

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LVIII

W MOCY BOŻEGO DUCHA

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z MAJA I CZERWCA ROKU 2019

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-20-6

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Elżbieta Mróz*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński w spadku
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Ich Ekscelencjom
Najdostojniejszym Księżom Biskupom naszej Ojczyzny
– na ręce
Jego Ekscelencji
Najczcigodniejszego Księdza
Arcybiskupa Stanisława GADECKIEGO
Metropolity Poznańskiego,
Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski*

Słowo wstępne

Homilie i przemówienia znajdujące się w 58 tomie „Siejby słowa”, zostały wygłoszone w maju i czerwcu 2019 r., głównie na terenie diecezji świdnickiej. Był to czas, kiedy były przeprowadzane wizytacje kanoniczne w parafiach i udzielany sakrament bierzmowania. Stąd też głoszenie słowa Bożego było obfitsze. W przepowiadaniu liturgicznym często pojawiał się wątek związany z działaniem Ducha Świętego w Kościele i w sercu wierzącego człowieka. Kaznodzieje, katecheci i inni głosiciele słowa Bożego często nawiązywali do tego wątku, jako że hasło duszpasterskie roku 2019 Kościoła w Polsce brzmiało: „W mocy Bożego Ducha”. Przy okazji przypomnę, że wspomniany rok 2019 był drugim rokiem, w którym Kościół w Polsce realizował dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość” (2018-2019). Podjęcie takiego programu miało na celu docenienie sakramentu bierzmowania. W pierwszym roku realizacji tego programu (2018), kiedy towarzyszyło nam hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, wiele uwagi głosiciele słowa Bożego poświęcali darom Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha w sektorze poznawczym i wolitywnym, i uzdalniają do kierowania się w życiu mądrością Bożą. W roku 2019, zgodnie z hasłem „W mocy Bożego Ducha”, w przepowiadaniu Kościoła pojawiał się wątek koncentrujący się wokół zadań, wynikających z przyjęcia sakramentu chrztu i bierzmowania, czyli z faktu otrzymania darów Ducha Świętego. Trzeba było budzić świadomość, że przyjmujący sakrament chrztu i bierzmowania otrzymują misję bycia świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego, na wzór apostołów, którzy po otrzymaniu Ducha Świętego czuli się posłani do składania świadectwa o Jezusa Chrystusie. Wiemy z „Dziejów Apostolskich”, że gdy zstąpił na apostołów Duch Święty, przeobraził ich w nowych ludzi, wyposażył ich w wewnętrzną moc, aby odważnie i pokornie nieśli ludziom Ewangelię w mocy Ducha Świętego aż po krańce ziemi. W tym dziele ewangelizacji nikt i nic nie zdołało ich powstrzymać. Nie

było to zadanie łatwe, by naszych katolików świeckich zapalić do misji apostołskiej.

W czerwcu 2019 roku diecezja świdnicka dostąpiła wielkiego zaszczytu goszczenia Konferencji Episkopatu Polski na 383 zebraniu plenarnym, które odbyło się w dniach 13 i 14 czerwca w Świdnicy i w Wałbrzychu. Młoda diecezja świdnicka, w piętnastym roku swego istnienia, została tą obecnością naszych pasterzy zaszczycona i wyróżniona. Stąd też obecny tom „Siejby słowa”, który zawiera m in. homilie i przemówienia z tego wydarzenia, jest dedykowany wszystkim Członkom Konferencji Episkopatu Polski, a w szczególności tym, którzy brali bezpośredni udział w tym plenarnym zebraniu.

Dedykując ten tom homilii polskim Biskupom, chcę tym gestem wyrazić wdzięczność całej Konferencji Episkopatu Polski za wszelkie dobro jakiego doświadczyłem, zwłaszcza podczas zebrań plenarnych KEP. W ciągu szesnastu lat sprawowania funkcji pierwszego biskupa świdnickiego (2004-2020) uczestniczyłem we wszystkich zebraniach plenarnych KEP. Chcę je tutaj odnotować wedle numerów, miejscowości, dat i głównych tematów: 327 – Warszawa, 30.04. – 2.05.2004 r. (europejski Traktat Konstytucyjny); 328 – Licheń Stary, 11-12.06.2004 r. (znaczenie sanktuariów w życiu Kościoła i Ojczyzny); 329 – Warszawa, 21-22.10.2004 r. (20-lecie śmierci ks. Jerzego Popiełuszki); 330 – Częstochowa (Jasna Góra), 25-26.11.2004 r. (Rok Eucharystii); 331 – Warszawa, 8-9.03.2005 r. (cierpienie Jana Pawła II; stała formacja kapłanów); 332 – Warszawa, 17-18.06.2005 r. (przebaczenie i pojednanie polsko-ukraińskie); 333 – Wrocław, 22-24.09.2005 r. (40-lecie wymiany listów między episkopatami Niemiec i Polski); 334 – Warszawa, 31.01.2006 r. (żałoba po katastrofie budowlanej w Chorzowie); 335 – Warszawa, 8-9.03.2006 r. (okres Wielkiego Postu; wizyta apostołska Benedykta XVI); 336 – Poznań, 23-24.06.2006 r. (50-lecie powstania poznańskiego); 337 – Warszawa, 18-19.10.2006 r. (duszpasterstwo rodzin); 338 – Częstochowa (Jasna Góra), 23.11.2006 r. (wypadek w kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej); 339 – Warszawa, 13-14.03.2007 r. (15-lecie bulli Jana Pawła II „Totus Tuus Polo-

niae Populus”); 340 – Kamień Śląski, 15-17.06.2007 r. (750-lecie śmierci św. Jacka Odrowąża); 341 – Warszawa, 2-3.10.2007 r. (nadzwyczajna forma Mszy Świętej); 342 – Częstochowa (Jasna Góra), 22.11.2007 r. (Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej); 343 – Warszawa, 5-6.03.2008 r. (alarmująca sytuacja demograficzna); 344 – Katowice, 17-18.06.2008 r. (750-lecie śmierci św. Jacka Odrowąża; Rok św. Pawła); 345 – Białystok, 26-27.09.2008 r. (beatyfikacja ks. Michała Sopoćki); 346 – Częstochowa (Jasna Góra), 27.11.2008 r. (problemy bioetyczne); 347 – Warszawa, 10-11.03.2009 r. (społeczne skutki kryzysu i bezrobocie); 348 – Łomża / Giżycko, 19-21.06.2009 r. (1000-lecie męczeństwa św. Brunona z Kwerfurtu; Rok Kapłański); 349 – Warszawa, 6-7.10.2009 r. (Statut KEP); 350 – Częstochowa (Jasna Góra), 26.11.2009 r. (podziękowanie kard. Józefowi Głębowskiemu); 351 – Warszawa, 8-9.03.2010 r. (beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki; godność życia ludzkiego); 352 – Olsztyn / Frombork, 18-20.06.2010 r. (750-lecie warmińskiej kapituły katedralnej i 600-lecie bitwy pod Grunwaldem); 353 – Warszawa, 28-29.09.2010 r. (20-lecie Caritas Polska; powitanie nuncjusza apostolskiego, abp. Celestino Migliore); 354 – Zakopane, 15-16.03.2011 r. (100-lecie „Księżówki”; beatyfikacja Jana Pawła II); 355 – Licheń Stary / Włocławek, 24-26.06.2011 r. (600-lecie katedry włocławskiej; katecheza w Polsce); 356 – Przemyśl, 14-16.10.2011 r. (25-lecie święceń biskupich abp. Józefa Michalika); 357 – Warszawa, 13-14.03.2012 r. (nowa ewangelizacja); 358 – Wrocław, 21-23.06.2012 r. (przesłanie do narodów Rosji i Polski; nauczanie religii); 359 – Warszawa, 2-3.10.2012 r. (30-lecie Sekretariatu KEP; Rok Wiary); 360 – Zakopane, 26.11.2012 r. (nadzwyczajne); 361 – Warszawa, 5-6.03.2013 r. (rezygnacja Benedykta XVI); 362 – Kraków / Wieliczka, 21-23.06.2013 r. (50-lecie święceń prezbiteratu kard. Stanisława Dziwisza; nowelizacja 4 przykazania kościelnego); 363 – Warszawa, 8-9.10.2013 r. (przygotowanie do wizyty „ad limina Apostolorum”); 364 – Warszawa, 12-13.03.2014 r. (kanonizacja bł. Jana Pawła II i bł. Jana XXIII); 365 – Warszawa, 10-11.06.2014 r. (25-lecie przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską

a Polską); 366 – Warszawa, 7-8.10.2014 r. (synod biskupów nt. rodziny; klauzula sumienia); 367 – Częstochowa (Jasna Góra), 27.11.2014 r. (nadzwyczajne); 368 – Warszawa, 11-12.03.2015 r. (problemy bioetyczne); 369 – Warszawa, 9-10.06.2015 r. (ubóstwo i problem biedy); 370 – Warszawa, 6-7.10.2015 r. (duszpasterstwo młodzieży); 371 – Częstochowa (Jasna Góra), 26.11.2015 r. (nadzwyczajne); 372 – Gniezno / Poznań, 14-16.04.2016 r. (1050-lecie chrztu Polski); 373 – Warszawa, 7-8.06.2016 r. (Światowe Dni Młodzieży; pożegnanie nuncjusza apostolskiego, abp. Celestino Migliore); 374 – Warszawa, 4-5.10.2016 r. (duszpasterstwo rodzin); 375 – Warszawa, 13-14.03.2017 r. (duszpasterstwo rodzin); 376 – Zakopane, 6-7.06.2017 r. (100-lecie objawień fatimskich); 377 – Lublin, 13-15.10.2017 r. (100-lecie KUL); 378 – Warszawa, 13-14.03.2018 r. (100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę); 379 – Janów Podlaski / Siedlce, 7-9.06.2018 r. (200-lecie diecezji siedleckiej); 380 – Płock, 25-26.09.2018 r. (Rok św. Stanisława Kostki); 381 – Częstochowa (Jasna Góra), 19.11.2018 r. (nadzwyczajne; przestępstwo nadużyć wobec osób małoletnich); 382 – Warszawa, 12-14.03.2019 r. (100-lecie KEP i Nuncjatury Apostolskiej); 383 – Świdnica / Wałbrzych, 13-14.06.2019 r. (15-lecie diecezji świdnickiej i 800-lecie sanktuarium NMP Królowej Rodzin w Wambierzycach); 384 – Warszawa, 8-9.10.2019 r. (100-lecie Ordynariatu Polowego; Fundacja św. Józefa KEP); 385 – Częstochowa (Jasna Góra), 18.11.2019 r. i 21.11.2019 r. (nadzwyczajne; Fundacja św. Józefa KEP). W sumie uczestniczyłem 59 razy w zebraniach plenarnych KEP oraz w 13 zebraniach Rady Biskupów Diecezjalnych.

Na koniec dziękuję wszystkim osobom, które mają udział w opublikowaniu tego tomu. Są to te same osoby, które wymieniłem w poprzednich tomach.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 31 marca 2021 r.

– w pierwszą rocznicę przejścia na emeryturę

Homilie majowe

Pełni mocy Ducha Świętego świadkowie zmarłychwstałego Chrystusa

Dzierżoniów, 1 maja 2019 r.

*Msza św. jubileuszowa i odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jerzego*

Wstęp

W naszej dzisiejszej uroczystości są obecne trzy wątki. Wątek historyczny związany z tą świątynią, z miastem i z patronatem św. Jerzego, który jest patronem tej świątyni i równocześnie patronem miasta Dzierżoniów. Jest także obecny wątek odpustowy, ponieważ, gdy wspominamy świętego patrona świątyni i parafii, to wówczas obchodzimy odpust. Można powiedzieć, że obecna Eucharystia jest Eucharystią odpustową dla tej parafii i dla całego miasta. I pozostaje nam do rozważenia trzeci wątek, to jest wątek sakramentu bierzmowania. Sakrament bierzmowania przyjmujemy w życiu tylko raz i my, starsi, mamy go już za sobą, natomiast dzisiaj go przyjmuje młodzież. Dla młodzieży to będzie przypomnienie, czego dzisiaj dostępują i jakie przyjmują zobowiązania, a dla nas, starszych, będzie to okazja do rewizji naszego życia, jakim jestem świadkiem Jezusa Zmarłychwstałego jako człowiek ochrzczony i bierzmowany.

1. Zmarłychwstanie Chrystusa fundamentem misji Kościoła

Dwa pierwsze wątki pominiemy, bo były podjęte przed Mszą Świętą, a zatrzymamy się na trzecim wątku, związanym z sakramentem bierzmowania. Światło do tej refleksji czerpiemy ze słowa Bożego, bo to, co mówi Bóg, jest najważniejsze, a nie to, co mówią ludzie, bo ludzie mówią różnie. Czasem kłamią, czasem mataczą, a Pan Bóg nas nigdy nie okłamuje i to, co mówi do nas, nawet gdy jest to dla nas bardzo trudne, to jest

zawsze przejaw Jego miłości, przejaw Jego zatroskania, abyśmy w sposób godny przeżyli życie na ziemi.

Moi drodzy, w pierwszym czytaniu była mowa o tym, że Pan Jezus polecił uczniom, aby nie odchodzili jeszcze z Jerozolimy, nie rozchodzili się w świat, ale żeby czekali na pomoc niebieską. Mówiąc to, miał na myśli Ducha Świętego: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Tak Jezus powiedział i apostołowie posłuchali. Czekali na ten obiecany dar Ducha Świętego.

Wiemy, że Pan Jezus ukazywał się uczniom czterdzieści dni. W sumie ukazał się jedenaście razy. Są zapisy tych ukazań, tych rozmów, spotkań z Jezusem Zmartwychwstałym. Kto był w niedzielę na Mszy Świętej, to słuchał Ewangelii o przyjsciu Jezusa do Wieczernika w dzień zmartwychwstania, gdy nie było Tomasza i potem, po tygodniu, gdy Tomasz już był. Takich spotkań w ciągu czterdziestu dni po zmartwychwstaniu było kilkanaście, a pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu miało miejsce zesłanie Ducha Świętego i wtedy – dzięki Duchowi Świętemu – światu objawił się Kościół. Apostołowie, którzy ciągle byli jeszcze niepewni, tacy troszkę ospali, jeszcze nie mogący zapomnieć tego, co się stało z Jezusem w Wielkim Tygodniu, otrzymali moc Ducha Świętego. Dlatego Piotr w dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił kazanie. Jest zapisane w Dziejach Apostolskich i fragmenty już słyszeliśmy w liturgii. Piotr wskazywał w nim na zbawczy wymiar śmierci Pana Jezusa i mówił do słuchaczy: „Wy, przez waszych przywódców, wydaliście na Niego wyrok śmierci, rękami bezbożnych przybiliście Go do krzyża, On na krzyżu zmarł, został pochowany, ale zmartwychwstał” – i wtedy się wszystko odmieniło. Sanhedryn żydowski uważał, że jak zabiją Jezusa, to będzie spokój i nikt nie będzie Go wspominał. Tak by się rzeczywiście stało, gdyby nie było zmartwychwstania. Na zmartwychwstaniu Pańskim spoczywa całe chrześcijaństwo, spoczywa Kościół. Pamiętajmy, to jest ten fundament chrześcijaństwa. Iluż było takich ludzi w historii, którzy rozrabiali, byli wichrzycielami, których

potem zabito i się uspokoiło, a w przypadku Jezusa Chrystusa historia potoczyła się zupełnie inaczej i w tej historii my dzisiaj jesteśmy.

Ta świątynia, którą tutaj w Dzierżoniowie się chlubicie, matka wszystkich świątyń w tym mieście i w tym regionie, ikona tego miasta, to jest też znak wiary ludzi, którzy wierzyli w zmartwychwstanie Chrystusa. I my też wierzymy, dlatego przychodzimy do kościoła i mamy przekonanie, że ten sam Jezus Zmartwychwstały jest z nami na Eucharystii, że Go przyjmujemy w Chlebie Najświętszym, w Komunii Świętej, i że On też nam udziela Ducha Świętego, żebyśmy byli mocniejsi duchowo, bo nasz duch jest słaby w sferze poznawczej. Wiemy, że wiele rzeczy nie znamy i nie mamy pełnej wiedzy. Nie wiemy czasem kogo słuchać, kto mówi prawdę, a kto kłamie, uczymy się, a potem zapominamy. Natomiast Duch Święty pomaga nam rozumieć życie, napełnia nas mądrością, wtedy wiemy, po co żyjemy, wtedy nam się chce modlić i mówimy „Abba Ojczy”. Jak jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, to Pan Bóg staje się dla nas wtedy bliższy. I po raz pierwszy to otwarcie na Ducha Świętego, jakby pierwsze bierzmowanie w Kościele, miało miejsce w Jerozolimie w dzień zesłania Ducha Świętego. W dziejach Kościoła ten Duch Święty był ciągle zsyłany i jest zsyłany także dzisiaj.

2. Św. Jan Paweł II – współczesny świadek Chrystusa

Moi drodzy, u Was było dzisiaj spojrzenie na waszego patrona, św. Jerzego – rycerza, legionistę, który na początku IV wieku, za cesarza Dioklecjana był – według legendy – kilkakrotnie przybijany do krzyża czy do jakiegoś koła, ale jest pewne, że taki ktoś był i zginął za to, że wierzył w Chrystusa, że był Jego świadkiem. Dlatego go wspominamy, dlatego żyje w Kościele i tyle mu wybudowano kościołów. Także tu główna świątynia jest wzniesiona pod jego wezwaniem.

A popatrzymy na tych bliższych świadków. Np. św. Jan Paweł II. Trzeba go ciągle wspominać, bo jego przesłanie nie jest

jeszcze w pełni przez nas przyjęte. Nawet w Polsce, w naszym narodzie papież jest też zapominany. Trzeba ciągle przypominać jego ważne przemówienia. W tym roku będziemy wielokrotnie wracać do tego, co mówił papież czterdzieści lat temu na ziemi polskiej. W czerwcu będzie czterdziesta rocznica pierwszej pielgrzymki papieża do ojczyzny, chyba najważniejszej, bo po tej pielgrzymce zawiął wiatr wolności. Próbowano go przyhamować przez stan wojenny, ale już się nie dało. Komuniści byli bezradni i trzeba się było władzą podzielić. Narodziła się nowa, demokratyczna Polska. Gdy papież przyjechał do niej po dwunastu latach, w 1991 roku, to mówił o Dekalogu, pokazywał fundament, na którym trzeba budować nową Polskę – Polskę demokratyczną, Polskę solidarną, Polskę katolicką.

Moi drodzy, wspominamy dzisiaj papieża, bo dzisiaj też jest dzień rocznicowy. Nie wolno zapomnieć, że osiem lat temu w Rzymie była jego beatyfikacja. Żyjący jeszcze papież senior Benedykt XVI dokonał tej beatyfikacji 1 maja 2011 roku. To była Niedziela Miłosierdzia Bożego. Pamiętam, że jak wracaliśmy z tej beatyfikacji z Rzymu, to gdy samolot lądował we Wrocławiu, to był śnieg, była wtedy taka wiosenna zima. Tak zapamiętałem ten czas, kiedy nasz papież był wyniesiony do chwały ołtarzy przez beatyfikację. A dzień kanonizacji był 27 kwietnia, więc kilka dni temu minęło pięć lat.

Moi drodzy, to wielki człowiek, który w mocy Bożego Ducha nie tylko sam siebie zmieniał, bo był bardzo wymagający wobec siebie i przemieniał się słowem Bożym i mocą Ducha Świętego, ale też nas chciał zmienić, chciał zmienić Kościół i bolał nad tym, gdy widział, jak to ciężko szło.

3. Misja ochrzczonych we współczesnym świecie

Moi drodzy, dzisiaj jest piętnasta rocznica wejścia do Unii Europejskiej. W mediach słyszymy wiele i dobrze, że jesteśmy w Unii, w tym gronie narodów europejskich. Wiemy, że do 2004 roku Europa była ciągle podzielona. To był wynik Jałty, owoc II wojny światowej, podziału na Europę Wschodnią

i Zachodnią. Dopiero w 2004 roku zmieniono to, co się stało w Jałcie i jesteśmy w Europie. A papież tak zabiegał o to, żeby ta wspólnota europejska była budowana na wartościach chrześcijańskich, żeby się Europa nie wyrzekła swoich korzeni, nie podcinała konarów, na których się znajduje. I także wiele mówił papież o Europie ducha, opartej na wartościach.

Moi drodzy, dzisiaj patrzą na nas, na Polaków, gdzie się jeszcze zachowały wartości chrześcijańskie, czego nie można powiedzieć o krajach zachodnich. Tym możemy Europę obdarować. Nie tyle gospodarką, bo na Zachodzie mają gospodarki silniejsze od naszej, ale tym, co oni utracili. Nie wstydzmy się tego! Jesteśmy ważni i potrzebni Europie przez naszą prawdość, przez naszą solidność, przez naszą wiarę, przez naszą miłość do Pana Boga i do Kościoła.

W poniedziałek Wielkiego Tygodnia przeżywaliśmy z całą Europą tragedię pożaru katedry Notre Dame w Paryżu. Modlono się na ulicach Paryża, Francja się przebudziła, bo coś się stało, coś zostało im zabrane. Niektórzy mówią, że to było upomnienie i przypominali sobie słowa papieża św. Jana Pawła II, które wypowiedział we Francji jeszcze w latach osiemdziesiątych – „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”. I dzisiaj jest niepokój, jak niektórzy mówią, że katedra będzie odbudowana i będzie muzeum albo będzie miejscem spotkań wszystkich religii, nie wykluczając islamu. To byłby dopiero ból. Ta świątynia paryska była przez wieki ikoną chrześcijańskiej Europy, nie tylko Francji, ale całej Europy. Chcieli zmienić jej charakter w czasie rewolucji francuskiej w 1789 roku z bezbożnymi hasłami. Potem totalitaryzmy – sowiecki i nazistowski – też chciały położyć Kościół na łopatki, ale Kościół się odradza mocą Ducha Świętego. Jezus zmartwychwstał i przez swoje zmartwychwstanie potwierdził tę prawidłowość, że prawdy, dobra, miłości nie da się ukrzyżować, nie da się zdeptać.

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego. To wielka sprawa, wielki dzień, który już się nie powtórzy. Bierzmowanie przyjmujemy raz w życiu, tak jak chrzest, tak jak sakrament święceń, dlatego jest taki ważny i on nas czyni

rycerzami Chrystusa. Powinniście dzisiaj doświadczyć takiej energii duchowej, żeby odrodzić się w waszej wierze, w waszej modlitwie, w waszej świadomości, że jestem świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego.

Pan Jezus powiedział do pierwszych uczniów: „Będziecie moimi świadkami” i do nas też to pasuje: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Co to oznacza?

„Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie”, czyli w rodzinie, wśród najbliższych. Wszyscy mamy rodzinę, mamy rodziców, mamy rodzeństwo, najbliższe osoby, z którymi jesteśmy i to jest miejsce, żeby dawać świadectwo, że Jezus jest dla mnie najważniejszy, że za Nim idę. On dzisiaj w Ewangelii powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowuje!” (Łk 9,23). Warto te słowa przyjąć i stosować je w życiu. Zapierać się samego siebie i mówić „nie” wobec zła i „tak” wobec dobra. Przewycięzać się, zapierać się samego siebie, jak cię diabeł kusi. Musisz wygrać z nim walkę, bo nie jesteś sam. Sam przegrasz, ale jak masz Bożego Ducha, to wygrasz. Szatan nie może być zwycięski. A zobaczcie, jak kładzie dzisiaj na łopatki niektórych ludzi. Ci, którzy kłamią, którzy drugich niszczą, którzy napadają, którzy popełniają straszne grzechy, to słuchają diabła, a Ducha Świętego wypędzili. W człowieku nie może być pustki, jest albo Duch Święty, albo diabeł. „Tertium non datur”, tzn. „Nie ma trzeciej drogi” i albo jest Duch Święty, albo diabeł.

A więc rodzina i tam bądźcie świadkami. Zapytaj tatusia – „Byłeś dzisiaj w kościele? A jak nie, to czemu nie byłeś? Ja mam chodzić, a ty nie chodzisz?”. Zapytaj mamusię! Macie ewangelizować rodziców. Oczywiście rodzice Was wychowali, bo gdyby Was nie wychowali po katolicku, to by Was tutaj dzisiaj nie było, ale czujcie się też świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, ewangelizatorami wobec rodziców, także wobec babci i dziadzia. Zwykle tak bywa, że babcia jest pobożniejsza niż wnuczka, dziadek niż wnuk, ale może być różnie.

Potem Pan Jezus mówi: „w całej Judei”. Co oznacza Judea? Najbliższe sąsiedztwo, szkoła, koleżanki i koledzy. To jest ta Judea. Bądź świadkiem, podejmij temat religijny, nie wstydz się. Jak szedłem tutaj, to niektóre osoby mówiły: „Pochwalony” i chciałoby się zapytać, kto? Czy Stalin, czy ktoś inny? Trzeba dokończyć, kto ma być pochwalony. Nie wstydzcie się wypowiadać imienia Bożego.

Dalej jest: „w Samarii”. Samaria to była kraina wroga dla Izraelitów. Ona oznacza naszych wrogów i Pan Jezus posyła nas nawet do wrogów. Dlatego trzeba prowadzić dialog z tymi, którzy mają inne przekonania, ale kulturalnie, spokojnie a nie z jakąś agresją. Mamy taki obowiązek, bo Pan Jezus powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44a).

„I aż po krańce ziemi”, to jest troska o misje. Jak byłem w niedzielę w Gnieźnie, to dziesięciu misjonarzy otrzymało krzyże misyjne. To są ludzie, którzy opuszczają rodzinne strony, rodziców, rodzinne parafie i jadą gdzieś do Kenii, na Kubę, do Indonezji. To jest też wielkie powołanie, żeby pójść i głosić Chrystusa narodom, które Go nie znają.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy takim zapewnieniem, że się dzisiaj za Was modlimy, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego, żeby one zaowocowały, żebyście się poczuli świadkami Jezusa Zmartwychwstałego i byli zawsze otwarci na Ducha Świętego, bo wtedy wygracie życie i to ziemskie, i to wieczne.

Świadkowie Chrystusa uczą nas świętości

Strzegom, 2 maja 2019 r.

*Msza św. podczas pielgrzymki kapłanów diecezji świdnickiej
do Matki Bożej Strzegomskiej
Bazylika pw. św. Piotra i Pawła*

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, w końcowym okresie Wielkiego Postu i w okresie wielkanocnym czytamy podczas liturgii słowa Ewangelię św. Jana. Jest przepelniona myślami na temat miłości, gdyż jej autorem jest umiłowany uczeń Pana Jezusa – św. Jan Apostoł i Ewangelista. Czytając tę ewangelię natrafiamy w niej na kilka charakterystycznych przeciwstawień. Wśród nich są następujące: wiara – niewiara, światłość – ciemność, prawda – fałsz, miłość – nienawiść, człowiek niebieski – człowiek ziemski. W dzisiejszym fragmencie mamy dwa przeciwstawienia z powyższych wyliczonych: człowiek ziemski – człowiek niebieski, człowiek wiary i człowiek niewiary. Zatrzymajmy się przy tych przeciwstawieniach, by uświadomić sobie, po której stronie jest dzisiejszy świat, nasza ojczyzna i my sami, jako osoby duchowne.

1. Człowiek niebieski i człowiek ziemski

Po grzechu pierworodnym, kiedy została osłabiona nasza ludzka natura i ujawniła się w niej większa skłonność do złego aniżeli do dobrego, pojawili się ludzie myślący po Bożemu oraz ludzie myślący po ziemsku. W historii Izraela myślenie Boże reprezentowali patriarchowie i prorocy, zaś myślenie ludzkie – niektórzy królowie a także niektórzy faryzeusze i uczeni w Piśmie. Człowiek niebieski z myśleniem Bożym w najczystszej postaci pojawił się w osobie Jezusa Chrystusa. Jezus uczył nas myślenia i wartościowania, patrzenia na świat oczyma Bożymi. Taką postawę przyjęło wielu uczniów Chrystusa, którzy po

zesłaniu Ducha Świętego poszli w świat, by zmieniać ludzkie myślenie na myślenie Boże. o takich ludziach mówi nam dzisiaj pierwsze czytanie, fragment Dziejów Apostolskich. Apostoł Piotr i Jan przyłapani na zakazanym nauczaniu i przyprowadzeni przed Sanhedryn usłyszeli zarzut: „Zakazaliśmy wam surowo, abyscie nie nauczali w to imię, a oto napełniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka?” (Dz 5,27). Odpowiedział Piotr i apostołowie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29).

Tej życiowej dewizie apostołowie byli wierni do końca swoich ziemskich dni. Umocnieni światłem i mocą Ducha Świętego, nie dali się niczym zastraszyć. Taką drogą szli nasi narodowi święci, patronowie dni kwietniowych i majowych, pierwsi polscy święci męczennicy: św. Wojciech i św. Stanisław. Słuchali bardziej Boga niż ludzi.

Taką drogą kroczył dziś św. Jan Paweł II. Wiemy, że całe życie szedł pod prąd. Na ziemi polskiej, w czasie swej posługi kapłańskiej, a zwłaszcza biskupiej i kardynalskiej, nie mówił tego, na co oczekiwali jego wrogowie, co może wymagała koniunktura polityczna, ale mówił o tym, czego chce od nas Bóg.

Gdy przyjechał po raz pierwszy do Polski jako papież mówił, o godności człowieka. Mówił, że bez Chrystusa nie można zrozumieć człowieka, nie można zrozumieć naszych narodowych dziejów. Prosił, żeby Chrystusowi otworzyć szerzej nasze serca, by dać mu więcej miejsca w przestrzeni życia publicznego.

W czasie drugiej pielgrzymki, pielgrzymki do ojczyzny skrupowanej rygorami stanu wojennego, mówił o potrzebie zgody narodowej, pokoju, ale opartym na prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Gdy rozpadł się blok sowiecki, Jan Paweł II, przyjeżdżając do wolnej Polski w 1991 r. mówił o Dekalogu, o tym, czego pragnie Bóg, o tym, na jakim fundamencie budować demokrację i zagospodarowywać wolność. Znalazł wtedy wielkich krytykantów, którzy zżymali się, że papież nie potrafi zachwycić się odzyskaną wolnością i zamiast mówić o chrześcijaństwie otwartym, liberalnym, to mówi o przykazaniach.

Obserwując naszego papieża można powiedzieć, że u wielu zyskał sobie popularność właśnie przez to, że nie mówił tego, czego chcieli ludzie, owładnięci duchem tego świata, ale mówił to, co pochodziło od Boga.

2. Człowiek wiary i niewiary

Pan Jezus mówi dziś do nas: „Kto wierzy w Syna Bożego, ma życie wieczne”. Gdy Chrystus pełnił swoją misję na ziemi, nosił w sobie wielkie pragnienie, aby ludzie uwierzyli, że został posłany przez Ojca. W całej Jego działalności chodziło o to, by słuchacze uwierzyli w Jego synostwo Boże. Za taką wiarę obiecywał życie wieczne. W Betanii do Marty, przed wskrzeszeniem Łazarza, powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby i umarł żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Wiemy, że w wierze ważne są nie tylko prawdy, w które wierzymy, ale przede wszystkim Osoba, której wierzymy, której ufamy i której jesteśmy posłuszni. Św. Józef nam pokazał, że wiara polega na posłuszeństwie. Gdy poznał od anioła wolę Boga, pozostał przy Maryi: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański, wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Podobną wiarą odznaczało się wielu wyznawców Chrystusa w dziejach Kościoła. Podobną wiarę mieli księża osadzeni w obozie koncentracyjnym w Dachau. Kilka dni temu, 29 kwietnia minęła 74 rocznica wyzwolenia tego obozu. Przypomnijmy, że w Dachau podczas II wojny światowej przebywało przeszło 200 tys. więźniów wielu narodowości. Byli to przeważnie księża. Polskich kapłanów było ok. 1800. Niemcy zdążyli wymordować ok. 800. Pod koniec wojny było jeszcze ok. tysiąc polskich księży. 29 kwietnia 1945 r. o godz. 21.00 obóz wraz z więźniami miał być wysadzony w powietrze. Księża wiedząc o tych planach prosili św. Józefa o ratunek. 22 kwietnia złożyli św. Józefowi specjalne ślubowanie, wierząc, że skoro Święty potrafił ocalić Pana Jezusa przed Herodem, to również im pomoże przetrwać. I stał się cud, a polegał on na tym, że generał amerykański

Patton, który wyzwalał te tereny, planował wyzwolenie obozu na 30 kwietnia. Jednakże przypadkowo nieduży amerykański oddział, po natknięciu się na makabryczny pociąg z kilkoma tysiącami zagłodzonych na śmierć więźniów, spróbował opanować obóz dzień wcześniej. Operacja udała się. Zaskoczeni esesmani poddali się praktycznie bez większego oporu. Obóz został wyzwolony na trzy godziny przed planowanym zniszczeniem. Kilkadziesiąt tysięcy więźniów, a wśród nich około tysiąca polskich duchownych, cudem uniknęło zaplanowanego przez hitlerowskich zbrodniarzy mord w ostatnich dniach II wojny światowej. Od 1948 r., 29 kwietnia, każdego roku, do Kalisza, do sanktuarium św. Józefa, przybywają księża, by dziękować za to ocalenie za przyczyną św. Józefa. Wypełniają w ten sposób swoje ślubowania złożone w ostatnich dniach obozowego życia. Za przyczyną św. Jana Pawła II Kalisz stał się dzisiaj miejscem szczególnej modlitwy o świętość rodzin i obronę życia nienarodzonych. Do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu rocznie przybywa ok. 250 tys. pielgrzymów. W diecezji legnickiej św. Józef czczony jest tu, w Krzeszowie, a w naszej świdnickiej diecezji – w Świdnicy, w kościele św. Józefa, dwóch parafiach Wałbrzycha pw. św. Józefa i w innych mniejszych ośrodkach.

Przykładem niezachwianej wiary był św. Jan Paweł II. Mówił o tym papież Benedykt w homilii, 1 maja, przed trzema laty, podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w Watykanie. Mówił także, cztery dni temu, papież Franciszek w homilii kanonizacyjnej. Mówił tak o tych, których świętość uroczyście potwierdzał. Mówił m. in. tak: „Byli kapłanami, biskupami, papieżami dwudziestego wieku. Poznali jego tragedie, ale nie byli nimi przytłoczeni. Silniejszy był w nich Bóg; silniejsza była w nich wiara w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Pana historii; silniejsze było w nich miłosierdzie Boga, które objawia się w ranach Chrystusa; silniejsza była macierzyńska bliskość Maryi”.

A co z naszą wiarą? Co z naszą modlitwą? Co z naszym miłosierdziem? A co z naszą radością bycia księdzem? Oni mogli, on potrafił, a nas nie stać? Na pewno nas stać na więcej, na lepiej.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się dzisiaj w tym pięknym sanktuarium maryjnym o łaskę głębokiej wiary, także o łaskę odważnego przepowiadania Ewangelii – w duchu apostołów, a św. Józef, czczony w tym sanktuarium od wieków, niech nam wyprosi łaskę gorliwej modlitwy i solidnej pracy.

Duch Święty uzdalnia do owocnego trwania w wierze

Polanica-Zdrój, 4 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Spotkania zmartwychwstałego Pana ze swoimi uczniami

Moi drodzy, płynie okres wielkanocny. Przyglądamy się zjawieniom Chrystusa Zmartwychwstałego i przyglądamy się także temu, co nastąpiło po tych zjawieniach się, które miały miejsce w pierwszych czterdziestu dniach po zmartwychwstaniu. Dziesięć dni później, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu.

Ale wróćmy do tych pierwszych dni wielkanocnych, kiedy Chrystus Pan ukazywał się apostołom. Najpierw, w pierwszy dzień tygodnia, był stwierdzony pusty grób, niewiasty zastały grób pusty. To był pierwszy znak, że Jezus zmartwychwstał, a potem były te uroczne spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym. Teksty Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelii, mówią nam o jedenastu zjawieniach się Chrystusa Zmartwychwstałego. Pięć tych zjawień było w samej Jerozolimie. Może je wymienimy na podstawie Ewangelii. W dzień zmartwychwstania,

w niedzielę rankiem, Pan Jezus ukazał się Marii Magdalenie i innym niewiastom. To były dwa poranne spotkania ze Zmartwychwstałym. Dalej, wieczorem, Pan Jezus przyszedł do Wieczernika, a Wieczernik był w Jerozolimie. Jak będziecie kiedyś w Jerozolimie, to jest tzw. Syjon chrześcijański i tam, na tym wzgórzu, znajduje się Wieczernik, gdzie Pan Jezus sprawował Ostatnią Wieczerzę i gdzie potem było też zesłanie Ducha Świętego. Po zmartwychwstaniu tam się Pan Jezus ukazał dwukrotnie, najpierw w dzień zmartwychwstania, gdy nie było Tomasza i potem, tydzień później, gdy Tomasz już był. To słyszeliśmy w Ewangelii w ostatnią niedzielę. To były cztery chrystofanie i piąta była w dzień odejścia Jezusa do nieba, w dzień wniebowstąpienia. Było to prawdopodobnie na Górze Oliwnej, która leży obok murów starej Jerozolimy.

Następnie jest chrystofania galilejska. O tym będziemy słyszeć jutro w Ewangelii. Pan Jezus ukazuje się w Galilei, w czasie połowu ryb, tam, gdzie uczniowie zostali przez Niego powołani trzy lata wcześniej. Tam była chrystofania galilejska.

Wymieńmy jeszcze chrystofanię, która jest opisana w Ewangelii św. Łukasza, mianowicie, na drodze między Jerozolimą a miejscowością Emaus. Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, którzy uciekali z Jerozolimy prawdopodobnie dlatego, żeby się nie dać schwycić Żydom, bo należeli do uczniów Chrystusa. Natomiast cztery chrystofanie nie są opisane – Jakubowi, Piotrowi, czy pięciuset braciom, których wymienia św. Paweł w Liście do Koryntian.

2. Duch Święty a misja apostołska

To takie przypomnienie o zjawianiu się Chrystusa Zmartwychwstałego. Pan Jezus na jednym ze spotkań z uczniami, prawdopodobnie było to w Wieczerniku, prosił, żeby uczniowie nie odchodzili z Jerozolimy, dopóki nie otrzymają daru z wysoka. Mówiąc to, Pan Jezus miał na myśli Ducha Świętego, którego obiecał dać. Ten Duch Święty zstąpił pięćdziesiątego dnia w postaci ognistych języków i spowodował, że w aposto-

łach pojawiła się nowa energia, pełniejsze zrozumienie całego dzieła zbawczego Pana Jezusa, bo dotąd byli zdeorientowani. Przypomnijmy sobie, jak dwaj uczniowie szli do Emaus i jak Jezus się do nich dołączył, ale na razie nie dał się poznać. Mówili: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21a), że nas wyzwoli spod okupacji rzymskiej, i że zbuduje Izrael – wielkie mocarstwo. Wtedy Pan Jezus powiedział: „O nierozumni” (Łk 24,25a), tak ich nazwał, bo mieli takie myślenie doczesne, a to nie było misją Pana Jezusa, żeby budować państwo ziemskie, mocne, żeby zakładać królestwo tego świata. Misja Jezusa była zupełnie inna i to była ta korekta. Jak Duch Święty zstąpił na uczniów, to zrozumieli. Dlatego potem już nie było zdrad, już Piotr więcej nie zaparł się Jezusa, a wcześniej wystraszył się, zaparł i powiedział, że nie zna Jezusa i nie jest Jego uczniem. Bał się, żeby jego też to nie spotkało, co Jezusa.

Drodzy, można powiedzieć, że to było to pierwsze bierzmowanie w dniu Pięćdziesiątnicy i wtedy Kościół się objawił. Słyszeliśmy fragment kazania św. Piotra. To nie był ten Piotr, który myślał wcześniej po ludzku. Jak Jezus mówił o męce, o tym, że będzie zabity, że trzeciego dnia zmartwychwstanie, to Piotr zaprotestował: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22b). Wtedy Jezus go zrugął i powiedział: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16,23). Ale potem, gdy Duch Święty zstąpił, to Piotr stał się nowym Piotrem, innym Piotrem. Słyszeliśmy w tym kazaniu wygłoszonym przez Piotra w dzień zesłania Ducha Świętego słowa – Przybiliście Jezusa do krzyża rękami oprawców, ale On zmartwychwstał i siedzi po prawicy Ojca. A potem tłumaczył, że śmierć Jezusa miała charakter zbawczy, że Jezus oddał życie na odpuszczenie naszych grzechów. Nowy Piotr!

Duch Święty spowodował nie tylko w Piotrze, ale we wszystkich apostołach nową rzeczywistość duchową. Stali się uczniami, którzy zrozumieli posłannictwo Jezusa i którzy nabrali odwagi, tak że żadna siła nie potrafiła ich zatrzymać. Wiemy, że byli przesłuchiwani przez Sanhedryn, zatrzymywani

i byli nawet w więzieniu. W więzieniu był Piotr, w więzieniu był Paweł, ale to się nie liczyło. Liczył się Jezus, który ich posłał, żeby głosić wszystkim Ewangelię, żeby świadczyć, że On zmartwychwstał.

3. Przyjęcie z wiarą daru Ducha Świętego warunkiem duchowego wzrostu

Droga młodzieży, coś podobnego ma się dzisiaj stać z wami, dzisiaj, w czasie bierzmowania, a nie jutro. To, co się stało z Piotrem, to, co się stało z tymi, którzy otrzymali Ducha Świętego. Z wami też to się powinno stać, w was powinien nastąpić proces przyłgnięcia do Chrystusa, żeby Jezus stał się najważniejszy w waszym życiu jako Ten, który was pokochał, jako Ten, który oddał za was życie, jako Ten, który przyniósł na ziemię prawdę. Zobaczcie, ta prawda jest ciągle zwalczana, ośmieszana, a jej nikt nie zwycięży. Ewangelia była, jest i będzie na ziemi najsilniejszą myślą i najlepszą receptą na udane życie. Ona pochodzi od Boga, a Pan Bóg cokolwiek człowiekowi przekazał, to przekazał po to, żeby człowiek żył godnie dla swojego dobra. Wszystkie przykazania Boże dane w Starym Testamencie i wszystkie wskazówki Pana Jezusa służą dobru człowieka.

Droga młodzieży, zatem uwierzcie w to, że coś się dzisiaj z Wami stanie w wymiarze Waszego ducha. Trzeba w to uwierzyć, bo kto nie wierzy, to nie powinien w ogóle przystępować do bierzmowania, bo to by było świętokradztwo. Idziemy dlatego, że wierzymy. Zresztą zadeklarowaliście przed chwilą to, że wierzycie i za chwilę będziecie jeszcze zapytani o wiarę, ale było już to wasze oznajmienie, z którym myślę, że wszyscy się zgadzamy: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. To się stało z pierwszymi uczniami, z apostołami, że zostali umocnieni do mężnego wyznawania wiary w Jezusa i postępowali według jej zasad. Dlatego, jak wspominałem, już nie było zdrad, nie było zaparcia się, żadna siła nie potrafiła ich zatrzymać w dziele ewangelizacji.

Droga młodzieży, a co z Wami? Jak wygląda Wasz duch? To tylko tacy pewniacy, ludzie, którzy nie znają prawdy o sobie, mogą być przekonani, że są najważniejsi, że wszystko wiedzą, że najlepiej wiedzą, najlepiej potrafią. Są tacy ludzie. Niemcy ich nazywają „besten wissen” – „lepiej wiedzący”. To jest fałszywe spojrzenie na siebie. Normalnie każdy człowiek, który jest rozumny, ma zdrowe myślenie, to wie, że jest ograniczony zarówno w sferze poznawczej, jak i w sferze wyborów moralnych. W sferze poznawczej, bo nie wszystko wiemy, nie ma człowieka, który znałby tajniki wiedzy ze wszystkich dziedzin, które są dzisiaj uprawiane w nauce; to jest niemożliwe. Uczymy się, a potem zapominamy. Co więcej, są takie sprawy, które są bardzo ważne życiowo, chociaż nie są umiejscowione w podręcznikach – Po co żyję? Dlaczego żyję? Dlaczego ludzie cierpią? Dlaczego umierają? Dlaczego mam być dobry? Dlaczego mam zachowywać Boże przykazania? Dlaczego mam iść na Mszę Świętą w niedzielę? Kolega nie chodzi, koleżanka nie chodzi i nic się nie dzieje, a ja po co mam chodzić? Starsza siostra była u bierzmowania i do kościoła przestała chodzić, to po co ja mam się bierzmować? Takie pytania i takie sytuacje przychodzą i co? Jak nie masz Ducha Świętego, jak jesteś zamknięty na Ducha Świętego, to nie wiesz i przychodzą do ciebie różne myśli, różne tłumaczenia, które są nieracjonalne, które są czasem na wskroś fałszywe.

Duch Święty – to było dzisiaj powiedziane w drugim czytaniu – wzmacnia naszego ducha, wzmacnia w sferze poznawczej i jak nasz duch jest wzmacniany przez Ducha Świętego, to wiemy po co żyjemy, wiemy dlaczego trzeba być pracowitym, uczciwym, dlaczego nie wolno kłamać, dlaczego nie wolno oszukiwać, dlaczego trzeba przebaczać. Jak masz Ducha Świętego, to wiesz i tak postępujesz, jak ci mówi Boże słowo, jak ci mówi twoje sumienie. Zobaczcie, jak dzisiaj wielu ludzi wypędziło z siebie Ducha Świętego, którego nosili od chrztu świętego i tam wprowadzili ducha złego. Czy sądzicie, że ci, którzy wczoraj protestowali przed siedzibą Radia Maryja

i Telewizji Trwam w Toruniu, że to byli ludzie kierowani Duchem Świętym? Wielka chryja przy Radiu Maryja. Nie! To jest oczywiste. To byli ludzie, którzy dali się prowadzić duchowi złemu, zwykle za pieniądze, bo pamiętacie, jak się zachował Sanhedryn, Rada Żydowska, w pierwszy dzień Wielkanocy. Gdy gruchnęła wiadomość, że Jezus zmartwychwstał, że jest pusty grób, że Jezus się ukazuje, to co zrobili? Wezwali żołnierzy, którzy pilnowali grobu, dali im pieniądze i kazali mówić, że spali, a ciało wykradli uczniowie. I oni wzięli pieniądze i tak mówili, bo kłamanie jest zawsze za pieniądze. Za prawdę nie trzeba płacić. Trzeba płacić tylko w takim sensie, gdy nas prześladują, a kłamstwo, żeby było głoszone, to zwykle się je opłaca, daje się dużą kasę. Tak robili komuniści, tak dzisiaj robią lewacy, że na kłamstwo muszą być pieniądze i mamy ludzi, którzy klaszczą i do tego przykładają rękę.

Jak masz Ducha Świętego, to wobec propozycji na zło mówisz „nie”, ja tego nie podejmuję, ja się z tym nie zgadzam. Jak masz Ducha Świętego i słyszysz w gronie koleżanek, kolegów rozmowę przeciwko Panu Bogu, przeciwko Kościołowi, to nie jesteś człowiekiem milczącym, który boi się sprzeciwić, bo to by było wykroczenie przeciwko poprawności politycznej czy kulturowej. Jak masz Ducha Świętego, to powiesz – Nie, przepraszam, to nie jest tak.

Pięćdziesiąt parę lat temu byłem w wojsku jako kleryk. Zabrali mnie z seminarium wrocławskiego. Mieliśmy różnych wojskowych przełożonych, byli też tzw. „ojcowie duchowni”. Nadmienię jeszcze, że nie służyliśmy w jednostkach, gdzie były uformowane kompanie z kleryków, tylko między zwykłymi żołnierzami. Nas z Zachodu rzucili na Wschód, żeby utrudnić kontakt z seminarium. I tam tematy światopoglądowe były głoszone przez takich wybranych oficerów i jeden podporucznik wystąpił z taką tezą, że Chrystus to jest postać mityczna. Wtedy trzeba było coś powiedzieć: „Obywatelu poruczniku, w encyklopedii radzieckiej jest hasło Jezus Chrystus i tam jest inaczej powiedziane. To nie jest postać mityczna, tylko postać historyczna”. Koledzy zaczęli bić brawo, ale potem musiałem

iść na dywanik do dowódcy kompanii, bo ten się poskarżył. Takie były sytuacje.

4. Duch Święty wspiera poznanie Chrystusa i trwanie przy Nim

Droga młodzieży, pamiętajmy, że przyjmujemy Ducha Świętego po to, żeby – po pierwsze – rozpoznać w Jezusie naszego Zbawiciela i uwierzyć, że On żyje, że prowadzi mnie przez życie, że mi pomaga i dodaje mocy Ducha Świętego zawsze, gdy jako osoba wierząca jestem w kościele, gdy jako osoba wierząca przystępuję do Komunii Świętej.

Słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii o spotkaniu Jezusa z uczniami na jeziorze. Jezus przyszedł w nocy. Płynięcie łodzi przez ciemną noc, w sytuacji wielkich wiatrów, to jest obraz naszego życia. To my płyniemy przez życie, czasem przez ciemności i nie wiemy, co robić, nie wiemy, dlaczego tak się stało, dlaczego ten sąsiad umarł, dlaczego ta mama umarła na raka i zostawiła kilkoro dzieci. Nie wiemy! To jest pewna ciemność. A skąd bierze się jasność? Kiedy jasność przychodzi? Jasność przychodzi z Bożego słowa. Gdy teraz płynie twoja łódź życiowa, łódź każdego z nas, to pamiętajmy, że do naszej ciemności przychodzi Jezus, i co mówi? – „Nie bójcie się, to Ja jestem” (Mt 14,27). A te wiatry, o których było mówione, nacierające na łódź, to są różne przeciwności, ciosy, które na nas spadają i Pan Jezus przychodzi i mówi: „Nie bójcie się, to Ja jestem”. Dajmy się pokochać Chrystusowi i my pokochajmy Chrystusa, żebyśmy otrzymali Ducha Świętego. Duch Święty jest nam potrzebny na całą naszą podróż przez ziemię. Wiecie, że niektórzy bierzmowani potracili Ducha Świętego i dzisiaj klaszczą tym, którzy mówią, że Boga nie ma, że Kościół stracił prawo do mówienia, do nauczania ludzi, narodów. Tak wczoraj przemawiał jeden pseudo profesor przed wykładem byłego premiera Tuska. Takie rzeczy się dzieją, dlatego miejmy oczy otwarte. Wielu ludzi, którzy tak mówią, jest ochrzczonych i wybierzmowanych, a potem wyrzucili ten skarb, dali się okraść z wiary, z praktyk

religijnych, a to jest droga donikąd. Papież Benedykt powtarzał: „Tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Droga młodzieży, modlimy się za Was, żebyście umocnieni dzisiaj Duchem Świętym, w Jego asystencji przeżywali każdy dzień waszego życia.

Razem z Maryją w trosce o wierność Bogu

Polanica-Zdrój, 4 maja 2019 r.

*Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej (Sokołówka)*

1. Życie apostołskiego Kościoła

Dzisiaj kończymy drugi tydzień okresu wielkanocnego. Ten okres będzie trwał do Zesłania Ducha Świętego, w sumie pięćdziesiąt dni. Upamiętnia on czas oczekiwania Kościoła apostołskiego na obiecany przez Chrystusa dar Ducha Świętego. W okresie paschalnym lektura pierwszych czytań jest brana z Dziejów Apostolskich.

Dzisiaj słyszymy o tym, że apostołowie, żeby ich praca była bardziej skuteczna, owocna, wybrali siedmiu pomocników – diakonów. Mieli się zatroszczyć o chorych, żeby apostołowie oddali się głoszeniu słowa i modlitwie. To bardzo ważne wskazanie dla kapłanów, którzy są w jakiś sposób kontynuacją tego Kolegium Apostolskiego, które powołał Chrystus. Nasze zadanie to głoszenie Bożego słowa, nauki, która pochodzi od Boga, mądrości Bożej oraz modlenie się, żeby to słowo Boże było przyjęte, żeby było zaakceptowane i żeby ludzie tym słowem, przyjętym od Boga, kształtowali swoje życie osobiste i społeczne.

Moi drodzy, wśród apostołów, oczekujących na zesłanie Ducha Świętego, była Maryja. Modliła z tym młodym Kościo-

łem, który po zmartwychwstaniu Pana Jezusa oczekiwał na dar Ducha Świętego, żeby mógł wyruszyć na ewangelizację, żeby mógł wypełnić to zlecenie Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a). Dzieje Apostolskie mówią nam o tym, że Maryja była z apostołami zjednoczona na modlitwie. I tak jest do dzisiaj – Maryja jest z nami.

Wczoraj, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, słyszeliśmy w kościele, jak to Jezus przekazał nam Maryję i to w szczególnym momencie, gdy miał umrzeć. To był Jego testament: „Niewiasto, oto syn Twój. Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26b-27).

2. Znaki obecności Maryi w dziejach Kościoła i świata

Moi drodzy, ten pierwszy Kościół apostolski wziął Ją do siebie i naród nasz wziął Ją do siebie. Maryja jest Królową Polski, Matką całego narodu. Wczoraj to sobie przypomnieliśmy. Jest potrzeba, żebyśmy wszyscy brali Ją do siebie, do swojego życia osobistego, rodzinnego, parafialnego, do wszelkiego życia, żeby Ona była z nami. Maryja daje nam znaki swojej obecności zwłaszcza wtedy, gdy ludzie się zapominają, gdy im się wydaje, że są wszechmocni, że potrafią ukształtować sobie dobre życie bez Boga, a to jest iluzja, to jest utopia, bo bez Boga ani do proga.

Moi drodzy, przypomnijmy, że te znaki obecności Maryi pomnożyły się w czasach nowożytnych, gdy Luter w 1517 roku poszarpał szatę Kościoła, gdy bardzo źle się odniósł do Kościoła jako swojej Matki. Chciał Kościół zreformować po swojemu. Maryja ukazała się w Guadalupe Juanowi Diego – ochrzczoneму Indianinowi w 1531 roku. A potem, gdy wybuchła rewolucja francuska, wysunięto hasła wzięte z Ewangelii, ale odcięto je od Pana Boga, bo uważano, że Bóg jest niepotrzebny. Czas pokazał, że to też była wielka utopia, iluzja. Gdy te idee rewolucji francuskiej z końca wieku XVIII zadomowiły się w wieku XIX, kiedy narodziła się filozofia marksistowska, kiedy narodziła się filozofia nihilistyczna Nietzschego, wtedy Matka Boża zjawiała

się aż trzy razy, żeby ludzi przestrzec, żeby ludzi naprowadzić na właściwe tory. Najpierw La Salette w 1846 roku, potem Lourdes 1858 i potem na polskiej ziemi – Gietrzwałd, rok 1877. Wreszcie w wieku XX to przede wszystkim Fatima, ale są także inne objawienia, już dzisiaj dokumentowane w Japonii, także w Medjugorje. Jednak to najsłynniejsze objawienie było w Fatimie w 1917 roku, kiedy krew się rozlewała w Europie, kiedy trwała I wojna światowa, kiedy się nasi zaborcy wzięli za głowy i się wykrwawiali. To była też droga do odzyskania naszej narodowej niepodległości. Gdy szykowano rewolucję bolszewicką jako dopełnienie rewolucji francuskiej, wtedy Maryja zjawia się w Fatimie.

Moi drodzy, my to orędzie fatimskie ciągle kontemplujemy. Setna rocznica, którą obchodziliśmy dwa lata temu w czasie naszej peregrynacji, w czasie świętowania tej setnej rocznicy, była okazją, by to fatimskie orędzie Matki Bożej w nas odżyło. Wiemy, jaką wielką uwagę przykładał nasz papież – św. Jan Paweł II – do zjawienia Matki Bożej w Fatimie. Po zamachu papież kazał sobie dostarczyć dokumentację o objawieniu fatimskim, którą dostarczył biskup słowacki – Paweł Hnilica i sobie uświadomił, że to, co się stało 13 maja 1981 roku, to było przez Matkę Bożą przepowiedziane.

3. Przesłanie orędzia Matki Bożej w Fatimie

Moi drodzy, wiemy, że orędzie Matki Bożej miało trzy główne postulaty. Pierwszy to wezwanie do modlitwy różańcowej. W ciągu sześciu zjawień w 1917 roku, Maryja zawsze ukazywała się z różańcem w ręku i wśród różnych prośb, które zostawiała dzieciom, które Łucja słyszała, za każdym zjawieniem było wezwanie, była prośba, do modlenia się na różańcu. Ojciec Zdzisław mówił o tym, że także Franciszek wziął się za różaniec, bo Matka Boża powiedziała, że będzie w niebie, ale będzie musiał odmówić wiele różańców.

Orędzie Fatimskie to także wezwanie do pokuty i nawrócenia. To są wezwania, które są bardzo ewangeliczne, które są

zgodne z wezwaniami, które Pan Jezus kierował i ciągle kieruje przez Kościół do ludzi. Maryja jest obecna w tych wezwaniach i ona te wezwania jakby powtarzała jako nasza Matka.

Moi drodzy, ale dzisiaj, w pierwszą sobotę miesiąca, chcemy sobie uświadomić to, że Maryja bardzo nas prosiła, abyśmy czcili Jej Niepokalane Serce. Pozwólcie, że odczytam tutaj te słowa, które Maryja zostawiła na ziemi poprzez Łucję. Te słowa, gdy chodzi o Jej Niepokalane Serce, były wypowiedziane głównie podczas drugiego i trzeciego zjawienia 13 czerwca i 13 lipca 1917 roku. Matka Boża mówiła tak: „Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie Mnie poznali i pokochali” (II zjawienie). To są bardzo ważne słowa. Obecny program uczczenia Matki Bożej Fatimskiej, który został przygotowany przez Ośrodek Fatimski na Krzeptówkach w Zakopanem, te słowa uczynił hasłem tego programu, aby Maryja była coraz bardziej znana i kochana. I to jest także nasze zadanie, żeby Maryja była przez nas, przez ludzi, przez świat, coraz bardziej znana i coraz bardziej kochana. „Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie Mnie poznali i pokochali”. My też tu przyjeżdżamy, przynajmniej raz w miesiącu, w pierwsze soboty, żeby tutaj wypraszać tę łaskę, żeby świat Maryję coraz lepiej znał, chciał Ją poznawać i chciał Ją kochać, bo to jest nasza wspólna Matka, która nas ogarnia swoją miłością, którą nosi w Niepokalanym Sercu.

Idźmy dalej. Matka Boża, na spotkaniu lipcowym w 1917 roku, mówiła tak: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędy nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy

będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje” (III zjawienie). To ważne słowa. Wracajmy do nich, bo to jest wielkie przesłanie Maryi.

Moi drodzy, także z kultem Niepokalanego Serca Maryi mają związek słowa, które Łucja usłyszała, gdy była już w zakonie, osiem lat po objawieniach w Fatimie. To było w klasztorze Pontevedra 10 grudnia 1925 roku. Wtedy Dzieciątko, które ona zobaczyła obok Maryi, powiedziało: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”. To były słowa Dzieciątka, a Maryja powiedziała: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Moi drodzy, było pytanie, dlaczego pięć sobót? I zostało to wyjaśnione. „Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. Pierwsze – bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu, drugie – przeciwko Jej Dziewictwu, trzecie – przeciwko Bożemu Macierzyństwu, kiedy uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka, a nie Matkę Boga, czwarte – bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki, piąte – bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach”.

Moi drodzy, te bluźnierstwa dzisiaj są powtarzane w różnych miejscach świata i to sprawia wielką boleść Maryi. Dlatego są potrzebni ludzie, którzy będą to zło równoważyć modlitwą

i dobrem, modląc się w pierwsze soboty miesiąca i wynagradzając te bluźnierstwa Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej.

„Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Jezus powiedział do siostry Łucji: „To prawda, moja córko, że wiele dusz zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymanie przyrzeczonych łask. Ja jednak wołę tych, którzy odprawiają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odprawiają piętnaście, bezdusznie i z obojętnością”.

To takie przypomnienie, bo dzisiaj w pierwszą sobotę miesiąca jesteśmy tu, w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

4. Współczesne działania wymierzone w Kościół i ludzi wierzących

Moi drodzy, to, że diabeł łapie dzisiaj ludzi i nakłania ich do bluźnierstwa, że znajduje posłuch u wielu ludzi, to jest widoczne gołym okiem. Nie szukajmy daleko. Wiemy, co się wczoraj działo. Przed siedzibą Radia Maryja była profanacja, była wielka chryja. Kto wczoraj wieczorem oglądał wiadomości w Telewizja Trwam, to widział kilka fragmentów tej akcji, którą podjęli wrogowie Pana Boga, Matki Bożej i – powiem też od siebie – naszej Ojczyzny, bo kto jest wrogiem Pana Boga, kto jest wrogiem Maryi, to jest także wrogiem Ojczyzny. Nie wierzymy w taką miłość do Ojczyzny poza katolicką wiarą, poza Bogiem. Zresztą każda autentyczna miłość, także miłość do Ojczyzny, ma swoje źródło w Bogu, bo Bóg jest źródłem miłości. Wszelka miłość, ta naturalna, którą doświadczamy w rodzinach, rodziców do dzieci, dzieci do rodziców, miłość małżeńska, wyrasta z miłości, którą jest Bóg. Dlatego w każ-

dej miłości takiej prawdziwej, nie pozornej, jest obecny Bóg. O tym pamiętajmy!

Moi drodzy, wczoraj też pokazano fragment wypowiedzi jednego z pracowników naukowych przed wykładem pana Tuska na Uniwersytecie Warszawskim. To było wielkie bluźnierstwo pod adresem Kościoła i stawianie tezy, że Kościół dzisiaj nie ma prawa nauczać, pouczać ludzi, bo sam jest skompromitowany. To oni plują na Kościół i wiemy, że to plucie nie ma podstaw. Kiedyś prasa katolicka podawała, że na ponad dwadzieścia siedem tysięcy wyroków sądowych w sprawie pedofilii, było koło osiemdziesiąt wyroków dotyczących osób duchownych. Jaki to jest procent? Oczywiście, my mówimy, że nie powinno być żadnego przypadku, gdy chodzi o osoby duchowne, ale, moi drodzy, jesteśmy ludźmi. Panu Jezusowi też się nie udał jeden z apostołów – Judasz – który skasował trzydzieści srebrników, żeby wydać przyjaciela. I dzisiaj też różnie bywa, ale to, co się przedstawia w mediach, ma smak wielkiej nagonki na te wartości, które były zadomowione w Kościele i dlatego podcina się zaufanie do Kościoła.

Wczoraj arcybiskup Gądecki swoją homilię ułożył w trzy punkty i w pierwszym punkcie mówił o Smoku, bo wczoraj była przypominiana wizja św. Jana Ewangelisty o Niewieście obleczonej w słońce, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. To była wizja Jana Ewangelisty, który wziął Maryję do siebie i potem otrzymał dar, że zobaczył Maryję, która została wniebowzięta, jako Niewiastę wywyższoną w chwale Wniebowzięcia. Księżyc u Jej stóp, a na głowie korona z gwiazd dwunastu. Ta Niewiasta to Maryja.

Moi drodzy, wiemy, że w tej wizji oprócz Niewiasty, Jan zobaczył także Smoka, który chciał natychmiast pożreć Dziecię, które Niewiasta urodzi. Ten Smok, to jest diabeł, który działa i chce pożerać to wszystko, co pochodzi od Chrystusa, a wiemy, że przy Chrystusie jest Maryja, bo została wybrana, żeby urodzić Zbawcę świata, żeby był człowiekiem. Maryja jest Matką Osoby, nie tylko natury ludzkiej, ale Matką Osoby Jezusa Chrystusa. Dlatego nazywamy Ją Matką Boga.

Moi drodzy, już nie trzeba więcej udowadniać tego, jak ten Smok dzisiaj stał się aktywny w Europie. To, co się np. stało z katedrą Notre Dame w poniedziałek Wielkiego Tygodnia, to też wydarzenie symboliczne. Kardynał Dziwisz powiedział, że to jest znak, symbol płonącej Europy. Europa się pali, wypala to, co było dla niej źródłem wielkości, źródłem chluby, wstydzi się chrześcijaństwa.

Jak 2 maja byliśmy w Strzegomiu na pielgrzymce, to wystąpił do księży pan profesor Zbigniew Krysiak, znany z Telewizji Trwam, który mówił o Schumanie. Schuman jest uważany za jednego z ojców takiego wspólnego domu europejskiego. To jest Wspólnota Narodów Europejskich, ale ugruntowana na wartościach chrześcijańskich.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, jak papież Franciszek przed paroma laty miał przemówienie z okazji rocznicy Unii Europejskiej i nawiązał do tych ojców założycieli, którzy chcieli w Europie stworzyć dom miłujących się narodów, żeby nie było już więcej wojen po katastrofach wieku XX i przypomniał tych, którzy mieli wizję jednej Europy opartą na wartościach chrześcijańskich. To było to, do czego nawiązywał też św. Jan Paweł II. Kiedy po papieżu Franciszku przemawiali inni, to ani się nie zająknęli, nie było żadnego nawiązania do tego, co mówił papież. Zresztą widzicie, co się dzieje z Polską w Unii Europejskiej. Ciągłe nas kantują, boksują i mają u nas też niestety tych, którzy ich wspomagają.

Zakończenie

Dlatego, siostry i bracia, naszym zadaniem jest stać przy Maryi i wsłuchiwać się w Jej życzenia. Co możemy, to róbmy, żeby ratować świat, także naszą Ojczyznę, przed zalewem myśli i postaw diabelskich. Nie dajmy się zwieść, bo ten diabeł czasem ukazuje się publicznie w ornacie i dzwoni na Mszę Świętą. Nie dajmy się zwieść i módlmy się do Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli kto mówi prawdę, kto kłamie. Diabeł jest wielką inteligencją i dlatego ciągle nas mami, pokazując fałsz

w opakowaniu prawdy albo coś złego w opakowaniu dobra i ludzie to połykają. To jest metoda, dlatego trzeba być bardzo przebiegłym.

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, tu przy Matce Bożej Fatimskiej, podczas Eucharystii, żebyśmy byli dziećmi Matki Bożej, córkami i synami Maryi, uczniami i uczennicami Pana Jezusa, byśmy jako świadkowie Pańskiego Zmartwychwstania naszą modlitwą przywołali Boże miłosierdzie, by świat był ocalony.

Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi

Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii (godz. 7.00)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Znaczenie i treść wielkanocnych niedziel

Dwa tygodnie temu zakończyliśmy okres Wielkiego Postu. Teraz trwa okres wielkanocny. Okres Wielkiego Postu trwa czterdzieści dni, a okres wielkanocny pięćdziesiąt dni, czyli siedem tygodni. Dzisiaj mamy Trzecią Niedzielę Wielkanocną. Zwróćmy uwagę, że te pierwsze niedziele wielkanocne mają takie specjalne nazwy. Niedziela Zmartwychwstania jest nazywana Niedzielą Wielką. To jest główna niedziela w ciągu całego roku liturgicznego. Druga niedziela, to jest Niedziela Miłosierdzia Bożego, kiedy skupiamy się nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia. W krakowskich Łagiewnikach był wielki odpust, bo tam Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w roku 2002, gdy po raz ostatni, po raz ósmy, był jako papież z pielgrzymką w Polsce. Dzisiejsza niedziela od kilku lat ma nazwę Niedzieli Biblijnej. W tę niedzielę zwracamy uwagę na Pismo Święte, które zawiera Boże słowo. A przyszła niedziela będzie Niedzielą Dobrego Pasterza, będziemy patrzeć na Pana Jezusa jako na Dobrego

Pasterza, który mówi: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). I następne niedziele są już nachylone ku Duchowi Świętemu. Ostatnia niedziela wielkanocna to Niedziela Zesłania Ducha świętego.

2. Powielkanocne nauczanie św. Piotra

Moi drodzy, mam dzisiaj prowadzić rozważania na wszystkich Mszach Świętych, dlatego wyznaczyłem sobie tematy na poszczególne Msze Święte dzisiejszej niedzieli. Na tej pierwszej, porannej Mszy Świętej, skupimy naszą uwagę na kazania, które głosił św. Piotr zaraz po zesłaniu Ducha Świętego. Tu są takie bardzo ważne słowa, które Piotr wypowiedział przed Sanhedrynem, gdy był atakowany przez Najwyższą Radę Żydowską, że przekracza zakaz i naucza, bo apostołowie otrzymali zakaz mówienia o Jezusie, o którym mówiono, że zmartwychwstał. To była wielka porażka Sanhedrynu, Żydów, którzy sądzili, że Jezusa zabiją i będzie spokój, a wieść o Nim szybko zaginie. Te plany się pokrzyżowały, bo Jezus zmartwychwstał i dlatego wszystko się odmieniło.

Moi drodzy, na tym przesłuchaniu Piotr wypowiedział bardzo ważne słowa, które są ważne w każdym czasie, w każdej epoce, także dzisiaj: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a). To jest zadanie dla nas wszystkich. Bóg jest naszym pierwszym Prawodawcą, jest Gospodarzem nieba i ziemi, i to, co On mówi, to jest najważniejsze. To, co ludzie mówią jest też ważne, ale niekoniecznie jest zawsze prawdziwe. Znamy historię i wiemy, ile było przekłamań, ile ludzie potrafili wypowiadać błędnych informacji, błędnych opinii które szerzyli, a to, co mówi Pan Bóg zawsze jest prawdziwe i dla nas dobre. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

3. Rodzaje Bożej mowy

Zastanówmy się przez moment, w jakich sytuacjach Pan Bóg przemawia, kiedy możemy Pana Boga słuchać, kiedy

Jego głos dochodzi do nas, skoro mamy słuchać bardziej Boga aniżeli ludzi.

Moi drodzy, Pan Bóg najpierw przemówił do nas przez stworzenie. Ten świat, w którym jesteśmy, to nie jest nasz dom, który myśmy zbudowali, to jest dzieło Boże. Zobaczcie, jak ten świat pięknie wygląda, zwłaszcza w górach, gdy tu jesteśmy, zwłaszcza wiosną, gdy życie w przyrodzie wraca, gdy jest tyle zieleni, gdy ptaki rano urządzają nam pięknie koncerty i śpiewają. Patrzymy i podziwiamy to piękno zamknięte w pięknych krajobrazach, zwłaszcza na terenach górskich.

Moi drodzy, w poprzednich wiekach wielu wskazywało na drogę do Pana Boga przez świat. Pan Bóg przemawia do nas swoją wielkością przez pięknie skonstruowany świat, w którym jest wielka celowość. Patrzymy na rośliny, na zwierzęta, jak wszystko jest ładnie urządzone. To jest to prawo natury, według którego zachowuje się świat nieożywiony i ożywiony, są prawa fizyki, chemii, są także prawa biologiczne i to wszystko funkcjonuje. Także my jako część świata organicznego, nasze organy biologiczne mają pewną prawidłowość i jak jest ta prawidłowość zakłócona, to idziemy do lekarza, żeby nasz organizm zaczął poprawnie funkcjonować. To jest ta pierwsza mowa Pana Boga do nas, mowa przez świat. Z piękna, z wielkości stworzeń, możemy Pana Boga poznawać, jaki On jest Wielki, jaki jest Mądry, Wszechwiedzący, Wszechdobry.

Moi drodzy, drugi sposób mówienia Pana Boga do nas, to jest mówienie przez wybranych ludzi, przez proroków, a najpełniej Pan Bóg do nas przemówił przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, nazywamy Bogiem Wcielonym. Wiemy, że to jest prawda wiary, że Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, narodził się z Maryi Dziewicy, ogłosił Ewangelię, przyniósł nam Boże Objawienie, namalował nam prześliczny obraz naszego Ojca Niebieskiego, który jest miłosierny, który jest kochający, który bardziej kocha niż najlepsza matka – „Nawet, gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15b); „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3b); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się za-

chwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10a). Tak o swojej miłości mówił Pan Bóg przez proroków, a Pan Jezus to potwierdził i jeszcze bardziej rozwinął ten przymiot Bożego miłosierdzia, który rozważaliśmy w ubiegłą niedzielę.

Moi drodzy, to jest mowa Pana Boga. Gdy idzie o przesłanie Pana Boga w Starym Testamencie, to najważniejszą częścią tej Bożej mowy jest Dekalog – Dziesięć Przykazań. Jak robimy rachunek sumienia, to rozważamy sobie te przykazania, które przekroczyliśmy, gdzie okazywaliśmy Panu Bogu nieposłuszeństwo. To jest prawo Boże, które jest fundamentem wszelkiego prawa. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

Powtórzmy, że mowa Boża znajduje się w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. W Starym Testamencie był Dekalog, czyli ta najważniejsza część mowy Bożej, a w Nowym Testamencie to jest cała nauka Pana Jezusa, Dobra Nowina, Ewangelia, że Bóg nas miłuje, że przysłał swojego Syna – „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16); Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9a). Jezus oznajmia nam, że nas miłuje – „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus za nas umarł i dla nas zmartwychwstał. To jest ta mowa Pana Boga, która jest spisana w słowie Bożym i ma dla nas tak bardzo wielką wartość. Dlatego trzeba czytać Pismo Święte, jak najczęściej. Nie tylko powinniśmy je posiadać wśród naszego księgozbioru, naszej biblioteczki domowej, rodzinnej, ale żeby do niego sięgać, bo to jest rzeczywiście mowa Boża.

Kilka dni temu w Strzegomiu była pielgrzymka dla duchowieństwa i mieliśmy losowanie w związku z dzisiejszą niedzielą. Wylosowałem osiemnasty rozdział z Ewangelii św. Jana. Każdy powinien sobie taki tekst wylosować i uważać to za szczególne przesłanie Pana Boga do mnie.

Pan Bóg przemawia zatem przez świat stworzony, przez swoje słowo wyrażone w historii przez proroków i przez swojego Syna.

Dalej, Pan Bóg przemawia także w głosie naszego sumienia. To jest ta busola moralna w nas. Sumienie jest częścią naszej natury i zauważmy, że przeżywamy to, co się nazywa powinnością. Tego nie mają zwierzęta. Powinność doświadczają ludzie. Niemcy mówią o tym „sollen” – „powinieniem”. Jak coś się dzieje, to głos sumienia mówi mi, że tu trzeba pomóc. Jak ktoś kłamie, ktoś bluźni przeciwko Bogu, Kościołowi, to głos sumienia nam mówi – „Nie przyklaskuj, nie potwierdzaj tego, trzeba się temu sprzeciwić”. To jest głos sumienia. Gdy idzie biedny, głodny człowiek, to sumienie mówi – „Podziel się, daj mu coś” – tym bardziej jak wiesz, że to nie jest na alkohol, tylko na bułkę, na to, żeby się posilić.

Pamiętam, jak byłem chłopczykiem, to mama mnie zawsze posyłała do sąsiadek, gdzie brakowało czasem jedzenia. Była taka ciocia Agnieszka, ciocia Katarzyna i jak się chleb wypiekło w piecu domowym, to mama zawsze kazała zanieść. Jedna była chora, potem jednej nogę odjęto i to pamiętam, że zawsze mnie do nich wysyłała. To, co nam się uda wyprodukować, zrobić, to jest do podziału, trzeba się dzielić i to sumienie mówi – „Pomóż. Mów na dobro „tak”, na zło „nie”. To jest Boży głos w nas, ta powinność i trzeba słucać swojego sumienia. Jak ci sumienie mówi, że tu nie wolno kłamać, to trzeba się przyznać; jak ci sumienie mówi, że trzeba coś zrobić, to idź za głosem sumienia. To jest ta busola Boża w nas. „Trzeba bardziej słucać Boga niż ludzi”.

I jest wreszcie czwarty sposób przemawiania Pana Boga do nas przez wydarzenia, które się dzieją. Zobaczcie, spaliła się prawie katedra w Paryżu. To nie jest takie sobie wydarzenie nijakie. Pan Bóg coś chciał powiedzieć i Francuzom, i całej Europie, która traci głowę, która odrzuca Pana Boga. Ci potomkowie rewolucji francuskiej dzisiaj odżywają, podnoszą głowę do góry i chcą świat dalej urządzać po swojemu. Nie tak, jak Pan Bóg nakazał, jak polecił, nie według Dekalogu, nie według Ewangelii, tylko inaczej. Kto nie słuca Pana Boga, tylko słuca ludzi, często przewrotnych, to wprowadza życie na błędne tory, na manowce.

4. Ludzkie prawo a prawo Boże

Zapamiętajmy sobie z dzisiejszej niedzieli to przesłanie, które św. Piotr wypowiedział w Jerozolimie, po zesłaniu Ducha Świętego, umocniony światłem Bożym: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”. Ludzkie prawa powinny wyrastać z prawa Bożego. Jeżeli jakieś parlamenty tworzą prawo, które nie zgadza się z prawem Bożym, to można powiedzieć, że takie prawo nas w sumieniu nie obowiązuje. Zobaczcie, jak sądzono zbrodniarzy wojennych. Tych z Zachodu osądzono, a ze Wschodu zostali nieosądzeni. Tych z Zachodu osądzono w Norymberdze. Oni się tłumaczyli, że wykonywali tylko polecenie, prawo, które obowiązywało w III Rzeszy. Takie tłumaczenie nie zostało przyjęte. Wtedy odwołano się do prawa naturalnego, że nie wolno zabijać i dlatego ich ukarano.

Moi drodzy, jak czasem gdzieś tam biskup coś powie czy napisze, to potem atakują go lewacy – „Jak to? Przecież prawo ludzkie jest najważniejsze, konstytucja jest najważniejsza”. A my wiemy, że nie jest najważniejsza, bo najważniejsze jest Boże prawo, Dekalog, Ewangelia. Oczywiście, trzeba mieć szacunek dla konstytucji, ale nie wolno jej sakralizować, bo to nie jest rzecz najświętsza. Najświętsze jest to, co płynie od Boga. Wiemy, że konstytucje były różne i też mają różne zapisy. Zobaczcie jak prawo, które tworzy parlament, jest często zmieniane. Jeżeli ktoś by uchwalił prawo, że wolno zabijać, że aborcja jest dopuszczalna, to mamy to prawo respektować? Ono się nie zgadza z prawem Bożym, bo Bóg powiedział: „Nie zabijaj”. Dlatego pamiętajmy, że ludzie czasem tworzą prawa błędne, które trzeba odrzucić. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

Na Podkarpaciu, skąd pochodzi ksiądz Antoni, wasz pasterz i gdzie też spędziłem pierwszą część życia, jest taki ksiądz, który nazywa się Stanisław Turek i dzisiaj jest emerytem. On w Nowej Sarzynie budował kościół. Oczywiście arcybiskup Tokarczuk tak sprawę urządzał, żeby budować bez pozwolenia, bo komuniści nie dawali pozwoleń. Ksiądz budował zatem jakąś

stodołę czy jakiś budynek gospodarczy, a potem to przekształcał na kaplicę lub kościół. I tego księdza wezwano na przesłuchanie. On to nam kiedyś opowiadał przy stole. I padło takie pytanie: „Dlaczego ksiądz złamał prawo i bez pozwolenia wybudował kościół?”. A on powiedział tak: „Proszę panów, takie prawo mnie nie obowiązuje, bo ono jest niezgodne z prawem Bożym”. I dodał takie słowa: „Jakby Lenin nie przekroczył prawa, to byśmy dzisiaj nie mieli Związku Radzieckiego”. To było za czasów komunistycznych. I ten, który go przesłuchiwał zgłupiał i nie wiedział, co odpowiedzieć. I takie historie miały miejsce.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy tę pierwszą refleksję. Zapamiętajmy sobie dewizę św. Piotra, zostawioną nam wszystkim. Ta dewiza, to jest jeden z elementów skarbów Kościoła, maksyma wypowiedziana w Jerozolimie, która jest taka piękna i ważna na każdy czas – „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”. Dlatego słuchajmy Pana Boga w głosie sumienia, słuchajmy Pana Boga mówiącego ustami swojego Syna, naszego Zbawiciela, a więc słuchajmy Ewangelii, słuchajmy Bożego prawa. Patrzmy też na świat, w którym się rozgrywają wydarzenia i umiemy rozpoznawać mowę Pana Boga przez bieg różnych wydarzeń. A przede wszystkim żyjmy według Bożego prawa i nim kształtujemy nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Cierpienie dla imienia Jezusa

Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii (godz. 8.30)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Chrystofanie w okresie wielkanocnym

Zauważamy, że w pierwsze trzy niedziele wielkanocne w Ewangeliach świętych, czytanych podczas liturgii niedzielnych, jest mowa o zjawieniach się Chrystusa Zmartwychwstałego. Przypomnę, że w Wielką Niedzielę, dwa tygodnie temu, mieliśmy Ewangelię o tym, jak to Maria Magdalena w poranek wielkanocny zastała kamień odwalony od grobu, pobiegła do uczniów i wtedy uczniowie przyszli pospiesznie do grobu i zastali pusty grób. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Pana Jezusa.

Tydzień temu była Ewangelia o spotkaniu Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami w Wieczerniku. Było to wieczorem w dzień zmartwychwstania. Pan Jezus rano już się ukazał Marii Magdalenie, potem niewiastom, w ciągu dnia Piotrowi, po południu uczniom w drodze do Emaus, którzy rozpoznali Go w gospodzie przy łamaniu chleba, a wieczorem przyszedł do uczniów przez drzwi zamknięte i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam” (J 20,19b). Przy tym pierwszym spotkaniu nie było Tomasza, dlatego Jezus przyszedł powtórnie tydzień później, żeby Tomasza przekonać, że naprawdę zmartwychwstał.

I dzisiaj, w trzecią niedzielę, mamy też przedłożoną chrystofanię, a więc zjawienie się Pana Jezusa w Galilei, bo tamte, o których mówiliśmy przed chwilą, były w Judei, głównie w Jerozolimie. Natomiast to zjawienie się Jezusa miało miejsce nad jeziorem Genezaret, a więc w tej okolicy, w tym miejscu, gdzie Pan Jezus powoływał pierwszych uczniów, gdzie często nauczał. Tam jest Góra Błogosławieństw, tam jest synagoga w Kafarnaum. To jest piękna okolica w Galilei – Pan Jezus

zapowiedział, że tam się ukáže, gdy wysłał Marię Magdalенę, podczas spotkania z nią po zmartwychwstaniu, mówiąc: „Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą (Mt 28,10b).

2. Cierpienie w życiu uczniów Chrystusa

Moi drodzy, pozwólcie, że w naszym rozważaniu nie będziemy reflektować tej Ewangelii i zostawimy ją na późniejszy czas, bo jeszcze są trzy Msze Święte przed nami. O godzinie siódmej była refleksja o nauczaniu św. Piotra, które jest odnotowane w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Była to refleksja nad słowami: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a). A teraz, w tej refleksji homilijnej, chciałbym się z wami zatrzymać nad ostatnimi dwoma zdaniem z pierwszego czytania. Brzmiały one następująco: „Zabronili Apostołom przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa” (Dz 5,40b-41). To jest bardzo ważne zauważenie, które dla nas jest duchowo bardzo pożyteczne, byśmy także potrafili się z tego cieszyć. To jest może paradoks i Ewangelia ma wiele paradoksów, ale są to paradoksy zbawienne, które są bardzo ważne w naszym życiu – „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa”.

Moi drodzy, cierpienie dla imienia Jezusa, cierpienie dlatego, że się jest wierzącym, że się kocha Pana Jezusa, ma wielką zbawczą wartość i to jest tu podkreślone. Sam Pan Jezus wybrał drogę zbawienia przez cierpienie. Mógł nas inaczej zbawić – jednym słowem czy jakimś jednym gestem, a obrał drogę krzyża, drogę uniżenia i przyjął od ludzi cierpienie. Najpierw było to cierpienie duchowe, moralne, bo była ciągła opozycja, ciągle atakowanie w dysputach, gdy nauczał, a na końcu przyszło także cierpienie fizyczne – biczowanie, cierniem ukoronowanie, niesienie krzyża, a później przybicie do krzyża i konanie na krzyżu, które trwało około trzech godzin. To jest droga zbawienia, którą obrał Pan Jezus.

Moi drodzy, mamy wskazanie, że my, jako zbawieni przez Jezusa, jako wierzący w Niego, też powinniśmy obierać taką drogę i że taka droga jest drogą, która prowadzi do zwycięstwa. Te Wielkie Piątki przeżywane z Bogiem zawsze prowadzą do poranka wielkanocnego, do zwycięstwa.

Moi drodzy, cierpienia mogą być różne. Mogą być cierpienia biologiczne, psychiczne, duchowe, takie, które wynikają z naszych ograniczeń. Czasem są bardzo poważne choroby i przy pomocy lekarzy ludzie prowadzą walkę z niektórymi chorobami. Czasem tę walkę wygrywają, ale często też przegrywają. Mówimy, że ktoś przegrał walkę z nowotworem, z rakiem. Jest to droga cierpienia.

Mamy także cierpienia moralne. Jak ktoś nam zepsuje opinię, jak nas bezpodstawnie oszukuje u dyrektora czy w jakimś urzędzie i się o tym dowiemy, to potem to boli. To też jest cierpienie.

3. Świadczenie cierpienia za wiarę w Chrystusa

A w tym tekście, na który my spoglądamy, jest mowa o cierpieniu z tego powodu, że wierzymy w Jezusa, że czynimy to, co Jezus mówi, co Jezus nakazuje. Zauważmy, że w dziejach Kościoła było sporo takiego cierpienia i ono ma szczególną wartość. Dlatego jest dla nas to pouczenie, byśmy nie gardzili takim cierpieniem, by mógł ktoś o nas powiedzieć, że cieszyliśmy się dlatego, że staliśmy się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

Mamy takich ludzi, którzy tak potrafili przeżywać cierpienie. Wspomnijmy chociażby księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia. Wiemy, że został bezpodstawnie zdjęty z urzędu w 1953 roku i został uwięziony, niektórzy mówią internowany, w każdym razie nie mógł wypełniać swojej funkcji prymasowskiej, biskupiej. Był w kilku ośrodkach odosobnienia – w Stoczku Warmińskim, w Prudniku i na końcu w Komańczy, tam, gdzie napisał „Śluby Jasnogórskie”, które potem, jeszcze pod jego nieobecność, odczytano 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze, w trzechsetlecie ślubów złożonych

przez Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej przed obliczem Matki Bożej Łaskawej. Było wtedy na Jasnej Górze ponad milion ludzi. Nie było takich pociągów czy autobusów, jak dzisiaj, a ludzie tam jednak przybyli i tekst ślubów, który ułożył kardynał w więzieniu, został odczytany. Dzisiaj czytamy jego „Zapiski”. Bogu dzięki, że „Zapiski” wychodzą, bo kardynał od pierwszych dni, gdy został biskupem, najpierw bardzo krótko w Lublinie, a potem, gdy w 1948 roku został prymasem Polski, to każdego dnia robił notatki z kim rozmawiał, o czym rozmawiał, jakie były wydarzenia. I jak czytamy te „Zapiski”, które sporządzał, to nigdzie nie znajdziemy narzekania, że to jest ciężar, że to jest jakieś wielkie zło. On to przyjmował jako wolę Bożą, jako cierpienie, które ofiarował za Kościół w Polsce i potem wielokrotnie mówił, że to było błogosławieństwo Boże, że tak się stało.

4. Znaczenie unizienia jako droga naśladowania Chrystusa

Zobaczcie, jak Pan Bóg przedziwnie działa, że przez takie unizienie, przez takie cierpienia, potrafi człowieka prowadzić do wywyższenia. Zresztą, tak było najpierw z Panem Jezusem. Pan Jezus jest dla nas wielki dlatego, że się uniził, że przyjął wyrok śmierci, że mimo iż miał w sobie Bożą moc i mógł się uwolnić w każdym momencie z tej opresji, w której się znalazł, zejść z drogi krzyżowej, zejść z krzyża i pokazać, że jest silniejszy, to On tego nie zrobił. Wytrwał na drodze unizienia, w pokorze, do końca.

A potem, jak zmartwychwstał, to zauważmy, że gdy przyszedł do uczniów, to nie mówił: „Gdzieście byli, jak Ja umierałem? Dlaczego uciekliście i tylko Jan został na Golgocie?”. Jezus tak nie powiedział. Do Piotra też nie powiedział: „Dlaczego Mnie zdradziłeś? Dlaczego się Mnie zaparłeś?”. A co powiedział? Zapytał: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15b). To jest droga unizienia, cierpienia, która jest wykładnikiem wielkości Chrystusa.

I my mamy też szansę być wielkimi w takim znaczeniu, jak potrafimy przybrać postawę Jezusa, także postawę uniżenia, postawę cierpienia, jak potrafimy się cieszyć, że możemy cierpieć za słuszną sprawę. Pamiętajmy, że takie cierpienie ma ogromną wartość. Jak cierpisz dlatego że jesteś uczciwy, dlatego że powiedziałeś prawdę, dlatego że byłeś w kościele, że nie wyparłeś się Jezusa, że się przyznałeś do Niego, to jest to błogosławieństwo, to jest twoja droga do wielkości.

Słyszeliście o takim kardynale, który się nazywał Kazimierz Świątek. To był Polski kardynał, który swoją kapłańską młodość spędził na Wschodzie, głównie na Białorusi i tam przeżywał wielki horror. Chodzono mu po piętach, cierpiał, był wiele lat na zesłaniu, na gułagu, na Dalekim Wschodzie, na Syberii, za to, że był tam kapłanem i wykonywał takie czynności kapłańskie, które były przez komunistów zakazane. Przyjaźnił się z kardynałem Gulbinowiczem i jak przyjechał do Wrocławia, to gościliśmy go w seminarium, gdzie byłem rektorem. Prosimy go, żeby nam opowiedział trochę, jak tam było, jakie były sztyki, jak tam był traktowany. Nie bardzo chciał o tym mówić, ale powiedział i m.in. przytoczył epizod ze swojego życia, gdy zorganizowano wśród Polaków tam będących opłatek wigilijny i NKWD ich nakryło. Wpadli rozjuszeni Sowieci, żeby ukarać tych, którzy chcieli zachować zwyczaj, który wynieśli z polskich gniazd rodzinnych. Kardynał powiedział: „Jeden z nich stanął przede mną z karabinem, bo wyczuwał, że jestem przywódcą tej grupy, wymierzył lufę we mnie, a mnie coś tknęło, wziąłem do ręki opłatek, który był w pobliżu i wyciągnąłem rękę z opłatkiem do niego. Tak staliśmy przez kilkadziesiąt sekund. I potem on tę lufę opuścił i gdy odchodził, to nawet powiedział – „Ja to rozumiem, bo moja babcia też coś podobnego czyniła”.

Potem Jan Paweł II mianował go kardynałem i pytaliśmy się czy papież mu coś powiedział, jak mu wręczał biret kardynalski na placu Świętego Piotra. A papież powiedział mu tak: „Kaziu, ja się bardzo cieszę, że mogę cię mianować kardynałem”. Papież wiedział, co on przeszedł i ile wycierpiał za Kościół, za naukę Jezusa Chrystusa. Dzisiaj już nie żyje, zmarł mając

prawie sto lat. Człowiek, który był obrońcą spraw Bożych na Wschodzie, wśród Polaków. On nie był jedynym, bo było wielu takich bohaterów wiary.

Moi drodzy, dzisiaj czasy się trochę zmieniły, ale diabeł przeobraził się i siedzi dalej. Umarł marksizm filozoficzny, zresztą podesłany przez Niemców na Wschód, wysłany do Lenina, żeby zrobił rewolucję bolszewicką. Myśmy musieli potem ten marksizm praktykować przez tyle lat, jeszcze po II wojnie światowej. A dzisiaj jest nowa forma marksizmu. To gender, o którym dzisiaj słyszymy, ta seksualizacja dzieci już w przedszkolu, która w Warszawie została zaakceptowana, to jest ta nowa forma walki z Kościołem.

Nie zwijamy sztandarów, bronimy wartości, które Pan Jezus nam zostawił, które są w Kościele. Bądźmy mądrzy. Nie idźmy za tymi populistami. Dzisiaj te hasła, które słyszymy, to tak krótko można je nazwać – „Złodziej krzyczy – Łapać złodzieja!”. To jest pewna przewrotność i dlatego musimy się pilnować.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy takim pragnieniem, byśmy w naszym życiu też potrafili iść tą drogą, którą nam wytyczył Pan Jezus – przez Wielki Piątek do Wielkiej Niedzieli, przez cierpienie do chwały czy jak mawiano w Średniowieczu – „Per aspera ad astra” – „Przez ciernie do gwiazd”.

Zapamiętajmy sobie dzisiaj te słowa i weźmy je do naszych domów na najbliższy czas: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa”.

Zmartwychwstały Chrystus przywraca godność grzesznikom

Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii (godz. 10.00)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Wielkanocne chrystofanie Chrystusa

W okresie wielkanocnym jesteśmy karmieni tzw. chrystofaniami, czyli opisami zjawiania się Chrystusa Zmartwychwstałego uczniom. I tak jest od poranka wielkanocnego aż do dzisiaj. Ewangelie czytane podczas liturgii słowa przywołują nam na pamięć te wydarzenia wielkanocne, które miały miejsce na ziemi, w Jerozolimie, w Ziemi Świętej, tam, gdzie dokonała się męka, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Możemy sobie uporządkować te chrystofanie, czyli te spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. W pierwszy dzień zmartwychwstania Pan Jezus ukazał się w Jerozolimie aż pięć razy. Rano ukazał się przy grobie Marii Magdalenie, potem niewiastom, następnie w ciągu dnia ukazał się Piotrowi, po południu ukazał się dwóm uczniom, którzy zmierzali do Emaus i wieczorem – jak słyszeliśmy w ostatnią niedzielę – było spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami w Wieczerniku. Najpierw Pan Jezus przyszedł, gdy nie było Tomasza, a potem przyszedł do nich ponownie, gdy był Tomasz, żeby go przekonać, że naprawdę zmartwychwstał, bo Tomasz nie uwierzył kolegom, którzy mówili: „Widzieliśmy Pana” (J 20,25), Jezus Zmartwychwstały był u nas. Tomasz powiedział, że nie uwierzy dopóki nie włoży palca w Jego rany i ręki w Jego bok. I Pan Jezus stworzył mu taką okazję, żeby dotknął Jego ran i się przekonał, że zmartwychwstanie naprawdę jest prawdziwe, że Jezus zwyciężył śmierć.

To są takie chrystofanie, które miały miejsce w Judei, głównie w Jerozolimie, a dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do Galilei. Wiemy, że Ziemia Święta obejmuje trzy regiony. Jest Judea ze stolicą w Jerozolimie. Jest Galilea – region bardzo

bogaty w roślinność, jest tam dużo owoców, a w centrum Galilei leży Jezioro Tyberiadzkie To jezioro zbiera wody z gór i potem je Jordanem wysyła do Morza Martwego. I jest też Samaria.

Ta chrystofania, dzisiaj przywołana przez Ewangelię, miała miejsce w Galilei w czasie połowu ryb. Była bardzo urocza. Uczniowie bezskutecznie łowili całą noc i gdy dobijali do brzegu po nieudanym połowie, zauważyli, że ktoś na nim stoi. I ten ktoś zapytał, czy mają coś do jedzenia? Ponieważ nie mieli, to powiedział: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6). Posłuchali i owoc tego posłuszeństwa był piękny. Ryby się znalazły, było wspólne śniadanie z Jezusem Zmartwychwstałym i ten przejmujący dialog. Jezus nie pyta Piotra – Dlaczego się Mnie zaparłeś? Dlaczego stchórzyłeś? Jak mówiłem o swojej męce, to nie wierzyłeś. O tym nie mówił. A co powiedział? Było pytanie: „Czy miłujesz Mnie?” (J 21,15a).

Drodzy bracia i siostry, to są takie szczególne wydarzenia, które z naszej strony wymagają refleksji i zadumy. To, co powiemy w homilii, to jest za mało. Trzeba się rozczytywać w prasie katolickiej, trzeba wziąć do ręki Ewangelię i medytować. Dlatego jest Tydzień Biblijny, żebyśmy Bożym słowem wypełnili naszą głowę, naszą świadomość, bo tyle nam pchają do głowy różnych informacji w mediach, w telewizji, w radiu, w Internecie, na portalach, itd., że czasem Pan Bóg nie może się przebić przez ten gąszcz, by do nas przybyć, by swoim słowem nas ubogacić. Dlatego jest potrzebna ta nasza refleksja, także osobista, nad tekstami biblijnymi.

2. Rozumienie i znaczenie godności

Moi drodzy, staram się dzisiaj na każdej Mszy Świętej wydobyć z czytań mszalnych jakiś inny temat, inny wątek. Na tej Mszy Świętej chciałem powiedzieć to, że wszystkie trzy dzisiejsze czytania podejmują wątek godności. Posłuchajcie! Pierwsze czytanie kończyło się tak: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia

Jezusa” (Dz 5,41). A w drugim czytaniu mamy tak powiedziane o Panu Jezusie: „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Ap 5,12). Ten Baranek, to Jezus, który dał się ukrzyżować i który zmartwychwstał. I także w Ewangelii zauważamy, że Piotr otrzymuje godność od Pana Jezusa: „Paś baranki moje. Paś owce moje” (J 21,15c.16.c.17c). Pan Jezus czyni go widzialną głową żywego Kościoła. „Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Tak zapowiadał Jezus Piotrowi pod Cezareą Filipową. A tutaj następuje spełnienie tej zapowiedzi, tej obietnicy. Piotr słyszy: „Paś baranki moje”, ale jest pytany o miłość i tę miłość trzykrotnie wyznaje. To jest nadanie nowej godności temu słabemu człowiekowi, bo zdradził, bo się zaparł.

Moi drodzy, co to jest godność? To jest pytanie filozoficzne, nie będziemy tu się rozwodzić. To jest taka cecha bytu osobowego. Byt osobowy, czyli człowiek. Bóg jest też Osobą, tylko nie mającą ciała, aniołowie też są osobami, tylko bez ciała, natomiast nasz duch jest wcielony. Można by krótko powiedzieć, że ten duch ma taką nazwę, którą wyrażamy w zaimku „ja”. Zobaczcie, to jest ten sam podmiot, który jest źródłem naszej różnej aktywności życiowej. Jak mówię: „ja” oddycham, „ja” trawię, mnie boli ząb, to mówię, że spełniam czynności fizyczne, biologiczne, jak każda inna istota żyjąca, jak każde zwierzę, które też oddycha, też spożywa pokarmy, ma serce, krążenie krwi. Mówię też – „ja” się boję, „ja” się cieszę, „ja” jestem zdrowy, „ja” przeżywam „ciemne doliny” i odnoszę to do tego samego „ja”. I też mówię – „ja” wierzę, „ja” kocham, „ja” mam nadzieję, „ja” pragnę być dobrym, „ja” pragnę się nawrócić, „ja” pragnę Cię kochać Panie Boże. To jest to samo „ja” i jest ono podmiotem, mówiąc językiem filozoficznym, wszystkich naszych czynności – i biologicznych, i psychicznych, i duchowych. I to stanowi o naszej godności, to jest fundament naszej godności jako ludzi.

Moi drodzy, w filozofii nowożytnej jest to pomijane, dlatego były dwie pomyłki, które w czasach nowożytnych się powta-

rzały – pomylenie człowieka ze zwierzęciem i pomylenie człowieka z Bogiem. Dwie skrajne, fałszywe postawy, które trzeba odrzucić. Pomylenie człowieka ze zwierzęciem, to jest dzieło marksizmu. Dzisiaj też się mówi o animalizacji człowieka. Animalizacja to jest sprowadzanie człowieka do zwierzęcia. Zobaczcie, w tej całej seksualizacji, w tej filozofii gender, która jest odmianą marksizmu, mówi się tylko o żądzach. Nie mówi się o wartościach wyższych, o prawdzie, o dobru, o pięknie, tylko się podkreśla stronę biologiczną człowieka. Człowieka nie można zamknąć w materii, bo tylko człowiek mówi – „ja” kocham, „ja” wierzę, „ja” powinienem, mogę, ale nie muszę, jestem wolny. Mogę coś zrobić, ale nie muszę, mogę wziąć narkotyk, ale nie muszę, mogę wziąć do ust alkohol, ale nie muszę, jestem wolny. Fundament naszej godności to jest wolność, zdolność do miłowania, do poświęcenia się za drugiego. Tak, jak to zrobił ojciec Maksymilian, gdy oddał życie za więźnia Franciszka Gajowniczka – „Ty wracaj do rodziny, bo masz dzieci, a ja jestem księdzem i pójdę za ciebie na śmierć”. I poszedł.

Jezus też wybrał dla siebie śmierć za nas, żeby nas wszystkich uwolnić od grzechów, bo tak to jest, że człowiek nagrzesy i chciałby się sam uwolnić, ale nie ma takiej władzy, nie ma takiej mocy. Grzech trzeba wyznać przed Bogiem. Jak jest wyznany, to jesteśmy wtedy uwolnieni, stajemy się wolni. Każda spowiedź, to jest wyzwolenie, to jest wyjście z niewoli na wolność. Pęta grzechu rozwiązują się i to jest dzieło Boga, nie nasze. To jest dzieło Boga, które jest dostępne w Kościele, nie u psychologów, chociaż psychologowie są nam potrzebni. Tutaj Bóg jest tylko tym, który może nas z tej niewoli wyprowadzić.

Dlatego, moi drodzy, nasza godność jest otrzymana od Boga. Nie są tak bardzo ważne godności, które otrzymujemy od ludzi. Np. księża tęsknią, żeby być kanonikiem, prałatem czy biskupem. To nie są złe pragnienia. Albo mamy też pragnienie, żeby zdobyć stanowisko dyrektora czy jakieś stanowisko kierownicze w zakładzie. Wiem też, jakie jest ubieganie się, żeby zostać posłem, senatorem. To jest zjawisko normalne w życiu

społecznym, ale dla ludzi wierzących za najważniejszą godność uznaje się tę, którą się otrzymuje od Pana Boga.

Moi drodzy, my sobie godności nie dodajemy tylko przez swoje sukcesy, przez swoje stanowiska. To są godności kruche. Nasza godność jest nadana przez Boga. Po raz pierwszy otrzymaliśmy ją na chrzcie świętym, gdy staliśmy się dziećmi Bożymi. To jest ważniejsze niż doktorat, niż tytuł profesora, niż tytuł ministra i prezydenta, to, że jestem dzieckiem Bożym, że Jezus za mnie oddał życie, że mnie pokochał i mogę do Niego w każdej chwili podejść i powiedzieć: „Jezu, ufam Tobie”, „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”, Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Łk 18,38). Tak wołali nasi poprzednicy, którzy żyli w czasach Jezusa i do Niego przychodzili. Ten sam Jezus Zmartwychwstały żyje dzisiaj z nami i do Niego przychodźmy, by odzyskać godność, którą czasem utracimy przez nasze grzechy, przez nasze odejścia z zagrody Ojcowskiej.

Moi drodzy, po swojej męce i śmierci krzyżowej, Jezus został wywyższony. „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”. I my do wielkości idziemy podobną drogą. Kto chce być pierwszy i chce być kimś, to idzie drogą cierpienia, bo służba drugiemu, która prowadzi do pierwszeństwa, to jest też czasem męka.

Moi drodzy, często w czasie wizytacji pasterskich z proboszczami odwiedzam ludzi chorych. Zwykle księża proboszczowie wybierają takie rodziny szczególne, przykładne i czasem, jak człowiek takich chorych nawiedzi, to jakby odprawił rekolekcje. To jest coś ważniejszego niż niejedno kazanie, niż niejedna wykład, niż niejedna książka – spotkanie z ludźmi, którzy przyjęli cierpienie jako dar i którzy potrafią być w tym cierpieniu szczęśliwi. Mam wiele takich obrazów i jak ten temat podejmuję, to mi się przypominają ci ludzie, których spotkałem. Czasem byli to ludzie bez nóg, ale pogodni i człowiek zachodzi w głowę, jak ten człowiek, nie mając nóg, nie wychodząc z łóżka, jest pogodzony, jest szczęśliwy i nie narzeka. To jest szczególny dar Boży, który ludzie otrzymują i oni są pełni nadziei, że to jest

droga, którą Bóg dla nich przeznaczył, wytyczył, żeby doszli do szczęśliwego finału.

Zakończenie

Siostry i bracia, cieszymy się tym, kim jesteście. Nasza godność jest nam dana przez Pana Boga. Pamiętajmy, że jesteśmy ochrzczeni i wybierzmowani, jesteście świadkami Pana Jezusa. Przyznawajmy się do tego. Wchodzimy w trudny czas. Wiemy, że Europa stała się najbardziej pogańskim kontynentem, ta Europa chrześcijańska. Francja, pierwsza Córa Kościoła, dzisiaj ma tylko pięć do siedem procent katolików. Co się stało? W krajach Zachodnich dzietność jest prawie zerowa. Gdyby emigranci, których przyjęto odeszli, to padają gospodarki zachodnie. Rodzina jest rozbita. I w Polsce płynie ta fala lewacka.

Moi drodzy, pilnujmy wartości, z których się dzisiaj nasміewają. Nie dajmy się tej fali zabrać, postawmy zaporę jako świadkowie Jezusa Zmartwychwstałego i pamiętajmy, że nasza sensowna droga przez życie prowadzi drogą krzyża, drogą Wielkiego Piątku. Pan Jezus za to, że głosił prawdę, że ludziom pomagał, że uzdrawiał, za to, że przyznawał się, że został przez Ojca wysłany, został skazany na śmierć. Gdyby zakończył wszystko na krzyżu, to rzeczywiście mieliby rację ci, którzy Go ukrzyżowali, ale Jezus zmartwychwstał i na zmartwychwstaniu zawisło całe chrześcijaństwo.

Moi drodzy, wczoraj mówiłem do młodzieży – Nie dajmy się okraść z wiary, nie dajmy się okraść z wartości. Diabeł dzisiaj ma media i manipuluje ludźmi. Jak czasem patrzymy na wyniki sondaży, to się za głowę łapiemy, jak oni mogą tak głosować, gdzie oni mają rozum, gdzie mają oczy? I to czasem świat nauki. Nam to się czasem w głowie nie mieści, nam, zwykłym ludziom, którzy dbają o jakąś przyzwoitość ludzką.

Siostry i bracia, jesteście przy Chrystusie Zmartwychwstałym. Od Niego otrzymujemy dar wolności, dar godności. Cieszymy się tym i bądźmy Jego świadkami. Niech On będzie najważniejszy i niech nas dalej prowadzi.

Chrystus spotyka się ze swoim uczniami wczoraj i dziś

Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii (godz. 11.30)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Tematyka niedzielnych Ewangelii w okresie wielkanocnym

Moi drodzy, do dzisiejszej niedzieli przyglądaliśmy się rozmowom Pana Jezusa Zmartwychwstałego ze swoimi uczniami. W przyszłą niedzielę będzie już Ewangelia o Dobrym Pasterzu i będzie też wychylenie ku Duchowi Świętemu, bo zdążamy do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, która zakończy okres paschalny.

Przypomnijmy, że w Wielką Niedzielę nasza uwaga była skupiona na pustym grobie, który został odkryty w poranek wielkanocny jako grób z odwalonym kamieniem. To był pierwszy znak, że coś się z Jezusem stało, że zmartwychwstał, a drugim znakiem były spotkania Jezusa Zmartwychwstałego. Wiemy, że Jezus Zmartwychwstały był w ciele uwielbionym, dlatego ukazywał się i znikał, przechodził do apostołów przez zamknięte drzwi. To była już nowa egzystencja. Taka egzystencja nas czeka w przyszłości, gdy ludzie zmartwychwstaną z grobów, gdy Pan Jezus mocą Ducha Świętego przemieni ciała już rozłożone. Ale ta materia nie zginęła, bo materia w przyrodzie nie ginie. Będzie pobierana, uwielbiona i będzie obecna w ciele zmartwychwstałym. Taka jest zapowiedź.

Moi drodzy, w pierwszą niedzielę było to zadumanie się nad pustym grobem, do którego przybyły niewiasty, a potem, gdy powiadomiły uczniów, że grób jest pusty, przyszedł Piotr z Janem. Pamiętamy ten uroczy bieg do grobu. Jan był młodszy i pierwszy przybył do grobu, ale zaczął na swojego starszego współbrata Piotra. Piotr przyszedł, wszedł do grobu, a za nim wszedł Jan i zobaczyli, że zostały same chusty.

Drugim bardzo znamienitym znakiem były spotkania Jezusa Zmartwychwstałego. Dokonywały się głównie w Judei, tam, gdzie Jezus wycierpiał rany, gdzie został ukrzyżowany i pochowany, gdzie zmartwychwstał i gdzie potem zesłał Ducha Świętego, bo Jerozolima była centrum życia religijnego Palestyny. Tam także była świątynia, którą wybudował Salomon jeszcze w X wieku przed Chrystusem i ta świątynia przetrwała ponad tysiąc lat. Została dopiero zburzona w roku 70 po narodzeniu Chrystusa przez Rzymian, przez wodza rzymskiego Tytusa. Pan Jezus jakby zapowiedział zburzenie tej świątyni. On w tej świątyni nauczał, tam czterdziestego dnia po narodzeniu był ofiarowany, przedstawiony Panu. Jezus był związany z Jerozalem i tam też był chrystofanie.

W ubiegłą niedzielę słyszeliśmy o zjawieniu się Jezusa w Wieczerniku, a dzisiaj przenosimy się do Galilei. Jest opisana tylko jedna chrystofania, ta dzisiejsza, czyli spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami, w Galilei, nad jeziorem, w czasie połowu ryb. Przypomnijmy, że to był ten teren, gdzie Jezus zaczął swoją działalność publiczną, gdzie powołał swoich uczniów. W Kafarnaum był dom św. Piotra, u którego Jezus mieszkał i stamtąd wyruszył do różnych okolicznych miejscowości, by głosić Ewangelię, żeby czynić cuda. I właśnie tam chciał się pokazać uczniom i pokazał się.

2. Charakterystyka spotkań zmartwychwstałego Jezusa z uczniami

Jakie są charakterystyczne rysy spotkań Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami? Najpierw to, że Jezus był w pierwszej chwili nierozpoznawalny. Maria Magdalena pomyliła go z ogrodnikiem. Dopiero, jak Jezus powiedział: „Mario” (J 20,16a), gdy wymienił jej imię, poznała Go i odezwała się: „Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu” (J 20,16b).

Gdy ci dwaj uczniowie uciekali z Jerozolimy i szli do Emaus, to wtedy przyłączył się do nich Jezus Zmartwychwstały, ale oni Go nie poznali. Była między nimi dyskusja, była rozmowa. Pan

Jezus tłumaczył, dlaczego Mesjasz musiał cierpieć i dopiero w gospodzie, gdy już mieli się rozstać, Jezus dał się rozpoznać po łamaniu chleba, a ci wrócili do Jerozolimy.

I tu, w dzisiejszej chrystofanii, też jest taki podobny szczegół. Uczniowie wracają z nocnego połowu, który był bezowocny, nie złowili żadnej rybki. Gdy dobijają do brzegu widzą mężczyznę, który ich pyta, czy mają coś do jedzenia. Uczniowie odpowiedzieli że nie. Na początku nie wiedzieli z kim rozmawiają, ale może mieli przeczucie. Jak ten nierozpoznany mężczyzna powiedział: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6a), to posłuchali, przeczuwając może, że to jest Jezus, którego jeszcze nie byli pewni. Połów okazał się wspaniały. I Jezus był nierozpoznawalny, i też uczniowie nie bardzo dowierzali. Zwróćmy uwagę, że jak Maria Magdalena powiedziała do uczniów, że widziała Jezusa, to oni nie bardzo w to wierzyli. Jak uczniowie wrócili z drogi do Emaus i powiedzieli, że spotkali Jezusa w drodze, to też uczniowie, koledzy, nie dowierzali, że ci naprawdę Go widzieli. A Tomasz, to już był wyjątkowy niedowiarek. Gdy wieczorem w dzień zmartwychwstania Jezus przyszedł do uczniów przez zamknięte drzwi ze słowami: „Pokój wam” (J 20,19b), to w Wieczerniku nie było Tomasza. Uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana” (J 20,25a), Jezus Zmartwychwstały tu był. A on wtedy jak się zachował? „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ, i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25b). I Jezus ukazał się tydzień później, w tym samym miejscu, gdy był Tomasz. I jaki był efekt? Tomasz padł na kolana i powiedział: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28), a Jezus wygłosił wtedy taką sentencję: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Zasługujemy na miano błogosławionych, bo my nie widzimy Jezusa w ludzkiej postaci, a wierzymy, że On jest. Jak kapłan unosi hostię, to wierzymy, że Jezus jest obecny w tym Chlebie, ale widzimy białą hostię, a nie widzimy ludzkiej postaci. Jeżeli naprawdę wierzymy, to jesteśmy błogosławieni.

3. Przesłanie chrystofani galilejskiej

Moi drodzy, postawmy sobie teraz pytanie: Jakie przesłanie ma ta chrystofania galilejska nad Jeziorem Tyberiadzkim? To jezioro jest bardzo piękne. Byłem tam siedem czy osiem razy. Niektórzy mówią, że tam chcieliby umrzeć i tam być pochowani. To jest uroczy zakątek Ziemi Świętej, tam, gdzie Jezus rozpoczął działalność publiczną, gdzie się też wychował, bo blisko jeziora leży Nazaret, Kana Galilejska, góra Tabor. To jest Galilea. I jest to przeurocze jezioro, w którym się kąpaliśmy. Jak nad tym jeziorem jest fundowany obiad, to się mówi, że jemy dzisiaj na obiad rybę św. Piotra. Tam też leży Magdala, skąd pochodziła Maria Magdalena. Magdala leży na zachodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. I tam się Jezus ukazał. Co chciał powiedzieć, że właśnie tam chciał się z uczniami spotkać? Chciał powiedzieć przez to: „Jestem z wami, dalej jestem, żyję w innym wymiarze, w chwale zmartwychwstania, ale pilnuję was, bo jesteście mi drodzy”.

To pierwsza rzecz. Jezus przez to ukazanie się chce ogłosić, że jest z nami wszędzie, tam, gdzie pracujemy, tam, gdzie cierpimy, tam, gdzie się modlimy. Jest z nami tak, jak przyszedł na to miejsce, gdzie oni łowili ryby.

Druga rzecz. Jezus, przez to ukazanie się w takiej sytuacji przy pracy uczniów, pokazał się jako ktoś, kto przychodzi po to, żeby pomagać, po to, żeby coś dać. Co Jezus dał uczniom? Ryby, na które czekali całą noc, gdy nic nie złowili. I naliczyli podobno sto pięćdziesiąt trzy ryby. Skąd taka liczba? Teologowie mówią, że to jest liczba, która oznaczała wtedy ilość narodów na świecie. Mówiono, że było sto pięćdziesiąt trzy narody i to był znak, że Jezus jest posłany do wszystkich narodów, dlatego taka liczba jest tam wymieniona.

Moi drodzy, to jest ważne, że Jezus przychodzący do nas, zawsze przychodzi z czymś. Na Mszy Świętej otrzymujemy prawdę w słowie Bożym, na Mszy Świętej otrzymujemy Ciało Pańskie, Komunię Świętą, która ma moc w sobie. Dla ludzi wierzących to jest skarb. Ludzie, którzy nie przychodzą

na Mszę Świętą niedzielną, tracą tyle skarbów, tyle Bożego błogosławieństwa. To są wielkie duchowe straty. Ale takim językiem, jak ja teraz mówię, mówi się do ludzi wierzących, którzy język wiary znają, bo wiara jest tam, gdzie nie widzimy, a wierzymy – „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Warto przychodzić do Pana Jezusa, warto mieć świadomość, że On zawsze jest, że na Niego zawsze można liczyć. A więc Pan Jezus jest z nami, żeby nam podawać pomocną dłoń.

Moi drodzy, jeszcze taka refleksja związana z rozmową Pana Jezusa z Piotrem. Wiemy, że Pan Jezus dlatego pytał trzy razy: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie, czy kochasz Mnie?” (J 21,15a.16a.17a), bo Piotr trzy razy się zaparł. Gdy Jezusa prowadzono na sąd, był pytany: Czy ty jesteś z grona Jego uczniów?, Widziałam cię w Ogrodzie Oliwnym – takie padały teksty – a Piotr za każdym razem odpowiadał: „Nie wiem, co mówisz” (Mt 26,70), „Nie znam tego Człowieka” (Mt 26,72). Bał się. Przyszedł moment słabości, że nie miał siły, żeby się przyznać do prawdy, ale potem gorzko zapłakał i Jezus wszystko wybaczył, bo tym, którzy płaczą, żałują, jest przebaczone. Judasz tego nie zrobił, dlatego został poza Jezusem i wybrał, co innego.

Moi drodzy, pytanie: „Czy Mnie kochasz?”, jest pytaniem do ciebie, do mnie. Dzisiaj Jezus nas pyta – Leszku, Antoni, Elżbieto, czy Mnie kochasz? Co powiemy? Wypada powiedzieć tak, jak Piotr: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,15b), wiem, kim jesteś dla mnie.

To pytanie: „Czy Mnie kochasz?”, można jeszcze inaczej wytłumaczyć – „Czy mogę na Ciebie liczyć?”. Czy mogę na Ciebie liczyć, że będziesz dobrą matką, że będziesz dobrym ojcem, że będziesz dobrym burmistrzem, dobrym przewodniczącym, dobrym dyrektorem. Czy mogę na Ciebie liczyć, że jesteś i będziesz dobrym dzieckiem, dobrym księdzem, dobrą siostrą zakonną? Czy mogę na Ciebie liczyć? Odpowiedzmy dzisiaj. Wielkanoc, to jest początek nowej drogi. Może nie zupełnie nowej, ale po to jest Wielkanoc, żebyśmy tak, jak wiosna, która w przyrodzie się odradza i jest piękna, tak żeby

nasze życie duchowe, życie wiary, ta przyjaźń z Chrystusem Zmartwychwstałym, zazieleniła się na nowo, była żywa, była piękna.

Moi drodzy, Jezus zakończył rozmowę z Piotrem takimi słowami: „A wypowiedziawszy to rzekł do niego: Pójdź za Mną!” (J 21,19b). Te słowa są też skierowane do Ciebie i do mnie, to jakby nowy etap naszego powołania – „Pójdź za Mną”. Pójdziemy? Pójdziemy!

Zgłębiać i wypełniać w życiu słowo Boże

Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii (godz. 17.00)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Sprawujemy dzisiaj w tej świątyni piątą Mszę Świętą. Pierwsza była o godzinie siódmej rano. Miałem dzisiaj zaszczyt, z woli księdza proboszcza, rozważyć Boże słowo. Przystępuję do piątej homilii mszalnej. Chcę poinformować, że pierwsze homilie były wygłoszone do takich szczególnych tekstów, które znajdujemy w dzisiejszym czytaniach.

Pierwsza homilia była do tekstu: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a). To ważne słowa św. Piotra powiedziane przed Sanhedrynem, że słowo Boże jest ważniejsze od słowa ludzkiego.

Drugi ważny tekst dla nas: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa” (Dz 5,40b-41). Apostołowie czuli się dumni wtedy, gdy byli zatrzymywani, gdy byli karani za to, że głosili Jezusa, Jego naukę, że dawali o Nim świadectwo, o Jego nauczaniu, o Jego cudach, a szczególnie o Jego męczeńskiej śmierci i zmartwychwstaniu. Poczytywali sobie za wyróżnienie to, że mogli cierpieć dla Jezusa.

Trzecia homilia była adresowana do słów, które znajdują się w drugim czytaniu: „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Ap 5,12). Ten Baranek zabity, to Jezus. On stał się Barankiem w tych świątach paschalnych, bo kiedy umierał w piątek na krzyżu, to w świątyni arcykapłani składali żywe baranki w ofierze. Jezus złożył siebie w ofierze jako Baranka, dał swoje życie za nas.

Moi drodzy, ostatnią homilię poświęcimy tematowi, który nam wyznacza dzisiejsza Niedziela Biblijna i Tydzień Biblijny, który jest przed nami, żebyśmy sobie uświadomili, jak ważne jest słowo Boże zapisane w Piśmie Świętym.

1. Zadanie poznawania Pisma Świętego

Najpierw pamiętajmy, że zanim Pismo Święte zostało spisane, to ta prawda, która tam się znajduje, była głoszona. To najlepiej możemy zilustrować w przypadku powstania Ewangelii. Pan Jezus nie był pisarzem i żadnej książki nie napisał. Nie było wtedy magnetofonów, nie było komórek, żeby nagrywać, tylko ludzie zapamiętywali to, co Pan Jezus mówił, a Pan Jezus pewne prawdy powtarzał i te słowa się ciągle przekazywało. Były powtórki tego, co Jezus mówił, czego nauczał i z czasem zaczęto to spisywać, bo ludzie mieli świadomość, że ci, którzy jako pierwsi to słyszeli umrą, że ich później braknie i skąd będzie można czerpać wiedzę o Chrystusie. Dlatego zaczęto spisywać i tak powoli powstawała Ewangelia oraz inne pisma Nowego Testamentu. Całość spisanego Bożego słowa nazywamy Biblią. Jest Biblia Starego Testamentu i jest Biblia Nowego Testamentu, w sumie siedemdziesiąt dwie księgi biblijne.

Moi drodzy, jaki mamy obowiązek my, którzy opieramy naszą pobożność, naszą wiarę, na Piśmie Świętym, na słowie Bożym, bo wiara to jest nic innego, jak nasza odpowiedź na słowo Boże, na to, co słyszymy. Jeszcze raz to powtórzmy, pytamy się w Niedzielę Biblijną – Jaki mamy obowiązek wobec Bożego słowa?

Pierwszym obowiązkiem jest poznanie Bożego słowa. Kiedy poznajemy Boże słowo? Mamy okazję poznawać Boże słowo w każdą niedzielę na Mszy Świętej, bo Msza Święta jest tak skonstruowana, że ma dwie części – jest liturgia słowa i jest liturgia eucharystyczna. Czasem mówimy o dwóch stołach – jest stół Bożego słowa, to jest ambonka i jest stół Bożego chleba, to jest ołtarz. To są dwa szczególne miejsca, gdzie działa Duch Święty – w słowie Bożym i w sakramentach świętych.

Mamy rok duszpasterski, który ma hasło: „W mocy Bożego Ducha”. Dzięki Duchowi Świętemu odkrywamy tę moc Bożego słowa i ją nabywamy wtedy, gdy czytamy Pismo Święte, gdy je poznajemy. Wtedy ono nam się zaczyna podobać i na to słowo odpowiadamy wiarą. I także moc Ducha Świętego zdobywamy przy ołtarzu Pańskim, gdy ofiarujemy się Panu Bogu i otrzymujemy dar Komunii Świętej.

Wróćmy do tego pierwszego obowiązku poznania Bożego słowa przez wspólne słuchanie podczas Mszy świętej, podczas nabożeństw Bożego słowa, kiedy słowo Boże jest czytane. Dawniej, kto pamięta liturgię przedsoborową, to czytano je po łacinie. Tylko Ewangelia była czytana po polsku. Kapłan, przed wygłoszeniem kazania, mówił takie słowa: „Na większą cześć i chwałę Pana Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedynego, a nam na użytek nasz zbawienny, czyta nam Kościół Święty Ewangelię, którą z nabożną uwagą posłuchajmy”. Dzisiaj mamy wszystko po polsku, w językach narodowych.

A więc to jest ta sytuacja, kiedy poznajemy Boże słowo, kiedy jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, i kiedy też budzi się nasza wiara, bo słowo Boże, jak jest przyjmowane, to jest też przez nas pokochane i zaczyna się nam podobać.

Moi drodzy, oprócz czytania Pisma Świętego w kościele, ważne też jest czytanie indywidualne. I teraz pomyślmy, jak wygląda nasz stosunek do Bożego słowa, konkretnie do Pisma Świętego? Kiedy mieliśmy ostatni raz w ręku całą Biblię czy Nowy Testament. Jeżeli chcemy otrzymać moc Świętego. Trzeba sobie dzisiaj zrobić rachunek sumienia, jakie miejsce zajmuje w moim życiu Pismo Święte, czy poznaję Boże słowo,

podejmując lekturę Pisma Świętego. Słuchanie Bożego słowa w kościele jest z pewnością ważniejsze, ale nie wystarcza. Jeżeli chcemy głębiej znać prawdę Bożą i nią żyć, to trzeba też podejmować prywatną lekturę Pisma Świętego.

Zatem powtórzmy! Mamy obowiązek poznawania Bożego słowa przez słuchanie na liturgii i przez lekturę indywidualną. To jest nasz pierwszy obowiązek – poznanie Bożego słowa.

Moi drodzy, czasem musimy się wstydzić wobec Świadców Jehowy, którzy lepiej znają Pismo Święte od nas, katolików. Oczywiście, oni mają swoją interpretację i to jest interpretacja, która nie jest oparta na studiach biblijnych. Kościół katolicki, pod wpływem Kościoła ewangelickiego, podjął bardzo rzetelne studia biblijne. Są tylko dwa miejsca na świecie, gdzie można zrobić doktorat z nauk biblijnych – to jest Biblicum w Rzymie i drugie miejsce, to jest Jerozolima. Jak byłem w seminarium, to mieliśmy tylko jednego księdza w Polsce, który miał doktorat z nauk biblijnych. Był to ksiądz Eugeniusz Dąbrowski. Dzisiaj mamy ich w Polsce kilkunastu, to są osoby duchowne. M.in. arcybiskup Gołębiewski ma doktorat z nauk biblijnych. To są poważne studia, natomiast to, co nam mówią Jehowici, to są takie interpretacje powierzchowne. Oni twierdzą np. że Chrystus nie umarł na krzyżu, tylko na palu, zresztą Jezus dla Świadców Jehowy nie jest Bogiem, tylko zwykłym człowiekiem. Zatem nie każda interpretacja Pisma Świętego jest autentyczna i poprawna, dlatego Kościół nas uczy, że jest Magisterium Kościoła i trzeba Pismo Święte interpretować według tych zasad, które Urząd Nauczycielski Kościoła wyznacza. Ten Urząd Nauczycielski Kościoła ma swoich badaczy, ma swoich naukowców, profesorów, egzegetów, którzy pomagają biskupom i samemu papieżowi układać dokumenty dotyczące Pisma Świętego.

Moi drodzy, ceńmy sobie poznanie Pisma Świętego. Jeżeli do tej pory na to nie zwracaliśmy uwagi, to po dzisiejszym spotkaniu niech nas Duch Święty zobowiąże do tego, żebyśmy otwierali Pismo Święte, zwłaszcza Nowy Testament, zwłaszcza Ewangelie. Dzisiaj otrzymacie karteczki ze wskazaniem tekstu, który należy znaleźć w Ewangelii św. Jana, i który będzie dla

was takim pokarmem na najbliższy czas. Tak to w Kościele w Polsce postanowili ci, którzy Niedzielę Biblijną zorganizowali, że mamy Ewangelię św. Jana rozpisaną na kawałki i wierni przy wyjściu dzisiaj ze Mszy Świętej zabierają z koszyczków taką karteczkę, a w domu powinni ten tekst odnaleźć w Ewangelii św. Jana i uważać, że to jest słowo Boże na najbliższy czas.

Moi drodzy, więc poznanie Pisma Świętego, poznanie słowa Bożego, to bardzo ważne zadanie i w kościele, i w lekturze prywatnej.

2. Życ słowem Bożym

Drugi obowiązek, to jest przyjęcie Bożego słowa. Nie wystarczy poznać, tylko trzeba za św. Piotrem powiedzieć: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68b), to jest prawda, to jest dla mnie, to jest napisane pod natchnieniem Ducha Świętego.

A jak jest z przyjęciem słowa Bożego, to wiecie. Czasem jest tak, nawet u katolików, że to co pasuje, co jest łatwe, to przyjmują, a to, co jest trudne, to odrzucają i nie chcą o tym słyszeć. Zobaczcie, jak jest interpretowana np. sprawa ochrony życia – „Nie zabijaj”. Są tacy katolicy, którzy uważają, że aborcja powinna być dozwolona i walczą o to, żeby ustawa antyaborcyjna była rozszerzona i była prawnie możliwa. W krajach Zachodnich, włącznie z Ameryką, z Kanadą, to prawo jest bardzo liberalistyczne, gdy chodzi o tę sprawę. U nas jest troszkę ostrzejsze, ale nas to dziwi, że katolicy, którzy przyjmują słowo Boże, chodzą do kościoła, czasem przystępują do Komunii św., a nie akceptują pewnych prawd, które znajdują się w Piśmie Świętym. Jest powiedziane: „Nie zabijaj”. To nie jest wzięte z kosmosu, to jest wzięte od Pana Boga. To Bóg powiedział: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. To Bóg powiedział: „Nie kradnij”, „Nie cudzołóż”, „Nie mów fałszywego świadectwa”. To jest czyn Bożego słowa i powinniśmy to zaakceptować, uznać to za swoje, za prawdę. Nie może być wybiórczości, tak, jak to niektórzy liberałowie czynią.

I wreszcie trzecie zadanie, jakie spoczywa na nas pod wpływem Bożego słowa, to jest wypełnianie Bożego słowa, czyli kształtowanie naszego życia Bożym słowem. Dlaczego niektórzy nie chcą w ogóle słowa Bożego czytać ani słuchać? Bo musieliby się nawrócić, bo musieliby tak żyć, jak słowo Boże mówi. Dlatego wołają nie słyszeć, żeby mieli taki luz do działania według własnego widzimisie, nie według tego, co Bóg mówi, tylko według tego, co jacyś liderzy, opanowani zwykle przez ducha złego, proponują.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się o to dzisiaj, na tej Mszy Świętej, żebyśmy mieli w cenie słowo Boże. Dzisiaj w dobie rozwiniętych mediów jest to bardzo ważne. Widzicie, jak Kościół stara się troszczyć o media katolickie. Mamy ich niewiele. Bogu dzięki, że teraz w telewizji publicznej mam więcej programów religijnych i to dobrych programów, czego nie było w komunizmie. Ale, moi drodzy, mediów katolickich, takich czystych, mamy niewiele. Ogólnopolskie jest tylko Radio Maryja, Telewizja Trwam i może też Telewizja Republika i trzeba z tych mediów korzystać. Ale w stosunku do tej szerokiej palety dzisiejszych mediów, to jesteśmy bardzo ubodzy, a przecież słowo Boże jest najważniejsze. Jak Pana Boga nie słyszymy, to się wdrapują do nas bandyci, oprawcy, którzy niosą nam diabelską naukę.

Dlatego, moi drodzy, pilnujmy tego, co jest naszym skarbem. Pismo Święte, czyli spisane Boże słowa, sakramenty święte, liturgia święta, to jest też miejsce, gdzie napelniamy się Duchem świętym. A więc poznajmy Boże słowo, przyjmujmy je i kształtujmy nim nasze życie.

Wspólnota Kościoła prowadzona przez wybranych pasterzy

Wałbrzych, 7 maja 2019 r.

*Msza św. z wprowadzeniem relikwii Świętego Wojciecha
Kościoł pw. św. Wojciecha*

Wstęp

Homilia dzisiejsza będzie o pasterzach i będzie miała trzy punkty. Punkt pierwszy: „Chrystus Pan, naszym Dobrym Pasterzem”. Punkt drugi: „Św. Wojciech i św. Stanisław – dobrzy pasterze na progu naszych narodowych dziejów”. I w trzecim punkcie powiemy o obecnych pasterzach, zwłaszcza o księżach jubilatach, którzy są też dobrymi pasterzami obecnego czasu, tutaj, w naszej Ojczyźnie.

1. Chrystus Pan, naszym Dobrym Pasterzem

Zaczynamy od spojrzenia na krzyż. Na krzyżu wisi nasz Dobry Pasterz, który oddał za nas swoje życie. Sam mówił: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11b). I On oddał to życie za nas, za wszystkich, za tych, którzy żyli przed Nim, a więc w starej erze, za wszystkie pokolenia, które od czasów Chrystusowych przewinięły się przez ziemię i za obecne pokolenia, które żyją na naszej ziemi. Jezus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem, jest Pasterzem dobrym, który oddał swoje życie z miłości do nas, który przyniósł nam prawdę z niebios, który odsłonił nam portret Ojca Niebieskiego jako Ojca miłosiernego, jako Ojca kochającego i mówił o tym, że Ojciec Niebieski nas wszystkich miłuje.

Jezus Chrystus, w przypowieści o miłosiernym ojcu czy synu marnotrawnym, ten portret Ojca tak pięknie nam przedstawił. Ojciec wyczekiwał na syna, który zostawił zagrodę ojcowską, czekał na niego, może codziennie wychodził i jak go zobaczył, wybiegł mu naprzeciw, rzucił mu się w ramiona i go ucałował.

Nie powiedział: – Ty draniu, po co przyszedłeś? Coś ty narobił? Ja mam cię teraz przyjąć? Nie taki był dialog. Było ucałowanie, ubranie go w dostojne, królewskie szaty, wyprawienie uczty i wezwanie wszystkich do radości, bo syn, który zaginął, wrócił.

To jest nasz Ojciec, który z miłości do nas przysłał nam swojego Syna, który stał się Dobrym Pasterzem i nam odsłonił prawdę o niebie, o wieczności, także o nas. Stąd papież czterdzieści lat temu mówił w Warszawie na Placu Zwycięstwa, dzisiaj Placu Piłsudskiego, że: „Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa i nie można zrozumieć naszych narodowych dziejów bez Chrystusa”. Chrystus jest naszym Dobrym Pasterzem, który nas karmi swoim słowem, prawdą ewangeliczną, ale też Najświętszym Ciałem. Największy skarb, jaki mamy na ziemi, to Najświętsza Eucharystia, to ten Chleb, który daje nam moc, byśmy potrafili wierzyć, przebaczać, miłować, Chleb, który jest zadatkiem życia wiecznego.

Chrystus jest naszym Dobrym Pasterzem. Dzisiaj w Ewangelii nam to przypomniał i jeszcze nam przypomni w najbliższą niedzielę, bo niedziele wielkanocne mają piękne tytuły. Pierwsza niedziela po Wielkanocy jest Niedzielą Miłosierdzia Bożego, dwa dni temu była Niedziela Biblijna i przed nami jest Niedziela Dobrego Pasterza. Popatrzymy wtedy na Dobrego Pasterza, a my już dzisiaj, przy okazji tej uroczystości, ten wątek podjęliśmy.

2. Św. Wojciech i św. Stanisław – dobrzy pasterze na progu naszych narodowych dziejów

Zacznijmy od św. Wojciecha, bo żył trochę wcześniej. Już o nim była mowa na waszym odpuszczeniu. Przypomnijmy lata życia: 956-997. Wasz patron żył tylko czterdzieści jeden lat. Z pewnością tędy przechodził. Po wypędzeniu go z biskupstwa w Pradze nie zaprzestał ewangelizować, ale na prośbę papieża, cesarza Ottona i naszego króla Bolesława Chrobrego, poszedł na północ. Wiedział, że tam są jeszcze ludzie, którzy nie słyszeli o jedynym Zbawicielu, o Dobrym Pasterzu, który był na ziemi

i umarł za nas. W czasie takiej posługi zginął, zamordowany 23 kwietnia 997 roku. Dwa lata później, w 999 roku, został kanonizowany. Bolesław Chrobry, mądry władca, zadbał o to, by jego ciało spoczęło w Gnieźnie. W roku 1000 powstała metropolia gnieźnieńska i trzy biskupstwa jako sufragania – Kraków, Wrocław i Kołobrzeg.

Mówimy, że św. Wojciech jest patronem ładu hierarchicznego w Polsce, bo dzięki niemu, dzięki jego męczeństwu i ogłoszeniu go świętym, mógł zaistnieć Kościół, a dzięki Kościołowi zaistniało państwo. Państwo polskie nie ma historii przedchrześcijańskiej, tylko było konsekwencją tego, że polskie plemiona, które tutaj były – Polanie, przyjęły chrzest. To była droga, żebyśmy uzyskali państwowość i to utworzenie wspomnianej metropolii w Gnieźnie miało decydujące znaczenie dla narodzenia się państwa polskiego. Tak mówią mądrzy historycy, którzy nie są zideologizowani. Przez to, co się stało 3 maja na Uniwersytecie Warszawskim to widać, jaka jest dalej ideologizacja nauki. Trzeba nad tym ubolewać. Nauka ma służyć prawdzie, a nie głosić ideologie i wykorzystywać pomieszczenia uniwersyteckie, żeby wylewać żółć na Kościół, żeby szkalować Kościół. Kto to widział, do czego to dochodzi? Ale to tylko tak na marginesie.

Moi drodzy to św. Wojciech, wielki pasterz, który oddał życie za to, w co wierzył, za tego, kogo głosił. To wiek dziesiąty, lata 956-997.

I wiek następny. Mija rok 1000 i w Szczepanowie koło Tarnowa, w rodzinie rycerskiej, rodzi się dzieciątko podobno długo wymadlane. Podobno trzydzieści lat rodzice czekali na potomstwo i narodził się synek, któremu nadano imię Stanisław. To był rok 1030, a więc było już trzydzieści parę lat po śmierci św. Wojciecha, ale ciągle jeszcze początek naszej narodowej drogi.

Najpierw posłano go do Krakowa, gdzie była już szkoła katedralna, którą prowadzili benedyktyni i tam się wyuczył, a potem jeszcze wysłano go za granicę. Biskup krakowski widział, że chłopczyk jest zdolny i prawdopodobnie wysłał go do Liege na zachód Europy. Gdy wrócił został kanonikiem w Krakowie,

a po śmierci biskupa Lamberta, w 1071 albo w 1072 roku, został biskupem na stolicy krakowskiej i był biskupem tylko siedem czy osiem lat. Został zamordowany na Skałce podczas Mszy Świętej w kościele św. Michała, 8 maja 1079 roku.

Moi drodzy, znamy tę historię, którą króciutko przypomnijmy. Był bardzo rozmodlonym biskupem i bardzo zatroskanym o biednych, o to, żeby ludzie nie byli krzywdzeni przez władców. Na początku dobrze się układała współpraca z królem Bolesławem Śmiałym. Król nawet fundował klasztory, zakładał parafie, budował sierocińce, ale potem, jak to czasem bywało i dzisiaj też bywa, władza uderzyła do głowy i trzeba było króla upomnieć, bo przekraczał swoje kompetencje i wykorzystywał władzę, żeby innym dokuczać. Stanisław nie skrył głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, tylko króla napomniął i przez to wpadł w niełaskę. Król tego nie podarował i jest pewne, że św. Stanisław został zabity przy celebracji Mszy Świętej za to, że stawał w obronie prawa Bożego, że stawał w obronie wartości ewangelicznych.

On trochę dłużej czekał na kanonizację, do roku 1253, ale został kanonizowany i ludzie go pokochali. Jego ciało spoczywa na Wawelu i wiele kościołów obrało go za patrona, m. in. w Świdnicy. Nasza katedra ma za patronów św. Stanisława, biskupa i męczennika, i św. Wacława, króla czeskiego, takich samych patronów, jakich ma katedra wawelska.

Moi drodzy, św. Stanisław Szczepanowski, to też wspaniały pasterz, który bronił owczarnię przed wilkami, a tych wilków nie brakowało. Bądźmy Bogu wdzięczni, że takich wielkich pasterzy nam postawił na progu historii naszej Ojczyzny, na progu naszego państwa. Dzięki temu Polska zaistniała i ma taką piękną historię, zwłaszcza za dynastii piastowskiej. Do dzisiaj możemy się chlubić naszą historią i to nie jest chwalenie się.

Moi drodzy, patrzmy na tych wspaniałych, głównych patronów naszej Ojczyzny, na waszego patrona, który spoczywa w Gnieźnie. Tam byliśmy ostatnio i otrzymaliśmy te relikwie od księdza prymasa. Było trzydziestu biskupów w koncelebrze. A teraz, w najbliższą niedzielę, pojedziemy do Krakowa. Tam

będzie jeszcze więcej biskupów i będzie procesja z Wawelu na Skałkę, potem Msza św. na Skałce i powrót na Wawel. Kardynał Wojtyła, jak był następcą św. Stanisława to pilnował, żeby to uczczenie św. Stanisława było takie piękne.

Moi drodzy, otrzymaliśmy w darze św. Stanisława, biskupa i męczennika jako patrona całej diecezji, dlatego jutro mamy święto i odpust całej naszej diecezji. Główna Msza Święta będzie w katedrze i będzie jej przewodniczył arcybiskup Józef Michalik, który prowadził Episkopat Polski dziesięć lat, w latach: 2004-2014, a dzisiaj jest emerytowanym metropolitą przemyskim.

Wszyscy powinniśmy się czuć jako ci, którymi opiekuje się patron naszej diecezji, św. Stanisław, biskup i męczennik. Mamy też zobowiązanie, które płynie od niego, byśmy się nie lękali być odważnymi, byśmy bronili naszych braci i siostry przed wilkami, które atakują, a te wilki czekają i atakują dzisiaj też u nas. Nie chowajmy głowy w piasek. Możemy się bronić, a przede wszystkim możemy się modlić, to jest też wielka obrona owczarni przed wilkami.

3. Pasterze obecnego czasu i miejsca

Moi drodzy, czas przejść do punktu trzeciego i popatrzeć na obecnych pasterzy. Dzisiaj wypada popatrzeć na jubilatów, bo czterdzieści pięć lat, to dużo czasu. To są moi młodszy koledzy, a Stasiu, wasz pasterz, tu się przyznał, że ja go wpuszczałem do seminarium, jak przyjechał. Musiałem wstać o piątej rano, bo dzwonił i już zmarł, bo czekał od godziny trzeciej pod seminarium, a ja mieszkalem przy furcie i go wpuściłem. To taki kwiateczek z naszej przeszłości.

Moi drodzy, myślę, że nasi pasterze spisali się wspaniale, zapatrzili się w Dobrego Pasterza i im się udało w dużej mierze być dobrymi pasterzami, zapatrzonymi w Jezusa Chrystusa, który oddał za nas swoje życie.

Ksiądz Stanisław był wiele lat misjonarzem, jakiś czas był klaretynem. Zna języki zachodnie. Po hiszpańsku, po francusku mówi biegle, nabył duże doświadczenie. Potem wyładował jed-

nak na polskiej ziemi i tak się złożyło, że spotkaliśmy się tutaj w ramach diecezji świdnickiej. Był proboszczem w Piskorzowie, a następnie tutaj przyszedł i stał się współbudowniczym tej świątyni, bo nie była gotowa, jak tu przychodził i sami wiecie, ile prac zostało wykonanych. Ale znamionuje go nie tylko troska o świątynię materialną, która pięknieje z dnia na dzień, ale budował i buduje Kościół żywy, was, was kształtuje w wymiarze religijnym i moralnym, żebyście Bogu się podobali, żebyście po Bożemu myśleli, bo ciągle nam grozi myślenie światowe, ziemskie. My musimy się wczytać w Ewangelię, klękać przed krzyżem, prosić o światło Ducha Świętego, żeby myśleć po Bożemu, żeby postępować po Bożemu, według Bożych wskazań. No więc macie pasterza, można powiedzieć dobrego pasterza, który się upodabnia do Chrystusa – Pasterza w najpełniejszym tego słowa znaczeniu – Pasterza Dobrego.

Z prawej strony siedzi ksiądz Czesław Majda, brat naszego księdza, który nam zmarł jedenaście lat temu, 1 maja 2008 roku. Był proboszczem w parafii maryjnej Matki Kościoła w Dzierżoniowie. Natomiast brat, młodszy od niego, wybudował wspaniałą świątynię we Wrocławiu, można powiedzieć, że to jest ozdoba miasta Wrocławia i Dolnego Śląska – kościół św. Maksymiliana Marii Kolbego. Zagłównijcie tam. To jest Wrocław Gądów i tam jest wybudowana wspaniała świątynia, jest też zaplecze – plebania, dom parafialny, gdzie ludzie mogą urządzać przyjęcia pierwszokomunijne czy weselne. Tak więc wspaniała parafia przygotowana po to, żeby ludzie się czuli jak w rodzinie, bo parafia, to jest rodzina – rodzina rodzin. Jesteśmy wspólnotą i dobrzy księża proboszczowie dbają o to, żeby ten duch wspólnoty się umacniał. Ksiądz Czesław jest bardzo elegancki. Często mnie zapraszał. Jak byłem wykładowcą we Wrocławiu, to bywałem tam często. To była dla mnie też radość, bo siedzieć w papierach i tylko na wykłady chodzić i mówić o filozofii, o Heglu, o Kartezjuszu, to w tym całe kapłaństwo się nie wyraża. Kapłan jest przede wszystkim kapłanem przy ołtarzu, jak spowiada, jak Mszę Świętą odprawia, jak głosi kazanie. To jest nasza misja, podobna do Pana Jezusa i właśnie

on mi stwarzał taką okazję, że wielokrotnie u niego bywałem i głosiłem też kilkakrotnie rekolekcje.

Dalej jest ksiądz Józef Stec. To też bardzo ważny kapłan pracujący w Cieplicach i też budowniczy kościoła. Ma piękny kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia. Też tam byłem raz czy dwa razy. On jest trochę schorowany, ale walczy z chorobą. Napisał dla ludzi książkę o poprawnym przeżywaniu Mszy Świętej i prosił mnie, żeby napisać do niej wstęp, przedmowę. Książka jest dosyć gruba i jest to wspaniały podręcznik liturgiczny dla wiernych. Napisał ją, będąc chorym i to jest postawa kapłana – dobrego pasterza.

Józiu, powiem, jak to było w roku 1988. Zostałem wtedy rektorem seminarium, miałem gości z Niemiec, którzy pojechali potem do Jeleniej Góry. Pojechałem tam, aby ich pożegnać i będąc w Cieplicach, myślę, tu jest Józiu, którego znam z seminarium. On też był po mnie wikariuszem na Psim Polu i naprawiał to, co zepsułem, i wszystko po mnie ładnie naprawił. Wtedy on ten kościół w Cieplicach już zaczął budować. Przychodzę, patrzę, a ludzie wychodzą z kościoła. Idę więc do kościoła, żeby tam jeszcze proboszcza chwycić, wchodzę, ludzie już powychodzili i widzę, że nie ma księdza ani w kościele, ani w zakrystii. To idę na plebanię, ale ktoś powiedział, że nie ma księdza, że jest w kościele. Powiedziałem, że byłem tam przed chwilą, ale wróciłem do kościoła. Wszedłem i tak patrzę, szukam, gdzie ten ksiądz może być? Wiecie, gdzie był? Na szlaku drogi krzyżowej. Nie pamiętam już, która była stacja drogi krzyżowej. Nie chciałem przeszkadzać, usiadłem i się pomodliłem, wziąłem z niego dobry przykład. I potem, jak skończył odprowadzać, to ja mówię: „Józiu, ty jesteś bardzo pobożny”. A to nie był nawet piątek. A on mówi tak: „Jak porozkładałam Panu Jezusowi te trudne sprawy z budową kościoła przy poszczególnych stacjach, to potem daję sobie radę, jakoś się układa i ta budowa idzie do przodu. To taki kolejny kwiatusek. Podziwiamy go, bo jest doświadczany przez chorobę i przy okazji jest prośba o modlitwę, żeby wygrał walkę z chorobą. My, którzy o tym wiemy, modlimy się o to od dawna.

Jest tu kolega rokowy ksiądz Tadeusz Faryś. To jest misjonarz, który dwanaście lat był w Afryce, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, a więc Afryka Środkowa. Potem też był jakiś czas w Belgii. Jak będziecie w kurii w Świdnicy, a trzeba kurię nawiedzać – nie jest taka zła, to na korytarzach są takie ekspozyty, jak w muzeum i to są jego ekspozyty, które pozbiarał z misji i też z czasów „Solidarności”. Ma wspaniałą dokumentację tych czasów, lat osiemdziesiątych, bo był też kapłanem „Solidarności” i te sprawy są mu bardzo bliskie i ważne. Teraz mieszka w domu Księża Emerytów i jest szefem od misji w diecezji. On jeszcze jest bardzo rzeźki, to jeszcze mu coś dołożymy, żeby ten wózek miał trochę cięższy, bo go stać, żeby jeszcze pracował także w naszej diecezji.

Jest tu ksiądz Ryszard Szkoła. On ma takie ładne nazwisko, bo wszyscy przez szkołę przechodzimy i było nam dobrze. Ja mam najpiękniejsze wspomnienia ze szkoły podstawowej, ze szkoły średniej, ze studiów, bo po rodzinie idzie się do szkoły i do kościoła. On był wiele lat kustoszem sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach. Tam pracował, posługiwał i tam też wiele dobrego zrobił, m.in. „rozkręcił” nabożeństwa w sanktuarium. A dzisiaj jest waszym sąsiadem po drugiej stronie na Podzamczu.

Jest jeszcze ksiądz Józio Czekański z Lubawki, ale o nim najmniej wiem, to się dowiem na kolacji, bo nie byłem przygotowany. A tych księży to bardziej znam.

4. Wdzięczność Bogu za dar kapłanów

Moi drodzy, podziękujmy dzisiaj za pasterzy, których mamy, za kapłanów. Tak się dzisiaj na nich pluje, na nas wszystkich, na mnie też pluja. Co pewien czas dostaję różne listy. Tym się nie chwale, ale takie są czasy.

Moi drodzy, bądźmy razem, nie dajmy się podzielić. Bądźmy razem, my z wami, a wy z nami. Biskupi z kapłanami i z wami, a wy ze swoimi kapłanami i biskupami. To jest nasza wspólna rodzina. Jesteśmy owcami jednego Pasterza, Jezusa Chrystusa,

który żyje wśród nas, który nadal nas prowadzi jako Pasterz niewidzialny, ale obecny i ciągle najmocniejszy, mimo że czasem nas wzywa, byśmy z Nim przeszli przez Wielkie Piątki. Trzeba iść i nie wolno się bać, trzeba mieć nadzieję, że Wielki Piątek przejdzie i przyjdzie Wielka Niedziela. Czy pójdzie za Chrystusem znaczy być wolnym od wszelkich trosk, od wszelkich cierpień, od wszelkich krzyży? Nie! Kto się przyznaje do Jezusa jako do Dobrego Pasterza, to musi robić to, co On robił i przejść to, co On przeszedł. Trzeba przejść kawałek Wielkiego Piątku, trzeba nieść jakiś krzyż, czasem przez długi czas.

Moi drodzy, trwajmy w tej jednej rodzinie. Gratuluję, że macie już dwadzieścia dwa lata i jesteście już dojrzałi jako parafianie. Niech ta rodzina parafialna będzie rodziną dobrą, zjednoczoną, kochającą się. Macie pasterzy, którzy was prowadzą, którzy się za was modlą i wy też wspierajcie pasterzy, tych swoich najbliższych, ale też innych kapłanów, którzy was chrzcili, którzy was uczyli. Za biskupów też się módlcie. Pomagajmy sobie i duchowo, i materialnie w tej naszej rodzinie, jaką jest wspólnota parafialna. Dzisiaj uderza dzwon dwudziestu dwóch lat istnienia parafii, dwa lata po konsekracji, kiedy ta świątynia została przez Boga pobłogosławiona. I kapłani, słudzy ołtarza, którzy też dziękują Bogu za wybranie do kapłaństwa i za to, co Bóg przekazał przez nich owieczkom, Kościołowi.

Niech Pan Bóg będzie uwielbiony, a Chrystus Pan niech nas dalej prowadzi jako nasz Dobry Pasterz. My idźmy za Nim, bo On ma słowa życia wiecznego i nas doprowadzi tam, gdzie jest niebieskie Jeruzalem, gdzie jest nasz końcowy dom, wieczysty dom.

Uroczystość patronalna naszej rodziny diecezjalnej

Świdnica, 8 maja 2019 r.

*Słowo powitania i wprowadzenia do liturgii podczas Mszy św.,
w uroczystość św. Stanisława,
patrona diecezji świdnickiej i współpatrona katedry świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy dziś uroczystość patronalną naszej diecezji. Ojciec św. Jan Paweł II, ustanawiając przed piętnastu laty diecezję świdnicką, dał jej za patrona św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski. Św. Stanisław był już wcześniej znany i czczony na dolnośląskiej ziemi, także w naszej Świdnicy. Ta wspaniała nasza katedra została wzniesiona w XIV wieku pod patronatem św. Stanisława i św. Wacława, a więc pod wezwaniem świętych patronów, którzy są patronami katedry wawelskiej. Warto też przypomnieć, że św. Stanisław, biskup i męczennik, jest nie tylko głównym patronem Polski, ale także jest patronem dziewięciu spośród 44 polskich diecezji. Są to cztery archidiecezje: krakowska, warszawska, poznańska i lubelska oraz pięć diecezji: tarnowska, sandomierska, kielecka, płocka i nasza świdnicka. W Polsce mamy aktualnie ponad 270 świątyń wzniesionych pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika i ponad 200 parafii pod jego wezwaniem. To wszystko świadczy o wielkim kulcie św. Stanisława w naszej Ojczyźnie: w historii i w czasach współczesnych.

Nasza tegoroczna uroczystość św. Stanisława wpisuje się w obchody piętnastolecia ustanowienia naszej diecezji. Zaprosiliśmy na ten odpust diecezjalny specjalnego gościa, którym jest Jego Eksceleńcja ksiądz arcybiskup Józef Michalik, którego bardzo serdecznie witamy i pozdrawiamy w naszej katedrze. Przypomnę, że Ksiądz Arcybiskup jest z nami od początku naszej diecezji. Uczestniczył bowiem jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski w uroczystości święceń bisku-

pich pierwszego biskupa świdnickiego, które miały miejsce 25 marca 2004 roku.

Proszę Księdza Arcybiskupa, aby mi pozwolił krótko zaprezentować Jego Osobę. Z pewnością większość z nas tu obecnych, którzy śledzimy życie i działalność Kościoła katolickiego w ostatnich latach w naszej Ojczyźnie, zna działalność i dokonania Księdza Arcybiskupa na forum Konferencji Episkopatu Polski i w archidiecezji przemyskiej. Niemniej jednak dobry obyczaj witania gości skłania nas do przypomnienia przynajmniej najważniejszych danych dotyczących witanej Osoby.

Ksiądz arcybiskup Józef Michalik urodził się 20 kwietnia 1941 w Zambrowie. Tam w 1958 r. ukończył liceum ogólnokształcące. W latach 1958-1964 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Świeceń prezbiteratu udzielił mu 23 maja 1964 biskup diecezjalny łomżyński Czesław Falkowski. W latach 1965-1969 odbył studia w zakresie teologii dogmatycznej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Studia kontynuował w latach 1969-1972 na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie. W 1972 r. uzyskał doktorat.

W latach 1964-1965 był duszpasterzem w parafii w Jelonkach koło Ostrowi Mazowieckiej. W trakcie studiów w Warszawie świadczył pomoc duszpasterską w parafii Opatrzności Bożej. W 1973 r., po studiach w Rzymie, powrócił do diecezji łomżyńskiej, gdzie został wicekanclerzem kurii biskupiej. Był także referentem ds. środków przekazu i redaktorem miesięcznika diecezjalnego „Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej”. Jednocześnie prowadził wykłady z teologii dogmatycznej i homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Od 1978 r. pracował w Rzymie w Papieskiej Radzie ds. Świeckich. Jako pierwszy szef Biura ds. Młodzieży brał udział w przygotowaniach I Światowych Dni Młodzieży w Rzymie. Pracował również w Komitecie ds. Rodziny, w trakcie przygotowań synodu o rodzinie. Ponadto od czerwca 1978 r. pełnił funkcję rektora Papieskiego Kolegium Polskiego, gdzie zatrudmywał się ks. kard Karol Wojtyła.

1 października 1986 r. św. Jan Paweł II ustanowił go biskupem diecezjalnym diecezji gorzowskiej. Święcenia biskupie otrzymał 16 października 1986 r. w bazylice św. Piotra w Rzymie. Udzielił mu ich Jan Paweł II w asyście kardynała Eduarda Francisca Pironia, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Świeckich i kardynała Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa metropolity wrocławskiego. Na swoje zawołanie biskupie przyjął słowa „Numine Tuo Domine” („Mocą Twoją Panie”). Diecezję gorzowską objął kanonicznie 20 października 1986 r., a ingres do katedry w Gorzowie Wielkopolskim odbył 30 listopada 1986 r. 25 marca 1992 r., w wyniku reorganizacji struktur diecezjalnych w Polsce, został pierwszym biskupem diecezjalnym zielonogórsko-gorzowskim. W diecezji gorzowskiej zapoczątkował Diecezjalne Dni Młodych. Utworzył Instytut Formacji Świeckich w Gorzowie Wielkopolskim oraz stowarzyszenie „Przyjaciół Paradyża”. Przygotował koronację obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej w 1989 r. Utworzył także diecezjalne Radio Gorzów.

17 kwietnia 1993 r. Jan Paweł II mianował go arcybiskupem metropolitą przemyskim. Ingres do archikatedry przemyskiej odbył 2 maja 1993 r. Miałem zaszczyt uczestniczyć w tej uroczystości, jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Jako arcybiskup przemyski zainicjował Archidiecezjalne Dni Młodzieży. Założył również Radio Przemysł. 30 kwietnia 2016 r. papież Franciszek przyjął jego rezygnację z obowiązków arcybiskupa metropolity przemyskiego. Do 11 maja 2016 r., kiedy jego następcą bp Adam Szal kanonicznie objął urząd, pełnił funkcję administratora apostolskiego archidiecezji.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski był w latach 1987-2004 przewodniczącym Komisji ds. Duszpasterstwa Akademickiego. Pełnił również funkcje przewodniczącego Komisji ds. Akcji Katolickiej, Komisji ds. Konstytucji Rzeczypospolitej i Rady ds. Polonii i Polaków za Granicą. Był także wiceprzewodniczącym Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego oraz Komisji ds. Duszpasterstwa Świeckich. W 1999 r. został

wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. W latach 2004-2014 przez dwie kadencje pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. W latach 1994-2004 był przewodniczącym Komisji ds. Laikatu w Radzie Konferencji Episkopatów Europy. Jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski został członkiem Rady Konferencji Episkopatów Europy, a w latach 2011-2014 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego rady. W 1989 został konsultorem Papieskiej Rady ds. Świeckich. W latach 1990-2008 był członkiem Kongregacji ds. Biskupów. Uczestniczył w grupie roboczej Sekretariatu Synodu Biskupów, mającej za zadanie przygotowanie Synodu Europejskiego w 1991. W 2005 r. podpisał wspólne oświadczenie biskupów polskich i niemieckich, wydane z okazji 40 rocznicy „Listu Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich”. 19 czerwca 2005 r. w trakcie Mszy Świętej na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, kończącej III Kongres Eucharystyczny, wraz z kardynałem Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, odmówił modlitwę pojednania. Następnie biskupi obydwu obrządków wydali list pasterski, w którym apelowali do wiernych o wzajemne przebaczenie i pojednanie. 17 sierpnia 2012 r. na Zamku Królewskim w Warszawie wraz z Cyrylem I, patriarchą moskiewskim i całej Rusi, podpisał przesłanie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Kościoła katolickiego wzywające do pojednania między narodami polskim i rosyjskim. 28 czerwca 2013 r. w siedzibie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie wraz ze Swiatosławem Szewczukiem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, Mieczysławem Mokrzyckim, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, oraz Janem Martyniakiem, arcybiskupem metropolitą przemysko-warszawskim Kościoła katolickiego obrządku bizantyńsko-ukraińskiego, podpisał deklarację z apelem o pojednanie między narodami polskim i ukraińskim.

Konsekrował biskupów pomocniczych przemyskich: Adama Szala (2000), Mariana Rojka (2006) i Stanisława Jamrozka (2013), a także biskupa diecezjalnego zamojsko-lubaczowskiego

Wacława Depo (2006). Był współkonsekratorem podczas sakry biskupa pomocniczego zamojsko-lubaczowskiego Mariusza Leszczyńskiego (1998) i biskupa pomocniczego warszawskiego Michała Janochy (2015)

Ekscelencjo, nasz drogi Księżę Arcybiskupie, proszę mi pozwolić powitać jeszcze pozostałych uczestników dzisiejszej uroczystości.

Witam naszego księdza biskupa Adama, który dzisiaj obchodzi jedenastą rocznicę swoich święceń biskupich, które przyjął 8 maja 2008 roku w tej katedrze. Witam wikariuszy biskupich: ks. prałata Stanisława Chomiaka, ks. prałata Marka Korgula i ks. prałata Edwarda Szajdę. Witam naszą Kapitułę Katedralną na czele z ks. prepozytem ks. prałatem Stanisławem Chomiakiem dzisiejszym solenizantem, kanclerzem naszej kurii. Witam Kapitułę Kolegiacką Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów z Wałbrzycha z jej prepozytem i dziekanem na czele. Witam Kapitułę Kolegiacką Matki Bożej Wniebowziętej i św. Franciszka Ksawerego z Kłodzka z jej prepozytem i dziekanem a także Kapitułę Kolegiacką Matki Bożej Strzegomskiej i Świętych Apostołów Piotra i Pawła z jej prepozytem i dziekanem na czele. Witam księży infułatów: ks. infułata Kazimierza Jandziszaka oraz ks. infułata Józefa Strugarka. Witam księży prałatów i kapelanów papieskich na czele z księdzem prałatem Andrzejem Dziełakiem, zaprzyjaźnionym z ks. arcybiskupem od lat studiów na ATK w Warszawie. Witam księży moderatorów i wykładowców naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy z ks. rektorem dr Tadeuszem Chlipałą na czele. Witam dyrektora naszej diecezjalnej „Caritas”. Witam księdza oficjała naszego Sądu Biskupiego, z jego współpracownikami. Witam pracowników Świdnickiej Kurii Biskupiej, księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy i wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Witam naszych braci diakonów, wyświęconych w tamtym roku, którzy za kilkanaście dni staną się kapłanami i diakonów wyświęconych już w tym roku. Witam wszystkich braci alumnów. Witam siostry zakonne ze wszystkich zgromadzeń, posługujących na terenie naszej diecezji.

Witam przedstawicieli władz samorządowych, szczebla wojewódzkiego, powiatowego, miejskiego i gminnego. Witam pana dr Romana Szelemeja, prezydenta Wałbrzycha, największego miasta naszej diecezji. Witam burmistrzów naszych miast, wójtów naszych gmin i sołtysów naszych sołectw. Witam dyrektorów szkół wraz z dziećmi i młodzieżą. Witam przedstawicieli oświaty oraz przedstawicieli innych instytucji kulturowych, społecznych. Witam przedstawicieli służb mundurowych: przedstawicieli policji, straży miejskiej, harcerzy.

Witam serdecznie przedstawicieli Bractwa Św. Józefa. Witam przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Witam orkiestrę górniczą z Nowej Rudy-Słupiec. Witam poczty sztandarowe, przedstawicieli kombatantów, Sybiraków, górników, leśników, pracowników transportu. Witam poczty sztandarowe. Witam wszystkich tu zgromadzonych.

Waszą Ekszelencję, Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa, proszę o przewodniczenie naszej liturgii, o pasterskie słowo i końcowe błogosławieństwo.

Święci ludzie, świadkowie i męczennicy wartością i siłą współczesnego Kościoła

Świdnica, 8 maja 2019 r.

*Homilia wygłoszona przez JE księdza arcybiskupa Józefa Michalika,
arcybiskupa seniora archidiecezji przemyskiej,
w uroczystość św. Stanisława, patrona katedry i diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Najdostojniejszy i drogi biskupie Ignacy,
Drogi biskupie Adamie,
Czcigodni bracia w posłudze kapłańskiej,
Drodzy bracia i siostry!
Pan Jezus wskazuje cechy dobrego pasterza

Liturgia święta jest zawsze wielkim bogactwem i propozycją, żebyśmy coś z niej mogli wziąć dla siebie, bo jest tu przygotowane coś bardzo ważnego dla każdego z nas. Są duchowe dary, jest pokarm, dzięki któremu powoli będziemy się stawali pełniej dziećmi Bożymi, tymi, którzy coraz lepiej rozumieją słowo Boże, myśl Bożą i próbują według tego Ojcowskiego zamiaru realizować swoje życie.

Dzisiaj w Ewangelii świętej otrzymaliśmy bardzo jasne świadectwo troski Pana Jezusa o pasterza, o dobrego pasterza. On sam jest Dobrym Pasterzem. A jakie są cechy, którymi się odznacza Jezus jako Dobry Pasterz? „Znam owce” (J 10,14b) – On zna każdego z nas i nie zniechęca się tym, że nieraz musi chodzić i szukać nas zagubionych po jakichś cierniach, krzakach czy zaroślach. Ona kocha swoje owce i dlatego niejednokrotnie naraża się, broniąc przed wilkiem i innymi niebezpieczeństwami. To jest ta wielka świadomość, która ludziom wiary daje wewnętrzną moc, że w naszych zmaganiach z trudnościami osobistymi, z trudnościami zewnętrznymi, wcale nie jesteśmy sami. On jest z nami i to jest ta siła, którą ma każdy chrześcijanin, którą ma każdy z nas, że jeśli idziemy drogą prawdy, jeśli idziemy drogą Bożych przykazań, to On nas nie zawiedzie. Jesteśmy po stronie zwycięskiej, mimo że niekiedy trzeba będzie przegrać bitwę, ale wygramy wojnę, tę najważniejszą wojnę o nasze zbawienie.

Święty Paweł dzisiaj zachęcił nas do odwagi. Dobry pasterz ma pamiętać, że: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31b). Jeśli mamy wiarę i wierzymy, że Bóg jest z nami, to nie boimy się naszych przeciwników. Ale bądźcie roztropni! Uważajcie na samych siebie i na całe stado, nad którym Bóg sam ustanowił was pasterzami. Wejdą wilki drapieżne, czuwajcie! (por. Dz 20,28a.29). To jest ta funkcja pasterza: on ma ostrzegać, a ludzie znają jego głos i idą za pasterzem, bo są przyzwyczajeni, że zawsze je otacza troską. W trosce o pokarm używa głosu, niekiedy mocniejszego, a może nawet będzie musiał użyć innych argumentów, żeby te rozpraszające się owce przypędzić do stada. To jest niekiedy ta przykra

funkcja pasterza, ale to jest nasz chlubny obowiązek, zlecony od samego Chrystusa.

1. Święty Stanisław wzorem pasterza

Tu ujawnia się także dola i niedola św. Stanisława, który był dobrym pasterzem i znał swoje owce. Nie tylko znał lud Boży, ale znał też tych, którzy nim rządili. I oddał swoje życie w Bożej sprawie. Wiedział, że musi zająć jasne stanowisko w momencie, kiedy władcy zaczynają wprowadzać swój, a nie Boży porządek, zaczynają realizować swoje interesy i swoje słabości, a nie pełnią zadań, które powinny być wyrazem służby narodowi.

Znamy historię św. Stanisława. Młody biskup – miał czterdzieści dwa lata i tylko siedem lat był biskupem. Początkowo żył w przyjaźni z królem Bolesławem Szczodrym, Śmiałym, który prowadził liczne walki, pomagał w różnych sytuacjach także w krajach sąsiednich, nie tylko w Polsce. Ale z czasem – niestety, sukcesy zaćmiły sumienie króla, zmienił styl życia i z przyjaciela stał się wrogiem biskupa Stanisława. Biskup musiał go upomnieć, a kiedy to nie pomogło, nałożył karę. Skończyło się, jak się skończyło. Biskup został zabity przy ołtarzu. Ale tu ciekawa rzecz. Stało się coś niezwykłego, a mianowicie to, że lud odwrócił się od króla i władca musiał się udać na wygnanie, zaczął pokutę. To jest znak, że siłą pasterza jest prosty lud, lud prostej wiary, który znajduje się i wśród elit, ale niestety w mniejszej mierze niż wśród ludzi prostego serca. Zawsze i wszędzie siłą Kościoła w Polsce, siłą Kościoła na świecie jest Bóg i prosty człowiek, człowiek szczerego, prawdziwego serca.

Myślę, że i dzisiaj jest bardzo wielu ludzi, dla których Chrystus i pasterz Chrystusowy jest niewygodny. Jesteśmy świadkami, że pochodzą oni z różnych poziomów i centrów światowych, także ze sfer politycznych, niekiedy partyjnych, przychodzą głównie z poziomów władzy medialnej, która dzisiaj w Kościele upatrzyła sobie baranka wielkanocnego do

złożenia ofiary. Jeśli nas biją za nasze grzechy, to jesteśmy im wdzięczni, bo my sami wiemy od Chrystusa, od papieża, od naszych spowiedników, że mamy się nawracać. Ale troska o nawrócenie nie może pochodzić z nienawiści, a ile jest dzisiaj tego podstawowego braku kultury w języku tych, którzy powinni kulturę głosić, którzy za kulturę powinni oddawać życie. Niestety, część naszych „elit” mówi językiem rynsztokowym, bo nienawiść nie jest językiem człowieka kulturalnego, ale tego, który stracił poczucie godności.

2. Dobre rozeznanie sytuacji warunkiem skutecznej posługi

Świat i Ojczyzna nasza potrzebuje godnych wzorców w życiu publicznym. Nie wszyscy są źli, trzeba ich rozpoznawać, szukać i popierać dobrych, ale modlić się za tych, którzy stracili sumienie, poczucie godności siejąc zło i idą na potępienie, bo taka jest ostateczna ich droga. Wiemy, że ojcem zła, ojcem kłamstwa, ojcem nienawiści jest szatan, a Chrystus jest Synem Ojca, który jest Miłością i to jest główna droga człowieka wiary.

Ksiądz biskup Ignacy parę dni temu w Polanicy zidentyfikował bardzo celnie źródło moralnego zamieszania. Powiedział: „To diabeł dzisiaj łapie ludzi i nakłania ich do bluźnierstwa, bo dzisiaj ludzie już tak zaciemnieli się nienawiścią, że nie szanują świętości i nawet bluźnierstwa się dopuszczają. To oni plują na Kościół, a to, co się przedstawia w mediach ma smak wielkiej nagonki. Róbmy, co możemy, żeby ratować świat, także naszą Ojczyznę, przed zalewem myśli diabelskich”. To jest ważne zadanie dla każdego z nas. Rozpoznawajmy ojca dobra i rozpoznawajmy ojca zła w tym, co spotykamy w naszym życiu.

Parę tygodni temu, papież Benedykt XVI opublikował słynny artykuł na temat współczesnej sytuacji Kościoła. Skąd się bierze ta nienawiść do Ewangelii i Kościoła, że na całym świecie giną kapłani, giną katolicy? „Za który z czynów chcecie Mnie ukamienować?” (J 10,32b) – pytał Pan Jezus. I pyta dzisiaj,

bo i On jest w tych ludziach krzyżowany. Papież wyjaśnia, że zawsze w Kościele byli męczennicy. Trzeba wiedzieć, że jeśli jesteśmy prawdziwymi wyznawcami Chrystusa, to nie będziemy się podobać tym, którzy są dziećmi ojca kłamstwa, a nie są dziećmi Ojca prawdy, Boga. Papież przypomina, że ten potworny proces, którego świadkami jesteśmy dzisiaj, zaczął się wraz z rewolucją młodzieżową w 1968 roku, kiedy świat milczał na promowany rozkład moralny i odejście od prawa naturalnego. Zaczęto relatywizować moralność. Kto głosi moralność, prawo moralne, staje się niewygodny. Usuńmy go spośród nas, niech nie psuje naszych pragnień. Jest jednak wyjście z tej sytuacji, stawiać Boga na pierwszym miejscu, przypominać ludziom, że Bóg istnieje, przywrócić Boga w rzeczywistości świata, także w rzeczywistości społecznej. W myśleniu, w relacjach ludzkich, w rodzinie, w szkole, w pracy, ale i w społecznym wymiarze. Nie wolno dopuścić do tego, że o Panu Bogu nie będzie wolno mówić, bo to nasze prawo i obowiązek. Chrystus uzdrowi Kościół. Nie szukajmy innych metod. Chrystus wystarczy – mówić papież. I dzisiaj są święci ludzie w Kościele, są świadkowie, są męczennicy. To jest wielka wartość i siła Kościoła.

Ale są też niebezpieczeństwa. Proces zakłamania prawdy trwa. Wytwarza się ciekawy, psychologiczny proces. Otrzymałem niedawno świeżo wydaną książkę – dziennik Żyda, który przed wojną mieszkał we Wrocławiu. Nazywał się Willy Cohn, naukowiec, profesor, wybitna osobowość w przedwojennym Wrocławiu. I przychodzi czas, gdy Hitler, od 1933 roku bardzo mocno prześladowuje Żydów. Część ich ginie, a większość jest prześladowana. Nasz profesor to widzi i fakty notuje dzień po dniu. I zdumiewająca rzecz. 1 września 1939 roku, po napaści Niemiec na Polskę, robi taką notatkę: „Trzeba uznać wielkość Hitlera, tego człowieka, który nadał światu nowe oblicze” – cytuję to dosłownie. Jak to możliwe, żeby tak zakłamać w sobie tę straszną rzeczywistość, w której żył? Rok później został wywieziony i zabity razem z dwoma tysiącami innych wrocławskich Żydów. Nie wolno ulegać atmosferze kłamstwa. Trzeba mieć odwagę, przeciwstawiać się zakłamaniom.

Sługa Boży Prymas Wyszyński często powtarzał: „Żeby głosić kłamstwo trzeba systemu, żeby głosić prawdę wystarczy jeden człowiek, i pójdą za nim, ale musi się obudzić w człowieku gotowość do ofiary”. I dziś także nie wolno wierzyć propagandzie, nie wolno! Skorzystajmy z historii. Widzimy, jak dzisiaj trwa wysiłek dzielenia naszego Narodu. Polska staje się partyjna. Interes partii jest ważny dla partii, zwłaszcza jeśli ma realizować dobrą drogę, jeśli ma uczciwe zamiary, ale nie może być tak, że partia staje ponad prawem Bożym, że siebie stawia na pierwszym miejscu, a nie stawia służby narodowi, ojczyźnie. Powtarza się dzisiaj, jak już wiele razy w historii, że niektórzy politykierzy szukają pomocy przeciwko Polsce wśród dotychczasowych naszych przyjaciół w Europie. Przecież to posmak Targowicy. O matce nie mówi się źle. Polska to nasza Matka, Ojczyzna. Trzeba tu na miejscu leczyć rany, trzeba tu mieć odwagę zauważyć dobro, a piętnować zło i nie biegać po rynkach tego świata, żeby przeciwko matce mobilizować siły. Zdumiewające! Zobaczcie, jak wielka jest siła atmosfery kłamstwa, w której żyją ludzie zakłamani. Każdemu z nas może grozić to niebezpieczeństwo.

Gdzie jest droga do uzdrowienia? Głosić prawdę, ale nie akceptować nieprawdy, ale i modlić się, także za nich się modlić, bo serce ludzkie otwiera tylko Bóg. Przysłowie żydowskie mówi, że człowiek słyszy nie to, co słyszy, tylko to, co chce usłyszeć. Chciejmy słyszeć to, co dobre, co piękne. Nie łudźmy się, że podział naszej Ojczyzny, którego jesteśmy świadkami przyniesie dobre owoce. Nie przyniesie!

3. Promujmy dobre wzorce

Trzeba powiedzieć, że są nie tylko negatywy w dzisiejszej rzeczywistości. My mamy za co dziękować Panu Bogu. Po pierwsze za to, że święty Stanisław oddał życie w obronie uczciwości, prawdy, moralności, że się nie uląkł. Nie wiadomo jakby się potoczyły dzieje Polski, gdyby oparto je na kłamstwie, na niewierności Bogu, na słabości króla i możnowładców. Święty

Stanisław, biskup, dał przykład, że u fundamentów młodej Ojczyzny warto położyć własne życie.

Chrystus ma i dzisiaj wiele do powiedzenia naszym czasom, naszym ludziom, naszej Ojczyźnie. Chrystus i dzisiaj ma sposób na rozwiązanie wszystkich trudności. W Kościele jest miejsce dla wszystkich, także dla grzeszników, którzy chcą się nawrócić. I nie zapominajmy, że w Kościele są też święci.

Święty Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski, tuż przed odzyskaniem wolności przez Polskę, niepokoił się, widząc sytuację postępującego rozkładu moralnego. Ludzi prawych było jeszcze wielu, ale i zdrajców w Narodzie nie brakowało. Co radził święty biskup w 1910 roku? Píše tak: „Wystarczy dziesięciu świętych i świątłych kapłanów w każdej diecezji oraz wzorowe seminarium, by odrodził się Kościół w Polsce i polskie społeczeństwo”. Wystarczy dziesięciu sprawiedliwych, prawdziwie świętych kapłanów. Zobaczcie! To jest misja kapłana i staną obok niego owce, które go znają, bo on za te owce oddaje życie.

Mamy w Polsce współczesnych świętych kapłanów. Jan Paweł II. Toż go znaleźliśmy, gościliśmy go i u niego gościliśmy, byliśmy razem, modliliśmy się wspólnie. Mamy świętych kapłanów. Ksiądz Jerzy Popiełuszko, ksiądz Zych, ksiądz Suchowolec... Czy to nie święci kapłani, których zamordowano? A ksiądz Niedzielak i tylu innych? A ksiądz Władysław Findysz? To przecież kapłan, który pracował w Żmigrodzie pod Krosnem, a został zamęczony przez komunistów za to, że realizował Wielką Nowennę. On dokładnie przejął się zaleceniami biskupów z 1966 roku do realizowania Wielkiej Nowenny przed tysiącleciem chrztu Polski i za to go aresztowano i zamęczono.

Mamy za co dziękować Panu Bogu, za to, że mimo wszystko, w roku 2018, 75% młodzieży szkół średnich, w ogólnopolskim rozrachunku, chodzi na katechezę. Jeszcze rodzina próbuje przekazać zdrowe wartości swoim dzieciom. 69% ludzi w Polsce deklaruje się jako wierzący, w tym wielu jako mocno wierzący. Ale musimy też na to patrzeć nowymi oczyma. 99% młodych ludzi ma Internet, bez żadnej kontroli, posługuje się Interne-

tem, ma dostęp do dobra, do wiadomości, do kontaktu, ale i do zła, i trzeba zwłaszcza dzieciom, młodzieży i sobie, pomagać w wyborze dobra.

4. Odwaga prowadzi do zwycięstwa

Papież Pius XII w pięknym Liście na rocznicę kanonizacji świętego Stanisława, który kapłani czytają w dzisiejszym brewiarzu, zachęca: „Nie lękajcie się! Kościół święty potrafi wzrastać wśród cierpień”. Nie lękajmy się! Chrystus jest z nami. Są z nami ludzie, którzy widzą i cenią zdrowe wartości złożone w naszym narodzie!

Na zakończenie przytoczę słowa kardynała Müllera z Rzymu, który na początku stycznia był w Polsce i powiedział między innymi: „Polscy katolicy w Kościele, ale także działający w sferze publicznej, na miejscu czy na arenie europejskiej, nie powinni popadać w żaden kompleks niższości. Wielu ludzi w Europie Zachodniej, którzy w ogóle nie walczyli o wolność, czuje się niczym posiadacze, niczym monopoliści demokracji. Polacy są tym narodem w Europie, który najbardziej walczył i cierpiał za demokrację, i wolność, za te wartości, na których demokracja jest zbudowana. Krytycy Polski pochodzą z Europy Zachodniej, z tych krajów, które w latach 1939-1945 zdradziły Polskę, wydając ją najpierw w ręce hitlerowskich Niemiec, a potem stalinowskiej Rosji. Demokracja nie spada z nieba, ale jest wartością, którą trzeba budować i o nią walczyć. O nią trzeba się troszczyć, by obronić ją przed totalitaryzmem, zagrożającym jej ze strony grup ideologicznych, które roszczą sobie prawo, by wiedzieć i wybierać lepiej niż ludzie i narody. Oni chcą doprowadzić do nowej dyktatury opartej na ich ułomnym myśleniu”. To jest głos Niemca, który docenia Polskę. Ja myślę, że tu nie chodzi tylko o obronę demokracji. Tu chodzi o to, żebyśmy uratowali nasze sumienie i drogę do zbawienia, żebyśmy uratowali naszą godność, żebyśmy uratowali wiarę, bo wierzącemu człowiekowi wszystko wyjdzie na dobre, także trudności, które będzie musiał przezwyciężyć, także cierpienie,

które trzeba będzie znieść. Pamiętajmy, że na drodze wierności Panu Bogu, życzliwości wobec drugiego człowieka, wierności Bożym przykazaniom, leży siła naszych rodzin, szczęścia małżeńskiego i rodzinnego, i na tych fundamentach budowana wierność Chrystusowi zagwarantuje nam zbawienie. Amen.

Wdzięczność Bogu, niebieskiemu Patronowi i ludziom dobrej woli

Świdnica, 8 maja 2019 r.

Słowo końcowe wypowiedziane na zakończenie odpustu ku czci św. Stanisława biskupa i męczennika pod przewodnictwem JE księdza arcybiskupa Józefa Michalika, arcybiskupa seniora archidiecezji przemyskiej Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Umiłowani w Panu, dobiega końca nasza celebracja eucharystyczna, pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Metropolity Przemyskiego seniora, podczas której dziękowaliśmy Panu Bogu za dary otrzymane z niebios za wstawiennictwem św. Stanisława, patrona naszej diecezji. Nasze dziękczynienie eucharystyczne dopełniliśmy dziękczynnym hymnem „Ciebie, Boga, wysławiamy”. Przed przyjęciem błogosławieństwa przychodzi czas na słowa podziękowania także ludziom. W imieniu nas wszystkich i własnym dziękuję serdecznie Jego Ekscelencji księdzu arcybiskupowi Józefowi za przyjęcie naszego zaproszenia, za przyjazd do Świdnicy, za przewodniczenie Eucharystii i wygłoszenie słowa Bożego. Księżo Arcybiskupie, dziękujemy.

Ekscelencjo, proszę mi pozwolić, że w dniach naszego kryształowego jubileuszu diecezji, kolejny raz wyrażę wdzięczność wszystkim naszym współpracownikom i dobrodziejom, którzy mają udział w budowaniu naszego lokalnego Kościoła. Słowa wdzięczności składam ks. biskupowi Adamowi za ewangeliczną posługę biskupią. Dzisiaj nasz ksiądz biskup Adam przeżywa swoją jedenastą rocznicę święceń biskupich, dlatego do słów

wdzięczności dołączamy najlepsze powinszowania, związane z rocznicą sakry biskupiej Niech światło i moc Ducha Świętego towarzyszą Księdzu Biskupowi w dalszej posłudze biskupiej na forum naszej diecezji, ale także na forum Konferencji Episkopatu Polski. Dziękuję wikariuszom biskupim, pracownikom kurii biskupiej z ks. kanclerzem na czele. Księdzu prałatowi kanclerzowi składam serdeczne słowa wdzięczności i najlepszych życzeń z okazji dzisiejszych imienin.

Dziękuję księżom moderatorom i wykładowcom Wyższego Seminarium Duchownego, na czele z ks. rektorem Tadeuszem Chlipałą. Dziękuję Caritas diecezjalnej, pracownikom Sądu Biskupiego. Dziękuję księżom dziekanom, proboszczom, wikariuszom. Dziękuję księżom seniorom, naszym emerytom. Dziękuję wszystkim kapłanom diecezjalnym i zakonnym za pomoc duchową i materialną. Drodzy bracia, wy wyznaczacie w dużej mierze styl życia religijnego w diecezji. Dziękuję za braterstwo i kapłańską solidarność. „Bóg zapłać” naszym klerykom za modlitwę i różnorodną posługę w katedrze i w diecezji. „Bóg zapłać” siostram zakonnym także za modlitwę, za wieloraką posługę w diecezji i za świadectwo życia wedle rad ewangelicznych. Dziękuję orkiestrze, ministrantom, panu organiście. Dziękuję całej służbie liturgicznej i kościelnej.

Drodzy bracia i siostry, jest wielką potrzebą mojego serca, by przy naszym jubileuszu wyrazić serdeczną wdzięczność naszym parlamentarzystom: posłom i senatorom za przedkładanie naszych spraw i potrzeb na szczeblu centralnym. Serdecznie dziękuję samorządom lokalnym, których życzliwość tak wiele zawdzięczamy. Dziękuję pani prezydent Świdnicy za okazowaną nam życzliwość. Dziękuję panu prezydentowi Wałbrzycha za obecność, za przykładową współpracę z Kościołem wałbrzyskim. Dziękuję za wspieranie tradycji Mszy św. na stadionie w rocznicę odejścia naszego wielkiego Papieża do wieczności. Korzystam z okazji, by wszystkich tu obecnych zaprosić na Mszę św., z udziałem Episkopatu Polski, której 13 czerwca o godz. 18.00 w tej katedrze przewodniczyć będzie ks. arcybiskup Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji

Episkopatu Polski oraz na Mszę św. do Wałbrzycha, która będzie odprawiona 14 czerwca o godz. 7.30 w sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża św. pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Wojciecha Polaka, Prymasa Polski. Kontynuując podziękowania, serdecznie dziękuję wszystkim starostom, burmistrzom, wójtom, sołtysom, przewodniczącym rad powiatowych, miejskich i gminnych. Dziękuję służbom mundurowym: policji, wojsku, strażakom, leśnikom, służbie zdrowia, harcerzom. Dziękuję pracownikom placówek oświatowych, dyrektorom przedszkoli i szkół. Dziękuję katechetom duchownym i świeckim. Dziękuję Bractwu św. Józefa i Bractwu Świętego Krzyża. Dziękuję Damom i Kawalerom Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Dziękuję chorym, cierpiącym – za dar modlitwy i cierpienia. Dziękuję wszystkim grupom modlitewnym i apostołskim. Dziękuję anonimowym darczyńcom, dla których sprawy Pana Boga i Kościoła są najważniejsze. Dziękuję wszystkim za udział w liturgii, wszystkim, których na początku powitałem.

Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa, głównego celebransa, proszę w imieniu nas wszystkich o końcowe pasterskie błogosławieństwo.

Duch Święty uzdalnia do dojrzałego wyznawania wiary

Polanica-Zdrój, 9 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

1. Duch Święty uzdalnia apostołów do odważnego świadczenia wiary

Odczytaliśmy trzy czytania. To jest słowo Boże, które Pan Bóg dzisiaj skierował do nas, szczególnie do młodzieży, która za chwilę otrzyma dary Ducha Świętego, ale także do nas wszyst-

kich. Zwróćmy uwagę, że w pierwszych dwóch czytaniach była mowa o działaniu Ducha Świętego, a wy dzisiaj Ducha Świętego przyjmujecie. Bardzo ważne są te wydarzenia, które dzisiaj nam zostały przypomniane, w których działał Duch Święty.

W drugim czytaniu była mowa o tym, jak to Piotr udał się do Samarii, gdzie byli już ludzie ochrzczeni, żeby udzielić im Ducha Świętego. Dlatego tam poszedł, wkładał ręce na ochrzczonych i przekazywał Ducha Świętego. Po co to czynił? Żeby byli umocnieni w wierze, żeby mogli się modlić i żeby mogli się czuć świadkami Jezusa Chrystusa. To jedno zdarzenie, które liturgia nam dzisiaj przywołuje.

Drugie zdarzenie jest opisane w pierwszym czytaniu. Do Jerozolimy przybywa dworzanin etiopski i jadąc czyta Księgę Proroka Izajasza. I oto Duch Święty działa i ogarnia diakona Filipa, którego apostołowie wybrali, by był pomocnikiem w dziele ewangelizacji i także w trosce o biednych i chorych. Duch Święty mówi do Filipa: „Podejdz i przyłącz się do tego wozu” (Dz 8,29). Filip to natchnienie odczytał i zrobił to, co mu ten głos Boży dyktował. Z pewnością nigdy tego człowieka nie widział i nie znał go. Filip podszedł do wozu, zobaczył, że dworzanin czyta proroka Izajasza i zapytał: „Czy rozumiesz, co czytasz? (Dz 8,30b), o kim to prorok mówi? I ten biedny dworzanin mówi: „Jakżeż mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni?”. A jak słyszeliśmy, to był fragment Księgi Izajasza, dotyczący męki Pana Jezusa i były takie słowa: „Prowadzą Go jak owce na rzeź, jak baranek, który milczy, gdy go strzygą, tak On nie otwiera ust swoich. W Jego uniżeniu odmówiono Mu słuszności” (Dz 8,32-33a). Jest tu mowa o Chrystusie cierpiącym. Wtedy Filip opowiedział temu dworzaninowi całą historię o Jezusie, o Jego nauczaniu, o Jego cudach, i o tym, że Jezus naraził się faryzeuszom, bo się ogłaszał Synem Bożym. Nie mogli tego pojąć, nie mogli tego znieść i w końcu Go zniewolono, osądzono, wydano wyrok śmierci, który potwierdził Piłat – namiestnik rzymski i stracono Go na krzyżu, ale On zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego. Gdy dworzanin usłyszał opowiadanie diakona, uwierzył w to, co mówił. I co się

stało? Gdy, jadąc dalej, napotkali na jakąś wodę, która tamtędy przepływała, dworzaniin kazał zatrzymać wóz i wiedząc już czym jest chrzest, kazał się ochrzcić.

Piękna ewangelizacja ze strony diakona Filipa, ale niesiona wsparciem Ducha Świętego, mocą Ducha Świętego. To są takie przykłady działania Ducha Świętego w nas, działania Ducha Świętego przez kapłanów, ale też przez wszystkich ludzi, którzy są ochrzczeni, którzy są bierzmowani. Czasem zapominamy o tej misji, że jesteśmy powołani, by dzielić się wiarą i zapominamy też o tym, że trzeba prosić Ducha Świętego, żeby mieć chęć dzielenia się Ewangelią, dzielenia się wiarą, żeby w nas była chęć do rozmowy religijnej, rozmowy o Panu Bogu. Czasem spotykamy ludzi, że jak się pojawi temat religijny, to nie chcą w ogóle o tym rozmawiać i mówią – „Coś ty taki pobożny? To nie jest kościół!” – i dyskusja się kończy. A przecież to jest nasze zadanie, zadanie tych, którzy są ochrzczeni, którzy są wybierzmowani, czyli stali się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, a jednak niektórzy nie świadczą i są jakoś ospali jako katolicy.

2. Bierzmowanie jako dar i zadanie

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żeby z Wami stało się to, co się stało z apostołami. Gdy w dzień Pięćdziesiątnicy otrzymali Ducha Świętego, przestali się zamykać, chować, uciekać przed Żydami, ale wyszli do świata. Z czym? Z Ewangelią i mówili o Jezusie, który był znany w Jerozolimie. Wiedzano, co robił, o czym uczył, że czynił cuda. Wielu też wiedziało, że został niesłusznie osądzony i stracony na krzyżu, ale zmartwychwstał. Apostołowie mówili to pod wpływem Ducha Świętego, którego otrzymali.

Gdy piętnaście lat temu zaczynałem posługę biskupią w diecezji świdnickiej jako pierwszy biskup świdnicki i mieszkałem na początku w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy, to pod koniec pierwszego roku mojej posługi odwiedził mnie generał Ryszard Lackner, którego dobrze znałem, bo byliśmy

w Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych Wrocławia i Opola. Był rektorem Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Ta szkoła jest do dzisiaj. A ja byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego. Rektorzy spotykali się na comiesięcznych spotkaniach zawsze w innej uczelni, także na Papieskim Wydziale Teologicznym. Chęć powiedzieć, że ten generał pisał najbardziej pobożne życzenia na święta spośród wszystkich rektorów, a był tam rektor Uniwersytetu, Politechniki, Akademii Ekonomicznej. I ten generał do mnie przyjechał, żeby mnie odwiedzić, bo byliśmy jako rektorzy kolegami.

Opowiedział mi historię o swoim synu. Mówi: „Słuchaj, mój syn przystąpił do pierwszej spowiedzi i do Komunii Świętej. Ma ponad dwadzieścia lat”. Zapytałem: „To dlaczego tak późno?”. Odpowiedział: „Były czasy komunistyczne i syn nie mógł chodzić na lekcje religii, na katechizację, bo by mnie wyrzucili z pracy, a jak chciałem być wojskowym, to musiałem się podporządkować takiemu przepisowi. Był ochrzczony, ale do I Komunii św. już nie poszedł, bo był zakaz. Potem przyszedł studia, spotkał dziewczynę i zaczęto mówić o ślubie, rodził się zamiar zawiazania małżeństwa. I w czasie któregoś ze spotkań on się przyznał, że nie był u pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej i nie wezmą ślubu w kościele, bo go im nie dadzą. Wtedy ta dziewczyna podjęła dialog i poszła do księdza poradzić się, jak to zrobić, bo ma narzeczonego, który nie był u pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Ksiądz poprosił ich oboje, porozmawiał i zobaczył, że chłopak ma dobrą wolę, że nie jest ateistą, a ten młodzieniec przyznał się, że jest synem wojskowego. Ksiądz dał im materiały przygotowawcze do I Komunii i spowiedzi św. i się umówił z nimi na kilka prywatnych spotkań, żeby nikt o tym nie wiedział. Potem on prywatnie przystąpił do pierwszej spowiedzi i do Komunii Świętej, a następnie wzięli ślub i żyli po katolicku. W międzyczasie zmieniła się sytuacja, komunizm upadł i już takich rygorów nie było. Wiemy, że dzisiaj też wojskowi, policjanci czy ludzie należący do partii, zjawiają się w kościele.

Dlatego to przytaczam, żeby pokazać tę dziewczynę, która była apostołką. Mogła powiedzieć tak: Jak się nie da, to się nie da, ale my się i tak pobieramy i będziemy żyć na ślubie cywilnym”. Nie! Powiedziała: „Weźmiemy ślub kościelny. Postaram się, żebyśmy byli razem jako katolicy i żebyś nadrobił tę swoją zaległość”. Dlatego była wizyta u księdza, żeby ten cel osiągnąć. I osiągnęła!

Droga młodzieży, to jest przykład ewangelizacji. Ta dziewczyna czuła się odpowiedzialna. Zrobiła to nie tylko dlatego, że chciała mieć męża katolika, ale z pewnością z miłości do Pana Jezusa. Jeżeli dla niej wiara i więź z Panem Bogiem była sprawą pierwszorzędną w życiu, to chciała, żeby narzeczony też tak uważał, żeby dla niego Bóg też stał się ważny, żeby był na pierwszym miejscu.

Droga młodzieży, takie zadanie wy podejmujecie, przyjmując sakrament bierzmowania. Z jednej strony jest to wielkie wyróżnienie, wielki dar od Pana Boga, bo otrzymujecie te dary, żebyście byli mądrzejsi, lepsi, żebyście byli bardziej uśmiechnięci, pogodni, pełni miłości, pełni pokoju, pełni cierpliwości. Tak jak głośzą nazwy darów: dar mądrości, dar rozumu. Ile dzisiaj jest nierozumności. Jak otwieramy Internet, to czasem takie bzdury tam piszą. Oczywiście, są informacje prawdziwe, ułatwiające nam zdobywanie wiedzy, ale ile jest też kłamstwa, ile jest nienawiści w niektórych tekstach tam pisanych, ile jest brzydkich słów, brzydkich obrazów. To jest też domena, gdzie diabeł działa przez ludzi. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Zatem, żeby nie przyłączyć się do takich drani, do ludzi, którzy zasiewają nienawiść i drugich niszczą przez takie wpisy czy takie zachowania, to trzeba mieć dar rozumu, dar mądrości.

Trzeba też mieć dar rady, żeby ludziom dobrze radzić – koleżance, koledze, tak, jak ta dziewczyna z tego przykładu. Ona z pewnością miała dar rady, że taką radę udzieliła swojemu narzeczonemu i wszystko się ładnie potem skończyło.

Dalej, dar męstwa. Mamy czasem wśród młodzieży i wśród ludzi starszych takich mięczaków, którzy szybko się załamują. Coś dobrego podejmą, zrobią postanowienie na rekolekcjach

wielkopostnych czy przy innej okazji, a potem rezygnują i nie dotrzymują słowa danego Panu Bogu. Brak męstwa, brak wytrwania w dobrym. Też jest brak męstwa, żeby odrzucić zło. Jak ktoś nas namawia do złego i jak mówi: „Nie, to nie dla mnie, to nie tak”, to masz dar męstwa. To jest Boża pomoc, to jest pomoc od Ducha Świętego.

Jest też dar pobożności, dar bojaźni Bożej, dar umiejętności. Wszystkie te dary są bardzo ważne.

3. Drogi do odnowy w sobie darów Ducha Świętego

Droga młodzieży, ciescie się, że dzisiaj będziecie obdarowani wielką mocą niebieską w postaci darów Ducha Świętego i pamiętajcie, że te dary potem trzeba odnawiać w ciągu całego życia. Kiedy je odnawiamy? Wtedy, gdy czytamy Pismo Święte. To jest sytuacja szczególna, kiedy odnawiają się w nas dary Ducha Świętego, bo Pismo Święte, mowa Boża, słowo Boże, jest natchnione. Duch Święty działa w tym słowie. Jak słuchamy słowa Bożego, jak czytamy je prywatnie, to się napełniamy mądrością Bożą. To jest jedna sytuacja – słuchanie słowa Bożego w kościele, na Mszy Świętej, ale także prywatnie, w domu.

I druga szczególna sytuacja, to jest udział w Eucharystii. To jest też odnawianie darów Ducha Świętego. Dlatego po bierzmowaniu tym gorliwiej trzeba uczestniczyć we Mszy Świętej zwłaszcza niedzielnej, żeby dary Ducha Świętego w nas nie zastygły, żeby były czynne, żeby były owocne.

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44a). Ojciec Niebieski pociąga nas do Chrystusa przez Ducha Świętego, pociąga nas ku dobremu. Kto nie ma Ducha Świętego, to nie potrafi się modlić, to go Msza Święta nie interesuje, to go nie interesuje Ewangelia.

Dlatego, kochani młodzi przyjaciele, zdajecie sobie sprawę, jak ważny dzisiaj jest dla Was dzień – przyjęcie darów Ducha Świętego – żebyście byli mądrzy, rozumni, mężni, pełni dobrych rad, pobożni, bali się Pana Boga czymkolwiek obrazić

i też żebyście się stali apostołami, tak jak ci pierwsi uczniowie, którzy poszli w świat i żadna siła ich nie zatrzymała. Dlaczego? Dlatego, bo byli pełni Ducha Świętego.

Niech Duch Święty i Was przemieni w nowych ludzi, w świadków Jezusa Zmartwychwstałego, żebyście byli lepszymi córkami i synami dla rodziców, wnukami dla swoich dziadków i także lepszym uczniami i uczennicami w szkole. Wszystko, co dzisiaj się tu dzieje, niech zmierza ku dobremu. Dlatego pobożnie przyjmujcie te dary Ducha Świętego i je odnawiajcie, prowadząc życie religijne, czytając Pismo Święte i uczestnicząc w liturgii świętej, przyjmując Eucharystię, bo Pan Jezus nam dzisiaj przypomniał, że ten chleb, którym nas karmi na Mszy Świętej, daje nam moc, daje nam życie i nie tylko tu, na ziemi, ale jest zadatkami życia wiecznego. Dlatego pamiętajmy, jak ważna jest Komunia Święta jako owoc każdej Mszy Świętej, w której uczestniczymy.

Niech Duch Święty napełni wasze serca i was prowadzi w dojrzałe życie drogami prawdy, nadziei i miłości.

Głosić Chrystusa w mocy Bożego Ducha

Wałbrzych, 10 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Józefa Oblubieńca*

Wstęp

Droga młodzieży, otrzymacie za chwilę, po tej homilii, dary Ducha Świętego. Są niewidzialne, ale rzeczywiste. Wiatru też nie widzimy, a on rzeczywiście jest. Dary Ducha Świętego są niewidzialne, ale rzeczywiście są i my je otrzymujemy od Pana Boga. One wzmacniają naszego ducha.

W słowie wstępnym powiedziałem, że wszystkie sakramenty święte są związane ze słowem Bożym i słowo Boże je

objaśnia. I dzisiaj też sakrament bierzmowania został nam już po części objaśniony w słowie Bożym. Możemy powrócić do tych tekstów, które zostały wybrane na celebrację Mszy Świętej połączonej z udzieleniem sakramentu bierzmowania.

1. Zesłanie Ducha Świętego czasem narodzin Kościoła

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o jakby pierwszym bierzmowaniu, jakie się wydarzyło w Kościele. Sam Pan Jezus je zapowiedział. Najpierw trzeba było wybierzmować apostołów i ich obdarzyć Duchem Świętym, żeby się zmienili na innych ludzi, bardziej wierzących, lepiej rozumiejących naukę Chrystusa, której słuchali przez trzy lata, żeby się nie bali, żeby byli odważni, a potem przez nich przekazywać dary Ducha Świętego tym, którzy w Jezusa Chrystusa uwierzą. I tak się stało. To wydarzenie, które jest zapisane w Dziejach Apostolskich miało miejsce pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu. Czterdziestego dni po zmartwychwstaniu Pan Jezus ostatni raz się ukazał i na oczach uczniów wstąpił do nieba, ale przed odejściem prosił uczniów, żeby nie rozchodzili się z miasta, z Jerozolimy, bo otrzymają dar Ducha Świętego i będą powołani na świadków nauki Jezusa, świadków Jego cudów, a w szczególności na świadków Jego męki, śmierci na krzyżu i zmartwychwstania. I ta obietnica się spełniła. Słyszeliśmy, że miała też wymiar widzialny, były widzialne ogniste języki i był słyszalny szum wiatru. Przez te znaki widzialne i słyszalne Duch Święty zstąpił na apostołów i wiemy, czego dokonał. Przemienił apostołów w nowych ludzi, którzy przestali się bać, którzy sobie przypomnieli całą naukę Pana Jezusa i odczytali w sobie to zadanie, które Jezus im przekazał: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a), „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15b). Dzięki Duchowi Świętemu wyruszyli. Dotąd zamykali się w Wieczerniku, bo się bali Żydów, żeby im na złość nie zrobili, żeby ich nie ukarali za to, że byli z Jezusem. Żydom wszystko pokrzyżowało zmartwychwstanie, bo sądzili, że Jezusa zabiją, powieszą na krzyżu i będzie spokój,

że ludzie zapomną o Nim w ciągu paru tygodni czy miesięcy, a Jezus zmartwychwstał i pokrzyżował plany tym wszystkim, którzy chcieli Jego śmierci.

Moi drodzy, zesłanie Ducha Świętego, to były narodziny Kościoła. Kościół wtedy wyruszył do działania ze słowem Bożym. Temat przepowiadania apostołów był jeden – Jezus Chrystus przysłany przez Ojca Niebieskiego. Jezus Chrystus, który przyniósł prawdę ludziom i powiedział Kim jest Ojciec Niebieski, że jest dom niebieskich dla nas, że jak umieramy, to nie idziemy w nicość, nie idziemy w pustkę, tylko idziemy do domu, który jest niezniszczalny, w którym nie ma nieszczęść, nie ma chorób, nie ma śmierci, tylko jest miłość i Jezus ten dom otworzył swoją śmiercią. Apostołowie pouczeni przez Ducha Świętego i pamiętający naukę Pana Jezusa tłumaczyli ludziom, że Jezus jako sprawiedliwy umarł za niesprawiedliwych, że wycierpiał rany, oddał życie, żebyśmy wierzyli, że jest Bóg, że nas kocha. Jest Bóg, dlatego my jesteśmy, bo nasze życie zostało nam dane przez Pana Boga. Wprawdzie urodzili nas rodzice, ale czy wasza mamusia wiedziała, że was urodzi? Czy tatuś wiedział, że będzie mieć takiego syna czy taką córkę? Skąd się wzięliście? To nie tylko decyzja rodziców. Jak się poczęliście tu, na ziemi, jak poczęliśmy się wszyscy na ziemi, to nawet rodzice nie wiedzieli, kiedy to dokładnie nastąpiło. Wszystko jest darem Bożym. Wiemy, że Bóg działa przez „drugie przyczyny”, przez rodziców i przez różnych ludzi.

Nauczanie apostołów było owocem zesłania Ducha Świętego i też przekazywania darów Ducha Świętego w znakach sakramentalnych. Celebrowali Mszę Świętą, sprawowali Eucharystię, odpuszczali grzechy, umacniali tych, którzy byli ochrzczeni, którzy uwierzyli w Chrystusa i także umacniali Duchem Świętym.

2. Duch Święty ubogaca ochrzczonych swoimi darami

Moi drodzy, w drugim czytaniu słyszeliśmy o tym, że Duch Święty jest jeden, a Jego dary są liczne. My wszyscy tu obecni

wraz z wszystkimi ludźmi, którzy dzisiaj żyją na ziemi, jesteśmy odrębnymi bytami osobowymi. Mój duch nie jest waszym duchem. Duch np. Elżbiety nie jest duchem Andrzeja. Duch twojej mamy nie jest duchem twojego taty. Każdy ma swojego ducha i Duch Święty jest jeden i działa względem ducha każdego z nas i każdemu niekiedy daje co innego, ale to, co daje, jest zawsze dobre, to co daje, pochodzi od Boga i dlatego jest prawdziwe, jest dobre, jest piękne.

Możemy zrobić taką analogię. Przed chwilą byłem w hotelu „Maria”, bo tam jest dzisiaj uroczystość Dnia Koksownika, a tu, na Sobięcinie, macie Zakłady Koksownicze „Victoria” i słyszałem, że są to najbardziej nowoczesne zakłady nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Wiele kopalń poupadało, a Zakłady Koksownicze pozostały, ale nie o tym chciałem mówić. Jak tu jechałem, to na drodze chwycił nas deszcz. I zobaczcie, deszcz jest jeden, ta woda jest jedna, a co powoduje w przyrodzie? Jak pada na rzepak, to się rozwija, rośnie i kwitnie. Jak pada w lesie, to drzewa mają wodę, którą czerpią korzeniami i mogą rosnąć, stając się większe i wyższe. Zwierzęta też korzystają z wody, z deszczu, którą piją, bo potrzebują wody do życia. I my też, gdy odkręcamy kran, to nie myślimy skąd ta woda jest. Ale zawsze to jest ta sama woda, w tym znaczeniu, że ma ten sam skład chemiczny, że to jest woda, a nie jakiś inny płyn, jakiś olej czy benzyna. Jak byłem w seminarium to mówiono, że zupa czasem może być taką wodą, bo gdy była mniej bogata w jarzyny, to jakby ktoś taką zupą ochrzcił, to chrzest byłby ważny. To taki żart, ale niektórzy tak mówili. Ale wróćmy do głównej myśli naszego rozważania.

Zauważamy więc, że woda o tym samym składzie chemicznym powoduje różne skutki w istotach żywych, bo inne są liście na dębie, inne na brzozie, inne na klonie. Inaczej rosną buraki, ziemniaki czy inne rośliny, a woda jest ta sama. I podobnie jest z Duchem Świętym. Duch Święty jest jeden: „Wszystko sprawia jeden i ten sam Duch” (1 Kor 12,11a) – mówi św. Paweł.

I mamy takie piękne owoce Ducha Świętego. Jak się ładnie uśmiechasz, tak życzliwie patrzysz na mamę, patrzysz na ko-

leżankę czy kolegę, to jest to uśmiech Ducha Świętego, bo On sprawia w tobie życzliwość, że nie jesteś zawistny, nie jesteś zakłamanym. Jak mama o coś prosi, to nie mówisz: „Nie mam czasu” lub „Daj mi spokój”, tylko pomagasz. Jak tak się zachowujesz, to jest znak, że działa w tobie Duch Święty. Może On działa trochę inaczej w koleżance czy w koledze, inaczej u mamusi czy u babci, bo jesteśmy różni i mamy różne talenty, ale to ozdabianie nas przez Ducha Świętego jest takie przeziwne, bardzo urozmaicone. Jest jeden Duch, a sprawia tyle piękna i dobra w nas. To nam św. Paweł dzisiaj przypomniał.

3. Duch Święty odnawia oblicze ziemi i ludzkich serc

I śpiewaliśmy też bardzo ładne responsorium: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”. Trzeba dzisiaj przypomnieć, bo się powoli zbliżamy do czterdziestej rocznicy pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Papież przyleciał do naszej Ojczyzny, do Warszawy, w sobotę, 2 czerwca 1979 roku. Tam się zaczęła pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego. I swoją pierwszą homilię, którą powiedział na Placu Zwycięstwa, dzisiaj jest to Plac Piłsudskiego, zakończył słowami: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi” – i dodał – „Tej ziemi”. Tak bardzo Ojcu Świętemu zależało, żeby się zmieniła Polska, która była w okowach, w pętach komunizmu. Były protesty społeczne w Radomiu, na Wybrzeżu, co parę lat. Rok 1956, rok 1970, rok 1976, później 1980, już po pielgrzymce papieża. Tak więc papieżowi zależało, aby Polskę zmienić. On znał tę Polskę od podszewki, bo tu się urodził, wychował, przeżył wojnę, patrzył, co Niemcy robili na ulicach Krakowa, co robili w Auschwitz. Wiedział o tym. Potem wiedział o „Żołnierzach Wyklętych”, wiedział, co to jest komunizm i dlatego wypowiedział tę modlitwę do Ducha Świętego, bo wiedział, że Duch Święty może zmienić oblicze naszej polskiej ziemi. Nie chodziło tutaj o szatę roślinną, o lasy czy pola, ale chodziło o ludzi, o oblicze człowieka, o oblicze Polaków. Chodziło o to, żeby ludzie się

nie bali, żeby się więcej modlili, żeby trzymali się nadal Matki Bożej Jasnogórskiej, żeby szli za Jezusem.

Moi drodzy, dzisiaj, jak to wspominamy i popatrzymy na te czterdzieści lat, które minęły od tamtego wydarzenia warszawskiego, to widzimy, że Polska się zmieniła. Ktoś powie – „Zmieniła się, ale myśleliśmy, że na lepsze”. My jednak wiemy, że na ziemi nigdy nie będzie nieba, nie liczymy, że na ziemi stworzymy od razu niebo. Możemy stworzyć taki przedsięwzięcie nieba, ale pod warunkiem, że będziemy słuchać Pana Boga. Tam, gdzie ludzie słuchają Pana Boga, gdzie żyją w prawdzie, prawdę głoszą, o prawdę się upominają, prawdy bronią, tam, gdzie się kochają, tzn. służą sobie wzajemnie, działają dla drugich, a nie dla siebie, tam jest przedsięwzięcie nieba. Tak że można powiedzieć, że ziemia nie jest niebem, ale też nie jest piekłem. Nie można znowu wpadać w taki pesymizm, że jest tak źle, że gorzej już być nie może. Nie! Zależy to od nas, od naszej postawy. Zobaczcie, Pan Bóg daje nam rady przez Ducha Świętego, nie po to, żeby ziemia stała się gorsza, żeby ludziom było gorzej, żeby im zabrać wolność, żeby ich okraść z radości, tylko żeby im się lepiej żyło, bo tam, gdzie jest miłość, gdzie się ludzie cenią, kochają, szanują, pomagają sobie, tam się lepiej żyje. I papieżowi o to chodziło w tej modlitwie, żeby ludzie się zmienili, żeby Polska stała się lepsza, bardziej przyjazna dla wszystkich, żeby była domem dla wszystkich, żeby była to Polska dalej katolicka, maryjna, solidarna i demokratyczna. Wałbrzych wie, co to jest solidarność.

To, co się dzisiaj mówi o demokracji, jest różnej wartości. Mamy trzy hasła, które są opacznie rozumiane – demokracja, wolność i tolerancja. Wszystkie te trzy rzeczywistości są opacznie rozumiane, ale to wątek na inną okazję i okoliczność.

Wracamy do naszego bierzmowania. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”. Moi drodzy, to są słowa, którymi papież się posłużył, a my dzisiaj je śpiewaliśmy. Chodzi o odnowienie waszych serc, waszych umysłów, żebyście nie szli za kłamcami, żebyście nosili w swoich głowach prawdę, mieli właściwy pogląd na życie, wiedzieli po co żyjecie, dlaczego ludzie

cierpią, dlaczego jest zło, dlaczego ludzie umierają, dlaczego trzeba być dobrym. Jak to wszystko wiesz, to znaczy, że działa w tobie Duch Boży, że otwarłeś się na Ducha Świętego. Duch Święty Wam pomoże zmienić myślenie, żeby było myśleniem prawdziwym, żeby nie być człowiekiem zakłamanym, żeby też wiedzieć kto kłamie, a kto mówi prawdę, kogo słuchać, czy księdza, czy kogoś z Internetu, z jakiegoś Facebooka czy innego portalu. Lepiej to znacie ode mnie.

Zobaczcie, ile w Internecie jest dobrych informacji, z których korzystamy. Też, jak coś potrzebuję, to wyszukuję w Google i mam informacje, które są mi potrzebne i czasem je wykorzystuję do kazania. Ale ile tam jest też złych komentarzy. Prowadzę Twittera i sam komentarzy nie czytam, ale sekretarz mi je czyta. On jest taki delikatny i mi wszystkiego nie powie, ale piąte przez dziesiąte mi mówi i czasem jestem przerażony, jak można jakąś myśl ewangeliczną, słowa Pana Jezusa, tak opacznie zinterpretować. Człowiek jest zdolny do wszystkiego, do dobra i może być bohaterem, ale może też stać się podły.

4. Zadania wobec młodego pokolenia uczniów Chrystusa

Droga młodzieży, trzeba zmienić oblicze Waszych serc, Waszych umysłów, żebyście poprawnie myśleli, mieli właściwe poglądy na życie, na rzeczywistość, żebyście byli też dobrzy, usłudźni wobec rodziców, pilni jako uczniowie, żebyście od siebie wymagali nawet gdyby od was nikt nie wymagał. Tak jak papież mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. To ma być ta zmiana oblicza ziemi, waszych serc i po to przyjmujecie dzisiaj dary Ducha Świętego. Trzeba je przyjąć pokornie. Słyszeliście, że Pan Jezus wychwalał Ojca Niebieskiego za to, że objawił rzeczy dobre i prawdziwe pokornym – nie pyszałkom, ale pokornym i kazał być szczęśliwym – „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mt 13,16). Jak będziecie dzisiaj odchodzić z tej liturgii świętej do domu, to dobrze by było, żebyście poczuli

się szczęśliwi, że coś ważnego się stało w Waszych duszach, że Duch Święty was upięknił, ozdobił wartościami, które trzeba dalej rozwijać przy Jego pomocy, żebyście cieszyli się, że Jezus Chrystus jest dla nas wszystkich Zbawicielem, że warto za Nim iść, że warto Go słuchać i warto na Nim budować życie.

Papież Benedykt, jak był w Polsce w roku 2006, to pięknie mówił do młodzieży na krakowskich Błoniach. Słuchałem tego na własne uszy już jako biskup. Papież mówił: „Budujcie wasze życie na Chrystusie, na Jego Ewangelii, na Jego nauce”.

Moi drodzy, będziemy się modlić, żebyście dzisiaj, ozdobieni darami Ducha Świętego, budowali swoje życie na Chrystusie, by Chrystus był dla was najważniejszy i byście potrafili być Jego świadkami. Chodzi o to, żeby Jezus był znany i kochany. On na Was liczy, że też się do tego przyczynicie w Waszych rodzinach. Zapytaj tatę – „Byłeś w niedzielę w kościele? Byłeś u spowiedzi na Wielkanoc?” Nie wstyź się. Zapytaj też mamę, czy wszystko jest w porządku? Jesteś bierzmowany, to masz prawo o takie rzeczy pytać. Oczywiście kulturalnie, delikatnie, nie złośliwie, nie po to, żeby komuś dopiec, żeby dokuczyć, ale to jest ewangelizacja. Nie bójmy się o Bogu rozmawiać. Nie bójmy się nawzajem upominać o to, żeby Jezus Chrystus był w świecie, w naszych wspólnotach, znany i kochany.

Z Matką Bożą Fatimską na drogach współczesnego świata

Polanica-Zdrój, 13 maja 2019 r.

*Msza św. podczas wizytacji parafii
Kościół pw. Chrystusa Króla*

Wstęp

Lubię wygłaszać homilie w trzech punktach i dzisiaj też ten klucz zastosujemy. W pierwszym punkcie powiemy o przesła-

niu Bożego słowa, które zostało ogłoszone na tej liturgii, którą rozpoczęliśmy sprawować. Drugi punkt, to będzie przesłanie Fatimy, szczególnie przesłanie tego pierwszego zjawienia, które przed Mszą Świętą dzieci nam przypomniały. I w trzecim punkcie pomyślimy, jakie nas czekają zadania i jakie Matka Boża zostawia nam życzenia, nam, którzy jesteśmy Jej dziećmi.

1. Zmaganie się dobra ze złem w świecie

Moi drodzy, zaczynamy od przesłania Bożego słowa. Ewangelia święta w dzień Matki Bożej Fatimskiej prowadzi nas pod krzyż. Jezus umierający patrzy z krzyża na tych, którzy pod nim stoją i oprócz złoczyńców, którzy Go ukrzyżowali, którzy z Niego szydzili, byli Jego przyjaciele, a wśród nich największy przyjaciel, jakim była Maryja. Jezus, w tej szczególnej chwili, gdy kończył życie, gdy składał za nas ofiarę na krzyżu, przekazał nam Maryję za Matkę – „Niewiasto, oto syn Twój”, a Jan usłyszał słowa: „Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26b-27). To są słowa, które zapisał Jan Ewangelista, ten uczeń, który jako jedyny z dwunastu apostołów był pod krzyżem i był świadkiem konania i śmierci Jezusa – „wziął Ją do siebie”.

Ale św. Jan Ewangelista zostawił nam jeszcze coś więcej. Ta wizja, którą przypomniało nam pierwsze czytanie, wzięta z Apokalipsy, to jest też jego widzenie. Pisał tę księgę najprawdopodobniej wtedy, gdy już Maria odeszła do nieba, gdy została wniebowzięta. Jan otrzymał taki dar, żeby tę Matkę zobaczyć, żeby wizję tej Matki przekazać potomnym, przekazać Kościołowi i tego dokonał – „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Taką Niewiastę zobaczył Jan w wizji duchowej, zobaczył Maryję Wniebowziętą, którą się opiekował do momentu Jej zaśnięcia i zabrania Jej do nieba. On nam tę wizję pozostawił i w święta maryjne tę wizję czytamy i ją sobie przypominamy. Np. na Wniebowzięcie ta wizja jest w liturgii przypominiana, ale też, gdy czcimy Matkę Bożą Fatimską. Jak

była peregrynacja, to w każdej parafii wizja Jana Ewangelisty była przypominana, wizja Niewiasty, która jest uwielbiona, która jest w chwale nieba, która jest wniebowzięta.

Ale, moi drodzy, w tej wizji oprócz Marii jest także ktoś inny. Apostoł zobaczył także Smoka, a Smok to symbol diabła i właśnie ten Smok – jak słyszeliśmy – chciał pożreć to Dziecię, które Niewiasta urodziła. I wiemy, że w historii zbawienia to miało miejsce. Już Herod, opętany przez diabła, chciał „pożreć” to Dziecię, ale opatrność Boża Go obroniła. Także złościny, opętani przez ducha złego, ukrzyżowali Jezusa, wykonali wyrok śmierci, ale Jezus zmienił rzeczywistość przez to, że zmartwychwstał. Sądziło się, że jak Go zabiją, to będzie spokój, bo tak to ludzie praktykowali, że kto był niewygodny, to go zabijano, niszczone i jakiś czas niektórzy go jeszcze wspominali, a potem szedł w zapomnienie i pozostawał na śmietniku historii. A w przypadku Jezusa wszystko potoczyło się inaczej, bo dzieło zbawienia, które Jezus podjął nie zakończyło się na krzyżu i w grobie, ale Jezus zmartwychwstał i dlatego wszystkie plany tych, którzy chcieli Jezusa zniszczyć, pokrzyżowały się.

Moi drodzy, ta wizja Janowa urzeczywistnia się w każdym pokoleniu, w historii Kościoła. Dzisiaj Maryję czcimy, wiemy, że jest w niebie, ale z nieba przychodzi i daje sygnały, że jest, że nas kocha, daje sygnały, że wypełnia ten testament Jezusa z krzyża – „Niewiasto, oto syn Twój”. Dzisiaj tymi synami my jesteśmy, jesteśmy Jej dziećmi i Ona nam o tym przypomina. Zjawia się zwłaszcza w czasach nowożytnych, w takich szczególnych okresach historii, żeby przypomnieć, że jest i żeby przypomnieć, że powinniśmy trwać przy Jej Synu, przy Jezusie.

Zatem, moi drodzy, widzimy Maryję w życiu Kościoła, a więc mamy przed oczyma wizję Niewiasty wywyższonej, obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd na głowie, ale widzimy także Smoka. Ten Smok został przez Jezusa na krzyżu pokonany, ale pozostał na ziemi i będzie na ziemi do końca świata, będzie prowadził beznadziejną walkę z Bogiem.

Pamiętam, że w jednym filmie z mojej młodości był taki tekst, że Pan Bóg prowadzi z diabłem walkę, a miejscem tej walki jest ludzkie serce. Tak jest, bo wielkie wojny światowe zaczynają się od ludzkiego serca. W sercu, czyli we wnętrzu człowieka, rodzą się zamiary dobre i złe, rodzi się dobro i zło. W naszym sercu jest walka Pana Boga z szatanem i my czasem stajemy po stronie Pana Boga, a czasem po stronie szatana. Dzisiaj możemy rozpoznać tych ludzi, którzy stają po stronie Pana Boga i Chrystusa, ale także tych, którzy stoją po stronie szatana.

Trzydzieści osiem lat temu, 13 maja 1981 roku, kilka minut po godzinie 17:00, na Placu Świętego Piotra, szatan chciał „pożreć” wyznawcę Chrystusa, wybranego na Pasterza Kościoła powszechnego, ale to się nie udało. Plan zabójców został zniewieczony i wiemy, że w tym ocaleniu papieża szczególną rolę odegrała Maryja, której papież powtarzał każdego dnia „Totus Tuus” – „Cały Twój jestem, Maryjo”.

Moi drodzy, tak możemy powiedzieć o przesłaniu Bożego słowa. Może jeszcze to dodamy, że dzisiaj, w Europie i także w Polsce, walka dobra ze złem jest widoczna i taka drapieżna. Jesteśmy na kontynencie europejskim, który dzisiaj jest bardzo nieprzyjazny dla Jezusa, dla Jego dzieła i także dla Maryi.

2. Przesłanie Matki Bożej Fatimskiej

Przejdźmy do drugiego punktu, mianowicie do przesłania z Fatimy. Maryja wybrała szczególny czas. To był początek XX wieku, gdy trwała I wojna światowa, gdy ginęli ludzie. Ta wojna była bezsensowna, krwawiły się narody. Nie było widać jej końca, a w Rosji został obalony carat i szykowano rewolucję. Najpierw była rewolucja lutowa, a później rewolucja październikowa, z diabelskim programem ateizacji świata, z propozycją budowania raju na ziemi bez Boga. To była jedna z największych utopii, jaka się pojawiła w dziejach ludzkich.

Moi drodzy, świat starożytny był religijny. Czas średniowiecza był jeszcze bardziej religijny. Chrześcijaństwo – Christianitas – to była wielka potęga religijna w Europie i w świecie,

a w czasach nowożytnych człowiek dał się uwieść szatanowi i podjął walkę z Bogiem. Te rajske pokusy, którym ulegli pierwsi rodzice i te pokusy, które dotarły do Jezusa na pustyni, które Jezus odrzucił, podwoiły swoją siłę. Szatan dzisiaj odnosi sukcesy. W XX wieku, najpierw I wojna światowa, a potem II wojna światowa – to było dzieło diabelskie. Pan Bóg nie miał z tym nic wspólnego, tylko uszanował wolność człowieka, który wyruszył na niszczenie drugich i zabijał.

Moi drodzy, w takim czasie przychodzi do nas Maryja, żeby poprosić o powrót do Pana Boga, żeby podać najlepszy lek na uzdrowienie poszczególnych ludzi, uzdrowienie całej ludzkości i całego świata. Ten lek został podany w Jej zjawieniach. Dzisiaj wypada nam się zatrzymać na pierwszym zjawieniu, jakie miało miejsce dokładnie sto dwa lata temu, mianowicie na zjawieniu z 13 maja 1917 roku. Przypomnijmy, że to zjawienie Maryi pastuszkom fatimskim było przez Nią przygotowane przez zjawianie się anioła. Rok wcześniej, w 1916 roku, niejako w połowie I wojny światowej, zjawia się trzykrotnie Anioł Pokoju, na wiosnę, w lecie i jesienią, żeby przygotować Maryi miejsce w sercu tych pastuszków i to przygotowanie potem się przeobraziło w spotkanie z Maryją.

Dzieci przed chwilą już nam to przypomniały, ale możemy jeszcze pewne słowa powtórzyć. Spotkanie zaczęło się od słów Maryi. Gdy dzieci ujrzały Piękną Panią, zaniemówiły, ale Maryja się odezwała: „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”. To „nie bójcie się”, jest bardzo ważne. Jak sobie przypomnimy dzieje zbawienia, to Pan Bóg raz po raz te słowa wypowiadał. Przypomnijmy, że jak Maryja miała zwiastowanie, to usłyszała: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30), a do św. Józefa anioł Pański powiedział: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20b). Gdy Jezus rodził się w noc betlejemską, to anioł ogłaszał Jego narodzenie i mówił: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką” (Łk 2,10a). A potem Pan Jezus, jak przebywał z uczniami, jak przyszedł do nich o czwartej

straży nocnej, krocząc po wodzie, to wystraszeni uczniowie myśleli, że to zjawia i Jezus powiedział: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). I po zmartwychwstaniu, gdy Jezus dwukrotnie spotykał się z apostołami w Wieczerniku, to zaczynał: „Pokój wam” (J 20,19b), żyję, zmartwychwstałem, tak jak wam zapowiadałem. Nie było żadnych pretensji ani do Piotra, ani do innych uczniów, że uciekli. Pan Jezus zapytał tylko Piotra: „Czy kochasz Mnie?” (J 21,17a), a nie – „Dlaczego Mnie zdradziłeś? Dlaczego stchórzyłeś? Dlaczego się zaparłeś? Nie było takiego zarzutu, tylko: „Czy Mnie kochasz?”. I nam też Jezus te słowa powtarza. Nie pyta: „Dlaczego ten grzech popełniłeś? Dlaczego upadłeś? Dlaczego przekroczyłeś Boże przykazanie? Tylko pyta: „Czy Mnie kochasz?”.

Gdy czytamy Stary Testament, proroków, to widzimy, że bali się iść do ludzi, bo wiedzieli, że mogą być ukamienowani, że ludziom się nie spodoba to, co oni będą mówić w imieniu Pana Boga. Co Bóg wtedy mówił?: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (Jr 1,8).

I w tym pierwszym zjawieniu fatimskim, Maryja też prezentuje się na tej linii Bożego zapewnienia, żeby się nie bać: „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”.

Wtedy Łucja pyta: „Skąd Pani jest?” i słyszy odpowiedź: „Jestem z Nieba!” I dalej: „Czego Pani ode mnie chce?” Maryja odpowiada: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, trzynastego dnia o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę”. A więc jest prośba, aby przychodzić i tę prośbę Maryja z pewnością kieruje do każdej i do każdego z nas. Czy przychodzimy do Maryi?

Powiedziałem to ludziom w katedrze w tamtym roku: „Ukoronowaliśmy w katedrze obraz Matki Bożej Świdnickiej. Maryja jest dla nas ubrana w koronę i w suknię. Ozdobiliśmy Ją z naszej wdzięczności za to, że jest, że nas kocha, że nam pomaga, że nas uzdrawia na duszy i na ciele. I zapytałem: Czy jest nas tu więcej?”. Odpowiedź ludzie chyba sobie dali, ale tych, do których to pytanie było skierowane, nie było wtedy w kościele.

Moi drodzy, Maryja powiedziała: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili”. Maryja mówi też do nas: „Jestem tutaj, żebyście do Mnie przychodzili”. Przekazujcie tę prośbę o Maryi jako apostołowie, jako dzieci Maryi, waszym domownikom, waszym sąsiadom, że Maryja czeka. Kto tu przyjdzie, to niczego nie straci, nie przegra, nie będzie żałował. Kto przychodzi do Maryi, nie będzie nigdy żałował.

„Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili”. Niech te słowa Maryi pozostaną nam w pamięci. To jest życzenie adresowane do nas. Tak jak apostoł wziął Maryję do siebie – „Synu, oto Matka twoja”, tak Jezus te słowa odnawia przed każdym człowiekiem: „Synu, Oto Matka twoja”. Moja Matka jest twoją Matką. Pamiętajmy!

Wsluchujmy się dalej w dialog, jaki toczy się między Maryją a Łucją. Wiemy, że dwójka młodszych dzieci – Hiacynta i Franciszek – słyszała, to co było mówione, ale nie rozmawiała i żadnych słów nie kierowała do Maryi. Tylko Łucja była rozmówczynią. I padło pytanie Łucji: „Czy ja także pójdę do nieba?”. „Tak” – słyszy Łucja. I podobne pytanie jest o Hiacyntę i Franciszka.

Moi drodzy i znowu takie pytanie do nas. Czy my kiedykolwiek postawiliśmy takie pytanie Panu Bogu czy Maryi – „Czy ja pójdę do nieba, czy będę zbawiony?”. Trzeba się całe życie modlić, żeby dobrze umrzeć, żeby przygotować się do przejścia. Jak czytamy testament papieża Jana Pawła II, to on kilkakrotnie tę myśl powtarza, żeby się przygotować do przejścia z życia do życia. Łucja, dziesięcioletnia dziewczynka, miała odwagę zapytać: „Czy ja pójdę do nieba?”. My też pytamy na modlitwie, bo przecież niebo nas nie minie, wieczność nas nie minie. Nie sądzmy, że Pan Bóg zrobi wyjątek i nas tutaj zostawi. Nie! Tu jest tylko dom tymczasowego zameldowania.

Przypomnijmy to, co było przy Franciszku. Łucja pyta: „A Franciszek?” I słyszy: „Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców”. Co z tego wynika? To, że różaniec jest jedną z dróg do nieba. Kto się modli na różańcu, na pewno trafi do nieba. Pamiętajmy! To jest obietnica Maryi. Franciszek z pew-

nością te słowa słyszał i musiał nadrobić zaległości, bo miał niewiele czasu. Dwa lata po zjawieniach tej dwójki rodzeństwa już nie było, została tylko Łucja, żeby być świadkiem objawień.

Moi drodzy, w tym dialogu jest ważna jeszcze jedna myśl. Maryja zapytała: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”. I co Łucja na to? „Tak, chcemy”. I to cierpienie przyszło. Hiacynta i Franciszek umierali w cierpieniu. Łucja też później cierpiała z różnych powodów, a na końcu też zносиła udręczenia starczego wieku. Maryja wtedy tę odpowiedź Łucji zaakcentowała: „Będziecie więc musieli wiele wycierpieć, ale łaska Boża będzie waszą mocą i pocieszeniem”. To są bardzo ważne słowa. Tak narzekamy, biadolimy, co to będzie, czy wytrzymamy, gdy przyjdzie choroba, gdy będzie krzyż za ciężki. Słyszymy dzisiaj: „łaska Boża będzie waszą mocą i pocieszeniem”, czyli Pan Bóg nie daje takiego krzyża, którego by nie można było unieść. Rozmowa się kończy: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny”.

Drodzy bracia i siostry, w pierwszej rozmowie, w pierwszym spotkaniu Maryi z dziećmi fatimskimi, 13 maja 1917 roku, są zawarte trzy wątki przesłania fatimskiego – modlitwa, pokuta, nawrócenie. Wezwanie do nawrócenia, bo Maryja prosi dzieci, by ofiarowały cierpienie jako prośbę o nawrócenie grzeszników, a więc jest mowa o nawróceniu. Dalej, jest wezwanie do pokuty: „Będziecie więc musieli wiele wycierpieć”. Cierpienie, to jest pokuta. I trzecie – wezwanie do modlitwy: „Odmawiajcie codziennie różaniec”. A więc nawrócenie, pokuta, różaniec.

3. Odpowiedź ochrzczonych wobec wezwania Maryi

Moi drodzy, zakończymy tę refleksję pytaniem skierowanym do nas: „Jak Matce Bożej odpowiemy na Jej przesłanie? – bo, jak powiedzieliśmy, jest ono aktualne i Jej prośby, Jej życzenie, nie jest jeszcze spełnione.

Moi drodzy, odczytam wam jeszcze tekst Jana Pawła II. Nasz papież był w Fatimie po zamachu trzy razy. Pierwszy raz pojechał rok po zamachu, a więc 13 maja 1982 roku, potem był drugi raz dziesięć lat później, w 1991 roku, w dziesiątą rocznicę zamachu i trzeci raz w roku 2000, gdy wyniósł do chwały ołtarzy Hiacyntę i Franciszka. Papież Benedykt XVI był raz w Fatimie jako papież, 13 maja 2010 roku i powiedział wtedy, że sprawa Fatimy nie jest zakończona. I obecny papież był tam dwa lata temu, żeby dokonać kanonizacji Hiacynty i Franciszka.

Te słowa, o których wspomniałem, papież wypowiedział rok po zamachu 13 maja 1982 roku, gdy był w Fatimie. Powiedział tak: „Kiedy na placu Świętego Piotra miał miejsce zamach, gdy odzyskałem świadomość, myśli moje pobiegły natychmiast ku temu sanktuarium, aby w sercu Matki Bożej złożyć podziękowanie za to, że uratowała mnie od niebezpieczeństwa. We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem i stale będę to powtarzał, specjalną opiekę macierzyńską Matki Bożej. Na nowo stałem się dłużnikiem Najświętszej Maryi Panny oraz wszystkich świętych patronów. Czyż mógłbym zapomnieć, że dokładnie w tym samym dniu i o tej samej porze, co owe wydarzenie na placu Świętego Piotra, od przeszło sześćdziesięciu lat w Fatimie, w Portugalii, wspomniane jest pierwsze objawienie się Matki Bożej biednym, wiejskim dzieciom? Dlatego we wszystkim, co wydarzyło się tego właśnie dnia, odczułem tę nadzwyczajną troskę i opiekę matczyną, która okazała się silniejsza niż śmiertelna kula”. Tak mówił papież rok po zamachu na jego życie i potem do tego jeszcze wracał.

A kardynał Dziwisz, jak otrzymał kiedyś doktorat honoris causa na KUL-u, to opowiadał dokładnie, co się działo minuta po minucie, jak padły strzały na placu Świętego Piotra i sam słyszał, że dopóki papież był przytomny – bo stracił przytomność w czasie jazdy do kliniki Gemelli – to modlił się po polsku i powtarzał: „Maryjo, Matko moja”. Te słowa są bardzo ważne dla nas.

Moi drodzy, mamy zapewnienie ze strony Matki Bożej o Jej opiece i mamy też potwierdzenia od ludzi, w tym przypadku to

pierwsze potwierdzenie od papieża, że kto stawia na Maryję, ten się nie zawodzi, że Maryja jest naprawdę naszą Matką, która nas kocha i nam pomaga.

Dzisiaj z tej Eucharystii, z tej „trzynastki” majowej, z tego miejsca, z którego spoglądamy na tę omodloną figurę, przez którą Maryja spogląda na nas z nieba, zabierzmy miłość do Niej i róbmy wszystko, by Ona była przez nas i w naszym środowisku bardziej znana i kochana.

Chrystus wybiera nas na swoich świadków

Świdnica, 14 maja 2019 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, w święto św. Macieja Apostoła

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy: księżę Piotrze, diakonie Adrianie, kleryku Marcynie, umiłowani czciciele Matki Bożej Świdnickiej. W dzisiejszych czytaniach jest mowa o wybieraniu ludzi, aby byli świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Pochylmy się nad tym słowem Bożym, które jest także dla nas bardzo aktualne.

1. Bóg wybiera przez ludzi

Gdy miano wybrać na miejsce Judasza nowego apostoła, uczniowie modlili się: „Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostołstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą” (Dz 1,24-25).

To, że to sam Bóg wybiera tych, których chce, a nie człowiek, powiedział sam Chrystus: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja

was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15,16). Jednakże jest tak, że Chrystus Pan wskazuje drogę do kapłaństwa przez różnych ludzi, przez papieża, kapłanów, katechetów. Dosyć często powołanie kapłańskie rodzi się w grupach ministrantów czy też w różnych innych grupach apostołskich. Czasem o ilości powołań decyduje jakieś ważne wydarzenie w życiu Kościoła. W wielu seminariach świata, zwłaszcza w naszym kraju, najwięcej kandydatów na pierwszy rok studiów zgłosiło się w roku 2005, w roku śmierci św. Jana Pawła II.

2. Powołani, aby świadczyć o miłości Boga do nas

Powołani, namaszczeni i posłani służyć Kościoła, nasi kapłani, stają się świadkami Jezusa Chrystusa. Swoje świadectwo o Chrystusie składają w głoszeniu słowa Bożego, w posłudze sakramentalnej, a także w trosce o biednych i chorych. We wszystkich tych działaniach są jakby wysłannikami Boga. Przypominają ludziom, którym służą, jak dobry jest Bóg, jak bardzo troszczy się o nas. Wzywają przy tym do okazywania Bogu posłuszeństwa. Posłuszeństwo Bogu jest naszą odpowiedzią na miłość Pana Boga do nas.

3. Powołani, aby miłować bliźnich

Moi drodzy, cała posługa ludzi powołanych winna być ich darem dla ludzi, którym służą, ale winna też być zaproszeniem do okazywania miłości bliźnim, zwłaszcza tym najbliższym, z którymi się mieszka czy pracuje. W ten sposób wszyscy wierni są wezwani do świadczenia o Chrystusie. Ktokolwiek naśladuje Chrystusa w Jego oddaniu się ludziom i okazywaniu drugim miłości, składa tym samym świadectwo właśnie o Chrystusie. Jako powołani przez Chrystusa do bycia w Kościele, czujmy się wszyscy powołani do składania świadectwa, że jesteśmy Jego uczniami.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy pamiętali, że Bóg nas kocha w każdym czasie i abyśmy czynili dobrze bliźnim, w imię miłości Pana Boga do nas.

Bierzmowanie nowym początkiem na drodze wiary

Uciechów (parafia Jaźwina), 14 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Bartłomieja*

1. Prawda o sakramentach

Bierzmowanie jest na liście sakramentów drugim z kolei sakramentem, po sakramencie chrztu, ale gdy chodzi o kolejność przyjmowania, to jest na miejscu czwartym, bo przed bierzmowaniem przyjmujemy chrzest i to zwykle ma miejsce w okresie niemowlęctwa, zaraz po narodzeniu. Potem, gdy zaczynamy uczęszczać do szkoły podstawowej, gdy już mamy rozeznanie między tym, co jest dobre, a co złe, wtedy przystępujemy do pierwszej spowiedzi i do I Komunii Świętej. I dopiero po tych trzech sakramentach przyjmujemy sakrament bierzmowania jako umocnienie Duchem Świętym naszego umysłu, naszej woli, byśmy mogli być świadkami Pana Jezusa i głosić Ewangelię zarówno słowem, jak i czynem.

Moi drodzy, mamy siedem sakramentów. Trzy z nich nazywają się sakramentami inicjacji chrześcijańskiej – to jest chrzest, bierzmowanie i Eucharystia. Potem mamy sakramenty uzdrowienia, których jest dwa. Pierwszy to jest sakrament pokuty i pojednania. Gdy jesteśmy chorzy na duszy i przystępujemy do tego sakramentu, to mamy grzechy odpuszczone, przy-

mujemy Boże miłosierdzie i jesteśmy duchowo uzdrowieni. Drugim sakramentem uzdrowienia jest sakrament namaszczenia chorych. To jest sakrament, który przyjmujemy nie tylko wtedy, jak się zbliża śmierć, ale także, jak jesteśmy w sytuacji choroby. Nawet, gdy choroba złapie nas w młodym wieku, to ten sakrament możemy przyjmować i często tak bywa, że następuje uzdrowienie człowieka chorego w sektorze duszy i także niekiedy uzdrowienie cielesne. To są sakramenty uzdrowienia. I są jeszcze dwa sakramenty społeczne, to jest sakrament kapłaństwa i małżeństwa.

Przypomnijmy, co to jest sakrament? To jest widzialny znak niewidzialnego działania Bożego. Mówimy, że Pan Jezus jako Syn Boży w ludzkiej naturze jest Sakramentem. Jego człowieczeństwo było znakiem widzialnym. Apostołowie Go widzieli, rozmawiali z Nim, ale w Nim był obecny Bóg, dlatego mówimy, że człowieczeństwo Pana Jezusa było znakiem obecności bóstwa w Nim. Także Kościół możemy nazwać takim prasakramentem, bo też ma strukturę widzialną i niewidzialną. Ateiści, liberałowie, lewacy wszelkich maści, patrzą na Kościół jako instytucję tylko ludzką i poza wymiarem materialnym niczego więcej nie widzą. Niekiedy nawet są tacy ludzie i do tego stopnia się posuwają, że dzisiaj mówią o Kościele jako o instytucji przestępczej, którą trzeba zlikwidować. Zresztą, to nie pierwszy taki głos, bo takie głosy były już w historii, zwłaszcza w czasach nowożytnych. To jest pokłosie rewolucji francuskiej z roku 1789 i potem rewolucji bolszewickiej. Wszelkie rewolucje miały zwykle programy ateistyczne i zmierzały do likwidacji Kościoła, tego, co religijne. Tak patrzą na Kościół ludzie, którzy nie mają właściwego rozumienia Kościoła. Kościół jest instytucją widzialną, ale w Kościele działa Bóg, działa Duch Święty przez sakramenty święte, te siedem znaków, działa w słowie Bożym, bo tam, gdzie się znajdują ludzie zgromadzeni w imię Jezusa, tam On jest pośród nich. Tak jak sam powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). A więc jest rzeczywistość widzialna, przed którą się przebija rzeczywistość niewidzialna – Boże działanie. Bóg

ze swoją mocą przychodzi do nas przez widzialne, słyszalne, zauważalne znaki.

I wśród tych znaków zatrzymujemy się dzisiaj nad znakiem sakramentalnym, który ma na imię sakrament bierzmowania. Starsi mają okazję sobie przypomnieć, że są bierzmowani i też w jakiś sposób się z Panem Bogiem rozliczyć czy żyją, jak ludzie wybierzmowani, czy rzeczywiście są świadkami Pana Jezusa w swojej rodzinie, w zakładzie pracy, w całym swoim życiu, do czego się zobowiązali przyjmując ten sakrament. Natomiast młodzież, która przyjmuje sakrament dowiadyuje się, jaki to jest wielki skarb i dar Pana Boga dla młodego człowieka, ale dar, który także staje się zadaniem, by być dojrzałym, odpowiedzialnym świadkiem Ewangelii i Jezusa Zmartwychwstałego.

2. Geneza sakramentu bierzmowania

Moi drodzy, gdy udzielamy poszczególnych sakramentów świętych, to wracamy do źródeł, do początków. Dzisiaj też w liturgii słowa, w czytaniach mszalnych, wróciliśmy do źródeł sakramentu bierzmowania. W pierwszym czytaniu było przypomniane pierwsze, wielkie bierzmowanie, jakie miało miejsce na ziemi – zesłanie Ducha Świętego. Wiemy, że to się dokonało pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Pan Jezus przez czterdzieści dni się ukazywał, ale nie wszystkim. Nie ukazał się Piłatowi, nie ukazał się Kajfaszowi, nie ukazał się Radzie Żydowskiej, która Go osądziła i wydała na Niego wyrok śmierci, ale ukazał się apostołom i tych ukazań było wiele. Oni Jezusa Zmartwychwstałego widzieli, jedli z Nim i pili, i na ich świadectwie opiera się nasza dzisiejsza wiara w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Bo byli tacy spośród mieszkańców ziemi – to byli apostołowie – którzy z Jezusem Zmartwychwstałym przebywali, rozmawiali i to nie były spotkania indywidualne, tylko grupowe. Była jedna chrystofania, czyli zjawienie się Jezusa, o której wspomina św. Paweł Apostoł, gdzie było ponad pięćset ludzi. To nie mogła być jakaś halu-

cynacja czy przewidzenie, ale to było rzeczywiste spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym.

To pierwsze bierzmowanie było przez Pana Jezusa zapowiedziane, że apostołowie otrzymają pomoc z niebios, że będzie zesłany Duch Święty. Dlatego Pan Jezus przed odejściem do nieba prosił uczniów, żeby oczekiwali na dar Ducha Świętego i ta obietnica, ta zapowiedź się spełniła. Słyszeliśmy, że Duch Święty zstąpił w znaku widzialnym. Były widzialne ogniste języki i był szum wichru. To był ten znak zewnętrzny, widzialny, przez który Duch Święty spoczął na apostołach. I co się stało? Był wspaniały skutek tego zstąpienia Ducha Świętego. Oni się wreszcie przestali bać. Przecież dotąd zamykali się przed Żydami. Jak Jezus przychodził do nich jako Zmartwychwstały, to przechodził przez zamknięte drzwi, bo bali się, że ich też na krzyżu powieszą, bo byli uczniami i byli znani jako ci, którzy chodzili za Jezusem. I mimo że Jezus zmartwychwstał, to jeszcze była w nich ciągła niepewność i nie wiedzieli też, co będzie dalej. A jak Duch Święty zstąpił, to wszystko się odmieniło. Słyszeliśmy, że Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił płomiennie kazanie i wielu ludzi się nawróciło. Piotr wyraźnie mówił, że Jezus został niesprawiedliwie wydany na śmierć, osądzony, rękami bezbożnych przybity do krzyża i złożony do grobu, ale zmartwychwstał, a myśmy z Nim po zmartwychwstaniu jedli, pili i On obiecał też Ducha Świętego, który dzisiaj zstąpił, czego jesteśmy w tej chwili świadkami.

Moi drodzy, to było otrzymanie wewnętrznej, duchowej energii, żeby Kościół otworzył drzwi Wieczernika i poszedł do świata, żeby wypełniać zlecenie Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 18,19a), „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15b). I to było możliwe dzięki Duchowi Świętemu.

3. Duch Święty umacnia darami w każdym czasie

Moi drodzy, każde pokolenie ludzkie, chrześcijańskie, jest umacniane darem Ducha Świętego. Dzisiaj jest czas, żeby pa-

rafia Jaźwina została umocniona darami Ducha Świętego i to umocnienie otrzyma młodzież, ten wielki, duchowy skarb, żeby poprawnie myśleć, żeby wiedzieć po co żyjemy, żeby wiedzieć dlaczego mamy być dobrymi, dlaczego mamy zachowywać przykazania Boże, dlaczego nie wolno kłamać, dlaczego trzeba czcić mamę i tatę, dlaczego nie wolno zabijać, dlaczego nie wolno cudzołożyć, dlaczego nie wolno mówić fałszywego świadectwa o bliźnim. Jak mamy Ducha Świętego, to wiemy po co to jest i przy pomocy Ducha Świętego to zachowujemy. To czasem nie jest łatwe. Słyszeliśmy dzisiaj w Liście św. Pawła o napięciu, jakie jest w człowieku między tym, co cielesne, a tym, co duchowe. Ludzie dorośli to wiedzą. Wy już też częściowo wiecie, jak jest trudno opanować np. popęd seksualny. Jako chrześcijanie mamy panować nad tym, co cielesne, a nami rządzić duch, a nie ciało. Zobaczcie, jak ktoś jest pijakiem, alkoholikiem, to co o nim można powiedzieć? To, że butelka, materia, rządzi jego duchem. On jest niewolnikiem alkoholu czy narkotyków i to jest straszna niewola. Czasem trudno z takiej niewoli wyjść i latami się z niej wychodzi. Dobrze, że niektórym to się udaje.

Jest w nas pożądlivość nie tylko seksualna, ale jest na przykład pożądlivość za mieniem materialnym, za kasą, za stanowiskami wysoko płatnymi i czasami się nie przebiera w środkach, i drugich się niszczy, depcze, opluwa, żeby wygrać wybory, żeby być na wierzchu. I właśnie to jest ta pożądlivość, którą możemy opanować, jak mamy Ducha Świętego, bo sami nie damy rady.

Dalej, pożądlivość na władzę, żeby rządzić, rozkazywać. Zobaczcie, co się dzieje w polityce. Chodzi przede wszystkim o usunięcie jednej partii od rządów. Tak było dawniej, tak jest dzisiaj i to się ciągle przeplata. To jest ta sfera życia społecznego, która musi być kontrolowana i jak mamy moc Ducha Świętego, to właściwie da się to ułożyć.

Jest też taka pożądlivość, żeby być sławnym, znanym, żeby pokazywali nas w telewizji, żeby umieszczali nasze zdjęcia na pierwszych stronicach gazet. To jest wszystko pożądlivość

i w człowieku tę pożądlivość powinien opanować duch, ale nasz ludzki duch jest słaby. Jeżeli nie ma wsparcia ze strony Ducha Świętego, to tę pożądlivość jedną, drugą czy trzecią trudno jest opanować. Dlatego, kto otrzymuje bierzmowanie, dary Ducha Świętego, to staje się duchowo mocny, pod warunkiem, że poszedł do bierzmowania nie z przypadku, bo koleżanka poszła, bo kolega poszedł, albo przyjdzie czas na zawarcie małżeństwa i ksiądz będzie pytał czy byłem bierzmowany i może być kłopot. To nie jest główny powód, żeby przyjmować sakrament bierzmowania. Powód musi być głębszy. Potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego, żebyśmy mieli dobrze ułożone w głowie, mieli właściwe poglądy na sens życia, mieli też przekonanie, że wszystko, co jest na ziemi, musi mieć połączenie z Panem Bogiem, że wszelkie zasady moralne muszą być w odniesieniu do Pana Boga. Zobaczcie, w rewolucji francuskiej poodcinali wszystko od Pana Boga. Mówili – równość, braterstwo, wolność – ale oderwane od Pana Boga. To był niewypał. Wartości ewangeliczne wzięli z Ewangelii i chcieli je bezbożnie realizować, a tak się nie da.

Dlatego, moi drodzy, jest tak bardzo ważne, byśmy wzmacniali naszego ducha Duchem Świętym. Duch Święty jest jeden, a każdy i każda z was ma swojego własnego ducha, własną duszę i Duch Święty jest tak wielki, jest tak potężny, że jest zdolny każdego człowieka dotknąć, napełnić mądrością, rozumnością, radą. Jak masz Ducha Świętego, to przyjmiesz dobre rady od mamy, od taty, od babci, od koleżanki. Odróżnisz dobrą radę od złej. Jak masz Ducha Świętego, to sama dobrze poradzisz, gdy koleżanka płacze, jak kolega ma jakieś załamanie, kryzys, jakieś zdołowanie, to pomożesz.

Mamy też męstwo. Gdy masz Ducha Świętego, to jak koleżanka czy kolega będzie cię namawiał w niedzielę na wycieczkę, to zadasz pytanie: „Gdzie będzie Msza Święta?”. Jak masz Ducha Świętego, to powiesz – „Nie, musimy najpierw ustalić program niedzieli, gdzie będzie nasze spotkanie z Panem Jezusem, w imię którego jesteśmy ochrzczeni, i który nam daje Ducha Świętego. Ja nie chcę dzisiaj pozbawić się Bożego

błogosławieństwa, dlatego idę do kościoła, by usłyszeć słowo prawdy ze słowa Bożego, z czytań mszalnych, by zapoznać się z komentarzem, który będzie w homilii, w kazaniu i jak to zaaplikować do mojego, konkretnego życia. Tego nie mogę opuścić, bo to jest ważne”. Jak masz dar męstwa od Ducha Świętego, to się sprzeciwisz i nie pójdziesz tam, gdzie nie trzeba, tylko tam, gdzie jest prawda, gdzie jest dobro, gdzie jest piękno, gdzie jest Bóg. A więc męstwo, to bardzo ważny dar Ducha Świętego. I jak wejdiesz na dobrą drogę, to nie zawrócisz, nie powiesz, że coś się nie da. Da się! Jeżeli jest droga do dobra, to trzeba wytrwać, a nie wycofywać się, trzeba zejść ze złej drogi, jak najszybciej, a na dobrej drodze trzeba trwać. Jak jesteś żoną czy mężem, to trzeba trwać w małżeństwie do końca. Jak my jesteśmy księżmi, to też trwamy do końca. Tak powinno być! Wiadomo, że nie ma stuprocentowej doskonałości, bo jak Panu Jezusowi wśród dwunastu apostołów zdarzył się Judasz, który Go zdradził, to w każdym pokoleniu, w Kościele, też jakiś Judasz się znajdzie, który nie wytrzyma, zdradzi, zaprze się. Ale to nie jest tragedia. Nie wolno patrzeć na Kościół – ten dawny i ten dzisiejszy – poprzez pryzmat Judasza i wszelką ciemnotę, którą nam dzisiaj wbijają w mediach, w Internecie, na różnych portalach trzeba odrzucać. Jak masz Ducha Świętego, to dasz radę i będziesz wiedział, co jest prawdziwe, a co jest manipulacją, co jest zamierzeniem, żeby ciebie zniszczyć, żeby ciebie zdołować, żeby ciebie poranić, a z takich ran potem się trudno wy dostać, bo trudno się goją.

4. Duch Święty uzdalnia do miłości bliźniego

Musimy jeszcze dwa zdania powiedzieć o dzisiejszej, pięknej Ewangelii. Jak masz Ducha Świętego, to ucieszysz się tym, co dzisiaj mówi Pan Jezus: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Nie w waszej miłości, czasem głupiej, czasem zmysłowej, tylko „w mojej miłości”, a co widzimy w Jego miłości? Jest krzyż! Stąd też: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś

życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus za swoich przyjaciół oddał życie i to jest właśnie miłość! „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!”.

Moi drodzy, wielu ludzi nie wierzy w to, że nas Chrystus miłuje, nie zdaje sobie sprawy albo w ogóle tę prawdę pomija i jest ona nieobecna w ich życiu. Dlatego potem to życie religijne jest takie płaskie, jest takie, jakie jest. A jak ktoś się tym przejmuje, weźmie te słowa na serio, to chodzi z przeświadczeniem – budzi się i zasypia – jestem w rękach Bożych, Boża opatrzność czuwa nade mną, Jezus mnie dalej miłuje. Ten wczorajszy i dzisiejszy Jezus, to jest ten sam, którego spotykam w kościele na Eucharystii, którego słucham, gdy czytają Ewangelię. To jest coś pięknego, co Duch Święty powoduje w nas.

„To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,17). Po bierzmowaniu trzeba być lepszą córką, lepszym synem, lepszą uczennicą, lepszym uczniem. Trzeba być eleganckim kolegą, koleżanką, bo ciągle jest ta zła siła i diabeł „krąży szukając kogo pożreć” (1 P 5,8b) – jak mówi apostoł. My nie jesteśmy po to, żeby nas diabeł łąpał, bo jest Duch Święty, który nas chroni, tylko dajmy się Duchowi Świętemu owoładnąć i bądźmy otwarci na Jego dary. Przychodźmy na te miejsca i uczestniczmy w tych sytuacjach, gdzie Duch Święty na nowo do nas przychodzi. Jakie to są miejsca? Czytanie Pisma Świętego, słuchanie słowa Bożego – to jest miejsce, gdzie Duch Święty przychodzi. Dalej, celebracja Eucharystii, niedzielna Msza Święta. Kto by po bierzmowaniu powiedział: „Ja edukację skończyłem, jestem już wybierzmowany i mam spokój z formacją religijną”, to popełniłby największy błąd. To jest dopiero początek. Sakrament bierzmowania to jest nowy początek, piękny początek, dojrzałego, chrześcijańskiego życia i świadczenia o Jezusie. Jezus liczy na Was, że będzie znany i kochany. Potrzebuje Twoich ust, żeby dobrze mówić, Twojego serca, żeby kochać, Twoich rąk, żeby dobrze czynić drugim, mamie, chorej babci, dziadziowi, sąsiadce, koleżance. Ciebie

potrzebuje Pan Jezus i da Tobie Ducha Świętego, żebyś to wykonała, żebyś to wykonał.

Tak więc cieszymy się, bo Duch Święty przychodzi i za chwilę spocznie w Waszych sercach. Uwierzcie w to i Jego mocą, Jego światłem, przemieniajcie siebie w ludzi lepszych, mądrzejszych i przemieniajcie Wasze otoczenie.

Namaszczeni i posłani do przedłużania misji Chrystusa w świecie

Świdnica, 15 maja 2019 r.

Msza św. z księżmi neoprezbiterami

Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Posługa apostołska w pierwotnym i współczesnym Kościele

Myślę, że można porównać działalność pierwotnego Kościoła, tego po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, po zesłaniu Ducha Świętego, na ulicach Jerozolimy i także w obrębie Cesarstwa Rzymskiego do Waszej posługi kapłańskiej, którą rozpoczęliście rok temu. Zdobyliście pierwsze doświadczenia na żniwie Pańskim jako neoprezbiterzy, jako głosiciele Bożego słowa, jako ci, którzy udzielają sakramentów świętych i zakorzeniają życie Boże w ludzkich sercach, jako ci, którzy mają oczy otwarte na potrzeby biednych, na potrzeby tych, którzy się źle mają.

Przypomnijmy sobie ten czas, który odsłania nam liturgia wielkanocna, kiedy po zesłaniu Ducha Świętego otworzyły się drzwi Wieczernika, a apostołowie wyszli na zewnątrz i poszli w świat, by wypełniać misję, którą Jezus im zlecił: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a), idźcie i czyńcie moimi uczniami wszystkich, których spotkacie.

Wiemy, że na początku głównie byli widoczni dwaj apostołowie – Piotr i Jan. Trzymali się razem, byli zatrzymywani

w ich posłudze apostołowskiej, straszeni więzieniem, przesłuchiwani i różnie doświadczeni. Pamiętamy te słowa, które Piotr powiedział w czasie przesłuchania: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a). Ważne wskazanie dla nas.

W następnych dniach i tygodniach słyszymy, jak to dzieło ewangelizacyjne rozszerzało się w przestrzeni i objęło basen Morza Śródziemnego, Azję Mniejszą. Były podróże apostołowskie św. Pawła, czyli nawróconego Szawła i zakładanie pierwszych gmin w Efezie, w Koryncie i w innych regionach Azji Mniejszej, a potem dotarcie do Rzymu. Także słyszymy dzisiaj o Barnabie, który mu towarzyszył. I co ciekawe? Apostołowie wszędzie doświadczali działania Ducha Świętego, widzieli, że zaczął się czas działania Ducha Świętego, którego Jezus obiecał i z mocy którego oni podjęli działalność apostołowską.

To zesłanie Ducha Świętego przeobraziło ich w nowych ludzi i wtedy miało miejsce jakby nowe powołanie. Pamiętamy, że po tej chrystofanii galilejskiej, gdy Jezus spożył śniadanie z uczniami, gdy zapytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie? (J 21,15a), to ta relacja zakończyła się słowami: „Pójdź za Mną” (J 21,19b). To było jakby drugie powołanie. Pierwsze było nad jeziorem trzy lata wcześniej, gdy Jezus „montował” pierwszą grupę – dwunastu apostołów, by przygotowywać kolumnę dla Kościoła. Tak, jak kiedyś dwunastu synów Jakubowych, dwanaście pokoleń, stało się fundamentem ludu Bożego Starego Przymierza.

Drodzy bracia, coś podobnego wydarzyło się w Waszym pierwszym roku kapłaństwa, kiedy byliście i jesteście na żniwie Pańskim. Pierwsze doświadczenia głoszenie słowa Bożego w homiliach, w katechezie szkolnej, parafialnej, przy okazji udzielania sakramentów świętych. Także posługa sakramentalna i posługa miłość była bardzo ważna. To wielkie doświadczenie, które stało się Waszym udziałem.

2. Prawda o Ojcu i człowieku w nauczaniu Chrystusa

Drodzy bracia, gdy wsłuchujemy się w dzisiejszą Ewangelię, to odnajdujemy prawdę o Jezusie, którego głosimy, że Jezus

przyniósł nam na świat prawdę o niebie, a szczególnie o Ojcu Niebieskim, a także prawdę o człowieku. My jesteśmy na służbie tej prawdy. Pan Jezus powiedział: „A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał” (J 12,45). Patrzymy na Ojca Niebieskiego przez pryzmat Boga Wcielonego – Jezusa. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Nie w miłości waszej, czasem takiej wypaczonej, tylko trwajcie w miłości mojej.

„A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał”. Jakie to ważne, byśmy ten obraz Boga, który Pan Jezus namalował na ziemi swoim słowem, swoim stylem bycia, swoją posługą miłosierną, mieli przed oczyma i przekazywali go naszym wiernym – obraz Boga Miłosiernego, ale i Sprawiedliwego.

Pan Jezus dzisiaj przypomina: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić (J 12,47b). Taka była misja Jezusa i nasza misja jest podobna. Jako wybrani i posłani przez Jezusa nie potępiajmy świata, bo to do nas nie należy. Ludzie się sami potępiają, jak odchodzą od Boga, jak wybierają zło, jak wybierają fałsz, jak nie wybierają miłości. To jest ich wybór, który stanowi o tym, że sami się potępiają.

Jezus przynosi nam też prawdę o człowieku. Wiemy, że bardzo wiele o tym mówił nasz papież, szczególnie na początku pontyfikatu, gdy wielokrotnie powtarzał, że nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa. Co więcej, mówiąc o naszej narodowej historii, powiedział, że nie można zrozumieć naszych dziejów narodowych bez Chrystusa. Tak więc patrzymy na człowieka i głosimy taką prawdę o człowieku, jaką namalował, skonstruował Pan Jezus, o człowieku jako o ulubionym stworzeniu Bożym, w którym Bóg umieścił jakby kawałek siebie. To, co mówimy za Pismem Świętym, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, to jest jakby ta część Pana Boga tu, na ziemi, w nas, w naszych sercach.

Drodzy bracia, mamy jeszcze krótki, ale ważny tekst, dotyczący sądu ostatecznego. Pan Jezus mówi: „Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które

powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (J 12,48). Nie bójmy się tego mówić za Jezusem tym ludziom, którzy dzisiaj Nim gardzą i mówią, że to ktoś z przeszłości, ktoś, kto miał kiedyś coś do powiedzenia, a dzisiaj jest nowy świat, nowa rzeczywistość, gdzie nie powinno być tego dzieła Jezusowego. Na sądzie będzie usłyszane Boże słowo. Św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła, że będziemy sądzeni z miłości – znamy to powiedzenie.

Dzisiaj rano słuchałem homilii z Torunia, którą ojciec Łukasz Baran w całości poświęcił tajemnicy miłości i wskazał na to opatrne rozumienie dzisiaj miłości przez ludzi. I znowu trzeba popatrzeć na Jezusa, wsłuchać się nie tylko w Jego słowo, ale także patrzeć na Jego czyny zbawcze, na Jego mękę i śmierć krzyżową, by sobie przypomnieć, czym jest miłość. My też, nie tyle mówimy o miłości, co pokazujemy, że miłujemy każdego człowieka, że dla każdego mamy czas, że nie wybieramy sobie tych przyjemnych, tych inteligentnych, tych może zasobniejszych, ale idziemy do każdego, kto jest w potrzebie.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy naszą refleksję tym wspaniałym Psalmem 67, w którym jest wezwanie do chwaleń Boga przez wszystkich ludzi. Nasza misja jest uniwersalna!

„Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy,
niech wszystkie narody oddają Ci chwałę.
Niech się narody cieszą i weselą,
bo rządzisz ludami sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi”.

Nam się wydaje, że narodami kierują prezydenci, premierzy, politycy, parlamenty, a przecież świat jest Boży. Bóg to przypomina i natchniony psalmista Pański wzywa nas, by cały świat, wszystkie narody, wychwalały Pana Boga:

„Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy,
niech wszystkie narody oddają Ci chwałę.
I niech cześć Mu oddają wszystkie krańce ziemi”.

W takiej perspektywie niech się toczy dalej nasza misja kapłańska w dzisiejszym Kościele i w dzisiejszym świecie.

A więc powtórzmy! Jesteśmy namaszczeni i posłani, by przedłużać dzieło nauczania, dzieło uświęcania świata Jezusa Chrystusa jako Jego wybrani. Módlmy się także, żeby tych wybrańców Bożych nie brakowało Kościołowi. Jesteśmy w tygodniu powołań, dlatego i dzisiaj w Eucharystii prosimy, żeby te miejsca, które za dziesięć dni zostaną puste po naszych diakonach, zostały zajęte przez nowych wybranych, bo ich potrzebujemy, żeby dzieło Jezusa trwało.

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16a). „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2b). Pamiętajmy w tych dniach, kiedy młodzi zdają matury, kiedy się wybierają w życie, żeby także trafili, za łaską Bożą, na drogi życia kapłańskiego.

Bierzmowanie – dar Ducha Świętego na drogę wyznawania wiary

Nowa Ruda-Słupiec, 15 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Słuchanie słowa Bożego przygotowaniem do przyjęcia Ducha Świętego

Do wszystkich sakramentów trzeba się przygotować i nasi duszpasterze przygotowują wiernych do wszystkich sakramentów świętych. Jest przygotowanie do chrztu i rodzice przychodzą na konferencje. Dzieci przygotowują się przez trzy lata, w klasie pierwszej, drugiej i trzeciej, do I Komunii i spowiedzi św. poprzez katechezę szkolną i katechezę parafialną. Do sakramentu bierzmowania, według zasad, które obowiązują

zują w naszych diecezjach, przygotowujemy się też przez trzy lata i po trzyletnim przygotowaniu jest udzielany sakrament bierzmowania. Narzeczeni, jak chcą zawrzeć małżeństwo, to też uczestniczą w konferencjach przedślubnych, których jest zawsze kilka. Podobnie kandydaci do kapłaństwa aż sześć lat przygotowują się w seminarium, żeby ten sakrament przyjąć.

I dzisiaj, przygotowanej młodzieży, udzielimy za chwilę darów Ducha Świętego w świętym znaku namaszczenia, który uczynią Wam na czole i przy wypowiedzeniu słów sakramentalnych. W widzialnym znaku otrzymacie dary Ducha Świętego. Obecne słowa są przygotowaniem do tego ważnego wydarzenia.

Moi drodzy, najlepszym przygotowaniem do przyjęcia daru Ducha Świętego jest wsłuchanie się w Boże słowo. Słowo Boże zwykle nam objaśnia to, co czynimy, to, co przeżywamy i na Mszę Świętą, podczas której jest udzielany sakrament bierzmowania, wybieramy takie teksty biblijne, które dotyczą tego sakramentu.

Oto w pierwszym, dzisiejszym czytaniu słyszeliśmy o wielkim wydarzeniu, jakie miało miejsce po zmartwychwstaniu. To było pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus ten dzień zapowiedział, składając obietnicę zesłania Ducha Świętego i prosił uczniów, żeby się nie rozchodzili z Jerozolimy, tylko oczekiwali na dar Ducha Świętego. Zauważmy, że sam Pan Jezus był napełniony Duchem Świętym, zresztą, On począł się z Ducha Świętego. Jak Maryja podczas zwiastowania zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? (Łk 1,34), to usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). I potem Pan Jezus całe swoje ziemskie życie, to widzialne, wśród nas, przeżył w mocy Ducha Świętego – nauczał, czynił cuda, wycierpiał za nas rany, zmartwychwstał i tę moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi. Najpierw uczniom, tym, których wybrał na początku działalności publicznej i którzy zostali przez Niego posłani. Oni potrzebowali umocnienia. Wiemy, jakie piętno wywarł na nich Wielki Tydzień, jaką spowodował traumę. Wszyscy się rozpierzchnęli i tylko najmłodszy Jan został przy Jezusie,

stanął na Golgocie i był świadkiem Jego konania i śmierci. Innych nie było. Nawet Piotr, który zapewniał, że jest gotów pójść na śmierć za Jezusa, w chwili próby zawiódł, zdradził, nie przyznał się, że jest Jego uczniem. Ale jak Pan Jezus przyszedł po zmartwychwstaniu do uczniów, to nie miał pretensji, nie mówił: „Piotrze, dlaczego Mnie zdradziłeś? Dlaczego się Mnie zaparłeś? Dlaczego uciekliście, jak przyszło na Mnie cierpienie? Dlaczego nie było was na drodze krzyżowej, na Golgocie, jak umierałem?”. O tym Jezus nie mówił, tylko przychodził ze słowem pozdrowienia: „Pokój wam” (Łk 24,36b), „Nie bójcie się” (Mt 28,10a), „To Ja jestem” (Łk 24,39a), „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,22b). Pan Jezus pytał także uczniów czy mają coś do jedzenia, a potem jadł z nimi. Chciał ich przekonać, tak empirycznie, doświadczalnie, że żyje, że zmartwychwstał w tym ciele, które złożono w grobie wieczorem w Wielki Piątek, że to jest to samo ciało, ale zostało przemienione w ciało uwielbione. Dlatego Jezus po zmartwychwstaniu przechodził przez drzwi zamknięte, zjawiał się i znikał. To jest taka nowa egzystencja. Pan Jezus nie wrócił do tego samego życia, które miał przed ukrzyżowaniem – tak to trzeba rozumieć – ale do życia w ciele uwielbionym. I takie życie czeka nas w przyszłości. Jeżeli tu, na ziemi, będziemy się trzymać Jezusa, jeżeli będziemy Go słuchać, jeżeli będziemy kształtować życie Jego Ewangelią, to też będziemy kiedyś w chwale zmartwychwstania.

Moi drodzy, wróćmy do wydarzenia przypominanego nam przez pierwsze czytanie. To było pierwsze, wielkie bierzmowanie – przekazanie Ducha Świętego tym uczniom, którzy byli zranieni doświadczeniem Wielkiego Tygodnia. Nie mogli się pozbierać. Nawet, gdy Jezus się ukazywał, to nie dowierzali. Jak Maria Magdalena mówiła uczniom, że widziała Pana Jezusa Zmartwychwstałego, to nie chcieli wierzyć. Jak ci dwaj uczniowie, którzy szli do Emaus, opowiadali potem, że w drodze spotkali Jezusa i Go rozpoznali przy łamaniu chleba, to pozostali też nie chcieli wierzyć. A Tomasz? W dzień zmartwychwstania, gdy Pan Jezus przyszedł do uczniów, do Wieczernika, to jego nie było i potem koledzy mówili mu, że był u nich Chrystus

Zmartwychwstały, mówili: „Widzieliśmy Pana”(J 20,25a). A co on powiedział? – Jeśli nie włożę palca w Jego rany, nie uwierzę. Dlatego Pan Jezus przyszedł po tygodniu, zawołał go i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym” (J 20,27).

Te wszystkie wydarzenia wielkanocne świadczą, że była potrzebna jakaś moc, która wstąpiłaby w tych apostołów, żeby wyruszyli w świat i podjęli tę misję, którą Jezus im zadał: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). To się dokonało dopiero, jak Duch Święty zstąpił na nich. Wtedy nauka Pana Jezusa stała się jaśniejsza, wtedy wstąpiła w nich energia i żadna siła już ich nie potrafiła zatrzymać. Wiemy, że ich złapano, że byli na przesłuchaniach, nęcano ich pytaniami. Jak padło pytanie: „Dlaczego przekroczyliście zakaz nauczania o Jezusie”, to wtedy Piotr odważnie powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a). To był już inny Piotr, nie ten z Wielkiego Czwartku czy z Wielkiego Piątku, ale Piotr mocny, napełniony mocą i światłem Ducha Świętego.

2. Duch Święty dany i stale przyjmowany

Droga młodzieży, dzisiaj coś podobnego ma się stać z Wami i trzeba w to uwierzyć. To jest ten sam Duch Święty, który będzie zesłany i on jest jeden. W drugim czytaniu była mowa, że jest jeden Duch, który sprawia tyle różnych dobrych skutków w ludziach, do których przychodzi. Każda z nas i każdy z nas ma ducha odrębnego, mamy swoją duszę, a Duch Święty jest tak wielki, tak potężny, że zdoła przyjść do nas wszystkich, nie tylko obecnych teraz w kościele, ale do wszystkich uczniów Chrystusowych, którzy są na ziemi, żeby ich umacniać, żeby wyznawali wiarę, żeby się mogli modlić, żeby przychodzili na Eucharystię. Jak ktoś nie ma Ducha Świętego, to nie przychodzi, a po to przychodzimy na Eucharystię, żeby na nowo otrzymać Ducha Świętego, bo to zesłanie Ducha Świętego się powtarza. To na bierzmowaniu jest wyjątkowe, ale jest jednorazowe

w naszym życiu, bo sakrament bierzmowania przyjmujemy tylko raz, ale w Eucharystii możemy uczestniczyć codziennie, a przynajmniej w każdą niedzielę i jak słuchamy słowa Bożego, jak się karmimy Eucharystią, to Duch Święty do nas przychodzi i nas uzdalnia do dobrego życia. Jak masz Ducha Świętego, to nie będziesz kłamał. Jak masz Ducha Świętego, to Jezus będzie dla ciebie najważniejszy. Słyszeliśmy w czytaniu, że: „Nikt nie może powiedzieć bez mocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3b), czyli uznać Jezusa za Zbawiciela, za prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka w jednej Osobie. Jak masz Ducha Świętego, to jesteś o tym przekonany, to się możesz modlić, to cię nie trzeba zapędzać do kościoła, do spowiedzi, tylko sam idziesz, bo wiesz, że idziesz po skarb, który jest ci potrzebny, żebyś był mocniejszy duchowo, żebyś była mocniejsza, żebyś miał w głowie dobrze poukładane i wiedział komu słuchać, kto mówi prawdę, a kto kłamie.

Dzisiaj, jak otwieramy Internet, to mamy dostęp do niemal całej wiedzy, która tam jest umieszczona, ale wiemy, ile tam jest też zakłamania, ile tam jest hejtowania, ile tam jest brzydoty, ile jest pornografii. Jak byłem w waszym wieku, to byliśmy wolni od tego, oczywiście nie od pożądań, bo pożądania są ciągle podobne, ale nie było takiego rozprzestrzeniania się tego, co złe.

Dzisiaj za pomocą mediów jest łatwiejszy dostęp do informacji, które są nam potrzebne. Też kazania nie napiszę dzisiaj bez komputera, a dawniej, w seminarium, wszystko pisałem ręcznie, np. w kaplicy. To księża wiedzą, którzy ze mną byli w seminarium. A potem, jak zaistniały komputery, to zacząłem pisać kazania na komputerze i do dzisiaj piszę. Oczywiście nie wszystkie, bo jak jest dużo przemówień, to nie sposób, żeby wszystko spisać, ale ważniejsze wystąpienia się pisze. Dlatego komputer jest potrzebny, bo wystarczy nacisnąć np. Google, wpisać hasło i mamy informacje, które nas interesują, ale przecież widzicie, ile tam też jest tego, co się Bogu nie podoba. Dlatego trzeba być mądrym człowiekiem, żeby umieć korzystać z Internetu i także z komórki, bo dzisiaj niektórzy stają się niewolnikami komórek. Komórka jest dobra, bo mamy

łączność z ludźmi, mamy wiadomości, jest też Internet, ale komórką można się też posłużyć, żeby stać się draniem, kłamcą, nawet złodziejem, bo tam też jest tyle zła. Widzicie zatem, jak dzisiaj jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy byli mądrzy, żebyśmy się nie dali ogłupić, żebyśmy godnie żyli jako ludzie, żebyśmy się moralnie doskonalili i stawali lepsi.

Drodzy moi, to nawiązanie do tego pierwszego bierzmowania – do zesłania Ducha Świętego – i przynajmniej częściowe wytłumaczenie, że Ducha Świętego potrzebujemy do tego, żeby nam się podobała Ewangelia, żebyśmy wiedzieli, że Jezus Chrystus jest dla nas najważniejszy, że Jego propozycja na życie jest dla nas zbawienna, że warto Pana Boga słuchać. Kto słucha Pana Boga, ten nigdy nie żałuje i nigdy nie przegrywa. Może czasem przegrywać jakieś bitewki, ale wygrywa batalię, wygrywa wojnę ze złym duchem.

3. Chrystus powołuje ludzi słabych

Moi drodzy, jeszcze jeden wątek muszę dotknąć, bo jesteśmy w tygodniu powszechnej modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne. Ostatnia niedziela miała nazwę Niedzieli Dobrego Pasterza, poprzednia niedziela była Niedzielą Biblijną, a jeszcze poprzednia, pierwsza po Wielkanocy, była Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Te niedziele wielkanocne mają piękne nazwy i ta, którą przeżywaliśmy ostatnio była Niedzielą Dobrego Pasterza. Jezus to Dobry Pasterz.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przedstawia się jako ten, który przyniósł światło na ziemię. Co jest tym światłem? Prawda, prawdziwy obraz Boga. Ludzie mieli wykoślawione pojęcie Pana Boga i nagle Jezus mówi, kim jest Ojciec i jaki ma stosunek do nas, tzn. że nas kocha, że jest miłosierny, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (Mt 5,45b), że przebacza wszystkim, którzy proszą o przebaczenie i wszystkich zaprasza do siebie na wieczne „teraz”.

Pan Jezus przyniósł nam na ziemię światło prawdy i powiedział także, kim jesteśmy, jaką mamy przyszłość końcową, bo

zwykle mówimy tylko o przyszłości najbliższej. O tym, że ktoś chce zdać maturę i stawia sobie taki cel, a potem chce zdobyć studia, mieć tytuł magistra czy jakiś inny tytuł naukowy i idzie jeszcze na odpowiednią uczelnię, żeby ten cel osiągnąć. Ubiegamy się o pracę, o jakieś stanowiska, są też wybory parlamentarne i wszędzie chodzi o osiągnięcie celów ziemskich, ale to nie jest wszystko, bo to się dokonuje w kilkudziesięciu latach, jak tu jesteśmy. Za sto lat nikogo z nas tu nie będzie. Będą z pewnością inni ludzie, a wszystkie nasze sprawy ziemskie będą już za nami. Dlatego od Pana Jezusa otrzymujemy tę perspektywę najdalszą, to, co dotyczy naszej przyszłości stabilnej i stałej, po prostu życia wiecznego.

To jest to światło Jezusa – „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46). Jak uwierzysz Jezusowi, to jesteś człowiekiem światła, to nie siedzisz w ciemności. Dalej Pan Jezus mówi: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić” (J 12,47b). Jezus nikogo nie potępił i nawet jawno grzesznicę przygarnął do siebie – „Nikt cię nie potępił? I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8,10b.11b). Dla wszystkich, którzy proszą, którzy klękają przed krzyżem, jest przebaczenie. Dlatego Pan Jezus, to jest Dobry Pasterz. Ale pamiętajmy, że Pan Jezus wybiera na pasterzy ludzi słabych. Apostołowie też mieli swoje chwile słabości. Judasz zupełnie zagubił ten skarb, który otrzymał od Jezusa. Piotr chwilowo się zachwiał, zaparł się, ale powrócił na właściwą drogę i został „szefem” Kolegium Apostolskiego.

Moi drodzy, dzisiaj słyszymy o pedofilii i tę etykietkę przypinają tylko księżom, duchownym, a to jest jakiś ułamek procenta wobec tego zjawiska w wymiarze globalnym. Tego już nie powiedzą i patrzą na Kościół przez pryzmat kilku księży, którzy zostali osądzeni. To tak, jakby patrzeć na Kolegium Apostołów przez pryzmat Judasza, jakby poza nim nie było innych uczniów. Dzisiaj też tak się próbuje robić. Bądźcie mądrzy, żeby ten czas ataku na Kościół przetrzymać. Jezus powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33b), „Bramy

piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Czasem trzeba trochę pocierpieć i przyjąć różne oskarżenia. Oczywiście, mamy prawo się bronić, ale wiemy, że ludzie przewrotni potrafią naprawdę wiele złego zasiać w ludzkich sercach.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, kochana młodzieży, chcemy dzisiaj poprosić Ducha Świętego, żeby chciał być w nas i żeby dał nam taką moc, byśmy Go nigdy nie wypędzali i nie pozwalali diabłu wejść w nas. Natura nie znosi pustki. Jak nie masz Ducha Świętego, to diabeł wejdzie do twojej duszy, a jak diabeł wejdzie, to cię zniszczy, to cię położy na łopatki.

Jezus Cię kocha. Jemu zaufaj. On Ci da Ducha Świętego. Jesteście dzisiaj na wielkim początku. To nie jest zakończenie edukacji katolickiej, religijnej, ale to jest początek czegoś wielkiego. Macie być świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Jezus chce przez Was być dzisiaj w przestrzeni publicznej, dlatego trzeba się do Niego przyznawać, mówić o Jezusie i żyć według Jego wskazań, według Jego Ewangelii. To jest nasze zadanie, bo przez nas Jezus chce być bardziej znany i bardziej kochany przez ludzi. Czujmy się do tego powołani. To: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15), jest także do nas skierowane – ochrzczonych i dzisiaj wybierzmowanych. O to się módlmy, żeby tak się stało.

Różne oblicza jedności

Wałbrzych, 16 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Maksymiliana Marii Kolbego*

1. Zesłanie Ducha Świętego darem wzmacniającym świadectwo wiary

Połączymy dzisiaj wątek Ducha Świętego, który jest związany z sakramentem bierzmowania z dzisiejszą Ewangelią, która jest z kolei złączona ze św. Andrzejem Bobolą, który był apostołem jedności, a Pan Jezus w Ewangelii dzisiaj modli się o jedność.

Zaczynamy od wątku sakramentu bierzmowania. W dzisiejszym drugim czytaniu, wyjętym z Dziejów Apostolskich, było przypomniane to wielkie wydarzenie, jakie miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy nastąpiło obiecane przez Chrystusa zesłanie Ducha Świętego. Pan Jezus prosił, żeby uczniowie pozostali w mieście i żeby czekali na dar z niebios. Mówiąc to, myślał o Duchu Świętym. I rzeczywiście, gdy nastał dzień Pięćdziesiątnicy, czyli gdy było pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Pańskim, wtedy w Wieczerniku – tak to uznaje tradycja chrześcijańska – nastąpiło zesłanie Ducha Świętego.

Kto był w Ziemi Świętej to wie, że Wieczernik leży na górze Syjon, na chrześcijańskim Syjonie. Tam już wcześniej Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa. W Wielki Czwartek na Ostatniej Wieczerzy, dzień przed swoją męką i śmiercią, przemienił chleb w swoje Ciało, wino w swoją Krew i powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b). Apostołów tam obecnych zobowiązał do powtarzania Ostatniej Wieczerzy, która zawierała całe dzieło zbawcze Pana Jezusa dokonane w Wielki Piątek w sposób krwawy na krzyżu. A więc w Wieczerniku narodził się sakrament Eucharystii, sakrament kapłaństwa i także można powiedzieć sakrament

pokuty, bo wiemy, że Pan Jezus, gdy po raz piąty zjawił się apostołom wieczorem w dzień zmartwychwstania, przechodząc przez drzwi zamknięte, pozdrowił ich słowami „Pokój wam” (J 20,19b) i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22b). To było ustanowienie sakramentu pokuty, przekazywanie Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty.

I tu mamy czwarty sakrament, który narodził się w Wieczerniku – sakrament bierzmowania. Wiemy, że przeobraził apostołów w nowych ludzi. Jakby otrzymali nowe powołanie. Jakie? Żeby głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Pan Jezus powiedział do nich: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a). Żeby takie zadanie podjąć, musieli być wzmocnieni przez samego Pana Boga, bo o ludzkich siłach to było niemożliwe. To się objawiło w Wielkim Tygodniu. Jak jeszcze nie mieli Ducha Świętego, to pouciekali, zostawili Jezusa samego i tylko jeden z nich został na Golgocie. Judasz w ogóle stał się zdrajcą i wydał swojego Mistrza za marne grosze, a Piotr się zaparł, bo nie miał Ducha Świętego. A potem, jak otrzymali Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, to byli już inni ludzie. Nikt ich już nie przestraszył i nikt ich nie zatrzymał w tym głoszeniu prawdy o Jezusie. Temat pierwszych katechez, pierwszych kazań był jeden. Także tego pierwszego kazania, które Piotr wygłosił w dzień Pięćdziesiątnicy – Jezus przyszedł z nieba, przyniósł światło Ewangelii, został wydany na śmierć i ręką bezbożnych przybity do krzyża. Ta śmierć była na odpuszczenie grzechów, ale zmartwychwstał i swoim zmartwychwstaniem uwierzytelnił, że wszystko to, co powiedział, było prawdziwe i wszystko to, czego dokonał było dobre. Tylko o tym mówiono. Wiemy, że już po kilku dniach ich złapano, bo Żydzi nie chcieli przegrać, uważali, że śmierć Jezusa wszystko załatwi, a nie załatwiła, bo Chrystus zmartwychwstał. Oni dalej trzymali przy swoim i apostołom chcieli zamknąć usta, a nie można im było zamknąć ust, bo byli już nowymi ludźmi, napełnionymi światłem i mocą Ducha Świętego. Dlatego, jak

ich przesłuchiowano i pytano, dlaczego przekroczyli zakaz mówienia o Jezusie, to Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a), my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy. To była postawa apostołów po zesłaniu Ducha Świętego.

Droga młodzieży, coś podobnego ma się dzisiaj stać z Wami. Dzisiaj jest zesłanie Ducha Świętego dla was, przygotowanych przez katechetów, przez księdza proboszcza, do przyjęcia daru Ducha Świętego. Macie dołączyć do tych starszych świadków i tym się nie przejmujcie, że ci świadkowie są kiepscy, bo nie wszyscy traktują poważnie to, co się w ich życiu stało. Ktoś powie, jakaś dziewczyna czy chłopiec – „Moja siostra przyjęła pięć lat temu bierzmowanie i jaka była, taka jest”, „Mój brat też dał się wybierzmować i stał się jeszcze gorszy, przestał chodzić do kościoła i nie modli się”. Są takie przypadki i to jest przykre, to jest nieporozumienie, bo jak patrzymy na pierwszych uczniów Pańskich, to oni poderwali się do ewangelizacji po otrzymaniu Ducha Świętego, a my otrzymujemy Ducha Świętego i śpimy, i nam się nic nie chce. Trzeba się zastanowić nad tym, co robimy, żeby to nie była formalność, odfajkowanie kolejnego sakramentu, tylko żeby to było znaczące wydarzenie w naszym życiu, w tym przypadku w waszym młodym życiu.

2. Duch Święty sprawcą jedności

Moi drodzy, zwykle młodzieży mówimy o działaniu Ducha Świętego w sektorze poznawczym i pożądanym, a więc o wzmocnieniu naszego rozumu, naszej woli i omawiamy siedem darów Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej – ale dzisiaj, gdy staje przed nami w Kościele św. Andrzej Bobola, to chcemy powiedzieć, że Duch Święty jest sprawcą jedności, że nie można zbudować jedności w nas, między ludźmi i między nami a Bogiem, bez Ducha Świętego. To jest też bardzo ważna teza, którą trzeba rozwinąć, żebyśmy

wiedzieli, że jeżeli będziemy otwarci na Ducha Świętego i Ducha Świętego będziemy słuchać, to będziemy apostołami jedności. Tam, gdzie będziemy żyć, tam będzie jedność i nie będzie podziałów, bo diabeł ciągle dzieli, a Duch Święty łączy.

Pomyślmy, jakie mogą być sektory jedności? Najpierw jedność sami z sobą – tak to nazwijmy – jedność wewnętrzna. O co chodzi? Człowiek doświadcza w sobie dwóch sił – siła ku złemu i ku dobremu. Mamy pożydlwość ciała, popęd seksualny i wiemy, ile on sprawia kłopotów młodzieży i dorosłym. Nie jest łatwo go opanować, bo to jest ta siła, która nas ciągnie do grzechu, a z drugiej strony jest duch, który może tę siłę do zła opanować i powiedzieć – „Nie, nie będę tego czynił, nie będę zaglądał do zdjęć pornograficznych, bo to się Panu Bogu nie podoba”. Jak masz Ducha Świętego, to tak się zachowasz. Ale są też inne pożydlwości. Jest np. pożydlwość materii, pożydlwość bogactwa, krótko mówiąc, pożydlwość kasy. Zobaczcie, jak się ludzie czasem zabijają, żeby mieć większą kasę, żeby być bogatszym. Czasem drugich niszczą, żeby zdobyć lepsze stanowisko, żeby stać się bogatszym. Potem na tym przegrywają, ale nie potrafią opanować tej pożydlwości. Jest też pożydlwość władzy. Zobaczcie, jak przychodzą wybory, to jaka jest walka przedwyborcza, żeby wejść do Sejmu czy Senatu, żeby mieć władzę. Więcej tego nie trzeba tłumaczyć, bo to jest sprawa niemal oczywista. I jest także pożydlwość znaczenia, żeby być sławnym, żeby o mnie pisali w gazetach, żeby moje zdjęcia były na pierwszych stronicach, żeby pokazali mnie w telewizji. Takie są pożydlwości i one nie są całkowicie złe, ale jeżeli są przesadnie rozbudowane w naszym życiu, to nas kładą na łopatki. Dlatego ten sektor pożydlwania trzeba trzymać w ryzach i starać się budować w sobie jedność między tym, co dobre, a tym, co złe, w tym znaczeniu, żeby było takie działanie, jakie się Bogu podoba.

O jedności z samym sobą możemy jeszcze powiedzieć, że mamy takie trzy działania – jest myślenie, jest mówienie i jest działanie – i czasem, u niektórych ludzi, jest totalny rozdźwięk między tymi trzema sektorami. W czym się wyraża ten rozdź-

więk? Są tacy ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią – totalne rozbicie człowieka.

Patrzcie na papieża św. Jana Pawła II. To był człowiek przezroczysty. Mówił to, co myślał, nie kombinował i to czynił, co mówił. Był zjednoczony, był wewnętrzną jednością, to była jedność między myśleniem, mówieniem i działaniem. Nie było tam krzty zakłamania. Jeżeli masz Ducha Świętego, to będziesz takim człowiekiem, który będzie jednoznaczny, przejrzysty, a niezakłamany. To jest jedność nasza z samym sobą i jest możliwa, jeżeli jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, który nam dopomaga tę jedność budować.

Popatrzmy na inny sektor jedności, na naszą jedność z drugim człowiekiem, z mamą, z tatą, na jedność małżonków w małżeństwie, jedność w parafii, jedność w narodzie, jedność w każdej wspólnotcie. Jest ta jedność? Nie ma! To jest choroba, tak bardzo widoczna, i tak bardzo przykra, bo są okropne konsekwencje braku jedności w rodzinie, jak są ciągle kłótnie między małżonkami, jak są napięcia między córką a ojcem, między matką a córką czy synem. Są takie napięcia i tu jest pole, żeby budować jedność. Są potrzebne pewne kompromisy, pewna łagodność, cierpliwość, tolerancja. Są potrzebne różne przymioty ze strony człowieka, żeby być w jedności z drugim człowiekiem.

I jedność w narodzie. Dzisiaj mówimy, że naród polski dał się podzielić. Mówi się nawet o podziale Kościoła – jest Kościół łagiewnicki i Kościół toruński. Ci jaśnie oświeceni, którym patronuje Kościół łagiewnicki czy też tischnerowski, to są katolicy bardziej otwarci i są ci bardziej konserwatywni, tzw. moherowe berety – to taki niby gorszy sort. To jest też przekłamanie, bo tak dokładnie nie jest, ale mówi się, że są jakieś rozdwojenia.

Zobaczcie też, co się dzisiaj dzieje między partiami, jak się obkładają, jak się policzkują, jak się opluwają. Jest jedność? Nie ma! Dlaczego? Gdyby się wszyscy modlili – jedni i drudzy – do Ducha Świętego, który jest siłą jednoczącą, która nas jednoczy wokół wartości Chrystusowych, to byłoby inaczej.

Jeśli nie będzie modlitwy, to dalej nie będzie jedności, nie zbudujemy jej i dopiero w niebie będzie jedność doskonała, ale tu, na ziemi, jest możliwa taka lepsza jedność, doskonalsza niż ta, której doświadczamy.

Moi drodzy, jest jeszcze do wspomnienia jedność z Panem Bogiem. To jest bardzo ważna jedność, żeby z Bogiem być w przyjaźni, w jedności. Wyrazem tego jest nasza Komunia Święta, wyrazem tego jest nasza modlitwa. Jak jestem jedno z Bogiem, to się modłę, to idę na Mszę Świętą, to przyjmuję Komunię Świętą. Jedność z Bogiem, to jest właściwie fundament jedności i z sobą, i z drugim człowiekiem.

A więc, moi drodzy, możemy powiedzieć, że dzięki Duchowi Świętemu możemy taką jedność budować i w sobie, i z drugim człowiekiem, we wspólnocie rodzinnej, szkolnej, parafialnej, kapłańskiej, sąsiedzkiej, narodowej, międzynarodowej. Zobaczcie, jak jest nam Duch Święty potrzebny, bo sami to tylko jesteśmy zdolni do sprzeczek, do podziałów. To diabeł namawia ludzi, którzy przyjęli bierzmowanie, żeby wypędzili Ducha Świętego, żeby wyczyścili swój dom i żeby Duch Święty został wypchnięty. Wtedy musi wejść w to miejsce duch zły, bo nie może być pustki w człowieku. Jak nie ma Ducha Świętego, to przychodzi duch zły, który ma na imię diabeł i potem się diabła słucha, a św. Paweł powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16), ale o tym zapominamy.

Zakończenie

Dlatego, kończąc to pouczenie, drodzy bracia i siostry, zechciejmy sobie uświadomić, jak ważna jest nasza modlitwa do Ducha Świętego i otwarcie się na Jego dary, byśmy byli budowniczymi jedności w tych najbliższych wspólnotach, w których jesteśmy, nade wszystko w rodzinach. Dla nas kapłanów, to jest wspólnota na plebanii – jest proboszcz i są wikarzy. Trzeba, żeby była jedność, żeby była współpraca w parafii, w seminarium duchownym i to nie na bazie naszych wartości, że to my

jesteśmy tacy wspaniali, silni, że sobie poradzimy, bo bez Bożej pomocy sobie nie poradzimy. Dlatego jest potrzebne otwarcie się na Ducha Świętego, byśmy mogli się stać realnymi, rzeczowymi budowniczymi jedności z Bogiem, z ludźmi i sobą.

Umocnieni Duchem Świętym dziś, do wyznawania wiary jutro

Stary Wielisław, 17 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

Wstęp

Obecna homilia będzie bezpośrednim przygotowaniem dla młodzieży do przyjęcia daru Ducha Świętego, a dla nas już wybierzmowanych będzie okazją do przypomnienia sobie kim jesteśmy i czy żyjemy darem sakramentu bierzmowania. Refleksja będzie pożyteczna zarówno dla młodzieży, jak i dla starszych, w tym także dla mnie, bo ja, gdy mówię kazanie, to mówię najpierw do siebie, jestem pierwszym słuchaczem tego, co mówię, a wy jesteście następnymi słuchaczami.

1. Spojrzenie w przeszłość, teraźniejszość i przyszłość

Moi drodzy, w dzisiejszej liturgii słowa mamy spojrzenie w przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ewangelia święta, słowa Pana Jezusa, kierują nas ku przyszłości i to nie tej najbliższej, tylko najdalszej. Pan Jezus mówi o domu Ojca, do którego odszedł po to, żeby nam przygotować miejsce, a gdy przygotowuje miejsce, to po nas przychodzi. Każda śmierć – tak tłumaczymy na pogrzebach – to jest przyjście Jezusa, żeby On zabrał swoich przyjaciół, którzy w Niego wierzyli, którzy próbowali kształtować życie według Jego Ewangelii, żeby

przeprowadzić ich z życia ziemskiego do życia wiecznego, na komnaty niebieskie. Słyszeliśmy słowa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2a.3). To jest nasza perspektywa. Nikt z ludzi takich słów nie powiedział, nie miał odwagi, bo nie miał tytułu, żeby komuś obiecać życie wieczne, życie, które nie przemija. Tylko Jezus, Zbawiciel, złożył na ziemi taką obietnicę, która się na pewno wypełni, tak jak się wypełniły inne słowa Jezusa.

Moi drodzy, to takie spojrzenie w przyszłość i to najdalszą. Zatem wiemy dokąd idziemy i co nas czeka. Pójdziemy z tej ziemi nie w nicość, nie w pustkę, ale do domu, w którym jest Bóg, jest Maryja i są nasi zbawieni przyjaciele.

Ale jest także spojrzenie w przeszłość. Oto w pierwszym czytaniu słyszeliśmy fragment Dziejów Apostolskich, który nam przypomniał działalność misyjną św. Pawła Apostoła z Barnabą. To była Antiochia Pizydyjska i inne miasta w dzisiejszym rejonie Azji Mniejszej. Tam apostoł Paweł, jako posłany do pogan, odwiedzał ludzi i zakładał pierwsze parafie, wtedy mówiono – gminy chrześcijańskie. Dzisiejszym językiem możemy powiedzieć, że zakładał pierwsze wspólnoty parafialne i potem do niektórych pisał listy. O czym mówił? Mówił o Jezusie! Wszędzie podejmował ten sam temat, że Jezus był zapowiadany przez proroków, że potem przyszedł na ziemię, że przyniósł prawdę, przyniósł światło z nieba, żeby ziemia nie była pogrążona w ciemności grzechu, w ciemności kłamstwa i że jako sprawiedliwy umarł za niesprawiedliwych. To sformułowanie powtórzyło się chyba trzykrotnie, że jako sprawiedliwy umarł za niesprawiedliwych, czyli za nas, żeby nas usprawiedliwić, żeby z nas zdjąć grzech, bo sami nie możemy sobie grzechów odpuścić, zniszczyć. Bóg sobie zarezerwował odpuszczenie grzechów i dokonało się to przez mękę i śmierć Pana Jezusa.

Słyszeliśmy też oznajmienie św. Pawła o tym, że „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego” (Rz 5,5b) i to dotyczy tej rzeczywistości obecnej. Kto jest

ochrzczony, to stał się świątynią dla Ducha Świętego i jest w nim miłość Boża. Nie wszyscy sobie z tego zdają sprawę. Gdybym w tej chwili zapytał kogoś ze starszych – „Jak się czujesz jako człowiek ochrzczony?” – to co byście odpowiedzieli? Trzeba by chyba dać taką odpowiedź – „Czuję się członkiem Kościoła, jestem we wspólnocie Kościoła, jestem dzieckiem Bożym, przez ten sakrament zostałem włączony do wspólnoty żywego Kościoła”. A gdybym postawił drugie pytanie: „Jak się czujesz jako człowiek wybierzmowany?” – to pytanie do starszych – a do młodzieży: „Po co przyjmujesz sakrament bierzmowania?”. Przecież nie ma tutaj wszystkich z młodzieży, bo może niektóre wasze koleżanki czy koledzy zrezygnowali, a wy tu jesteście i trzeba wiedzieć, po co tu jestem i dlaczego chcę przyjąć dary Ducha Świętego.

Moi drodzy, najpierw odpowiedź dla starszych. Gdyby nas ktoś zapytał i mnie też gdyby ktoś zapytał – „Jak się czuję jako człowiek wybierzmowany?” – to trzeba by odpowiedzieć, że czuję się jako świadek Chrystusa, jako ktoś, kto w Niego wierzy, tą wiarą się dzieli i żyje według jej zasad. Tak, jak wy, młodzi, mówiliście przed chwilą, że przyjmujecie Ducha Świętego, żeby swoją wiarę wyznawać i żyć według jej zasad. Taka byłaby odpowiedź dla Was i taki jest cel bierzmowania. A my, wybierzmowani, powinniśmy mówić: „Jestem świadkiem Jezusa, świadkiem Jego nauki, dlatego myślę tak, jak Jezus myślał, patrzę na świat Jego oczyma i przyjmuję hierarchię wartości taką, jaką On przyjmował”. A więc jestem tym, kto przyjął prawdę Ewangelii, jestem tym, kto jako bierzmowany lub bierzmowana broni wiary w Jezusa i swoim życiem świadczy o tym, że do Niego należy, bo kształtuje swoje życie według Ewangelii, czyli wedle najważniejszego przykazania – przykazania miłości.

Moi drodzy, to jest to przesłanie dzisiejszej liturgii słowa, która jest wzięta z piątku czwartego tygodnia wielkanocnego. Ten tydzień, w którym jesteśmy, to jest tydzień modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Kościół się o to modli. A za sobą mamy Niedzielę Dobrego Pasterza.

2. Papieska modlitwa do Ducha Świętego

Jutro będziemy wspominać dziewięćdziesiąte dziewięte urodziny Ojca Świętego – Jana Pawła II, a za rok będzie okrągła, setna rocznica jego narodzin.

Droga młodzieży, jak papieżowi bardzo zależało na was, nazywał was „wiosną Kościoła”. Wspomnijmy z jego życiorysu ten epizod z młodości, gdy był z tatą w Kalwarii Zebrzydowskiej. To wspominał sam papież. Gdy ojciec patrzył na swojego synka, który miał około dziesięciu lat, widział, że trzeba mu jakoś pomóc, żeby go zapalić do modlitwy. Wtedy otworzył mu książeczkę i pokazał modlitwę. To była modlitwa do Ducha Świętego i mówi tak: „Odmawiaj tę modlitwę codziennie”. Jak papież napisał Encyklikę o Duchu Świętym, to był pytany przez dziennikarzy, jaki był powód napisania tej Encykliki „Dominum et vivificantem” – „Pana i Ożywiciela”. Papież dał odpowiedź i powiedział, że chciał wszystkim Osobom Boskim poświęcić jedną Encyklikę. Synowi Bożemu poświęcił pierwszą: „Redemptor hominis” – „Odkupiciel człowieka”. Bogu Ojcu poświęcił jedną z następnych: „Dives in misericordia” – „Bogaty w miłosierdzie”, w której przedstawił Ojca jako Ojca Miłosiernego i wskazał na miłosierdzie, jako na najważniejszy przymiot Boga Ojca. I też chciał uczcić Ducha Świętego, dlatego napisał Encyklikę o Duchu Świętym. Ale papież dodał, że był jeszcze drugi powód napisania tej Encykliki – „Chciałem spłacić dług wdzięczności wobec mojego taty, który, gdy byłem chłopczykiem, pokazał mi modlitwę do Ducha Świętego i powiedział, abym codziennie tę modlitwę odmawiał”.

Nie wiem czy macie tę modlitwę, a warto ją zdobyć. Mam ją w swoim brewiarzu, w mojej domowej kaplicy i też ją codziennie odmawiam za Ojcem Świętym. To jest bardzo piękna, krótka modlitwa o dary Ducha Świętego, o dar mądrości, o dar rozumu, o dar rady, o dar męstwa, o dar umiejętności, o dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Tam papież przy każdym wezwaniu formułuje prośbę do Ducha Świętego, żeby ten Duch Boży wspomógł jego ducha, żeby był mądry, żeby rozumnie

postępował, żeby przyjmował dobre rady i innym ich udzielał, żeby był mężny, żeby się nie zniechęcał i jak jest coś dobrego, to żeby wytrwał na tej drodze, żeby dobro zdobył, żeby też sprzeciwiał się złu.

3. Czas odważnego wyznawania wiary

Droga młodzieży, patrzmy na papieża. Jego dzisiaj niektórzy też zaczynają krytykować, bo przysłała fala tsunami na Polskę. W Europie już zmiotła Irlandię, zmiotła Hiszpanię i inne kraje Zachodnie, a teraz ta fala tsunami przysłała na Polskę. Musimy to przetrwać! Wy młodzi znacie się lepiej od na starszych na komórkach, na Internecie, to zobaczcie, ile tam jest też plugaństwa. Owszem, są informacje prawdziwe, które nam ułatwiają życie i jak potrzebujemy szybko coś wiedzieć, to wystukujemy literki i mamy gotową informację. Nie trzeba iść do biblioteki i szukać w książkach, bo wszystko jest w Internecie, ale też ile tam jest zła, ile tam jest kłamstwa, ile tam jest wulgaryzmów, ile tam jest pornografii. Z jednej strony jest walka z pedofilią i tu celują jedynie w Kościół. My wiemy, że to jest grzech, który trzeba piętnować, ale widzimy, że drugiej strony nam seksualizują dzieci i to przedszkolne. Ma być masturbacja i jakieś inne praktyki, które spełniają zepsuci ludzie dorośli, a tutaj są dzieci w przedszkolu. To jest genderyzm. To trzeba widzieć, nie wolni się bać, trzeba nazywać po imieniu to, co się dzieje i reagować. I tu jest dla was pole do działania jako ludzi ochrzczonych i wybierzmowanych. Rodzice! Trzeba się interesować, czego uczą w naszych szkołach. Może akurat tutaj jest to niebezpieczeństwo zażegnane, ale na pewno są takie miejsca w Polsce, gdzie tak się deprawuje młode pokolenie.

Tak więc, drodzy bracia i siostry, potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego, bo nasz duch jest słaby, jest zraniony pierwszym grzechem pierworodnym. Potrzebujemy Ducha Świętego i dlatego jest potrzeba, byśmy rozbudzali ten charyzmat, o którym św. Paweł napisał w Liście do Tymoteusza: „Abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży” (2 Tm 1,6a). To jest wezwanie do nas

wszystkich, do bierzmowanych, byśmy nie byli bierni, nie byli uśpieni, ale wyznawali naszą wiarę i żeby Pan Jezus był znany i kochany. Na tym powinno nam zależeć i wy, młodzi, dzisiaj do tej grupy dołączacie, do ludzi, którzy stają się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, bronią Jego Ewangelii i żyją Jego Ewangelią.

Będziemy się o to modlić, by tak się stało, żebyśmy za Jezusem dalej szli, a naszym myśleniem, mówieniem i stylem życia głosili Ewangelię.

Św. Jan Paweł II darem opatrności Bożej

Świdnica, 18 maja 2019 r.

*Msza św. na rozpoczęcie Dni Papieskich
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Św. Jan Paweł II, który uobecnił w swoim pontyfikacie przymioty trzech apostołów – Piotra, Jana oraz Pawła

W okresie wielkanocnym, w ramach pierwszego czytania podczas liturgii, zarówno niedzielnej, jak i tygodniowej, czytamy Dzieje Apostolskie. To jest, jak gdyby, pierwszy podręcznik historii Kościoła apostołowskiego, który zaistniał po zmartwychwstaniu, po otrzymaniu Ducha Świętego. Gdy Duch Święty został zesłany, Kościół otworzył bramy Wieczernika i apostołowie poszli w świat, by głosić to, co z Jezusem przeżyli, by ogłaszać, że Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy i swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie.

W tej działalności w Jerozolimie po zesłaniu Ducha Świętego bardzo się odznaczali dwaj apostołowie – to był apostoł Piotr i apostoł Jan. Pamiętamy, że trzymali się razem. Byli niekiedy

zatrzymywani, przesłuchiwani i na jednym z takich przesłuchań Piotr powiedział bardzo ważne słowa: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29a). A z czasem na kartach Dziejów Apostolskich pojawił się też apostoł Paweł, który został powołany pod Damazkiem, kilkanaście lat po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Wcześniej był wielkim prześladowcą Kościoła, miał na imię Szaweł i z Szawła, z wielkiego wroga chrześcijaństwa, przeobraził się pod wpływem mocy Ducha Świętego w Pawła – Apostoła Narodów.

Moi drodzy, zrobiliśmy dzisiaj taki wstęp, żeby, patrząc na sylwetkę naszego papieża św. Jana Pawła II powiedzieć, że w swojej posłudze papieskiej urzeczywistnił tych trzech wymienionych apostołów. Jako Biskup Rzymu był następcą Piotra Apostoła i wielokrotnie w słowach i w czynach potwierdzał to wyznanie Piotrowe, które Piotr uczynił wobec Jezusa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Ale także urzeczywistnił przymioty św. Jana Ewangelisty, bowiem bardzo głęboko wniknął w tajemnicę Bożego życia, także przez miłość do Matki Najświętszej. Jan Ewangelista, na życzenia Pana Jezusa, zabrał Maryję do siebie spod krzyża – „Synu, oto Matka twoja” (J 19,27a). Papież miał całe życie Maryję w swoim sercu, w swoim życiu, w swoich myślach, w swoim mówieniu i w swoim działaniu. Był papieżem maryjnym, był mistykiem, podobnie jak Jan Ewangelista. I także możemy powiedzieć, że swoją działalnością urzeczywistnił przymioty Pawła Apostoła. Paweł Apostoł był wielkim podróżnikiem, pielgrzymem i wprowadził Ewangelię Chrystusa w obręb ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego. Był nawet na greckim Areopagu, gdy się spotkał z elitą intelektualną tamtejszego świata. To samo czynił Jan Paweł II, który odbył sto cztery pielgrzymki poza Włochy, niosąc Ewangelię na wszystkie kontynenty świata. W tej liczbie sto cztery jest osiem pielgrzymek do naszej Ojczyzny.

To pierwszy punkt naszego rozważania, mianowicie: „Św. Jan Paweł II, który uobecnił w swoim pontyfikacie przymioty trzech najważniejszych apostołów – Piotra, Jana oraz Pawła.

2. Wymowa daty narodzin św. Jana Pawła II

W drugim punkcie zastanówmy się, jaką wymowę ma data narodzin papieża, bo dzisiaj jest dziewięćdziesiąta dziewiąta rocznica urodzin św. Jana Pawła II.

Najpierw rok 1920. Dla Europy i dla Polski, to rok szczególny. Minęły niecałe dwa lata po zakończeniu I wojny światowej, która pochłonęła tyle istnień ludzkich. W Rosji, po rewolucji bolszewickiej, powstało nowe państwo, o nowym ustroju – Związek Radziecki. Na ustach były słowa „Międzynarodówki” – „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Starsi znają tę pieśń, którą śpiewali na 1 maja i ja też ją śpiewałem, jak byłem w liceum. Chciano tę ideę rewolucji bolszewickiej zadomowić w całej Europie i dlatego wyruszyli ze Wschodu na Zachód, ale zatrzymała ich Warszawa – Bitwa Warszawska, „Cud nad Wisłą”. Nie poszli dalej. Europa Zachodnia powinna nam być wdzięczna, że wtedy, w roku 1920, uratowaliśmy ją od zalewu bolszewizmu. Papież, jak był na ziemi polskiej, to kilkakrotnie wspominał czas swojego urodzenia, rok swoich narodzin, kiedy wydarzył się „Cud nad Wisłą”, kiedyśmy zatamowali tę nawałnicę bolszewicką, zmierzającą ku Zachodowi.

Teraz miesiąc. Maj, to miesiąc Maryjny i tak bardzo pasują urodziny papieża do tego miesiąca, kiedy Matka Boża w naszym narodzie była, jest i będzie wysławiana na „majówkach” w wezwaniach Litanii Loretańskiej. Piękne są majówki. Kto nie może uczestniczyć, to o 17:30 jest zawsze transmisja w Radiu Maryja z nabożeństw majowych i są też ładne „czytanki”, ale jak możemy, to przychodzimy do naszych świątyń, także do katedry, na nabożeństwo majowe.

I dzień narodzin – 18 maja, to bardzo wymowny dzień, dzień zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino. Papież też miał świadomość tego, że w taki dzień się narodził, kiedy potem w 1944 roku zostało odniesione to zwycięstwo. To były jego dwudzieste czwarte urodziny. Wiemy, ile to zwycięstwo kosztowało. Natarcie wojsk alianckich trwało od 17 stycznia do 18 maja. Zginęło ponad pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy

alianckich. W ostatnim etapie tej bitwy zostali włączeni Polacy i zdobywanie Monte Cassino trwało od 12 do 18 maja. Głównie dzięki Polakom to wzgórze zostało zdobyte, które umożliwiło aliantom drogę ku Rzymowi, żeby wyzwalać się spod okupacji hitlerowskiej. To 18 maja! „Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew” – śpiewamy w pieśni patriotycznej.

Moi drodzy, te daty i te wydarzenia były dobrze znane papieżowi i to mu pomagało być wielkim świętym, wielkim pasterzem Kościoła, ale także zdrowym patriotą, miłośnikiem matki – Ojczyzny.

3. Zadanie głębszego poznania papieskiego nauczania

Dzisiaj jakbyśmy zaczęli już świętowanie setnej rocznicy narodzin papieża. Ten rok, którym mamy przed sobą, do 18 maja przyszłego roku, ma być rokiem przygotowania do obchodów setnej rocznicy narodzin największego z rodu Polaków. W przyszłym roku – 2020 – będzie setna rocznica urodzin papieża.

Ojciec Maciej Zięba, były prowincjał ojców dominikanów, który w czasach „Solidarności” wiele lat posługiwał we Wrocławiu przy dawnym placu Dzierżyńskiego w kościele św. Wojciecha, przygotował nam taki projekt, żeby w roku papieskim podjąć rzetelną lekturę jego dokumentów, zwłaszcza treści kazań, które wygłosił na polskiej ziemi, gdy pielgrzymował osiem razy. To jest kopalnia bardzo głębokich myśli, które nam pomagają pogłębiać nasze życie wewnętrzne, życie religijne, życie modlitwy, ale także, które nas predysponują do pomnażania uczuć patriotycznych wobec naszej matki – Ojczyzny.

Moi drodzy, czternaście encyklik, a każda piękna, każda ważna. Pierwsza programowa „Redemptor hominis” – „Odkupiciel człowieka”, w której papież nakreślił główne priorytety swojego pontyfikatu. Czy znamy ją dobrze? W pierwszym kazaniu – 22 października – na inauguracji pontyfikatu, te myśli już papież streścił i potem także w czasie pierwszej pielgrzymki.

W tym roku mamy czterdziestolecie pierwszej pielgrzymki i w czerwcu będziemy jeszcze wiele o tym mówić. Ta pierwsza pielgrzymka miała szczególne znaczenie, bo wzbudziła wiatr wolności w naszej Ojczyźnie. Trwała od 2 do 10 czerwca 1979 roku. Będziemy do jej treści wracać. Zwłaszcza to pierwsze kazanie, wygłoszone na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego, zakończone słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi” – i papież dodał: „Tej ziemi”. I ostatnie kazanie na Błoniach przed powrotem do Watykanu, gdzie mówił o bierzmowaniu naszego narodu, bo to było też uczczenie jubileuszu dziewięćsetlecia śmierci św. Stanisława, którego następcą był papież na stolicy krakowskiej. To jest pierwsza pielgrzymka, która powinna być przez nas na nowo przyjęta, przemyślana, bo to, co powiedział papież, jest bardzo aktualne.

Moi drodzy, wszystkie inne pielgrzymki były bardzo ważne, także encykliki, adhortacje apostolskie, listy apostolskie, to jest wielki skarb, który papież nam zostawił.

Zakończenie

Moi drodzy, na zakończenie chciałbym przeczytać słowa papieża, w związku z sytuacją, jaka zaistniała w tym tygodniu, bo otrzymaliśmy taki niespodziewany prezent na Niedzielę Dobrego Pasterza w postaci filmu braci Sekielskich. Te słowa warto przeczytać, żeby o nich wszyscy pamiętali, wszyscy, którym zależy na dobru Kościoła i na dobru Ojczyzny. Te słowa papież powiedział w Olsztynie w 1991 roku. Oto fragment tych słów: „Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może błędne – stanowisko. Słowa

mogą czasem wyrażać prawdę w sposób dla niej samej poniżający. Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży. Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka”.

To są słowa do rozważenia także na dzisiaj i na najbliższy czas, w którym żyjemy.

Poddawanie się woli Bożej – naszą nowością

Świdnica, 19 maja 2019 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w V Niedzielę Wielkanocną
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

1. Śpiewajmy Panu pieśń nową

Często w naszym codziennym języku słyszymy o tym, co nowe. Mówimy: „wstaje nowy dzień”, „zaczynamy dziś nowy tydzień, nowy miesiąc, nowy rok szkolny, nowy rok kalendarzowy”. Gdy składamy nowożeńcom życzenia, często mówimy: „Najlepsze życzenia na nową drogę życia”. Ludzie z radością wprowadzają się do nowego mieszkania, z radością wchodzi do nowego samochodu. Nowość nas wyprowadza z rutyny, z codziennego marazmu. Przy naszych codziennych spotkaniach pytamy: „Co nowego?”. Wszelka nowość jest świeżością, młodością.

Gdy powstała przed piętnastoma laty nasza świdnicka diecezja, tak wielu ludzi się cieszyło, wielu włączało się do współpracy. Widzieliśmy u wielu radość a nawet entuzjazm z tej nowości.

2. Nowe przykazanie Jezusa

W dzisiejszych czytaniach biblijnych powtarza się kilkakrotnie przymiotnik „nowy”. Św. Jan w czytany dziś fragmencie Apokalipsy, mówi: „Ujrzałem niebo nowe i ziemię nową... Jeruzalem Nowe ujrzałem” (Ap 21. 1a.2a.). W tym samym czytaniu słyszymy także mówiącego Boga: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,5a). Na koniec sam Jezus mówi w Ewangelii: „Przykazanie nowe daję wam” (J 13,34). To przesłanie o tym, co nowe, dane jest nam w czasie wielkanocnym, abyśmy mieli świadomość, że źródłem wszelkiej nowości jest zmartwychwstanie Chrystusa. Dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa, wkroczyliśmy w nowe życie (por Rz 6,4). W czasie wielkanocnym ma w nas umrzeć stary człowiek, człowiek grzechu, ciemności, zła, a narodzić się człowiek nowy – człowiek prawdy, nadziei i miłości. Chrystus ogłosił nam nowe przykazanie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13,34). Słuchając dziś słów Chrystusa, chcemy zapytać, dlaczego nazwał On przykazanie miłości – przykazaniem nowym. Wiemy, że już w Starym Testamencie to przykazanie było znane. Jednakże odnosiło się jedynie do miłości swoich, do miłości przyjaciół, krewnych, rodaków. Jezus rozszerzył to przykazanie na miłość do wszystkich, także do nieprzyjaciół.

Jest także inny jeszcze powód, który skłonił Jezusa do nazwania przykazania miłości, przykazaniem nowym. Otóż Pan Jezus wyznaczył nam nową miarę miłowania bliźniego. Tą miarą jest jego miłość do nas. „Przykazanie nowe daje wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13,34), a więc mamy miłować drugich, naszych bliźnich tak, jak miłuje nas Chrystus.

3. Nowość w życiu duchowym

Zwróćmy jeszcze uwagę na nowość w życiu duchowym. Tę nowość przynosi nam codzienna Eucharystia, dobrze odprawio-

ne rekolekcje, dni skupienia, dobra spowiedź, czasem też dobra książka. Przeciwnikiem nowości jest rutyna. Ona właśnie przyczynia się do stagnacji naszego życia duchowego. Jeśli mamy śpiewać Panu pieśń nową, to winniśmy się duchowo niemal nieustannie odradzać. Życie duchowe jest czymś dynamicznym i nie znosi zastoju. Potrzebuje dobrego, zdrowego pokarmu. Jak wiemy tym pokarmem dla życia duchowego jest słowo Boże oraz Eucharystia i sakrament pokuty. Tym pokarmem może być także lektura dobrych książek ascetycznych. Jeśli chcemy dobrze wypełniać nasze powołanie, winniśmy pielęgnować przede wszystkim nasze życie duchowe, naszą więź z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Zakończenie

Prośmy Pana Boga w tej Eucharystii, aby przez Chrystusa w Duchu Świętym odnowił nas wewnątrz, aby odnowiło się oblicze naszej duszy.

Dziękujemy Panu, bo jest dobry

Kalisz, 19 maja 2019 r.

*Msza św. z okazji 40-lecia kapłaństwa ks. bpa Edwarda Janiaka
Katedra pw. św. Mikołaja*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy księżę biskupie Edwardzie, Pasterzu diecezji kaliskiej, rubinowy Jubilacie w kapłaństwie Chrystusowym!

Drodzy bracia w kapłaństwie wszystkich otrzymanych godności i pełnionych urzędów,

Wielebne siostry zakonne, osoby życia konsekrowanego,
Szanowni przedstawiciele władz samorządowych,

Drodzy bracia i siostry, przyjaciele, mieszkańcy Kalisza i tutejszej parafii katedralnej!

Czuję się ogromnie zaszczycony, zaproszeniem do wygłoszenia okolicznościowej homilii podczas uroczystości 40-lecia kapłaństwa księdza biskupa Edwarda, waszego ordynariusza. Charakter tej uroczystości wyznacza nam strukturę dzisiejszej homilii. Najpierw podejmiemy krótką refleksję nad usłyszanym słowem Bożym, gdyż słowo Boga jest dla nas najważniejsze. W drugiej części podejmiemy wątek jubileuszu kapłaństwa waszego Pasterza. W trzeciej zaś części sformułujemy praktyczne wnioski dla naszego codziennego życia, wynikające z przesłania Bożego słowa i dzisiejszego jubileuszu.

1. Nowe przykazanie Jezusa

W dzisiejszych czytaniach biblijnych powtarza się kilkakrotnie przymiotnik „nowy”. Św. Jan w czytanej dziś fragmencie Apokalipsy, mówi: „Ujrzałem niebo nowe i ziemię nową... Jeruzalem Nowe” (Ap 21. 1a.2a.). W tym samym czytaniu słyszymy także mówiącego Boga: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,5a). Na koniec sam Jezus mówi w Ewangelii: „Przykazanie nowe daję wam” (J 13,34). To przesłanie o tym, co nowe, dane jest nam w czasie wielkanocnym, abyśmy mieli świadomość, że źródłem wszelkiej nowości jest zmartwychwstanie Chrystusa. Dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa, wkroczyliśmy w nowe życie (por Rz 6,4), życie w nadziei na nasze zmartwychwstanie. W czasie wielkanocnym ma w nas umrzeć stary człowiek, człowiek grzechu, ciemności, zła, a narodzić się człowiek nowy – człowiek prawdy, nadziei i miłości. Chrystus ogłosił nam nowe przykazanie. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowalem” (J 13,34). Słuchając dziś tych słów Chrystusa, chcemy zapytać, dlaczego nazwał On przykazanie miłości – przykazaniem nowym. Wiemy, że już w Starym Testamencie to przykazanie było znane, jednakże, zauważmy, odnosiło się jedynie do miłowania osób swoich, do miłości przyjaciół, krewnych, rodaków. Jezus rozszerzył to przykazanie na miłość nieprzyjaciół.

Jest także inny jeszcze powód, który skłonił Jezusa do nazywania przykazania miłości, przykazaniem nowym. Otóż Pan Jezus wyznaczył nam miarę miłowania bliźniego. Tą miarą jest Jego miłość do nas. „Przykazanie nowe daje wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13,34), a więc mamy miłować drugich, naszych bliźnich tak, jak miłuje nas Chrystus.

2. Jubileuszowe „dziękuję, przepraszam, proszę”

Każdy jubileusz kieruje naszą myśl do przeszłości, jest okazją do wspomnień. Po to wracamy do przeszłości, abyśmy wiedzieli za co Bogu dziękować, za co Go przepraszać i o co Go prosić. Wracając do przeszłości Księdza Biskupa Jubilata, podzielmy ją na kilka części, podzielmy ją na trzy części: drogę do kapłaństwa (1952-1979; w sumie 27 lat); posługa kapłańska (1979-1996; lat 17) i posługa biskupia (1996-2019; lat 23).

a) droga do kapłaństwa (1952-1979)

Ksiądz biskup Edward Janiak urodził się 14 sierpnia 1952 r. w Malczycach na Dolnym Śląsku, dokąd jego rodzice, Stanisław i Janina z domu Zmysłowska, przenieśli się w roku 1950 z miejscowości Łeszczyn w parafii Stolec, w województwie łódzkim. Po przedwczesnej śmierci ojca (w 1960 r.), Edwarda oraz starszą siostrę Halinę i młodszego brata Krzysztofa (także księdza, który święcenia przyjął w 1985 r.) wychowywała matka.

Ośmioklasową szkołę podstawową ukończył w Malczycach w 1966 r. i podjął naukę w Technikum Przemysłu Leśnego w Sobieszowie koło Jeleniej Góry. Po złożeniu egzaminu dojrzałości, w 1971 r. rozpoczął studia na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej (dzisiejszej Akademii Rolniczej) w Poznaniu. Po ukończeniu II roku studiów i zaliczeniu wszystkich egzaminów przerwał dalszą naukę i w 1973 r. wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie odbył studia filozoficzno-teologiczne na

Papieskim Wydziale Teologicznym, zakończone uzyskaniem magisterium z teologii.

W czasie formacji seminaryjnej miały miejsce w życiu archidiecezji wrocławskiej ważne wydarzenia. W roku 1973, w roku wstąpienia młodzieńca Edwarda do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, są do odnotowania trzy wydarzenia: otrzymanie godności kardynalskiej przez księdza arcybiskupa Bolesława Kominka, śmierć biskupa Pawła Latuska – 11 lutego oraz 27 grudnia – święcenia biskupie księdza Józefa Marka.

W roku 1974 przeżywaliliśmy we Wrocławiu pożegnanie do wieczności ks. kard. Bolesława Kominka. Zmarł po ciężkiej chorobie 10 marca. Obrzędem pogrzebowym przewodniczył Prymas Tysiąclecia ks. kard. Stefan Wyszyński. 29 sierpnia 1974 r., zmarł biskup Andrzej Wronka, sufragan wrocławski.

Po śmierci kard. Bolesława Kominka archidiecezja wrocławska długo czekała na nowego pasterza. Władze komunistyczne odrzucały kandydatów proponowanych przez Stolicę Apostolską. Z kolei Stolica Apostolska za sprawą Prymasa Wyszyńskiego nie godziła się na kandydatów proponowanych przez komunistyczny rząd PRL. Po prawie dwóch latach oczekiwania, 15 grudnia 1975 roku papież Paweł VI podpisał dekret, przenoszący biskupa z Białegostoku – Henryka Gulbinowicza – na stolicę metropolitalną archidiecezji wrocławskiej. Kanoniczne objęcie tej stolicy nastąpiło 12 stycznia 1976 roku, a 2 lutego, w godzinach wieczornych, w święto Ofiarowania Pańskiego, odbył się ingres nowego księdza arcybiskupa do archikatedry wrocławskiej. W roku 1977 ks. abp Gulbinowicz otrzymał biskupa pomocniczego w osobie ks. bpa Tadeusza Rybaka. Jego święcenia biskupie miały miejsce 24 czerwca 1977 r.

Niezmiernie ważne wydarzenia w życiu Kościoła miały miejsce w roku 1978. 3 marca 1978 r. zmarł we Wrocławiu bp Józef Marek, po zaledwie czteroletniej posłudze biskupiej. Kardynał Karol Wojtyła, który udzielił mu święceń biskupich (27 XII 1973) przewodniczył także uroczystościom pogrzebowym. 6 sierpnia tegoż roku zmarł papież Paweł VI, ogłoszony

niedawno świętym. 26 sierpnia wybrano Jana Pawła I, który kierował Kościołem tylko trzydzieści trzy dni i 28 września odszedł do wieczności. 16 października 1978 r. kardynałowie wybrali naszego polskiego kardynała Karola Wojtyłę na papieża. To był czas, kiedy dzisiejszy biskup Edward był diakonem w archidiecezji wrocławskiej. 26 listopada 1978 r. wyświęcono we Wrocławiu na biskupa pomocniczego ks. dra Adama Dyczkowskiego. I nadszedł rok 1979, rok święceń kapłańskich naszego dzisiejszego rubinowego jubilata, których udzielił mu i jego kolegom z roku – biskup Wincenty Urban, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Było to dokładnie 40 lat temu – 19 maja 1979 r. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu.

b) posługa kapłańska (1979-1996)

Po święceniach neoprezbiter Janiak skierowany został do parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy, gdzie był wikariuszem i katechetą. Rok później powierzono mu budowę kaplic filialnych w Smardzowie, Nieciszowie i Bystrym oraz rozpoczęcie budowy kościoła p.w. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy.

W 1983 r. uzyskał licencjat z teologii moralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i następnie skierowany został na czteroletnie studia specjalistyczne na Uniwersytecie św. Tomasza Angelicum w Rzymie. Pracę doktorską o wybitnym polskim etyku, ojcu Jacku Woronieckim, obronił już po trzech latach – 14 listopada 1986 r. – i następnie wyjechał do Dortmundu, gdzie przez rok był proboszczem w Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech.

Po powrocie do kraju, w 1988 r., został adiunktem w Katedrze Teologii Moralnej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Prowadził wykłady z teologii moralnej i pastoralnej oraz charytatywnej działalności Kościoła. Równocześnie pracował w archiwum archidiecezji wrocławskiej i pełnił obowiązki zastępcy dyrektora Referatu ds. Dobroczynności Kurii Metropolitalnej

Wrocławskiej. Był także sekretarzem-kapelanem ks. kardynała Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego.

W 1989 r. został dyrektorem administracyjnym Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu (obowiązki te pełnił do 1992 r.) oraz dyrektorem reaktywowanej Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. 2 września 1996 r. mianowany został kierownikiem sekretariatu 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II w 1997 r.

W czasie posługi kapłańskiej obecnego Jubilatą w archidiecezji wrocławskiej – w latach 1979-1996 miało miejsce wiele ważnych wydarzeń. W tym okresie św. Jan Paweł II odbył aż pięć pielgrzymek do Polski (1979, 1983, 1987, 1991 oraz 1995). Pierwsze trzy pielgrzymki były jeszcze do Polski komunistycznej, następne dwie – już do Polski nowej, wolnej. W grudniu 1983 r. archidiecezja wrocławska pożegnała do wieczności bpa Wincentego Urbana, a 12 stycznia 1985 r. otrzymała nowego biskupa pomocniczego w osobie ks. Józefa Pazdura. 25 maja 1985 r. ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz otrzymał purpurę kardynalską.

W następnych latach miały miejsce też ważne wydarzenia. Po trzeciej pielgrzymce naszego Papieża do Ojczyzny, 5 listopada 1988 r. archidiecezja wrocławska otrzymała kolejnego biskupa pomocniczego. Został nim ks. dr Jan Tyrawa. Jesienią 1989 r. nastąpiły wydarzenia, w wyniku których rozpadł się blok sowiecki. Niektóre republiki Związku Radzieckiego stały się suwerennymi państwami. W czerwcu i sierpniu następnego roku odbyła się kolejna, czwarta pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Polski. Doniosłe decyzje dla Kościoła w Polsce zapadły w roku 1992, kiedy to Stolica Apostolska dokonała reorganizacji dotychczasowych diecezji i metropolii w Polsce. Na Dolnym Śląsku, 25 marca 1992 r., powstała diecezja legnicka, której ordynariuszem został sufragan wrocławski, biskup Tadeusz Rybak. Młoda diecezja legnicka już w styczniu 1995 roku otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Ste-

fana Regmunta, któremu sakry biskupiej udzielił sam papież Jan Paweł II, 6 stycznia 1995 r. – w Watykanie.

c) posługa biskupia (1996-2019)

Nominację na biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej ze stolicą tytularną Scilium otrzymał ks. Edward Janiak 26 października 1996 roku. Sakry biskupiej udzielił mu abp Henryk kardynał Gulbinowicz wraz z abp. Józefem Kowalczykiem, nuncjuszem apostolskim w Polsce i biskupem połowym Wojska Polskiego Sławojem Leszkiem Głódziem – 30 listopada 1996 r. w archikatedrze wrocławskiej. Posługa w archidiecezji wrocławskiej trwała niespełna 16 lat. W czasie tej posługi są do odnotowania ważne wydarzenia: 46 Światowy Kongres Eucharystyczny (25 V – 01 VI 1997) i szósta pielgrzymka Papieża Jana Pawła do Ojczyzny. Dwa lata później, w roku 1999, słowiański Papież przybył z kolejną, siódmą, przedostatnią pielgrzymką do Ojczyzny. W roku 2000, w ramach Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, archidiecezja wrocławska świętowała swoje milenium. W sierpniu 2002 roku miała miejsce ósma i zarazem ostatnia pielgrzymka św. Jana Pawła II do Ojczyzny, zaś w roku 2004 powstała na Dolnym Śląsku diecezja świdnicka, a wkrótce potem nastąpiła zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego. Kardynała Henryka Gulbinowicza zastąpił na tym urzędzie ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzegi.

21 lipca 2012 r. papież Benedykt XVI mianował ks. biskupa Edwarda Janiaka biskupem kaliskim. Uroczysty ingres do katedry kaliskiej odbył 12 września 2012 r.

Oprócz codziennej posługi wynikającej ze sprawowanego urzędu, ks. biskup Edward Janiak szczególną opieką otacza ubogich, chorych, niepełnosprawnych i seniorów, dla których utworzył w 2017 r. Dom Pomocy im. św. Józefa w Złoczewie (podobny Dom Opieki im. ks. Jana Schneidera powstał dzięki Jego staraniom w 2003 r. w Malczycach), a w trosce o młode pokolenie zainicjował i doprowadził do powstania Zespołu

Szkół Technicznych Diecezji Kaliskiej im. św. Józefa, który rozpoczął swoją działalność we wrześniu 2017 r.

Biskup Edward Janiak jest członkiem Międzynarodowej Komisji Katolickiej ds. Migracji oraz Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych (od 17 grudnia 2011 r., z nominacji Benedykta XVI). W ramach Konferencji Episkopatu Polski pełni funkcję przewodniczącego Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek oraz Delegata ds. Imigracji, a także jest członkiem Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą i asystentem kościelnym Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Do 2016 r. był Delegatem ds. Duszpasterstwa Pracowników Leśnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska.

W 2003 r. wyróżniony został przez generała Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika tytułem „Przyjaciela Zakonu”, a następnie „Konfraternią Jasnogórską”. Posiada tytuł „Honorowego Obywatela Malczyc i Gminy Malczyce” (2004). W 2004 r. za działalność duszpasterską wśród leśników otrzymał tytuł „Leśnika Roku”, a w 2011 r. wyróżniony został przez Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta nagrodą „Bliźniemu swemu”.

3. Przesłanie uroczystości

a) Przesłanie w liturgii słowa

Dzisiejsze słowo Boże, które rozważaliśmy w pierwszej części naszej homilii jest wezwaniem do wypełniania nowego przykazania, jakim jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Nie wykluczajmy nikogo z kręgu naszej miłości. Bóg miłuje wszystkich, także swoich nieprzyjaciół i my też naśladowmy Pana Boga w takim miłowaniu.

b) Przesłanie z jubileuszu księdza Biskupa

Biskup Edward Janiak posiada ogromne zasługi organizacyjne. Jest konkretny, sprawiedliwy, ofiarny, oddany biednym,

chorym, przez posługę charytatywną w archidiecezji wrocławskiej. Odznacza się zdrową pobożnością. Jest wierny w przyjaźni. Niekiedy trzeba długo zdobywać sobie u niego zaufanie. Jest pasterzem kochającym Kościół. Próbujmy te dobre cechy wypracowywać w sobie. Od każdego człowieka można się czegoś nauczyć. Myślę, że od naszych pasterzy – tym bardziej.

Drodzy bracia i siostry, warto też przypomnieć biskupie hasło naszego księdza biskupa Jubilata. Brzmi ono: „Oporet servire”. Trzeba służyć. To hasło wytycza naszemu Pasterzowi styl posługi biskupiej. Biskup, pasterz jest nie do panowania, ale do służenia, ma być sługą człowieka. Służenie stanowi o naszej wielkości.

Zakończenie

W najnowszych dokumentach Kościoła o życiu i posłudze biskupa jest powiedziane, że każdy biskup powinien być: ojcem, pasterzem, bratem i przyjacielem. Dziękując dzisiaj za dobro, które Pan Bóg rozdał ludziom przez czterdziestoletnią posługę kapłańską naszego pasterza, wypraszajmy mu przez pośrednictwo Matki Bożej i św. Józefa Kaliskiego obfitość Bożych łask, obfite Boże błogosławieństwo na dalsze, oby jeszcze długie lata – posługi pasterskiej.

Odważni i pokorni uczniowie Chrystusa

Wrocław, 20 maja 2019 r.

*Msza św. z księżmi jubilatami, przeżywającymi 30-lecie święceń kapłańskich
Kaplica Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego*

Wstęp

Drodzy i czcigodni bracia w kapłaństwie – perłowi jubilaci. Mamy takie cztery ważne jubileusze. Najczęstsze są jubileusze

srebrny i złoty, czyli dwadzieścia pięć lat i pięćdziesiąt, czterdzieści lat, to jubileusz rubinowy, a trzydzieści, to jubileusz perłowy.

Moje homilie zwykle bywają trzyczęściowe, ale pozwólcie, że dziś będą dwie części główne i może taka końcówka jako część trzecia.

1. Jubileuszowy powrót do przeszłości

Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości. Po to wracamy do przeszłości, żeby sobie przypomnieć, jaką drogą prowadziła nas opatrzność Boża, żeby mieć czytelny motyw do dziękczynienia, do podziękowania Panu Bogu na tym jubileuszowym przystanku, który podejmujemy i żeby sobie uświadomić, że jesteśmy w drodze, że płynie czas, że w naszym przypadku na zegarze naszego kapłaństwa pojawiła się liczba „30”. Na moim zegarze w czerwcu pojawi się cyfra „50”, więc jest między nami dwadzieścia lat różnicy. Ja też mam dziewiątkę w święceniach – moje święcenia 1969, a wasze 1989, czyli dwadzieścia lat później. To jest też takie pokrewieństwo poprzez daty, poprzez jubileusze: wy w maju – perłowy, a ja w czerwcu – złoty. Do tego się przyznajemy, nie żeby się chwalić, ale żeby Panu Bogu dziękować za tę drogę życia, na której doświadczamy ciągle Jego Bożego wsparcia.

Moi drodzy, wracamy do tego domu, do którego przybyliście w większości w roku 1983 i który opuściliście w roku 1989; to taka „sześciolatka”. Macie związanych z nim wiele przeżyć. Cieszę się, że w wielu z tych wydarzeń byliśmy razem – ja jako wasz starszy brat w powołaniu, jako ten, kto wam towarzyszył w drodze do kapłaństwa, bo tak to traktowaliśmy i tak traktujemy naszą kapłańską służbę jako towarzyszenie drugim.

Rok 1983. Wiemy, że był rokiem ważnym z tego tytułu, że do Polski przybył po raz drugi nasz wielki Papież z wizytą pasterską na jubileusz 600-lecia obecności Matki Bożej na Jasnej Górze. Taki był główny motyw przybycia. To miało być w roku 1982, bo wtedy była okrągła rocznica, lecz ze względu na stan

wojenny ta wizyta opóźniła się niemal o cały rok, ale ważne, że się odbyła. Wiemy, że naród i państwo było jeszcze skrupowane rygorami stanu wojennego, bo zniesiono go dopiero w lipcu, jak już papież odjechał. Ale co ważne dla nas? Papież odwiedził wtedy po raz pierwszy Wrocław, był na Partynicach, gdzie była Msza Święta i była też koronacja Matki Bożej z Góry Iglicznej, która ma tytuł Matka Boża Przyczyna Naszej Radości. Jeszcze nie braliście w tym udziału jako klerycy, ale może to wydarzenie w jakiś sposób pomogło wam nabrać odwagi, by we wrześniu wspomnianego roku, przyjść do seminarium.

Gdy byliście w pierwszych miesiącach swojego pobytu w seminarium, to wspomnijmy bolesne dla nas wydarzenie. Mianowicie 13 grudnia 1983 odszedł do wieczności biskup Wincenty Urban, który w czasie interregnum po śmierci kardynała Kominka, prawie dwa lata kierował diecezją jako wikariusz kapitulny. Biskup Wincenty Urban bardzo kochał kleryków. Po niego wychodzili klerycy pod muzeum i go przyprowadzali na wykłady. Był bardzo lubiany. Położył wielkie zasługi w sektorze Biblioteki Kapitulnej, dalej Archiwum Archidiecezjalnego i także Muzeum Archidiecezjalnego. Jego pożegnanie było 17 grudnia przed świętami i ten pogrzeb prowadził ksiądz arcybiskup Gulbinowicz.

Potem przyszedł rok 1984. W tym roku możemy odnotować jedno wydarzenie bolesne i drugie radosne. Myślę o jesieni 1984 r. 19 października miało miejsce uprowadzenie i męczeńska śmierć księdza Jerzego Popiełuszki. Jego pogrzeb odbył się dopiero 3 listopada, a wiemy, że śmierć nastąpiła prawdopodobnie 19 października, gdy został uprowadzony, wracając z Bydgoszczy do Warszawy. To było też wielkie wydarzenie narodowe, które nie pozwoliło wyhamować tego wiatru wolności, który wiał już wtedy w Polsce po pierwszej papieskiej wizycie w naszej Ojczyźnie. To było wydarzenie bolesne, ale było też radosne. Wkrótce, przed Wigilią, ogłosili nam, że papież wybrał na biskupa pomocniczego księdza prałata Józefa Pazdura. To ogłoszenie było przed świętami, jeszcze w Adwencie i 12 stycznia 1985 roku – to była sobota – były święcenia

biskupie w katedrze wrocławskiej. Wyście byli klerykami na drugim roku. Głównym konsekratorem był ksiądz arcybiskup Gulbinowicz, a homilię głosił biskup tarnowski Jerzy Ablewicz. To była taka bardzo sympatyczna uroczystość i przede wszystkim była akceptowana przez większość kapłanów ówczesnej archidiecezji wrocławskiej.

Idźmy dalej przez rok 1985. Potem był miły maj i ozdobienie księdza arcybiskupa Gulbinowicza purpurą kardynalską – 25 maja 1985. Wiemy, że był tam taki troszkę nieprzyjemny incydent, gdyśmy jako seminarium udali się pogratulować księdzu kardynałowi tego wyróżnienia.

Potem życie biegło dalej przez rok 1986. I teraz myślę o jesieni, o Adwencie tegoż roku, gdy byliście na roku czwartym i była uroczystość Świętego Mikołaja – „Jaskinia filozofów”. Pamiętacie? Najpierw była sztuka poważna przed częścią zabawową, a potem św. Mikołaj „małym fiatem” przybył do refektarza seminaryjnego.

Potem mamy rok 1987. W tym roku możemy odnotować takie ważne wydarzenie, jakim była trzecia pielgrzymka apostołska Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Byliśmy wtedy w Łodzi. Tam była I Komunia Święta i tam było nasze miejsce spotkania z papieżem.

Potem przyszedł rok 1988 i tu możemy odnotować święcenia biskupie księdza Jana Tyrawy, który miał różne funkcje, był ojcem duchownym, a wcześniej był prefektem, i był związany z Papieskim Widziałem Teologicznym. To było 5 listopada 1988. Ksiądz kardynał Gulbinowicz był głównym ordynatorem w święceniach, był też biskup Rybak i biskup Pazdur, a kazanie wygłosił ksiądz biskup Józef Michalik, wówczas biskup diecezji gorzowskiej. To było takie doświadczenie dla was, gdy już byliście diakonami na roku szóstym.

I przechodzimy do roku 1989, roku Waszych święceń. To był 20 maja i to była wigilia uroczystości Trójcy Świętej. Pamiętam, że głosiłem kazanie o Trójcy Świętej w kościele św. Stanisława i Doroty u Waszego kolegi Andrzeja, który założył – nie wiem czy wiecie – sanktuarium św. Franciszka i jest afiliowany do

Pierwszego Zakonu Świętego Franciszka, i to wraz ze mną. On na Mszy św. prymicyjnej śpiewał prefację po łacinie o Trójcy Świętej.

Wróćmy jeszcze do święceń. Święcenia trwały trzy godziny – od 10.00 do 13.00 – tak to mam zapisane. Udzielał ich ksiądz kardynał Gulbinowicz. Było Was dwudziestu dziewięciu, pięciu klaretynów i jeden sercanin. To był koniec i początek – zakończenie formacji seminaryjnej, koniec okresu kleryckiego i początek posługi kapłańskiej.

W tygodniu po uroczystości Trójcy Świętej wypada Boże Ciało. Byliście wtedy w różnych miejscach, były Wasze prymicje. Wielu z Was odprawiało je nie tylko w niedzielę, ale także w Boże Ciało, a w piątek była Msza Święta tutaj, w seminarium. Miałem zaszczyt przewodniczyć i głosić homilię. Chyba ksiądz Drwięga w imieniu proboszczów przyjmował Was do grona wikariuszy archidiecezjalnych, a w sobotę pojechaliśmy na Jasną Górę. Wyjechaliśmy o godzinie 7.15, o godzinie 10.30 mieliśmy drogę krzyżową na Wałach i o 12.00 była Msza Święta. Ja przewodniczyłem, a homilię wygłosił ojciec Andrzej Jagiełło, bo nie można było wszystkiego trzymać w rękach rektorskich, tylko trzeba było też innych dopuścić i dzielić się tam, gdzie to było wskazane.

Potem Wasze drogi się rozwidliły, rozprzestrzeniły, bo otrzymaliście różne placówki i nastąpiła posługa wikariuszowska, trwająca zwykle kilkanaście lat, a potem przyszedł czas, żeby objąć placówki samodzielne i podjąć posługę proboszczów i ta posługa trwa do dzisiaj. Niektórzy z Was zostali wysłani na drogę naukową, studiowali, niektórzy zrobili stopnie naukowe i do dzisiaj służą pomocą w kształtowaniu młodych adeptów do kapłaństwa w tych trzech dolnośląskich diecezjach. Mówiąc to, myślę o naszym Wiesiu Rusinie, który przez wiele lat był ojcem duchownym, a dzisiaj jest w kolegiacie wałbrzyskiej, obarczony remontami.

Moi drodzy, mamy wspomnienia i to jest okazja, by uświadomić sobie, jak wiele otrzymaliśmy od Pana Boga i w czasie seminaryjnym, i potem, zwłaszcza na żniwie Pańskim, które

trwa trzydzieści lat. Za to chcemy podziękować w tej Eucharystii perłowego jubileuszu.

2. Kapłańska przyszłość kształtowana słowem Bożym

Przechodzimy do drugiej części. Wybiegamy w przyszłość. Ta przyszłość winna być kształtowana, jak zawsze słowem Bożym. Na naszym dzisiejszym spotkaniu kapłańskim w liturgii słowa natrafiamy na bardzo ważne wątki, które możemy wziąć ze sobą na drogę do dalszej posługi kapłańskiej.

Najpierw przyglądamy się Pawłowi i Barnabie – apostołom pogan – którzy bardzo roztropnie i tak, jak dzisiaj było w kolekcje, bardzo mężnie i pokornie głosili Ewangelię. Modliliśmy się: „Wybrałeś nas do służby Kościołowi, abyśmy byli mężnymi i pokornymi głosicielami Ewangelii”. Ta pokora i to męstwo w głoszeniu Ewangelii było już widoczne u nich, którzy wyruszyli z Jerozolimy, by głosić Chrystusa, by interpretować Jego pobyt na ziemi jako pobyt zbawczy, jako przyniesienie z nieba światła prawdy o Bogu, o człowieku, o świecie, o tym, co będzie w najdalszej przyszłości i przede wszystkim, by dokonać dzieła zbawienia przez śmierć krzyżową i zapowiedzieć zmartwychwstanie. To był główny temat – ten kerygmat apostołowski – który się nie zmienił, bo my dzisiaj głosimy i aplikujemy te same prawdy do konkretnych warunków życia, choć na pewno w innym kontekście historycznym.

Drodzy bracia, przed nami dalej zasiew Ewangelii, zasiew Bożego słowa w stylu tych pierwszych ewangelizatorów. W tym przypadku myślimy dzisiaj o Pawle i Barnabie.

Gdy został uzdrowiony człowiek, który był kaleką od urodzenia, to ci, którzy to widzieli zawołali, że to bogowie przybrali postać ludzi i zstąpili do nich. Paweł i Barnaba wiedzieli, skąd się wziął ten cud. Nie za ich sprawą, nie z ich ludzkiej mocy, ale z mocy Bożej, od Chrystusa. Gdy apostołowie zauważyli, że ten człowiek ma wiarę, zaufali Chrystusowi i się nie zawiedli – został dokonany cud. Obserwatorzy, którzy widzieli ten cud, szaleli z wrażenia i chcieli ich obwołać bogami – jak

tu słyszymy, Hermesem i Zeusem – i wtedy Paweł z Barnabą wyciszli ich entuzjazm, wskazując, że to, co przyszło, co się stało, to stało się za sprawą mocy Bożej, a nie mocy ludzkiej.

A więc, drodzy bracia, mamy mężnie i pokornie głosić Ewangelię. O tej pokorze jest dzisiaj mowa w Psalmie międzylekcyjnym: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za łaskę i wierność Twoją” (Ps 115,1). Moi drodzy, jesteście zranieni grzechem pierworodnym. Tak czasem chcemy troszkę zabrać chwały Panu Bogu i ją na nas przełożyć. To jest coś, co się Bogu nie podoba – „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za łaskę i wierność Twoją”. Dlatego nie budujemy sobie przybytków i wyciszajmy też w nas jakiś entuzjazm, gdyż wielu ludzi może się nami zachwycać, bo nie wszyscy na nas plują. Dzisiaj to plucie jest wyraźne i wiemy dlaczego, ale to jest inny temat i nie będziemy go poruszać. Natomiast wielu ludzi dalej spogląda na nas z wielką miłością i czcią, ale pamiętajmy, że to, co dobrego nam przypisują i że nas chwala, to powinniśmy przedkładać na Pana Boga, żeby to był tytuł do większego chwalenia Pana Boga. I to jest dobrze, jak tak potrafimy, jak potrafimy nigdy nie zabierać Panu Bogu chwały i nie zasłaniać sobą Chrystusa, który nas powołał i wysłał. Niech to będzie też przedmiotem naszej prośby, to nasze jubileuszowe „proszę”, żebyśmy w tym stylu pierwszych apostołów, w stylu świętych pasterzy, tak się zachowywali.

I jeszcze przyglądamy się dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus dzisiaj nam tłumaczy, kto jest Jego prawdziwym przyjacielem, kto Go miłuje – „Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje” (J 14,21a). A więc nie ten, co nawet pięknie potrafi gadać homilie, kazania, porywać ludzi jakimiś przykładami. Pan Jezus mówi: „Kto ma przykazania moje i je zachowuje”. Tu głównie chodzi o świadectwo życia. To z pewnością też często powtarzacie ludziom w kazaniach, że nasze życie jest jedyną księgą, którą dzisiaj ludzie czytają i jest dobrze, jak odnajdują w tej księdze Pana Boga czy elementy Boże. A więc przede wszystkim świadectwo. Owszem, słowne też jest bardzo ważne, bo Ewangelia winna być głoszona w sposób pokorny i odważny,

ale ma być także widoczna w postawie życia, w naszym uśmiechu, w naszym stylu bycia z drugimi ludźmi. Mamy niekiedy takich księży, którym brakuje nawet kultury czy czasu dla ludzi. Jest takie powiedzonko – „Pan nie jest dla mnie partnerem do rozmowy”. Gdy ktoś to usłyszy, to może mieć żal. Pan Jezus jest dla wszystkich i dlatego zawsze sobie uświadomiamy, co by Jezus Chrystus zrobił na moim miejscu.

A więc, drodzy bracia, znakiem naszej miłości do Pana Jezusa jest zachowanie Jego przykazań i jak będą Go miłować i objawiał Mu siebie, to będę mieć nagrodę. Co więcej, Pan Jezus mówi: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). A to jest ważne, by być ciągle mieszkaniem dla Ducha Świętego.

I ostatnie zdanie: „Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). Drodzy bracia, realizujemy hasło: „W mocy Bożego Ducha”. To jest najpierw dla nas, żebyśmy mieli świadomość, że to, co robimy, to, co głosimy w liturgii, to ma być czynione w mocy Bożego Ducha. Tak samo, gdy sprawujemy sakramenty święte, gdy czytamy Pismo Święte, gdy podejmujemy kontemplację tekstu biblijnego w domu, w kościele, nawet w sypialni. To jest to miejsce, gdzie Duch Święty jakby odnawiał swoją obecność w nas. Dlatego nie zaniedbujemy lektury słowa Bożego i też godnego sprawowania sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, która jest naszym codziennym pokarmem.

Zakończenie

Drodzy bracia, zatem dziękujemy Bogu za tę drogę życia, którą przeszliśmy, za to, co na tej drodze nas spotkało, co było Bożym wspomogieniem. Przepraszajmy za nasze błędy, nasze potknięcia, bo któż ich nie ma? My mamy własne metody oczyszczania się. Nie takie, jakie nam proponują ci z lewej strony, ale mamy krzyż, mamy sakrament pokuty, mamy miło-

sierdzie Boże i ten sposób oczyszczenia jest nam znany, dlatego ten sposób oczyszczania praktykujemy.

Drodzy, modlimy się dzisiaj na tej Eucharystii kapłańskiej, żebyśmy pomni na te wątki, wskazania dzisiejszego słowa Bożego, byli odważnymi i pokornymi głosicielami Ewangelii i także, byśmy zachowując w życiu naukę Pana Jezusa, okazali w ten sposób miłość do Niego.

Człowiek duchowy stale otwarty na Ducha Świętego

Świdnica, 20 maja 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Jesteśmy w trakcie liturgii słowa i przyjęliśmy słowo, które Pan Bóg do nas skierował przez dwa czytania biblijne. Najpierw przez Apostoła Narodów – św. Pawła Apostoła – otrzymaliśmy fragment Listu do Galatów i słowo, które wypowiedział Bóg Wcielony – Jezus Chrystus. Refleksja nad tym usłyszonym słowem będzie dla nas przygotowaniem do tego, co się za chwilę wydarzy, do przyjęcia darów Ducha Świętego przez naszą młodzież, a dla osób już wybierzmowanych, które są tu w katedrze, będzie okazją do uświadomienia sobie, jak żyję jako człowiek bierzmowany, czy są jakieś widoczne ślady w moim życiu, w moim postępowaniu, że przyjąłem kiedyś dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

1. Człowiek pomiędzy pragnieniami ducha a pożądaniem ciała

Moi drodzy, św. Paweł Apostoł w tym fragmencie Listu do Galatów wzywa nas, byśmy postępowali według ducha, a nie

spełniali pożądanja ciała. To jest taka teza antropologiczna, wyrażająca prawdę o człowieku, w którym jest takie napięcie między pragnieniami dobrymi, które wywodzą się z naszego ducha, a pożądlivości cielesną, która ma swoje źródło w naszym ciele. „Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądanja ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało” (Ga 5,16-17a). To jest ważna prawda o człowieku, której nie wolno nam zapomnieć.

W 2000 roku zmarł w Krakowie wybitny ksiądz, który był profesorem. Nazywał się Józef Tischner. Był uczniem wielkiego, znanego fenomenologa Romana Ingardena. Księdza Tischnera uznaje się w Polsce za przedstawiciela „filozofii dramatu”. Dlaczego taka nazwa? Dlatego, że ten myśliciel, patrząc na człowieka jako filozof, nazwał go istotą dramatyczną, bo się w niej rozgrywa dramat.

Podobne spojrzenie na człowieka znamionuje środowisko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie funkcjonuje Wydział Filozofii. Gdy jeszcze tam studiowałem, to nazywał się Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, a dzisiaj nie ma przymiotnika „chrześcijańskiej”. Pamiętam międzynarodowe sympozjum, które miało za temat: „Człowiek – dramat osoby i natury”. W brzmieniu tego tematu jest wyrażona bardzo ważna prawda o nas, o ludziach. Jest w nas dramat natury i osoby.

Natura to jest to wszystko, co jest biologiczne, to, co nas łączy ze światem przyrodniczym. Jesteśmy przecież częścią przyrody – żyjemy i spełniamy funkcje podobne do zwierząt. Trochę są one u nas inne, ale wiele czynności jest podobnych, które wiążą się z naszym życiem. To jest ten sektor natury ludzkiej w nas, który nas łączy ze światem przyrody, która nas otacza i w której jesteśmy.

Ale jest też sektor osoby. Człowiek jest także osobą, czyli jest istotą rozumną i wolną. Dzięki temu tworzy to, co nazywamy kulturą – tworzy kulturę. Kultura to jest to, co ubogaca naturę, ale zauważmy, że z istot ziemskich, tylko człowiek jest zdolny do tworzenia kultury i dlatego tylko ludzie uprawiają kulturę.

Kultura ma kilka działów. Wymieńmy je. Jednym z działów kultury – takim bardzo rzucającym się nam w oczy – jest nauka. Nie ma nauki w świecie zwierząt, w świecie ptaków czy gadów. Tylko my uprawiamy naukę. Gdy jesteśmy na wyższych uczelniach, to możemy się zapoznać z historią nauki i sobie uświadomić, jak bardzo jest rozgałęziona. Są nauki formalne, są nauki realne, są nauki przyrodnicze, są nauki humanistyczne. Nauka jest dzisiaj bardzo rozgałęziona. Wiele z tych informacji naukowych można dzisiaj znaleźć w Internecie i my korzystamy z Internetu, żeby zdobyć jakieś informacje, które są nam potrzebne. Zauważmy, że to jest tylko nasze, ludzkie dzieło, które nas znamionuje – właśnie wspomniany Internet, wspomniana technika, komputery. To wynalazł człowiek, który myśli, który poznaje, który odkrywa prawdę o świecie, o rzeczywistości, w tym także prawdę o człowieku. To jest bardzo ważny sektor kultury – nauka.

Drugi sektor to jest etyka. Tylko człowiek postępuje według norm moralności, które sobie obiera. Inna jest etyka marksistowska, inna jest etyka chrześcijańska, ewangeliczna. Właściwie każda ideologia proponuje nam jakąś etykę. Wiemy, że etyka, która nie odwołuje się do Boga, jest etyką zawieszoną w próżni. W naszej etyce zwracamy uwagę na taki instrument, który jest w nas wpisany, czyli sumienie z tym słynnym „powiniennem”. Mam powinność, by na zło zareagować negatywnie, mówić „nie”, a na dobro mówić „tak”. Przeżywanie powinności jest czymś znamionującym tylko nas, ludzi. Jeżeli nie spełniamy powinności, to mamy potem wyrzuty sumienia. To jest też element kultury – nasza etyka, łącznie z techniką, ale technika też należy do nauki.

Potem mamy sztukę. To jest też sektor kultury, sektor naszego ducha. Popatrzcie na naszą katedrę, ile tu pięknych obrazów, ile tutaj rzeźb. To jest piękne dziedzictwo, które odziedziczyliśmy, które teraz poddajemy renowacji i szukamy pieniędzy, żeby można było to piękno podtrzymywać, żeby to piękno rzeczywiście zachwycało tych, którzy do tej katedry przychodzą. Tak więc sztuka, malarstwo, muzyka,

architektura, rzeźba. To jest też nasza ludzka domena, dzieło kultury.

I wreszcie wypadkową całej kultury, taką syntezą – jest religia. Bociany, kotki czy pieski nie mają religii, nie mają świątyń, ale mówimy, że oddają cześć Bogu przez to, że żyją wedle prawa natury, które się do nich odnosi.

Droga młodzieży, przypomniałem to, tak trochę z antropologii, żeby pokazać, że w człowieku jest dramat, dramat między ciałem i duszą, i potrzebujemy Ducha Świętego, byśmy mogli spełnić to zadanie, które wyznacza nam św. Paweł – „Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie” (Ga 5,16-17). Na innym miejscu św. Paweł mówi: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). To już starożytni mieli takie powiedzenie: „Video meliora proboque, deteriora sequor” – „Widzę rzeczy dobre, a wybieram rzeczy złe”. To jest nasz dramat.

Droga młodzieży, w tym dramacie trzeba się umieć odnaleźć, trzeba tak kierować sobą, żeby duch kierował ciałem, żeby osoba kierowała naturą, a nie odwrotnie. Dajmy przykład. Odkrywamy w sobie pożądlivość cielesną i ona powinna być pod nadzorem rozumu, bo człowiek kocha nie jako zwierzę, ale jako osoba. Nie kocha ciało, tylko kocha duch, bo miłość to jest pragnienie dobra dla kogoś, dla ciebie. Tak żyję, żeby tobie ze mną było dobrze. Często sprowadzamy miłość do uczucia, a uczucia są zmienne. Pojawiają się i znikają, gdzieś umierają, a św. Paweł powiada: „miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13,8a). Pan Jezus podkreślał to, że prawdziwa miłość trwa wiecznie. Zresztą w dzisiejszej Ewangelii mamy piękne słowa o miłości. Pan Jezus mówi: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23a). To jest znak, że miłujemy Chrystusa, jeśli liczymy się z Jego nauką, z Jego Ewangelią, a kto tylko gada o miłości, nie zachowuje nauki Jezusa i nie praktykuje takiej miłości, jaką nam zaproponował Pan Jezus, to nie może powiedzieć, że miłuje Jezusa Chrystusa.

Droga młodzieży, jeszcze na moment wróćmy do nas, ludzi. Powiedziałem, że duch ma kierować ciałem. Mamy pożądlivość cielesną. Wiemy, ile mamy kłopotów, żeby opanować popęd seksualny. Dzisiaj jest to bardzo trudne, jak tyle się zła rozlewa, jak tyle jest pornografii, tyle swawolnych tekstów w mediach elektronicznych. Za naszej młodości tego nie było, ale też ludzie grzeszyli, bo to jest wpisane w naszą naturę. Ta pożądlivość jest dobra, ale musi być kierowana przez ducha, który przyjmuje zasady od Boga.

W sferze cielesnej, tej naturalnej, są jeszcze inne pożądlivości, które prowadzą nas niekiedy do fatalnych skutków. Pożądlivość oczu, czyli zachłanność na pieniądze. Zobaczcie, co się dzieje w polityce, żeby wygrać wybory, żeby zdobyć jakieś wysokopłatne stanowisko. Przecież wojny światowe toczą się o dobra materialne, żeby jak najwięcej mieć. Wojny rzadko toczą się o wartości duchowe, tylko o wartości materialne, bo one są konfliktowe.

Jak będziesz dobra, jak będziesz człowiekiem eleganckim, prawdomównym, pracowitym, słownym, to nikt ci nie będzie zazdrościł, ale jak wsiądziesz do lepszego samochodu, będziesz miał lepszy dom, lepsze ubranie, większą kasę, to będą ci zazdrościć. Pilnujmy tych wartości, które stanowią o naszej godności jako ludzi.

Jest też taka pożądlivość, żeby być sławnym, żeby mieć władzę, żeby rozkazywać, a nie służyć. I tutaj ten sektor ciała, taki rozczłonkowany, musi być pod naszą kontrolą, pod kontrolą ducha.

2. Duch Święty wspiera wybór tego co duchowe

Moi drodzy, jak nie mamy w naszym duchu wsparcia Ducha Świętego, jeżeli w nas Duch Święty nie mieszka, nie przebywa, to wygrywa ciało. Zobaczcie na świat, w którym wygrywa ciało, wygrywa pożądlivość i ludzie się ranią, a niektórych rany nie da się już uleczyć. To diabeł nad tym czuwa, żeby tak było, żeby pożądlivość rządziła światem, a nie rozumna

miłość. Przecież dzisiaj cały genderyzm, LGBT czy Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) – ma smak niechrześcijański i Kościół negatywnie się do tego odnosi. Dlatego dzisiaj robi się wszystko, żeby Kościołowi zamknąć usta, żeby biskupi ani kapłani się nie wypowiadali.

Moi drodzy, kończymy to spojrzenie na człowieka, żeby zobaczyć, jak bardzo jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy poprawnie myśleli, żebyśmy mieli odpowiednio skonstruowaną naszą hierarchię wartości i żebyśmy mieli moc i siłę mówienia temu, co kłamliwe, temu co złe – „nie”. To, co złe odrzucamy, na to nie ma zgody. Natomiast, byśmy mieli moc i siłę żeby służyć, żeby miłować, żeby zachowywać naukę Pana Jezusa. To jest najpewniejsza droga do urzeczywistnienia miłości – zachowywanie wskazań Pana Jezusa, zachowanie norm moralnych, które Pan Bóg nam dał dla naszego dobra. Nie, żeby nas okraść z radości, z przyjemności, tylko żebyśmy godnie żyli.

Św. Paweł wyliczył te piękne cechy: „Owoce ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23a). Same pozytywne, wspaniałe przymioty. Stanowią o naszym szczęściu i za nimi stoi Duch Święty, który, jak jesteśmy na Niego otwarci, to nam pomaga takimi być – miłującymi, radosnymi, pełnymi pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, łagodności, wierności i opanowania.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego, by rozpałyły Wasze serca, byście potrafili trzymać w ryzach szeroko rozumianą pożądlivość cielesną, nie tylko popęd seksualny, ale też inne pożądlivości, o których przed chwilą mówiliśmy. Duch ma rządzić ciałem, a nie ciało, a nie materia duchem, bo wtedy jest tragedia.

Jeszcze raz powtarzam! Żebyśmy mogli takie zadanie wykonać i pięknie żyć, jak nas uczył św. Jan Paweł II, jest nam potrzebny Duch Święty i Jego wsparcie. Za dwanaście dni

będziemy obchodzić czterdziestą rocznicę wołania papieża Jana Pawła II na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego – „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Modlitwa papieża została wysłuchana i oblicze Polski komunistycznej się zmieniło, ale, moi drodzy, ciągle się boimy, żeby to oblicze naszej Ojczyzny nie zmieniło się w innym, złym kierunku, ale żeby było takie, jak Bóg pragnie, aby było. Dlatego jest nam potrzeba tego zaufania, tego otwarcia się na Ducha Świętego.

Droga młodzieży, my, kapłani, diakoni, klerycy, otaczamy Was dzisiaj modlitwą. I słuchajcie! Mocni Duchem Świętym brońcie wiary, brońcie tych wartości, o których dzisiaj mówiliśmy. Tu jest dzisiaj taki bierzmowany, który, jak biskupa świdnickiego zaatakowano za wypowiedź w Wielki Czwartek i przeinaczono jej sens, to miał odwagę napisać tam, gdzie trzeba. Też na to trafiłem i czytałem. To jest forma bronienia wiary, bronienia wartości, które od Boga pochodzą. Pamiętajmy, że jeżeli będziemy przy Nim trwać, to będą nas zawsze przesładować i opluwać, ale zwycięstwo należy do nas.

Ciernista droga do Bożego królestwa

Świdnica, 21 maja 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po V Niedzieli Wielkanocnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, bracia klerycy, umiłowani czciciele Matki Bożej Świdnickiej. Wybierzemy z dzisiejszych czytań trzy wątki: jeden z czytania pierwszego i dwa z Ewangelii.

1. Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego

Dwaj apostołowie: św. Paweł i św. Barnaba zachęcali członków pierwszych gmin chrześcijańskich w Azji Mniejszej do wytrwania w wierze, mówiąc im, że „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22). Tłumaczyli, że do królestwa niebieskiego trzeba iść drogą trudną, drogą ucisków i prześladowań. Podobnie nauczali ich następcy. Tak nauczali nasi wielcy pasterze, z naszych czasów: kard. Stefan Wyszyński, św. Jan Paweł II. Tak nauczał i tak żył bł. Jerzy Popiełuszko: „bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22).

2. Chrystus dawcą prawdziwego pokoju

Drugim tekstem, który chcemy dzisiaj zabrać ze sobą w naszym umyśle i sercu, niech będą słowa Chrystusa: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka” (J 14,27). Jezus przyniósł na ziemię Boży pokój, którego potrzebuje ludzkie serce. Jego pokój wyrasta z prawdy i miłości. Takiego pokoju nie zna świat. Wprawdzie świat także mówi o pokoju. Nawet niektórzy krzyczą, że walczą o pokój, a faktycznie przygotowują się do wojny i do powalenia przeciwników. Chrystus swój Boży pokój udziela tym, którzy w Niego wierzą i Mu ufają. Udziela tego pokoju podczas każdej Eucharystii. Kapłan sprawujący Najświętszą Ofiarę mówi przed przyjęciem Komunii Świętej: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Jakiż to wielki skarb, którego tak wielu nie widzi i nie docenia.

3. Wezwanie do oddalania strachu i lęku

„Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka” (J 14,27b). Gdy jesteśmy z Bogiem, nie potrzeba nam się lękać. Cokolwiek Bóg czyni z nami, cokolwiek się dzieje z nami

w życiu, zawsze jesteśmy w rękach Pana Boga. Trzeba nam wierzyć w opatrzność Bożą, trzeba nam często powtarzać za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy pamiętali, że Bóg nas kocha w każdym czasie i abyśmy czynili dobrze bliżnim, w imię miłości Pana Boga do nas. Niech Bóg za przyczyną Maryi uwalnia nas od wszelkiego lęku i obdarza nas pokojem.

Nasze kapłaństwo wczoraj, dzisiaj i jutro

Świdnica, 21 maja 2019 r.

*Msza św. z księżmi jubilatami, przeżywającymi 25-lecie święceń kapłańskich
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Jubileuszowe „wczoraj”

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Nasze kapłaństwo wczoraj, dzisiaj i jutro”. Zaczynamy od „wczoraj”. Najpierw będzie „szóstka” seminaryjna, a następnie pięć „piątek”, składających się na dwadzieścia pięć lat waszej posługi kapłańskiej.

Rok 1988. Wiemy, że Polska się coraz bardziej pogrążyła w kryzysie gospodarczym, politycznym, żywność była racjonowana na kartki, ale wiał wiatr wolności, który chciał być zatrzymany przez władzę komunistyczną, która ratowała swoje oblicze. Ten wiatr był jednak za silny i zmierzał do tych zmian, które nastąpiły rok później, w roku 1989.

Jesień 1988, to czas, kiedy trzeba wspomnieć święcenia biskupie księdza Jana Tyrawy, który był ojcem duchownym, był sekretarzem Papieskiego Wydziału Teologicznego, a wcześniej też prefektem. To było 5 listopada. Ksiądz kardynał, otoczony

biskupem Rybakiem i biskupem Pazdurem którzy udzielali święceń, a kazanie głosił ksiądz biskup Józef Michalik, biskup gorzowski. Tak to było w waszych pierwszych tygodniach pobytu w seminarium, gdy przybyliście z różnych stron i rozpoczęła się wspólna droga do kapłaństwa.

Rok 1989, to rok wielkich przemian w Polsce – „Okrągły Stół”, potem droga do Sejmu kontraktowego i jesienią – Jesień Ludów, upadek muru berlińskiego i rozpad Związku Radzieckiego.

Rok 1990. To był czas, kiedy w Rzymie obradował synod na temat kapłaństwa, a w Henrykowie, we wrześniu, zaistniał Annus Propedeuticus. Cieszyliśmy się, że te budynki, które tam stały, znowu zostały wypełnione osobami życia kościelnego, bo tam został umieszczony pierwszy rok seminarium.

Idziemy dalej. Rok 1991, to rok wizyty papieża już w wolnej, demokratycznej Polsce. Wiemy, że papież podjął wtedy fundamentalne nauczanie i mimo krytyki, jaka go spotkała ze strony lewicy, też katolickiej, omawiał Dekalog. Mówiono: „Jak ten papież się zachowuje? Czy on nie rozumie, że odzyskaliśmy wolność, a on mówi o takich sprawach katechizmowych?”. Ale papież wiedział, co ma mówić, bo miał świadomość, że trzeba pokazać na jakim fundamencie może być budowana nowa Polska – Polska katolicka, solidarna, demokratyczna. To była pielgrzymka czerwcową Ojca Świętego, czwarta z kolei.

Rok 1992, to rok podziału administracyjnego w Polsce., gdy była wielka reorganizacja metropolii i diecezji. Było pięć metropolii, a zostało utworzonych aż trzynaście i powstało też wiele nowych diecezji. Wtedy, na Dolnym Śląsku, powstała diecezja legnicka, stąd też trzeba było podzielić seminarium i klerycy, pochodzący z terenu diecezji legnickiej, przeszli z czasem do Legnicy, by formować się we własnej diecezji.

W roku 1993 katedralne wieże we Wrocławiu otrzymują hełmy i potem dochodzimy do roku waszych święceń. To był 21 maja 1994 r. W katedrze wrocławskiej miałem zaszczyt jako rektor przedstawiać was do święceń prezbiteratu i prosić księdza kardynała o udzielenie dla was święceń. Było was chyba święconych dwudziestu trzech, a w Legnicy – o ile dobrze

mi powiedziano – dwunastu, czyli w sumie trzydziestu pięciu kapłanów zostało wysyłanych na żniwo Pańskie.

Potem były prymicje w waszych rodzinnych parafiach, które możecie wspominać, bo zwykle, jak jest taki szczególnie jubileusz, a szczególnie jest na pewno jubileusz srebrny, to trzeba wrócić do zdjęć, do osób, które w tamtym czasie z nami się radowały kapłaństwem, które otrzymaliśmy w darze od Pierwszego Kapłana – od Jezusa Chrystusa.

Droży bracia, od 1994 roku jesteście na Pańskim żniwie i te dwadzieścia pięć lat można podzielić na pięć „piątek”, bo to tak najłatwiej jest uczynić.

W pierwszej piątce, mianowicie 1994-1999, były ważne wydarzenia. Możemy tutaj wyliczyć najpierw święcenia biskupa Stefana Regmunta – to było 6 stycznia 1995 r., a za rok były święcenia biskupa Edwarda Janiaka – 30 listopada 1996 r. Dwóch nowych biskupów pojawiło się na Dolnym Śląsku.

Rok 1997, to rok 46 Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w dniach od 25 maja do 1 czerwca. To było wielkie przeżycie. Świat katolicki miał oczy skupione na Wrocławiu. Wrocław przez pewien czas był jakby stolicą Kościoła katolickiego przez kongres. Wiemy, że papież rozpoczął od kongresu, od pobytu we Wrocławiu, swoją kolejną, już szóstą pielgrzymkę do Ojczyzny, a pierwszym miejscem po Wrocławiu była Legnica. Papież był w Legnicy 2 czerwca i była koronacja obrazu Matki Bożej Łaskawej, czczonej w Sanktuarium Maryjnym w Krzeszowie.

Jeszcze możemy doliczyć rok 1999 i to była przedostatnia, najdłuższa pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny. Odbyła się w czerwcu. Wszystkich pielgrzymek było osiem i prawie wszystkie odbyły się w czerwcu, oprócz roku 1995, gdy pielgrzymka była w maju i ostatniej, w roku 2002, która była w sierpniu.

Idźmy dalej. Druga „piątka”: 1999-2004. Też w tym czasie były ważne wydarzenia. Jakie? Rok jubileuszu chrześcijaństwa – dwa tysiące lat od narodzenia Chrystusa. Papież na początku roku, w marcu, był po raz pierwszy jako papież w Ziemi Świętej

i tam składał wizytę. To było takie bardzo sensowne, bo minęło dwa tysiące lat od przyjścia Jezusa na świat w Betlejem. To było na początku roku 2000 i potem w Roku Jubileuszowym papież przyjmował w Rzymie różne stany, różne grupy z Kościoła katolickiego. Byłem też na tej pielgrzymce z seminarzystami w roku 2000, w lipcu.

A Wrocław miał dodatkową uroczystość milenijną, bo było świętowanie Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej, która powstała w roku 1000 na Zjeździe Gnieźnieńskim. Wtedy powstała metropolia Gniezno i trzy sufraganie – Kraków, Kołobrzeg i Wrocław.

Co się działo dalej? Na początku nowego wieku i nowego tysiąclecia, wspominamy rok 2002 i ostatnią, ósmą pielgrzymkę Ojca Świętego do Ojczyzny. Wtedy papież nie był na Jasnej Górze, którą opuścił tylko w czasie dwóch pielgrzymek, ale był w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam, 19 sierpnia 2002 roku, odprawił ostatnią Mszę Świętą na ziemi polskiej, przy tej Matce, którą znał najwcześniej od lat dziecińczych, bo Wadowice leżą blisko Kalwarii i tam go rodzice prowadzili. Pamiętacie to westchnienie papieża, gdy wsiadał do samolotu i powiedział: „Żal odjeżdżać”. Miał chyba świadomość, że to jest rzeczywiście pożegnanie z Ojczyzną.

W dniach tej ostatniej pielgrzymki papież ustanowił też Światowe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, konsekrując nową świątynią w Krakowie-Łagiewnikach.

Moi drodzy, dochodzimy do końcówki tej drugiej „piątki”. W roku 2004 powstała diecezja świdnicka i bydgoska. Ksiądz biskup Jan, dotychczasowy sufragan wrocławski, powędrował na ordynariusza do Bydgoszczy, a mnie dano do Świdnicy. Ja miałem troszkę łatwiej, bo przyszedłem do swoich, do księży, których znałem przez seminarium. Tak się zamknęła ta druga „piątka”.

Teraz „piątka” trzecia, lata 2004-2009. Na początku tej „piątki” odnotujemy odejście kardynała Gulbinowicza z urzędu metropolity wrocławskiego, a na jego miejsce, na początku kwietnia 2004 roku, przyszedł arcybiskup Marian Gołębiewski

z Koszalina. Potem była zmiana ordynariusza w Legnicy. Biskup Rybak przekazał pastorał w ręce swego następcy biskupa Stefana Cichego. I jeszcze w tym pięcioleciu mieliśmy święcenia biskupie księdza Adama Bałabucha w Świdnicy, który został wyświęcony 8 maja 2008 roku. To są najważniejsze wydarzenia w tej trzeciej „piątce”.

Teraz „piątka” czwarta: 2009-2014. Wymieńmy, że w tym czasie, na własne życzenie nastąpiła abdykacja papieża Benedykta XVI. Był papieżem do 28 lutego 2013 roku i potem kardynałowie wybrali nowego papieża – kardynała Bergoglio, który 19 marca, na św. Józefa, zainaugurował pontyfikat, który trwa do dzisiaj. To miało miejsce w tej „piątce” czwartej.

Moi drodzy i ostatnia „piątka”, to lata 2014-2019. Trzeba tu odnotować śmierć księdza biskupa Józefa Pazdura – 7 maja 2015 rok. Zawsze mówiliśmy do niego „ojcze biskupie” i to on nam zostawił ten tryptyk – dziękuję, przepraszam, proszę.

Wspomnijmy też jeszcze śmierć biskupa Rybaka i zmianę na stolicy biskupiej w Legnicy, gdy odszedł na emeryturę biskup Cichy i ksiądz biskup Kiernikowski przejął ster diecezji legnickiej.

To, drodzy bracia, tak by można było, tak „per capita”, spojrzeć na to „wczoraj” Waszej kapłańskiej posługi. W takich realiach, wśród takich wydarzeń, pełniliście posługę najpierw jako wikariusze, a potem jako proboszczowie.

2. Jubileuszowe „dzisiaj”

Teraz kapłaństwo „dzisiaj”. W jakiej sytuacji jest to „dzisiaj”, to widzimy. Już na początku wspomniałem, że łodzią Kościoła targają różne burze, nawet nawałnice, ale musimy to przetrwać i musimy ten trudny czas przetrzymać. Widzimy, że teraz – mówiąc tak kolokwialnie – wrogowie Kościoła idą już na całego. Nie wiem czy słyszeliście to, co napisano ostatnio w „Gazecie Wyborczej” o naszym kardynale. Tak więc trwa bezpardonowa walka, dlatego musimy nasze kapłańskie życie wypełnić modlitwą, ostrożnością i przede wszystkim gorliwością.

Moi drodzy, w naszej Ojczyźnie mamy teraz taki bardzo dobry program na polu duszpasterskim, gdy zwracamy uwagę na rolę Ducha Świętego w naszym życiu. To jest drugi program poświęcony Duchowi Świętemu – „W mocy Bożego Ducha”. Jeżeli będziemy zanurzeni w Ducha Świętego i będziemy pilnować tych sytuacji, w których Duch Święty umacnia swoją obecność w nas, to wszystko wygramy, wszystko przetrzymamy. Pan Jezus w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, wycierpiał za nas rany, konał na krzyżu i zmartwychwstał. Wszystko w mocy Ducha Świętego i tę moc przekazał Kościołowi. Trzeba w nią wierzyć i my jesteśmy szczególnymi beneficjentami daru Ducha Świętego, nie tylko jako bierzmowani w naszej młodości, ale jako napełnieni Duchem Świętym w czasie święceń. To jest warunek, byśmy mogli owocnie duszpasterzować.

Moi drodzy, trzeba patrzeć na rzeczywistość obiektywnie i nie tylko widzieć te straszaki, które nas czasem przerażają, chociażby te filmy ostatnie, które są rzeczywiście formą natarcia na Kościół, a chodzi o to, żeby Kościołowi zamknąć usta, żeby go skompromitować, żeby ogłosić narodowi i wszystkim ludziom, że Kościół stracił moralny mandat do nauczania, do upominania, bo sam zabrnął w grzechy. Tak można nazwać, to nasze kapłańskie „dzisiaj”, w takiej sytuacji ono się urzęcowistnia.

3. Jubileuszowe „jutro”

I jeszcze punkt trzeci – kapłaństwo „jutra”. Tutaj musimy się odwołać do słowa Bożego, które nam ciągle wytycza drogę, jaką trzeba pójść. Gdy słuchamy o Barnabie i o Pawle, o tych bardzo ciężkich perypetiach, które przechodzili w gminach, które odwiedzali – w dzisiejszym przypadku w Listrze. Tam Paweł został ukamienowany. Ludzie sądzili, że zabrali mu życie, ale on cudem ocalał i poszedł z Barnabą do następnego miasta, by tam głosić Ewangelię. Przetrzymał wszystko. I co jest powiedziane? Że oni „wśród modlitw i postów” (Dz 14,23) pełnili posługę ewangelizacyjną.

Dlatego bracia, jeżeli mówimy o kapłaństwie „jutra”, to trzeba przypomnieć to, co najważniejsze. Modlitwa jest zawsze dźwignią każdego kapłana, nie tylko ta wspólna, bo do wspólnej można się przyzwyczaić, można wpaść w rutynę, ale modlitwa osobista, pobożność osobista, lektura i kontemplacja słowa Bożego, przygotowanie każdego przepowiadania na kolanach i proszenie Ducha Świętego, żebym to powiedział, co Duch Święty chce powiedzieć, nie to, co mi się wydaje, ale to, co Duch Boży chce powiedzieć ludziom, którzy będą mnie słuchać. Dlatego bez modlitwy nie można prowadzić działalności duszpasterskiej, nie można głosić Bożego słowa, jeżeli to słowo nie jest wcześniej przemodlone, czasem na kolanach. Tak więc modlitwa, ale także post, czyli pokuta. Dzisiaj, ci reformatorzy Kościoła, niejako nas zmuszają do pokuty, a my mamy swoje metody pokutowania i swoje sprawdzone metody oczyszczenia. Dlatego nie lubimy przyjmować takich rad, które pochodzą od ludzi, którzy mówią po to, żeby zakryć swoje, czasem bardzo nieczne życie, nieczne działanie. Poddajemy się reformie Kościoła, która płynie od Ducha Świętego, a nie od ludzi, którzy traktują instytucję Kościoła, jak taką socjologiczną grupę, którą dzisiaj niektórzy nawet zdolni są nazywać grupą przestępczą.

Drodzy bracia, powtórzmy – potrzebna jest modlitwa i także pokuta, post, i wtedy, gdy taką postawę będziemy prezentować, to otrzymamy pokój Chrystusowy, którego świat nie zna, ale którego potrzebuje każde ludzkie serce: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27a). Umocnieni tym pokojem jesteśmy zdolni ten pokój przekazywać naszym wiernym, którzy też niekiedy prowadzą życie w udręczeniach i moralnych, i duchowych, i też cielesnych, bo chorób nigdy nie brakowało ani duchowych – psychicznych, ani tych fizycznych – zdrowotnych.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tę refleksję, bracia, chcemy się dzisiaj modlić, żeby łaskawy Bóg nas prowadził, żebyśmy w mocy

Bożego Ducha prowadzili ewangelizację i też przekazywali dary niebieskie przez nasze posługiwanie. To nie są nasze dary, to nie jest nasza moc, ale to jest moc Boża, która płynie przez nasze, czasem kiepskie, narzędzia. W modlitwie, która była zanoszona, była mowa, żebyśmy pokornie i z odwagą głosili Ewangelię. Odważnie, ale i pokornie. Odwagę z pokorą można połączyć w głoszeniu Bożego słowa. I także godnie sprawujemy sakramenty święte. Niech nam to się uda, o to się modlimy i to, drodzy bracia, w dniach Waszego srebrnego jubileuszu, składamy jako najlepsze powinszowania, abyście w tym stylu mogli dalej pełnić kapłańską posługę.

Zobowiązanie wynikające z obdarowania Duchem Świętym

Świebodzice, 21 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętego Franciszka z Asyżu*

1. Duch Święty umacnia naszą wiarę

Sakrament bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego. We wszystkich sakramentach Duch Święty działa, ale taki szczególnie sakrament, złączony z działaniem Ducha Świętego, to jest bierzmowanie.

Słyszeliśmy fragment tekstu z Dziejów Apostolskich, mówiący o tym, że, gdy Paweł przybył do Efezu, to zadał ludziom pytanie: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?” (Dz 19,2a). Jaka była odpowiedź? „Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty” (Dz 19,2b). I trzeba było prze-

prowadzić katechezę, żeby wyjaśnić, kto to jest Duch Święty, co oznaczał chrzest Jana Chrzciciela, co oznacza chrzest, który ustanowił Chrystus i co oznacza przekazanie Ducha Świętego. Słyszeliśmy, że po chrzcie Paweł wkładał ręce na ochrzczonych i oni otrzymywali Ducha Świętego.

Dzisiaj też Wam położę rękę na głowę, otrzymacie namaszczenie i usłyszycie słowa sakramentalne. Będzie wymienione imię i dodane: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Przez te słowa i ten gest namaszczenia, Duch Święty zstąpi na was i staniecie się jeszcze bardziej odpowiednią świątynią dla Ducha Świętego. Po to Ducha Świętego otrzymacie, żebyście byli lepszymi, dojrzałszymi uczniami Pana Jezusa, żebyście o Nim świadczyli, że On jest Jedynym i Powszechnym Zbawicielem świata, że On umarł na krzyżu za nas – On sprawiedliwy, za nas, niesprawiedliwych, że Jego śmierć, podjęta z miłości do nas, ma wymiar zbawczy i otworzyła nam szeroko niebieski dom, który nazywamy niebem. Na ziemi przecież nie zostajemy na zawsze. Obok tego kościoła jest cmentarz, na którym spoczywają ciała naszych zmarłych, ale przyjdzie czas, który jest zapowiedziany przez Chrystusa, że ci zmarli usłyszą głos Syna Bożego, powstaną z martwych i nastąpi powszechne zmartwychwstanie na sąd ostateczny. To nam Jezus zapowiedział i jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, Jego światło, żebyśmy to przyjęli wiarą, bo tego się nie da sprawdzić. Prawdy wiary są niesprawdzalne empirycznie i nie można niczym udowodnić, że gdy ksiądz w czasie Mszy Świętej podnosi Hostię i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”, a potem podaje nam Komunię Świętą, mówiąc: „Ciało Chrystusa”, to w tym chlebie jest obecny Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Zauważcie, że Komunia Święta wygląda tak samo przed konsekracją i po konsekracji, dlatego nie można udowodnić, że chleb stał się Ciałem Pana Jezusa. Żadna analiza chemiczna tego nie wykaże, w smaku, to jest ten sam chleb, dlatego tylko wiarą przyjmujemy, że ten chleb stał się rzeczywiście Ciałem Pana Jezusa, a Pan Jezus powiedział: „Kto spożywa moje ciało, ma życie wieczne” (J 6,54a).

Słyszeliście może, że zmarł pan Kokociński, taki bardzo dobry drukarz, który w czasach „Solidarności” zaangażował się w podziemie, żeby drukować potrzebne wtedy teksty dla robotników. Wiemy, że drukował także dla parafii, dla kościołów, dla naszej diecezji. Zmarł w sześćdziesiątym czwartym roku życia i jutro będzie pogrzeb. Odszedł zupełnie nagle. Był na porannej Mszy Świętej w ostatnią niedzielę, zjadł z żoną śniadanie w swoim domu i po śniadaniu upadł i już mu życia nie przywrócono – z życia ziemskiego przeszedł do życia wiecznego.

Drodzy moi, żebyśmy wierzyli w życie wieczne, to jest nam potrzeba pomoc Boża, jest nam potrzebne światło i moc Ducha Świętego. Dlatego przyjmujemy sakrament bierzmowania, byśmy się umocnili w wierze, żebyśmy potem wyznawali wiarę w codziennej modlitwie, bo kto wierzy, ten się modli. Kto wierzy, że Bóg jest, że nas kocha i że to On podjął decyzję o tym, że jestem, to ma coś Bogu do powiedzenia – modli się. Kto ma Ducha Świętego, kto wierzy, to czyta Pismo Święte, bo wie, że to jest mowa Pana Boga do nas, w naszej sprawie, żebyśmy mądrze żyli, żebyśmy na co dzień czynili ten świat lepszym przez zmianę w nas samych. Te wskazówki, które są w słowie Bożym, są dla nas naprawdę bardzo ważne. Gdybyśmy Pana Boga słuchali, tak na co dzień, to inny byłby świat i już na ziemi byłby przedświecie nieba. Wszelkie zło, wszelki bałagan na świat przychodzi wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga.

Dlatego dzisiaj, jak widzimy, jest taka awersja do chrześcijaństwa, z Europy wypędza się to, co religijne, to, co chrześcijańskie. Przywódcy europejscy wyrzekają się korzeni europejskich. Może teraz, po wyborach, to się zmieni, ale do tej pory taką linię obrano, ten ciągły skręt w lewo. I pytamy się, jaki sens ma ta walka z Bogiem, z dziełem Jezusa, które On zostawił? Jaki sens ma walka z Kościołem?

Tak więc, drodzy, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy wierzyli i żebyśmy dawali świadectwo o naszej wierze, o naszej więzi z Panem Bogiem, w modlitwie codziennej,

w czytaniu Pisma Świętego, a przede wszystkim w obecności na Eucharystii niedzielnej, kiedy mamy słowo Boże do nas skierowane, kiedy możemy przyjąć pokarm eucharystyczny – Komunię Świętą i kiedy możemy się na nowo powierzać Panu Bogu, ofiarować nas samych, to, kim jesteśmy, nasze kłopoty życiowe. To wszystko dla Pana Boga, także nasze grzechy. Jezusowi trzeba też przekazywać nasze grzechy. Nikt nam grzechów nie odpuści. Ci wielcy reformatorzy, którzy krzyczą w mediach, nie mają takiej władzy, żeby wymazać i zniszczyć nam grzech, który jest jakoś z nami przywiązany. To nie jest jeszcze tragedia, że upadamy, że grzeszymy. Tragedia jest wtedy, gdy jesteśmy uparci i nam się wydaje, że sami się możemy rozgrzeszyć. A my wiemy, że tu trzeba przyjść, pod krzyż i powiedzieć Jezusowi: „Panie Jezu, zdejm ze mnie grzechy, uwolnij mnie od moich win, od moich grzechów, bo Cię kocham, bo wiem, że umarłeś za mnie i możesz to zrobić”. Jak tak powiesz, to znaczy że jest w tobie Duch Święty, bo bez pomocy Ducha Świętego nie można wierzyć, nie można mówić, że Jezus jest Chrystusem, czyli, że jest Panem, że jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem. Bez Ducha Świętego nie można też autentycznie kochać, kochać w znaczeniu ewangelicznym, a nie tylko tak uczuciowo, bo uczucie jest i go nie ma, a miłość prawdziwa zawsze trwa.

2. Dary Ducha Świętego

Dlatego, droga młodzieży, macie dzisiaj ważny dzień, dzień przyjęcia darów Ducha Świętego. Znać te dary, bo są wymienione w katechizmie, także u św. Pawła w Liście do Galatów. Wymieniamy zwykle siedem darów.

To jest dar mądrości, byśmy byli mądrzy i mieli nie tylko wiedzę, ale mądrość, bo to jest coś więcej.

Jest dar rozumu, żebyśmy rozumnie żyli, rozumnie mówili, rozumnie postępowali. Ile jest dzisiaj takiej bezrozumności w prasie, w różnych mediach, w tym, co ludzie mówią.

Jest bardzo ważny dar rady. Jest potrzebny, gdy nie wiemy gdzie pójść do szkoły, kogo słuchać, kto kłamie, kto mówi praw-

dę, komu zawierzyć swoje życie, kogo wybrać na przyjaciela. Jest nam potrzebna pomoc Pana Boga i ten dar rady odkrywamy w głosie sumienia. Mówimy o natchnieniach Ducha Świętego. To nie jest jakaś bajka, to nie jest mit. Ludzie wierzący mają natchnienie Ducha Świętego i proszą: „Panie Jezu, ześlij swego Ducha, żebym wiedział, co zrobić, jak się zachować, jaką postawę przyjąć.

Dalej dar męstwa. Jaki to ważny dar. Czasem mamy taki płomienny zapał, coś nam się podoba i ku temu dobru się skierujemy, ale gdy natrafimy na przeszkody, to się zniechęcamy i zwracamy z drogi, która prowadziła do dobrego celu. A kto jest mężny, to pójdzie dalej, zaprze się samego siebie – jak radził Pan Jezus – i osiągnie to, co dobre. Ale męstwo jest też potrzebne, żeby się sprzeciwić złu. Gdy jesteśmy na jakiejś dyskusji i inni mówią niedorzeczności, plują na Kościół, plują na to, co dobre, na to, co prawdziwe i sumienie mówi ci powiedz, że to nie jest tak, a ty się boisz, bo taka jest poprawność polityczna i tak trzeba mówić, jak oni chcą. Nie! Trzeba mówić tak, jak jest naprawdę i to pochodzi od Ducha Świętego. Jeżeli się za tym opowiadamy, to korzystamy z daru męstwa, który otrzymujemy od Ducha Świętego.

Jest też dar pobożności. Nie wstydzimy się tego, że chodzimy do kościoła. Gdy byłem w seminarium, to mnie zabrano na dwa lata do wojska. Zabrano mnie i kilku kolegów. Po co? Po to, żeby nas zawrócić z drogi do kapłaństwa, ale modlili się za nas koledzy klerycy, którzy zostali w seminarium. Także rodzice, jak wiedzieli, że zabrali syna do wojska, to też się modlili. I wróciliśmy, dalej szliśmy do kapłaństwa i doszliśmy, a pamiętam, jak nas przekonywali, że Kościół nie ma żadnej perspektywy, żeby dać sobie spokój, założyć rodzinę i wybrać inne studia, że oni wszystko ułatwią i nie trzeba będzie zdawać egzaminów, że tylko trzeba zawrócić. Ci ludzie byli opłacani, żeby taką akcję prowadzić, żeby ludzi zawracać z takiej dobrej drogi, którą obrali.

Drodzy moi przyjaciele, jako Wasz starszy brat w wierze chciałbym was przekonać, jak ważne i potrzebne jest bierzmo-

wanie, a my, starsi, tu obecni, zrobmy sobie rachunek sumienia, co zrobiliśmy z sakramentem bierzmowania, czy jestešmy świadkami Pana Jezusa, czy korzystamy z tych darów, które otrzymaliśmy na bierzmowaniu. Może włożyliśmy je do zamrażarki i one są nieczynne. Trzeba je uaktywnić. Pan Bóg nie chce nas na siłę uczynić dobrymi, ale musi być z naszej strony otwarcie na to współdziałanie z tym, co przychodzi z niebios.

3. Pokój Bożym darem

I na końcu chcę jeszcze nawiązać do dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27a).

Moi drodzy, pragnienie pokoju jest szlachetnym pragnieniem każdego ludzkiego serca. Niedobrze jest żyć w ciągłym lęku, w ciągłym niepokoju, w ciągłej niepewności. Nie wiem czy spotkaliście, ale można spotkać czasem ludzi wypełnionych pokojem Bożym. Oni patrzą na to, co się dzieje, zachowują pokój serca i wierzą w to, że nad ludzkimi decyzjami, nad ludzkimi kombinacjami, jest Bóg i to On jest głównym Gospodarzem świata i On kieruje losami świata. To jest wyraz pokoju.

Wiemy, że świat mówi o pokoju, ale czasem ci, którzy mówią o pokoju, to podsycają wojny, tak jak to popularnie mówimy, że „Złodziej krzyczy – Łapać złodzieja!”. Często w życiu publicznym taki mechanizm jest zauważalny.

Apostołowie byli może trochę niespokojni, bo Pan Jezus zapowiedział odejście, a tak im było dobrze z Jezusem, zwłaszcza po zmartwychwstaniu, jak się okazało, że Jezus miał rację. Po tym załamaniu wielkotygodniowym, gdy Duch Święty zstąpił na nich, to prawie wszystko się wyjaśniło i pojawili się nowi ludzie. Stary człowiek umarł w Piotrze i w tych, którzy pouciekali, a jak nadeszło to pierwsze bierzmowanie, to pierwsze przyjęcie Ducha Świętego, to wstąpiła w nich energia, podjęli ewangelizację i to dzieło Pana Jezusa przedłużali, bo wiedzieli, że przez nich działa Chrystus Pan i udziela im Ducha Świętego.

Zakończenie

Moi drodzy, modlimy się dzisiaj w Waszym Wieczerniku, żeby młodzież otworzyła się na dary Ducha Świętego, żeby je przyjęła i żeby dzięki tym darom kształtowała siebie samych w lepszą młodzież. Modlimy się, żebyście dzięki bierzmowaniu stali się lepszymi i mądrzejszymi, ale także, żebyście stali się świadkami Jezusa Chrystusa w waszych rodzinach, w waszych sąsiedztwach, w szkole. Zapytaj kiedyś taty: „Dzisiaj jest niedziela, byłeś w kościele? Uczęszczasz do spowiedzi?”. Nie wstydź się. Zapytaj o to siostrę albo brata, albo szwagra. Zapytaj się, nic na tym nie stracisz. Oni się w końcu zorientują, że jednak to, co się łączy z wiarą, z Bogiem, jest ważne.

Dlatego czujmy się zobowiązani. Gdy ten skarb Ducha Świętego otrzymamy, to przyjmijmy też zobowiązanie, żeby składać świadectwo o tym, kim jesteśmy, składać świadectwo o tym, że należą do Jezusa Chrystusa.

Z życia ziemskiego do życia niebieskiego

Nowa Ruda, 22 maja 2019 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Bogdana Kokocińskiego

Kościół pw. św. Mikołaja

1. Śmierć i do dalej?

Ziemia jest miejscem, gdzie tak często doświadczamy różnych ograniczeń i bezsilności. Tyleż naszych zamierzeń i zamiarów bywa nieskutecznych. Ciągłe natrafiamy na jakieś bariery, których nie jesteśmy w stanie pokonać. Mamy wiele pragnień, których nie możemy zrealizować. Czasem zwykłych,

przyziemnych celów nie jesteśmy w stanie osiągnąć. W wyniku tego przeżywamy kryzysy, frustracje, a niekiedy i załamania. Nawet wtedy, gdy nam się uda coś osiągnąć, czegoś dokonać, przychodzą czasem porażki. Okazuje się, że nie wszystko, co planowaliśmy udało się zdobyć. W miarę upływu życia, gdy nam przybywa lat, doświadczamy procesu starzenia się. W końcu przychodzi widmo odejścia z tego świata. I tu jedynym ratunkiem dla nas jest wiara, że za bramą śmierci nie ma pustki, ale jest nowe życie. W każdym normalnym człowieku zakodowane jest pragnienie wiecznego trwania. Stąd też człowiek przeżywa udrękę wobec choroby, bólu i śmierci. Ojciec św. Benedykt XVI mówił w jednej homilii podczas Wigilii Paschalnej iż częstokroć myślano, że musi gdzieś rosnąć takie zioło, które zapobiegałoby śmierci. Wcześniej czy później musi być możliwe znalezienie lekarstwa nie tylko na jakąś konkretną chorobę, ale na prawdziwe nieszczęście – umieranie. Dzisiaj nadal ludzie poszukują takiego leku. Gdy patrzymy na pustą grób Chrystusa, mówimy, że zioło przeciw śmierci istnieje. Chrystus jest drzewem życia. Jeśli się Go trzymamy, jesteśmy zanurzeni w życiu. „Kto wierzy we Mnie, ma życie wieczne”. Nikt nam nie zapewni wieczności poza Chrystusem.

W dzisiejszym słowie Bożym znajdujemy zapewnienie o trwaniu po śmierci fizycznej. Św. Paweł przekazał nam dziś słowa: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą” (2 Kor 4,14).; „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 4,14-5,1).

W takiej wierze w tę prawdę zegnamy dziś w tej świątyni śp. Bogdana Kokocińskiego. Popatrzmy jaką drogę przebył przez swoje życie.

2. Ziemska droga życia śp. Bogdana Kokocińskiego (1955-2019)

Śp. Bogdan Kokociński, ukochany mąż i ojciec pięciorga dzieci: Marcina, Wojciecha, Anety, Marty i Patrycji, kochany dziadek sześciorga wnucząt: Wiktorii, Dominiki, Laury, Marcela, Leona i Marysi, urodził się 10 kwietnia 1955 r. w Nowej Rudzie. Jego rodzicami byli: Stanisław i Bronisława z d. Pilch. Ojciec Stanisław pochodził spod Wielunia, natomiast matka Bronisława – z rzeszowskiego.

Bogdan miał dwóch braci: Marka i Andrzeja. Wychowywali się razem. Szkołę podstawową Bogdan ukończył w Nowej Rudzie. Po szkole podjął naukę zawodu w szkole poligraficznej także w Nowej Rudzie. Po ukończeniu szkoły i zdobyciu zawodu przez pewien czas pracował jako drukarz w Słupsku. Stamtąd wrócił do Wrocławia, gdzie również pracował w zakładach graficznych.

Jeszcze raz wyjechał na północ Polski, do Kołobrzegu, gdzie również pracował jako drukarz w zakładach graficznych. Po odbyciu służby wojskowej, w 1977 r. wrócił do Nowej Rudy, gdzie podjął pracę w Zakładach Produkcji Automatyki Sieciowej. W ramach już własnej inicjatywy wykonywał usługi poligraficzne. W ten sposób zdobywał doświadczenie w prowadzeniu swojego zakładu, który powstał w 1979 r.

W 1975 r. poznał swoją przyszłą żonę – Marię Czebotar, którą poślubił 15 lipca 1978 r. Ślub odbył się w kościele św. Mikołaja w Nowej Rudzie. Po urodzeniu syna Wojciecha rodzina postanowiła się przenieść do Niemodlina na Opolszczyznę, gdzie Bogdan założył swój prywatny zakład drukarski. Tam też urodziła się córka Aneta. Był to czas „Solidarności”. Bogdan z narażeniem siebie drukował ulotki i odezwy.

Po czterech latach, kiedy zmarł ojciec Bogdana, w 1983 r. rodzina wróciła do Nowej Rudy i zamieszkała w domu rodzinnym przy ul. Strzeleckiej, wraz z matką Bronisławą. Tu urodziło się jeszcze dwoje dzieci: Marta i Patrycja. To był czas pełen radości rodzinnej i zarazem zaangażowania zawodowego.

Drukarnia pod jego przewodnictwem rozwijała się coraz lepiej. Solidność wykonywanych prac, a jeszcze bardziej terminowe ich wykonywanie, zjednywało Bogdanowi wielu klientów.

W latach dziewięćdziesiątych został wybudowany rodzinny dom, do którego rodzina się wprowadziła w 1997 r. To zawsze było marzeniem Bogdana: stworzyć miejsce, gdzie wszyscy będą się czuć u siebie. Wraz z rodziną zamieszkały obie babcie, dom był zawsze bardzo gościnny, otwarty, gdzie najważniejszą rolę odgrywały wartości religijne i duchowe. To było ambicją rodziców, aby to, co sami zdobyli, przekazać dzieciom, jako coś cennego. Wartości religijne miały dla Bogdana pierwszorzędne znaczenie.

Bogdan cieszył się swoją rodziną. Każde z dzieci miało swoje miejsce w jego miłości. Cieszył się, gdy po kolei zakładali swoje rodziny i kiedy przychodziły na świat wnuki. Czuł się, że jest blisko swoich dzieci i wnucząt, był z nich dumny. Żył troską o ich przyszłość i szczęście. Starał się dzielić z nimi swoje doświadczenie, jednak bez narzucania, ze świadomością, że muszą wybrać swoją drogę i realizować swoje plany. Cieszył się każdym ich osiągnięciem.

Oprócz działalności zawodowej śp. Bogdan starał się być czynnym członkiem wspólnoty miejskiej, jak również parafialnej. Przez wiele lat był członkiem rady parafialnej przy kościele św. Mikołaja. Był człowiekiem konkretnych inicjatyw i działań. Znany ze swego dobrego humoru i wrażliwego serca, był człowiekiem bardzo lubianym w środowisku, także wśród wielu grup społecznych, jak strażacy czy górnicy. Umiał się cieszyć życiem i spotkanymi ludźmi, z którymi potrafił dzielić serce i przyjaźń.

W 2014 r. drukarnia została przeniesiona na nowe miejsce i zorganizowana w nowy sposób. To było jego oczko w głowie. Starał się dużo pracować, aby zakład spełniał swoją rolę. Jako kierownik zakładu dbał się o załogę, leżało mu na sercu to, czy pracownicy są zadowoleni. Na miarę możliwości starał się być współczującym i otwartym na drugiego człowieka, co współpracownicy bardzo sobie cenili.

Kiedy w 2015 r. powstała inicjatywa odrestaurowania kościoła na Górze św. Anny, Bogdan od samego początku zaangażował się w to dzieło. Stał na czele Komitetu Odbudowy Kościoła św. Anny, co zaowocowało wspaniałym dziełem odnowionej historycznej świątyni. Żył tym przedsięwzięciem, był szczęśliwy, gdy rzeczywiście kościół św. Anny stawał się coraz piękniejszy. Miał jeszcze wiele planów związanych z tym miejscem.

Jak to się stało, że nić życia tego człowieka przerwała się tak nagle? Nic na to nie wskazywało. Wciąż czuł się potrzebny, zapracowany, oddany bliskim, wciąż szukający Pana Boga, pełen miłości, którą był gotowy dzielić z wszystkimi. W niedzielę, 19 maja, po przeżytej Mszy św. i przyjętej Komunii św., w czasie dzielenia z żoną swoich myśli o rodzinie, nagle osunął się na podłogę i w ramionach żony Marii odpłynął na drugi brzeg życia, bo jak mówił św. Jan Paweł II, którego bardzo kochał, jesteśmy powołani z życia do życia.

3. Słowo pożegnania

Droga rodzinno śp. Bogdana, jesteśmy z Wami w tej trudnej dla Was chwili pożegnania Waszego męża, taty i dziadka. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od niego. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy część rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o Waszym ojcu i dziadku z wdzięcznością. Wspominacie chwile z nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Przez tyle lat był zwornikiem całej rodziny, był magnesem przyciągającym dzieci do rodzinnego gniazda.

Dziś żegnamy tego dobrego męża i szlachetnego ojca rodziny. Żegnamy go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez niego żonie, dzieciom i wnukom. Modlimy się o przyjęcie Go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Panie Bogdanie, dobiegła kresu twoja ziemską drogą i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś

na ziemi wiele dobra, ale spotkałeś się też z licznymi trudnościami, których dobrym ludziom nigdy nie brakuje. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Po przeżyciu niedzielnej Eucharystii i przyjęciu Komunii Świętej odszedłeś do lepszego świata, z życia ziemskiego do życia niebieskiego. Zażywaj tam szczęścia wiecznego, które wypływa z pełnego poznania Boga i doświadczania Jego miłości.

Umocnieni Duchem Świętym posłani do świata

Kłódzko, 22 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Majowe sakramenty

Przeżywamy najpiękniejszy miesiąc – maj. Miesiąc pełen życia, pełen świeżej zieleni, pełen kwiatów. Miesiąc, w którym ptaszki ładnie śpiewają, gdy rodzą się młode pisklęta. Jest to po prostu miesiąc pełen życia w przyrodzie. Ale jest to też miesiąc bardzo bogaty w życiu Kościoła. Poprzez głoszenie Bożego słowa, poprzez udzielanie sakramentów, odnawia się życie Boże w nas, życie duchowe. Zauważmy, że w maju są udzielane takie sakramenty, które pogłębiają w nas życie Boże, przyjaźń z Panem Bogiem. Mamy pierwszą spowiedź i I Komunię Świętą. To jest wielka uroczystość w życiu dzieci. Na początku szkoły podstawowej jest przeżywany po raz pierwszy sakrament pokuty i jest także sakrament Eucharystii. Wiemy, jak uroczyste te dwa sakramenty są przeżywane.

Młodzież też ma swój sakrament i to jest właśnie sakrament bierzmowania. W życiu religijnym młodzieży jest to takie naj-

ważniejsze wydarzenie i to zwykle na progu bycia młodym. Ten sakrament jest udzielany pod koniec szkoły podstawowej, a do tej pory udzielaliśmy go w trzeciej klasie gimnazjalnej. Potem jest jeszcze młodzież starsza – licealna i jeszcze starsza – młodzież akademicka, więc zauważmy, że na początku tego pięknego okresu młodzieńczego otrzymujecie sakrament bierzmowania.

I jest jeszcze jeden sakrament, który jest udzielany w maju – to jest sakrament święceń, sakrament kapłaństwa. W najbliższą sobotę będzie on udzielany w wielu katedrach naszej Ojczyzny, m. in. także w katedrze świdnickiej.

Byłem dzisiaj na pogrzebie w Nowej Rudzie, bo zmarł tam taki bardzo zacy człowiek, drukarz. Może niektórzy go znają. Nazywał się Bogdan Kokociński i odszedł do wieczności w wieku sześćdziesięciu czterech lat. Na pogrzeb przyjechało czterdziestu pięciu księży. Nikt z nas nie widział tylu księży na pogrzebie człowieka świeckiego. Gdy jest pogrzeb mamy lub taty księdza, to księża przyjeżdżają w dużej ilości. Do Nowej Rudy, do człowieka świeckiego, który ma pięcioro dzieci, przyjechało aż czterdziestu pięciu księży. Był to człowiek, który był wspaniałym katolikiem, który nie tylko uczestniczył w życiu miasta Nowa Ruda, ale także w życiu parafii. Był przez pewien czas prezesem Rady Parafialnej i drukował wiele tekstów dla parafii, dla diecezji.

Jadąc z pogrzebu w Nowej Rudzie, wstąpiłem do Brzeźnicy, bo tam dziesięciu diakonów przygotowuje się przez rekolekcje do przyjęcia w najbliższą sobotę święceń kapłańskich – o godzinie 10.00 w katedrze świdnickiej dziesięciu diakonów stanie się prezbiterami i pójdą na parafie. Może ktoś z tych najmłodszych kapłanów, którzy jeszcze w tej chwili przygotowują się do kapłaństwa, przyjdzie do Kłodzka? Do sakramentu kapłaństwa przygotowywali się sześć lat. Po maturze byli sześć lat w Wyższym Seminarium Duchownym i tam zdobywali formację intelektualną, odbywając studia na Papieskim Wydziale Teologicznym, a także formację ascetyczną, duszpasterską i zostaną kapłanami.

Wy powinniście się przygotowywać do sakramentu bierzowania przez trzy lata. Jest także przygotowanie do sakramentu I Komunii i spowiedzi św. i dzieci przygotowują się pierwsze trzy lata w szkole podstawowej. I do małżeństwa też księża prowadzą spotkania z narzeczonymi, żeby ich przygotować do przyjęcia sakramentu małżeństwa.

Moi drodzy, wy też jesteście przygotowani i za chwilę podejdziecie po znak sakramentalny, żeby przez ten widzialny znak, przez namaszczenie krzyżem świętym i przez słowa sakramentalne, Duch Święty wypełnił wasze serca.

2. Wieczernik jerozolimski i kłódzki

Moi drodzy, w liturgii słowa, sprawowanej w tej chwili, wsłuchaliśmy się w specjalnie dobrane teksty biblijne, które nam mówią o Duchu Świętym. Pierwsze czytanie mówiło nam o tym, że Pan Jezus ukazywał się po zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni i prosił uczniów, żeby się nie rozchodzili, bo otrzymają specjalny dar, który ich uzdolni do ewangelizacji, do wyjścia z Jerozolimy i podjęcia misji, którą On wskazał w słowach: „Idzie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a), „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15b). Żeby takie zadanie podjąć, potrzebne było zesłanie Ducha Świętego, bo oni byli za słabi. Wiemy, że w Wielkim Tygodniu prawie wszyscy się złamali, była wielka trauma. Judasz Jezusa zdradził, Piotr się zaparł, a inni puciekali. Tylko jeden z nich został pod krzyżem, najmłodszy Jan Apostoł i Ewangelista. Potem, gdy Jezus zmartwychwstał, to oni wciąż jeszcze byli wystraszeni i nie mogli Go rozpoznać, nie mogli uwierzyć. Np., jak Tomasz Apostoł nie był obecny na pierwszym spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym, to powiedział do kolegów: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25b). I Pan Jezus przyszedł po tygodniu drugi raz i poszedł prosto do Tomasza, mówiąc: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją

do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym” (J 20,27). Wtedy oni byli jeszcze tacy niepozberani, ale wiemy, że jak nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, wtedy nabrali energii i żadna siła nie była w stanie ich potem powstrzymać w głoszeniu nauki o Jezusie. Wiemy, że apostołowie Piotr i Jan byli w więzieniach, byli przesłuchiwani, apostoł Paweł, który głosił Ewangelię poganom, też był kilkakrotnie w więzieniu i wszyscy, oprócz Jana, oddali życie za Jezusa. To był skutek zesłania Ducha Świętego.

Droga młodzieży, coś podobnego powinno się wydarzyć w Waszym życiu po dzisiejszym wieczorze, po dzisiejszym zesłaniu Ducha Świętego w tym wieczniku kłodzkim, w tej świątyni. Uwierzcie w to, że otrzymacie niewidzialny dar, który powinien uporządkować Wasze myślenie, żeby to nie było myślenie światowe, nie według mądrości tego świata, tylko, żebyście myśleli tak, jak myślał Pan Jezus, tak, jak tego myślenia mamy zapis w Ewangeliach świętych czy w Listach Apostolskich. To jest myślenie Boże i to myślenie jest dla nas. Dlatego trzeba studiować i czytać Pismo Święte, wsłuchiwać się w Boże słowo, żeby przyjmować ten styl myślenia, styl wartościowania, który ogłosił Jezus Chrystus. Jak my słuchamy Bożego słowa, jak czytamy Pismo Święte, jak jesteśmy na niedzielnej Mszy Świętej, to odnawia się w nas obecność Ducha Świętego. Dlatego dzisiejszy dzień nie jest zakończeniem. Zakończeniem jest w tym sensie, że zakończyło się przygotowanie do bierzmowania. A co się rozpoczęło? Rozpoczyna się dzisiaj bycie świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego.

3. Świadkowie „w Jerozolimie, Judei, Samarii i aż po krańce ziemi”

Słyszeliśmy, co Pan Jezus powiedział do apostołów: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8b). To było ostatnie zdanie w pierwszym czytaniu.

Co to oznacza, że apostołowie mieli być świadkami w Jerozolimie? To oznacza, że mieli być świadkami jakby we własnym domu. Wy też macie być świadkami Jezusa najpierw w waszym domu, wobec mamy, taty, babci, dziadzia i dlatego zachowujcie się jako świadkowie Pana Jezusa. Nie bój się zapytać tatusia: „Byłeś w niedzielę w kościele?”. Nie bój się podjąć w rodzinie jakiś temat religijny, opowiedzieć jakiś artykuł z „Gościa Niedzielnego”, z „Niedzieli” czy z jakiegoś programu z Radia Maryja czy Telewizji Trwam. Nie jest tak źle u nas. Mamy telewizję katolicką – Telewizję Trwam, mamy ogólnopolskie i ogólnopolskie Radio Maryja, są też rozgłoszenie regionalne. Zatem trzeba słuchać, bo nigdy za dużo Bożego słowa, nigdy za dużo Pana Boga w naszym życiu.

Czujmy się świadkami Pana Jezusa „w Jerozolimie”, czyli w naszym domu rodzinnym, wobec najbliższych i podejmujemy tematy religijne. Tato cię nie zbije, jak go zapytasz, czy był w niedzielę w kościele albo jak zapytasz mamusię czy był pacierz, o czym było kazanie, które się słyszało. To jest ewangelizacja.

Wy czytacie różne artykuły w Internecie, przeglądacie różne portale, niektórzy z was wysyłają tweety. A nie wiem czy ktoś z was śledzi moje tweety, bo ja codziennie wysyłam tweet. Dzisiaj też jest bardzo ciekawy o św. Ricie. Otwórzcie na stronę diecezji świdnickiej i tam wam „wyskoczy”. To też jest ewangelizacja.

Jak ktoś w Internecie brzydsko napisze na jakiegoś księdza, czy przeciwko Panu Bogu, to stań w obronie – napisz. Z pewnością tego ci nie umieszczą, bo ci, którzy obsługują te portale, to są zwykle ludzie opłacani i wielu z nich jest wrogami Kościoła. Jest selekcja i to, co w Kościół uderza, to jest umieszczane, a to, co jest pobożne, ewangeliczne, to czasem jest blokowane. A więc ewangelizacja „w Jerozolimie”, a dla nas to jest dom, rodzina.

Ewangelizacja – „w całej Judei”. Co to jest Judea? To jest otoczenie Jerozolimy, czyli ewangelizacja ma być też wśród sąsiadów albo w szkole. Chodźcie do szkoły i o czym rozma-

wiacie? Niech tam też się pojawiają tematy religijne. Nie trzeba się wstydzić, trzeba się czuć ewangelizatorem.

Potem Pan Jezus mówi: „Będziecie moimi świadkami... w Samarii”. Samaria była krainą wrogą dla Izraelitów. My też mamy wrogów, którzy nas boksują i też jesteśmy do nich posłani. Pan Jezus mówił: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). Jak tak postępujesz, to jesteś ewangelizatorem, świadczysz, że jesteś wybierzmowany, jesteś świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego.

I na końcu Pan Jezus dodał: „aż po krańce ziemi”. Co to oznacza dla nas? Winniśmy być zatroskani o los chrześcijaństwa na całym świecie i w Unii Europejskiej. Tyle dzisiaj jest mowy, żeby Unia nie skręcała w lewo, tylko żeby budowała Europę na Ewangelii, bo cała Europa wyrosła z korzeni chrześcijańskich. Europę jako taki region kulturowy zbudowali chrześcijanie, a dzisiaj jest odwrót. Mamy coś do zrobienia. Można pomóc modlitwą, a można też być w różny sposób zatroskanym o to, żeby Jezus był znany i kochany, także w Europie, na naszym kontynencie.

To ma się wydarzyć w waszym życiu, to podjęcie ewangelizacji, podjęcie świadczenia o Jezusie Zmartwychwstałym. „Będziecie moimi świadkami” – dzisiaj to do was Pan Jezus te słowa kierował. A drugie czytanie mówiło, że „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5b). Duch Święty będzie rozlany w naszych sercach przez sakrament bierzmowania.

4. Być żywą latoroślą we wspólnocie Kościoła

Jeszcze kilka słów o Ewangelii. Bardzo odpowiedni tekst Ewangelii jest dzisiaj dla nas wszystkich zaadresowany. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwać w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Beze

Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-5a). Klarowne słowa Pana Jezusa i trzeba się do nich dostosować.

Moi drodzy, możemy porównać Kościół, w którym jesteśmy obecni, do drzewa, które znajdujemy np. w ogrodzie czy w sadzie. Jest pień, który nam w jakiś sposób przypomina Pana Jezusa i z tego pnia wyrastają gałęzie, a potem są jeszcze mniejsze rozgałęzienia i są liście. To jest drzewo. Ono jest zielone i w jego gałązkach jest obecne życie, jeżeli jest połączenie z pniem. Bez tego połączenia gałązka usycha. Jak złamiemy gałązkę, to ona po jakimś czasie usycha i spada.

Wiecie, że na „drzewie Kościoła” też są takie zielone gałązki, ale są też gałązki uschnięte. Byliście z pewnością w ogrodzie i można zauważyć na jabłoni, na śliwce, na czereśni, na gruszy, że są gałęzie zielone, na których są listki, ale są też niektóre gałązki suche. W Kościele oznaczają one tych ludzi, którzy są ochrzczeni i bierzmowani, ale nie biorą udziału w życiu Kościoła, nie ma ich na Mszy Świętej, nie ma w ich życiu modlitwy porannej i wieczornej i żyją, jak poganie, a formalnie są w Kościele, bo są ochrzczeni. To jest taka sucha gałązka na „drzewie Kościoła”. A ci, którzy się modlą, chodzą do kościoła, którzy cierpią, służą drugim, pełnią uczynki miłosierdzia, to są te gałązki żywe, to są te gałązki zielone.

A więc po to przyjmujemy bierzmowanie, żebyśmy byli w Kościele, w tym „drzewie Kościoła”, tymi pięknymi, zielonymi, pachnącymi gałązkami, w których jest życie Boże i które czerpią soki życia od Chrystusa – „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”.

Droga młodzieży, w tej Ewangelii kilkakrotnie powtarza się słowo „trwam” – trwanie w Jezusie, jak latorośle w winnym krzewie. Nie pozwólcie się okraść z wiary, z tego trwania. Dzisiaj to trwanie się zacieśnia, pogłębia, przez sakrament bierzmowania. Otrzymacie moc Ducha Świętego, żebyście trwali w Chrystusie. Trzeba trwać w Chrystusie i nigdy nie odłączać się od Niego, żeby nie utracić życia Bożego, żeby nie stać się suchą gałązką. Tutaj jest powiedziane, że te suche gałązki będą obcięte: „Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony

jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie” (J 15,6). Ale Pan Jezus dodaje: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (J 15,7).

Zakończenie

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście stali się w „drzewie Kościoła” takimi gałązkami świeżymi, pachnącymi, pełnymi życia i żebyście wszędzie świadczyli o Jezusie, waszym Przyjacielu, naszym wspólnym Odkupicielu – w domu rodzinnym, w szkole, w naszym narodzie, na naszym kontynencie i na całym globie ziemskim. Pan Jezus chce być znany i kochany przez nas. Jesteśmy Mu potrzebni, żeby świat o Nim wiedział przez nasze świadectwo, przez nasz styl myślenia, mówienia i działania, bo my w jakiś sposób umacniamy obecność Pana Jezusa w dzisiejszym świecie.

Nasze trwanie w Chrystusie źródłem naszej radości

Świdnica, 23 maja 2019 r.

*Msza św. dla spowiedników katedralnych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Przesłanie Kościoła apostołskiego dla współczesnych

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Nasze trwanie w Chrystusie źródłem naszej radości”. Zaczynamy od spojrzenia na Kościół pierwotny, który widzimy poprzez Dzieje Apostolskie. Ta sytuacja w Kościele pierwotnym jest wzorcowa, dlatego w okresie wielkanocnym codziennie przyglądamy się temu, co się działo w Kościele apostołskim.

Dzisiaj zwróćmy uwagę na dwa wymiary tego wydarzenia, które się zebrało w Jerozolimie – na wymiar formalny i merytoryczny.

Wymiar formalny. Piotr zabiera głos i ma świadomość swojego przywództwa duchowego nad młodym Kościołem. Kościół nie jest anonimowy, nie jest demokratyczny. Są wybrani pastarze desygnowani przez Boga i Piotr ma tę świadomość, dlatego prowadził ten pierwszy sobór w Kościele – sobór jerozolimski. I drugi wymieniony apostoł, to jest Jakub. Jakub był pierwszym biskupem Jerozolimy. Pozycja biskupa była już wtedy szczególna, dlatego są przytoczone jego słowa, które wygłosił na tym spotkaniu, gdy Barnaba z Pawłem przyszedli do Jerozolimy, by uzgodnić pewne sprawy, gdy chodzi o ewangelizowanie. To jest wymiar formalny.

Wymiar merytoryczny. Otóż trzeba było podjąć decyzję czy inne ciężary nakładać na nawróconych na naukę Chrystusową z judaizmu, a inne dla nawróconych z pogaństwa. Werdykt był bardzo słuszny, bardzo sensowny, bardzo rozumny. Nawróceni poganie i Żydzi mają jednego Zbawiciela, przyjmują jedną naukę Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię. I tak powinno być do dzisiaj, żeby nas wszystkich jednoczyła ta sama nauka Pana Jezusa i także nasi pastarze.

2. Miłość Boża i nasza na nią odpowiedź

W Ewangelii świętej przyjmujemy słowa Pana Jezusa, dotyczące przykazania miłości i znowu jesteśmy tak mile uradowani, że miłość Jezusa do nas jest odbiciem miłości Ojca do Jezusa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem” (J 15,9a). A więc Jezus ogarnia nas tą samą miłością, którą Jego ogarnia Ojciec – „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem”. To pięknie brzmi i możemy być pokornie dumni, że tak jest, że taka miłość Boża nas obejmuje.

Dalej Pan Jezus prosi, abyśmy wytrwali w miłości, w tej miłości nie naszej, tylko Jego, bo Pan Jezus nie powiedział wytrwajcie w miłości waszej, tylko: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9b). Dlatego trzeba ciągle kontemplować, jaka

ta miłość Pana Jezusa jest do nas, a jest największa i naszym zadaniem jest trwanie w tej miłości Chrystusowej.

Wczorajsza Ewangelia – jak pamiętamy – zawierała to słowo „trwać”. Ono występowało kilkakrotnie – trwanie w miłości Bożej, w miłości Chrystusa i jest wyjaśnienie, że to trwanie najpierw polega na zachowaniu Bożych przykazań, na zachowaniu nauki Pana Jezusa, a wiemy, że centrum nauki Pana Jezusa jest miłość, jest nowe przykazanie. Jest to pewna jednoznaczność, że trwanie w miłości Pana Jezusa, to jest trwanie w Jego nauce. I mamy powiedziane, że to trwanie w miłości Pana Jezusa jest źródłem radości, nie takiej przelotnej, okazyjnej, ale radości jako cnoty, chrześcijańskiej postawy – radość w Bogu. To, co było też przede wszystkim u Maryi: „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47). Ci, którzy trwają w miłości Jezusa, otrzymują radość.

3. Posługa szafarza Bożego miłosierdzia

Prośmy Pana Jezusa, byśmy mogli w tej miłości trwać i byśmy tę miłość okazywali też naszym penitentom, którzy przychodzą skruszeni i z prośbą, żeby zostali oczyszczeni. W konfesjonale – pamiętajmy – nie załatwiamy spraw po ludzku, tylko po Bożemu, dlatego czynmy to w mocy Ducha Świętego. Przepowiadanie Ewangelii, sprawowanie sakramentów, szczególnie sakramentu pokuty, gdy mamy człowieka przed sobą, starajmy się czynić w mocy Ducha Świętego. Dlatego jest potrzebna ta modlitwa, nie tylko penitenta, ale spowiednika i przed spowiedzią, i po spowiedzi, i też w czasie, gdy słuchamy spowiedzi, bo niekiedy przychodzi taka myśl, takie pytanie: „Panie Jezu, co ja mam temu człowiekowi powiedzieć? Jaką dać radę na tę sytuację, którą przedstawił?”. Tę czynność, którą pełniemy w konfesjonale, czynmy w mocy Ducha Świętego i że byśmy ją też widzieli w tym całym sektorze trwania w miłości Jezusa – „Wytrwajcie w miłości mojej”.

Niech posługa w konfesjonale będzie elementem tego trwania w miłości Jezusa. Niech to się okaże w chętnym spowiadaniu

niu, byśmy konfesjonału nie unikali i też w pokornej służbie miłosierdziu Bożemu, która jest dla nas wielkim zaszczytem. Czyńmy to w mocy Ducha Świętego, by to trwanie w Jezusie było owocne, i by było też źródłem naszej radości.

Sakramenty a trwanie w miłości Bożej

Dzieńmorowice, 23 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu chrztu i bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Apostoła*

1. Apostolska praktyka udzielania chrztu i bierzmowania

Pan Jezus, który przyszedł na świat, prowadził życie ukryte przed trzydzieści lat, potem podjął działalność publiczną, trwającą trzy lata i wiemy, że nastąpił konflikt między Nim a faryzeuszami. Faryzeuszom się nie podobało, że On uznaje się za Boga i odpuszcza grzechy i ta historia zakończyła się pojmaniem Jezusa, skazaniem Go na śmierć i wykonaniem wyroku na drzewie krzyża. Krzyż w tamtych czasach był szubienicą. Na krzyżu wieszano największych zbrodniarzy, przestępców i Jezus Chrystus podzielił los takich przestępców, bo został na krzyżu stracony. Ale wiemy, że to nie był koniec dzieła, które Pan Jezus uczynił na ziemi, bo po krótkim pobycie w grobie Chrystus zmartwychwstał w tym ciele, które było ukrzyżowane i które było złożone do grobu. Jezus zmartwychwstał i potem, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, zesłał Ducha Świętego.

A jeszcze przed śmiercią Pan Jezus powiedział uczniom, że powinni głosić Ewangelię: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15), „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Takie polecenie otrzymali uczniowie. Wiedzieli o tym i gdy otrzymali Ducha Świętego, to

podjęli tę misję, zleconą im przez Jezusa. Apostołowie najpierw nauczali i ich słuchacze z wiarą przyjmowali tę naukę, a gdy widziano, że ci ludzie wierzą, to udzielano im chrztu świętego – pierwszego sakramentu. A potem wkładano na nich ręce i ich umacniano Duchem Świętym, żeby byli świadkami Chrystusa, żeby wyznawali wiarę, że Jezus Chrystus przyszedł na świat jako Zbawiciel i umarł na krzyżu za zbawienie wszystkich ludzi, abyśmy mieli grzechy odpuszczone.

Apostołowie najpierw otrzymali Ducha Świętego z nieba w dzień Pięćdziesiątnicy, a potem tego Ducha Świętego przekazywali swoim następcom i dzięki tej mocy Ducha Świętego Kościół się rozrastał i przybywało uczniów Chrystusa. Dzisiaj tak się oblicza, że mamy na świecie ponad dwa miliardy trzysta milionów chrześcijan, czyli ludzi, którzy uznają, że Chrystus jest Jedynym i Powszechnym Zbawicielem świata, że umarł za ludzkość, że zmartwychwstał i swoim zmartwychwstaniem zapowiedział zmartwychwstanie tych wszystkich, którzy w Niego wierzą.

Ci, którzy w Jezusa wierzą – jeszcze raz powtórzmy – w tej wierze w Chrystusa przyjmują chrzest i potem zostają umocnieni darami Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

2. Znaczenie i rozumienie sakramentów

Moi drodzy, zatem możemy sobie przypomnieć, że sakrament chrztu jest pierwszym sakramentem, który przyjmujemy w naszym życiu. Nie wolno przyjmować żadnego sakramentu bez sakramentu chrztu, dlatego mówimy, że sakrament chrztu jest bramą, przez którą wchodzimy do wspólnoty Kościoła i równocześnie mamy zmyty, odpuszczony grzech pierworodny oraz otrzymujemy życie Boże, życie w Trójcy Świętej, które jest nam „wsiane” i które później przy naszej współpracy się rozwija, gdy dojrzewamy i gdy stajemy się dorosłymi.

Moi drodzy, mamy zatem siedem sakramentów, siedem świętych znaków, poprzez które Bóg do nas przychodzi i umacnia swoją obecność w nas. Powtórzmy więc, że najważniejszym

sakramentem jest chrzest, bo to jest brama, która jest potrzebna, żeby potem przyjmować inne sakramenty.

Wśród siedmiu sakramentów chrzest jest najważniejszy, a najświętszy, to jest Eucharystia – mówimy Najświętszy Sakrament. To jest taka najdoskonalsza obecność Jezusa wśród nas pod postacią chleba i wina, gdy sprawujemy Najświętszą Ofiarę. To jest pewne spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym.

Droga młodzieży, przypomnijmy sobie w tej katechezie homilijnej, że są sakramenty, które przyjmujemy w życiu tylko jeden raz i są sakramenty, które przyjmujemy w życiu wiele razy. Jakie to sakramenty przyjmujemy tylko jeden raz w życiu? Są trzy takie sakramenty. Właśnie chrzest, bo raz jesteśmy tylko w życiu chrzczeni, dalej bierzmowanie, które też przyjmujemy tylko raz i także sakrament święceń. Kto zostaje wyświęcony na kapłana, to może tylko raz przyjąć ten sakrament.

Te trzy sakramenty – jak uczy Kościół – wyciskają taką pieczęć w naszej duszy, niezatarte znamię, dlatego dzisiaj usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Znamię, czyli taki znak, który świadczy o tym, że Duch Święty jest w Was. A więc trzy sakramenty przyjmujemy jeden raz w życiu, a inne powtarzamy.

Jakie powtarzamy? Najczęściej wierni powtarzają sakrament Eucharystii, bo mogą codziennie przystępować do Komunii Świętej, a dzisiaj, po soborze, może nawet być tak, że jak ktoś uczestniczy w ciągu dnia dwa razy we Mszy Świętej – rano i wieczorem – bo jest jakaś Msza Święta dodatkowa, to może rano i wieczorem przyjąć Komunię Świętą. Zwykle jednak przyjmujemy jeden raz, ale jak ksiądz odprawia np. w niedzielę dwie lub trzy Msze Święte, to przyjmuje podczas Eucharystii Komunię Świętą dwa lub trzy razy, czyli tyle razy, ile razy odprawia Mszę Świętą.

Wiele razy przyjmujemy sakrament pokuty i pojednania, który tak popularnie nazywamy sakramentem spowiedzi, bo spowiedź, czyli wyznanie grzechów, jest integralną częścią sakramentu pokuty. Spowiadamy się zwykle co pewien czas,

najrzadziej jeden raz w roku, na Wielkanoc, ale dobrzy i poprawnie żyjący chrześcijanie, spowiadają się częściej – przed Świętami Bożego Narodzenia, na Święta Wielkanocne, czasem na swoje urodziny, na rocznicę chrztu, rocznicę małżeństwa czy jeszcze przy innych okazjach. Taką okazją dla wielu jest także pierwszy piątek miesiąca albo jak ktoś kocha Matkę Bożą Fatimską. Tu macie piękną figurę i trzeba wierzyć, że Matka Boża przez tę figurę patrzy na was z nieba. Zostawiła w Fatimie takie życzenie, żebyśmy przystępowali do spowiedzi i Komunii Świętej przy okazji pierwszej soboty miesiąca. Maryja chce, żebyśmy pierwszą sobotą miesiąca przeżywali w postawie wynagradzania Jej i Panu Bogu za bluźnierstwa, które ludzie Jej wyrządzają i wtedy jest okazja, żeby się wypowiedzieć.

A więc mamy dwa sakramenty, które przyjmujemy wiele razy – najczęściej Eucharystię i co pewien czas sakrament pokuty i pojednania. Zostaje nam jeszcze sakrament namaszczenia chorych i małżeństwo.

Namaszczenie chorych przyjmujemy wtedy, gdy zapadamy na poważną chorobę, bo jak jest grypa czy ból zęba, to nie trzeba przyjmować sakramentu namaszczenia, ale jak jest poważna choroba, gdy np. idziemy na operację, to wielu ludzi ten sakrament przyjmuje. To jest sakrament uzdrowienia. Podobnie sakrament pokuty jest nazywany sakramentem uzdrowienia, bo nas uzdrawia duchowo. I ten sakrament namaszczenia można powtórzyć, bo jak ktoś zachoruje jeden raz, przyjmie sakrament chorych i wyzdrowieje, a potem, za jakiś czas, znowu zachoruje, to może drugi raz ten sakrament przyjąć.

I wreszcie mamy sakrament małżeństwa. Przyjmujemy go też jeden raz, chyba że potem śmierć któregoś współmałżonków ten sakrament rozwiąże i wtedy można się po raz wtóry ożenić czy wyjść za mąż. To jest możliwe. Albo może się zdarzyć, że ktoś zawarł małżeństwo nieważnie, bo odbył się ślub, grały organy, było „Ave Maria”, było ślubowanie, odbyło się wesele, a potem się okazało, że młodzi ukryli jakąś ważną sprawę, która już w punkcie początkowym czyniła nieważność tego małżeństwa. Np. ktoś z małżonków w czymś oszukał, do czego się

nie przyznał lub zataił jakąś ważną rzecz i sąd kościelny może to rozważyć, i może być tak, że wyda dekret, że to małżeństwo zostało zawarte nieważnie. To nie jest rozwód, tylko to jest urzędowe stwierdzenie, takie eklezjalne, nieważności małżeństwa, bo małżeństwo w chwili zawierania było zawarte z przeszkodą rozrywającą, która była ukryta.

To tak „kawę na ławę” dzisiaj wam tłumaczę, przy okazji chrztu i bierzmowania, żebyśmy wiedzieli, jak to jest z tymi sakramentami. Zatem dotknęliśmy w rozważaniu wszystkich siedmiu sakramentów. To są święte znaki, przez które Bóg do nas przychodzi, daje nam pomoc, daje nam siłę dla naszego intelektu i sprawia, że poprawnie myślimy, że nam się Ewangelia podoba, że chcemy być dobrzy, że chcemy zachowywać wskazania Pana Jezusa.

3. Trwanie w miłości Boga i bliźniego programem chrześcijańskiego życia

Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus mówi: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej” (J 15,10a). To jest bardzo ważne stwierdzenie, o którym zapominamy, że miłość do Pana Boga polega na zachowaniu Jego przykazań, czyli wypełnianiu woli Bożej, która jest zawarta w przykazaniach.

Moi drodzy, zwróćmy jeszcze dzisiaj uwagę na pierwsze słowa dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9a). Kto jest ochrzczony, kto jest wybierzmowany, kto chodzi w niedzielę do kościoła, powinien zawsze pamiętać, że jest umiłowany – „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem”. Pan Jezus mówi to nie na wiatr, nie tak, żeby tylko tak sobie powiedzieć. To są słowa prawdziwe i trzeba w nie wierzyć, trzeba się nimi cieszyć. Pan Jezus je powiedział po to, żeby ludzie się cieszyli: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11). Jak ktoś w to wierzy i przyjmuje na serio, to się cieszy.

Czasami może mnie nie lubić kolega czy koleżanka, może ktoś mnie zawieść w miłości, bo kiedyś mi mówił: „Ja cię kocham, jesteś najważniejsza, najważniejszy w życiu”, a za parę lat zapomniał o wszystkim i się wszystkiego wyrzekł. Tak bywa czasem w małżeństwie. To jest postawa niepoważna, a jeżeli poważnie przyjmujemy naukę Pana Jezusa, to winniśmy ciągle pamiętać o tym, że jesteśmy umiłowani. Powtórzmy te słowa: „Jak Mnie umiłował ojciec, tak i Ja was umiłowalem”, i dalej: „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9b). Pan Jezus nie powiedział „wytrwajcie w miłości waszej”, takiej, jak ją rozumiecie, jak ją przeżywacie, często bardzo zmysłowo, erotycznie, tak uczuciowo, a uczucia przejdą, bo są zmienne. To jest znak, że miłość nie jest uczuciem, ale jest czymś więcej.

Dlatego trzeba trwać w takiej miłości, jaką nas umiłował Pan Jezus, w miłości, która pragnie dobra dla ciebie, która skłania mnie do służby – tak żyję, żeby tobie było ze mną dobrze, nie żeby mi było dobrze z tobą, ale żeby tobie było dobrze. Jak żona potrafi powiedzieć, że jest służebnicą męża, to może to oznaczać, że jest żoną kochającą. Jak mąż też to samo powie żonie – „Jestem twoim sługą, żeby ci było dobrze ze mną” – to możemy powiedzieć, że to jest miłość.

Moi drodzy, jeżeli zatem przyjęliśmy sakramenty święte, to ten program życia nas obowiązuje i każdy ochrzczony, każdy wybierzmowany, wyznaje w ten sposób swoją wiarę. W jaki sposób? Że zachowuje Boże przykazania, na czele z przykazaniem miłości. Dlatego chrześcijan rozpoznaje się nie po tym, że postawią sobie choinkę na Boże Narodzenie, nawet nie po tym, że przyjmą księdza po kolędzie i złożą ofiarę, tylko po miłości. Pan Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). To jest nasze zadanie jako ludzi ochrzczonych i bierzmowanych.

Drodzy, czasem jesteśmy słabi i nie potrafimy się poświęcać, tylko chcemy siebie narzucać drugim, innym dokuczamy, nie potrafimy przebaczyć. Dlatego potrzebujemy Ducha Świętego, żebyśmy mieli takie uzdolnienie do miłowania, do przebaczenia, do modlitwy, chęć do spotykania się z Jezusem na Eucharystii.

Jest nam do tego potrzebny Duch Święty i dlatego jest bierzmowanie, i dlatego trzeba potem żyć łaską sakramentu chrztu i bierzmowania.

Przed chwilą powiedzieliście, że przyjmiecie Ducha Świętego, żebyście mogli mężnie wyznawać wiarę. Bez Ducha Świętego tego się nie da. Jak ktoś nie ma Ducha Świętego, to nie potrafi się przyznawać do Chrystusa, to chowa głowę w piasek, a kto ma Ducha Świętego, to mówi: „Jestem chrześcijaninem i dla mnie Jezus jest najważniejszy”. Jak ktoś ma Ducha Świętego, to ma też dar męstwa i wobec alkoholu, narkotyków mówi „nie”, a dla dobra, dla prawdy, dla dobrej sprawy, mówi „tak”.

Zakończenie

Dlatego, kończąc to pouczenie, drodzy bracia i siostry, a szczególnie wy, droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyśmy byli dobrymi chrześcijanami, którzy jako ochrzczeni i bierzmowani, żyją jak uczniowie Chrystusa w postawie wiary, która wyraża się w modlitwie, w celebrowaniu Eucharystii i w spełnianiu dobrych uczynków, czyli wypełnianiu Bożych przykazań.

Wytrwajcie w miłości mojej

Świdnica, 23 maja 2019 r.

*Msza św. jubileuszowa z okazji 10-lecia święceń kapłańskich
Kaplica Domu Księży Emerytów*

1. „Trwanie” – znaczenie i przesłanie

Drodzy bracia, ksiądz sekretarz mi powiedział, że dziesiąta rocznica, to jest rocznica cynowa. Są różne nazwy rocznic. Dwudziesta piąta, to rocznica srebrna, trzydziesta, to rocznica perłowa, czterdziesta jest rubinowa, pięćdziesiąta – złota,

a sześćdziesiąta, to rocznica diamentowa. A wy jesteście cynowi jubilaci w kapłaństwie.

Drodzy bracia, dowiedziałem się przed Mszą Świętą w zakrystii, że tak się składa, że te słowa Pana Jezusa, które dzisiaj czytamy w Ewangelii, są hasłem Waszego roku i są obrane na Wasze święcenia i kapłaństwo – „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9b). To są jedne z piękniejszych słów, które znajdujemy w Ewangelii, które tyczą nas i które są ukierunkowane na radość i na szczęście. Trwać w miłości Pana Jezusa, to wielkie zadanie i jeżeli je realizujemy, to rzeczywiście mamy kontakt, mamy doświadczenie i radości, i szczęścia – „Wytrwajcie w miłości mojej”.

Drodzy, możemy się zastanowić nad samym słowem: trwanie. Możemy mówić o trwaniu metafizycznym. Bóg jest najbardziej trwałym bytem, bo jest bez początku i bez końca. Z tego trwania Bożego wzięło się nasze trwanie, nasze istnienie.

„Jestem, który Jestem” (Wj 3,14). To „Jestem” rozumiemy dynamicznie jako trwanie ze stworzeniem, a wśród stworzenia my jesteśmy najbardziej do Boga podobni, bo jesteśmy Jego obrazem i nosimy w sobie Jego podobieństwo. A więc trwanie w sensie metafizycznym w pierwszym rzędzie odnosimy do Boga.

Odnosimy je także do nas. Nasze trwanie jest czasowe. Zaczęło się w czasie, ale jak wiemy, nie będzie miało końca, bo też jest trwaniem wiecznym, człowiek jest bowiem nieśmiertelny. Mamy początek trwania w Bogu, ale tak w ogóle nie będzie końca tego trwania. Co prawda na ziemi tak, bo ludzie odchodzą z tego świata i to ziemskie trwanie się kończy, ale wiemy, że przechodzimy do trwania wiecznego. I to jest też powód do poczucia wyróżnienia i wdzięczności wobec Boga, że nas takim trwaniem obdarzył, które wydłużył w nieskończoność.

Też możemy mówić o trwaniu świata. Są potężne masywy gór, są potężne oceany, jest potężna roślinność na ziemi, ale wiemy, że jest zapowiedziany koniec. Nie wiemy, jak będzie wyglądał. Czy to będzie przekształcenie tej rzeczywistości w jakąś odmienną, czy będzie zniszczona, czy jakoś przeobrażona? Tego nie wiemy! Jedno jest pewne – bo to Jezus powiedział –

że będzie nowa ziemia i nowe niebo, a więc to trwanie świata, w którym jesteśmy umieszczeni, jest czasowe.

Dalej możemy mówić o trwaniu moralnym. Ono dotyczy bytów osobowych – nas, ludzi. Ono jest dynamiczne. To jest trwanie w pewnych postawach, takich, które bardzo podobają się Bogu. „Trwajcie mocno w wierze” (1 Kor 16,13a). Apostoł wielokrotnie wzywał adresatów swoich listów, czy też do słuchaczy kazań – trwajcie w wierze, trwajcie w nadziei – a dzisiaj mamy: „Wytrwajcie w miłości mojej”. To jest takie trwanie dynamiczne, ono musi być ciągle odnawiane, ono kosztuje wysiłku, ono jest czasem trudne, czasem połączone z cierpieniem, z wysiłkiem, z wyrzeczeniem, ale jest piękne, jeżeli rzeczywiście się w nas urzeczywistnia. Jest też trwanie w kapłaństwie, trwanie w małżeństwie.

To jest piękne słowo i może dlatego ojciec Tadeusz Rydzik wymyślił nazwę dla telewizji „Trwam” – „Telewizja Trwam”. Zresztą, radio też ma ładną nazwę – Radio Maryja. Jak papież się spotykał, to uśmiechał się, żartował i mówił: „Nie wiedzieliśmy, że Maryja będzie mówić przez radio”. Tak to papież kiedyś komentował.

2. Radość kapłańskiego posługiwania

To trwanie, to pierwszy wątek naszej refleksji i z tego wątku przechodzimy do wątku następnego, który też jest obecny w Ewangelii. Jest tu mowa, że to trwanie w miłości polega na zachowywaniu przykazań Pańskich i to zachowywanie przykazań generuje radość: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).

Wątek radość! On pochodzi z trwania w miłości Pana Jezusa. To jest pewien skutek naszego trwania w miłości Jezusa. Jeżeli ktoś naprawdę trwa w miłości Jezusa, to otrzymuje radość nie przelotną, nie okazijną, ale jako taką trwałą postawę, to, co nazywamy w teologii moralnej cnotą – cnota radości.

Wiemy, gdzie ludzie szukają dzisiaj radość. Szukają jej w wartościach doczesnych i czasem to szukanie kończy się

wielkim poranieniem, z którego trudno się potem wyleczyć. Możemy sobie uświadomić, gdy patrzymy na świat, że niektórzy sądzą, że radość przyniesie im bogactwo materialne, taka zasobna kasa czy inne przedmioty materialne, cenne, które są jednak przemijające.

Był taki jeden ksiądz, o którym mówiono, że oszczędzał pieniądze w bilonie, a nie w papierkach, bo papierki są mniej trwałe i mogą się wkraść myszy czy mole, a w bilonie to ten skarb materialny jest pewniejszy. I podobno po jego śmierci odnaleźli pokój, który do okien był zasypany bilonem. Tak właśnie pokładał nadzieję w tym, co materialne.

Myślę, że takich ludzi, takich braci w kapłaństwie, nie trzeba naśladować, ale są różni. Pan Jezus ma też różnych kapłanów i wszyscy jesteśmy różni.

Popatrzymy jeszcze na tych, którzy szukają radości we władzy, w sławie. Szukają radości w dobrach materii. To są takie najbardziej przyziemne poszukiwania radości. Także w seksie, w narkotykach, w alkoholu. To są te drogi najbardziej niewłaściwe, które prowadzą później do jakichś ludzkich tragedii.

Wracamy do myśli ewangelicznej. Pan Jezus wzywa do miłości, do zachowania przykazań i obiecuje radość – „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”. A więc niech nasze poszukiwanie radości będzie właściwe i odkrywajmy te źródła, które rzeczywiście generują radość. To taki ważny wątek.

3. Miłość Chrystusa do swoich wybranych

Gdy idzie o miłość, to można jeszcze zauważyć, że powinniśmy się radować z tego faktu, że Bóg nas miłuje – „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9a). Jezus to powiedział do wszystkich, a szczególnie do nas, do tych, których wybrał, którym powiedział: „Pójdź za Mną”. To jest świadomość, że jestem umiłowany.

Tracimy czasem miejsce w sercach przyjaciół, u przełożonych, u ludzi, na których nam w życiu zależało, żeby pozostać

w ich sercu, a niekiedy nas wypchną ze swojego serca i to nas boli. Pan Bóg nigdy nas nie wypchnie ze swojego serca i dlatego ta świadomość, że Bóg nas miłuje i to miłością szczególną, na pewno winna być motywem naszej pogodnej postawy.

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem”. To świadomość, że jestem umiłowany i to miłością nie byle jaką. Jezus mnie miłuje taką miłością, jaką Ojciec Jego miłuje. Jak bierzemy na poważnie takie oznajmienie Pana Jezusa, to na pewno pomnaża się w nas radość duchowa, świadomość, że Bóg nas miłuje, ale także ta radość, która wyrasta ze spełniania czynów dobrych, czyli zachowania przykazań Pańskich – „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15, 10). A więc z jednej strony świadomość, że jestem kochany, a z drugiej strony, że sam kocham, nie byle jak, ale kocham, służąc drugim, kocham, troszcząc się o dobro tych, którym służę.

Niech te dwa punkty wystarczą na ten dziesiąty jubileusz, a trzeci punkt wam dodam, jak zaprosicie na dwudziestolecie, jak dożyją jeszcze. Dziś zapamiętajmy sobie ten wątek trwania i wątek miłowania. Niech to, co powiedzieliśmy, będzie przedmiotem naszej modlitwy w tej Eucharystii z okazji jubileuszu dziesięciolecia kapłaństwa.

Umocnieni Duchem Świętym i wsparci pomocą Maryi

Walbrzych, 24 maja 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

1. Bierzmowanie w Jerozolimie i w parafii

Zacniemy dzisiaj od wątku historycznego, jako że w pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane pierwsze bierzmowa-

nie, jakie było na ziemi, czyli uroczyste, wielkie zesłanie Ducha Świętego, zapowiedziane przez Pana Jezusa. Dokonało się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Przypomnijmy, że Pan Jezus czterdzieści dni ukazywał się jako Zmartwychwstały i czterdziestego dnia na oczach uczniów odszedł do nieba, a za dziesięć dni nastąpiło to wydarzenie, które nazywamy zesłaniem Ducha Świętego, ale można je też nazwać pierwszym, wielkim bierzmowaniem. Dokonało się w takiej szczególnej scenerii, mianowicie był słyszalny szum wichru i były widoczne czerwone języki ogniste, a więc postać ognia. To był taki zewnętrzny, widzialny i słyszalny znak, przez który Duch Święty zstępował na apostołów i na tych wszystkich, którzy byli tam zgromadzeni.

Wiemy, że to przyjęcie Ducha Świętego przemieniło tych, którzy tego Ducha Świętego przyjęli. Może nie o wszystkim wiemy, ale to, co jest odnotowane w Dziejach Apostolskich, co dotyczy uczniów, to wyraźnie wskazuje, na diametralną zmianę u tych uczniów, których nazywamy apostołami. Słyszeliśmy, że jak Duch Święty zstąpił, to Piotr wygłosił wtedy swoje pierwsze kazanie. On, który niedawno się zaparł Pana Jezusa, który był taki trochę narwany, gdy otrzymał dar Ducha Świętego, to odważnie otworzył usta i mówił o Jezusie, którego wydano na śmierć, którego ukrzyżowano. Piotr tłumaczył, że ta śmierć była dobrowolna, że Jezus nie musiał oddawać swojego życia, ale oddał, bo chciał, a chciał z miłości. Jego śmierć była ceną odpuszczenia grzechów, a Jezus jako sprawiedliwy, umarł za niesprawiedliwych i wśród tych niesprawiedliwych także my jesteśmy. Nikt na ziemi, oprócz Maryi, nie był i nie jest bez grzechu. Wszyscy mamy słabości, różne grzechy i potrzebujemy Bożego miłosierdzia, bo sami nie jesteśmy w stanie odpuścić sobie grzechów. Człowiek sam nagrzeży, ale nie ma mocy, żeby grzech zniszczyć i jest tu potrzebny Bóg ze swoim miłosierdziem. O tym mówił św. Piotr w czasie tego pierwszego bierzmowania.

Co pozostało z tamtego bierzmowania do dzisiaj? Porównajmy tamto zesłanie Ducha Świętego z dzisiejszym bierzmowaniem, które tutaj w kościele przeżywamy. Nie będzie

szumu wichru, nie będzie ognistych języków, ale będzie znak sakramentalny, który będzie wykonany jak podejście potem indywidualnie do mnie i otrzymacie namaszczenie krzyżem świętym. Krzyżmo, to jest olej święty do namaszczenia. Nim namaszczeni dzieci przy chrzcie świętym, namaszczeni młodzież przy bierzmowaniu i jutro tym olejem krzyżma będę namaszczał także diakonów na kapłanów. A więc namaszczenie jest przy tych trzech sakramentach, które przyjmujemy tylko jeden raz w życiu. Raz się chrzczymy, raz przystępujemy do bierzmowania i raz kapłani przyjmują święcenia kapłańskie, i wtedy jest namaszczenie.

Widoczny będzie znak namaszczenia i słowa sakramentalne. Wymienię imię, które sobie wybraliście na bierzmowanie i dodam słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Przez gest namaszczenia i przez te sakramentalne słowa, otrzymacie dary Ducha Świętego. Kto nie wierzy, że tak będzie, to nie powinien do bierzmowania przystępować, bo tu jest potrzebna wiara i dlatego za chwilę zapytam was o wiarę. Postawię wam pytania dotyczące wiary, wy na nie odpowiecie i jeśli odpowiecie pozytywnie, to potem podejście po ten święty znak.

Apostołowie, gdy otrzymali Ducha Świętego, to potem w ten sposób, który trwa do dzisiaj, przekazywali dary Ducha Świętego. Mało się zmieniło. Jest to samo wkładanie rąk, namaszczenie oraz posłanie młodzieży i dorosłych, żeby dawali świadectwo o Chrystusie, że Jezus jest Zbawicielem świata, że dzięki Jego śmierci mamy odpuszczone grzechy i że On nas prowadzi do ojczyzny niebieskiej, a kiedyś obdarzy nas końcowym zmartwychwstaniem.

2. Jezus – drogą, prawdą i życiem

Słyszeliśmy Ewangelię świętą, w której Pan Jezus mówi: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14,2a), a więc wskazuje nam na tę najdalszą rzeczywistość, która nas czeka, na wieczność. Ta wieczność jest realna i kto wierzy w Chrystusa, to tam się znajdzie i nie umrze na wieki. Pan Jezus mówi: „Każdy,

„kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,26a). My tu, na ziemi, nie pozostaniemy na zawsze. Zobaczcie nie ma dziś ludzi, którzy by mieli dwieście czy trzysta lat. Ci, którzy żyli w XVII czy XVIII wieku, już spoczywają w grobach i ich ciała są już kompletnie rozłożone, ale one zmartwychwstaną i to zapowiedział Jezus, który sam zmartwychwstał. Jak śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować”.

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii są też ważne słowa, które nam mówią o tym, że Jezus jest drogą, prawdą i życiem. Sam Jezus te słowa odnosi do siebie – „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6a). Kto jest wybierzmowany, to patrzy na Jezusa jako na drogę. Nie ma innej drogi do nieba poza drogą, która ma na imię Jezus Chrystus. Chrystus nas prowadzi do szczęśliwej wieczności – „Ja jestem drogą”. Jak chcemy dojechać ze Świdnicy do Wrocławia, to obieramy drogę DK35 albo jedziemy do autostrady A4 i dojeżdżamy do Wrocławia. A do Warszawy droga S8 potem autostrada A1 i A2, i jesteśmy w Warszawie. To jest droga do Warszawy, a droga do nieba prowadzi przez Jezusa Chrystusa.

Dalej, „Ja jestem prawdą”. Jezus nam przyniósł prawdę o Bogu, o człowieku, o zbawieniu. Naszkicował nam obraz Ojca Niebieskiego i powiedział nam, że nasz Ojciec jest miłosierny, że nas miłuje, że kocha nas i to On nam wyznacza czas życia. Pomyślmy, kto z nas sobie wybrał czas poczęcia i życia na tej ziemi i kto nam wybierze czas odejścia z tego świata? Może samobójca, jak odbiera sobie życie, to mógłby powiedzieć, że on wyznacza czas zakończenia życia ziemskiego dla siebie, ale wiemy, że samobójstwo jest wynikiem choroby, jest wynikiem jakiegoś kryzysu psychicznego, w którym się człowiek znalazł, nikt nie podał mu ręki i targnął się na swoje życie, ale normalnie czas odejścia z tego świata zawsze wybiera nam Pan Bóg. Pan Jezus mówił: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,3). To on przychodzi po ludzi.

W ostatnią środę pochowaliśmy pana Bogdana Kokocińskiego. Może niektórzy go znali. On w Nowej Rudzie prowadził drukarnię, drukował książki dla parafii i te afisze, które tu mamy, też były drukowane w jego drukarni. Sześćdziesiąt cztery lata był na ziemi i Bóg powiedział – „Dosyć, idziesz do Mnie”. Jezus po niego przyszedł i go zabrał. W ostatnią niedzielę, a więc pięć dni temu, był na Mszy Świętej porannej, przyjął Komunię Świętą, wrócił do domu i przy śniadaniu, niemal na rękach żony, zmarł. Tak się z nami dzieje, ale widzicie, że jak wierzymy w Jezusa, jak mówimy, że On jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata, to mamy zapewnienie i mamy nadzieję, że będziemy żyć i to w lepszym świecie. Najlepsza cząstka na tym świecie, która gdzieś tam się znajduje, nie zrówna się z tym, co jest w niebie, z tym, co otrzymują ludzie zbawieni.

Jezus jest tym, który nam przyniósł prawdę – prawdę o wieczności, prawdę o tym, że jesteśmy grzeszni, że od grzechów możemy być uwolnieni, prawdę o Ojcu, który czeka na nasz powrót, gdy od Niego odejdziemy.

I jeszcze – „Ja jestem życiem”. Życie, które Jezus nam daje w Komunii Świętej. Dzięki Komunii Świętej jest w nas życie Boże, życie wiary, życie w przyjaźni z Bogiem.

3. Maryja – Wspomożenie wiernych

Droga młodzieży, do tych dwóch wątków, które poruszyłem, które dotyczyły czytań mszalnych, chciałbym jeszcze dodać trzeci wątek, już ostatni w tej naszej refleksji sakramentalnej, mianowicie wątek o Matce Bożej. Dlaczego trzeba go dzisiaj dodać? Bo dzisiaj jest wspomnienie Matki Bożej pod tytułem Wspomożenia wiernych. W Litani Loretiańskiej, na zakończenie tych pochwalnych przymiotów Maryi, mówimy: „Wspomożenie wiernych – módl się za nami” i później są wezwania dotyczące Maryi jako Królowej – Królowo Aniołów, Królowo Patriarchów, Królowo różańca świętego, Królowo pokoju, Królowo Polski, itd.

Wspomożenie wiernych! Maryja nas wspomaga. Ona nam wyprasza Ducha Świętego, żebyśmy na Ducha Świętego byli otwarci, byśmy Ducha Świętego słuchali. Maryja sama była Oblubienicą Ducha Świętego i całe życie była napełniona Duchem Świętym. Nazywamy Ją Wspomożeniem wiernych, bo Ona nas wspomaga.

Jesteśmy zdani na wspomaganie ze strony drugih. Popatrzmy na dzieciątko, które mama ma w wózku czy w łóżeczku. Jak się dziecko urodzi, to nie da rady przeżyć bez opieki matki, bo trzeba je wykarmić, trzeba je pielęgnować. Zanim dziecko postawi pierwszy krok, to prawie rok trzeba czekać. Jesteśmy zdani na pomoc drugih i z tej pomocy drugih korzystamy. Nawet, gdy jesteśmy już dorośli, to potrzebujemy pomocy. Jak zachorujemy, to idziemy do lekarza, bo chcemy być zdrowi i mamy nadzieję, że lekarz nam pomoże, postawi dobrą diagnozę i zastosuje odpowiednie leki. Gdy jesteśmy przygnębieni, to idziemy do psychologa, do koleżanki, do kolegi, do księdza, aby się poradzić co robić, bo się grunt pod nogami wali. A więc na każdym kroku jesteśmy zdani na pomoc drugih.

Ale wiemy, że są w życiu takie wydarzenia, takie sytuacje, kiedy drugi człowiek już nie pomoże. Tak bywa czasem np. w szpitalach, gdy lekarz mówi: „Myśmy zrobili już wszystko, co mogliśmy i więcej tutaj nie możemy zrobić, nie możemy pomóc”. I wtedy często ludzie sobie przypominają, że jeszcze jest Bóg, który jest Wszechmocny. Dzisiaj na początku też powiedziałem, jak się modliliśmy – „Wszechmogący i miłosierny Boże”. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, bo jest Wszechmocny. Wielu ludzi o tym wie, modli się i nie wszyscy, ale niektórzy otrzymują łaskę, w beznadziejnej sytuacji doznają wspomżenia, wsparcia ze strony Pana Boga.

Jeżeli odwiedzamy międzynarodowe sanktuaria maryjne, to widzimy, że przecież dzieją się cuda. Byłem w Lourdes, byłem w Fatimie, to napatrzyłem się na te tabliczki w różnych językach, które ludzie zamontowali przy świętych wizerunkach Matki Bożej. Np. w Lourdes te tabliczki są także po polsku – „Maryjo, dziękuję” albo taki napis: „Tu się modliłam, i tu

zostałam wysłuchana”. Niektórzy ludzie zostawiają takie znaki uzdrowienia, np. kule, o których chodzili, a potem wyzdrowieli, chodzą bez kul i zostawili je, żeby inni wiedzieli, że cuda są. Jesteśmy wspomagani i wśród pomagających z grona przyjaciół Pana Boga, najwięcej może kto? Maryja! Dlatego Ją nazywamy Wspomożeniem wiernych.

Kochajcie Matkę Bożą, nie tylko wy, dziewczęta, ale także chłopcy, wszyscy, bo Maryję wszyscy powinni kochać. Dlaczego? Bo jest Matką Jezusa, naszego Zbawiciela i jest Matką naszą. Pan Jezus z krzyża powiedział do Jana: „Oto Matka twoja” (J 19,27a), a Maryi powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26b), wskazując na nas.

Dlatego dzisiaj, gdy mówimy, że Matka Boża jest Wspomożycielką wiernych, to też sobie zapamiętajcie, że otrzymaliście dary Ducha Świętego, że przyjęliście sakrament bierzmowania, w dzień maryjny. Wprawdzie dzisiaj jest piątek, dzień, który przypomina śmierć Jezusa na krzyżu, ale jest to dzień 24 maja, czyli dzień Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych.

Biskup Adam Bałabuch, młodszy ode mnie o szesnaście lat, dzisiaj ma trzydziestą trzecią rocznicę święceń kapłańskich. Składaliśmy mu w kurii życzenia z tej okazji. Dzisiaj też cztery roczniki kapłanów naszej diecezji obchodzą rocznice święceń i wszystkich wspomagamy modlitwą, bo modlitwa jest formą wspomagania. Kto się modli, to drugim wyświadcza przysługę.

Zakończenie

Tak więc macie piękny dzień. Na Podkarpaciu jest zagrożenie powodzią, a u nas jest piękne słońce. To jest taka okoliczność zewnętrzna, a ta eklezjalna okoliczność, to jest to, że dzisiaj jest wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych. Niech Matka Boża będzie Waszą Mamą, bo mama Twoja kocha Cię miłością szczególną, a Matka Boża jest Twoją drugą mamą. Matka ziemską kiedyś odejdzie, moja też odeszła już do wieczności, bo jestem starszym człowiekiem, a Matka

Boża, Maryja, zostaje, żeby nas pilnować i do Niej mówimy – „Módl się za nami grzesznymi”. Kiedy? Teraz! Gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia, gdy jest nam ciężko i dodajemy: „I w godzinę śmierci naszej”. Kto z Maryją się przyjaźni, to ma zagwarantowane, że Ona w godzinę śmierci będzie przy nas i odda nas w ręce swojego Syna, naszego Zbawcy, który jest drogą, prawdą i życiem. Niech tak będzie.

Powołani do przekazywania miłosierdzia i do świętości

Świdnica, 25 maja 2019 r.

*Wstęp do homilii obrzędowej w czasie święceń prezbiteratu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsza homilia adresowana do uczestników tej świętej liturgii, a w szczególności do naszych braci wyświęconych na prezbiterów, będzie miała dwie części. Najpierw utrwalimy sobie przesłanie słowa Bożego, które wysłuchaliśmy, a następnie przyjmujemy pouczenie zawarte w homilii, która znajduje się w obrzędzie udzielania święceń prezbiteratu. Utrudzony Mojżesz, prowadzący naród wybrany do Ziemi Obiecanej, zwrócił się do Pana Boga z prośbą o przydzielenie mu pomocników. Bóg wysłuchał jego prośbę i wybranym siedemdziesięciu mężom udzielił ducha wziętego od Mojżesza, by mu pomagali prowadzić lud w dobrym kierunku (por Lb 11.24-25a). Przed chwilą ksiądz rektor naszego Wyższego Seminarium Duchownego zwrócił się z prośbą, aby tych oto dziesięciu diakonów wyświęcić na prezbiterów i dołączyć ich do starszych prezbiterów, ażeby wraz z nimi prowadzili ludzi do nowej Ziemi Obiecanej – do Bożego królestwa. Apostoł Paweł, kierując kiedyś słowa do swego ucznia Tymoteusza,

dzisiaj skierował je do naszych diakonów wyświęcanych na kapłanów: „Niech nikt nie lekceważy twego młodego wieku, lecz bądź wzorem dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, czystości.... Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą prorocstwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów” (1 Tm 4,12.14). Drodzy bracia, za chwilę to nałożenie rąk kolegium prezbiterów nastąpi także dla was. Niech Duch Boży rozpali w was charyzmat, abyście spełnili oczekiwania Chrystusa i Jego Kościoła.

W słowach dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan, który was dziś obdarza godnością prezbiterów, do was mówi: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam (...) „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”(J 20,21-23). Te słowa w szczególny sposób są przywiązane do sakramentu święceń. Są wielkim darem, ale i wielkim zadaniem. Wypełnijcie je w mocy Bożego Ducha dla zbawienia ludzi.

Z wdzięcznością i radością na żniwo Pańskie

Świdnica, 25 maja 2019 r.

*Słowo końcowe podczas święceń kapłańskich
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Umiłowani moi, bracia i siostry w Chrystusie, w hymnie „Ciebie Boga wysławiamy” wyraziliśmy Panu Bogu naszą wdzięczność za nowo wyświęconych kapłanów dla Kościoła. Księża neoprezbiterzy już podziękowali swoim dobroczyńcom, ale pozwólcie, że ja jeszcze jako pasterz diecezji świdnickiej zaadresuję słowo wdzięczności dla wielu osób i słowo życzeń do naszych nowo wyświęconych kapłanów.

1. Słowo dla osób z rodziny naturalnej (do rodziców, rodzeństwa i krewnych)

Drodzy rodzice, jakże zostaliście wyróżnieni, że wasi synowie stali się dziś kapłanami Jezusa Chrystusa. Jest to wielkie wyróżnienie, ale i wielkie zobowiązanie, wielki dar, ale także wielkie zadanie. Być matką księdza, być ojcem księdza, to wielkie wyróżnienie. Dzisiaj wam dziękujemy za wychowanie waszych synów w waszych gniazdach rodzinnych, za przekaz wiary, za nauczanie modlitwy, za prowadzenie do kościoła, za dobry przykład życia. Rodzina jest kolebką naszego życia, tam zawsze wracamy i zabieramy zwykle z rodziny wiano, o którym pamiętamy całe życie. Wasza władza rodzicielska dzisiaj się nie kończy, dalej to są wasi synowie już jako kapłani, jako prezbiterzy. Nie jesteście zwolnieni nawet z tego procesu wychowania, bo rodzice też wychowują kapłanów i wspomagają modlitwą oraz przykładem życia. Teraz będą na was patrzeć ludzie, wierni i będą mówić – To są rodzice księdza – dlatego to jest zobowiązujące. Cieszcie się i Boga proście, by wasi synowie wytrwali do końca, żeby zdobywali świętość jako kapłani, żebyście też mogli promieniować miłością rodzinną na otoczenie.

Słowa te rozszerzam na rodzeństwo, na braci i siostry naszych neoprezbiterów. Wychowaliście się razem w waszych gniazdach rodzinnych. Wspomagajcie się i pamiętajcie, że jesteście bratem, czy siostrą księdza. To też jest zobowiązujące.

2. Słowo dla rodziny duchowej (do duchowieństwa i sióstr zakonnych)

Zacznijmy od tych kapłanów, skąd pochodzą nasi księża prezbiterzy. Drodzy bracia kapłani, być może oni zapatrzili się w wasze posługiwanie i chcieli być podobni do was. Pan Bóg się wami posłużył, żeby oni zapukali do seminarium i dzisiaj otrzymali dar kapłaństwa. Dziękujemy za to księżom proboszczom z miejsc zamieszkania naszych księży neoprezbiterów. Dziękujemy także księżom proboszczom, którzy przyjmowali

na praktyki duszpasterskie naszych dzisiejszych neoprezbiterów w trakcie studiów seminaryjnych.

Dziękujemy zespołowi wychowawczemu Wyższego Seminarium w Świdnicy. Słowa wdzięczności składam na ręce ks. rektora Tadeusza, wszystkim obecnym zewnętrznym przełożonym.

Składam podziękowanie również ojcom duchownym, rekolekcyjonistom i tym wszystkim, którzy kształtowali umysły i serca tych neoprezbiterów, w wymiarze ascetycznym, teologicznym i w wymiarze duszpasterskim. Szczególne podziękowanie należy się wychowawcom, bo na nich spoczywa największa odpowiedzialność za przygotowanie powołanych do kapłaństwa. Dziękujemy wszystkim wykładowcom, którzy w jakikolwiek sposób kształtują naszych alumnów w tych dziedzinach, w których prowadzą wykłady w naszym seminarium podczas studiów teologiczno-filozoficznych.

Dziękuję wszystkim braciom kapłanom, wikariuszom, starszym kolegom, którzy też są ważni, którzy was wspomagali. Dołączycie do nich już dzisiaj.

Z osób powołanych chcemy wyróżnić w szczególny sposób siostry zakonne. Są siostry jadwiżanki, Franciszkańki Rodziny Maryi i siostry z innych zgromadzeń. Bardzo wam dziękujemy za życzliwość, a przede wszystkim za dar modlitwy. Każdy klasztor żeński czy męski – to są oazy modlitwy. Tam trwa wspólna modlitwa, liturgia godzin, wspólne celebracje eucharystyczne. To są te ośrodki, które dostarczają światu mocy, bo proszą za nami, dlatego bardzo dziękujemy tym ośrodkom modlitwy. Dziękujemy siostram za posługę, którą pełnią w ramach wypełniania charyzmatu waszego założyciela.

3. Słowo wdzięczności dla wszystkich uczestników liturgii

Podziękowanie rozszerzam na wszystkim, którzy przybyli dziś na tę uroczystość. Dziękujemy za obecność, ale także prosimy o modlitwę. Byliście świadkami wielkiego wydarzenia. Nie

pojmujemy tego sami, nawet my, którzy udzielamy święceń. To przerasta nasze rozumienie, bo to jest z Bożego świata wzięte i wszczepione w nas, ludzi. To jest wielka tajemnica, którą może dopiero w wieczności poznamy. Wiarą naszą ogarniamy i mówimy, że to jest coś wielkiego, co jest darem, za co całe życie trzeba Bogu dziękować za dar kapłaństwa. Prosimy was bardzo o modlitwę za tych kapłanów, których dzisiaj omodliłimy w czasie obrzędu święceń prezbiteralnych.

4. Słowo do księży neoprezbiterów

Moja ostatnia sekwencja jest zaadresowana do naszych neoprezbiterów. Drodzy bracia cieszymy się bardzo Wami, gratulujemy Wam tego wybrania przez Pana Jezusa, daru powołania i szczególnie daru dzisiejszych święceń. Idźcie na służbę. Kapłaństwo dzisiaj otrzymaliście nie dla siebie, tylko dla Kościoła, dla drugich, dla ludu Bożego. Tak było powiedziane, słyszeliście w tekstach obrzędowych święceń. Niech ta służba Was pociąga i będzie w stylu Jezusa Chrystusa.

Otrzymujecie dar święceń w roku, kiedy obchodzimy czterdziestolecie pierwszej pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny. Bądźcie kapłanami maryjnymi i też trzeba dodać, że otrzymujecie dar kapłaństwa w roku stulecia odzyskania niepodległości. Trzeba to podkreślić, bo jesteśmy Polakami i trzeba być dobrym patriotą – nie takimi jakich mieliśmy wśród księży po II wojnie światowej, ale chodzi o takich zdrowych patriotów, którzy kochają Ojczyznę, którzy przez Ojczyznę rozszerzają miłość na inne narody.

W jednej oracji za kapłanów jest takie sformułowanie, żeby głosić Ewangelię w pokorze i odwadze. Im bardziej będziecie chcieli być podobni do Chrystusa, tym bardziej trzeba nastawić się na sprzeciw. Jesteśmy znakiem, któremu sprzeciwiać się będą. Symeon zapowiedział to, że Jezus będzie znakiem, któremu sprzeciwiać się będą. Nam też się sprzeciwiają. Im bardziej jesteśmy Chrystusowi, tym więcej nas atakują, ale idziemy za Tym, który powiedział: „Ufajcie, jam zwyciężył

świat” (J 16,33). Mamy zapewnienie, że „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18).

Kościół jest potęgą duchową, która nie płynie od człowieka, ale od Boga, od Ducha Świętego. Ta moc płynie z niebios, dlatego Kościół jest niepokonany, choć ludzie czasem go psują, ale Duch Święty go naprawia. Bolejemy nad tym, jak niektórzy patrzą na instytucję Kościoła tak tylko po ludzku, socjologicznie, jako na instytucję tylko ludzką, będącą stroną w sprawach politycznych. To jest nieporozumienie, dlatego jesteśmy posłani, żeby korygować to spojrzenie na rzeczywistość Kościoła, który jest instytucją Bożo-ludzką, a cała jego moc płynie z góry. Niech Dobry Bóg błogosławi wam na drogach kapłańskiego życia. Niech Maryja, Matka kapłanów wyprasza Wam niebieską pomoc na każdy dzień Waszego życia.

Dar Ducha Świętego wzmacnia w postawie świadectwa

Wierzbna, 25 maja 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Kościół – czas Ducha Świętego

Przystępujemy do homilii mszalnej, która będzie bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia daru Ducha Świętego. Mamy dzisiaj sposobność, by pomyśleć nieco dłużej o Duchu Świętym. O Duchu Świętym są wzmianki w katechezach, w kazaniach niedzielnych, w homiliach, a przy bierzmowaniu jest takie szczególne skoncentrowanie naszego myślenia wokół Ducha Świętego.

Moi drodzy, czas Kościoła, w którym teraz się znajdujemy, po odejściu Chrystusa do nieba, po odkupieniu ludzkości, można nazwać czasem Ducha Świętego, epoką Ducha Świętego. Teraz

w Kościele działa Bóg Ojciec przez swojego Syna Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Zauważmy, że Duch Święty działał już przez proroków i taka wzmianka jest w wyznaniu wiary. Dalej, cała działalność Pana Jezusa dokonała się w mocy Ducha Świętego. Już samo poczęcie Pana Jezusa w Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Jak anioł Jej mówił: „Oto poczniesz i porodzisz Syna” (Łk 1,31a), to Maryja zapytała: „Jakże się to stanie skoro nie znam męża?” (Łk 1,34) i wtedy anioł wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). Gdy mówimy: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14a), to mówimy, że Maryja poczęła to Słowo mocą Ducha Świętego.

Pan Jezus nauczał, czynił cuda, mówił o królestwie Bożym, a potem przyszedł czas męki, osądzenia i zgładzenia Jezusa na krzyżu i to wszystko Pan Jezus czynił w mocy Ducha Świętego. Także w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał, przekazał tę moc Kościołowi i ciągle ją przekazuje. Gdyby nie było mocy Ducha Świętego, to Kościół by nie istniał, nie miałby szans, przegrałby pierwszą lepszą walkę z mocami ciemności, z szatanem, który niekiedy szaleje na świecie. A dzięki temu, że jest Duch Święty, Kościół nie będzie zwyciężony i nikt go nie pokona. Byli już tacy śmiałkowie, którzy zapowiadali pogrzeb Kościołowi, ale się przeliczyli. Mocą Kościoła jest Duch Święty. On wzmacnia naszego ducha i uzdalnia nas też do dawania świadectwa o Chrystusie, uzdalnia nas do bycia dziećmi Bożymi, które się Panu Bogu podobają.

Drodzy, słyszeliśmy o tym, jak Pan Jezus mówił o Duchu Świętym, że „wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1,5b). Mówiąc to, miał na myśli bierzmowanie, bo Jego słuchacze wiedzieli o chrzcie z wody, którego udzielał Jan Chrzciciel, a tutaj Pan Jezus mówi o chrzcie w Duchu Świętym. My dzisiaj ten chrzest w Duchu Świętym nazywamy bierzmowaniem.

Tak jak wam wspominałem w słowie wstępnym, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, nastąpiło to pierwsze, wyraźne, zapowiedziane przez Pana Jezusa, zesłanie Ducha Świętego.

Można je nazwać takim pierwszym bierzmowaniem, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i dziesiątego dnia po Jego odejściu do nieba. To zesłanie Ducha Świętego przeobraziło uczniów w nowych wyznawców Chrystusa, pełnych energii, pełnych odwagi, pełnych mądrości. Gdyby tego zesłania nie było, uczniowie nie mieliby siły, nie mieliby odwagi, żeby wyruszyć z Jerozolimy, żeby głosić naukę Jezusa i opowiadać, że zbawienie przyszło na świat, że tego zbawienia, odkupienia ludzkości, dokonał Jezus Chrystus przez swoją dobrowolną śmierć na krzyżu, podjętą za ludzi, żeby oni byli zbawieni, żeby zostali z grzechów uwolnieni, żeby mieli taką możliwość, bo człowiek sam nagrzeszy, ale nie ma siły, żeby ten grzech w sobie zniszczyć. Tym, kto niszczy nasz grzech, czyli – jak mówimy – odpuszcza grzech, jest Bóg i to odpuszczenie grzechów następuje w mocy Ducha Świętego.

Dzisiaj na święceniach kapłańskich była czytana inna Ewangelia niż tutaj na bierzmowaniu, Ewangelia o spotkaniu Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami w Wieczerniku. Tę Ewangelię z pewnością znacie. Pan Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam” (J 20,19b) i potem powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). I tym nowym kapłanom powiedziałem, że takie wielkie zadanie, taką wielką godność otrzymują księża. Oni sami kłękają, żeby dostąpić odpuszczenia grzechów. Ksiądz sam siebie nie rozgrzeszy, musi iść ze swoimi grzechami do drugiego kapłana, który w imieniu Chrystusa rozgrzesza, bo my też jesteśmy grzeszni.

Moi drodzy, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście mogli się lepiej modlić, żebyście mogli – jak powiedzieliście na moje pytanie – mężnie wyznawać wiarę i żyć według jej zasad. Żeby tak mogło być, to jest nam potrzebna pomoc Ducha Świętego.

Jest jeden Duch Święty i przekazuje nam różne dary, mamy różne uzdolnienia, mamy różne charaktery. Duch Święty wzmacnia naszego ducha, byśmy mogli wiarę wyznawać, by-

śmy mogli służyć, kochać, byśmy po prostu mogli żyć według nauki, którą ogłosił nam Pan Jezus.

2. Odwaga wierzących w obliczu prześladowań

Moi drodzy, musimy także nawiązać do dzisiejszej Ewangelii, która może nas trochę przerażać, ale jak sobie uświadomimy, że otrzymujemy Ducha Świętego, to to przerażenie może się zupełnie zmniejszyć albo zniknąć. Pan Jezus mówi tak: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15,18-19).

Droga młodzieży, jak patrzymy na dzisiejsze wydarzenia w Kościele w Europie, także w Polsce, to możemy powiedzieć, że te słowa Pana Jezusa dzisiaj znajdują wypełnienie, że świat nienawidzi chrześcijan. Nie wiem czy wiecie, że statystyka mówi, że co pięć minut ginie na świecie jakiś chrześcijanin, dlatego, że wierzy, dlatego, że uznaje Chrystusa za Zbawiciela. Taka jest rzeczywistość dzisiejszego chrześcijaństwa. U nas może tego nie widać, ale słyszeliście choćby, ilu ludzi zostało zamordowanych w Święta Wielkanocne na Sri Lance i to w kościele, gdy wierni przyszli do kościoła. Możemy pytać: „Dlaczego Pan Bóg na to pozwolił?”. Pan Bóg szanuje ludzką wolność i nie zawsze interweniuje. To jest Jego logika działania, której dokładnie nie znamy. Bo też można zapytać – „Dlaczego Pan Bóg pozwolił, żeby Jezus został ukrzyżowany?”. Zresztą, Chrystus mógł zstąpić z krzyża, bo był Bogiem, był Wszemocny także, gdy wisiał na krzyżu, a nie uczynił tego. Kusili Go oprawcy: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża” (Mt 27,40b). Pan Jezus nie dał się sprowokować, wytrwał w pokorze, w uniżeniu, do końca, aż do śmierci krzyżowej. I wiemy, co się potem stało – zmartwychwstał – i dzięki temu jest Kościół, dzięki temu ma swoich uczniów. Kto na świecie zdobył najwięcej ludzkich serc? Jezus Chrystus! Nie ma kogoś takiego drugiego, kto by zgromadził przy sobie więcej ludzi

w ciągu całej ludzkiej historii, zwłaszcza tej historii od czasów Chrystusa.

Dlatego, moi drodzy, jak chcemy te trudne słowa z Ewangelii wypełnić, o których mówi Pan Jezus, to pamiętajmy, że możemy te wszystkie prześladowania i zniewagi przetrzymać, gdy jest w nas moc Ducha Świętego, gdy prosimy Go, żeby był w nas, w naszym myśleniu, w naszym mówieniu, w naszym działaniu.

„Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,20b). Tu jest to zapewnienie, że nie wszyscy pogardzą słowem Bożym, że będą tacy, którzy posłuchają i będą wierni Bogu, ale też nie będzie brakować takich, którzy – mówiąc kolokwialnie – do upadłego będą niszczyć dzieło Jezusa.

Moi drodzy, nie trzeba się bać, bo może być tak, że będą jeszcze trudniejsze czasy dla chrześcijan w Polsce, niż były dotąd. Niektórzy mówią, że łatwiej było za komunizmu niż dzisiaj. Wtedy można było trafić do więzienia z powodów religijnych, a dzisiaj jest kamienowanie, biczowanie, linczowanie medialne. Nie będę dawał przykładów, bo przykłady są w Internecie, są w komórkach, którymi się posługujecie. Ale pamiętajmy, że Jezus powiedział: „Odwagi, Jam zwyciężył świat” (J 16,33b). Świat nienawidzi uczniów Pańskich i ta nienawiść faluje, raz jest mniejsza, raz jest większa, ale jest niemal w każdym pokoleniu, zwłaszcza w czasach nowożytnych, poczynając od rewolucji francuskiej, poprzez rewolucję bolszewicką i dzisiaj też jest.

Nie wiem czy oglądaliście dzisiaj po południu film, który był w Telewizji Trwam o 14:30, na temat genderyzmu. Z jednej strony linczują Kościół za pedofilię, a z drugiej strony pedofilię wprowadzają, bo to, co się dzieje w szkołach, przedszkolach, to, co np. zrobił prezydent w Warszawie, gdy podpisał kartę LGBT, to jest ułatwianie i pozwalanie na pedofilię, uczenie pedofilii.

Dlatego, siostry i bracia, droga młodzieży, musimy być mądrzy, żebyśmy pozostali przy Jezusie. Cokolwiek będzie, to pamiętajmy, że zwycięstwo należy do Jezusa Chrystusa – „Odwagi, Jam zwyciężył świat”.

Zakończenie

Zatem przyjmijcie dzisiaj dary Ducha Świętego i proście Ducha Świętego, żebyście byli dobrymi świadkami Pana Jezusa, żebyście nigdy się nie wyparli do kogo należycie, żebyście żyli i postępowali, jak ludzie ochrzczeni i wybierzmowani, jak świadkowie Jezusa, dla których Jezus jest najważniejszy, jest pierwszym wychowawcą, jest Zbawicielem, jest drogą, prawdą i życiem. Niech tak się stanie.

Działanie Ducha Świętego w życiu ochrzczonych

Bielawa, 26 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Majowy etap okresu wielkanocnego w Kościele

Przeżywamy piękny czas w przyrodzie i także w Kościele. W przyrodzie, bo jest nowe życie, wszystko jest takie świeże, widzimy dużo zieleni, jest tyle kwiatów, ptaszki śpiewają, młode się wykluwają, a więc jest to czas odradzającego się życia w przyrodzie. Coś podobnego dzieje się w Kościele. Pytamy, jakie życie odraza się w Kościele i za jaką przyczyną? W tym okresie wielkanocnym, wiosennym, dzięki słowu Bożemu, które jest głoszone i dzięki sprawowanym sakramentom świętym, odradza się życie Boże w nas.

Zauważmy, że w maju, w każdej niemal diecezji i nawet parafii, są sprawowane cztery sakramenty święte. W każdej parafii jest pierwsza spowiedź i I Komunia Święta, a więc jest sakrament pokuty i pojednania oraz sakrament Eucharystii. W większych parafiach, zasadniczo w okresie wielkanocnym,

jest sakrament bierzmowania. I także w diecezjach, w katedrach biskupich, odbywają się w maju święcenia kapłańskie. Wczoraj odbyły się w większości katedr biskupich w Polsce, w tym także w naszej katedrze świdnickiej. Przybyło bardzo dużo księży. Jak patrzę z perspektywy piętnastu lat, gdy diecezja istnieje, to wczoraj przybyło najwięcej kapłanów na to kapłańskie święto, by być świadkami narodzin swoich następców, narodzin młodych księży, których nazywamy neoprezbiterami. Oni dzisiaj mają prymicje w swoich rodzinnych parafiach. Jest wielka radość w rodzinach, tych naturalnych, gdzie ci neoprezbiterzy się urodzili i wychowali, ale także w parafiach, gdzie wzrastali w wierze, gdzie przyjmowali sakramenty święte. A więc widzimy, że maj jest piękny także w Kościele, jest pełen tego nadprzyrodzonego życia, które się odradza dzięki działalności Kościoła, działalności ewangelizacyjnej i sakramentalnej.

Moi drodzy, obecny okres liturgiczny, który nazywamy okresem wielkanocnym, trwa siedem tygodni, od Niedzieli Zmartwychwstania do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego, która nastąpi już za dwa tygodnie. To jest pięćdziesiąt dni, czyli siedem tygodni i ten okres wielkanocny ma takie dwa wyraźne podokresy. Mianowicie, przez pierwsze trzy tygodnie liturgia wielkanocna koncentruje się wokół Chrystusa Zmartwychwstałego, a więc są nam przypominane chrystofanie, czyli zjawienia się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom, ich rozmowy, razem spożywane posiłki, nowe myśli przekazywane apostołom. To jest głównie w pierwszych trzech tygodniach po Wielkanocy, bo tak liturgia jest ukształtowana. Potem mamy tydzień środkowy, między trzecim i czwartym tygodniem wielkanocnym i to jest tydzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. IV Niedziela Wielkanocna, to jest niedziela Dobrego Pasterza, kiedy patrzymy na Jezusa, który sam się nazywa Dobrym Pasterzem, który zna owce i którego owce znają. I trzy ostatnie tygodnie, a więc druga część okresu wielkanocnego, koncentruje się wokół Ducha Świętego. Dlaczego? Dlatego, że Duch Święty daje życie Kościołowi. Ojciec Niebieski działa przez Chrystusa w Duchu Świętym. Możemy powiedzieć, że ten czas Ducha

Świętego trwa i teraz jesteśmy w epoce Ducha Świętego. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia. Chrystusowi przypisujemy dzieło odkupienia. Jezus przyszedł na świat, by przynieść prawdę Ewangelii i by z miłości umrzeć za nas, byśmy mieli odpuszczone grzechy i byśmy mieli otwarte niebo. A teraz jest czas uświęcenia ludu Bożego darami, światłem i mocą Ducha Świętego.

Moi drodzy, rozumiemy zatem, dlaczego w tym okresie jest udzielany sakrament bierzmowania, który jest szczególnie związany z Duchem Świętym i także sakrament święceń, bo kapłani też otrzymują Ducha Świętego, są namaszczeni i posłani na Pańskie żniwo, by przedłużać dzieło Jezusa, by głosić Ewangelię, by sprawować sakramenty święte, by opieką otaczać biednych, chorych, zagubionych, by ich przyprowadzać do Dobrego Pasterza.

2. Duch Święty i Jego dary

Drodzy moi, gdy dzisiaj chcemy jakoś skomentować to Boże słowo, które do nas dotarło, zwłaszcza słowa Ewangelii świętej, to możemy powiedzieć, że Duch Święty w dzisiejszym przemówieniu Pana Jezusa jest pokazany jako ten, kto nas napełnia mądrością, kto nam ciągle przypomina naukę Pana Jezusa i który działa wtedy, gdy nauka Pana Jezusa jest głoszona, gdy ją słuchamy. Zauważmy, że czasem tę samą Ewangelię słuchamy któryś raz z rzędu, może nawet pięćdziesiąty czy setny raz, bo Ewangelie się powtarzają i nagle odkrywamy coś, czego jeszcze nie odkryliśmy, jakiś nowy wymiar tej prawdy, która jest zawarta w Ewangelii. Rzeczywiście mądrość Boża jest przeogromna, tak że my nie jesteśmy w stanie w jednym momencie czy w jakimś krótkim czasie, napełnić się tą mądrością. Dlatego Duch Święty działa nieustannie, by nam uwydatnić nowe wymiary prawdy Ewangelii. Słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26b) – tak Pan Jezus powiedział do swoich uczniów.

Moi drodzy, ale także jest powiedziane, że Duch Święty jest dawcą pokoju i także uwalnia nas od strachu: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka” (J 14,27). To jest też bardzo ważny dar, który otrzymujemy. Wprawdzie nie mamy go w katechizmowym wykazie darów Ducha Świętego, ale u św. Pawła w Liście do Galatów ten dar pokoju jest uwydatniony. To jest też dar Ducha Świętego.

Kto pamięta okres komunistyczny, to wie, że ciągle mówiono o walce o pokój, było hasło – walka o pokój – z tym, że pokój był rozumiany jako brak wojny. To jest pokój na takich kruchych nogach. Natomiast pokój Boży jest taką postawą, jest cnotą, jest darem Ducha Świętego, którego wszyscy potrzebujemy. Nie jest dobrze, jak jest w nas ciągle jakiś niepokój, że ciągle się czegoś boimy, lękamy, jesteśmy niespokojni. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, to otrzymuje pokój. Kto uczęszcza na Eucharystię niedzielną, to jest beneficjentem tego pokoju. Przecież w każdej Mszy Świętej kapłan mówi: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Pamiętajmy, to jest dar Ducha Świętego. Dlatego dary Ducha Świętego są udzielane nie tylko podczas bierzmowania, ale są one potem jakby dodawane na Eucharystii i w czasie lektury Pisma Świętego. Gdy słowo Boże czytamy prywatnie lub słuchamy czy czytamy publicznie, wtedy Duch Święty obdarza nas nowym światłem, nową mocą.

Tak więc Duch Święty jest dawcą pokoju i także uwalnia nas od strachu, od lęku, a wiemy, że są różne straszidła. One są widoczne i działają w każdym czasie i też potrzebujemy takiej odwagi, takiego spokoju, byśmy nie lękali się szatana, bo on nigdy nie wygra walki z Bogiem, nie lękali się też naszych wrogów, którzy podnoszą na nas ręce, bo jeżeli stoimy przy Panu Bogu, to wiemy, że ktokolwiek z ludzi podnosi rękę na Pana Boga, to przegrywa, bo Bóg jest tym, kto zwycięża.

Moi drodzy, wprawdzie Jezus Chrystus został zabity i powieszony na krzyżu. Wiemy, że gdy wisiał na krzyżu, to oprawcy, szyderycy, wołali: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża” (Mt 27,40b), a Jezus w pokorze wytrwał przy swoim,

w uniżeniu. Ale wiemy, że Jezus nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, tylko zmartwychwstał. I jak przyszedł do uczniów, to nie przyszedł z pretensjami i nie mówił: „Dlaczego się zaparłeś Piotrze? Dlaczego Mnie Judasz zdradził? Dlaczego pouciekaliście, jak Mnie męczyli? A tyle słyszeliście ode Mnie, tyle cudów widzieliście” – o tym Pan Jezus nie mówił. Mówił co innego: „Pokój wam” (J 20,19b), „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,22b) i odpuszczajcie grzechy. To było przedmiotem spotkań Jezusa Zmartwychwstałego.

Moi drodzy, cieszymy się dzisiejszym zesłaniem Ducha Świętego w waszym wieczerniku, cieszymy się, że młodzież tu obecna dołączy do nas, starszych, którzy jesteście świadkami Pana Jezusa Zmartwychwstałego. Nie zawsze nam to świadczanie wychodzi. Nie zawsze wychodzi nam, kapłanom, nam, biskupom. Nie zawsze to świadczanie wychodzi w rodzinach. Czasem trudno jest być dobrą mamą, dobrym tatą, dobrym synem, dobrą córką, ale ważne jest to, żebyśmy się starali, żebyśmy się ciągle nawracali i ciągle chcieli się Bogu podobać, chcieli Pana Boga przepraszać i prosić Ducha Świętego, żeby dał nam tyle mocy, byśmy trwali przy nauce Pana Jezusa. Nie tylko ją wyznawali w naszej mowie, w naszych dyskusjach, ale także, byśmy nią kształtowali nasze życie.

Drodzy i ostatni punkt mojej refleksji. Ponieważ dzisiaj jest Dzień Matki, to trzeba parę zdań powiedzieć o tym, że Kościół jest także Matką, że Ojczyzna jest także Matką. Tak nas uczył papież – św. Jan Paweł II.

3. Matka – słowo szczególne

Oczywiście, w pierwszym rzędzie, w fundamentalnym znaczeniu, matką jest niewiasta, która nas rodzi. Maryja jest Matką Chrystusa i Matką Kościoła i także każdy z nas ma czy miał matkę – niewiastę, która go urodziła. Nikt z nas tej mamy sobie nie wybrał, bo nas nie było. To Pan Bóg nam wybrał niewiastę, żeby była naszą mamą, żeby nas pod sercem nosiła, a potem wydała na świat, wykarmiła i wychowała. Dlatego osoba mamy,

jest szczególną osobą w naszym życiu. Bóg powiedział: „Czcij ojca i matkę swoją”.

Moi drodzy, wiemy, że tu na ziemi mama nadaje słowu „kocham” najpełniejszą treść. Zobaczcie, jak się zawodzimy na miłości koleżeńskiej, czasem tracimy przyjaciół. Czasem przeżywamy taką miłość, o której mówimy, że świat takiej miłości nie widział, nie doświadczał, jaką mamy w sercu, a potem może minąć czas, że ta miłość gdzieś odpłynęła i jej nie ma. I pytanie! Czy jej nie było? Czy była nieprawdziwa? Nie jest łatwo odpowiedzieć na te pytania.

Ale, moi drodzy, miłość mamy jest zawsze taka naturalna i taka nam najbliższa, dlatego też miano mamy nadano niektórym instytucjom. Przede wszystkim Kościołowi i Ojczyźnie, a także szkole. Mówimy: „Alma Mater”. Uniwersytet jest „Alma Mater” i to można odnieść do każdej szkoły. Dobra szkoła jest też matką, bo powinna nas karmić mądrością, prawdą i też dobrymi zasadami życiowymi, ma nas też wychowywać. Gdy patrzemy na Kościół, to też nie mamy wątpliwości, że jest instytucją, która nas karmi słowem Bożym, Ciałem Pańskim, darami Ducha Świętego i nas wychowuje. I też Ojczyzna jest naszą matką – papież nam o tym mówił – bo nas karmi naszą dobrą historią, bo mamy tylu bohaterów, na których możemy spoglądać.

W dzisiejszej prasie, w „Niedzieli” i w „Gościu Niedzielnym”, są teksty na temat wielkich matek, np. matki księdza Popiełuszki, św. Moniki – matki św. Augustyna i takich matek, które wychowały wspaniałe dzieci. Warto to sobie przejrzeć i przeczytać.

Moi drodzy, dzisiaj w kościołach jest czytany list, słowo biskupów polskich do wiernych, w związku z tematem pedofilii i dlatego jest potrzeba, żeby dwa słowa powiedzieć.

Moi drodzy, to jest ból Kościoła, ale nie można wykoślawiać prawdy o tej rzeczywistości, która ma na imię pedofilia. Tak jak nie patrzemy na kolegium apostołskie przez pryzmat Judasza, tak nie wolno patrzeć na Matkę Kościół przez pryzmat 0,3% osób duchownych, które popełniły pedofilię. Nie powinien nikt

jej popełnić ani ksiądz, ani żaden świecki człowiek, bo to jest grzech, to jest przestępstwo – to wiemy i tego się trzymamy – ale nie wolno też dawać takiej interpretacji, że cały Kościół jest do niczego, że jest organizacją przestępczą, którą trzeba zwalczać, że nie powinno się liczyć z Kościołem, że Kościół nie powinien nauczać, że stracił mandat, bo ma pedofilów. Nie pytają ilu, tylko mówią o całej społeczności Kościoła.

Założmy np., że w Polsce sto tysięcy choruje na raka, to czy mamy prawo powiedzieć, że wszyscy Polacy chorują na raka? Jeżeli w Polsce np. tysiąc ludzi siedzi w więzieniu za kradzież, jest po wyroku, to czy powiemy, że wszyscy Polacy są złodziejami? Jeżeli w Polsce rodzi się jakaś część dzieci nieślubnych, to czy powiemy, że wszyscy Polacy są cudzołóżnikami? To jest mniej więcej ta linia myślenia. Dlatego prosimy Ducha Świętego, byśmy byli mądrzy. Zobaczcie, żeby ci, którzy zwalczają pedofilię – i słusznie, że zwalczają – z taką mocą zwalczali też aborcję. Tu jest jeszcze taki przypadek, że te dzieci nie mogą się bronić, są bezbronne w łonie matki, to ich nie bronią, tylko wyszukują takie przypadki, żeby dokuczyć Kościołowi.

Zakończenie

Zakończmy takim wnioskiem, że Duch Święty jest nam potrzebny, żebyśmy mieli prawidłowe myślenie i wiedzieli, kto mówi prawdę, kto kłamie, za kim iść, kogo słuchać. I żebyśmy też mieli moc i siłę do dalszej drogi za Jezusem Chrystusem, który jest naszym Zbawicielem, i który ostatecznie nas zaprowadzi do tej niebieskiej świątyni, o której dzisiaj była mowa w drugim czytaniu – do tego niebieskiego Jeruzalem, które jest tą końcową rzeczywistością, do której pielgrzymujemy przez ziemię.

Jako świadkowie Jezusa Chrystusa

Lądek-Zdrój, 27 maja 2019 r.

*Msza św. dla księży z rocznika 1981
przeżywających kolejną rocznicę święceń kapłańskich
Kościoł pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Chciałbym wygłosić homilię, której temat brzmi: „Jako świadkowie Jezusa Chrystusa”. W tym spotkaniu dzisiejszym powinien być wątek historyczny, bo jeżeli Panu Bogu chcemy dziękować, to dobrze jest wiedzieć za co trzeba dziękować i jakie wydarzenia miały miejsce na tej drodze, którą mamy ze sobą. My szczególnie patrzymy na wydarzenia w posłudze kapłańskiej. I też chcemy powiedzieć o co mamy się dzisiaj modlić na tym spotkaniu kapłańskim, tu, w Lądku-Zdroju.

1. Powrót do historii

Wracamy na moment do historii. Księża, którzy są przy ołtarzu, zostali wychowani w domach chrześcijańskich, w rodzinach chrześcijańskich i z tych gniazd rodzinnych wyfrunęli z dobrym wianem jako ci, którzy odkryli powołanie kapłańskie. To było wtedy, gdy zdali egzamin dojrzałości. Dla większości z nich to był rok 1975. Znaleźli się w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Wieczernik Kościoła wrocławskiego miał ich przygotować do kapłaństwa i przygotował.

Przyszli w tym czasie, kiedy archidiecezja wrocławska oczekiwała na nowego pasterza. To oczekiwanie się przedłużyło. Wiemy, że ksiądz kardynał Kominek zmarł 10 marca 1974 roku, a oni przyszli do seminarium przeszło rok później, jesienią w 1975 roku. Wtedy jeszcze nie było następcy księdza kardynała Kominka. Były utarczki między władzą kościelną, a władzą państwową. Państwo proponowało swoich kandydatów na następcę kardynała Kominka we Wrocławiu, ale Kościół na to nie mógł

się zgodzić, bo nie jest tak, że to państwo wybiera biskupów, bo biskupów wybiera papież. Z kolei państwo odrzucało tych kandydatów, których podsuwał kardynał Wyszyński. I dopiero w roku 1976, jak ci księża byli na pierwszym roku, pojawił się biskup z Białegostoku, wyznaczony przez papieża Pawła VI, dzisiaj świętego. Ingres odbył się na Matkę Bożą Gromniczną, 2 lutego 1976 roku.

Potem lata w seminarium toczyły się normalnym trybem. W roku 1977 otrzymaliśmy biskupa pomocniczego w osobie księdza Tadeusza Rybaka, późniejszego biskupa legnickiego. A następnie był bardzo ciekawy i ważny rok 1978. Najpierw zauważmy to, że 6 sierpnia tegoż roku zmarł papież Paweł VI. Jego następcą został Jan Paweł I, który kierował Kościołem tylko trzydzieści trzy dni i potem przysłała kolej na polskiego papieża. Pamiętny 16 października 1978 roku. Byliście wtedy, bracia, na początku czwartego roku studiów. Jeszcze wtedy jesienią były święcenia biskupa Adama Dyczkowskiego, 26 listopada 1978 roku.

Rok 1979, to rok pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Dosłownie za kilka dni będziemy obchodzić czterdziestolecie tej najważniejszej pielgrzymki, która zmieniła oblicze ziemi, według prośby Ojca Świętego. 2 czerwca – to była sobota przed Zesłaniem Ducha Świętego – papież odprowadził Mszę Świętą na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego w Warszawie i zakończył homilię tą słynną modlitwą, którą tak często powtarzamy: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Papież miał na myśli oblicze polskiej ziemi. Chodziło głównie o oblicze naszych serc, o oblicze Kościoła w Polsce i wiemy, że to się dokonało.

W 1980 roku zaczęły się już strajki, na Wybrzeżu powstała „Solidarność”, a oni wtedy otrzymali święcenia diakonatu i weszli w ostatni rok akademicki 1980/1981. Końcówka była dramatyczna. Gdy kończyli seminarium, gdy już bezpośrednio przygotowywali się do święceń kapłańskich, to 13 maja na placu Świętego Piotra był zamach na papieża. Jak

oni mieli rekolekcje, to papież ciągle przebywał w klinice Gemelli.

28 maja 1981 roku, pięć dni po ich święceniach, które były 23 maja, odszedł do wieczności kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Była wielka żałoba w narodzie. Papież nie mógł przyjechać, bo leżał chory, dlatego wysłał kardynała Casaroliego, sekretarza stanu, żeby pochował wielkiego Prymasa.

Tak wyglądała ich droga do kapłaństwa. Była bardzo bogata w ważne wydarzenia. Chociażby te, które wyliczyłem wskazują, że to był ważny czas i oni wśród tych wydarzeń przygotowali się do Chrystusowego kapłaństwa, zdawali egzaminy, formowali swoje sumienia przez cotygodniową czy dwutygodniową spowiedź, przez udział w dniach skupienia, przez rekolekcje na początku roku i wielkopostne, i też przez praktyki duszpasterskie. Ich rektorem był ksiądz profesor Józef Majka, który objął rektorstwo we Wrocławiu w roku 1970 i je piastował przez osiemnaście lat, aż do roku 1988. Wtedy miałem zaszczyt – z woli księdza kardynała – podjąć posługę rektora w seminarium wrocławskim.

Moi drodzy, potem był czas prymicji i czas placówek wikariuszowskich. Mniej więcej kilkanaście lat byli wikariuszami, a niektórzy może już wcześniej zostali proboszczami, ale tak Kościół praktykuje, że po kilkunastu latach, po zdobyciu doświadczenia duszpasterskiego u takich wzorowych proboszczów, potem młodzi księża otrzymują samodzielne placówki, zwykle najpierw mniejsze, a potem większe. Niektórych księży powołuje się, żeby budowali kościoły, niektórych się wysyła na studia i oni też weszli w taki styl praktyki Kościoła. Dzisiaj mają trzydzieści osiem lat kapłaństwa i ten czas też możemy podzielić na takie dziesięciolecia.

W pierwszym dziesięcioleciu, 1981-1991, straciliśmy biskupa Wincentego Urbana, który zmarł 13 grudnia 1983, bardzo kochanego biskupa w archidiecezji wrocławskiej, który był historykiem, ale też był bardzo pracowitym pasterzem i bardzo go ceniliśmy. To był ten czas, kiedy odszedł do wieczności.

W tym pierwszym dziesięcioleciu były święcenia biskupie księdza Józefa Pazdura – 12 stycznia 1985 roku, a potem jeszcze, 5 listopada 1988 roku, wybrano biskupa Jana Tyrawę.

Drugie dziesięciolecie, 1991-2001, było też ważne. Przede wszystkim podział diecezji, gdy zaistniała diecezja legnicka. Najstarszy sufragan, biskup Tadeusz Rybak, z woli papieża Jana Pawła II poszedł na biskupa do Legnicy. Potem mieliśmy jeszcze święcenia biskupie, najpierw Stefana Regmunta – 6 stycznia 1995 roku, a w następnym roku, 30 listopada 1996 roku, biskupem został sekretarz kardynała, ksiądz prałat Edward Janiak.

I w następnym roku było wielkie wydarzenie – 46 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Wrocław stał się centrum Kościoła na czas tego kongresu. Sam papież przyjechał do Ojczyzny, do Wrocławia i po zakończeniu kongresu podjął kolejną pielgrzymkę. To była szósta z kolei pielgrzymka. Wymieńmy je wszystkie: 1979, 1983, 1987, 1991, gdy papież przyjechał do wolnej Polski, potem 1995, gdy papież był w Skoczowie i 1997 kolejna pielgrzymka, kiedy był kongres eucharystyczny i kiedy Wrocław był na pierwszym planie tej pielgrzymki. Zapomniałem jeszcze powiedzieć o pielgrzymce papieża w 1983 roku, kiedy oni byli już księżmi, a papież był wtedy po raz pierwszy we Wrocławiu.

I w tym drugim dziesięcioleciu ich kapłaństwa był Rok Jubileuszowy. Minęło dwa tysiące lat od najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, którym było przyjście na świat Syna Bożego, wcielenie Syna Bożego, rok zerowy. Od tych narodzin, od tego wydarzenia, liczymy lata nowej ery i mówimy, że upłynęło dwa tysiące dziewiętnaście lat od tego najważniejszego wydarzenia. Obchodziliśmy wtedy ten jubileusz z całym Kościołem. A we Wrocławiu dodatkowo było jeszcze świętowanie milenium diecezji wrocławskiej, która powstała w roku tysięcznym. To było drugie dziesięciolecie.

Teraz trzecie dziesięciolecie ich kapłaństwa. Tu też były ważne wydarzenia, m.in. powstanie diecezji świdnickiej w 2004 roku, oddanie pastorału przez kardynała Gulbinowicza

w ręce księdza arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego. To było 4 kwietnia 2004 roku, już po moich święceniach biskupich.

I za rok, 2 kwietnia 2005 roku, żegnaliśmy naszego papieża. To było wielkie przeżycie, największy pogrzeb w dziejach świata z udziałem kilku milionów ludzi. Jeśli doliczymy tych, którzy uczestniczyli przez telewizję, to rzeczywiście trzeba powiedzieć, że był to największy do tej pory pogrzeb w dziejach świata – pogrzeb papieża Jana Pawła II, który odbył się 8 kwietnia 2005 roku. To było najważniejsze wydarzenie w ich trzecim dziesięcioleciu kapłaństwa.

Potem przyszedł papież Benedykt, który został wybrany 19 kwietnia 2005 roku. I w tym czasie były też święcenia kapłanów na biskupów – księdza Andrzeja Siemieniewskiego, księdza Adama Bałabucha i księdza Marka Mendyka. W trzech diecezjach ci biskupi zostali dodani do pomocy – najpierw we Wrocławiu, potem w Świdnicy i na końcu w Legnicy. Tak by się zamknęło trzecie dziesięciolecie.

I czwarte dziesięciolecie, które ma osiem lat i brakuje nam dwóch do czterdziestki. Też były w tym czasie ważne wydarzenia. Przede wszystkim abdykacja papieża Benedykta XVI. Pamiętamy ten czas – 28 lutego 2013 rok. Papież jakby widział, że to wszystko go przerasta, te problemy z pedofilią i te inne sprawy. Może one go nie przstraszyły, ale skłoniły, żeby przybrać nową formę posługi w Kościele, posługi modlitewnej, takiej cichej, którą papież pełni do tej pory i uczestniczy modlitewnie w życiu Kościoła. Ale jak jest coś ważnego, to interweniuje. Ten ostatni list, który papież Benedykt napisał, jest właśnie związany z pedofilią i pokazuje, jakie są źródła tego procederu. Papież otworzył oczy tym, którzy uparcie chcieli i chcą nadal zamknąć Kościołowi usta i oznajmić, że Kościół stracił mandat do nauczania, którzy chcą obalić konkretny autorytet Kościoła i chcą jakiś nowy kościół utworzyć, a Kościół jest jeden. Papież w tym liście napisał, że te podszepty, żeby tworzyć nowy kościół, to są podszepty szatana. My mamy Kościół, którym kieruje Duch Święty i on ma metody oczyszczania, i się oczyści. Dziękujemy tym reformatorom, którzy

o tej reformie mówią i głoszą piękne hasła, ale mają ukryty, niecnny cel, który zmierza do niszczenia Kościoła.

2. Przyszłość oparta na Bożym słowie

Moi drodzy, może tyle na temat wątku historycznego. Żebyśmy byli poprawni liturgicznie, to teraz dodam jeszcze parę słów do dzisiejszych czytań mszalnych, które będą się łączyć ze słowem „proszę”. O co będziemy prosić? To, co już powiedziałem, to za to trzeba podziękować Panu Bogu i to nasze dziękczynienie wpleciemy w Eucharystię, w ofiarę Pana Jezusa. Przepraszam było na początku Mszy Świętej, gdy odmówiliśmy spowiedź powszechną. I też chcemy włączyć nasze prośby.

To, co usłyszeliśmy w czytaniach, dotyczy przyszłości, jak dalej pójdziemy i co będziemy czynić, żebyśmy byli na linii wypełniania Bożego słowa, które jest mądrością, które jest dla nas najważniejsze.

Ludzie gadają, plotą różne rzeczy, jedni drugich podbierają, mataczą, okłamują, manipulują, a Boże słowo jest czyste, prawdziwe, zawsze niosące nadzieję i mające na celu naszą, już także ziemską szczęśliwość. Słowo Boże pokazuje nam szczęście nie tylko wieczne, ale, gdy słuchamy Pana Boga i kształtujemy tym słowem nasze życie, to już na ziemi czynimy przedsięwzięcie nieba. O tym pamiętajmy.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu jest mowa o pierwszej chrześcijance w Europie. W tej Europie, którą dzisiaj chce się pozbawić chrześcijaństwa. To dobrze, że ten wynik Unii Europejskiej jest taki, jaki jest, bo on budzi w nas nadzieję, że zmienia się te hasła, które godzą w całe nasze dziedzictwo chrześcijańskiej Europy. Oni chcą Chrystusa i Jego Kościół wypchnąć na margines albo w ogóle Go pozbawić działalności, a Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b).

Moi drodzy, ta Lidia, niewiasta, która była na placu koło rzeki, gdzie kobiety się zeszły, prawdopodobnie by się modlić i Paweł, jak zobaczył te kobiety, to poszedł do nich w celu religijnym, modlitewnym i zaczął im mówić o Panu Jezusie.

Paweł mówił tak przekonywująco, że kobiety uwierzyły w to, co Paweł mówił i dały się ochrzcić. Temu wszystkiemu, jak czytamy, przysłuchiwała się Lidia: „Przysłuchiwała się nam też pewna «bojąca się Boga» kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła. Kiedy została ochrzczona razem ze swoim domem, poprosiła nas: Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu, to przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim” (Dz 16,14-15). I Paweł poszedł w odwiedziny, nie bał się, że ludzie coś powiedzą że odwiedza kobietę.

Paweł VI też mówił do nas, kapłanów – „Odwiedzajcie ludzi, nie bójcie się, ale po kapłańsku. Pamiętajcie, kim jesteście, ale idźcie”. Dzisiaj księża boją się nawet pogłaskać dziecko po głowie, bo od razu pedofil. Do czego to dochodzi? Miejmy swój rozum. Oczywiście, nie działamy, żeby grzeszyć, ale głosimy Ewangelię wszędzie tam, gdzie jesteśmy posłani.

Moi drodzy, jakie to też ważne, jak kapłani są wśród tych rodzin, gdzie jest kościół domowy, gdy zbierają się małżeństwa i tam kapłani są zapraszani, i pilnują, żeby ten kościół domowy właściwie się rozwijał. Ludzie chcą mieć kapłanów, którzy zawsze im powiedzą jak działać i ewentualnie dadzą jakąś korektę tego działania.

Taki wniosek wyciągamy z pierwszego czytania. Odwiedzamy Was po kolędzie bożonarodzeniowej, odwiedzamy was też, gdy chorujecie. Wszyscy proboszczowie mają listę chorych i w pierwsze piątki ich nawiedzają, i to ludzie sobie bardzo cenią. Ale czasem są też jakieś inne uroczystości. Pan Jezus i Matka Boża byli na weselu w Kanie i ich obecność była bardzo błogosławiona. Podobnie obecność kapłana też jest błogosławiona, jeśli kapłan wie kim jest i po co przyszedł. Rozumiemy o co tu chodzi.

Moi drodzy, i wreszcie Ewangelia dzisiejsza nazywa Ducha Świętego Parakletem, Duchem Prawdy, który świadczy o Chrystusie. Prawda, to jest szczególna wartość, za którą tęskni ludzkie serce. Nikt nie chce być okłamywany, a zobaczcie, jak dzisiaj nagminnie kłamią.

Jest prawda dotycząca człowieka, dotycząca Pana Boga, dotycząca celu ostatecznego, sensu życia. Ta prawda życiowa, religijna, jest tak bardzo ważna. I są też prawdy naukowe, o których mówi matematyka, fizyka, astronomia. To jest też ważna prawda, ale jakże ważna jest ta prawda życiowa, o naszym sposobie postępowania, za kim iść, kogo słuchać, komu zawierzyć. I tu jest potrzebny Duch Święty.

Powinniśmy tę Bożą prawdę poznawać, głosić, bronić jej i jej się domagać, np. od mediów, które nagminnie kłamią. O takich czterech zadaniach wobec prawdy, mówił arcybiskup Tokarczuk, aby prawdę poznawać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać.

Zakończenie

Moi drodzy, o to się pomodlimy dzisiaj, w tej Eucharystii, żebyśmy się nie bali głosić prawdy ewangelicznej, żebyśmy pokornie i odważnie głosili Ewangelię. Duch Święty będzie nas wspomagał. Byśmy też świadczyli, kim jesteśmy jako ludzie odkupieni, jako ludzie ochrzczeni i wybierzmowani. A my jako kapłani prosimy o to, żeby Bóg nam błogosławił – nam i wam – na tej drodze, którą mamy jeszcze do przebycia.

Miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu

Świdnica, 28 maja 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po VI Niedzieli Wielkanocnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Bóg z niepowodzeń i cierpień ludzkich wyprowadza dobro

Bardzo pouczające są doświadczenia z podróży misyjnych św. Pawła Apostoła. W Palestynie Paweł wycierpiał wiele od

Żydów, bo nie podobała się im nowa religia. W Macedonii, o czym nam mówi dzisiejsze pierwsze czytanie, po pierwszych sukcesach, Paweł naraził się tamtejszym spekulantom, którzy go pobili i wtrącili do więzienia. Zamiast buntować się i rozpaczać na swój los, Apostoł Narodów wraz z Sylasem modlił się śpiewając hymny Bogu. Wierzył, że skoro Bóg dopuścił na nich takie doświadczenie, to widocznie miał w tym ukryty cel. Wiedział, że żadne cierpienie nie jest bezsensowne. Rzeczywiście okazało się, że jego postawa modlitewna była właściwą formą ewangelizacji współwięźniów i strażników więzienia. Gdy bramy więzienne rozpadły się na skutek trzęsienia ziemi i strażnik ze strachu przed odpowiedzialnością chciał sobie odebrać życie, Paweł powstrzymał go od samobójstwa. Strażnik oszołomiony dobrocią apostoła, uwierzył w Jezusa Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, gdy znajdziemy się na ciemnych dolinach, gdy nas dotknie jakieś cierpienie czy nieszczęście, nie narzekajmy i nie miejmy pretensji do Pana Boga. To On nas przecież prowadzi i On w każdej chwili może zadziałać, aby z naszego doświadczenia cierpienia narodziło się jakieś dobro: dobro dla naszych bliźnich, ale i dobro dla nas.

2. Chrystus przekazuje apostołski Kościół Duchowi Świętemu

W Ewangelii Jezus mówi o swoim odejściu. Mówił to najpierw w Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy. Uczniowie zareagowali smutkiem. Jezus podjął wyjaśnienie: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjedzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16,7).

Obecność Jezusa w ludzkim ciele była ograniczona. Nie mógł być wszędzie i ze wszystkimi równocześnie, gdyż poddany był prawom materialnego ciała. Dlatego tłumaczył apostołom, że dla ich dobra odchodzi do Ojca, aby przysłać im Ducha Świętego i w ten sposób zapewnić stałą obecność Boskiej mocy, która będzie ich wspierać we wszystkich sytuacjach.

Można powiedzieć, że w ten sposób Chrystus stał się bardziej dostępny dla ludzi, którzy w Niego uwierzą i Go pokochają.

3. Naśladujmy Prymasa Tysiąclecia

Dzisiaj mija 38 lat od śmierci ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. To on tak jak ongiś św. Paweł Apostoł, doświadczał wielu udręczeń. Wszystko przyjmował jako dar Boży, który potem pięknie owocował. Był też pasterzem nieustannie otwartym na działanie Ducha Świętego i w Jego mocy szedł drogą prawdy, bronił obecności Boga na ziemi, bronił Kościoła.

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy ufali Panu Bogu, zwłaszcza w chwilach udręczenia i niepowodzeń, mając nadzieję, że miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu.

Nieść pomoc każdemu na wzór Chrystusa

Świdnica, 28 maja 2019 r.

*Msza św. dla Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczej Straży Pożarnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Czas wielkanocny i zapowiedź Ducha Świętego

Jesteśmy w drugiej części okresu wielkanocnego. Za kilkanaście dni, 9 czerwca, będziemy przeżywać Niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Zwróćmy uwagę na to, że w pierwszej części okresu wielkanocnego, w pierwszych trzech tygodniach, liturgia słowa koncentruje się wokół zjawień, spotkań Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Wspominanie tych spotkań miało na celu nas przekonać, że Jezus żyje dzisiaj z nami. Mieliśmy za zadanie odkrywać Jego obecność wśród nas. Tę obecność szczególnie odkrywamy na Eucharystii, bo to jest obecność Jezusa Zmartwychwstałego.

Moi drodzy w środku tego okresu wielkanocnego, trwającego pięćdziesiąt dni, czyli siedem tygodni, patrzyliśmy na Jezusa jako Dobrego Pasterza, który za nas oddał życie, który zna nas dobrze jako swoje owce, i którego pragnieniem jest to, abyśmy też Go znali – „Znam owce moje, a moje Mnie znają” (J 10,14b). Taki był cel tego Tygodnia Dobrego Pasterza, kiedy modliliśmy się o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

A w ostatnich trzech tygodniach okresu wielkanocnego jesteśmy nakierowanie na Ducha Świętego, który jest duszą Kościoła, który kieruje Kościołem i dzięki Duchowi Świętemu dzieło Jezusa trwa, bo Duch Święty działa w ludziach, których Chrystus powołuje do kapłańskiej posługi.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus mówi nam o smutku, który zauważył u uczniów, gdy usłyszeli o tym, że On odchodzi. Te słowa, które teraz czytamy, Pan Jezus wypowiedział na Ostatniej Wieczerzy, jeszcze przed odejściem fizycznym, które miało miejsce na krzyżu, gdy umierał. To było jakby pierwsze odejście z ziemi, a drugie odejście Pana Jezusa miało miejsce czterdzieści dni po zmartwychwstaniu, w czasie wniebowstąpienia. Pan Jezus mówi nam dzisiaj: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16,7). Zauważmy, że jak Pan Jezus był obecny w postaci fizycznej, to nie miał daru bilokacji, nie mógł być wszędzie równocześnie, tylko był tam, gdzie był, a odchodząc do nieba, zapowiedział uczniom, że jak odejdzie, to przyjdzie Paraklet i dzięki temu Jego obecność poszerzy się na ziemi. Zauważmy, że dzisiaj, dzięki Duchowi Świętemu, Jezus jest obecny wszędzie tam, gdzie są ludzie wierzący, gdzie są sprawowane sakramenty święte, a więc jest pomnożona Jego obecność na wszystkich kontynentach świata. Jezus jest obecny wszędzie równocześnie, często w tym samym czasie. To jest dzieło zesłania Ducha Świętego, które ciągle trwa. Ojciec z Synem zsyłają swego Ducha na nas, tu na ziemię, na wszystkie pokolenia i dlatego jeszcze raz powtórzę, że ta obecność Pana Jezusa dzisiaj jest taka bardziej dostępna niż wtedy, gdy On jako człowiek widzialny nauczał, czynił cuda, bo

był tylko w jednym, konkretnym miejscu, a dzisiaj te miejsca są pomnożone i tam, gdzie są ludzie, którzy w Niego wierzą, to On tam jest – „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18.20). To pomnażanie obecności Jezusa dokonuje się w mocy Ducha Świętego.

2. Duch Święty przekonuje o grzechu

Pan Jezus w dalszej części dzisiejszej Ewangelii wyjaśnia nam, że ten Paraklet, który przyjdzie, „przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8). Moi drodzy, Duch Święty nie jest naszym oskarżycielem, ale jest naszym adwokatem, naszym obrońcą. Tu jest wprawdzie powiedziane, że „przekona świat o grzechu”, bo ludzie, którzy nie są przekonani o swoim grzechu, są kłamcami i nie wyznają prawdy o sobie. Przyznanie się do grzechu jest częścią prawdy o nas i od tego się zaczyna nasze nawrócenie. Najpierw musi być uznanie grzechu, że jestem grzesznikiem, a potem pytanie, kto mnie może z tego grzechu uwolnić i wyzwolić z tej niewoli, w którą popadłem popełniając grzech. I musi nastąpić odkrycie Jezusa, Jego dzieła zbawczego, że to On za mnie umarł na krzyżu, żebym miał grzechy darowane. Nasze grzechy wyznajemy przed Jezusem. On powiedział do apostołów w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22b). To nie my sobie usurpujemy władzę do odpuszczenia grzechów, ale to On odpuszcza grzechy, ale pamiętajmy, że Bóg zawsze działa przez ludzi, przez znaki zewnętrzne, jak w Eucharystii, w sakramencie pokuty. To Bóg jest tym, który działa. Ta moc, która przychodzi do ludzi, pochodzi od Boga, a nie od księdza, nie od biskupa, bo my jesteśmy – jak to czasem widzimy i doświadczamy – kiepskimi narzędziami. Ale pamiętajmy, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, w którym on się znajduje, tylko od niego samego. To, co płynie z nieba, to nie zależy od naczynia, od kapłana, przez którego to dobro niebieskie przychodzi, ale to dobro jest samo w sobie wartością, ten dar Boży, dar Ducha

Świętego. Musimy zawsze odróżniać skarb od naczynia, bo dzisiaj często ludzie to utożsamiają.

3. Boże zamiary wpisane w ludzkie historie

Drodzy moi, bardzo jest też pouczający ten epizod, który jest odnotowany w Dziejach Apostolskich, w szesnastym rozdziale, który dzisiaj był nam przypomniany. Przypomnę, że Dzieje Apostolskie, to jest czwarta księga Pisma Świętego Nowego Testamentu. Są najpierw cztery Ewangelie – trzy synoptyczne: Mateusza, Marka i Łukasza i czwarta św. Jana Ewangelisty, a potem jest księga Dziejów Apostolskich. To jest taki pierwszy, ale natchniony podręcznik historii tego pierwszego Kościoła. Dlaczego w okresie wielkanocnym czytamy Dzieje Apostolskie? Dlatego, żeby przyjrzeć się na nowo temu pierwotnemu, apostołskiemu Kościołowi, bo on był bardzo bliski Pana Jezusa. W tym Kościele byli ludzie, którzy Jezusa słuchali bezpośrednio, którzy patrzyli na Jego cuda, którzy przeżywali Jego mękę, śmierć i tam Go zawiedli, bo pouciekali, ale potem Jezus im się pokazał i nie miał do nich pretensji, że Go zostawili, gdy był krzyżowany. Natomiast pytał Piotra – „Czy Mnie miłujesz?” (J 21,15b). To jest właśnie wielkość Chrystusa, który się upokorzył i nie zstąpił z krzyża, jak Mu kazano.

Moi drodzy, przyglądamy się temu Kościołowi, bo pierwsi świadkowie, apostołowie, najpoprawniej przyjęli naukę Jezusa i dzięki zesłaniu Ducha Świętego tę naukę Jezusa lepiej zrozumieli. Jezus, zapowiadając przyjście Ducha Świętego, mówi: „Duch Święty was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26b).

Moi drodzy, wrócimy do tego epizodu, który miał miejsce w Filipi. Dzisiaj jest to na pograniczu Grecji i Bułgarii. Ten teren ewangelizował św. Paweł z Sylasem, ale narazili się swoim słuchaczom i przyszła kara. Jest napisane, że „kazali zedrzeć z nich szaty i siec ich różgami, a po wymierzeniu wielu razy wtrącili ich do więzienia” (Dz 16,22b-23a). Pan Jezus im to przepowiedział, gdy mówił: „Jeżeli was świat nienawidzi,

wiedziecie, że Mnie pierwiej znieawidził” (J 15,18). I my tego znieawidzenia świata doznajemy i uznajemy, że to jest coś normalnego, to, co Jezus zapowiedział. Niektórym ludziom Ewangelia się nie podoba i dlatego linczują i dokuczają tym, którzy Ewangelię głoszą. I to spotkało św. Pawła Apostoła. Ale zobaczcie, że Paweł się nie załamał, nie narzekał, nie wykrzykiwał, że mu się dzieje krzywda, ale w lochu, w więzieniu, śpiewał psalmy, wysławiał Pana Boga, bo wiedział, że skoro Bóg tak pokierował, że oni się znaleźli w więzieniu, to coś dobrego może się z tego wyłonić i wyłoniło się. Jak się zatrzęsła ziemia, jak bramy więzienia się otworzyły, to strażnik chciał sobie odebrać życie, bo się może bał kary, że nie dopilnował uwięzionych. Paweł to usłyszał i mówi: „Nie czyn sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy” (Dz 16,28). Jaki był finał? Ten strażnik zapytał: „Panowie, co mam czynić, żeby się zbawić?” (Dz 16,30b) i usłyszał odpowiedź: „Uwierz w Pana Jezusa” (Dz 16,31a). I ochrzcił się wraz ze swoją rodziną. To była ewangelizacja!

Jaki wniosek płynie dla nas? Taki, żebyśmy pamiętali, że doświadczenia, które są udziałem naszego życia, są przez Boga zamierzone czy dopuszczone i nie trzeba lamentować, narzekać, bo Pan Bóg ma swój plan. Pan Bóg z każdego wydarzenia, nawet tego, które oceniamy jako niepotrzebne, potrafi wyprowadzić jakieś dobro. Tak nas uczy historia zbawienia i tak się zachowujmy według tych wskazań.

Moi drodzy, śpiewaliśmy bardzo piękne słowa: „Zbawia mnie, Panie, moc prawicy Twojej”. Powtarzajmy też podobne słowa: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana”. Nie zbawia nas żaden człowiek, nawet najmądrzejszy, nie zbawia nas ani Mahomet, ani Budda, ani inny przywódca religijny. Jest jeden Zbawiciel świata – Jeden i Powszechny, który ma na imię Jezus Chrystus.

4. Ewangeliczna służba Straży Pożarnej

Drodzy bracia strażacy, taką naukę dzisiaj wprowadzamy ze słowa Bożego, które jest nam ogłoszone. A teraz jeszcze

końcowy wątek niech będzie złączony z Waszą posługą. Już powiedziałem na początku, że Was podziwiamy i jesteśmy pełni uznania dla Waszej posługi, którą niesiecie ludziom w potrzebie, bo, gdy coś się pali, gdy nadejdzie powódź, gdy zdarzy się wypadek drogowy, to wy ratujecie ludzi i podajecie pomocną dłoń. To jest piękna służba, służba bardzo ewangeliczna. Czyńcie to w wierze i pamiętajcie, że ilekroć posługujecie człowiekowi w potrzebie, wierzącemu czy niewierzącemu, to z każdym człowiekiem jest jakoś Chrystus złączony i świadczycie to samemu Jezusowi – „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Pamiętajmy, że służba człowiekowi jest służbą Chrystusowi, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Wasza posługa, Wasze powołanie strażackie, przypomina nam też o tym, że mamy prowadzić walkę z tymi żywiołami, które są w przyrodzie – ziemia, woda, powietrze, ogień. Wszystkich żywiołów potrzebujemy. Ziemia nas karmi, bo zboże nie rodzi się na kamieniu, tylko w ziemi, dalej, bez wody nie ma życia, bez powietrza nie ma życia i także bez ognia, bez ciepła nie ma życia. Ale wiemy, że te wszystkie żywioły są też czasem naszym zagrożeniem – ziemia się trzęsie, przychodzi powódź, przychodzi trąba powietrzna i przychodzi też pożar, i z tymi żywiołami trzeba walczyć.

Ale w dzisiejszej oracji było powiedziane, żebyśmy potrafili gasić pożar w nas samych. To są te żywioły w nas, które nas od Boga oddalają, nasze namiętności i mamy je opanowywać. Tak jak opanowujemy pożar, powódź, trąbę powietrzną, tak samo to, co nie jest w nas od Boga, mamy trzymać w ryzach. Wiemy, jaka trudna do opanowania jest np. popędliwość seksualna, ale także pożądlliwość oczu, czyli „skok na kasę” i pycha żywota, czyli taka walka o znaczenie, o sławę, o władzę. Trzeba to wszystko jakoś trzymać w ryzach. Nie powiem, że to wszystko jest złe, ale skoro Pan Jezus nas przestrzega przed uleganiem tym pożądlliwościom ciała, to Jezusa i Jego uczniów, pierwszych apostołów, którzy tyle o tym mówili, trzeba słuchać.

Siostry i bracia, módlmy się dzisiaj o to, żebyśmy się Panu Bogu podobali w naszej służbie rodzinnej, ale też, żebyśmy się Panu Bogu podobali w tej służbie zawodowej, strażackiej, służąc drugim ludziom, którzy są w potrzebie.

Świadectwo wiary jako konsekwencja bierzmowania

Olszany, 28 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Odnowa w Duchu Świętym

Za kilka dni, 2 czerwca, minie czterdzieści lat, jak na placu, który wtedy nazywał się placem Zwycięstwa w Warszawie, stanął Ojciec Święty Jan Paweł II, przybywając z pierwszą pielgrzymką do Ojczyzny. To była sobota przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, przed Zielonymi Świętami. Był wtedy 2 czerwca 1979 roku, a więc czterdzieści lat temu. Tej młodzieży, która dzisiaj jest bierzmowana, nie było jeszcze na świecie, ale starsi sobie przypominają, tę pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny. Papieża przyjmował wtedy gościnnie ksiądz kardynał Stefan Wyszyński jako głowa Kościoła w Polsce. I pamiętamy, że Ojciec Święty zakończył homilię na placu Zwycięstwa modlitwą do Ducha Świętego. Tę modlitwę często dzisiaj powtarzamy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Papież przyjechał i modlił się, by Duch Święty odnowił oblicze polskiej ziemi. Oczywiście, że tu nie chodziło o odnowienie drzew, lasów, zbóż czy łąk, ale o oblicze ludzkich serc i ludzkich umysłów. Wiemy, że Polska była zniewolona, była ciągle drenowana przez sąsiadów, zwłaszcza przez sąsiada wschodniego, bo jak oni weszli, niosąc nam wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, to już nie wyszli, ale pozostali tutaj i taka lżejsza niewola narodowa dalej trwała.

Moi drodzy, dzisiaj, po czterdziestu latach możemy powiedzieć, że modlitwa Ojca Świętego została wysłuchana i dziesięć lat po tej pierwszej wizycie przyszła wolność. Wiemy, że zaczęła się rodzić już wcześniej, zaraz po powrocie papieża do Rzymu. W następnym roku powstała „Solidarność”, która zrzeszała około dziesięciu milionów Polaków. Wiemy, że w roku 1981, kiedy umarł Prymas, kiedy wcześniej, 13 maja, był zamach na papieża w Watykanie, a w grudniu został ogłoszony stan wojenny, ten wiatr wolności został przyhamowany. Wielu członków „Solidarności”, działaczy społecznych, solidarnościowych, zostało zgromadzonych w obozach internowania.

Papież potem przyjechał po raz drugi w roku 1983, jeszcze trwał stan wojenny i wiedząc, co się w Polsce dzieje, gdy stanął na polskiej ziemi jako pielgrzym, to zakończył przemówienie słowami: „Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Pokój Tobie!”.

Siostry i bracia, dzisiaj też śpiewaliśmy Psalm i było responsum, które powtarzaliśmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”. Ta modlitwa trwa i tę modlitwę za papieżem będziemy powtarzać do końca życia, ale przede wszystkim za psalmistą Pańskim: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”.

Dzisiaj prosimy Ducha Świętego, by odnowił oblicze naszej młodzieży, żeby mieli dobrze w głowie poukładane, żeby poprawnie myśleli, żeby im się podobało słowo Boże, żeby czytali Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelię, żeby się modlili codziennie, żeby przychodzili na celebrację niedzielnej Eucharystii, ale nie z przymusu czy z jakiejś niechęci, nie żeby trzeba było ich zapędzać, przypominać, tylko żeby obecność na Mszy Świętej, to było dla nich najważniejsze przeżycie, najważniejszy punkt w programie każdej niedzieli. Jak mamy Ducha Świętego, to nie ma problemu z modlitwą, nie ma problemu z pacierzem codziennym, ze spowiedzią świętą, nie ma problemu też z przystępowaniem do Komunii Świętej i w takim pilnowaniu, żeby zawsze była w nas przyjaźń z Panem Bogiem, a ona jest wtedy, gdy mamy świadomość, że kiedy jesteśmy na Mszy Świętej, to możemy przystąpić do Komunii Świętej.

2. Znaczenie wierności chrześcijańskim korzeniom we współczesnym świecie

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego, żebyście nabyli takiego zamiłowania do czytania i słuchania Bożego słowa, żeby Pan Jezus był dla Was pierwszym Wychowawcą, pierwszym Nauczycielem, żebyście Go po prostu słuchali. Wiecie dobrze, że dzisiaj Chrystus nie jest uznawany za kogoś, kto ma dyktować styl życia, zwłaszcza w Europie. Polska pozostała w tej chwili jeszcze krajem najbardziej katolickim, ale w krajach zachodnich zniszczono katolicyzm, w Niemczech, we Francji, a ostatnio także w Irlandii, w Hiszpanii, czyli w krajach ongiś katolickich, w krajach, z których ongiś wysyłano misjonarzy do Afryki, do Ameryki, gdy Ameryka w wieku XV została odkryta przez Kolumba, a dzisiaj w tych krajach chrześcijaństwo jest w mniejszości. We Francji jest już więcej wyznawców Mahometa aniżeli chrześcijan. Wiemy, że przywódcy Unii Europejskiej też wyrzekają się korzeni chrześcijańskich. Przypomnijmy sobie, że nasz papież, jak się unia tworzyła, gdy tworzyło się prawo unijne, to zabiegał o to, żeby była tam wzmianka o chrześcijaństwie, że Europa wyrosła z chrześcijaństwa i że Europę zbudowali chrześcijanie, ale nie udało się przekonać ówczesnych dyrygentów Europy i tak jest do dzisiaj. Wiemy, że na Zachodzie zamyka się lub rozbiera się kościoły.

Dwa lata temu byłem z bierzmowaniem w Anglii, w takim pięćdziesięcioletnim miasteczku, mniej więcej wielkości Świdnicy, i poszliśmy z księdzem, żeby zobaczyć miasto. Ksiądz mnie zaprowadził do dwóch czy trzech kościołów. Na zewnątrz widziałem bryłę kościoła, nawet były w oknach witraże, aby jak weszliśmy do wewnątrz, to w jednym takim kościele była biblioteka i czytelnia, a tam, gdzie był główny ołtarz, to były ekspedientki, które obsługiwały, a w innym kościele była restauracja.

Droży, jeśli to przypominam, to po to, żebyśmy bronili wiary, bronili chrześcijańskiej nauki i nie wyrzekali się naszej

przyjaźni z Panem Bogiem, nie wyrzekali się Chrystusa, który żyje w Kościele i karmi nas swoim słowem i świętymi sakramentami.

3. Skuteczne świadectwo wiary w mocy Bożego Ducha

Droga młodzieży, macie od dzisiaj stać się obrońcami wiary katolickiej, macie stać się świadkami. W pierwszym czytaniu, wziętym z Dziejów Apostolskich, był ważny tekst, mianowicie słowa Pana Jezusa, w których Pan Jezus mówił, że uczniowie otrzymają drugi chrzest – chrzest w Duchu Świętym. Otrzymali już pierwszy chrzest z wody: „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostanieie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1,5). Pan Jezus mówił o bierzmowaniu, bo chrzest w Duchu Świętym, to jest bierzmowanie.

I potem Pan Jezus wyjaśnił, po co mają ten chrzest przyjąć, w jakim celu. „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Można to tak wyjaśnić po naszymu i przełożyć to na dzisiejszą rzeczywistość. To kiedyś uczynił ksiądz Dominik, który głosił kazania pasyjne w katedrze i akurat zacytował ten tekst.

Moi drodzy, jeśli Pan Jezus mówił: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie”, to miał na myśli najbliższych ludzi, którzy nas otaczają. Dlatego, drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, macie ewangelizować w waszych rodzinach, wobec mamy, taty, wobec rodzeństwa. Zapytaj tatę czy był w kościele, zapytaj czy wie, kiedy był ochrzczony, kiedy miał ślub z mamą. Pomagajmy sobie być chrześcijanami. Rodzice zwykle pilnują, żeby dzieci się modliły, żeby pilnowały praktyk religijnych, ale może być też odwrotnie. Czasem jest tak, że dzieci chodzą do kościoła, bo księża i katechetki do tego zachęcają, a rodzice nie chodzą.

W maju są uroczystości I Komunii Świętej. Ostatnio ta uroczystość była też u was, bo widzę przybrane ławki. I czasem z tymi rodzicami, którzy swoje dzieci posyłają do I Komunii Świętej jest tragicznie, gdy idzie o ich życie religijne. Niektórzy

po raz drugi przychodzą do spowiedzi, po spowiedzi ślubnej, a upłynęło czasami kilkanaście lat. Tacy rodzice są wyobcowani i jak dziecko może się wychowywać religijnie, jeżeli ma takich rodziców?

Nie dajmy się okradać z wiary, a nas okradają. W Polsce też ta fala ateizacji jest widoczna i nas tumanią w niektórych mediach, wyśmiewają się z tych, którzy wyznają wiarę, którzy chodzą do kościoła. Ostatnio napisali, że ci, którzy głosowali na PiS w ostatnich wyborach, to są najmniej wykształceni. Jaśnie oświeceni tak napisali. Tego kłamania jest tak dużo na porządku dziennym i dlatego musimy się pilnować. Naszym przewodnikiem jest Pan Jezus. A więc, droga młodzieży, najpierw jest ewangelizacja wśród najbliższych, w rodzinie.

Następnie jest wymienione – „w całej Judei”. Jerozolima leżała w Judei. A więc możemy powiedzieć, że waszym najbliższym środowiskiem po rodzinie, jest szkoła, jest środowisko koleżeńskie. Bądź takim ewangelizatorem i nie wstydź się przyznawać kim jesteś jako osoba wybierzmowana, bo czasem jest taka presja, żeby wiarę i to, co jest religijne, zamykać tylko do życia prywatnego, żeby się nie prezentować, żeby nie było manifestacji wiary. Tego się boją wrogowie Kościoła, a my mamy swój program, aby być świadkami Jezusa w rodzinie, wśród krewnych, znajomych, w szkole.

Dalej mamy – „w Samarii”, czyli ewangelizowanie także wobec naszych wrogów. Trzeba mieć takie podejście, o którym mówił Pan Jezus: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Łk 6,27).

I na końcu – „aż po krańce ziemi”, tzn. mamy też pamiętać o misjonarzach, którzy z dala od ojczyzny, głoszą Ewangelię.

4. Obecność Chrystusa w Duchu Świętym

Droga młodzieży, to pierwsza część homilii, która dotyczy czytania pierwszego. Pozwólcie, że jeszcze dołączę parę zdań, które dotyczą dzisiejszej Ewangelii, która też mówi o Duchu Świętym. Te ostatnie dwa tygodnie w liturgii okresu wielka-

nocnego są ukierunkowane na Ducha Świętego. Pan Jezus mówi tak: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16,7). Pan Jezus to powiedział podczas Ostatniej Wieczerzy. O jakim odejściu mówił? Myślał o tym odejściu, które miało miejsce na krzyżu, gdy umierał. To było odejście, definitywne odejście z ziemi, w takiej widzialnej postaci, to było wniebowstąpienie. Miało miejsce czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy na oczach apostołów, Pan Jezus odszedł do nieba. Ale to, że odszedł, to nie była tragedia, bo Pan Jezus, zgodnie z tym, co powiedział, zesłał Ducha Świętego od Ojca i Syna, i ten Duch Święty zstąpił na młody Kościół.

To Duch Święty przeobraził uczniów w żarliwych i gorliwych apostołów, głosicieli Ewangelii, świadków Chrystusa i ten Duch Święty sprawił także jakby pomnożenie obecności Pana Jezusa. Jak Pan Jezus chodził z apostołami po ziemi w widzialnej postaci, to był w jednym miejscu, a jak był w jednym, to nie był w drugim. Dzisiaj natomiast Pan Jezus jest wszędzie, gdzie są ludzie wierzący, gdzie są kościoły i dzięki Duchowi Świętemu Jego obecność jest pomnożona. Dlatego dzisiaj mamy jakby łatwiejszy dostęp do Pana Jezusa, bo wystarczy uklęknąć i zwrócić się do Niego w modlitwie, a słów na modlitwie nie mówimy w pustkę, w nicość, tylko modlimy się do Pana Boga, modlimy się do poszczególnych Osób w Trójcy Świętej, modlimy się do Matki Bożej. Nie modlimy się do tej figury, która tu stoi. Ona tylko w jakiś sposób nam uobecnia Maryję, która jest w niebie. Ludzie wierzący przyjmują, że Matka Boża jakby patrzyła przez tę figurę na tych, którzy są przy Niej obecni. Tak samo każdy święty obraz uobecnia nam tego, kogo nam przedstawia. A w tabernakulum, pod postacią Chleba, jest obecny Chrystus jako Bóg i człowiek. Ta obecność jest pomnożona dzięki Duchowi Świętemu i dzisiaj nie mamy wymówki, bo każdy ma dostęp do Jezusa i nie może powiedzieć: „Nie mogę Jezusa spotkać, bo odszedł do nieba i tu Go nie ma”. On jest, żyje w Kościele i działa w mocy Ducha Świętego.

Droga młodzieży, wy dzisiaj tę moc otrzymacie, żebyście byli Jego świadkami.

I jeszcze jedno zdanie o Duchu Świętym jest tutaj ważne: „On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8). Dzisiaj się mówi ludziom, że nie mają grzechów i tylko wskazuje się na księży, że mają grzechy, że są pedofilami, a gdzie indziej tego się nie widzi. To tak, jakbyśmy powiedzieli, że jeżeli tysiąc ludzi jest osądzonych i siedzą w więzieniu za kradzież, to wszyscy Polacy są złodziejami. To tak, jakbyśmy powiedzieli, że jeżeli mamy kilkaset dzieci nieślubnych, to wszyscy Polacy są cudzołożnikami. To jest takie myślenie.

Moi drodzy, Duch Święty daje nam to rozeznanie zła i dobra. Jak masz Ducha Świętego, to wiesz kogo słuchać, kto mówi prawdę, kto kłamie. Jak masz Ducha Świętego i jesteś Jego przyjacielem, to się modlisz, to jesteś też świadomy swoich grzechów, idziesz i klękasz przed krzyżem, bo wiesz, że ten, który wisi na krzyżu, umarł za ciebie, za twoje grzechy, żeby te grzechy mogły zniknąć, żeby były zdjęte. I one są zdjęte, bo jak się spowiadasz, jak przeżywasz sakrament pokuty, to masz grzechy odpuszczone. To jest też dzieło Ducha Świętego.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tę homilię, droga młodzieży, będziemy się modlić za Was, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego i rzeczywiście stali się świadkami Chrystusa w Waszych rodzinach, w Waszej szkole i w szkole średniej, do której pójdziecie po ósmej klasie. Żebyście wszędzie, gdziekolwiek się w życiu znajdziecie, czuli się świadkami Jezusa i żebyście się nie wstydzili tego, że jesteście chrześcijanami, że jesteście ochrzczeni i bierzmowani. O to będziemy się modlić, bo to wszystko się wiąże z przyjęciem sakramentu bierzmowania, to jest konsekwencja tego, co się dzisiaj wydarzy w tej świątyni. Dlatego tak to chcemy widzieć i o to się módlmy.

Postawić w życiu na wartości duchowe

Nowa Ruda, 29 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętej Barbary*

1. Biblijne przesłanie dotyczące Ducha Świętego

Gdy udzielany jest sakrament bierzmowania, to wybieramy teksty biblijne z Pisma Świętego, które nam mówią o bierzmowaniu i o Duchu Świętym. Sakrament bierzmowania jest szczególnym sakramentem złączonym z działaniem Ducha Świętego, bowiem otrzymujemy w tym sakramencie Jego święte, siedmiorakie dary.

Dzisiaj, w pierwszym czytaniu, zostało nam przypomniane jakby pierwsze, wielkie bierzmowanie w Kościele apostołskim. Ono nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Pan Jezus prosił apostołów, żeby oczekiwali na dar Ducha Świętego, bo otrzymają umocnienie, otrzymają wewnętrzną siłę, żeby mogli stać się Jego świadkami, głosić to, co On głosił i tłumaczyć ludziom, że zbawienie przyszło na świat, że On przez swoją mękę i śmierć na krzyżu, dokonał dzieła odkupienia ludzkości, że Jego śmierć jest śmiercią na odpuszczenie naszych grzechów.

Słyszeliśmy, że Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego, kiedy wraz z apostołami otrzymał światło i moc Ducha Świętego, wygłosił wspaniałe kazanie. Temat tego kazania był jeden – mówił o Jezusie Chrystusie, który był zapowiadany przez proroków, który przyszedł na świat i przyniósł Ewangelię, przyniósł prawdę o Bogu, powiedział, kim Bóg jest, jakby namalował obraz Ojca Niebieskiego. Sam Jezus był też przedstawiany jako ten, który jest wysłany na ziemię przez Ojca, żeby wypełnić misję odkupienia świata, bo świat popadł w grzechy, począwszy od czasów rajskich, gdy pierwsi rodzice przekroczyli Boże przykazanie. I tak to się stało, że ludzie popełniali grzechy, ale sami tych grzechów nie mogli zniszczyć, nie mogli sobie sami grzechów odpuścić. To Pan Bóg ma taką

moc, żeby grzechy odpuszczać, żeby okazywać miłosierdzie. I św. Piotr tłumaczył, że to Boże miłosierdzie, odpuszczenie grzechów, dokonuje się dlatego, że Jezus umarł na krzyżu za nasze grzechy. To był główny temat tych pierwszych kazań, które głosili apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego.

Wiemy, że najpierw czterdziestego dnia było wniebowstąpienie. Jutro dokładnie będzie czterdziesty dzień od uroczystości Zmartwychwstania, czyli od Wielkanocy. Dawnej to święto było u nas obchodzone w czwartek przed VII niedzielą wielkanocną, dziesięć dni przed Niedzielą Zesłania Ducha Świętego. W niektórych krajach, np. w Niemczech, dalej to święto jest obchodzone w czwartek. Niemcy nazywają to święto „Himmelfahrt”, jakby wjazd do nieba. Natomiast w Polsce od szeregu lat ta uroczystość obchodzona jest w niedzielę i w najbliższą niedzielę będziemy obchodzić Wniebowstąpienie Pańskie. Wiemy, że akurat wtedy, gdy było to święto, to papież Benedykt był w Polsce. To było pod koniec maja w 2006 roku.

Wracajmy do czytania pierwszego, które słyszeliśmy. Uprzytomniło nam, jaki był skutek tego zesłania Ducha Świętego. Uczniowie zostali przeobrażeni w nowych ludzi, nie mieli już wątpliwości, lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa i przede wszystkim otrzymali duchową energię, takie przynaglenie do dzielenia się tym, co przeżyli z Jezusem Chrystusem. Dlatego w dzień zesłania Ducha Świętego, Kościół rozpoczął publiczną działalność.

Moi drodzy, w drugim czytaniu, wyjętym z Listu św. Pawła do Galatów, św. Paweł nam wskazał na dramat, jaki odkrywamy w sobie, napięcie między tym, czego pragnie nasz duch i tym, czego pragnie ciało. Mamy czasem bardzo szlachetne pragnienia, bo chcemy być dobrzy, chcemy być święci, chcemy się Panu Bogu podobać – to takie pragnienia duchowe. Ale mamy też pragnienia gorsze, które Bogu się nie podobają, np. pragnienie, żeby być bogatym, kiedy stawiamy bogactwo na pierwszym miejscu i nazywamy to tak popularnie „skok na kasę”, dalej pragnienie, żeby być sławnym, żeby mieć władzę.

Zobaczcie, jaka się toczy wielka batalia o władzę, żeby wejść do parlamentu, żeby być ministrem, żeby być posłem, żeby być burmistrzem, żeby być jakimś dyrektorem. A wszystkie wielkie wojny światowe, o co się toczyły? O mienie materialne, żeby zagrabic, okraść naród, na który się napadało. Nas też okradali np. w czasie potopu szwedzkiego czy w czasie ostatniej wojny. Wiemy, że Niemcy wywozili, co się dało, a potem Rosjanie też przyłożyli do tego rękę. O te wartości doczesne toczą się wojny.

I Pan Jezus, przez apostoła Pawła, przypomina nam, że ważniejsze są wartości duchowe, bo one nie są konfliktogenne. Jeżeli będziesz dobrym człowiekiem, to ci nikt nie będzie zazdrościł, jeżeli będziesz pobożny i będzie się modlił codziennie, jeżeli będziesz pokorny, usłużny, to nikt nie będzie ci zazdrościł, że taki, że taka jesteś. Natomiast, jak wsiądziesz do ładnego, lepszego samochodu niż samochód rodziców twoje koleżanki, to ci mogą zazdrościć; jak mieszkasz w lepszym domu, jak masz lepszy garnitur, lepszą suknię, lepsze buty, lepsze stopnie w szkole, w dzienniku, to mogą ci zazdrościć. Zatem bądźmy tacy elegancy w wymiarze duchowym, to nam tego nikt nie będzie zazdrościł.

Słyszeliśmy też, że apostoł mówi, jakie są owoce ducha: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Jest wymienionych dziewięć przymiotów, takich dziewięć darów Ducha Świętego. Normalnie wymieniamy siedem darów, które znacie z przygotowania do bierzmowania, to jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Widzimy zatem, że niektóre dary się pokrywają.

2. Św. Urszula Ledóchowska i apostołstwo uśmiechu

W owocach Ducha Świętego zaczynamy od daru miłości, a na drugim miejscu jest radość. I o tej radości możemy sobie dzisiaj powiedzieć z tego tytułu, że dzisiaj jest wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, wielkiej Polki, która zakończyła

swoje życie w 1939 roku. Była niezwykle pogodna i zostawiła też piękne teksty, które dzisiaj czytamy w brewiarzu, w liturgii godzin, które mówią o apostołstwie uśmiechu.

Moi drodzy, uśmiech nas mało kosztuje, a przez pogodną twarz, przez pogodne usposobienie, możemy wiele dobrego wносить w środowisko, w życie rodzinne, w życie szkoły, w życie klasy, w której jesteście, na wycieczce. Nie chodzi o uśmiechanie się szyderczo, bo takie też jest. To diabeł może się uśmiechać tak szyderczo, cieszyć się z jakiegoś nieszczęścia, jak mu się uda ludzi przekonać do złego. Wtedy diabeł może się cieszyć. Ale tutaj, św. Pawłowi chodzi o Bożą radość, radość z dobra, radość z prawdy, radość z piękna, radość ze służby drugiemu człowiekowi, radość z przyjaźni z Bogiem. Tak jak Maryja powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Matka Boża była pełna radości, bo była zawsze w przyjaźni z Panem Bogiem, bo wiedziała, że Pan Bóg dał Jej tyle rzeczy: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49a) – tak się Maryja modliła.

Tak więc, moi drodzy, możemy dzisiaj jako młodzi, obdarowani darami Ducha Świętego, zwrócić uwagę na to, żebyśmy byli chrześcijanami wielkanocnymi, czyli pogodnymi, bo Wielkanoc, to jest radość, czas, gdy śpiewamy radosne „Alleluja”, niech żyje Jezus Zmartwychwstały. Cieszymy się, bo jesteśmy przy Jezusie, który nam przyniósł prawdę, który nam pokazał, co to jest miłość, gdy umierał za nas na krzyżu i który stał się naszym sługą. To jest powód do radości.

Przypomnijmy sobie, że św. Urszula Ledóchowska była zawsze uśmiechnięta, zawsze pogodna i powiedziała, że człowiek, który się uśmiecha, to daje sygnał, że jego dusza jest piękna, że jego wnętrze jest szczęśliwe, że jest w nim Bóg. Dlatego możemy podjąć apostołowanie przez nasz szczery, Boży uśmiech – powtarzam – Boży uśmiech, nie diabelski, tylko uśmiech ewangeliczny.

Kiedyś taka dziewczynka pytała się czy już jest czas, żeby mogła się malować, żeby być ładniejszą i podglądała mamusię, która się malowała przed każdym wyjściem z domu. I pewnego

razu ta dziewczynka mówi tak: „Mamusi, ty jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza niż wtedy, jak się umalujesz”. Taką sprawę zauważyła ta dziewczynka i chyba miała rację, miała powód, żeby tak powiedzieć i bardzo się cieszyła, bo jak mamusia się uśmiechała, jak była pogodna, elegancka, to była dla niej piękniejsza niż wtedy, gdy się wymalowała i była jakaś posępna. „Mamusi, ty jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza niż wtedy, jak się umalujesz”. Nie chciałbym odradzać malowania się, bo to należy do kultury, ale taka uwaga dziewczynki jest godna do rozważenia, żeby podkreślić, jak ważna jest uśmiechnięta, piękna twarz, w której się przejawia życzliwość i serdeczność.

Dzisiaj mieliśmy w kurii biskupiej wielu interesantów, przyjąłem kilkanaście osób i był taki ksiądz Alfred z Niemiec, którego uczyłem w seminarium i byłem jego wychowawcą, bardzo pogodny ksiądz. Zaprosiłem go na obiad i on rozbawiał siostry zakonne, które były z nami przy stole, opowiadał miłe, humorystyczne historyjki, z pewnością prawdziwe. W takim stylu to mówił, że rzeczywiście wniósł miłą atmosferę, przez pogodne zachowanie, pogodne usposobienie.

Moi drodzy, to taka refleksja, o której rzadko mówię w kazaniach na bierzmowaniu, ale dzisiaj, skoro przyjmujecie sakrament bierzmowania, dary Ducha Świętego, akurat 29 maja, kiedy Kościół wspomina naszą wielką Polkę, która jest jakby patronką apostołatu uśmiechu, to chciałem was zachęcić, żeby spróbować apostołować przez radość, która wyrasta z naszej przyjaźni z Bogiem, z naszej modlitwy, z naszej wiary, z naszej miłości do człowieka i także z posiadania prawdy. Możemy tym zakończyć ten wątek, który się wiąże z drugim czytaniem.

3. Nauczanie Kościoła w mocy Ducha Świętego

W trzeciej części naszej refleksji jeszcze króciutko na temat dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi o Duchu Świętym, mówi: „Teraz nie mogę wam wszystkiego powiedzieć, bo i tak nie zrozumiecie, ale przysłę wam Ducha Świętego, który was oświeci, który wam przypomni, co wam mówiłem i będziecie

lepiej rozumieć” – „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 1613a).

Moi drodzy, ten Duch Święty działa w Kościele, od samego początku jest zesłany na uczniów Chrystusowych i dziś zesłanie będzie na nas. Przez dwadzieścia wieków – tak można powiedzieć – Kościół wypełniał misję w mocy Bożego Ducha. W ciągu dwudziestu wieków kapłani, biskupi, misjonarze, nauczali w mocy Ducha Świętego i to mówili, co im Duch Święty podpowiadał. Ja też, jak dzisiaj do was jechałem, to się modliłem do Ducha Świętego, żeby to młodzieży powiedzieć, co chce Duch Święty, nie, co mi się wydaje, ale co Duch Święty chce przekazać młodzieży, która dzisiaj będzie w kościele.

Dlatego możemy powiedzieć, że nauczanie Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Wiemy, że czasem jest tak, że czytamy lub słuchamy jakiejś Ewangelii po raz piąty, piętnasty, czy dwudziesty – np. Ewangelii o zwiastowaniu na święta maryjne lub jak jesteśmy na Jasnej Górze, to Ewangelii o cudzie w Kanie Galilejskiej, o przemianie wody w wino – i niekiedy, za każdym, nowym czytaniem, odkrywamy coś nowego, coś, czego jeszcze nie wiedzieliśmy, chociaż tyle razy już to słyszeliśmy, a tym razem Duch Święty pozwolił nam pełniej wniknąć w daną prawdę i zauważyć coś, co do tej pory było pominięte.

Drodzy moi przyjaciele, od dzisiaj próbujcie być przyjaciółmi Ducha Świętego i całe swoje życie przeżywajcie w mocy Bożego Ducha. Najpierw wasze nauczanie, bo teraz jesteście uczniami, kończycie szkołę podstawową czy gimnazjalną, idziecie do szkoły średniej, a potem niektórzy pójdą jeszcze na studia, żeby się uczyć, ale równomiernie do uczenia, niech wzrasta wasza duchowość, niech pogłębia się wasza więź z Panem Bogiem, która się wyraża w modlitwie, a przede wszystkim w gorliwym przychodzeniu na Eucharystię niedzielną. Żeby do kościoła nikt was nie musiał zmuszać, przypominać, wypędzać z domu, ale żebyście to czynili z radością, że tak trzeba, bo idę do Przyjaciela, idę po prawdę, idę po miłość, idę po to, co piękne i dobre. Kościół nie daje pieniędzy ani wartości doczesnych, ale daje wartości duchowe. To nie są wartości ludzkie, ale to Bóg je

przekazuje przez ludzi, którzy w Kościele posługują, zwłaszcza kapłanów, biskupów, diakonów, siostry zakonne, katechetów. Wartości duchowe otrzymujemy przez posługę ludzi, ale dar jest zawsze darem Bożym i pochodzi od Pana Boga.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję homilijną, zachęcam Was, drodzy młodzi, żebyście byli całe życie przyjaciółmi Ducha Świętego i mieli świadomość, że Duch Święty pragnie w Was przebywać. Dlatego nigdy nie wypędzajcie i nie usuwajcie Ducha Świętego, bo jak Ducha Świętego wypędzicie, to przyjdzie diabeł, a jak diabeł przyjdzie, to położy was na łopatki i tak was porani, że się nie pozbieracie. To jest ojciec kłamstwa i czasem w pięknym opakowaniu przynosi nam podarunek, w którym jest zło, a w pięknych słowach potrafi przemycić kłamstwo. Dlatego pilnujmy się, bądźmy otwarci na Ducha Świętego i w Jego mocy prowadźmy życie.

Przez ziemskie ograniczenia do wiecznej radości

Świdnica, 30 maja 2019 r.

*Msza św. z okazji Dnia Osób z Niepełnosprawnością
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Przesłanie Wielkiego Postu i Wielkanocy

W pierwszej połowie roku kalendarzowego przeżywamy takie dwa ważne okresy. Wyróżniają się swoim szczególnym charakterem. Jakie to są okresy?

Jest okres Wielkiego Postu, a więc ten czas, który poprzedza Święta Wielkanocne. Trwa czterdzieści dni, czyli mniej więcej sześć tygodni i w tym czasie Wielkiego Postu bardzo często spoglądamy na krzyż, na Pana Jezusa, który cierpi,

który jest wydany na śmierć, ukrzyżowany i złożony do grobu. W tym okresie w naszych kościołach mamy takie specjalne nabożeństwa.

W piątki przychodzimy na drogę krzyżową, by iść za Panem Jezusem cierpiącym i przeżywać Jego mękę, a w niedziele są gorzkie żale, kiedy w rzewnych melodiach wysławiamy mękę Pana Jezusa. To jest okres takiej wczesnej wiosny. Zaczyna się końcem zimy, w drugiej połowie lutego lub na początku marca i trwa sześć tygodni, a potem przychodzą Święta Wielkanocne i jest następny okres, który nazywa się okresem wielkanocnym. Jest o tydzień dłuższy. Tamten miał sześć tygodni, a ten ma siedem tygodni – pięćdziesiąt dni – teraz jesteśmy w tym okresie, kiedy cieszymy się zmartwychwstaniem Pana Jezusa i sobie uświadamiamy, że Pan Jezus żyje z nami, że jest na każdej Mszy Świętej, tak, że możemy Go spotkać. Wprawdzie nie chodzi tak, jak był na ziemi jako człowiek widzialny, ale jest obecny w znakach. Najświętszy znak, to jest biała Hostia, którą widzimy we Mszy Świętej po przeistoczeniu, albo którą adorujemy. Tutaj w katedrze, po lewej stronie jest ołtarz i tam codziennie jest wystawiony Pan Jezus w białej Hostii, a ludzie przychodzą, modlą się i cieszą się obecnością Pana Jezusa.

2. Nasz Wielki Post i nasza Wielkanoc

Moi drodzy, możemy powiedzieć, że okres wielkopostny oznacza nasze życie ziemskie, bo na ziemi wszyscy ludzie w jakimś stopniu cierpią, chorują, mają zmartwienia. Nawet ci, którzy mają dużo pieniędzy, to też im się zdarzają różne trudne przeżycia. Nam się wydaje, że są wśród nas szczęśliwcy, ale nawet ci, którzy się uśmiechają, to czasem ta ich radość jest krótkotrwała. Normalnie na ziemi zawsze mamy różne doświadczenia. I zobaczcie, wszyscy musimy umrzeć, nawet najbogatsi ludzie umierają. Papież Jan Paweł II też zmarł. Pamiętamy o nim, bo każdego roku – 2 kwietnia – mamy rocznicę jego śmierci, odejście do wieczności. Mimo że ksiądz kardynał Dziwisz mógł załatwić leki z całego świata, znał lekarzy, to

przyszedeł czas, że trzeba było odejść z tego domu ziemskiego, gdzie jest cierpienie, gdzie mamy różne kłopoty.

Ale w okresie wielkanocnym myślimy więcej o niebie, o domu Ojca, o którym nam wiele mówił Pan Jezus i On odszedł do domu, by nam przygotować miejsce. Jak umieramy, to Pan Jezus przychodzi po nas i zabiera nas z tego domu ziemskiego do domu niebieskiego. Tam już nie ma chorób, nie ma zmartwień, nie ma kłamstwa, nie ma ograniczeń, ale jest wielkie szczęście, bo przebywamy twarzą w twarz z Panem Bogiem.

Moi drodzy, ten dom to jest nasze końcowe wieczne mieszkanie. W domu ziemskim żyjemy kilkadziesiąt lat i stąd odchodzimy. Tu cierpimy, tu wypełniamy swoje powołanie, a potem przechodzimy do domu niebieskiego, by być już na zawsze z Panem Bogiem. Dlatego kimkolwiek jesteśmy, jakiegokolwiek mamy powołanie, to pamiętajmy, że życie ziemskie jest pewnym przygotowaniem, które trwa pewien czas, do wejścia do domu niebieskiego, do nieba, o którym wiele nam mówił Pan Jezus.

Drodzy obecni na Mszy Świętej, zwłaszcza niepełnosprawni, czasem narzekamy, bolejemy, smucimy się, bo mamy różne kłopoty, a widzimy, jak świat się weseli, ale Pan Jezus powiedział: „Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20b). Jeżeli wytrwamy przy Jezusie, to ten ziemski smutek, te zmartwienia, te choroby, ta nasza niepełnosprawność intelektualna, czy też fizyczna, potem się przerodzi w wielką radość, gdy będziemy wzięci do tego pierwszego domu, który ma przetrwać wiecznie.

Zakończenie

Módlmy się za Wasze koleżanki, za Waszych kolegów, za Waszych opiekunów, żebyśmy sobie wzajemnie pomagali w różnych kłopotach życiowych, gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia, byśmy przez to wydeptywali sobie drogę do świętości i mogli być później przyjęci w niebie.

Sprawuję Mszę Świętą za Was i proszę Pana Jezusa, by On był waszym Przyjacielem, byście Go też kochali, byście tu, na

ziemi, z Nim byli w przyjaźni i byście uczestniczyli w Jego krzyżu, a potem uczestniczyli w chwale Jego zmartwychwstania.

Z domu ziemskiego do Domu Ojca

Zgorzelec, 30 maja 2019 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Annę Blauciak, mamę ks. Józefa,
proboszcza parafii pw. św. Jerzego w Dzierżonowie
Kościół pw. św. Bonifacego*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich sprawowanych urzędów i otrzymanych godności na czele z tutejszym księdzem proboszczem oraz księdzem Józefem, synem śp. Anny,

Drogie siostry zakonne, wszyscy drodzy bracia i siostry!

Zmarły przed dziewięcioma laty w Lublinie, ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec, wybitny filozof naszych czasów, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1970-1983, także pod koniec życia felietonista Radia Maryja, w swojej antropologii napisał, że człowiek w swej integralnej egzystencji przechodzi przez trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności. Przechodzenie z jednego łona do drugiego, bywa trudne i bolesne, ale zmierza ku pełniejszemu ludzkiemu bytowaniu. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Annę, popatrzmy jak przez te łona przechodziła na łono wieczności.

1. Matka pierwszym domem dla człowieka

Pierwszym łonem, pierwszym mieszkaniem życia człowieka na ziemi jest łono matki. Przed kilkoma dniami obchodziliśmy Dzień Matki. Patrzyliśmy na nasze mamy z wdzięcznością, gdyż są kolebką naszego życia, są naszymi pierwszymi wy-

chowawczyniami i to one tu, na ziemi, słowu „kocham” nadają najpełniejszą treść. Matka jest pierwszym naturalnym miejscem życia, pierwszym domem człowieka tu, na ziemi. Biblijnym przykładem tego pierwszego ziemskiego domu życia jest Maryja i św. Elżbieta w scenie nawiedzenia. Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję było spotkaniem dwóch kobiet w stanie błogosławionym, które były pierwszym domem dla św. Jana Chrzciciela i dla wcielonego Syna Bożego. Na ten pierwszy dom Syna Bożego zwróciła kiedyś uwagę jakaś kobieta, która z tłumu zawołała do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło” (Łk11,27). Zauważmy, że ten pierwszy dom dla dziecka jest dzisiaj tak bardzo zagrożony przez aborcję. W obronie bezpieczeństwa tego domu staje dzisiaj Kościół. W niektórych państwach przegrywa z władzą państwową, która kreuje prawa pozwalające na aborcję, ulegając często presji środowisk biznesowych. Jest to wielka plama na obliczu współczesnej ludzkości, nad którą bolał tak bardzo św. Jan Paweł II, wzywając świat do budowania cywilizacji życia i do wypraszenia Bożego miłosierdzia dla grzeszników.

Żegnana dziś mama śp. Anna najpierw przebywała w łonie swojej mamy Heleny. Miało to miejsce we wiosce Wierzbowiec koło Buczacza w województwie lwowskim, gdzie 25 lipca 1930 roku ujrzała światło dzienne jako szóste dziecko w rodzinie Heleny i Grzegorza. Oprócz Anny rodzice mieli jeszcze pięciu synów: Jana, Michała, Piotra, Józefa i Stefana. Z tej piątki żyje tylko Jan. Trzej bracia Michał, Piotr i Józef podczas II wojny światowej byli na froncie, a brat Stefan został zabrany na roboty do Niemiec, skąd już nie wrócił.

Popatrzmy na drogę życia śp. Anny w tym ziemskim domu.

2. Świat domem dla śp. Anny Błauciak

Chronologia życia śp. Anny została wpisana w wydarzenia związane z odzyskiwaniem przez Polaków wolności i godnego życia po I i po II wojnie światowej. Zagospodarowywanie tej wolności naznaczone było ofiarą zdrowia i ofiarą życia

na ołtarzu Ojczyzny. Był to entuzjazm i trud pracy milionów naszych Rodaków. Strach, lęk przed oprawcami i tułaczce życie związane z przesiedleniem, wygnaniem z Małopolski Wschodniej połączone było z ciężką pracą i jakże często biedą. Świadcstwo wiary śp. Anny swoje źródło czerpało z domu rodzinnego, z postawy całego środowiska, które można nazwać wspólnotą narodów, różnych tradycji i religii wpisanych w historię kościoła obrządku grekokatolickiego na Wschodzie i kościoła katolickiego na przełomie wieków. Życie religijne w tym czasie powiązane było z realizowaniem postanowień Soboru Watykańskiego II. Zapatrzeniem na Matkę Bożą w Jej pielgrzymujące po parafiach oblicze – zapisane w jasnogórskiej ikonie. Zawsze śp. Anna była dumna z postawy Niezlomnych Polaków, ludzi Kościoła. Powtarzała, że miała szczęście żyć w ciekawych czasach. Z jednej strony rozpanoszone i niosące śmierć totalitaryzmy (na Wschodzie bolszewicki a na Zachodzie niemiecki), na drugim biegunie moc wypływająca z ciągłego pragnienia i dążenia Polaków do wolności i wierności postawom zawartym w zawołaniu: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Jak już wyżej zostało wspomniane, Anna urodziła się koło Buczacza, w wiosce Wierzbowiec 25 lipca 1930 roku. Jej rodzice to Helena i Grzegorz, których rodzina i znajomi do dzisiaj mile wspominają i podziwiają.

Grzegorz był młodzieńcem z wrodzoną fantazją, ale także osobą odpowiedzialną za rodzinę i Ojczyznę. Powrócił z Ameryki gdzie emigrował za chlebem. I zaraz po powrocie został wcielony do armii austriackiej. Ranny pod Wiedniem powrócił do Polski, aby budować ład i porządek oraz cieszyć się wolnością Ojczyzny po 1920 roku.

II wojna światowa przyniosła ze sobą cierpienia i prześladowania. Do dzisiaj wielu jeszcze pamięta opowieści dziadka Grzegorza pełne bólu, żalu oraz troski o Ojczyznę i rodzinę. Dziadek Grzegorz umiał opowiadać. Miał taki dar zadziwiania słowem i pobudzania fantazji.

Na Ziemi Zachodnie rodzina Anny została przesiedlona w 1944 roku w bydłych wagonach. Nowe życie pełne entu-

zjazmu, ale i traumy ze wspomnień wojennych i kolejnej trwogi z powodu terroru komunistów rozpoczynali tułacze ze Wschodu w Kluczborku a po latach w Gronowie.

Ślub Anny z Bolesławem odbył się w listopadzie 1954 roku. Gdyby żyła śp. Anna, obchodziliby za kilka miesięcy jubileusz 65-lecie małżeństwa.

Anna urodziła troje dzieci: Lucynę, Edwarda i Józefa – Piotra. Doczekała się pięcioro wnucząt i jednego prawnuka.

Życia Anny nie można wspominać bez jej męża Bolesława. Przebyli podobną drogę tułaczy. Byli szczęśliwym małżeństwem. Dla dzieci i dla wielu ludzi byli pięknym świadectwem umiłowania Pana Boga i Ojczyzny – Polski. Zawsze zapracowani, zatroskani o dobro rodziny i spotykanych ludzi. Byli bardzo gościnni i ofiarni.

W domu Anny i Bolesława bardzo często było słycać śpiewane pieśni przepełnione wiarą, duchem patriotyzmu i romantyzmu.

Wieczory w Gronowie i w Zgorzelcu wypełnione były zawsze modlitwą i realizacją różnorodnych pasji. Przeżyte cierpienia, trudy życia i troska o rodzinę, o Polskę, Kościół, rozwinęły u śp. Anny i Bolesława umiejętności, których dzisiaj szukamy i bardzo pożądamy. Tym poszukiwanym skarbem w rodzinie było j jest poczucie wrażliwości. Najpierw pełne wiary, otwarte i wrażliwe serce na Pana Boga, później na drugiego człowieka. Dom rodzinny Anny był zawsze ostoją pomocy, troski i dobroci. Wystarczyło jeno spojrzenie a już najbliżsi wiedzieli co trzeba zrobić i jak się zachować... Bóg powołał do wieczności śp. Annę zaraz po Dniu Matki i w najpiękniejszym miesiącu roku – w maju. Anna rozmówiona była w kwiatach. Wszędzie w domu i na ogrodzie były kwiaty.

Pusty pokój po śp. Annie, zasłane łóżko, złożony wózek inwalidzki i przejmująca cisza wyzwala wspomnienia oraz rozrywa serce żalem rozstania z ukochaną osobą – żoną, mamą, babcią, ciocią i sąsiadką.

Pogrzeb to szczególna okazja, aby dziękować Panu Bogu za dar jaki otrzymaliśmy w osobie Anny. Skarb oszlifowany

miłością, trudami życia i współpracą z Bożą łaską. Niewiastę dzielną, któż znajdzie...

3. Niebo ostatecznym domem człowieka

Drodzy bracia i siostry, wiemy, że dom ziemski, w którym budujemy dom naszego doczesnego życia, nie jest ostatecznym miejscem naszego bytowania. Bóg w dziejach zbawienia bardzo często przypominał ludziom o niebie, o wieczności. Tę wizję nieba, jako wieczystej wspólnoty Boga z człowiekiem rozwinął w swoim nauczaniu Jezus Chrystus. Będąc na ziemi, wiele mówił o Królestwie Bożym, tym urzeczywistniającym się w wymiarach tego świata na ziemi, w doczesności, ale także tym, które trwać będzie na zawsze, w wieczności. To wieczne królestwo, zwane niebem, Jezus pewnego razu nazwał domem Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Wymowny tekst na temat nieba jako domu znajdujemy także u św. Pawła Apostoła. W Drugim Liście do Koryntian Apostoł m in. napisał: „Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie u Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1).

Dom niebieski będzie stabilnym, nieprzemijającym domem naszego wiecznego przebywania, domem naszego stałego zameldowania, domem, który posiada wszystkie pozytywne przymioty domu rodzinnego i to w nieskończonym pomnożeniu.

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom poprzez śp. Annę, za jej przykład ewangelicznego życia, jako żony, matki i babci. Do naszego dziękczynienia dołączmy pokorną prośbę, by Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, wybielił w swojej zbawczej Krwi wszystkie cienie jej życia, przybrał ją podczas tej Eucharystii w szaty

zbawienia i zaprowadził ją na niebieskie komnaty do grona świętych niewiast.

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama każdego księdza staje się przybraną mamą wszystkich kapłanów. Mama zawsze umiera za wcześniej i gdy odchodzi, przestajemy się czuć dziećmi. Droga mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy także tobie za to, kim byłaś dla męża, dla dzieci i dla wszystkich, których w życiu spotkałaś. Dziękujemy za twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Żyłaś tu, na ziemi dla Pana Boga, dla Kościoła Chrystusa i dla otaczających cię ludzi. Niech cię napawa szczęściem oglądanie Jego Oblicza w niebie. Niech Chrystus Pan podczas tej Eucharystii oczyści cię z wszelkich grzechów, a Maryja Jego i nasza Matka, którą tu, na ziemi tak bardzo kochałaś, niech cię przytuli do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo.

Świadectwo przyjaciół Ducha Świętego

Śmiałowice, 30 maja 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Ewangeliczne przesłanie o Duchu Świętym

Rzadko się zdarza, żeby w obydwóch czytaniach, także w czytaniu pierwszym, były odnotowane słowa Pana Jezusa. Dzisiaj tak się zdarza, że to, co jest zawarte w czytaniu pierwszym, co tutaj lektor nam przeczytał, to były słowa Pana Jezusa.

Pan Jezus mówił do uczniów tak: „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1,5).

O czym tu Pan Jezus mówił? O bierzmowaniu! Bierzmowanie nazwał chrztem w Duchu Świętym i kazał uczniom nie opuszczać miasta, Jeruzalem, ale czekać na ten chrzest w Duchu

Świętym. I wytłumaczył im, po co mają ten chrzest w Duchu Świętym przyjąć, czyli po co ma być sakramentu bierzmowania. Jest to wyjaśnione przez samego Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Tutaj mamy wyjaśnione, w jakim celu trzeba się dać ochrzcić Duchem Świętym, czyli po co przyjmujemy dary Ducha Świętego.

Najpierw jest stwierdzone: „otrzymacie Jego moc”. Bierzmowanie daje nam moc. Dary Ducha Świętego zawierają wielką moc, która jest dla naszego ducha, a nasz duch ma dwie władze, przez które działa. To jest rozum, intelekt, niektórzy mówią, umysł, a więc mamy trzy nazwy tej władzy poznawczej w człowieku i druga władza, to jest wola. Przez rozum poznajemy, a przez wolę wybieramy, podejmujemy decyzje, dokonujemy wyborów moralnych i albo wybieramy dobro, albo zło. Np. w niedzielę albo idziemy do kościoła na Mszę Świętą, albo wyjeżdżamy z kolegą czy z koleżanką w góry i Mszę Świętą zostawiamy na boku. To jest nasz wolny wybór. Wybraliśmy jedną rzecz, a z drugiej zrezygnowaliśmy i chodzi o to, żeby wybory moralne były zawsze dobre. Jak mamy Ducha Świętego, to Duch Święty nam pomaga wybierać to, co dobre, a to, co złe odsuwać i mówić – „To nie dla mnie, dziękuję”, „Tego nie chcę”.

A więc mamy tu przez Pana Jezusa wyjaśnione, że otrzymujemy moc, która jest potrzebna naszemu duchowi, który jest słaby we wspomnianej sferze poznawczej, bo nie wszystko wiemy, nie rozumiemy wielu wydarzeń, które się toczą, które mają miejsce. Nie znamy czasem sensu życia. Pytamy – Po co człowiek cierpi? Dlaczego umierają niewinni ludzie? Dlaczego cierpią niewinni? Dlaczego umiera mama, która zostawia trójkę małych dzieci? Jak mamy Ducha Świętego, to jest nam łatwiej zrozumieć takie zagadkowe wydarzenia. I także, jak mamy

Ducha Świętego, to jest nam łatwiej wybrać to, co dobre, a złu się sprzeciwić.

I możemy sobie przypomnieć te dary Ducha Świętego. Dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności i dar rady, to są te dary, które odnoszą się szczególnie do naszego intelektu, do władzy poznawczej. Natomiast dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej, głównie wzmacniają naszą wolę i sprawiają, że nasze wybory moralne podobają się Panu Bogu.

2. Zakres świadectwa uczniów Chrystusa

Mamy tu też przez Pana Jezusa wskazane, co mamy robić po bierzmowaniu. Nie tylko czym jest bierzmowanie, nie tylko, że otrzymujemy duchową moc na bierzmowaniu, ale Pan Jezus nam mówi o tym, do czego ta moc jest potrzebna – „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Nie wiem czy wasz ksiądz proboszcz, biblista, profesor seminarium, wam to wyłożył, ale to można poddać ładnej egzegezie, te cztery kręgi dawania świadectwa o Jezusie.

Najpierw – „w Jerozolimie”. Jerozolima tu oznacza najbliższych ludzi. Jacy to są najbliżsi ludzie w naszym otoczeniu? To nasza rodzina – mama, tata, babcia, siostra, brat. To jest rodzina i tam macie być najpierw świadkami Pana Jezusa Zmartwychwstałego. „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie”, czyli wśród najbliższych, wobec mamy, taty, dziadzia.

Zapytaj tatę: „Kiedy byłeś u spowiedzi? Czy byłeś w niedzielę w kościele na Mszy Świętej?”. Nie wstydź się. Tato cię nie zbije za takie pytanie, ale narobisz mu kłopotu i jak nie był, to sobie pomyśli, że coś trzeba z tym zrobić i poprawić się. Jak córka czy syn o to pyta, to sprawa musi być ważna, bo dziecko jest kochane, a jak pyta kochany człowiek, to pyta nie ze złośliwości, ale ma na celu jakieś dobro. To jest pierwszy sektor, gdzie dajemy świadectwo o Panu Jezusie.

Dalej Pan Jezus mówi – „i w całej Judei”. Jerozolima leży w Judei, czyli Judea poszerza Jerozolimę. Zatem mamy być

świadkami w tych wspólnotach, do których należymy poza naszą rodziną. Taką wspólnotą jest na pewno szkoła. W szkole mamy koleżanki i kolegów, są nauczyciele, i tam też trzeba być świadkiem Jezusa jako człowieka wybiernym. Trzeba być pilnym, grzecznym, posłusznym, mieć szacunek dla nauczycieli, bo każda nauczycielka i nauczyciel, to jest przedłużenie twojej mamy i twojego taty, to są wychowawcy i oni są powołani, żeby nie tylko przekazywać wiedzę, ale dawać też dobry przykład. Tak było w dobrej tradycji europejskiej, że nauczyciele to byli mistrzowie albo mistrzynie, a ci, którzy się uczyli, to byli studenci czy uczniowie.

Droga młodzieży, szkoła to jest bardzo ważny teren, gdzie macie składać świadectwo, że jesteście wybierni, że Pan Jezus jest dla was najważniejszy, że przyjęliście bierzmowanie po to, żeby przyznawać się do Niego, do Jego Ewangelii, do Jego wskazań. A więc mamy drugi krąg, czyli najbliższe wspólnoty – szkoła, także wspólnota rówieśnicza i te miejsca, te sytuacje, gdzie jesteście obecni. Np. na wakacjach, gdy w jakiejś grupie spędzamy czas, to tam też trzeba się przyznawać kim się jest, nie wstydić się przeżegnać, nie wstydić się rozmawiać

Następnie Pan Jezus mówi – „i w Samarii”. Samaria to jest ten region w Ziemi Świętej, który ciągle pozostawał w konflikcie z Żydami, którzy mieszkali w Galilei i także w Judei. Samaria, to byli wrogowie. Dla nas jest to wniosek, że Pan Jezus każe nam być także apostołem wobec ludzi, którzy są nam nieżyczliwi, którzy może są nawet naszymi wrogami, takimi Samarytanami, którzy nas nie lubią. Wobec nich też trzeba się zachować elegancko, z klasą, bo Pan Jezus nie powiedział, żeby ich przeklinać, czy złorzeczyć im, tylko powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mt 5,44). To jest postawa uczniów Pańskich i Pan Jezus chce, byśmy byli takimi wobec wrogów. Jak nas biją, jak nas szkalują, opluwają, to nie mamy złorzeczyć, ale błogosławić i modlić się za nich, żeby się nawrócili, a dzisiaj tego nie brakuje. Z pewnością wszyscy macie komórki, odkrywacie różne portale, może przeglądacie tweety i wiecie, co to jest hej-

towanie. Czasem takie brzydkie rzeczy tam piszą, że aż wstyd i człowiek nie ma odwagi tego przeczytać i powtarzać. Takie są czasy i to są nasi wrogowie, którzy bardzo często atakują Kościół. Dlatego trzeba mieć dla nich nie tyle zrozumienie, ile odplacić za zło dobrem – „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 5,21).

I mamy czwartek krąg – „aż po krańce ziemi”. W tych „krańcach ziemi” możemy widzieć misjonarzy, którzy opuścili kraj i pracują np. w Nowej Gwinei, w Kongo, na Wybrzeżu Kości Słoniowej czy w Brazylii. Mamy ponad dwa tysiące polskich misjonarzy. To są księża, siostry zakonne, zakonnicy i także świeccy misjonarze. Z naszej diecezji też mamy kilku księży i kilka osób świeckich, którzy są misjonarzami. Pan Jezus też chce, by nam zależało na tym, żeby On był znany nie tylko w Śmiałowicach, nie tylko w Świdnicy, nie tylko w Polsce, ale także w Chinach, w Indonezji, w Nowej Zelandii czy w krajach afrykańskich, wszędzie tam, gdzie się panoszy islam. Niech nam zależy na tym, żeby Pan Jezus był znany i kochany wszędzie, przez wszystkich mieszkańców ziemi, na wszystkich kontynentach. Tam może nie pojedziemy, ale możemy pomóc i świadczyć o tym, że jesteśmy bierzmowani. W jaki sposób? Przez naszą modlitwę, przez życzliwe rozmowy na tematy ewangelizacji.

Powtórzmy zatem, że Jerozolima, to jest nasza rodzina; Judea, to są te najbliższe społeczności, to jest szkoła, sąsiedzi, znajomi; Samaria, to są nasi wrogowie, którzy nam chodzą po piętach i też trzeba być wobec nich apostołem; z krańców ziemi to ci, w których możemy widzieć misjonarzy. W taki sposób przyjmujemy dzisiaj to pouczenie zawarte w Dziejach Apostolskich, które zawiera tym razem słowa samego Pana Jezusa.

3. Świadkowie Chrystusa w obliczu prześladowań

I jeszcze kilka słów na temat tego, co słyszeliśmy z tekstu Ewangelii, z zapisu św. Jana. „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie” (J 16,16). Pan Jezus te słowa wypowiedział prawdopodobnie podczas Ostat-

niej Wieczerzy w Wielki Czwartek, bo tam mówił wiele rzeczy. Mówił o nowym przykazaniu, w geście umywania nóg pokazał apostołom, co to jest miłość, że miłość polega na służbie, modlił się też o jedność i wygłaszał także takie słowa, które dzisiaj też znalazły się w orędziu ewangelicznym – „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie”. Może Pan Jezus myślał o swojej śmierci, bo nazajutrz, w piątek, miał umrzeć na krzyżu i umarł.

„Nie będziecie mnie widzieć”. Uczniowie pouciekali i został tylko Jan, a Jezus został pochowany, jakby zniknął. „I znowu chwila, a ujrzycie Mnie”. Może Pan Jezus myślał o zmartwychwstaniu. Znowu zobaczycie, że będę, że będę żył, że zmartwychwstanę, zresztą o tym mówił i może to miał na myśli.

Ale tu są jeszcze takie słowa, które warte są naszej refleksji: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20). Jeżeli będziemy świadczyć o Panu Jezusie w tych czterech kręgach ludzi, o których mówiliśmy przed chwilą, to nie będzie to łatwe, to niektórzy wrogowie będą nas prześladować, będą nas opluwać, tak jak to czynią dzisiaj. Zobaczcie, ile jest tego oczerniania, czasem się posądza medialnie i jest medialne kamienowanie, linczowanie, a potem sąd sprawę rozważa i człowieka uniewinnia, ale to zło, które się rozlało, wyrządziło już wielką szkodę. Bardzo łatwo jest kogoś pozbawić dobrego imienia i zakładamy, że każdy człowiek jest niewinny, a jeżeli jest winny, to trzeba to udowodnić i zwykle sądy są do tego powołane, żeby to czyniły. A zobaczcie, to, co się dzieje obecnie w Polsce, to pozostaje tylko na płaszczyźnie medialnej nagonki. Jest ileś tam tysięcy wyroków wydanych sądownie w sprawie pedofilii, a na palcach jednej ręki można policzyć, że wśród tych ludzi są osoby duchowne. My wiemy, że nie powinno się nic zdarzyć, ale w tym wszystkim widzimy wielką nagonkę i wcale nie chodzi o oczyszczenie Kościoła, tylko o dokuczanie Kościołowi, żeby chrześcijaństwo wypędzić z naszych serc.

Moi drodzy, musimy się pilnować, żeby nie dać się okraść z wiary, z przyjaźni z Chrystusem i z takiej życzliwości i ser-

deczności dla Kościoła. Jesteśmy wszyscy w Kościele. Papież Benedykt powiedział, że kto by chciał jakiś nowy kościół założyć, tak jak to proponują ci lewicowi, nawet katolicy, to poszedłby za wymysłem diabła, bo Kościół jest założony i w Kościele działa Duch Święty. Pytanie jest takie – Co pochodzi od Ducha Świętego, a co pochodzi od ducha złego? Na te pytania możemy odpowiedzieć, jak jesteśmy rozmodleni, jak przyjaźnimy się z Duchem Świętym.

Moi drodzy, więc Pan Jezus zapowiada, że ci, którzy cierpią za to, że głoszą Ewangelię, będą się radować i nie tylko w wieczności, ale także już na tej ziemi. Znamy takich ludzi, którzy szli do celu pod prąd i musieli pokonać wiele przeciwności. Choćby św. Paweł, który miał w pracy misyjnej tylu przeciwników, tylu wrogów. Był biczowany, siedział w więzieniach, ale się cieszył, był pokorny, bo wiedział, że to ma sens. I my też nie przejmujemy się, jak czasem nas ludzie linczują i wyśmiewają, że jesteśmy staroświeccy, że jesteśmy ze średniowiecza. Trzeba to wszystko przetrzymać, pilnować, co mówi sumienie i wsłuchiwać się, co mówi Pan Jezus, który powiedział: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, kończąc tę refleksję nad ogłoszonym dzisiaj słowem Bożym, niech ta refleksja nas zachęci do tego, byśmy się dzisiaj bardzo gorąco modlili, żebyśmy byli przyjaciółmi Ducha Świętego, żebyśmy wierzyli w Jego moc i w mocy Bożego Ducha żebyśmy rozmawiali, żebyśmy byli synami, córkami, uczniami, przyjaciółmi, kolegami i koleżankami w różnych miejscach naszego życia, wszystko w mocy Bożego Ducha, którego dzisiaj otrzymujecie.

Z radością i wdzięcznością służmy Bogu i ludziom

Wałbrzych, 31 maja 2019 r.

*Msza św. z nadaniem sztandaru
dla Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej
Kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

Wstęp

Pozwólcie, że dzisiaj przywitam was kilkoma słowami, bo jest tylu znakomitych gości, że musiałbym przynajmniej parę minut was wymieniać, dlatego powiem krótko: Umiłowani w Chrystusie, bracia i siostry, włącznie z naszymi czcigodnymi kapłanami.

Chciałbym wygłosić homilię na temat, który brzmi: „Z radością i wdzięcznością służmy Bogu i ludziom”. Najpierw spojrzymy na widzialny i niewidzialny wymiar tego zdarzenia ewangelicznego, o którym jest dzisiaj mowa w Ewangelii i potem popatrzymy na naszą służbę, a w szczególności na posługę naszych drogich i szanowanych strażaków.

1. Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję lekcją dla naszych spotkań

Zaczynamy od wydarzenia ewangelicznego. Maryja jest po zwiastowaniu i dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza, ale przy okazji anioł Jej powiedział, że „również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną” (Łk 1,36). Maryja otrzymała wiadomość z pierwszej ręki, że jej krewna Elżbieta nosi w sobie od sześciu miesięcy dzieciątko i natychmiast – jak jest powiedziane – „z pośpiechem” (Łk 1,39a), nie z opóźnieniem, nie z ociąganiem się, ale natychmiast po zwiastowaniu udała się do swojej krewnej. Przybyła z Galilei do Judei, do Ain Karim. Droga między domem, gdzie miesz-

kała Maryja i tym, w którym mieszkała Jej krewna Elżbieta jest odległa o około sto kilometrów. I co się dzieje? Dzieją się sprawy nadzwyczajne. Gdy Maryja pozdrawia swoją krewną, to Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym i dzięki temu wypowiada ważne słowa prawdy o Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42a) i także wypowiada pochwałę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). A więc pochwała Maryi! To był skutek przyjęcia Ducha Świętego, którego przyniosła Maryja z Dzieciątkiem, które miała pod sercem. Spotkanie dwóch nienarodzonych – Jana Chrzciciela i Jezusa, Syna Bożego, którzy byli jeszcze zamknięci w łonach swoich matek – św. Elżbiety i Maryi. Maryja przynosi Jezusa, żeby On swoją obecnością uświęcił swojego poprzednika i dlatego to dzieciątko w Elżbiecie się poruszyło. „Oto, skoro głos Twojego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie” (Łk 1,44) – wyznaje Elżbieta.

Moi drodzy, piękne spotkanie, w którym jest obecny Duch Święty i Jego działanie. Dla nas to jest przypomnienie, że od chrztu świętego jesteśmy w posiadaniu i bliskości Ducha Świętego. Dlatego trzeba nasłuchiwać, co Duch Święty mówi i odkrywać Jego natchnienia, które otrzymujemy. Jak wierzymy, jak się modlimy, to te natchnienia przychodzą. Duch Święty nami kieruje i wtedy nasze decyzje, które podejmujemy, są bardziej trafne. Także nasza służba drugim jest bardziej owocna, jeżeli jesteśmy wyczuleni na natchnienia Ducha Świętego.

To Maryja, z natchnienia Ducha Świętego, poszła w odwiedziny do swojej krewnej, i to poszła natychmiast. Możemy tu dla siebie wyciągnąć taki wniosek, że to, co dobre, trzeba czynić chętnie, z radością i natychmiast – nie potem, ale teraz. Trzeba się spieszyć czynić dobrze. Możemy tu zacytować księdza Twardowskiego – „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Nie wolno się spóźniać z czynieniem dobra.

A więc patrząc na Maryję i na scenę nawiedzenia, powtórzmy, że dobro trzeba spełniać chętnie, z radością i natychmiast

– z pośpiechem. I w tym miejscu pośpiech jest czymś dobrym. To pierwszy punkt naszej refleksji.

Moi drodzy, jak wyglądają nasze spotkania międzyludzkie? Dzisiaj one wyglądają różnie, ale my jako chrześcijanie, zawsze patrzemy na wzorce, które nam zostawili ludzie, którzy byli przyjaciółmi Boga i także przyjaciółmi człowieka. Patrzemy choćby na Maryję, na świętą Elżbietę i na wielu uczniów Pańskich.

W obecnym czasie będziemy się częściej przyglądać naszemu papieżowi. Dzisiaj jest ostatni maja, a pojutrze będzie czterdziesta rocznica przybycia Jana Pawła II – dzisiaj świętego – z pierwszą pielgrzymką do Ojczyzny. Papież przybył 2 czerwca 1979 roku na spotkanie ze swoimi rodakami. Przybył i zaczął od celebracji na placu Zwycięstwa, a homilię zakończył słowami, które tak często powtarzamy: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”. Chodzi o odnowę oblicza ludzkich serc, ludzkich umysłów, ludzkich wartości. Ktoś powiedział, że: „Im bardziej oddalamy się od śmierci Jana Pawła II, to tym bardziej uświadamiamy sobie, jak ważne i aktualne jest jego przesłanie.

Gdy dzisiaj mówimy o naszych spotkaniach międzyludzkich, to papież może być dla nas też przepięknym wzorem, jak te spotkania przeżywać. Nie wiem, ale myślę, że wielu z nas miało okazję przebywać w bezpośredniej bliskości z papieżem. Dla niego zawsze najważniejszy był człowiek. Dla każdego miał czas, dla każdego miał dobre słowo, nikogo nie odpychał, każdy miał do niego dostęp i każdego człowieka ubogacał. Tyle mamy dzisiaj zdjęć po kapłańskich domach, ale także u ludzi świeckich, którzy mieli szczęście znaleźć się w bliskości papieża. Te piękne pamiątki zdobią dzisiaj nasze mieszkania, nasze domy, nasze kościoły.

Moi drodzy, będziemy odnawiać w czerwcu klimat tej pierwszej pielgrzymki, chyba najważniejszej, bo rzeczywiście po niej zaczęło się zmieniać oblicze naszej ziemi – tej ziemi, na której nas Pan Bóg powołał do życia i wypełnienia naszego powołania. Dlatego, drodzy bracia i siostry, po to jesteśmy umieszczeni

na ziemi przez Pana Boga, byśmy tworzyli wspólnotę, byśmy sobie wzajemnie pomagali.

2. Postawa miłości wobec siebie nawzajem

Jakże piękne wskazówki dał nam dzisiaj w pierwszym czytaniu św. Paweł Apostoł: „Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem! W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie!” (Rz 12,9-10). Jakie wspaniałe wskazówki! Gdybyśmy potrafili je wypełniać i według nich kształtować nasze życie, ziemia byłaby piękniejsza, żyłoby się nam na ziemi lepiej i tu już by był przedsionek nieba. Dalej apostoł mówi: „Bądźcie płomiennego ducha! Pełnijcie służbę Panu! Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali! Przestrzegajcie gościnności!” (Rz 12,11b-12.13b). Nic dodać, nic ująć. Wczytujemy się w teksty biblijne. Zawierają mądrość. Słowo Boże, to jest ten pokarm dla naszego ducha, choćby i to, które dzisiaj słyszymy jest takie pociągające, zachęcające, byśmy je przyjmowali i nim kształtowali nasze życie.

3. Posługa strażaków wobec żywiół

Moi drodzy, jest jeszcze trzeci punkt naszej refleksji. Popatrzymy dzisiaj na Waszą posługę jako strażaków. To formacja, która ma piękną tradycję, chyba stuletnią, bo jeśli dobrze pamiętam, to w tym roku w wielu wspólnotach strażackich jest świętowanie stulecia powstania Państwowej Straży Pożarnej. Jest też Ochotnicza Straż Pożarna. Jesteście na służbie ludziom w potrzebie, bronicie zagrożonego życia ludzkiego w pożarach, w powodziach, w wypadkach drogowych, bronicie też zdrowia i bronicie mienia, żeby się jak najmniej spaliło, żeby woda jak najmniej zniszczyła to mienie, wypracowane w trudzie przez ludzi czasem przez wiele lat. Jesteście naprawdę na zagonie bardzo potrzebnej posługi narodowi, społeczeństwu i dlatego tak bardzo jesteście cenieni przez Kościół, przez wszystkich

jako ci, którzy podają pomocną dłoń, gdy przyjdzie bieda, gdy przyjdzie nieszczęście.

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że te żywioły, które są nam potrzebne do życia, czasem bywają dla nas też zagrożeniem. To już starożytni odkryli cztery żywioły – ziemia, woda, powietrze, ogień – i wszystkie one są dla nas potrzebne, żebyśmy mogli żyć.

Ziemia nas karmi, na ziemi budujemy domy, na ziemi mieszkamy, ziemia rodzi nam zboże, daje chleb, ziemia karmi zwierzęta i rośliny. Ale jest też czasem zagrożeniem. Kiedy? Jak jest trzęsienie ziemi, jak są ruchy tektoniczne. Wiemy że wtedy giną ludzie.

Drugi żywioł, to woda. Wody potrzebujemy, bo bez wody nie ma życia. Wszystko, co żyje, potrzebuje wody – i rośliny, i zwierzęta, i my, ludzie. Mówią, że trzecia wojna światowa będzie o wodę, bo tej wody brakuje. Wiemy, jakie mamy coraz poważniejsze kłopoty z wodą. Ale z drugiej strony wiemy, że woda może być zagrożeniem, jak np. są powodzie. Pamiętamy powódź stulecia na Dolnym Śląsku w 1997 roku, gdy był 46 Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu. Papież odjechał, a po miesiącu, w pierwszej połowie lipca, przyszła powódź, która nas bardzo dotknęła. A więc ten żywioł, tak bardzo potrzebny, konieczny do życia, staje się czasem dla nas zagrożeniem.

Trzeci żywioł, to powietrze. Potrzebujemy powietrza do oddychania, bo wszystko, co żyje, oddycha. Potrzebujemy tlenu, walczyliśmy ze smogiem o to, żeby powietrze było czyste, żeby było czym oddychać. Ale z drugiej strony są huragany, trąby powietrzne, giną ludzie, tracimy mienie.

I czwarty żywioł – ogień. Też sprawa jest jasna. Potrzebujemy go do gotowania, żeby było ciepło, bo ciepło rodzi się z ognia. W zimie, jak są mrozy, to bez ocieplania trudno byłoby przeżyć. Zwierzęta są bardziej odporne, bo i przy plus trzydzieści i przy minus trzydzieści sobie poradzą, a my nie. A więc potrzebujemy ognia. Ale jak jest pożar, to jest zagrożenie. Często giną ludzie, są czasem spaleni, giną też czasem strażacy.

Drodzy bracia, jeszcze można by dodać wypadki drogowe, kiedy jesteście wzywani. To jest wasz sektor pracy, waszej posługi. W tej Mszy Świętej dziękujemy za Waszą służbę, za Wasze poświęcenie, za Wasze podawanie ręki ludziom doświadczanym przez żywioły i będziemy wypraszać dla was błogosławieństwo, byście to wszystko, co czynicie, czynili – tak jak na początku powiedzieliśmy – ochotnie, z radością i natychmiast. Wiemy, że to „natychmiast” jest aktualne, bo wozy strażackie szybko wyjeżdżają, też „chętnie”, bo strażacy, to są ludzie bogobojni i na nich zawsze można liczyć i czynią to z radością.

A więc na wzór Maryi, św. Elżbiety, św. Jana Pawła II, wielkich ludzi tego świata i my czynmy sobie nawzajem dobrze we właściwej postawie, a więc chętnie, z radością i natychmiast.

Przyjąć Ducha Świętego by służyć

Pszemno, 31 maja 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Mikołaja*

Wstęp

Dzisiaj połączymy, jak wspomniałem w słowie wstępnym, działanie Ducha Świętego w życiu Matki Najświętszej i św. Elżbiety, z działaniem Ducha Świętego w Kościele i w naszym codziennym życiu.

W punkcie pierwszym rozważymy, jak to Duch Święty był obecny w misji Jezusa Chrystusa tuż przed Jego narodzeniem – o tym nam mówi Ewangelia dzisiejszego święta i potem, po Jego odejściu do nieba – o czym na mówiło pierwsze czytanie.

1. Duch Święty w życiu Matki Bożej i św. Elżbiety

Z natchnienia Ducha Świętego – tak to jest w Piśmie Świętym odnotowane – Maryja po zwiastowaniu udała się do

Elżbiety. To był kawał drogi – około sto kilometrów – żeby przejść z Galilei, z Nazaretu, tuż pod Jerozolimę, gdzie w Ain Karim mieszkała Jej krewna Elżbieta. To była sędziwa kobieta, która otrzymała dar potomstwa, właściwie stojąc już nad grobem. Maryja wybrała się z Dzieciątkiem Bożym pod sercem do Elżbiety i okazało się, że gdy Maryja wstąpiła w jej progi, gdy ją pozdrowiła, to już wtedy Duch Święty napełnił Elżbietę i dzieciątko poruszyło się w jej łonie. Dlatego ta kobieta stała się mądrzejsza i tak pięknie pozdrowiła Maryję: „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42a), a potem dodała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Można to uważać za pierwszy kult Matki Najświętszej ze strony Elżbiety, ze strony ludzi. Już tam Maryja została pochwalona, była chwalona w ciągu wieków i my Ją dzisiaj chwalimy jako naszą Matkę. Patrzymy na Nią jako na kobietę, która swoją wielkość zbudowała na Duchu Świętym, na otwarciu się na Jego działanie.

Słyszeliśmy modlitwę, którą wypowiedziała Maryja. Tę modlitwę nazywamy „Magnificat” – „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46). Kapłani, siostry zakonne i także wierni śpiewają tę pieśń maryjną podczas „Nieszporów”. Jest bardzo piękna i bogata w treść – wypowiedziana i zapisana w Piśmie Świętym, w Ewangelii, pod natchnieniem Ducha Świętego. Tam Maryja mówi: „Wielbi dusza moja Pana”, a więc wielbienie Boga, to jest nasze wielkie zadanie. Kto wielbi Boga, ten jest wielki. Ludzie, którzy nie chwalą Boga, to są mali ludzie. Tacy czekają tylko, żeby ich chwalić, żeby ich oklaskiwać i swoją wątpliwą wielkością zasłaniają prawdziwą wielkość Pana Boga. Dlatego chcemy się od Maryi uczyć tej postawy wielbienia Pana Boga.

„I raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47). Radość z doświadczenia Pana Boga, radość z obecności Pana Boga. Zobaczcie, ilu mamy chrześcijan smutnych, takich skwaszonych. Te kobiety, jak się spotkały, nie narzekały, nie mówiły – jak to się dzisiaj tylko mówi – o chorobach i rachunkach, które trzeba płacić. Są dwa tematy, a czasem jeszcze o samochodach, ale o tym, to zwykle chłopcy rozmawiają. Te kobiety mówiły

o Panu Bogu. Maryja wypowiedziała wspaniałą modlitwę. Co powiedziała? „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). A czy my te wielkie rzeczy zauważamy w naszym życiu? Nie ma człowieka, który by nie otrzymał wielkich rzeczy od Boga. Wszyscy je otrzymujemy, ale nie wszyscy widzą te wielkie rzeczy. Uczmy się od Matki Bożej widzenia tego, co czyni w naszym życiu Pan Bóg, bo to jest wielkie i nie wolno tego pomniejszać.

Dalej mamy powiedziane przez Maryję: „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy” (Łk 1,48a). Maryja była pokorna. Gdybyśmy mieli dzisiaj w małżeństwach wszystkie takie małżonki, jak Maryja, to małżeństwa byłyby o wiele szczęśliwsze. I też, gdyby byli tacy – dodajmy koniecznie – ojcowie, jak św. Józef, który posłuchał Boga, poddał się temu i uczynił tak, jak mu anioł powiedział, a nie, jak sam uważał, bo miał inne plany, to małżeństwa byłyby o wiele szczęśliwsze. Św. Józef posłuchał Boga i wygrał, stał się wielki i do dzisiaj go wspominamy, i będzie wspomniany w Kościele do końca świata.

To wszystko, co tam widzimy, wydarzyło się w ciągu trzech miesięcy, bo Maryja przebywała tam trzy miesiące, aż do momentu urodzin Jana Chrzciciela, a zwiastowanie było wtedy, gdy Elżbieta była szóstym miesiącem w stanie błogosławionym. Maryja poszła zaraz po zwiastowaniu i jest napisane, że „poszła z pośpiechem” (Łk 1,39a). I to jest też bardzo ważne dla nas, że dobro trzeba czynić z pośpiechem, a więc trzeba czynić z radością i trzeba czynić natychmiast, a nie potem. Ojciec Rydzyk mówi, że „potem”, to znaczy, że nigdy. A co mówi ksiądz Twardowski, poeta? – „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Z dobrem trzeba się spieszyć. Maryja poszła do Elżbiety „z pośpiechem” i przez trzy miesiące, aż do narodzin Jana, ta młoda kobieta usługiwała tej starszej niewieście, swojej krewnej, która może potrzebowała pomocy. To jest piękne i to jest dla nas zostawione, byśmy podobnie czynili.

Musimy jeszcze dodać, że, jak Jezus odszedł do nieba, to zesłał Ducha Świętego. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, jak to wyglądało. Były ogniste języki, szum wichru i wtedy zstąpił

Duch Święty. Wówczas Piotr stał się nagle innym Piotrem, już nie takim porywczym, nie takim nieśmiałym czy może niewiedzącym, co czynić. Po napełnieniu Duchem Świętym, Piotr wygłosił jasne, klarowne kazanie i wielu ludzi dało się pozyskać dla Chrystusa, przyjmując chrzest. Apostołowie powoływali się na to, że z Jezusem spędzili kawał życia, słyszeli Jego naukę, patrzyli na cuda, przeżyli Jego uniżenie krzyżowe, ale także widzieli Go po zmartwychwstaniu, jedli z Nim i przebywali. To był ten argument.

Moi drodzy, nasza wiara opiera się na nich, na tych ludziach, którzy w wielkanocne dni w Jerozolimie widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, przebywali z Nim i z Nim rozmawiali.

2. Duch Święty w życiu Kościoła

Moi drodzy, punkt drugi, to „Duch Święty w życiu Kościoła”. Gdyby Ducha Świętego nie było, to Kościoła też by już nie było. W dziejach Kościoła pojawiło się już tylu wrogów, którzy chcieli zniszczyć tę instytucję i widzą, że dzisiaj też są takie próby. Mówią, że Kościół to jest instytucja przestępcza, że księża to przestępcy. Uogólniają! Zdarzy się jakiś jeden czy drugi przypadek i to się przypisuje całemu Kościołowi. To jest nowa fala, która uderza w „łódź” Kościoła, ale, moi drodzy, oni nie zwyciężą. Dlaczego? Dlatego, że mocą Kościoła jest Duch Święty i On nadaje moc i świętość Kościołowi.

Dlatego nie słuchajmy proroków tego świata, którzy się na wszystkim znają i na każdy temat chcą zabierać głos. Bądźmy otwarci Ducha Świętego. Duch Święty dzisiaj nas prowadzi i warto być otwartym na Jego natchnienia.

Droga młodzieży, jak przyjmiecie sakrament bierzmowania, to każdego dnia prosicie: „Duchu Święty, wspomagaj mój umysł, bym wiedział, co robić, bym się mógł dobrze uczyć, bym mógł być sługą, bym widział swoją wielkość w służeniu drugim, w udzielaniu pomocy drugim, a nie w antypatii i w braku wrażliwości na potrzeby innych ludzi – mamy, taty, babci, starszego człowieka”. Ludzie starsi tak się cieszą, jak ktoś młody z nimi

porozmawia, z babcią czy z dziadkiem. To, co oni mówią, może cię nie interesować, bo to był inny świat. Ja też, jak wracam w strony rodzinne, to wracam do innego świata. Tego świata, w którym się urodziłem, wychowałem, już nie ma. Dlatego młodzi niechętnie słuchają o tym, co było kiedyś. Oni się chcą dowiedzieć, co może być, kim będą. To jest czas marzeń, czas planów życiowych, ale warto w tym wszystkim widzieć także starszego człowieka, który życie ma już za sobą i może tylko czeka na śmierć, na końcówkę.

3. Co będziemy robić po bierzmowaniu?

Drodzy, i punkt trzeci, to: „Co będziemy robić po bierzmowaniu?”. Powiem krótko – służyć! Być dobrym synem, dobrą córką, pilnym uczniem, prawym kolegą czy koleżanką, nie kłamać, nie wywyższać się, nie dokuczać, ale mieć taką elegancję duchową. To wszystko nie bierze się z powietrza. Trzeba być przyjacielem tego, kto nam pomaga, a w Kościele pomaga nam Duch Święty. Kiedy? Jak jesteśmy na Eucharystii, jak słuchamy słowa Bożego, jak przyjmujemy Komunię Świętą, jak czytamy Pismo Święte, jak przychodzimy na majówki, na adoracje. Szukajmy okazji, żeby się zatrzymywać przed Panem Bogiem i chciejmy w stylu wielkich uczniów Pana Jezusa, także dzisiejszych, służyć drugim.

Już jutro zaczniemy czerwiec, a pojutrze będzie czterdziesta rocznica tych słów, które śpiewały dzisiaj dziewczęta w Psalmie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”. Nasz papież powiedział podobnie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Ta prośba papieża została wysłuchana, powiał wiatr wolności, za dziesięć lat był ustanowiony Sejm kontraktowy, padł mur berliński. Trudna była droga do wolności, bo zginął po drodze ksiądz Jerzy Popiełuszko, bo wcześniej był stan wojenny, ale Duch Święty wyprowadził nas. Widzicie jednak, że nowe upiory są nad światem – genderyzm, seksualizacja dzieci. Z jednej strony jest walka z pedofilią, a z drugiej strony, jakby zagrzewanie do pedofilii, bo jak inaczej nazwać

seksualizację dzieci? W Warszawie i gdzie indziej podpisano kartę LGBT. Rozłożyli Europę Zachodnią w wymiarze moralnym i dobierają się do nas.

Zakończenie

Dlatego na Was Kościół liczy, na Was liczy Pan Jezus, że staniecie w Jego obronie, że będzie znany i kochany. Dzisiaj wy, młodzi, dołączacie do tych ludzi, którzy mają bronić obecności Chrystusa w dzisiejszym świecie, także w naszej Ojczyźnie, w naszych rodzinach, w szkole, w życiu publicznym. To jest wasze zadanie, które otrzymujecie na bierzmowaniu. Módlmy się, żebyście z tego zdali egzamin. To jest najważniejszych egzamin życia. Są egzaminy w szkole, kiedyś będzie matura, ale prawdziwy egzamin zdaje się w życiu z zasad moralnego postępowania. Módlmy się, abyśmy my, starsi, żyli łaską sakramentu bierzmowania, a ci młodzi, żeby poszli w życie z Duchem Świętym.

Homilie czerwcowe

Bierzmowanie nowym początkiem

Szalejów Górny, 3 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jerzego*

1. Bierzmowanie – jako chrzest w Duchu Świętym

Starsi, doświadczeni proboszczowie mówią, że jak są upały w lecie i wielkie mrozy w zimie, to powinny być krótkie kazania. Nie wiem czy mi takie krótkie kazanie dzisiaj wyjdzie, ale parę słów chcę powiedzieć, żebyście wiedzieli, co się dzisiaj z Wami stanie.

Kochana młodzieży, ilekroć sprawujemy sakrament bierzmowania, tylekroć myślimy o Duchu Świętym, bo jest to sakrament, który najbardziej – z siedmiu sakramentów świętych – jest związany z Duchem Świętym, z Trzecią Osobą Boską. Sam Pan Jezus nazwał ten sakrament chrztem w Duchu Świętym; to jest jakby nowy chrzest. Chrzest był w okresie niemowlęstwa i tego nie pamiętamy. Ja też nie pamiętam swojego chrztu, ale mi rodzice powiedzieli, że jestem ochrzczony i jest to udokumentowane w Księdze Chrzta. Jest tam wpisane imię, nazwisko, rodzice, chrzestni, data. I jest też drugi chrzest, który nazywa się bierzmowanie, inaczej – chrzest w Duchu Świętym.

2. Skutki przyjęcia i współpracy z Duchem Świętym

Na uroczystość bierzmowania dobieramy czytania z Pisma Świętego, zwłaszcza z Nowego Testamentu, które nam mówią o Duchu Świętym i o pierwszym bierzmowaniu w Kościele, a pierwsze bierzmowanie w Kościele, to było zesłanie Ducha Świętego, które – jak wiemy – miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Czterdziestego dnia Pan Jezus przestał się ukazywać apostołom i na ich oczach odszedł do nieba, ale odszedł, składając obietnicę, że otrzymają moc Ducha Świętego, która im będzie dana, żeby rozpoczęły działalność

ewangelizacyjną, żeby w świecie zaczęła się szerzyć prawda o Bogu, który stworzył świat, który przysłał nam na świat Zbawiciela – swojego Syna, który dokonał odkupienia świata na drzewie krzyża, został złożony w grobie i zmartwychwstał. Apostołowie, tak jak wszyscy ludzie, mieli słabości i do takiego zadania była potrzebna pomoc Ducha Świętego, żeby ktoś o tym mówił, gdy Jezus odszedł do nieba.

Zobaczcie, jak przyszedł Wielki Tydzień, jak Jezusa pojmano, to wszyscy apostołowie zniknęli, wystraszyli się. Judasz wydał Jezusa w ręce złoczyńców, Piotr się zaparł, a inni zniknęli, poza Janem, który znalazł się na Golgocie i był świadkiem śmierci Pana Jezusa. To świadczy, że mimo trzech lat wspólnego przebywania z Jezusem, słuchania Jego nauk i patrzenia na Jego cuda, to nie wystarczyło, żeby być bardzo gorliwym wyznawcą i świadkiem Jezusa Chrystusa. Dopiero wszystko się odmieniło, gdy nastąpiło to pierwsze bierzmowanie, a więc zesłanie Ducha Świętego. Lektorka dzisiaj czytała, że były wówczas ogniste języki, że był szum wichru i Piotr, napełniony już Duchem Świętym, wystąpił z takim bardzo klarownym kazaniem, w którym mówił o Jezusie, który umarł na odpuszczenie naszych grzechów.

Także w drugim czytaniu mieliśmy tekst o Duchu Świętym. Jeżeli mamy Ducha Świętego, to nam się łatwiej modlitwa układa i mamy większą ochotę do modlitwy. Jak mamy Ducha Świętego, to nas ciągnie do kościoła na Mszę Świętą. Jak mamy Ducha Świętego i mamy świadomość, że coś przeskrobaliśmy, że coś się między nami a Bogiem zepsuło, to idziemy do konfesjonau, żeby przyjąć miłosierdzie Boże, żeby być w ustawicznym stanie przyjaźni z Bogiem, w stanie łaski uświęcającej.

I tutaj Duch Święty odgrywa szczególną rolę. On nas otwiera na Bożą rzeczywistość, On nam pozwala rozumieć bieg wydarzeń i sens życia staje się jaśniejszy. Jak patrzymy czasem na ludzi cierpiących, jak patrzymy czasem na tę okropność zła, jaka się rozlewa przez świat, to jak mamy Ducha Świętego, to sobie wytłumaczymy i jakoś zrozumiemy, dlaczego tak jest.

A więc widzicie, drodzy, młodzi przyjaciele, jak ważny jest Duch Święty, jak On jest potrzebny każdemu z nas. Kto chce być chrześcijaninem – uczniem Pana Jezusa i człowiekiem, który zachowuje Boże przykazania – to nie może wypełniać zadań chrześcijańskich, jeżeli jest skłócony z Duchem Świętym.

Dlatego dzisiaj jest dla Was nowy początek. Człowiek ma w życiu wiele takich początków, a dla Was jest dzisiaj nowy początek bycia dojrzałym świadkiem Jezusa Chrystusa, świadkiem, który mówi kim jest Jezus i przyznaje się do tego, że Jezus jest dla niego najważniejszy, że jest najważniejszym Nauczycielem i najważniejszym Przyjacielem, którego naukę poznajemy, czytając Ewangelię i tą nauką kształtujemy nasze życie. Do tego jest nam potrzebny Duch Święty i dlatego jest bierzmowanie. To jest wielki dar dla Was. Jeszcze raz powtórzę, że to jest nowy początek. Tak jak był początek, gdy szliście do szkoły podstawowej, a teraz jest jej zakończenie i będzie znów nowy początek, gdy ósmoklasiści pójdą do szkoły średniej. A potem znowu będzie jakiś nowy początek i zakończenie.

Te początki są bardzo ważne i nie wolno ich przespać, żeby wiedzieć, co się zakończyło, a co się zaczyna. Jak młodzi przychodzą do ołtarza Pańskiego, by związać swoje serca sakramentem małżeństwa, to jest to dla nich początek. Gdy składamy im życzenia, to mówimy – „Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia”.

25 maja wyświęciliśmy dziesięciu diakonów na kapłanów, odbyły się prymicje w wielu parafiach i to jest dla nich początek bycia kapłanem. Miałem taki początek w czerwcu pięćdziesiąt lat temu, gdy zostałem kapłanem, a Wasz ksiądz dziekan, ksiądz prałat, początek drogi kapłańskiej miał czterdzieści pięć lat temu, pięć lat po mnie. Idziemy do przodu, są jubileusze i to jest okazja, żeby Panu Bogu dziękować za to, co od Niego otrzymujemy, a także prosić, żeby Boża opatrzność nadal nas prowadziła.

3. 40 lat od pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Ojczyzny

Moi drodzy, przyjmujecie sakrament bierzmowania w dniach, kiedy Kościół w Polsce pochyła się nad wydarzeniem sprzed czterdziestu lat, nad pierwszą pielgrzymką Ojca Świętego do Ojczyzny. Jak papież przyjechał do Polski, to ja byłem wtedy dziesięcioletnim kapłanem i przeżywałem to jako wikariusz parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu. Byłem już po doktoracie, po studiach na KUL-u i wtedy wszyscy przeżywaliliśmy te dziewięć wspinających dni. Oczywiście komuniści wszystko hamowali, wygłuszali, bo byli przestraszeni tą pielgrzymką i mieli nakazy z Moskwy, żeby wszystko ograniczyć do maksimum, żeby nie było wielkich tłumów ludzi.

Kardynał Dziwisz się przyznał, że gdy samolot zbliżał się do Warszawy, to była upalna pogoda – tak jak dzisiaj – i jak miał lądować na Okęciu, to on patrzył, a nad Wisłą było sporo plażowiczów i się zasmucił. Kto wtedy w Warszawie zrobił taki wielki tłum ludzi? Ludzie, którzy przyjechali z terenu, z Polski, a warszawiacy dopiero potem się obudzili. Zresztą, do dzisiaj niektórzy śpią. Zobaczcie, jak Warszawa głośnie.

Do polityki nie idziemy, ale można to przy tej okazji powiedzieć. Karta LGBT jest podpisana w Warszawie i to jest podjęcie rujnowania dzieci i młodzieży. Niby walczą z pedofilią, ale to jest walka z Kościołem, a nie z pedofilią. Doprowadzają do okropnych praktyk wychowawczych w szkołach. Może u nas tego tak nie widać – ale są takie szkoły, takie miejsca, gdzie ten niezdrowy proces ranienia młodego pokolenia jest praktykowany.

A więc, moi drodzy, wracam do głównej myśli, która przed chwilą została wypowiedziana, że przyjmujecie sakrament bierzmowania w czasie czterdziestej rocznicy, pierwszej, bardzo ważnej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Ona zmieniła oblicze ziemi. Oczywiście nie natychmiast, ale to był początek. To nie był rok 1989, jak mówi lewica solidarnościowa, ale trzeba powiedzieć, że Polska zaczęła się zmieniać od tej pierwszej

wizyty papieża. To był ten punkt zwrotny, który spowodował wszystkie następne wydarzenia.

Śpiewaliśmy dzisiaj: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”, i podobnie mówił papież „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. To oblicze się odnowiło i my mamy pilnować – jako osoby ochrzczone i bierzmowane – żeby to oblicze polskiej ziemi, inaczej oblicze naszych serc i umysłów, było zawsze Boże, było pełne przyjaźni do Pana Boga, żebyśmy Pana Boga słuchali i budowali swoje życie na Bożym prawie, które nam Pan Bóg ogłosił przez Jezusa Chrystusa.

Zakończenie

Żeby nie przedłużać i żeby się stało zadość zasadzie, że jak są upały i mrozy, to mówimy krócej, kończymy to rozważanie taką zachętą skierowaną do starszych, tutaj obecnych, żebyśmy się modlili, żeby to była taka gwardia przyjaciół Chrystusa, otwarta zawsze na Ducha Świętego, która będzie apostołować i głosić chwałę Jezusa Chrystusa, który za nas umarł, zmartwychwstał i nam odsłonił perspektywę nieba.

Przez służbę drugim objawiamy światu Pana Boga

Świdnica, 4 czerwca 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po VII Niedzieli Wielkanocnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, wskaźmy na główne wątki dzisiejszych czytań biblijnych. Wątek pierwszego czytania możemy wyrazić w słowach: Służba Bogu i ludziom pośród przeciwności, zaś wątek Ewangelii – w słowach: Przez

wierne świadectwo Ewangelii objawiamy Boga. Powróćmy do tych wątków

1. Służba Bogu i ludziom pośród przeciwności

W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich patrzymy na św. Pawła Apostoła, który wezwał starszych z Efezu, by się z nimi pożegnać przed udaniem się do Jerozolimy. Apostoł wyznał, że praca ewangelizacyjna wśród nich nie była łatwa, że niczego nie głosił dla przypodobania się słuchaczom, ale przedkładał twarde wymogi Ewangelii: „Wiecie, jakim byłem wśród was od pierwszej chwili, w której stanąłem w Azji. Jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które mnie spotkały z powodu zasadzek żydowskich. Jak nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne, tak że przemawiałem i nauczałem was publicznie i po domach, nawołując zarówno Żydów, jak i Greków do nawrócenia się do Boga i do wiary w Pana naszego Jezusa” (Dz 20, 18-21).

Apostoł Paweł wycierpiał wiele od Żydów, bo nie podobała się im nowa religia. W czasie podróży misyjnych po regionie dzisiejszej Azji Mniejszej, doznawał zniewag. Wierzył jednak, że skoro Bóg dopuścił na nich takie doświadczenie, to z tego musi narodzić się jakieś dobro. Dlatego znosił cierpliwie przeciwności, z których rodziło się ostatecznie dobro.

2. Chrystus objawia nam Ojca

W modlitwie arcykapłańskiej do swego Ojca, wypowiedzianej podczas Ostatniej Wieczerzy, Pan Jezus wyznał: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata” (J 17,6a). To, co Jezus czynił, to jest także nasze zadanie. My jako ochrzczeni i wybierzmowani, jako napełnieni Duchem Świętym, mamy mówić o Bogu, mamy objawić Boga innym, zwłaszcza słabo wierzącym. W naszych wspólnotach rodzinnych, sąsiedzkich spotykamy różnych ludzi. Starajmy się im pokazywać, że jesteśmy tacy a nie inni dlatego, że wierzymy, że słuchamy Bożego

słowa i je zachowujemy, że wypełniamy każdą wolę Bożą. Moi drodzy, jeszcze raz powtórzę, że naszym zadaniem jako ludzi ochrzczonych i wybierzmowanych jest objawianie Boga ludziom i zachowywanie się w taki sposób, żeby inni widzieli, że to nasze zachowanie, nasz styl życia, jest wyznaczony przez naszą wiarę. Gdybyśmy nie wierzyli, to byśmy tego nie robili, gdybyśmy nie wierzyli, to nie byłibyśmy tacy, jacy jesteśmy. Styl naszego życia, w którym jest modlitwa, w którym jest służba drugiemu, w którym jest miłość i przebaczenie, jest sposobem objawiania Pana Boga w świecie.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy cierpliwie znosili przeciwności, gdyż z nich wcześniej czy później rodzi się jakieś dobro i abyśmy mieli świadomość, że przez wierność zasadom Ewangelii objawiamy ludziom Pana Boga.

Przyjmujemy sakrament bierzmowania, abyśmy świadczyli o Bogu i o Jezusie Chrystusie

Świdnica, 4 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

Wstęp

Przystępujemy do homilii mszalnej. Temat tej homilii brzmi: „Przyjmujemy sakrament bierzmowania, abyśmy świadczyli o Bogu i o Jezusie Chrystusie”. Pochylamy się nad słowem Bożym, które zostało ogłoszone na tej Mszy Świętej. Zauwa-

żamy, że jest skoncentrowane wokół osoby Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Boskiej, która uświęca świat, która prowadzi Kościół i w mocy Ducha Świętego ten Kościół dzisiaj działa, naucza, sprawuje sakramenty święte i pełni dzieła miłosierdzia.

1. Dary Ducha Świętego

Pierwsze czytanie przypomniało nam to wydarzenie, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To było pierwsze zesłanie Ducha Świętego i możemy je nazwać pierwszym bierzmowaniem. Gdyby nie nastąpiło, to nie byłoby Kościoła. Wybrani przez Chrystusa uczniowie, którzy mieli za sobą przeżycie śmierci i zmartwychwstania swojego Mistrza, nie wyruszyliby na dzieło ewangelizacji bez wsparcia Ducha Świętego. Tak więc Kościół ujawnił się światu w dzień zesłania Ducha Świętego.

Słyszeliśmy, że to zesłanie Ducha Świętego miało wymiar widzialny, były widzialne ogniste języki, które były nad głowami tych, którzy wierzyli w Jezusa i był słyszalny szum wichru. Przez ten znak widzialny uczniowie otrzymali dary Ducha Świętego i skutek tego zesłania od razu był widoczny u św. Piotra Apostoła. Słyszeliśmy fragment jego kazania, które wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego. O kim mówił? O Chrystusie, że On jest wysłannikiem Ojca, że przyniósł na świat Ewangelię – Dobrą Nowinę o zbawieniu, że sam dobrowolnie wydał się na śmierć za grzeszników i nie wtedy, kiedy chcieli złoczyńcy, ale kiedy nadeszła godzina, kiedy On sobie wybrał czas oddania życia w sposób dobrowolny na krzyżu za nas. I on odwołał się także do tego, co się stało przed momentem, przed jego kazaniem, do zesłania Ducha Świętego. Mówił, że ten Duch Święty przybył z niebios od Ojca i Syna, a apostołowie są świadkami tego, co się dzieje.

Tak Piotr tłumaczył to zesłanie Ducha Świętego na Kościół apostołowski. Było początkowym punktem publicznej działalności Kościoła.

W drugim czytaniu mamy powiedziane, że Duch Święty jest jeden i udziela różnych darów, różnym ludziom. Każdy z nas ma swojego ducha, bo jesteśmy osobami indywidualnymi. W filozofii greckiej mówiono, że to jest byt substancjalny, który ma podmiotowe istnienie, ale nie będziemy wkraczać w filozofię. Każdy człowiek jest jednostką samodzielną i chociaż ma kontakty, relacje do drugich, do rodziców, do rodzeństwa, potem nawiązuje przyjaźnie, to ma własnego ducha, ma określony charakter, ma określone talenty, które otrzymał. Jest po prostu bytem osobowym. Jesteśmy do siebie podobni, ale w gruncie rzeczy każdy i każda z nas jest inna od drugiej osoby, od koleżanki, od kolegi, a Duch Święty jest jeden i sprawia różne skutki w poszczególnych ludziach, do których przychodzi. To jest ten sam Duch Święty, który zstąpił na św. Piotra i na pierwszych apostołów. To jest ten sam Duch Święty, który kierował Kościołem przez dwa tysiące lat i dzisiaj nadal kieruje, który działał przez tylu ludzi, tylu wybranych świętych, kapłanów, biskupów, męczenników. Tylko niektórzy zostali pokazani światu w akcie kanonizacji, ale dzieło Ducha Świętego jest przeogromne i pamiętajmy, że dzisiaj to ten sam Duch Święty jest z nami i napełnia nasze serca. Wy otrzymacie dzisiaj te same dary Ducha Świętego, które On udzielał do tej pory ludziom – wyznawcom Chrystusa – i będzie ich udzielał aż do skończenia świata.

2. Zadania wynikające z przyjętego bierzmowania

Pytamy się, czemu mają te dary służyć? Odniesiemy się tutaj do dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi, modląc się do Ojca: „Objawiłem imię Twoje ludziom” (J 17,6a). To jest także nasze zadanie. My jako wybierzmowani, jako napełnieni Duchem Świętym, mamy mówić o Bogu, mamy objawić Boga innym. Komu? Zwłaszcza niewierzącym czy słabo wierzącym. Są ludzie, którzy wychodząc z domów rodzinnych nazywają się wierzącymi, a potem dają się okraść z wiary albo sami przez zaniedbanie tę wiarę tracą. Ileż jest takich ludzi,

którzy wyszli z porządných domów rodzinnych, a potem się zagubili.

Znam taką rodzinę, w której jest ksiądz, notabene mój kolega, z którym wiele lat razem przepracowaliśmy i jego brat ma czwórkę dzieci. Jeden z synów przyjechał na wakacje, po którymś roku studiów i powiedział do rodziców: „Słuchajcie! Wybaczcie, ale ja stałem się niewierzący. Pamiętam, cośmy robili w domu, jak się modliliśmy, ale to jest moja decyzja i proszę teraz mnie nie zmuszać i nie mówić mi o żadnych praktykach religijnych, o żadnym Kościele, bo to nie jest dla mnie”. Pytałem tego kolegę za parę miesięcy, a potem za rok, za dwa czy coś się zmieniło i na razie się nie zmieniło. To są takie przedziwne drogi ludzkiego życia. On też prawdopodobnie był wybierzmowany, ale może to bierzmowanie przyjął bez głębokiej wiary i poszedł do bierzmowania, bo szli koleżanki i koledzy, a potem się zagubił.

Droga młodzieży, naszym zadaniem jako ludzi wybierzmowanych jest objawianie Boga ludziom i zachowywanie się w taki sposób, żeby inni widzieli, że to nasze zachowanie, ten styl życia, jest wyznaczony przez naszą wiarę. Gdybyśmy nie wierzyli, to byśmy tego nie robili, gdybyśmy nie wierzyli, to nie bylibyśmy tacy, jacy jesteśmy. Styl naszego życia, w którym jest modlitwa, w którym jest służba drugiemu, w którym jest miłość i przebaczenie, jest wyznaczony przez Boże wskazania i ten styl życia jest praktykowany w mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, te słowa, które dzisiaj czytamy w Ewangelii, to są słowa modlitwy arcykapłańskiej, które Pan Jezus wypowiedział w Wieczerniku przed swoją męką w Wielki Czwartek. To pięknie, że otrzymujecie dary Ducha Świętego, gdy trwa nowenna przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego.

Zakończenie

Drodzy, młodzi przyjaciele, tak jak powiedziałem na początku naszego spotkania, będziemy się modlić, żebyście byli całe życie otwarci na Ducha Świętego, żebyście wiedzieli kogo

słuchać, kto mówi prawdę, kto kłamie, i żebyście byli rozkocharni w Bogu. Jeżeli wierzymy w to, że całą wieczność, która nie ma kresu, nie ma końca, mamy spędzić z Panem Bogiem, to na ziemi chcemy się do Niego przyzwyczajać. To przyzwyczajanie dokonuje się na modlitwie, na Eucharystii niedzielnej, przez różne akty religijne, które spełniamy. To jest przyzwyczajanie się do Pana Boga, bycie z Nim w przyjaźni, w jedności.

Dlatego, droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście byli mocni w wierze, żeby Wasza wiara ujawniała się i wyrażała w codziennej modlitwie i w przyjaźni z Bogiem, w takim otwieraniu się każdego dnia na głos Boży i na Jego miłość, abyście mogli całe swoje życie, które jest przed Wami, spędzić i przeżyć w mocy Bożego Ducha.

Obdarowani i obdarowywujący

Stare Bogaczowice, 5 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Duch Święty w życiu Jezusa i Kościoła

Nie wybieraliśmy specjalnych czytań na dzisiejszą Mszę Świętą, podczas której jest udzielany sakrament bierzmowania, dlatego że teksty biblijne, które czytamy w okolicach uroczystości Zesłania Ducha Świętego, mówią wiele o Duchu Świętym.

Zauważmy, że ta modlitwa, którą Pan Jezus wypowiedział w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczerzy, którą nazywamy także „mową pożegnalną”, to była modlitwa wypowiedziana w Duchu Świętym. Zresztą Pan Jezus całą swoją misję zbawczą na świecie pełnił w mocy Bożego Ducha. To zstąpienie Ducha Świętego na Pana Jezusa było widoczne w czasie Jego chrztu w Jordanie. Wtedy Duch w postaci gołębicy zstąpił do Niego i w mocy Ducha Świętego Pan Jezus podjął nauczanie, w mocy Ducha Świętego czynił cuda, w mocy Bożego Ducha także

wycierpiał za nas rany w czasie męki, w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał i bardzo chciał, żeby tę moc Ducha Świętego otrzymali Jego uczniowie. Pan Jezus wiedział, że bez Ducha Świętego oni sobie nie poradzą, że Kościół nie ruszy z miejsca, że jest za słaby i dlatego było potrzebne to umocnienie Duchem Świętym.

Wiemy, że ono nastąpiło – zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa – pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Za kilka dni będziemy obchodzić Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, co będzie oznaczać, że minęło pięćdziesiąt dni od uroczystości Wielkanocy.

Moi drodzy, w tej mocy Ducha Świętego dzisiaj działa Kościół, nauczają księża, katecheci i także świeccy chrześcijanie, którzy dobrze mówią o Bogu, którzy czytają Pismo Święte, którzy się dzielą tą mądrością ewangeliczną. Jeżeli takie czynności pełnią, to pełnią je w mocy Ducha Świętego i Kościół także sprawuje całą liturgię w mocy Bożego Ducha.

Zauważcie, że w każdej modlitwie eucharystycznej, a modlitwa eucharystyczna zaczyna się od prefacji i kończy się przed modlitwą „Ojcze nasz”, przed tzw. podniesieniem, przed konsekracją, jest modlitwa do Ducha Świętego. Nazywa z języka greckiego – epiklezą. Ksiądz wyciąga ręce nad darami ofiarnymi, nad chlebem i nad winem, i mówi: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. Kapłani, mocą Ducha Świętego, którą otrzymali w czasie święceń, dokonują przemiany chleba w Ciało Pana Jezusa i wina w Krew Pana Jezusa, i to jest działanie w mocy Bożego Ducha.

Droga młodzieży, wy dzisiaj Ducha Świętego za chwilę otrzymacie, przyjmując znak sakramentalny, bo wszystkie siedem sakramentów świętych, to są takie widzialne znaki, które możemy zobaczyć, zaobserwować, usłyszeć, ale przez ten znak widzialny, działa niewidzialny Bóg. Co będzie tym znakiem widzialnym w czasie sakramentu bierzmowania? Będzie nim namaszczenie. Wszyscy po kolei podejdziecie do mnie, otrzymacie namaszczenie krzyżmem świętym i usłyszycie słowa, które stanowią formę tego sakramentu. Będzie wymienione

wasze imię, które sobie wybraliście i słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”, a więc ten znak będzie słyszalny i widzialny. Wierzymy, że przez ten znak Pan Bóg udziela osobie przyjmującej siedmiorakich darów Ducha Świętego.

Podobnie możemy powiedzieć o sakramencie pokuty. Widzimy, że ktoś się spowiada, po wyznaniu grzechów ksiądz daje naukę, potem wypowiada formułę rozgrzeszenia, którą można usłyszeć, bo czasem księża mówią ją dosyć głośno i słyszymy, jak ona brzmi, i człowieka rozgrzesza. Wierzymy, że ten człowiek odchodzi inny od konfesjonału. Na zewnątrz wygląda tak samo, jest w tym samym ubraniu, tak samo wygląda fizycznie, ale jest duchowo inny, jest pozbawiony grzechów, które zostały mu odpuszczone.

Podobnie Eucharystia, którą sprawujemy. To jest ten sakrament, który nazywamy „najświętszym”, bo wśród siedmiu sakramentów są dwa sakramenty szczególne. Jeden jest nazwany najważniejszym i to jest chrzest. To jest sakrament pierwszy i najważniejszy, bo stajemy się dziećmi Bożymi, jest nam zdjęty grzech pierworodny i wchodzimy do wspólnoty Kościoła. A drugi to jest Najświętszy Sakrament, czyli Eucharystia, dlatego mówimy, że w tabernakulum znajduje się Najświętszy Sakrament, czyli Najświętsza Obecność Pana Jezusa pod postacią chleba.

Zauważcie, że ten chleb jest taki sam, jak był przyniesiony z piekarni, tak samo wygląda, jest biały i jest taki sam w smaku. Jak byśmy go zjedli wcześniej, gdy kupimy go w sklepie i potem, gdy przyjmiemy Komunię Świętą, to gdy porównamy, to jest to ten sam smak chleba. Ale w tym chlebie jest obecny prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek – Jezus Chrystus – ze swoim bóstwem i człowieczeństwem.

Słowo „sakrament” tłumaczymy jako znak. Dzisiaj to jest znak, który się nazywa bierzmowanie i już Wam wytłumaczyłem, jak on będzie wyglądał. Przyjęcie tego znaku, to będzie takie postawienie pieczęci w waszej duszy i dlatego tylko raz wolno przyjmować sakrament bierzmowania. Tak samo jest przy sakramencie chrztu świętego i kapłaństwa.

2. Dary Ducha Świętego

Znacie dary Ducha Świętego z katechizacji, ja je przypomnę i wyliczę – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności. To są dary, które wspomagają nasz intelekt, nasz rozum. I są też dary, które wspomagają naszą wolę. Dar męstwa – że się nie załamujemy, jak coś dobrego postanowimy, nie zrażamy się i nie zawracamy z drogi prowadzącej ku dobremu, tylko idziemy dalej. Jak mamy dar męstwa, to jak mnie kolega czy koleżanka namawia do złego, to mówię – „Nie, to nie dla mnie, ja dziękuję, ja mam inne poglądy, inne patrzenie na to, co się dzieje”. Jak tak powiesz, tzn. że korzystasz z tego daru męstwa, który otrzymałeś, otrzymałaś podczas sakramentu bierzmowania.

Dalej jest dar pobożności. Jak masz dar pobożności, to się lekko klęka do modlitwy, to babcia czy mamusia nie musi przypominać czy był pacierz, czy byłeś w kościele na Mszy Świętej, bo to się rozumie samo przez się, bo to należy do bycia chrześcijaninem. Nasze wyznawanie wiary chrześcijańskiej ma miejsce przede wszystkim w modlitwie, bo jak ktoś się modli, to oznajmia, że wierzy, jak ktoś idzie do kościoła na Mszę Świętą, to oznajmia, że jest chrześcijaninem i wie, że idzie, by spotkać Pana Jezusa, który jest obecny na Eucharystii, który nam przypomni, jak żyć, który nam przypomni, że jesteśmy kochani, który nas pocieszy, który nas też upomni. Idziemy z radością i dlatego trzeba się modlić o każdy dar Ducha Świętego, także o dar pobożności, żebyśmy się nie wstydzili być pobożnymi i rozmawiać o Panu Bogu.

I jeszcze jest dar bojaźni Bożej. Ten dar, to jest taka delikatność wobec Boga, troska o to, żeby Pana Boga niczym nie obrazić.

3. Myślenie ewangeliczne a światowe

Teraz, drodzy, nawiązując do dzisiejszej Ewangelii przypomnijmy, że Pan Jezus użył kilka razy słowa „świat” – „Oni nie

ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (J 17,16). My też, jeżeli jesteśmy wierzący w Chrystusa, rozmodleni, rozkochani we Mszy Świętej, to możemy powiedzieć, że nie jesteśmy ze świata w tym znaczeniu, gdy przez świat rozumiemy taką pazerność, chciwość, zakłamanie czy niszczenie drugich. To są światowe metody, prawie że diabelskie i tak można świat rozumieć negatywnie. Ale świat też trzeba rozumieć pozytywnie, bo to jest dzieło Boże. Bóg stworzył świat i Pan Jezus powiedział: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16a) i powiedział też: „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17).

A więc musimy mieć takie rozeznanie, bo świat może być różnie rozumiany – negatywnie i pozytywnie – i w dzisiejszej Ewangelii jest głównie w znaczeniu negatywnym, jak Pan Jezus przestrzega przed światem. Mówimy o kimś – „To jest światowy człowiek”, nie tylko w sensie, że był w wielu krajach, że zna języki, ale także, że ma takie lekkie obyczaje, że nie liczy się z Bogiem, że dla niego ważniejsi są przywódcy w świecie polityki czy w różnych kręgach ludzkich, aniżeli Pan Jezus ze swoją Ewangelią. To jest takie znamię człowieka światowego, który myśli po światowemu, a nie ewangelicznie.

Drodzy moi przyjaciele, wy też, jeżeli macie w sobie umiłowanie Pana Boga i przyjmujecie taką hierarchię wartości, jaką znajdujemy w Ewangelii, to możecie powiedzieć – „Ja nie jestem ze świata, ale jestem w świecie”. Jesteśmy do świata posłani. Świat jest miejscem naszego życia i naszego uświęcenia. Jesteśmy obecni w tym świecie wśród różnych ludzi i jako bierzmowani idziemy do nich z misją, którą nam nałożył Pan Jezus. Dzisiaj na bierzmowaniu Pan Jezus wam nałoży tę misję – „Będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8b), będziecie mówić prawdę, to, co znajdziecie w Ewangelii i będziecie przekazywać drugim moją naukę. Dzisiaj powiedziano też, że bierzmowanie, to jest sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Powinniście być dojrzałymi chrześcijanami, którzy są rycerzami Jezusa Chrystusa. To będzie wasze zadanie.

Są też w tej modlitwie Pana Jezusa, którą słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, takie słowa, żeby uczniowie wytrwali w wierze, a Duch Święty będzie ich wspomagał. Pan Jezus mówi także, że będzie o nich pamiętał, że będzie się w niebie za nich modlił, siedząc po prawicy Ojca, żeby uczniowie nie utracili wiary, żeby nie dali się okraść z wiary, żeby byli jedno i także, żeby byli uświęceni w prawdzie.

Moi drodzy, kto ma Ducha Świętego, to nie kłamie, nie kombinuje, nie mataczy, ale jest przejrzysty. I wy próbujcie takimi być i pociągajcie innych, żeby też byli przejrzysti w prawdzie, a nie zakłamanymi, bo ojcem kłamstwa jest diabeł.

Zobaczcie, ile jest dzisiaj zakłamania, ile jest kombinacji w mediach, w Internecie, na różnych portalach. Wczoraj, jeden ze znanych polityków z opozycji powiedział do swoich politycznych przeciwników – „Wy zagarnęliście telewizję, a my mamy Internet i będziemy dalej z wami wojować”. Tak to wygląda w świecie polityki, a my jesteśmy uczniami Jezusa i mamy zabiegać o to, żebyśmy byli uświęceni w prawdzie, bo prawda uświęca i wyzwala, tak jak właściwie rozumiana miłość.

4. Radość dzielenia się z innymi

I ostatni wątek, na którym skończymy. Jest takie piękne zdanie w dzisiejszym pierwszym czytaniu, nie wiem czy zwróciliście na nie uwagę. To zdanie jest wyjątkowe i szczególne, a ta szczególność wynika z tego, że tego zdania nie ma w Ewangeliach, a to Ewangelie zawierają spis mów i nauk Pana Jezusa. Św. Paweł wziął to z tradycji i zamieścił w tym pożegnaniu, które miało miejsce w Milecie. Powiedział m.in. takie zdanie, które warto sobie zabrać dzisiaj z kościoła i mieć je w życiu przy sobie. Ono brzmi: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35b) – powtórzę – „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”. Kto daje hojnie, z chęcią i natychmiast, to jest na drodze do szczęścia, bo „więcej szczęścia jest w dawaniu”, a ci, którzy tylko biorą, którzy mają tylko taką postawę pożądaną, pretensjonalną, to zwykle nie są szczęśliwi.

Niemcy mają takie powiedzenie: „Teilen macht reichen”, tzn. „Dzielenie czyni człowieka bogatszym”. To jest paradoks, bo jak mam sto złotych i dam biednemu pięćdziesiąt, to niby jestem uboższy, ale właściwie jestem bogatszy, bo dar ubogacza najpierw tego, który daje. Patrzcie na księdza prałata Jana Gargasewicza, on tylko rozdziela, prowadzi „Caritas”, ma kilkadziesiąt pielęgniarek, które obsługują biednych, chorych i wiele z tych działań wykonują gratisowo, bo nie za wszystko Narodowy Fundusz Zdrowia zwraca pieniądze. On też prowadzi hospicjum Ojca Pio w Świdnicy.

Zobaczycie, ci księża, którzy mówią o pieniądzach i ciągle ludzi proszą o pieniądze, to ich nie mają, a ci, którzy nie mówią, tylko na okrągło dziękują, to ci zwykle mają. Dlatego naprawdę słuszne jest to powiedzenie Pana Jezusa – „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”. I to niech będzie też waszym zadaniem życiowym. Bądźcie takimi, którzy nauczą się dawać, dzielić, a nie wszystko dla mnie, tak jak grabiec, który wszystko zagrabia dla siebie. Dzielmy się, pomagajmy, bądźmy dla drugich, służmy drugim, bo to jest Ewangelia i to jest wasze zadanie, to jest też świadczenie o tym, że idziemy za Jezusem i Jego nauką kształtujemy nasze życie.

Pamiętajmy, że to wszystko jest możliwe dzięki Duchowi Świętemu i dlatego, droga młodzieży, ostatnie zdanie – Bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego, otwartymi przez całe życie na Jego dary.

Jedność z ludźmi budujemy na Bogu i wartościach ewangelicznych

Świdnica, 6 czerwca 2019 r.

*Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy bracia prezbiterzy, bracia diakoni i klerycy, czcigodne siostry zakonne, drodzy wierni świeccy, bracia i siostry w Chrystusie, od kilku dni, przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego wsłuchujemy się w modlitwę Pana Jezusa, wypowiedzianą podczas Ostatniej Wieczerzy. Stanowi ona część testamentu Chrystusa. Jak wiemy, testament ten nie dotyczył mienia materialnego, bo takiego Jezus nie posiadał, bowiem nie odziedziczył żadnego domu, nie miał żadnych oszczędności pieniężnych, nie posiadał kosztowności. Nie było zatem czego dzielić. Jezus natomiast przekazał uczniom w Wieczerniku, a zarazem i nam wszystkim, testament religijno-moralny. Ten testament obejmował dwa wezwania i modlitwę: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,12); „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b); „Ojcze.... proszę,... aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,20-21).

W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy fragment modlitwy, jaką Jezus skierował do Ojca za uczniów, czyli, także za nas oraz za tych, którym będą głosić Ewangelię. Przyjrzyjmy się tej modlitwie.

1. Jezus modli się o jedność wśród swoich uczniów

„Ojcze Święty, nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17,20-21).

Misją Jezusa było zjednoczenie ludzi wokół prawdy Ewangelii obecnej w Jego nauczaniu i Jego miłości, objawionej w szczególnie sposób w śmierci krzyżowej za ludzi. Znamy słowa najwyższego kapłana Kajfasza, który w czasie narady nad Jezusem wypowiedział słowa prorocтва: „«Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod rozwagę, że lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród». Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział prorocтво, że Jezus ma umrzeć za naród, ale także po to, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,50-52).

Chrystus podjął jednoczenie ludzi na bazie prawdy i miłości. Ten proces jednoczenia trwa. Dokonuje się w mocy Bożego Ducha.

2. Deficyt jedności w ludzkich gremiach

Brak jedności między ludźmi jest raną utrudniającą życie w ludzkich społecznościach. Widać to jaskrawo na w naszych rodzinach. Jeżeli między małżonkami nie ma wzajemnego zrozumienia, wzajemnego szacunku i miłości, jeżeli nie ma jedności między rodzicami i dziećmi, między rodzeństwem, to w takiej rodzinie ciężko się żyje. Brak jedności obniża standard życia w innych ludzkich społecznościach, np. w parafii, w klasztorze, w narodzie, we wspólnocie międzynarodowej. Widzimy jak bardzo jest skłócona nasza elita polityczna. Dla wielu polityków w relacjach wzajemnych górę biorą prywatne korzyści, interes partii, czy najbliższych kołosiów, natomiast troska o dobro wspólne schodzi na dalszy plan.

Deficyt jedności widać także w Europie i w świecie. Ojciec św. Jan Paweł II wiele razy powtarzał, że jedność naszego kontynentu nie może być jedynie oparty na ekonomii, na gospodarce, nawet na kulturze, ale na podstawowych wartościach chrześcijańskich, takich jak: prawda, dobro, sprawiedliwość, szacunek dla godności człowieka.

Wreszcie brak jedności w Kościele czyni go do pewnego stopnia niewiarygodnym. Ten brak jedności jest wielkim zgor-

szeniem. Jest też dużym hamulcem w pracy ewangelizacyjnej Kościoła.

3. Wezwani do budowania jedności

Chrystus wzywa nas do jednoczenia ludzi wokół wartości, które On promował w swoim nauczaniu. Budowanie jedności należy zacząć od siebie. My jako ludzie doświadczamy w nas jakiegoś rozbicia. Są ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią i co innego czynią. W wielu z nas nie ma dobrej współpracy między rozumem a wolą, między sferą poznawczą i pożądczą. Objawia się to np. w tym, że poznajemy jakieś dobro, które powinniśmy wybrać, a w praktyce opowiadamy się za złem.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Chrystusa, Najwyższego Kapłana, abyśmy stawali się budowniczymi jedności przez modlitwę, słowo prawdy i miłości i przez czyny miłości. Te ostatnie są najważniejsze. Dzisiaj ludzie nie za bardzo wierzą słowom, które bywają często mówione na pokaz, wedle obowiązującej poprawności politycznej czy kulturowej. Są jednak pociągani przez naszą heroiczną miłość, poświęcenie, ofiarność. Prośmy Pana, aby nas wspomagał w budowaniu jedności przez słowo prawdy i czyn miłości.

Spójrz Duchu Święty na ludzi idących przed siebie

Boguszów-Gorce, 7 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Sakrament – wydarzenie rozumiane przez wiarę

Przyjmujecie dzisiaj kolejny sakrament w Waszym życiu, pierwszy i ostatni raz, bo sakrament bierzmowania przyjmuje się tylko jeden raz. Są takie trzy sakramenty święte, które przyjmujemy raz – to jest chrzest, bierzmowanie i sakrament święceń, czyli sakrament kapłaństwa. Te trzy sakramenty wyciskają w nas taką niezatartą pieczęć, która jest duchowym znakiem naszej więzi z Panem Bogiem.

Na początku przypomnijmy sobie prawdę o sakramentach świętych, wśród których na drugim miejscu jest wymieniany sakrament bierzmowania. Mamy siedem sakramentów i to są takie widzialne znaki, które zauważamy naszym wzrokiem, doświadczamy naszym słuchem i przez te widzialne i słyszalne znaki działa Bóg w sposób niewidzialny. W to trzeba uwierzyć, dlatego sakramenty mogą przyjmować tylko ludzie wierzący. Dlatego za chwilę, po homilii, najpierw będziecie zapytani o wiarę – Czy wierzycie? – i jak wierzycie, to macie otwartą drogę do przyjęcia sakramentu, czyli tego Bożego działania, Bożego daru, który do nas przychodzi poprzez widzialne znaki.

Moi drodzy, mamy siedem znaków, czyli siedem sakramentów świętych. Pierwszy jest chrzest, potem mamy bierzmowanie, następnie mamy sakrament pokuty i sakrament Eucharystii. Wśród tych sakramentów świętych jeden jest najważniejszy i to jest sakrament chrztu i jeden jest najświętszy – Najświętszy Sakrament, czyli Eucharystia. W tej siódemce możemy też wyróżnić sakramenty, które nazywamy sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego – to jest chrzest, bierzmowanie i Eucharystia. Dalej możemy wyróżnić sakramenty uzdrowie-

nia, które nas leczą w wymiarze duchowym i cielesnym, to jest sakrament pokuty i sakrament namaszczenia chorych. I mamy jeszcze dwa sakramenty społeczne, to jest sakrament kapłaństwa i małżeństwa. To takie przypomnienie, takie ABC informacji o sakramentach świętych.

Sakrament bierzmowania, który będzie dzisiaj udzielony, znajduje się na liście sakramentów jako drugi, ale w tradycji Kościoła katolickiego jest przyjmowany jako czwarty. Na początku życia był sakrament chrztu i choć są chrzty dorosłych, to w Polsce zdarzają się one jeszcze rzadziej. Nasz kraj jest katolicki i dlatego rodzice w krótkim czasie po narodzeniu przynoszą niemowlęta, swoje pociechy, do chrztu. My wszyscy jesteśmy ochrzczeni. Powiedzieliśmy, że chrzest to jest brama do następnych sakramentów, to jest sakrament, który nas czyni dziećmi Bożymi, zmywa grzech pierworodny i przez który wchodzimy do wspólnoty Kościoła. To był pierwszy sakrament, który macie za sobą.

Dalej, gdy byliście w wieku dziecięcym, były dwa sakramenty – sakrament pierwszej spowiedzi i I Komunii Świętej. Była wtedy wielka radość wśród rodziców i w całych parafiach, dziewczęta miały przepiękne, białe sukienki, a chłopcy białe ubranka, czasem tuniki. Zwykle sakrament pierwszej spowiedzi i I Komunii Świętej jest udzielany w maju, w miesiącu maryjnym, w miesiącu, kiedy oczekujemy na zesłanie Ducha Świętego.

I po tych trzech sakramentach, dzisiaj dla was jest czwarty sakrament, a drugi na liście wymienianych – sakrament bierzmowania. Jest szczególnie złączony z Duchem Świętym, dlatego wybieramy zwykle teksty biblijne, które mówią o Duchu Świętym.

2. Duch Święty w wydarzeniu Chrystusa

Dzisiaj lektorka odczytała pierwsze czytanie, które mówiło o Duchu Świętym. Autorem tego tekstu jest prorok Izajasz, który żył w VII wieku przed Chrystusem, nazywany przez teologów ewangelistą Starego Testamentu. Dlaczego tak go nazywano?

Dlatego, że najwięcej mówił i napisał o mającym przyjść Mesjaszu. Zauważcie, że on, siedem wieków przed Chrystusem, z natchnienia Ducha Świętego, kreślił sylwetkę Mesjasza, który przyjdzie i który przyszedł.

Tego Mesjasza urodziła Maryja i też Go poczęła za sprawą Ducha Świętego. Gdy anioł oznajmił Maryi, że Ona pocznie i porodzi Syna i nada Mu imię Jezus, to Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), bo to małżeństwo Maryi i Józefa było wyjątkowe i można byłoby je dzisiaj nazwać małżeństwem białym, takim bez pożycia małżeńskiego. Wtedy anioł powiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). Tak więc Jezus, Mesjasz, został poczęty z Ducha Świętego. A wcześniej On mówił przez proroków. Wyznajemy to w „Wyznaniu wiary” – „który mówił przez proroków”, już w Starym Testamencie.

Te słowa z Księgi Proroka Izajasza, które były dzisiaj przypomniane w pierwszym czytaniu, odczytał też Pan Jezus. Jeśli dobrze znamy Ewangelię, to pamiętamy, że w synagodze w Nazarecie, w swojej rodzinnej miejscowości, gdzie się wychował, Pan Jezus odczytał ten tekst o Duchu, który namaszcza, i który posyła, by głosić dobrą nowinę o zbawieniu. Wtedy Pan Jezus te słowa zaaplikował do siebie, wygłosił krótką homilię i powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście slyszeli” (Łk 4,21).

Moi drodzy, tak było w Starym Testamencie, a teraz zauważmy, że w życiu Jezusa, Duch Święty odgrywał szczególną rolę. Namaszczenie Jezusa na Mesjasza nastąpiło podczas chrztu Jezusa w Jordanie, którego udzielił Mu Jan, Jego poprzednik. Gdy Duch Święty spoczął na Jezusie, wtedy nastąpiło objawienie Trójcy Świętej. Był widoczny Duch Święty w postaci gołębiczy, który zstąpił na Jezusa, Jezus – Druga Osoba Boska – był chrzczony i Ojciec Niebieski dał świadectwo w słowach: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22b). Mamy zatem objawienie Trójcy Świętej, a wy za tydzień macie odpust w tej świątyni i w całej wspólnotcie, bo parafia nosi wezwanie Trójcy Świętej.

Moi drodzy, Pan Jezus całą swoją działalność publiczną – nauczanie i czynienie cudów – czyli ostatnie trzy lata Jego życia na ziemi, czynił w mocy Bożego Ducha. Także męka, którą przeżył w ostatnich godzinach swojego życia i śmierć na krzyżu, dokonały się w mocy Ducha Świętego. I w tej mocy Ducha Świętego Pan Jezus zmartwychwstał, a potem tego Ducha Świętego zesłał apostołom. Wtedy tym widzialnym znakiem były ogniste języki, które spoczęły na apostołach i szum wichru, który był słyszalny. To była ta zewnętrzna oprawa, podczas której apostołowie zostali napełnieni darami Ducha Świętego.

3. Duch Święty wobec ludzkiej słabości

Dzisiaj, po dwóch tysiącach lat, ta rzeczywistość się powtórzy i przyjdzie ten sam Duch Święty. On się nie zmienił, On jest ciągle ten sam. Bóg się nie zmienia, nie traci ani nie zyskuje nowych cech czy przymiotów, bo nie byłby wtedy Bogiem. To my się zmieniamy, to my jesteśmy ograniczeni, to my jesteśmy niekiedy bezsilni i nie trzeba być mędrceem, żeby zdać sobie sprawę ze swoich ograniczeń, bo nie wszystko wiemy, bo nasza wiedza jest taka wyimkowa, bo nie jesteśmy w stanie przeczytać dzisiaj wszystkich wiadomości, które są w Internecie, czy wszystkich książek, które są na świecie. Jest to niemożliwe. Też jest tak, że zdobywamy różne wiadomości i je zapominamy, potem zdobywamy nowe i znowu zapominamy, a więc jesteśmy ograniczeni w wymiarze poznawczym.

Ale także mamy słabości moralne. Czasem wiemy, że trzeba zrobić dobrze, że trzeba rzucić nałóg, wyzwolić się z niego, a nie mamy siły. Zobaczcie ilu panów czy pań na czas Wielkiego Postu przestaje palić papierosy, a potem do tego wraca. Są tacy, którzy wielokrotnie podejmowali taką decyzję, że nie będą palić, nie będą pić alkoholu, ale potem nie wytrzymali. To jest to doświadczenie naszej ograniczoności.

Moi drodzy, jest nam potrzebna moc Boża, moc Ducha Świętego. Nasz duch ludzki potrzebuje mocy, żebyśmy poprawnie myśleli i żebyśmy wierzyli. Bez pomocy Ducha Świętego nie

można wierzyć i wytrwać w wierze, nie można powiedzieć: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3b) – „Panem”, czyli Bogiem, bez pomocy Ducha Świętego nie można być dobrym i bez pomocy Ducha Świętego nie można miłować.

Nasza miłość jest krucha i tylko miłość Pana Boga jest pełna i niezawodna. Wiemy z doświadczenia i czasem widać to na młodych małżeństwach, że im się wydaje, gdy idą do ołtarza, że takiej miłości, jaką oni przeżywają nawzajem do siebie, jeszcze nikt na ziemi nie przeżywał, a potem się zdarza, że już po paru miesiącach czy po kilku latach, gdzieś to wszystko przeminęło, że miłość wyschła, a czasem zupełnie umarła i ludzie się rozchodzą. To jest kondycja ludzi zranionych grzechem pierworodnym, ale Pan Bóg tak nas kocha, że chce nam pomagać.

Droga młodzieży, Pan Bóg i Wam chce pomóc, gdy wyruszacie z domów rodzinnych w świat. To wkrótce nastąpi. Jak się jest w szkole podstawowej, w szkole gimnazjalnej czy średniej, to się jeszcze mieszka w domu, ale potem, jak się idzie na studia czy wychodzi się za mąż, to się zwykle z domu rodzinnego wylatuje, jak ptaszki na wiosnę. Lubię oglądać, jak się wylęgają bociany. Tu, w górach to ich nie ma, ale na Podlasiu, to czasem w jednej wiosce jest kilkanaście gniazd. W tej chwili są małe bociany, rodzice je karmią na okrągło i potem przyjdzie czas, kiedy opuszczą gniazdo, będą się uczyć latać i po 15 sierpnia odlecą do ciepłych krajów.

Droga młodzieży, to jest wielki dzień dla Was. Ciescie się, że otrzymacie Ducha Świętego. On jest w nas źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego dobra, każdej miłości, każdej cnoty, każdej, dobrej ludzkiej cechy. Dlatego, jeśli tu na ziemi chcecie wygrać życie, to bądźcie zawsze otwarci na Ducha Świętego i pamiętajcie, że On jest dla Was, że upodobał sobie Wasze serca, Wasze umysły, Wasze dusze, żeby w nich przebywać. Zobaczcie, czasem jest tak, że ludzie po bierzmowaniu wypędzą Ducha Świętego i wprowadzą tam diabła. Ilu ludzi jest dzisiaj opętanych. Niekoniecznie takich, którzy mówią, że są opętani, ale są tacy, którzy są opętani, a mówią, że są normalni, że są mędrkami, że są ludźmi nauki, nawet kultury. A jeżeli ktoś kła-

mie, jeżeli drugim dokucza, prowadzi życie nieuczciwe i jest hipokrytą, to w nim nie ma ducha Bożego, tylko jest posłuch dla diabła. I dlatego trzeba się pilnować.

4. Litania do Ducha Świętego R. Brandstaettera

Moi drodzy, chciałbym zakończyć takim tekstem, który napisał Roman Brandstaetter To był Żyd, pisarz, który stał się chrześcijaninem. Jak byłem klerykiem, to on miał wykład we Wrocławiu na jakimś sympozjum, była dyskusja i jeden z moich kolegów zadał mu pytanie: „Panie profesorze, co pana urzekło w chrześcijaństwie, że dał się Pan ochrzcić, że z religii mojżeszowej, judaistycznej, przeszedł Pan na chrześcijaństwo i stał się chrześcijaninem, katolikiem?”. On może nie do końca odpowiedział na to pytanie, ale ciekawa była wypowiedź. Pewnie słyszeliście o jego książce kilkutomowej „Jezus z Nazaretu”. Warto ją przeczytać, bo on ma mentalność żydowską i bardzo dobrze oddał mentalność tamtych czasów, kiedy żył Pan Jezus. To jest powieść bardzo godna przeczytania.

On też napisał kiedyś litanię do Ducha Świętego i odczytam Wam kilka wezwań. To jest w książce, która w tym roku była wykorzystywana w Tygodniu Biblijnym, który był w maju. Napisał w formie modlitwy takie słowa: „Spójrz Duchu Święty na ludzi idących przed siebie drogą nieskończonego postępu, na mędrców, którzy ulepili golema na własne podobieństwo i na własną zgubę (...). Duchu Święty wybaw nas od głupoty udającej mądrość, od kłamstwa udającego prawdę, od ślepoty udającej dalekowzroczność, od chamstwa udającego obrażoną godność, od fanatyzmu udającego wiarę, od brudu udającego czystość, od nienawiści udającej miłość, od niewoli udającej wolność, od obłudy udającej szczerłość, od pychy udającej pokorę, od warcholstwa udającego odwagę, od szatana, który mówi nie, a myśli tak, a mówiąc tak, myśli nie. Przybywaj Duchu Święty Wielousty i ostudź nasze głuche uszy wołające Płomieniu. Przybywaj z wnętrza wieczności wiejący Wicherze”.

Niech te słowa będą także naszymi słowami, niech ten Duch Święty zstąpi na nas, dziś szczególnie na młodzież w znaku sakramentu bierzmowania, a w nas, już wybierzmowanych, niech odnowi swoją obecność.

Pytania u Matki Bożej

Polanica-Zdrój – Sokolówka, 8 czerwca 2019 r.

*Msza św. w czasie pielgrzymki dzieci pierwszokomunijnych
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

Wstęp

Kochane dzieci, drodzy rodzice! Mamy dzisiaj szczególnie niekorzystne warunki, bo zaczął padać deszcz i musimy to przyjąć jako wyraz uczczenia woli Bożej.

Chciałbym w krótkiej homilii zastanowić się z Wami nad trzema pytaniami: Pytanie pierwsze – „Do kogo tu przyjechaliśmy?”. Pytanie drugie – „Po co tu przyjechaliśmy?”. I pytanie trzecie – „Z czym powrócimy do naszych rodzin i do naszych parafii?”.

1. Do kogo tu przyjechaliśmy?

Pytanie pierwsze – „Do kogo tu przyjechaliśmy?”. Już wiemy częściowo, że przyjechaliśmy do domu Matki. Mamy takie ważne domy Matki, które są znane w całej Polsce. Jaki jest najważniejszy dom Matki Bożej w Polsce i gdzie się znajduje? Kto wie? W Częstochowie, na Jasnej Górze. Jak oglądamy wieczorem Apele Jasnogórskie, to widzimy, że każdego dnia w maju były tam obecne dzieci pierwszokomunijne – dziewczynki w pięknych sukienkach i chłopcy w ładnych garniturach, tak jak wy tutaj dzisiaj.

My dzisiaj przybywamy do naszego diecezjalnego domu Matki – do Matki Bożej Fatimskiej. Chcę powiedzieć, że najbar-

dziej z waszego przyjazdu cieszy się Wami Matka Najświętsza, bo Ona jest naszą wspólną Matką i bardzo kocha dzieci, może nawet bardziej niż nas, starszych.

Skąd to wiemy? Przypomnijmy sobie, że w Fatimie Matka Boża nie wybrała sobie do rozmów rodziców, księży, biskupów czy jakichś filozofów, ale chciała rozmawiać z dziećmi, z pastuszkami. Znamy imiona dzieci fatimskich. Najstarsza była Łucja, która miała dziesięć lat, drugi był Franciszek, który miał dziewięć lat i Hiacynta, która miała lat siedem. Hiacynta to była siostra Franciszka. I Matka Boża z nimi chciała rozmawiać. Nie wybrała sobie jakichś pobożnych osób, ale wybrała sobie do rozmowy dzieci i to jest znak, że Matka Boża szczególnie kocha dzieci i cieszy się, że dzisiaj tu do Niej przybyliśmy, a najbardziej się cieszy dziećmi pierwszokomunijnymi.

Każda dziewczynka i każdy chłopiec ma swoją mamusię w domu, a więc niewiastę, która nas urodziła, wykarmiła, wychowała, która nas kocha i jest najbliższą osobą w naszym życiu. Jak coś boli i jak coś trzeba, to idziemy do mamusi, bo ona wszystkiemu potrafi zaradzić. I taką szczególną mamusią jest Maryja, Matka wszystkich wierzących w Chrystusa – Matka Chrystusa i Matka nasza.

2. Po co tutaj przybyliśmy?

Pytanie drugie – „Po co tutaj przybyliśmy?”. Czy na to pytanie ktoś by odpowiedzieć? – sądzę, że tak. Przybyliśmy tutaj po to, żeby Matce Bożej podziękować za I Komunię Świętą, która odbyła się w parafiach, podziękować za wasze starsze rodzeństwo, które było u bierzmowania. Wiele dziewcząt i chłopców z klas ósmych, z trzecich klas gimnazjalnych, a nawet starszych, przystąpiło do sakramentu bierzmowania i otrzymało dar Ducha Świętego, a wy w szkole podstawowej otrzymaliście prawo, przez przyjęcie I Komunii Świętej, do częstego przyjmowania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Chcemy też Matce Bożej podziękować za nowych kapłanów. W sobotę, 25 maja, dwa tygodnie temu, wyświęciliśmy w ka-

tedrze świdnickiej dziesięciu diakonów na kapłanów. Macie tu księży i pamiętajcie, że oni wszyscy byli w seminarium. Niektórzy z nich, tu obecni, zostali już wyświęceni przeze mnie, bo jestem piętnaście lat biskupem i co roku w maju wyświęcam diakonów na kapłanów. W tym roku zostało wyświęconych dziesięciu księży i teraz się modlimy o powołania kapłańskie, żeby te puste miejsca po diakonach w seminarium, zostały zastąpione przez nowych młodzieńców, których Chrystus powoła do kapłaństwa. A więc chcemy podziękować za kapłanów, których otrzymaliśmy w tym roku.

Podziękujemy za dobrą mamusię, za tatusia, za babcię, za dziadzia, za swoje koleżanki i za to wszystko, co nas cieszy, czym się szcycimy. Chcemy powiedzieć Matce Bożej: „Maryjo dziękujemy, bo to wszystko, to jest dar Boży, a Ty, jako nasza Mama, z pewnością przedstawiasz wiele naszych spraw swojemu Synowi”. To jest motyw dziękczynienia.

Ale chcemy też prosić Matkę Bożą, by wstawiała się za nami u swego Syna. Tak jak w Kanie Galilejskiej wyprosiła dla nowożeńców dar wina, którego brakowało, tak widzi Ona także nasze potrzeby, nasze braki i jak je zauważy, to szybko idzie do Jezusa i mówi: „Synu, Zbawicielu, Ty wszystko możesz, dla Ciebie nie ma rzeczy niemożliwych, spełnij to, o co cię ludzie proszą”. Dlatego będziemy prosić o zdrowie dla babci i dziadzia, dla mamusi i tatusia, dla ludzi chorych, których znamy. Chcemy też prosić o to, byśmy szczęśliwie przeżyli wakacje, żeby była dobra pogoda, żeby nie było za dużo deszczu i za dużo słońca, ale żeby było tak, jak tego potrzebuje przyroda i żebyśmy mieli taką normalną pogodę. O to się warto modlić, żebyśmy wakacje, które są przed nami, pięknie przeżyli.

3. Z czym dzisiaj rozjedziemy się z tego spotkania?

I trzecie pytanie – „Z czym się dzisiaj rozejdziemy z tego spotkania?”. Otóż z taką odnowioną miłością do Matki Bożej, która o nas pamięta, która nas kocha i poprosimy Matkę Bożą,

żeby zawsze była z nami obecna, a my, byśmy pamiętali o Niej na co dzień.

Matka Boża w Fatimie prosiła, żeby robić wszystko, by Ona była przez ludzi znana i kochana. I my też zabierzemy sobie takie postanowienie, żebyśmy mówili, że Maryja jest naszą Matką i żeby Matka Boża była znana i kochana wśród naszych koleżanek i kolegów.

Kochane dzieci, odjedziemy stąd przekonani, że Matka Boża będzie się najbardziej cieszyć, jak będziemy się codziennie modlić i w każdą niedzielę przybywać na Mszę Świętą, by przyjmować Komunię Świętą. Otrzymaliście prawo do Komunii Świętej poprzez uroczystość I Komunii Świętej i to jest ważne, byśmy się karmili Ciałem Pana Jezusa, które nam daje nowe życie i dzięki któremu możemy być lepsi i mądrzejsi, możemy być lepszymi dziećmi naszych rodziców i dziećmi Pana Boga.

Być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego w życiu małżeńskim i rodzinnym

Wambierzyce, 8 czerwca 2019 r.

*Msza św. w czasie Diecezjalnej Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin*

Wstęp

Dzisiaj jest zakończenie okresu wielkanocnego, a jutro będzie Niedziela Zesłania Ducha Świętego, tzw. Pięćdziesiątnica Paschalna, dlatego za temat homilii wybieram słowa: „Być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego w życiu małżeńskim i rodzinnym”. Będziemy mieć trzy punkty w tym rozważaniu. Punkt pierwszy – „Podsumowanie okresu wielkanocnego”, punkt drugi – „Przesłanie liturgii słowa z soboty siódmego tygodnia wielkanocnego”, czyli dnia dzisiejszego, i trzeci punkt to – „Duch Wielkanocy w życiu małżeńskim i rodzinnym”.

1. Podsumowanie okresu wielkanocnego

Zaczynamy od podsumowania okresu wielkanocnego, który trwa pięćdziesiąt dni. Zauważmy, że w pierwszym półroczu mieliśmy takie dwa ważne, wielkie okresy. Pierwszy, to okres Wielkiego Postu, który trwał sześć tygodni, czyli czterdzieści dni i w tym okresie głównie patrzyliśmy na Jezusa cierpiącego i na Jego krzyż zbawczy, szczególnie podczas nabożeństw drogi krzyżowej w piątki Wielkiego Postu i podczas niedzielnych gorzkich żali.

Potem przyszedł okres wielkanocny, który jest o tydzień dłuższy, bo ma pięćdziesiąt dni i dzisiaj jest jego zakończenie. Mamy taką ładną modlitwę na to zakończenie, którą kapłani odmawiają wtedy, gdy jest brany formularz mszalny z zakończenia okresu wielkanocnego. Ta modlitwa brzmi tak: „Wszechmogący Boże, spraw, abyśmy ukończywszy obchód Świąt Wielkanocnych, przy Twojej pomocy zachowali ich ducha w życiu i postępowaniu”. To jest taka piękna modlitwa, piękna prośba, zanoszona do Wszechmogącego Boga.

Moi drodzy, popatrzymy na ten okres, w którym wyrażaliśmy radość, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, gdy przez cały ten czas śpiewaliśmy uroczyste „Alleluja”.

W pierwszych trzech tygodniach Ewangelie święte ukazywały nam Jezusa Zmartwychwstałego, który spotyka się z uczniami wystraszonymi i zranionymi wydarzeniami Wielkiego Tygodnia. Jezus nie mówi – „Dlaczego Mnie zdradziliście, dlaczego uciekliście”, ale przychodzi ze słowami „Pokój wam” (J 20,19b) i wtedy im przekazał władzę dysponowania Bożym miłosierdziem: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22b-23).

Jezus zjawił się także nad Jeziorem Tyberiadzkim, gdy uczniowie całą noc bezskutecznie łowili ryby i niczego nie złowili. Stał wtedy na brzegu już jako Zmartwychwstały i powiedział: „Zarzućcie sieci po prawej stronie” (J 21,6a), a oni posłuchali, zarzucili i zagarnęli mnóstwo ryb. A potem był

dialog Jezusa z Piotrem – „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15a). Zwróćmy uwagę, bo to jest bardzo ważne, że Jezus nie wytykał Piotrowi jego zaparcia się, nie pytał – „Dlaczego się Mnie zaparłeś, dlaczego zwątpiłeś, dlaczego uciekłeś, jak mnie złapali i krzyżowali, jak umierałem?”, tylko zapytał: „Czy Mnie miłujesz?”.

Tak samo do nas Pan Jezus się zwraca. Nabroimy, nagrzeszymy, czasem w życiu narozrabiamy, a Pan Jezus podaje nam dłoń i pyta – „Czy Mnie miłujesz? Czy mogę nadal na ciebie liczyć?”. Jak żałujesz, to masz wszystko przebaczone. Taki jest Pan Jezus, taki jest nasz Zbawiciel, który nas pokochał nieskończoną miłością.

Moi drodzy, w okresie wielkanocnym próbowaliśmy na nowo doświadczać Jezusa Zmartwychwstałego na wielkanocnej liturgii, szczególnie w Eucharystii. W połowie tego okresu Pan Jezus nam się przedstawił jako Dobry Pasterz. IV niedziela wielkanocna była Niedzielą Dobrego Pasterza – „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11), „Znam owce moje, a moje Mnie znają” (J 10,14b). Modliliśmy się wtedy do Pana Jezusa, Dobrego Pasterza, za tych pasterzy, których ma dzisiaj, w dzisiejszym Kościele, którzy się trują, ale są też słabi, mają swoje grzechy i upadają, i którzy są dzisiaj atakowani. Dzisiaj są takie dążenia, żeby im zamknąć usta, żeby ich skompromitować przed wiernymi, żeby wierni od nich odeszli, żeby za nimi nie szli. Za kim pójdą? Do kogo pójdą? Gdy Jezus mówił takie trudne sprawy i zapytał apostołów: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67), wtedy Piotr, natchniony Duchem Świętym, powiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Chrystus, Dobry Pasterz, jest obecny w dzisiejszych pasterzach i to On nas powołuje. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16a) – tak powiedział i w to wierzymy. I tym naszym adwersarzom przypominamy, że się mylą, gdy patrzą inaczej na Kościół, a patrzą czasem zupełnie, jak na instytucję socjologiczną i są tacy, którzy patrzą na Kościół, jak na społeczność przestępczą.

Dlatego ta Niedziela Dobrego Pasterza była bardzo ważna i też przez cały tydzień zanosiliśmy modlitwę o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne – „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Ta modlitwa pojawia się w połowie czasu wielkanocnego, który trwa pięćdziesiąt dni.

A końcowe trzy tygodnie okresu wielkanocnego są już wychylone w kierunku Ducha Świętego. Znamy hasło obecnego roku duszpasterskiego, który płynie: „W mocy Bożego Ducha”. Ten końcowy czas okresu wielkanocnego miał nam szczególnie przypomnieć, że tak jak Jezus Chrystus nauczał, czynił cuda i dokonał dzieła zbawczego w mocy Bożego Ducha, tak i Kościół – ten dawniejszy, apostołski, ten dzisiejszy i jutrzejszy – działa w mocy Bożego Ducha. On w mocy Bożego Ducha naucza, w mocy Bożego Ducha sprawuje sakramenty święte, szczególnie Najświętszy Sakrament – Eucharystię i w mocy Bożego Ducha służy ludziom, podaje rękę biednym, zagubionym, tym, którzy nie wiedzą, po co żyją, którzy są chorzy na duszy i na ciele.

Moi drodzy, tak by można było podsumować ten czas, który odchodzi. Wrócimy do niego dopiero za rok, ale pamiętajmy, że każda niedziela, a mamy ich w ciągu roku pięćdziesiąt dwie, jest pamiątką Wielkanocy. Jest Niedziela Zmartwychwstania, która jest na wiosnę, po pierwszej wiosennej pełni księżyca, ale każda inna niedziela w ciągu roku jest też pamiątką tej Wielkiej Niedzieli.

Moi drodzy, dopowiedzmy jeszcze to, że w tym okresie czytaliśmy Dzieje Apostolskie, jedną z natchnionych ksiąg Pisma Świętego Nowego Testamentu, którą uważamy za pierwszy podręcznik historii Kościoła. To jest prezentacja działalności pierwszych uczniów Chrystusa po zesłaniu Ducha Świętego. Ile się można było nauczyć od św. Piotra i św. Jana, bo najpierw o nich była mowa, jak nauczali, jak byli zatrzymywani, przepytывani, straszeni, ale oni, mając moc Ducha Świętego, już się nie dali złamać. Przed śmiercią Pana Jezusa mieli załamanie, ale potem, jak obiecany przez Chrystusa Duch Święty zstąpił

na nich, to zawsze wygrywali ze swoimi adwersarzami, a Piotr miał odwagę powiedzieć: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29) i szli dalej, i nauczali.

A potem patrzyliśmy na św. Pawła Apostoła, który dokonywał wielkiego dzieła ewangelizacji. A Ewangelia w okresie wielkanocnym była czytana z zapisu Janowego, tego ucznia, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, bo jest przepełniona miłością i jest też przepełniona Duchem Świętym. Tak by wyglądał punkt pierwszy – „Podsumowanie okresu wielkanocnego”, który dzisiaj się zamyka.

2. Przesłanie liturgii słowa z soboty siódmego tygodnia wielkanocnego

Przejdźmy do punktu drugiego. Punkt drugi, to przesłanie dzisiejszego słowa Bożego. Moi drodzy, wspomniany dzisiaj apostoł Paweł, w ostatnim fragmencie Dziejów Apostolskich jest pokazany, jak przybywa do Rzymu, by tam dopełnić ziemskiego życia. Przebywał tam przez dwa lata, jak jest napisane: „Przez całe dwa lata pozostał w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie” (Dz 28,30). To była końcówka tego wielkiego misjonarza, który zewangelizował całą dzisiejszą Azję Mniejszą, tam gdzie jest Turcja, gdzie dzisiaj osiadł islam i wyznawcy Mahometa. Tam było chrześcijaństwo przez pierwsze sześć wieków, ale w wieku VII, gdy pokazał się Mahomet, chrześcijanie zostali pokonani przez nowych wyznawców i ten konflikt z nimi trwa do dzisiaj.

Moi drodzy, ileż ten apostoł się wycierpiał, ile razy był chłostany, ile razy był zamykany w więzieniach, ile razy był biczowany – sam o tym wspomina – ale on wiedział, że Ewangelię Chrystusa trzeba przenieść z Palestyny do centrum ówczesnego, cywilizowanego świata, czyli do Rzymu, bo Rzym był stolicą Cesarstwa Rzymskiego. Tam byli cesarowie, ale – jak się okazało – ci pierwsi cesarowie, którzy znaleźli się w czasach

chrześcijańskich, byli wrogami, dlatego pierwsze dziesiątki lat chrześcijaństwa, to czas męczenników. Wiemy, co to były „żywe pochodnie Nerona”, a właśnie za czasów Nerona, w roku 67, został zamęczony i zabity św. Paweł, który – powtórzmy – przybył do Rzymu, gdzie przez dwa lata ewangelizował i został ścięty mieczem w 67 roku po Chrystusie. I w tym samym roku został też ukrzyżowany św. Piotr. Sam Jezus mu zapowiedział, jaką śmiercią zginie. Wczoraj słyszymy to w Ewangelii, że będzie ukrzyżowany, ale tradycja mówi, że poprosił o ukrzyżowanie głową na dół – nie tak, jak ukrzyżowano Chrystusa, czyli nogami do dołu, ale odwrotnie. To jest przesłanie pierwszego czytania, wziętego z Dziejów Apostolskich.

Moi drodzy, w Ewangelii dzisiejszej – już nadmieniałem – jest mowa o św. Janie. Piotr, jak się dowiedział, że będzie ukrzyżowany, że zginie śmiercią męczeńską, to był ciekawy, jak zginie Jan, a on z Janem był blisko, bo obaj należeli do tej trójki najbardziej bliskich apostołów Pana Jezusa; to był Piotr, Jan i jego brat, Jakub. I dlatego Piotr, wskazując na Jana, zapytał Jezusa: „Panie, a co z tym będzie?” (J 21,21), a Jezus odpowiedział: „Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdz za mną!” (J 21,22).

To było nowe powołanie św. Piotra, żeby dalej szedł za Jezusem, a gdy idzie o Jana, to chrześcijanie wierzyli i spodziewali się, że Pan Jezus wróci powtórnie na ziemię na sąd ostateczny i jeszcze zastanie Jana jako ostatniego, żyjącego ucznia. Takie było przekonanie, ale, jak historia pokazała, Pan Jezus mówiąc to chciał powiedzieć, żebyśmy byli zawsze gotowi na Jego powtórne przyjście.

Moi drodzy, od tego czasu upłynęło już około sto pokoleń. Jeżeli jedno pokolenie liczymy mniej więcej na dwadzieścia kilka lat, to od czasów Jezusa minęło na świecie w ciągu dwóch tysięcy lat około sto pokoleń i Pan Jezus chciał, żeby wszystkie pokolenia były gotowe na Jego powtórne przyjście. I także od nas Pan Jezus oczekuje, byśmy taką postawę prezentowali, dlatego zwróćmy uwagę, że mówimy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekuje-

my Twego przyjścia w chwale”. Nasza modlitwa, celebrowanie Eucharystii, to jest nic innego, jak oczekiwanie na przyjście Jezusa w chwale.

Moi drodzy, i tu może powstać takie pytanie – „Dlaczego św. Jan Ewangelista zmarł śmiercią naturalną?”. Wszyscy inni apostołowie byli zamęczeni. O niektórych mamy dane dokładniejsze, o innych jest tradycja, tylko niepisana, ale przyjmuje się, że cała dziesiątka, oprócz św. Jana, zginęła. Można odpowiedzieć, że Jan wysłużył sobie męczeństwo, stojąc pod krzyżem, przeżywając z Maryją cierpienie i konanie Jezusa. Może to Pan Bóg policzył mu za męczeństwo, bo to było niesamowite przeżycie patrzeć na kogoś, o kim się wiedziało i w kogo się wierzyło, że jest Bogiem i człowiekiem, który się upokorzył, i który oddawał życie, ale nie za siebie. To nas powinni byli zabić, ale On dał się zabić za nas, żebyśmy my żyli. Jan to wszystko widział i dlatego jego Ewangelia kończy się słowami: „Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał. A wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe” (J 21,24) I ostatnie zdanie z Ewangelii: „Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać” (J 21,25). Tak się kończy czwarta Ewangelia. Jan chce nam tu powiedzieć, że tak wielka jest nauka Pana Jezusa, ta prawda którą On przyniósł z nieba i zostawił w Kościele, że nigdy nie może być do końca poznana i zgłębiona, bo przerasta siły poznawcze naszego rozumu.

Tak zamykamy punkt drugi – „Przesłanie liturgii słowa z soboty siódmego tygodnia wielkanocnego”, ostatniego dnia okresu wielkanocnego.

3. Duch Wielkanocy w życiu małżeńskim i rodzinnym

Moi drodzy, wróćmy do tej modlitwy, którą dzisiaj wypowiadają kapłani: „Wszchemogący Boże, spraw, abyśmy ukończywszy obchód Świąt Wielkanocnych, przy Twojej pomocy zachowali ich ducha w życiu i postępowaniu”, a my

chcemy dodać, jak tego ducha Wielkanocy zachować w życiu małżeńskim i rodzinnym. Nie jest to łatwe, ale kto próbuje tego ducha zachować, to już na ziemi poznaje smak tego, co będzie w niebie. A w niebie będzie pełna prawda, pełny pokój, pełna radość, pełna sprawiedliwość. Tu, na ziemi, są takie cząsteczki, takie odpryski tego, co będzie w wieczności.

Moi drodzy, mamy zadanie, żeby ducha Wielkanocy pielęgnować w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym. To jest kolebka naszego życia. Gniazdo rodzinne, to najważniejsze gniazdo, gdzie przychodzą na świat ludzie. Rodzina jest kolebką, gdzie pojawiają się nowi mieszkańcy ziemi, stworzeni przez Boga przy pomocy rodziców. Nikt z nas nie wybrał sobie życia w XX czy XXI wieku, ale to Pan Bóg nam wybrał. Nikt z nas nie wybrał sobie mamy, niewiasty, żeby nas urodziła, ale to Pan Bóg dał nam mamę, wybrał ją dla ciebie i dla mnie, żeby nas urodziła i wychowała. Tak samo ojca. I też Pan Bóg nam wybierze czas i godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Moi drodzy, tak bardzo jest ważne, byśmy dbali o to, żeby z rodzinnego gniazda dzieci wyfruwały z pięknym wianem. O jakie wiano chodzi? Nie chodzi o pieniądze, o konto bankowe, o dom, o samochód. Chodzi o dobre wychowanie, żeby dzieci dobrze wychować. Powiesz mi – „Księżę biskupie, to trudne! Ja robię, co mogę i nic nie wychodzi. Uczę pacierza, ale nie słuchają, bo Internet, gry komputerowe, oglądanie portali społecznościowych, jest dla nich ważniejsze”. Tak rodzice mogą odpowiedzieć i dzisiaj faktycznie niektórzy rodzice załamują ręce i pytają się – „Co robić?”. Niekiedy rodzice dobrze wychowują dzieci w tym znaczeniu, że stwarzają klimat do religijnego wychowania i dziecko w ten klimat wejdzie, ale potem opuści dom rodzinny, gdy wyjdzie za mąż czy się ożeni, albo gdy pójdzie na studia i może być tak, że wróci do domu i powie: „Mamo, ja zmieniłem poglądy, jestem niewierzący, jestem niewierząca”. I co wtedy? Wtedy jest ból, ale idziemy do tego, który powiedział, że „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37) i trzeba cierpliwie prosić, i czekać.

Tak prawie czterdzieści lat czekała św. Monika na nawrócenie syna i się doczekała. Miała jedno pragnienie, o którym wiedział Augustyn, gdy jeszcze nie był ochrzczony, że największym pragnieniem mamy jest to, żeby zobaczyć syna wierzącym chrześcijaninem i to wyprosiła.

Moi drodzy, dlatego przyjeżdżamy do sanktuariów maryjnych, ale zobaczcie, ile nas jest. Powinno tu być dziesięć czy pięćdziesiąt razy więcej, ale dobrze, że tyle jest. Jakość też się liczy i może jest czasem ważniejsza niż ilość. To podobno Churchill powiedział o Polakach, jak została wygrana bitwa o Anglię, także dzięki Polakom – „Nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym”. I też możemy powtórzyć, że jest nas niewiele, ale może od nas wiele dobrego zależeć. Dlatego mobilizujemy się do dawania świadectwa o Jezusie Zmartwychwstałym w naszych rodzinach. Jakże to jest ważne, żebyśmy robili to, co możemy, tak, jak mądrzy ludzie mówią, żeby tak działać, jakby wszystko zależało od nas i tak się modlić, jakby wszystko zależało od Pana Boga, a na pewno zależy od Pana Boga.

Moi drodzy, wziąłem ze sobą dzisiaj dane statystyczne dotyczące duszpasterstwa rodzin w latach 2015-2018, które opracował Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin i niestety, w niektórych sprawach, nasza diecezja świdnicka jest na końcu. To nie jest zarzut przeciwko nikomu, tylko przeciwko nam wszystkim. W 2017 roku sakramentu małżeństwa udzielono w Polsce około stu trzydziestu czterem tysiącom par. Najczęściej sakrament małżeństwa udzielany był w diecezjach: pelplińskiej, łomżyńskiej i drohiczyńskiej, a najmniej małżeństw zawarto w diecezjach: koszalińsko-kołobrzeskiej, bydgoskiej i świdnickiej. Liczba ślubów ogółem w roku 2016, to sto dziewięćdziesiąt trzy tysiące, a w roku 2017 było już tylko sto trzydzieści cztery tysiące, czyli regres.

Moi drodzy i tu jeszcze mam dane, jeśli chodzi o poradnie życia rodzinnego. Według danych z roku 2017, działało dwa tysiące osiemset katolickich poradni rodzinnych różnego typu. Najwięcej poradni rodzinnych działa w diecezjach: koszaliń-

sko-kołobrzeszkiej, kieleckiej i katowickiej, a najmniej w diecezjach: legnickiej, świdnickiej, częstochowskiej, sosnowieckiej zamojsko-lubaczowskiej i drohiczyńskiej. Odczytałem to nie po to – jeszcze raz powtarzam – żeby komuś czynić jakiś zarzut, tylko żebyśmy wiedzieli, jak wiele mamy do zrobienia. Moi drodzy, sami księża tego nie robią, a i księży musimy zachęcać, bo księża też są ludźmi i nie wszyscy się garną do działań duszpasterskich i jak wy nie pomożecie, to owoce będą niekoniecznie takie, na jakie oczekuje Pan Bóg.

Dlatego, siostry i bracia, modlitwa, pokuta, post i takie życzliwe działanie, wspomaganie się, byśmy odbudowali naszą rodzinę.

Moi drodzy, musimy wierzyć i mieć nadzieję, bo z nami jest Chrystus Zmartwychwstały, jest Matka Boża, która nas kocha i nie wolno się nam załamywać, zniechęcać, zrażać, ale – „Alleluja i do przodu”.

Podmioty działania Ducha Świętego

Ząbkowice Śląskie, 9 czerwca 2019 r.

Msza św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Kościół pw. Świętej Anny

Wstęp

W ramach wstępu chciałbym nawiązać do tego, co powiedziałem na początku w słowie wstępnym, że w roku liturgicznym mamy trzy szczególne noce, związane z trzema największymi uroczystościami, które obchodzimy. Najpierw są święta Narodzenia Pańskiego i można powiedzieć, że w tych świętach akcentujemy Pierwszą Osobę Boską – Ojca Niebieskiego, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16a). Ten Syn przyszedł i ujrzał światło tego świata w Betlejem, gdy Maryja Dziewica porodziła Go w szczególnie trudnych warunkach. Tak Go powitała ziemia. Został On

posłany przez Ojca z misją na ten świat, na tę misję ciągle się powoływał i m.in. zostało powiedziane, że On nie przyszedł do nas, „aby świat potępić, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17). Bóg Ojciec posyła nam Syna.

Święta Wielkanocne, uważane za największe z tych trzech, są poświęcone głównie Synowi Bożemu, Odkupicielowi świata. Jego śmierci i zmartwychwstaniu, to jest dzieło zbawienia, którego dokonał Jezus Chrystus wysłany przez Ojca.

I dzisiejsza Niedziela Zesłania Ducha Świętego jest w dużej mierze poświęcona Duchowi Świętemu. Może lepiej powiedzieć, że Bóg zawsze działa jako Trójca – Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym, ale my sobie stawiamy takie akcenty i rzeczywiście w uroczystość Zesłania Ducha Świętego przyglądamy się Duchowi Świętemu – Trzeciej Osobie Boskiej, która wypełnia czas Kościoła. Bóg Ojciec, to Stworzyciel, Syn Boży, to Odkupiciel i Duch Święty, to Uświęciciel, Paraklet, Poczyszyciel, ale także obrońca i Wspomożyciel.

1. Trójca jako podmiot działania Ducha Świętego

Moi drodzy, po tym wstępie, może od razu wskażmy na trzy podmioty, w których działa Duch Święty. Podmiot pierwszy i najważniejszy, to Trójca Święta. Duch Święty jest Trzecią Osobą Boską, jest jakby połączeniem Ojca i Syna. Ojciec kocha Syna i Syn kocha Ojca miłością, która jest Miłością osobową; Osoba – Miłość, czyli Duch Święty, przenikająca Ojca i Syna. Mówimy w „Credo”: „który od Ojca i Syna pochodzi”.

A więc Duch Święty jest obecny w Trójcy Świętej. On prowadzi teraz dzieło Jezusa i sprawia, że to dzieło nie jest zapomniane, że jest dostępne dla wszystkich, którzy chcą się na nie otworzyć i w nim uczestniczyć. Jesteśmy szczęśliwcami, że należymy do tych ludzi, którzy w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa uczestniczą i to działanie dokonuje się w mocy Ducha Świętego.

To pierwszy podmiot, najbardziej dla nas tajemniczy i niepojęty, bo Bóg, nawet gdy będziemy w wieczności, nie będzie przez nas w pełni pojęty i nie będziemy tak Boga znać, jak Bóg zna sam siebie. Tak by można było powiedzieć, ale teraz

mówimy to trochę niepewnie, bo obracamy się i jesteśmy w przestrzeni wiary, w największej tajemnicy Trójcy Świętej. Duch Święty jest Miłością osobową, łączącą Ojca i Syna.

2. Kościół jako podmiot działania Ducha Świętego

Teraz bardziej widoczne podmioty, w których Duch Święty działa. Pierwszy podmiot, szczególnie obszerny i rozległy, to jest Kościół. Kościół pokazał się światu za sprawą Ducha Świętego. Gdyby nie było zesłania Ducha Świętego, to Kościół nie mógłby podjąć działalności ewangelizacyjnej, był za słaby. To się pokazało w Wielkim Tygodniu. Przecież apostołowie patrzyli na tyle cudów Jezusa, szczególnych znaków, które uczynił, ale to nie wystarczyło. I tyle słyszeli przypowieści, tyle słów prawdy i to też nie wystarczyło. Nie mieli odwagi, nie bardzo rozumieli, jak sobie z tym wszystkim poradzić. I gdy Duch Święty został zesłany na uczniów Pańskich, obiecany przez Chrystusa od Ojca i Syna, to wszystko się zmieniło. Duch Święty doprowadził ich do pełniejszej prawdy – jak mówił Pan Jezus – i dał im moc, dał im energię, dał im taką dyspozycję, taką determinację, żeby otwarli drzwi Wieczernika i poszli mówić o tym, co słyszeli, co widzieli, czego doświadczyli. Głównie mówili o śmierci Jezusa i o Jego zmartwychwstaniu, bo to było najważniejsze, że ta śmierć była za nas na odpuszczenie grzechów i zmartwychwstanie też jest dla nas, bo jest zapowiedzią naszego zmartwychwstania. To była istotna część tego kerygmatu, który głosili swoim słuchaczom pierwsi uczniowie, apostołowie, wysłańcy z Wieczernika. Pan Jezus powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a) i w mocy Bożego Ducha poszli to czynić, i czynią to do dzisiaj. Kościół jest prowadzony przez Ducha Świętego i żadna siła Go nie pokona. Tyle było prób w dziejach Kościoła i tyle jeszcze będzie, ale ktokolwiek podniesie rękę na to dzieło, które prowadzi Duch Święty, to musi tę rękę opuścić. Dlatego wierzymy, że jesteśmy we wspólnocie, której nikt nie pokona. W Kościele tkwi wielka moc i jej źródłem nie jest człowiek, nie jesteśmy my,

ale jest Duch Święty, który sprawia w nas chcenie i działanie, i doprowadza nas do pełniejszej prawdy.

Moi drodzy, Duch Święty, działając w Kościele, w tej wielkiej, żywej świątyni Bożej, działa w trzech sektorach. Możemy to sobie uporządkować, żebyśmy lepiej to poznali i lepiej rozumieli. W sektorze ewangelizacji, głoszenia Bożego słowa. Tak to jest, że On działa w tych, którzy głoszą i w tych, którzy słuchają. To jest bardzo piękne. Kapłani, którzy poważnie traktują swoją misję nauczycielską, to zawsze klękają czy idą w takie miejsce, żeby być sam na sam z Bogiem, żeby prosić Ducha Świętego o oświecenie, żeby słuchającym powiedzieć to, co Duch Święty chce, a nie co nam się wydaje, że należało powiedzieć. Jak się pomodlimy, poprosimy, to Duch Święty pomaga i tak to się dzieje, że ksiądz mówi to, co Duch Święty chce. Jeszcze raz powtórzmy, że tak jest pod warunkiem, że ten głoszący Ewangelię – ksiądz, diakon czy katecheta świecki – człowiek ochrzczony i bierzmowany, ma taką więź z Duchem Świętym, na Niego stawia i Jego prosi, żeby tak przekazać prawdę, by była przyjęta, by poruszyła serca słuchaczy. I ten Duch Święty działa także w sercach słuchaczy, w was, którzy w tej chwili słuchacie mnie i zobaczymy, że w tym słuchaniu każdy może coś innego zauważyć. Jak czasem komentujemy kazania, o czym mówił ksiądz, jak próbujemy to streścić, to w dyskusji czasem się okazuje, że każdy zwrócił uwagę na coś innego. To jest też znak, że Duch Święty działa w każdym z nas, tylko trochę inaczej. On jest jeden, ale my jesteśmy w wielości, jesteśmy różni i nam udziela różnych darów. To jest wielka tajemnica, dlatego takich, a nie innych, dlatego jednym więcej, drugim może mniej. Zresztą tego się na wadze nie waży, metrem nie mierzy, bo to jest rzeczywistość nadprzyrodzona, ale tak sobie mówimy, bo jakoś to trzeba nazwać, jakoś do trzeba wyeksplikować werbalnie. To jest tajemnicze działanie Ducha Świętego w naszych umysłach.

Mieliście tutaj – jak ks. Krzysztof powiedział – konferencję na temat prawdy. Duch Święty jest tym, który nas do prawdy prowadzi. Dzięki Duchowi Świętemu prawdę od-

czytujemy, bo ona jest dana, jest do odczytania. Nie jesteśmy kreatorami, twórcami prawdy, tylko odkrywcami, lektorami prawdy i Duch Święty nam pomaga prawidłowo tę prawdę odczytać.

Moi drodzy, prawda jest rzeczywistością przebogatą i dlatego czasem są nieporozumienia. Mówimy np. o prawach naukowych, o których uczą się dzieci, młodzież, studenci na studiach. Każda dyscyplina ma swojej prawdy. Są prawa fizyki, są prawa matematyki, różne dowody matematyczne, są prawa chemiczne, są prawa astronomiczne, np. prawo przyciągania ziemskiego czy też prawo Archimiedesa. One są w rzeczywistości obecne i człowiek je odkrył, poznając świat, ale mówimy też o prawdach wiary, które dotyczą rzeczywistości realnych, bo Bóg jest realny, ale nie jest empiryczny, jak ta świeca, drzewo czy piasek, którego mamy w domu, żeby Go tak poznać. Byt realny, to nie jest tylko byt materialny – jak marksiści nam wbijali w głowę – to jest też byt duchowy, właśnie Bóg, który jest rzeczywistością niematerialną.

Z Panem Bogiem, z całą wiecznością, z całą nauką Pana Jezusa są związane prawdy wiary. My tę prawdę przyjmujemy wiarą, bo jej nie przenikniemy, bo jej do końca nie udowodnimy żadnym doświadczeniem, żadnym dowodem, żadnym eksperymentem, ale wierzymy, bo ten, kto tę prawdę ogłosił, za nas oddał życie. Wierzymy w Jego miłość i w miłości tę prawdę przyjmujemy, że jest naszym Zbawicielem.

To wszystko o czym mówimy, to jest dzieło Ducha Świętego, to prowadzenie do odkrywania prawdy, potem głoszenie prawdy i obrona prawdy. Ona też wymaga wsparcia Ducha Świętego. Jak nie mamy wsparcia Ducha Świętego, to sobie nie poradzimy, to się zaczynamy bać, to się tak układamy, żeby dostosować się do poprawności politycznej, bo tak trzeba, bo inaczej nas oszkalują. A jak ktoś ma Ducha Świętego, to na to nie patrzy, tylko pilnuje i broni prawdy, i ma odwagę powiedzieć, że to jest czarne, a to jest białe, że to jest zielone, a to jest czerwone, a ci przewrotowcy, kierowani przez diabła, przez ojca kłamstwa – jak ich nazwał sam Pan Jezus – mówią co innego.

To tak nam dłużej zeszło, żeby się przyglądać temu drugiemu podmiotowi, w którym działa Duch Święty. Powtórzymy – tym podmiotem jest Kościół.

Dzięki Duchowi Świętemu mamy Pismo Święte, które zostało zapisane pod Jego natchnieniem. To Duch Święty kieruje Kościołem, żeby Kościół nie pobłądził, żeby nie odszedł od prawdy. Skąd się wzięły herezje? Duch Święty pilnuje tego dzieła Pana Jezusa, żeby Kościół nie zboczył, żeby nie zmienił zasad moralnych. Zobaczcie, jaka jest dzisiaj presja, żeby zmienić np. etykę małżeńską, seksualną. Są katolicy wybiórczy, którzy chodzą do kościoła, a głosują za aborcją. Znamy takie osoby, które chodzą do kościoła, a idą na „czarne marsze”. To jest pewne nieporozumienie i niekonsekwencja. Duch Święty nas pilnuje. Czasem się Mu wyrywamy, czasem Go wypędzamy i próbujemy słuchać jakichś innych nauczycieli, innych mentorów.

Moi drodzy, to jest piękne, że jesteśmy w tej żywej świątyni Kościoła, w tej wspólnocie, którą cementuje i utrzymuje w jedności Duch Święty. Byli w dziejach Kościoła tacy ludzie, nawet hierarchowie, którzy się przyczyniali do rozbitcia Kościoła. Co zrobił Luter? Był osobą duchowną i w końcu napluł na Kościół jako na swoją Matkę. Mamy żal do niego. To, że chciał zreformować Kościół, to był dobry zamysł, ale nie w ten sposób. Popatrzmy na św. Franciszka, jego też papież przepędzał i zlecał mu bezsensowne sprawy do wykonania, a Franciszek nie obraził się i wykonał to, bo był posłuszny i pokorny. Jest lubiany nawet przez innowierców.

Często dzielimy, jesteśmy tymi, którzy rozbijają jedność wśród ludzi. Zobaczcie, jak wyglądają małżeństwa. To są ludzie ochrzczeni, wybierzmowani, czasem po pięknym ślubowaniu, po pięknym weselu i gdzieś potem się rozchodzą, a nawet nienawidzą. Zapomnieli, że jest Duch Święty. Gdyby byli na Niego otwarci, gdyby żyli łaską sakramentu chrztu i bierzmowania, to by do tego nie doszło, to by sobie podali ręce, przebaczyli sobie, pojednali się.

Moi drodzy, jesteśmy w epoce Ducha Świętego. Czas Kościoła, to jest czas Ducha Świętego. Jak to dobrze, że mamy taki

dwuletni program duszpasterski w Polsce, poświęcony Duchowi Świętemu. Znamy hasło tego roku – „W mocy Bożego Ducha”. W mocy Bożego Ducha trzeba żyć, trzeba myśleć, trzeba mówić i trzeba działać.

3. Człowiek podmiotem działania Ducha Świętego

I w ten sposób przechodzimy do trzeciego podmiotu i na tym zakończymy naszą refleksję. Tym trzecim podmiotem działania Ducha Świętego jesteś ty, to jestem ja, konkretny człowiek, ta mała świątynia. Ten żywy Kościół, w którym jesteśmy, jest tą wielką świątynią, a ty jesteś tą pojedynczą, małą świątynią. Pamiętamy, co św. Paweł powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? (1 Kor 3,16). I to jest wielkie wyróżnienie, coś niesamowitego, żeby być świątynią dla Ducha Świętego. Dlaczego ludzie się tym nie cieszą? Nawet my nie potrafimy się cieszyć, a to jest takie wielkie wyróżnienie, wielki przywilej, żeby być dla Pana Boga świątynią. Pan Bóg w nas mieszka i jest, jak Go nie wypędzimy, jak Go nie zlekceważymy. Pan Bóg szanuje naszą wolność, którą nam dał i nie chce nas mieć jako niewolników, tylko jako ludzi wolnych, jako wolne dzieci Boże. Bóg chce na nas tak patrzeć, ale ta wolność jest przez niektórych wykorzystywana przeciw Bogu, bo wypędza się Ducha Świętego, a wprowadza się diabła. Popatrzcie na niektórych polityków, popatrzcie na tych, którzy hejtują. Wasi synowie i wasze córki to lepiej znają. Aż się roi od wulgaryzmów, czasem od takich sformułowań, do których człowiek nigdy by nie doszedł, a ktoś to napisał i nie pod wpływem Ducha Świętego, tylko pod wpływem podszeptów diabła. Logika Ducha Świętego jest inna, jest nastawieniem na prawdę, na dobro, na piękno, na wszelkie wartości pozytywne, a diabeł ciągle miesza, rozbija jedność, wprowadza chaos.

Czytamy dzisiaj w Liście św. Pawła do Rzymian o Duchu Świętym i tam też są pokazane sektory w nas, w których Duch Święty działa. Możemy ogólnie powiedzieć, że Duch Święty wzmacnia naszego ducha w sektorze poznawania. Jak mamy

Ducha Świętego, to lepiej wiemy po co żyjemy, lepiej wiemy kogo słuchać, kto mówi prawdę, kto kłamie. Jak mamy Ducha Świętego, to bronimy Kościoła, bronimy kapłanów. A jak nie mamy Ducha Świętego, to nam nie zależy.

Moi drodzy, dzisiaj mamy takich letniaków w Kościele. Ja wiem, że w tych ławkach, na tej Eucharystii, siedzą ludzie rozgrzani Duchem Świętym. To widać po waszych twarzach, po was, że Duch Święty jest w was i chwala Panu za to. Ale popatrzcie na chrześcijan tak szerzej. Można się dać okraść z wiary, jak to zrobiono np. w Irlandii. Jest artykuł w dzisiejszym wydaniu „Naszego Dziennika”, jak wrogowie próbowali rozłożyć Kościół, ale do końca nie rozłożyli, bo Duch Święty na to nie pozwolił. Kościół jest jednak osłabiony. Kiedyś, np. Irlandia, Hiszpania czy Holandia, wysyłali misjonarzy na cały świat, a dzisiaj tam trzeba posłać misjonarzy, żeby ich nawrócić na właściwą drogę.

Moi drodzy, jesteśmy świątynią Ducha Świętego. Cieszymy się, bądźmy otwarci, tak jak św. Jan Paweł II. Jego wielkość wyrosła z modlitwy i z otwarcia na Ducha Świętego. Ten tekst modlitwy jest krótki i piękny, oparty na siedmiu darach Ducha Świętego. Warto go sobie codziennie odmawiać, on jest dostępny w Internecie, można go skopiować i mieć. Ja już od pewnego mam go w brewiarzu i codziennie próbuję odmawiać, żeby w tej posłudze trwać, żeby się Bogu podobać, a to i tak nie wychodzi. Dlatego wszyscy potrzebujemy przebaczenia i Duch Święty też nas prowadzi do uznania winy, bo to jest też prawda o nas, która przez niektórych jest czasem niedostrzegana. Pan Jezus powiedział, że Duch Święty przekona świat o grzechu. To jest sprawca niesamowitych rzeczy w wymiarze naszego ducha, naszego życia osobistego i publicznego.

Zakończenie

Dlatego, moi drodzy, kończąc tę homilię, zachęcam do modlitwy, żebyśmy w tę noc zesłania Ducha Świętego otrzymali łaskę z niebios, byśmy na Ducha Świętego byli otwarci

i w mocy Bożego Ducha dalej szli drogą, którą mamy jeszcze przebyć na ziemi. W mocy Bożego Ducha niech się toczy nasze myślenie, nasze mówienie i nasze działanie.

Misja Kościoła i kapłana możliwa dzięki Duchowi Świętemu

Pilawa Górna, 9 czerwca 2019 r.

*Msza św. z okazji 48 rocznicy kapłaństwa i 36 lat posługi proboszczowskiej
ks. prałata Zbigniewa Wolanina
Kościół pw. św. Marcina*

Wstęp

Charakter naszej dzisiejszej modlitwy, naszej celebracji eucharystycznej, wyznacza nam strukturę homilii. Powinna mieć trzy wątki. Wątek najważniejszy, to wątek liturgiczny, bo mamy dzisiaj wielką uroczystość, która dawniej w Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1917 miała nazwę „Nativum Ecclesiae”. W Zielone Świąta, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, obchodzimy jakby rocznicę narodzin Kościoła – „Nativum Ecclesiae”, albo inaczej – objawienie się Kościoła światu czy rozpoczęcie Jego działania. To się stało w dzień zesłania Ducha Świętego, to był początek działalności Kościoła. To jest wielkie wydarzenie i dlatego trzeba się nad nim pochylić. Chcemy też dołączyć wątek związany z posługą kapłańską Waszego księdza proboszcza, żeby wykryć motywy do dziękczynienia. I także są nam potrzebne wskazania, bo zawsze ze słowa Bożego wyciągamy wnioski dla naszego życia. Chodzi o to, żebyśmy usłyszane słowo Boże, zaaplikowali do konkretnych warunków naszego życia, w którym się znajdujemy.

1. Zielone Świąta – urodziny Kościoła

Moi drodzy, zaczynamy od wątku liturgicznego. Zauważmy, że choć Bóg w Trójcy Jedyny jest czczony we wszystkich

uroczystościach, to jednak szczególnie kładziemy akcent na te, które wymieniłem na początku. Najpierw akcent kładziemy na Boże Narodzenie, gdy dziękujemy Ojcu Niebieskiemu, że przysłał nam swojego Syna – „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16a). To jest ogromna wdzięczność Kościoła i ludzkości za to, że przyszedł Mesjasz, Syn Boży, który nam przyniósł prawdę o człowieku, o Bogu, o wieczności, o zbawieniu. Ale nie tylko przyniósł prawdę. On dokonał też dzieła odkupienia przez swoją mękę i śmierć podjętą za nas na krzyżu, a przez swoje zmartwychwstanie, zapowiedział nasze zmartwychwstanie. A więc na Wielkanoc uwielbiamy Syna Bożego i rozważamy Jego dzieło zbawcze. Pochylamy się nad Jego męką i śmiercią w Wielki Piątek, nad pobytym w grobie i nad chwalebnym zmartwychwstaniem. I dzisiejsza uroczystość ma w samej nazwie Osobę Ducha Świętego – Trzecią Osobę Boską, która działa nie tylko w sakramencie bierzmowania.

Trójca Święta działa zawsze w jedności. My, wczytując się w słowo Boże, pochylając się nad objawieniem Bożym, przypisujemy poszczególnym Osobom Boskim różne działania. Bogu Ojcu dzieło stworzenia, Synowi Bożemu dzieło odkupienia i Duchowi Świętemu dzieło uświęcenia. Zatem teraz jesteśmy w czasie Ducha Świętego. To jest czas Kościoła i to, co się dzieje w Kościele, głoszenie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych, troska o człowieka, dokonuje się w mocy Bożego Ducha, który jest nam dawany.

Moi drodzy, Duch Święty działa w szczególnych sytuacjach i miejscach. Możemy zwrócić uwagę na dwa główne miejsca działania Ducha Świętego tu, na ziemi, gdzie jesteśmy. Pierwsze miejsce działania Ducha Świętego, to jest cały Kościół – Wielka Świątynia – która się rozciąga na cały świat, na wszystkie kontynenty i niemal na wszystkie narody świata. Kościół, to żywa wspólnota ludzi, która wierzy, że Mesjasz, Odkupiciel, przyszedł na świat i ma na imię Jezus Chrystus – Jedyny i Powszechny Zbawiciel świata.

Temu Kościołowi, tej wspólnotcie, Jezus obiecał wsparcie i to pierwsze wsparcie ujawniło się doraźnie w dzień Pięćdziesiątnicy. Pan Jezus wybrał Pięćdziesiątnicę i to było nawiązanie do Starego Testamentu, bo przypomnijmy sobie, że gdy Żydzi wychodzili z niewoli egipskiej, to pięćdziesiątego dnia dotarli do góry Synaj, gdzie było ogłoszenie Dekalogu, Bożego prawa moralnego, na którym trzeba budować życie osobiste, rodzinne, społeczne i międzynarodowe. I właśnie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu został zesłany Duch Święty, by niejako potwierdzić to Boże prawo, które przyniósł na ziemię Jezus Chrystus. Duch Święty zstąpił po to, żeby doprowadzić uczniów do pełnej prawdy czy do większej prawdy, którą otrzymali z ust Jezusa w czasie nauczania.

Moi drodzy, a więc powtórzmy, że taką pierwszą, olbrzymią przestrzenią działania Ducha Świętego jest Kościół Chrystusowy. Możemy tutaj wskazać jeszcze na szczególne sytuacje, w których Duch Święty działa, gdy Kościół sprawuje swoje posłannictwo. Działa wtedy, gdy jest głoszone słowo Boże i na pewno to głoszenie Bożego słowa dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Moc Ducha Świętego wypełnia głoszących słowo Boże, ale także i słuchających, bo głoszący słowo Boże, jak poważnie podchodzą do tego zadania, to się modlą i proszą Ducha Świętego, żeby mogli przekazać to, co jest potrzebne ludziom, słuchaczom, a nie to, co im się wydaje, że jest najważniejsze. Często nie to, co my myślimy, jest najważniejsze, ale to, co Bóg uważa, jest najważniejsze i to trzeba przekazywać, i to Duch Święty może nam podpowiedzieć. Dlatego modlimy się do Niego, żeby On sam kierował tą prawdą, którą przekazujemy przez głoszenie Bożego słowa. Ale także Duch Święty działa w słuchaczach. Odkrywamy nowe wymiary prawdy Bożej, czasem do tej pory niezauważone. To jest właśnie dzieło Ducha Świętego.

Duch Święty przede wszystkim jest obecny w czasie posługi sakramentalnej. Zauważmy, że w Najświętszym Sakramencie, w Eucharystii, jest taki moment przed przeistoczeniem, kiedy kapłani wyciągają ręce nad darami ofiarnymi i mówią: „Uświęć

te dary mocą Twojego Ducha” i w mocy Bożego Ducha kapłani przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa – „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. Gdy ksiądz daje rozgrzeszenie w konfesjonale, to udziela tego rozgrzeszenia w mocy Ducha Świętego. Duch Święty oczyszcza nas wtedy przez ten znak sakramentalny. I w każdym sakramencie jest nam udzielana ta moc Ducha Świętego.

Moi drodzy, Duch Święty szerzy też prawdy w Kościele. Zobaczcie, ile było dewiacji, były schizmy, herezje, a Kościół ostał się przy prawdzie i stróżem tej prawdy jest Magisterium Kościoła, są biskupi, kapłani i też cały lud Boży, ale musi być jedność w uznawaniu i głoszeniu prawdy.

Następnie możemy powiedzieć, że Duch Święty działał też w świętych Kościoła. Św. Franciszek, to jest piękny owoc działania Ducha Świętego. Nie powiemy, że Luter działał w mocy Ducha Świętego, może na początku, ale potem się zagubił biedak. Chciał uzdrowić chorą Matkę-Kościół, ale nie kochał tej Matki, a Franciszek kochał Matkę-Kościół i nawet wykonał to, co mu papież zlecał, a to było trudne do wykonania. On w imię posłuszeństwa, wiedząc, że to jest następca św. Piotra i że przez niego działa Duch Święty, poddał się temu i sprawił, że wielkie dobro się pojawiło, a Kościół został – przynajmniej na pewien czas – uzdrowiony. A św. Jan Paweł II? Chyba nie trzeba nikogo przekonywać. To człowiek otwarty na Ducha Świętego.

Tym zamykamy ten fragment naszego rozważania i powtarzamy, że Duch Święty działa w przestrzeni żywego Kościoła, we wszystkich narodach i strzeże prawdy w Kościele, strzeże dobrych zwyczajów, dobrych tradycji i w Jego mocy Kościół naucza, głosi Ewangelię, sprawuje sakramenty święte i służy człowiekowi, zwłaszcza zagubionemu.

2. Duch Święty w życiu ochrzczonych

Moi drodzy, drugim miejscem działania Ducha Świętego jest wewnątrz człowieka ochrzczonego, to jest każdy i każda z nas. Jeżeli jesteśmy ochrzczeni, wybierzmowani, jeżeli wierzymy,

że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem, to jest w nas moc Ducha Świętego. Ten Kościół żywy, o którym mówiliśmy, to jest świątynia największa, olbrzymia, gdzie działa Duch Święty, a nasze serce jest taką małą świątynią, ale naprawdę świątynią Ducha Świętego. Zresztą, św. Paweł to potwierdza: „Czyż nie wiecie żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16).

Moi drodzy, jaki to jest zaszczyt, jakie to jest wyróżnienie, być świątynią dla Ducha Świętego. Naszym zadaniem jest pilnować tej obecności Ducha Bożego w nas, bo wiemy, że niektórzy ludzie przez zaniedbanie, zapomnienie, a czasem celowo, korzystając z daru wolności, wypędzają Ducha Świętego i wprowadzają ducha złego, szatana. Nie widzicie, jak szatan działa w niektórych ludziach? To gołym okiem widać, jak patrzymy na niektórych ludzi życia publicznego, ale jak mamy w sobie Ducha Świętego, to potrafimy rozpoznać, kto działa w mocy Ducha Świętego, a kto służy duchowi złemu, który beznadziejnie walczy z Bogiem i wie, że tej walki nigdy nie wygra, ale dokucza i różnych ludzi zagarnia w swoje objęcia. Wpuszczają go do wewnątrz i zamiast Ducha Świętego, noszą w sobie ducha złego.

Drodzy, to też jest dla nas wielkie zadanie i wielki powód do radości, do pokornej dumy, że możemy być świątynią dla Ducha Świętego i stąd też wynika nasza godność ludzka. Tego nie ma w żadnym innym stworzeniu, może poza aniołami, ale my jesteśmy duchem wcielonym, nasz duch żyje w ciele i przez ciało się wyraża. Jak zadbamy o to, żeby Duch Święty w nas przebywał, to wygramy wszelką walkę z tym, co nam dyktuje duch zły czy też z pożądliwością ciała, o czym słyszeliśmy w drugim czytaniu. Pożądliwość ciała, to nie jest tylko popęd seksualny, z którym mamy kłopoty, zwłaszcza w młodym czy w dojrzałym wieku, ale to jest wszelka pożądliwość, pożądliwość oczu, a więc pazerność na władzę, na kasę, na dobra materialne i zepchnięcie dóbr duchowych na margines. To jest ta moc, która podejmuje walkę z naszym duchem, w którym jest Duch Święty i chodzi o to, żebyśmy tę walkę wygrali,

bo w mocy Ducha Świętego jest zawsze możliwe wygranie tej walki.

3. Kapłańska posługa ks. Zbigniewa

To tyle, bo musimy jeszcze parę słów powiedzieć na temat drugiego wątku, związanego z posługą kapłańską. To właśnie przez tyle lat Duch Święty działał, działa i będzie działał w tym, co czyni ksiądz Zbigniew. Duch Święty wyraźnie w nim zamieszkał i odnawiał swoje zamieszkanie, swoją obecność, a także uaktywniał swoje działanie szczególnie wtedy, gdy był chrzczony, gdy był bierzmowany, gdy był wyświęcany, a potem przez całe życie kapłańskie działał w mocy Ducha Świętego i starał się zwyciężać z tymi pokusami, które płynęły od ducha złego.

Przypomnijmy, że ksiądz prałat Zbigniew przyszedł na świat 12 czerwca 1944 roku. Kończyła się wtedy wojna, na Podkarpaciu przechodził front, czerwonogwardziści pędzili Niemców na Zachód. To był ten czas, kiedy wasz proboszcz przyszedł na świat. Urodził się w miejscowości Przysietnica, w powiecie Brzozów. To jest piękna miejscowość w województwie podkarpackim, w diecezji przemyskiej. Przyszedł na świat w rodzinie Marcina i Anny z domu Wacek. Miał trzech braci, dwóch jest z nami – Józef i Zdzisław, a Kazimierz zmarł.

Dzieciństwo i lata szkoły podstawowej spędził w rodzinnej Przysietnicy. Tam w kościele parafialnym była I Komunia Święta, a potem sakrament bierzmowania, którego udzielił biskup przemyski Franciszek Barda i przekazał mu dary Ducha Świętego. Po szkole podstawowej na początku było liceum w Brzozowie, a potem, w związku z tym, że rodzice przenieśli się do Sanoczka, to dalsza edukacja na poziomie średnim miała miejsce w Przemyśle. Maturę zdał w roku 1964.

Potem przyjechał na Ziemię Zachodnie, by w studium nauczycielskim zaliczyć studium wojskowe i dzięki temu ominąć służbę wojskową, bo wtedy kleryków brali do wojska. Duże wsparcie otrzymał wtedy od księdza profesora Michalca.

24 czerwca 1965 przekroczył progi seminarium i to był taki ładny dzień, kiedy czcimy św. Jana Chrzciciela. Wtedy było pierwsze spotkanie z rzeczywistością Wyższego Seminarium. Oczywiście warunkiem przyjęcia do seminarium było to, że się ma powołanie i trzeba było to powołanie sprawdzić, bo na początku pytamy się: „Czy mam w ogóle być kapłanem?“, a pod koniec studiów pytamy: „Jakim mam być kapłanem?“, żeby się dobrze ukształtować na dobrego sługę, na dobre narzędzie dla Ducha Świętego.

Święcenia kapłańskie otrzymał 29 maja 1971 roku i potem była posługa kapłańska. Ksiądz Zbigniew trafiał do takich dobrych proboszczów i to było bardzo ważne, bo dobrzy proboszczowie potrafią neoprezbiterów ładnie wprowadzić w posługę kapłańską. Dlatego zwykle władze kościelne wybierają takich znakomitych proboszczów, którzy wprowadzą młodych, wyświęconych kapłanów w posługę kapłańską. Na początku był cztery lata w Jaworze. Tam był prałat Walenty, bardzo lubiany przez księży. Potem był trzy lata u księdza Wacława Szetelnickiego w św. Bonifacym we Wrocławiu. Mówiono – „Bonifacy – obóz pracy” – i podwójnie tam liczone pobyt na wikariacie, bo było bardzo dużo pracy. To były lata 1975-1978. I trzeci, ostatni wikariat, który trwał pięć lat, to był Gryfów Śląski. Tam był ksiądz prałat Ujda, też dobry proboszcz. Miał wspaniałych, starszych braci w kapłaństwie, którzy go wprowadzili do posługi kapłańskiej. I 29 czerwca 1983 roku stanął tutaj, wśród was. Starsi może pamiętają ten czas. Trzeba było dalej budować kościół, plebanię i tyle różnych zadań zostało wykonanych. Możemy sobie uświadomić, ile dobra się tutaj wydarzyło. Głównym autorem tego dobra jest Pan Bóg, ale Pan Bóg działa przez ludzi, działał też i działa przez księdza proboszcza. Mamy za co Panu Bogu dziękować.

Moi drodzy, Matka-Kościół też o nim nie zapomniała i obdarzała go różnymi godnościami – kanonik, prałat, kanonik Kapituły Świdnickiej, członek Rady Kapłańskiej, członek Rady Ekonomicznej, a więc takie ważne diecezjalne gremia, do których należał i należy dalej ksiądz Zbigniew. Otrzymał

także odznaczenie świeckie – Honorowy Obywatel Miasta Piława Górna.

Zakończenie

Moi drodzy, jeszcze parę zdań końcowych. Chcę zachęcić dzisiaj nas wszystkich, w tę uroczystość Zesłania Ducha Świętego, żebyśmy rzeczywiście byli świadomi, kim jesteśmy, że jesteśmy świątynią Ducha Świętego i możemy wygrać życie ziemskie i wieczne, jeżeli będziemy posłuszni natchnieniom Ducha Świętego.

Moi drodzy, wierzy w tę obecność Ducha Świętego w nas. Mamy prawo prosić Ducha Świętego w różnych potrzebach, w których sobie sami nie możemy poradzić, ale jak coś nie od razu otrzymamy, to się nie obrażamy, bo Duch Święty wie lepiej, bo zna naszą przyszłość i czasem daje nam to o co prosimy, nie wtedy, kiedy my chcemy, nie w ten sposób, jak my chcemy, ale w inny sposób, czasem dla nas niepojęty, a potem z perspektywy rozpoznajemy, że to było właściwe, że to było rzeczywiście Boże błogosławieństwo, że tak się stało, nie jak ja chciałem, jak planowałem, ale jak Bóg chciał. To jest ta uległość woli Bożej, uległość natchnieniom Ducha Świętego.

Siostry i bracia, wypraszaamy dla księdza proboszcza i dla wszystkich kapłanów, którzy tu są, Boże błogosławieństwo. Wiecie, że nas atakują i to jest wyraźny atak, bo jeżeli jest ułamek procenta osób duchownych, które mają wyroki i są ukarani za grzech przeciwko osobom nieletnim z szóstego przykazania, a gdzie jest ponad dziewięćdziesiąt dziewięć procent takich osób? Tamtych zostawili, tylko nas linczują. Wiemy, że nie powinno nic się zdarzyć, ale jak się zdarzyło, to bądźmy też sprawiedliwi i patrzmy pod natchnieniem Ducha Świętego, jaka to jest walka i o co tu chodzi. Jak mamy Ducha Świętego, to rozpoznamy. Dlatego Duch Święty jest nam potrzebny na co dzień, w każdej chwili, żebyśmy w tym zakłamanym świecie żyli w prawdzie, potrafili prawdę rozpoznawać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. To mówił arcybiskup

Tokarczuk i od niego pamiętam – bo też byłem jego słuchaczem – cztery obowiązki wobec prawdy, a Duch Święty jest nazwany Duchem Prawdy. Powtórzmy! To jest poznanie prawdy, głoszenie prawdy, obrona prawdy i domaganie się prawdy. Bez Ducha Świętego nie ruszymy, nie podejmiemy tych zadań. Dlatego tego pilnujemy. Ale Duch Święty, to nie tylko prawda, ale także miłość – prawda czyniona w miłości. Dlatego starajmy się, żeby było to przejście od prawdy, do takiej ewangelicznej miłości.

Niech Bóg będzie uwielbiony w Trójcy Świętej i niech Duch Święty dalej nas prowadzi drogami prawdy i miłości.

Duch Święty w życiu Kościoła i w naszym codziennym życiu

Boguszów-Gorce, 9 czerwca 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. Zesłania Ducha Świętego

Wstęp

Temat mojej homilii brzmi: „Duch Święty w życiu Kościoła i w naszym codziennym życiu”. Homilia będzie miała trzy punkty. Najpierw spróbujemy się zastanowić, kim jest Duch Święty. W drugim punkcie spojrzymy na sektory, na sytuacje i miejsca, w których Duch Święty działa na ziemi. I w trzeciej części zastanowimy się, jak winniśmy współpracować z Duchem Świętym, który w nas działa.

1. Kim jest Duch Święty?

Zaczynamy od przypomnienia sobie, kim jest Duch Święty. Odpowiedź znamy. Jest jedną z Trzech Osób Boskich. Skąd to wiemy? Tego człowiek nie odkrył samym rozumem, ale jest to objawione przez Boga. Bóg nam się przedstawił przez Jezusa Chrystusa, bo Jezus na ziemię przyniósł prawdę o Bogu, a także

o człowieku, o zbawieniu, o wieczności, o grzechu i my stąd wiemy, że Duch Święty jest Trzecią Osobą Boską i pochodzi od Ojca i Syna. Ojciec od nikogo nie pochodzi i jest Ojcem, który od wieków rodzi Syna, dlatego Jezusa nazywamy Jednorodnym i Odwiecznym Synem Bożym. Duch Święty łączy Ojca i Syna jako Miłość, która jest Miłością Osobową i jest kimś, kto dzisiaj uświęca Kościół.

Moi drodzy, tej tajemnicy Boga w Trójcy Jedynej nie możemy do końca poznać i nawet, gdy będziemy w wieczności, w niebie, to teologowie mówią, że nie będziemy tak Boga znać, jak On sam zna siebie samego, bo nasze poznanie w wieczności chociaż będzie pełniejsze, to jednak nie będzie równe poznaniu Pana Boga.

Gdy już spojrzeliśmy na Trójcę Świętą, to może przypomnijmy, że Trójca Święta działa wobec świata w Trzech Osobach i jest tak, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu, Bogu Wcielonemu, przypisujemy dzieło odkupienia, którego dokonał przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie; to jest nasz Odkupiciel, a Duch Święty jest nazywany Parakletem, Uświęcicielem i obecny czas Kościoła, to jest czas Ducha Świętego, który troszczy się o to, żeby dzieło Jezusa, dokonane na drzewie krzyża, nie zostało zapomniane.

Moi drodzy, słyszeliśmy o pierwszym zesłaniu Ducha Świętego, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To, że Duch Święty zstąpił pięćdziesiątego dnia i to, że Jezus Chrystus wybrał ten dzień na zesłanie Ducha Świętego, to było nawiązanie do Starego Testamentu, do historii zbawienia. Przypomnijmy sobie, że Mojżesz, gdy wyprowadzał Żydów z niewoli egipskiej, to po pięćdziesięciu dniach doszli do góry Synaj i tam nastąpiło ogłoszenie Dekalogu, Dziesięciu Przykazań Prawa Bożego, które Pan Bóg dał, żeby na nim budować życie osobiste, rodzinne i społeczne. A tutaj pięćdziesiątego dnia przychodzi Duch Święty, żeby w jakiś sposób postawić pieczęć, uaktywnić zbawcze dzieło Jezusa i przekazać je w ręce uczniów, żeby oni to dzieło prowadzili, żeby o nim mówili i je urzeczywistniali.

Moi drodzy, gdyby nie było zesłania Ducha Świętego, to apostołowie nie wyruszyliby w drogę i nie podjęliby dzieła ewangelizacji. Był im potrzebny ten wstrząs duchowy. Czasem, jak bierzemy leki, które zażywamy, to na niektórych jest takie zalecenie – „mocno wstrząsnąć” – i można powiedzieć, że Duch Święty został zesłany przez Ojca i Syna, żeby wstrząsnąć tymi uczniami, którzy z Jezusem chodzili przez trzy lata, patrzyli na Jego cuda, słuchali Jego nauki, ale ciągle byli niepewni, co będzie dalej. To załamanie przyszło przede wszystkim w Wielkim Tygodniu. Apostołowie w ogóle nie chcieli słyszeć tego, jak Pan Jezus mówił, że będzie zabity i zmartwychwstanie. Oni uważali, że to się nie stanie, że Pan Jezus nie mówi tego poważnie. A potem, jak Duch Święty został zesłany, to stali się inni i zrozumieli dokładnie to, co Jezus mówił i to, co uczynił. Zesłanie Ducha Świętego było początkiem działalności Kościoła.

W starym Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1917, który był po łacinie, z którego ja się jeszcze uczyłem w seminarium, dzisiejsza uroczystość była nazywana: „Nativum Ecclesiae” – „Narodzenie Kościoła”. Dzisiaj jest jakby dzień narodzin Kościoła. Mamy swój dzień urodzin, a dzisiaj możemy powiedzieć, że to jest dzień narodzin Kościoła – albo jeszcze lepiej – dzień objawienia się Kościoła, który podjął swoją działalność. Wiemy, że w dzień Pięćdziesiątnicy Piotr wygłosił kazanie, pierwszą homilię do ludzi. O czym mówił? Był jeden temat – o Jezusie Chrystusie, który przyszedł na ziemię z prawdą i z miłością. Prawda to Ewangelia, to całe nauczanie Pana Jezusa, a miłość to całe dzieło zbawcze Jezusa przepełnione miłością, która szczególnie się uwidoczniła w śmierci krzyżowej. Jezus sam powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Tym zamykamy punkt pierwszy.

2. Dzieła Ducha Świętego

Przechodzimy do punktu drugiego i pytamy, jakie są sektory, jaka jest przestrzeń i jakie są miejsca działania Ducha Świętego

na ziemi. Mamy prawo dodać „na ziemi”, bo choć Bóg nie zajmuje miejsca w przestrzeni i w czasie, bo jest ponad czasem i poza przestrzenią, to jak mówimy, że chodzi o obecne działanie Ducha Świętego na ziemi, to możemy wskazać na te sektory, miejsca, sytuacje, w których Duch Święty działa.

Są dwa wyróżniające się sektory. Najpierw Duch Święty jest obecny i działa w Kościele pisanym przez duże „K”, czyli we wspólnocie ludzkiej, która wyznaje wiarę w Chrystusa jako Syna Bożego, jako Odkupiciela świata, która w Jezusie rozpoznała swojego Zbawiciela, swojego Przyjaciela, swojego Dobrego Pasterza i Nauczyciela, i na znak tego rozpoznania Jezusa jako Zbawiciela, dała się ochrzcić. Czyli to my jesteśmy częścią tej wielkiej wspólnoty Kościoła i dzisiaj Kościół jest rozprzestrzeniony na całym globie ludzkim, jest na wszystkich kontynentach, jest niemal we wszystkich narodach i w każdym narodzie jest jakaś część chrześcijan, która coś może powiedzieć o Chrystusie i Go uznaje za Zbawiciela. Zobaczcie, Kościół dzisiaj mówi tyloma językami, jest ta sama Ewangelia. Ja tutaj przemawiam po polsku, a jeśli teraz inny biskup odprawia Mszę Świętą np. w Ameryce, gdzie jest dopiero początek dnia, czas przedpołudniowy, to mówi po angielsku i to jest przemawianie w różnych językach. Dzisiaj Duch Święty mówi w Kościele wieloma językami. To jest coś podobnego, co się wydarzyło w dzień Pięćdziesiątnicy.

Moi drodzy, gdybyśmy chcieli wyszczególnić to działanie Ducha Świętego w Kościele i jakoś je scharakteryzować, to powiedzmy, że Duch Święty strzeże przede wszystkim prawdy, nauki Jezusa, żeby nie została sfalszowana, a były próby fałszowania. W dziejach Kościoła pojawiły się schizmy, nawet herezje, byli tacy, którzy źle interpretowali naukę Pana Jezusa i Duch Święty strzeże tego depozytu wiary, depozytu nauki Pana Jezusa, żeby ona nie została przez ludzi sfalszowana. Dlatego w szczególnie sposób takim charyzmatem nieomyślności w sprawach wiary i obyczajów cieszy się Biskup Rzymu i Kolegium Biskupów – „Magisterium Ecclesiae”, po polsku – Urząd Nauczycielski Kościoła. To jest urząd, do którego

jest na pewno przywiązana działalność Ducha Świętego, Jego światło i Jego moc.

Moi drodzy, Duch Święty jest obecny w wypełnianiu potrójnej misji Kościoła. Jaka to jest misja? Misja nauczycielska, misja uświęcająca – sakramentalna i misja służebna – królewska. Duch Święty jest tam, gdzie jest głoszone Boże słowo i jest On w tym, który przepowiada Boże słowo i jest w słuchaczach. Każdy dobry ksiądz, który jest księdzem z powołania i wie, do czego jest powołany, to przed każdą homilią, przed swoim wystąpieniem, kiedy mu wypada mówić o Bogu, kiedy mu wypada przybliżyć ludziom Ewangelię, to prosi Ducha Świętego, żeby to, co powie, nie było jego, takie ludzkie, tylko żeby to było Boże, przyniesione przez Ducha Świętego.

Duch Święty działa też w słuchaczach, a to, że działa, to tego doświadczamy. Czasem słuchamy tego samego tekstu Ewangelii czy innego tekstu biblijnego i nagle odkrywamy jakiś wymiar tego słowa Bożego, tej prawdy Bożej, który do tej pory był przed nami zakryty. To jest odkrywanie pełniejszej prawdy. Pan Jezus o tym mówił, że Duch Święty „doprowadzi was do całej prawdy” (J 16,13a) „i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26b). To jest rola Ducha Świętego i Jego działanie w wypełnianiu misji nauczycielskiej Kościoła.

Teraz o sakramentach świętych. Dzisiaj, jak będzie się zbliżał moment przeistoczenia, to kapłani wyciągną ręce nad darami ofiarnymi, które składamy i powiedzą: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. Co to oznacza? To oznacza, że mocą Ducha Świętego kapłani przemienią chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa. Niesamowite! Tu jest właśnie Duch Święty i jest w każdym innym sakramencie. Jak cię ksiądz rozgrzesza, to słowa rozgrzeszenia wypowiada w mocy Ducha Świętego i trzeba uwierzyć, że wtedy mam grzechy zniszczone i nie trzeba do nich wracać, można za nie żałować, ale nie powtarzać. Czasem mamy taki przypadek przy ludziach skrupulatnych, że powtarzają grzechy, bo nie są przekonani do końca, że Pan Bóg naprawę te grzechy odpuścił. Jest tu potrzebna duża wiara.

Może tyle wystarczy na temat pierwszego sektora, żeby nie było za długo, bo można byłoby jeszcze wiele mówić.

Teraz ten drugi, zapowiedziany sektor, który jest łatwy do odgadnięcia i na pewno wiecie, że to jest każdy człowiek ochrzczony, a więc każdy i każda z nas. Kto jest ochrzczony, kto jest wybierzmowany, to jest ktoś, w kim działa Duch Święty. Przy bierzmowaniu ten Duch Święty jakby umacnia swoją obecność w nas i w nas działa, i o tym mówi św. Paweł – „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). To jest wyróżnienie niesamowite być świątynią dla Ducha Świętego, być świątynią dla Pana Boga. Jezus nie chce być obecny tylko w tabernakulum, ale Jego pragnieniem jest bycie z nami w nas, w naszym sercu, w naszej duszy. On jest obecny przez Ducha Świętego i to Duch Święty czyni w nas sobie mieszkanie podczas chrztu świętego. Dawniej do proroków Duch Święty przychodził jakby z zewnątrz, a kto się stał chrześcijaninem, to ten Duch Święty jest już w jego sercu, w jego duchu. Duch Święty został nam dany, żeby wzmacniać naszego ducha. Duch Święty jest jeden, a każdy z nas ma swojego ducha i zwykle mówimy, że to jest dusza, ten duchowy wymiar naszego ludzkiego bytu, mówiąc językiem filozoficznym.

Moi drodzy, to jest bardzo piękne, że możemy być świątynią Ducha Świętego, ale można tę świątynię zamienić na mieszkanie dla ducha złego. Jeżeli widzimy ludzi, którzy bluźnią przeciw Bogu, a oni są, bo widzimy ich w telewizji, np. na paradzie równości w Warszawie. Ja sam to widziałem w wiadomościach Telewizji Trwam. Był tam ktoś, kto odgrywał biskupa, miał piuskę na głowie i odprawiał Mszę św., czytał słowa ewangeliczne, które wziął z Ewangelii, ale to nie była liturgia, to było parodiowanie, bo tam doszły teksty wyśmiewające. Jak ktoś do takiego czegoś przykłada rękę, to oznacza, że w nim siedzi diabeł, a Duch Święty został wypędzony. Jako ludzie wolni możemy wykorzystać wolność też w złym kierunku, pozbyć się Ducha Świętego i są ludzie, którzy się pozbawiają Ducha Świętego. Do czego tacy ludzie dochodzą? Często do katastrofy. Nasze miejsce jest przy Bogu i nasze serce jest dla

Boga. Jeżeli zmienimy w nas lokatora, jeśli usuniemy Ducha Świętego, a wprowadzimy ducha złego, to jesteśmy przegrani i to przegranie wcześniej czy później się ujawni.

Droga młodzieży, dzisiaj dla was jest piękny dzień. Do waszych serc – świątyń Ducha Świętego – przyjdzie Duch Święty po to, żeby jeszcze mocniej i pełniej być w was i żeby pełniej przez was działać. Nie blokujcie Jego przyjścia i nie schowajcie darów Ducha Świętego do zamrażarki, ale miejcie świadomość, co się stało. Trzeba w to uwierzyć, bo sakramenty są dla wierzących, że to jest coś wielkiego.

Podsumujmy ten drugi punkt i powiedzmy, że Duch Święty działa w wielkiej, obszernej świątyni, którą jest Kościół, ta żywa świątynia dla Ducha Świętego i w małej świątyni, którą jesteśmy my. W naszym duchu, w naszym ciele, w naszym wnętrzu jest Duch Święty.

3. Sposoby współpracy z Duchem Świętym

Na zakończenie jeszcze parę słów na temat – Jakie mamy zadania i jak współpracować z Duchem Świętym? Być po prostu otwartym na Jego natchnienia, na Jego działania i być świadomym, że On w nas jest. Warto wynaleźć sobie taką modlitwę do Ducha Świętego, tak, jak to się stało z papieżem, św. Janem Pawłem II. On dlatego tak zafascynował cały świat swoją wielkością, swoją mądrością, swoją osobowością, swoją wiarą i swoją modlitwą, bo od dziecięcych lat, gdy tato pokazał mu modlitwę do Ducha Świętego, to codziennie modlił się tą modlitwą. Można ją znaleźć w Internecie i warto ją sobie skopiować, włożyć do książeczki i położyć na stoliku czy na szafce nocnej, a rano, jak się obudzisz czy masz wyjść z domu, to pomódl się tym tekstem. To jest bardzo piękny i krótki tekst, odnoszący się do siedmiu darów Ducha Świętego – daru mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej – a na końcu jest odniesienie do Matki Najświętszej, która ma tytuł Oblubienicy Ducha Świętego. Poszukajcie sobie tej modlitwy do Ducha Świętego albo po prostu niech to będzie taka króciut-

ka modlitwa – „Przyjdź, Duchu Święty”. Na Wschodzie, np. w diecezji przemyskiej, przed kazaniem, przed homilią, śpiewa się takie słowa: „Duchu Święty, przyjdź, prosimy, Twojej łaski nam trzeba. Niech w nauce postąpimy, objawionej nam z nieba”.

Droga młodzieży, trzymajmy się Ducha Świętego, żebyśmy wygrali życie tu, na ziemi, i kiedyś z Duchem Świętym, z Trójcą Świętą, byli w niebie.

Maryja jako Oblubienica Ducha Świętego naszą Matką

Dzierżoniów, 10 czerwca 2019 r.

*Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Maryi Matki Kościoła*

Wstęp

Chcąc połączyć dzisiejsze dwa wątki, to damy tytuł homilii: „Maryja jako Oblubienica Ducha Świętego naszą Matką”. W pierwszej części powiemy – „Duch Święty w życiu Maryi”, w drugiej części – „Duch Święty i Maryja w życiu Kościoła” i w trzeciej części – „Duch Święty i Maryja w naszym życiu”. Wygląda, że kazanie będzie trwało czterdzieści pięć minut, ale ponieważ jest upał, to skrócimy do piętnastu i może nam to się uda.

1. Duch Święty w życiu Maryi

Zaczynamy od pierwszego wątku i patrzymy na Maryję jako na Oblubienicę Ducha Świętego. Kiedy ten Duch Święty był wyraźnie widoczny w życiu Maryi? Według Nowego Testamentu możemy powiedzieć, że wyraźna obecność Ducha Świętego w życiu Maryi ujawniła się w scenie zwiastowania. Maryja usłyszała od anioła, że ma zostać matką Mesjasza i zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Wtedy

anioł Jej powiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). Gdy wyraziła zgodę, to w tym momencie Duch Święty zstąpił na Maryję i potem był z Nią całe życie.

W jeszcze pełniejszy sposób Duch Święty przyszedł do Maryi w dniu Pięćdziesiątnicy, o czym mówiło drugie czytanie z Dziejów Apostolskich. Ona modliła się z apostołami i stała się Matką modlącego się Kościoła. To zesłanie Ducha Świętego ogarnęło w pierwszym rzędzie Maryję i apostołów i wiemy, że apostołowie, dzięki otrzymaniu Ducha Świętego, przeobrazili się w odważnych głosicieli Bożego słowa, w odważnych świadków Chrystusa. Żadna przeszkoda, żadna siła ich nie zatrzymała w mówieniu o Chrystusie, w świadczeniu o Nim.

Maryja też otrzymała Ducha Świętego, żeby przetrwać te trudne chwile, które przeżywał Kościół pierwotny. Wiemy, że wszyscy apostołowie, oprócz św. Jana, byli zamęczeni. Ona była pod opieką tego apostoła, którego Pan Bóg ochronił przed śmiercią męczeńską, bo tylko on znalazł się na Kalwarii i tam się już bardzo wiele wycierpiał. Inni apostołowie puciekali i może dlatego św. Jan miał oszczędzoną śmierć męczeńską, tylko umarł normalnie, wcześniej opiekując się Matką Bożą. To jest punkt pierwszy – „Duch Święty w życiu Matki Najświętszej”.

2. Obecność Ducha Świętego i Maryi w życiu Kościoła

Przechodzimy do punktu drugiego, mianowicie do spojrzenia na obecność Ducha Świętego i Maryi w życiu Kościoła. Już wskazaliśmy, że apostołowie przyjęli dar Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy i potem, jak głosili słowo Boże, jak sprawowali liturgię sakramentalną, jak udzielali chrztu, jak sprawowali Eucharystię, to ten Duch Święty ciągle do nich przychodził, umacniał swoją obecność w ich sercach, w ich duszach i był źródłem ich zapału, był źródłem ich mądrości, źródłem świadczenia o Jezusie Chrystusie.

Moi drodzy, Kościół przez całe wieki, aż do dzisiaj, działa w tej mocy Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego trwa. To

nie tylko bierzmowanie jest takim zesłaniem Ducha Świętego, ale w każdej Eucharystii, w każdej modlitwie, w czytaniu Pisma Świętego, przez słuchanie Bożego słowa, przez słuchanie kazań czy homilii w niedziele, też Duch Święty działa.

Pamiętajmy, że Kościół prowadzi duszpasterstwo w mocy Bożego Ducha. On jest w kapłanach, ale także w was. Jak czytacie Pismo Święte prywatnie czy słuchacie słowa Bożego na liturgii, jak wsłuchujecie się w komentarz, w aplikację Bożego słowa do konkretnych warunków życia, co ma miejsce w homiliach, to działa w was Duch Święty i czasem sobie uświadamiacie, że odkrywacie coś, czego dotąd nie widzieliście. Tyle razy jakiś tekst biblijny czy wątek Bożego słowa był już obecny w naszym życiu, a Duch Święty pokazał nam coś nowego. Tak więc Duch Święty działa w życiu Kościoła.

Moi drodzy, w życiu Kościoła jest także obecna Maryja. Ten tytuł, który jest przyznany waszej parafii – Maryi Matki Kościoła – nadał Maryi święty papież Paweł VI, który kierował Kościołem od roku 1963 do 1978. To był papież, który dokończył, rozpoczęty przez św. Jana XXIII, Sobór Watykański II – Sobór, który trwał od roku 1962 do 1965. Po trzeciej sesji soborowej, 21 listopada 1964 roku, papież Paweł VI ogłosił, że Maryja otrzymuje tytuł Matki Kościoła i jest duchową Matką wszystkich uczniów Chrystusowych. Byłem wtedy w wojsku jako kleryk i dlatego łatwo jest mi to zapamiętać.

Dziesięć lat później, ten sam papież ogłosił taki dokument, adhortację „*Marialis cultus*”, w której bardzo pięknie wyłożył na czym polega prawdziwa pobożność do Matki Bożej. Pokazał Maryję jako Matkę, która jest zasłuchana w Boże słowo, jako Matkę, która się modli nie tylko w czasie zwiastowania, nie tylko u św. Elżbiety w czasie nawiedzenia, ale także z Kościołem w Wieczerniku, jako Matkę, która służy, która przysłała pomoc Elżbiecie, żeby ta mogła wydać poprzednika Pańskiego – Jana Chrzciciela. Także na weselu w Kanie, Maryja ukazała się jako służebnica, bo się wstawiła w potrzebie, chciała usłużyć tym, którzy znaleźli się w potrzebie. Maryja zwraca się do swojego Syna: „Nie mają już wina” (J 2,3), a następnie do sług: „Zróbcie

wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) i za sprawą Jezusa wino się „znalazło”. Słudzy to usłyszeli i posłuchali. Jak Jezus kazał nalać wody, to nalali i to nie było jak, ale po brzegi, a więc doskonale wypełnili polecenie Pana Jezusa i wtedy stał się cud.

Tak pięknie Maryję nam ukazał święty papież Paweł VI w „*Marialis cultus*”. Niektórzy teologowie mówią, że to jest jeden z najlepszych dokumentów maryjnych Kościoła ostatnich czasów. Ale wiemy też, jakim piewą Maryi był nasz papież, który miał w haśle słowa „*Totus Tuus*” – „Cały Twój, Maryjo”.

13 maja 2001 roku była dwudziesta rocznica zamachu na papieża. Wtedy na KUL-u odbywała się uroczystość nadania doktoratu *Honoris Causa* kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi. Taki dzień wybrali. Papież był wtedy w Rzymie, a kardynał – wtedy jako arcybiskup – przyjechał do Lublina na Uniwersytet. Byłem na tej uroczystości jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego i pamiętam, jak kardynał dokładnie opowiadał, jak wyglądał zamach, co się działo z papieżem minuta po minucie. Przytoczę wam tylko jeden epizod. Kardynał mówił, że gdy papież był jeszcze przytomny i miał świadomość, a przytomność stracił w czasie drogi do kliniki Gemelli, to jak go kardynał pytał – „Gdzie boli?” – to papież pokazywał i mówił modlitwę po polsku – „Maryjo, Matko moja. Maryjo, Matko moja”. I został uratowany. Dlatego rok po zamachu pojechał do Fatimy i tam publicznie powiedział, że Maryja go uratowała.

A wiecie, kardynał też nam opowiadał, bo był świadkiem tego spotkania, jak papież odwiedził tego Turka, który siedział w więzieniu i jak on zobaczył papieża, to zaczął od słów: „Dlaczego ty żyjesz? Miałeś zginąć. Wszystko było perfekcyjnie przygotowane”. A papież bardzo serdecznie i ciepło powiedział: „Wie pan, bo tak to jest, że człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule” – taka była rozmowa. Tym zamykamy punkt drugi.

3. Duch Święty i Maryja w naszym życiu

I punkt trzeci – „Duch Święty i Maryja w naszym życiu”. Kochani młodzi, dzisiaj przyjmujecie Ducha Świętego. Trzeba

pilnować, żeby On był z wami przez całe życie. Od was to zależy, bo są ludzie, którzy wypędzają Ducha Świętego i zapraszają diabła.

Słyszeliście dzisiaj może, że nożownik zaatakował księdza, bo wobec osób duchownych jest siana nienawiść w naszym narodzie, chociażby przez filmy. Chciałem się dowiedzieć, jaki to ksiądz, bo uczyłem wielu księży przez tyle lat we Wrocławiu, wyszukałem w Internecie informacje i była tam krótko przedstawiona historia tego porannego napadu, a potem były komentarze. Czytam jeden komentarz, który napisał jakiś hejter i były to słowa, które są niegodne człowieka: „Dobrze, jeden pedofil mniej”. To jest znak, że w tym człowieku, który to pisał, siedzi diabeł, a nie Duch Święty. Może ten człowiek jest nawet ochrzczony, ale wypędził Ducha Świętego, bo jest wolny. Pan Bóg na siłę nas nie trzyma. On chce być w nas jako w wolnych ludziach, którzy Go dobrowolnie zapraszają i kochają. Nikt nas nie zmusza do miłości Pana Boga. To od nas zależy czy będziemy Go kochać. Nikt nas nie zmusza, żeby przyjść w niedzielę do kościoła, żeby klęknąć do modlitwy. Czasem dostawałem lanie pasem od taty, jak za krótko się modliłem albo opuszczałem. Zdarzało się, bo to były takie dziecięce wybryki, ale zasadniczo nikt nas nie zmusza, bo to jest nasz dobrowolny akt. Niektórzy wykorzystują wolność, żeby szerzyć zło, a nie dobro, a Pan Bóg dał nam wolność, żebyśmy czynili dobro w sposób wolny i o to chodzi w naszym życiu. Kto ma Ducha Świętego, to pilnuje prawdy i pilnuje dobra.

Drodzy moi, niech Duch Święty będzie obecny w waszym życiu. Bierzcie przykład z papieża, który się pięknie modlił i bardzo kochał Matkę Bożą. Jeżeli chcecie kochać Matkę Bożą i rzeczywiście dokonać w życiu czegoś dobrego, to bądźcie zawsze otwarci na Ducha Świętego i pilnujcie Jego obecności w waszych sercach, żeby ktoś was nie okradł z tych darów Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie, bo złodziei jest dużo. Bądźcie też przyjaciółmi Matki Bożej. Nasze mamy ziemskie umierają i bardzo wtedy bolejemy, jak mama odchodzi do wieczności, ale pamiętajmy, że zawsze nam zostaje Maryja,

która nigdy nam nie umiera, która się nigdy nie starzeje, która nas zawsze kocha. Oddajmy za Jej miłość naszą miłość.

Posłani, by głosić prawdę o królestwie niebieskim

Świdnica, 11 czerwca 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego, w liturgiczne wspomnienie św. Barnaby Apostoła
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Św. Barnaba, patron dnia dzisiejszego, jest w Dziejach Apostolskich przedstawiony jako człowiek dobry i pełen Ducha Świętego i wiary (por. Dz 11,24). Towarzyszył on św. Pawłowi w pierwszej podróży misyjnej (lata 45-49). Wypełniał ze św. Pawłem polecenie Chrystusa, przypomniane w dzisiejszej Ewangelii: „Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie” (Mt 10,7). Wiemy, że to polecenie Chrystusa skierowane jest do wszystkich chrześcijan” duchownych i wiernych świeckich. W kontekście dzisiejszej Ewangelii odpowiedzmy sobie na trzy pytania: Co to znaczy głosić prawdę o królestwie niebieskim, jakimi środkami ją głosić i jaki winien być owoc tego głoszenia?

1. Co to znaczy głosić prawdę o królestwie niebieskim?

Znaczy to, że trzeba uznać panowanie nad nami Pana Boga. Pan Bóg panuje nad nami nie jako tyran, ale jako miłujący Ojciec, zatroskany o nasz ziemski i niebieski los. Głosić królestwie niebieskie, to przekonywać, że Pan Bóg jest najważniejszy, że powinien być zawsze w naszym życiu na pierwszym miejscu. Gdy tak jest, to wszystko inne jest na swoim miejscu i panuje wtedy ład i właściwa hierarchia wartości.

2. Jakimi środkami głosić prawdę o królestwie niebieskim?

Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangelii do pierwszych swoich uczniów i do nas dzisiaj: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski. Wart jest bowiem robotnik swej zapłaty” (Mt 10,8b-10). W słowach tych Pan Jezus preferuje korzystanie z ubogich środków. Prawdę o królestwie nie głosimy dla zysku, dla pozyskania zapłaty. Głosząc Chrystusa jesteśmy ubodzy, pokorni, ale zdecydowani, jednoznaczni. Dzielimy się czymś, co sami uważamy za skarb i chcemy, aby nasi słuchacze, nasi bliźni odkryli w tym o czym mówimy i o czym, o kim świadczymy, aby widzieli w tym skarb, wartość, którą warto zdobyć.

3. Jaki winien być owoc głoszenia; co w darze zostawiamy?

„Wchodząc do domu, przywitajcie go pozdrowieniem. Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi na niego pokój wasz; jeśli nie zasługuje, niech pokój wasz wróci do was” (Mt 10, 12-13). Jako wysłańcy Chrystusa, niesiemy ludziom w naszym mówieniu i sposobie bycia – pokój. Budzimy nadzieję, jak trzeba, przekazujemy słowa pocieszenia; usuwamy lęk, niepokój. W języku świeckim nazywa się to pozostawianiem „dobrego wrażenia”. W każdym razie winniśmy być zawsze zwiastunami Chrystusowego pokoju.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy, jako ludzie ochrzczeni i bierzmowani, czuli się jako wysłańcy Chrystusa, jako Jego misjonarze. Obdarzajmy ludzi pokojem i dobrocią. Tak czynił kiedyś św. Franciszek z Asyżu, gdy ewangelizował pozdrawia-

jąc wszystkich słowami „Pokój i dobro”. Nieśmy pokój i dobro zwłaszcza ludziom chorym, tym, którzy potrzebują wsparcia i pomocy duchowej i materialnej.

Bierzmowani jako współcześni uczniowie Chrystusa

Osiek (parafia Gościślaw), 11 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Sakrament bierzmowania a zesłanie Ducha Świętego w Jerozolimie

Sakrament bierzmowania jest drugim sakramentem na liście siedmiu sakramentów, ale przyjmujemy go w naszym życiu jako czwarty sakrament. Najpierw mamy chrzest. W tradycji Kościoła katolickiego chrzest jest udzielany niemowlętom. Dzisiaj coraz częściej też się udziela chrztu dorosłym, dlatego że niektórzy nie są ochrzczeni w gniazdach rodzinnych i dopiero potem przyjmują chrzest, ale większość przyjmuje chrzest w okresie niemowlęctwa, krótko po narodzeniu. Potem, na początku szkoły podstawowej, gdy jesteśmy w klasie drugiej czy trzeciej, mamy pierwszą spowiedź i I Komunię Świętą, czyli sakrament pokuty i pojednania oraz sakrament Eucharystii. I dzisiaj, gdy jesteście w młodym wieku i kończycie szkołę podstawową czy też szkołę gimnazjalną, otrzymacie sakrament bierzmowania, a więc umocnienie Waszego ducha Duchem Świętym.

Słyszeliśmy z drugiego czytania, że Duch Święty jest jeden. To jest Trzecia Osoba Boska i Ona oddziałuje na ducha człowieka, który się na Ducha Świętego otwiera. Chodzi o to, żebyśmy byli zawsze otwarci na Ducha Świętego, który

ubogaca i wzmacnia naszego słabego ducha, tak, że jesteśmy bliżej prawdy, mamy więcej siły do pokonywania pokus, do zwalczania zła i do czynienia dobra.

Moi drodzy, w pierwszym dzisiejszym czytaniu, wziętym z Dziejów Apostolskich, mieliśmy opisane jakby pierwsze bierzmowanie. To wydarzenie nazywa się dokładnie zesłaniem Ducha Świętego. Pan Jezus zapowiedział, że ono nastąpi, bo sam jako Mesjasz, jako Odkupiciel działał w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego czynił cuda i w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, został ukrzyżowany, przebywał w grobie i zmartwychwstał. Wiemy, że Duch Święty zstąpił na Pana Jezusa podczas chrztu w Jordanie. Wtedy ujawniła się cała Trójca Święta – Jezus jako Druga Osoba Boska był chrzczony, Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy, a Bóg Ojciec powiedział: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22b). To było objawienie Trójcy Świętej w czasie chrztu Pana Jezusa i po chrzcie Pan Jezus przez trzy lata prowadził działalność publiczną, nauczał, głosił prawdę o Bogu, o człowieku, o grzechu, o nawróceniu, o obowiązku zachowania Bożych przykazań, o życiu wiecznym i także mówił o Eucharystii: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6,54a). I tego Ducha Świętego, mocą którego działał i dokonał dzieła zbawienia, Pan Jezus przekazał Kościołowi, żeby Kościół dalej mógł prowadzić to dzieło, żeby mógł nauczać, mógł przypominać ludziom naukę, którą ogłosił Pan Jezus, bo powiedział: „Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). A więc, żeby dzieło Pana Jezusa nie zostało zapomniane, nie przeszło do historii bez echa, ale było kontynuowane, Pan Jezus pięćdziesiątego dnia zesłał na apostołów i Matkę Najświętszą Ducha Świętego. I wiemy, co spowodowało to zesłanie Ducha Świętego. Przeobraziło apostołów w nowych ludzi, bo byli załamani po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, gdy Pan Jezus poddał się męce krzyżowej. Zresztą, już wcześniej nie chcieli o tym słyszeć, bo sobie wyobrażali,

że Mesjasz to będzie taki potężny władca w wymiarze politycznym, że poderwie naród i wyzwoli go z niewoli rzymskiej, w której Palestyna się znajdowała, a Pan Jezus miał inny cel. Owszem, też chodziło Mu o wyzwolenie, ale nie spod władzy politycznej, ale spod władzy diabła, ducha złego, bo ci, którzy przyjmują Ducha Świętego, są wyzwoleni i mogą zawsze wygrywać walkę ze złym duchem, z szatanem.

2. Ewangelizacja w mocy Ducha Świętego

Moi drodzy, dzisiaj jest czas, żebyście wy stali się duchowo silniejsi, żeby wasz duch był mocniejszy – tak, jak powiedzieliście – byście wiarę mężnie wyznawali. Żeby wiary się nie wstydzicie, żeby się do Chrystusa przyznawać, to trzeba mieć Ducha Świętego, bo my ze swojej natury jesteśmy tchórzliwi, tacy wystraszeni, ale jak mamy Ducha Świętego, to zdobywamy odwagę i taką moc do tego, byśmy uważali Jezusa Chrystusa za naszego Przewodnika, naszego Zbawiciela, za kogoś, kogo słuchamy i kto jest dla nas w życiu najważniejszy.

Dzisiaj z wami ma się stać coś podobnego, co się stało z apostołami, gdy otrzymali Ducha Świętego. Potem poszli i żadna siła ich nie zdołała powstrzymać, żadna przeszkoda, których napotkali wiele w swojej działalności apostoelskiej, nie była zdolna ich zatrzymać w mówieniu o Chrystusie i o Jego zbawieniu. I wy też, jak dzisiaj otrzymacie Ducha Świętego, powinniście nabrać takiej werwy, energii duchowej, żeby mężnie wyznawać wiarę, żeby świadczyć o Panu Jezusie, jak to czynili apostołowie. W Ewangelii słyszymy Słowa Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię” (Mk 16,15a) oraz „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,8b). Za waszą wiarę nie płaciliście, ale przekazali ją wam rodzice. Tę wiarę umacnialiście na katechezie, także podczas Mszy Świętej niedzielnej. Skarb wiary otrzymaliście za darmo i teraz za darmo trzeba go dać innym, trzeba się nim podzielić. Macie koleżanki, macie kolegów, których tutaj dzisiaj nie ma, a którzy powinni być. Może nie mieli tyle siły duchowej, żeby przez trzy lata wytrwać

w tym przygotowaniu do bierzmowania i dzisiaj przystąpić do sakramentu. W każdej parafii, jak bierzmujemy, to dowiadujemy się, że część młodzieży się wycofała, bo nie chodzili na spotkania i jakoś im nie zależało. A niektórzy może idą na wszelki wypadek, bo to się może przydać, jak trzeba będzie zawrzeć ślub w kościele i ksiądz się zapyta czy byłem bierzmowany. Chociaż, tak prawdę mówiąc, to sakrament bierzmowania nie jest konieczny do przyjęcia sakramentu małżeństwa, ale dobrze jest, jak idziemy do sakramentu małżeństwa już wybierzmowani. To są takie racje drugorzędne, a racja pierwszorzędna jest taka, że chcemy być przyjaciółmi Pana Jezusa, chcemy w mocy Ducha Świętego głosić Jego Ewangelię, bronić prawd wiary, głosić je, do nich się przyznawać i w mocy Ducha Świętego spełniać dobre uczynki.

Gdzie to robić? Najpierw w waszej rodzinie. Jesteście córkami i synami waszych rodziców, wnukami i wnuczkami waszych dziadków, macie rodzeństwo i to jest to pierwsze pole do ewangelizacji, żeby dawać dobry przykład nawet mamusi czy tatusiowi. Nie wszyscy rodzice są tacy „zapaleni” Panem Bogiem. Widzicie, że czasem jest tak, że niektórzy rodzice przyjdą do spowiedzi przedślubnej i potem następna spowiedź jest dopiero przed I Komunią Świętą dziecka. Jak to wygląda? To jest takie żalosne chrześcijaństwo.

Moi drodzy, trzeba być takim maksymalistą, a nie minimalistą, w sprawach Bożych trzeba być optymistą, ale także maksymalistą. A więc głosimy Ewangelię słowem i czynem najpierw w naszym gnieździe rodzinnym, a więc w domu. Nie pozwalajcie na to, żeby mamusia czy tatuś przypominali wam, że jest niedziela i trzeba iść do kościoła, że jest spowiedź święta, że trzeba pacierz odmówić czy iść na pielgrzymkę. To powinno wychodzić od was. Możecie poprosić rodziców, że chcecie wziąć udział np. w wyjeździe na Lednicę, bo tam jest spotkanie z młodzieżą lub pójść na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, aby pięknie zagospodarować sobie wakacje i odprawić rekolekcje w drodze. Jak tak się zachowujemy, to jest to świadczenie, że Pan Bóg jest w naszym życiu najważniejszy.

Dalej jest ewangelizacja w szkole. Czasem spotykamy takich ludzi, którzy źle mówią, kłamią o księżach, którzy zakłamują historię Kościoła i kto jest bierzmowany, to powinien upomnieć się, sprostować i powiedzieć „nie”, jak wiesz w sumieniu, że nie jest tak, jak ktoś mówi. Nie wstydźmy się mieć odwagi, aby stanąć w obronie prawdy, w obronie sprawiedliwości.

Słyszeliście, że wczoraj we Wrocławiu nożownik zaatakował księdza, który szedł rano odprawiać Mszę Świętą. Całe szczęście, że go uratowano, bo wiemy, że np. pana Adamowicza, który został zamordowany na scenie w Gdańsku nie uratowano. Otworzyłem wczoraj Internet, bo chciałem się dowiedzieć, jak to się stało, czytam, a potem popatrzyłem na komentarze i jeden komentarz był taki – „Jednego pedofila mniej”. Niektórzy piszą takie brzydkie teksty. Kto ich wychował? Jak tak można? Może to napisał uczony człowiek? Takim rzeczom trzeba się sprzeciwiać. Jak potraficie operować komórką i przeglądać różne portale, to można się też włączyć do komentatorów i wtedy mamy okazję, żeby być apostołem w Internecie. Tam jest czasem selekcja i tylko to puszczają, co jest złe, co jest hejtem, a jak się napisze prawdę, to nie chcą tego przepuścić. Na szczęście znajdują się też niektóre wypowiedzi pozytywne i jak mamy możliwość, to działajmy jako uczniowie Pana Jezusa. Mnie też czasem atakują za wypowiedzi w kazaniach i czasem są tacy, którzy mi jeszcze bardziej dokładają, a czasem mnie ludzie świeccy bronią.

Moi drodzy, to nasze świadectwo dajemy Panu Jezusowi jako ludzie wybierzmowani. Ono ma takie dwie formy – słowo i czyn – a więc ewangelizacja słowna i ewangelizacja przez dobre uczynki. Tak czynię, bo wierzę, tak się zachowuję, bo tak chce Bóg. Nie patrzę na to, co ludzie chcą, tylko czego Bóg żąda i to jest dla mnie najważniejsze, gdy idzie o moje postępowanie. Trzeba łączyć słowo z czynem. Znamy powiedzenie św. Jakuba: „Wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2,26b). Jeżeli ktoś tylko wygłasza piękne hasła, składa deklaracje, a życiem zaprzecza, to jest propaganda i nikt tego nie kupi, bo jest rozdźwięk, gdy coś innego mówi, a co innego robi. Oto też mają czasem ludzie

pretensje – może i słuszne – do księży, że niektórzy wygłaszają ładne kazania, a pokątnie popełniają jakieś grzechy. Tu musi być takie zjednoczenie, musi być jedność między tym, co mówimy i tym, co czynimy.

Zakończenie

Droga młodzieży, chciałbym was prosić, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego, byście pięknie wyglądali duchowo i rzeczywiście poczuli się apostołami, tak jak św. Barnaba, patron dnia dzisiejszego, który był przyjacielem i współpracownikiem św. Pawła Apostoła. Pochodził z Cypru i potem wrócił tam jako biskup, a około roku 60 został zamęczony i zabity. Św. Łukasz napisał o nim w Dziejach Apostolskich, że „był człowiekiem dobrym, pełnym Ducha Świętego i wiary” (Dz 11,24a). Odszukajcie sobie w komórce mojego twitta, którego dzisiaj napisałem i to zdanie o Barnabie tam umieściłem, że „był dobry, pełen Ducha Świętego i wiary”. Oby tak o nas później powiedzieli, jak się nasze życie będzie zbliżać ku końcowi, że to była kobieta, że to był mężczyzna, że to był ojciec, że to była żona, że to była mama, pełna dobra, pełna Ducha Świętego i wiary. Niech tak tam wyjdzie dzięki Duchowi Świętemu, byśmy na takie miano mogli sobie zasłużyć.

Otwartość na mądrość słowa Bożego i dary Ducha Świętego

Międzylesie, 12 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Bożego Ciała*

1. Jezus namaszczony Duchem Świętym

Zadaniem homilii jest nawiązanie do słowa Bożego, które zostało ogłoszone na naszej liturgii i zaaplikowanie go do na-

szego codziennego życia, a dzisiaj możemy też dodać do tego to, co wypływa z sakramentu bierzmowania.

Otóż w pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi Izajasza, słyszeliśmy tekst, mówiący o Mesjaszu, który będzie wypełniony Duchem Świętym, na którego Duch Święty zstąpi i będzie działał, czynił cuda, okazywał dobroć i przede wszystkim głosił Ewangelię w mocy Ducha Świętego. Te słowa, pojawiające się w VII wieku przed Chrystusem, wypełniły się na Jezusie Chrystusie, który rzeczywiście jako Mesjasz został na początku działalności publicznej napełniony Duchem Świętym. W czasie chrztu w Jordanie, Duch Święty w postaci gołębicy, zstąpił na Jezusa, a Ojciec Niebieski zaświadczył o Jezusie, że jest Jego Synem umiłowanym, w którym On jako Ociec ma upodobanie.

Moi drodzy, potem cała działalność publiczna Pana Jezusa i Jego nauczanie, głoszenie Ewangelii, okazywanie miłosierdzia i dobroci, czynienia cudów, działo się w mocy Ducha Świętego, w mocy Bożego Ducha, który przebywał w Jezusie Chrystusie. Możemy powiedzieć, że w mocy Ducha Świętego Pan Jezus przecierpiał rany, dokonał dzieła zbawienia, oddając swoje życie na krzyżu. Nie uległ żadnej pokusie, a wiemy, że gdy wisiał na krzyżu, to drwili i szydzili z Niego i Go namawiali, żeby zstąpił z krzyża: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża” (Mt 27,40b), a jeden z łotrów mówił: „Wybaw siebie i nas” (Łk 23,39b). Jezus nie dał się sprowokować i do końca wypełnił wolę Bożą, bo wiedział, że ta śmierć, która Go czeka, która się przybliży, to jest śmierć za nas, za ludzi. On jako sprawiedliwy, oddał życie za nas, niesprawiedliwych. Jeszcze raz powtórzmy, że to wszystko i także zmartwychwstanie, które nastąpiło po złożeniu do grobu, dokonało się w mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, tę moc Ducha Świętego Pan Jezus przekazał Kościołowi. Wiemy, że jak zmartwychwstał, jak się spotykał z uczniami, rozmawiał z nimi i spożywał z nimi posiłki, to ich prosił, żeby zatrzymali się w mieście, w Jerozolimie, i czekali na dar Ducha Świętego, na Pocieszyciela, który przypomni to wszystko, co On im powiedział – „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego

nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem: (J 14,26). I tak się stało.

W ostatnią niedzielę, kilka dni temu, obchodziliśmy pamiątkę tego wydarzenia, tego pierwszego, wielkiego, takiego doświadczonego, zesłania Ducha Świętego na młody Kościół i wiemy, jaki był skutek tego zesłania Ducha Świętego. Uczniowie przeobrazili się w nowych ludzi. Piotr, to nie był ten sam człowiek, który zapał się Jezusa w Wielkim Tygodniu, wieczorem w Wielki Czwartek, który uciekł, bo bał się, żeby jego też nie złapano i nie powieszono na krzyżu. Nie miał takiej mocy i takiej siły, ale jak Duch Święty zstąpił, to wszystko zniknęło, wszelkie strachy, wszelkie zwątpienia, wszelkie słabości. I w dzień zesłania Ducha Świętego Piotr wygłosił wspaniałe kazanie. Mówił o Jezusie, o Jego śmierci i wskazywał, że Jezus jako niewinny został ukrzyżowany rękami bezbożnych, ale podjął tę decyzję z miłości do ludzi, żeby ludziom otworzyć niebo, żeby stworzyć dla nich perspektywę szczęśliwej wieczności. Wiemy, że po tym pierwszym kazaniu, wygłoszonym w dzień zesłania Ducha Świętego, wielu słuchaczy przyjęło chrzest i uwierzyło w Jezusa, że On jest tym prawdziwym, zapowiedzianym Mesjaszem, który przyszedł na świat z Ewangelią, który dokonał dzieła zbawienia i uwolnienia ludzi z grzechów.

2. Jeden Duch i różne skutki Jego działania

Moi drodzy, w drugim czytaniu apostoł Paweł przypomniał, że jest jeden Duch. Duch Święty jest ciągle ten sam. Nie ma początku i nie ma końca, bo jest Trzecią Osobą Boską. Dzisiaj Duch Święty obdarzy was swoimi darami i to jest ten sam Duch Święty, który obdarzył darami apostołów dwa tysiące lat temu, który obdarzał w ciągu wieków Kościół i bronił Kościoła przed upadkiem, bronił Kościoła, gdy był atakowany. Jak znamy dzieje Kościoła, to powiemy, że były one różne. Były nie tylko chwile chwalebne, kiedy księżom się kłaniali, kiedy biskupi prowadzili sobie beztroskie życie, ale były czasy, kiedy chrześcijanie ginęli. W czasie rewolucji francuskiej, pod

koniec XVIII wieku, wielu księży zostało zamordowanych. Także w czasie II wojny światowej było zamordowanych około trzech tysięcy naszych polskich kapłanów. I wiemy, co się też dzisiaj dzieje, że też są ataki. Tak więc to, że Kościół trwa, to jest zasługa Ducha Świętego. Duch Święty nie pozwoli Kościoła zniszczyć, On go odradza, On go oczyszcza, On jest mocą i siłą Kościoła, zarówno osób duchownych, jak także świeckich katolików. Dlatego winniśmy być zawsze otwarci na Jego moc.

Słyszeliśmy, że ten Duch Święty, który jest jeden, sprawia różne skutki w duszach poszczególnych ludzi. Popatrzenie, deszcz jest jeden, pada z chmur, nawadnia łąki, zboża, lasy i wiemy, że są różne skutki tego nawadniania. Inaczej wyglądają zboża, inaczej trawy, inaczej lasy. Z tej wody korzystają też istoty żyjące na szczeblu zwierzęcym i także my pijemy wodę. Bez wody nie ma życia i podobnie bez Ducha Świętego nie ma życia Bożego. Dlatego często porównujemy Ducha Świętego do wody i do ognia. Tak jak woda sprawia wiele różnych skutków i są różne owoce tego przyjmowania wody przez istoty żywe, tak Duch Święty jest jeden, ale daje nam różne uzdolnienia, różne dary. Wśród tych darów są te dary, które znamy i które na pewno są przekazywane w czasie sakramentu bierzmowania – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej.

3. Znaczenie Bożych przykazań w życiu wierzących

Jeszcze, droga młodzieży, króciutko o Ewangelii dzisiejszej. Pan Jezus zwraca nam uwagę na to, że nie przyszedł po to, żeby obalić prawo Starego Testamentu, a centrum tego prawa Starego Testamentu był Dekalog, czyli Dziesięć Przykazań. Został on nam dany przez Boga poprzez Mojżesza. To było pięćdziesiątego dnia po wyjściu z niewoli egipskiej, jak Izraelici doszli do góry Synaj. Przypomnę wam taką bardzo ujmującą scenę, gdy Mojżesz ogłaszał Dekalog, gdy pokazywał dwie tablice z Dziesięciorgiem Przykazań, to mówił takie słowa w imieniu Pana Boga: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławień-

stwo i przekleństwo. Wybierajcie” (Pwt 30, 19b). Kto wybierał i dziś wybiera Dekalog, czyli zachowuje Boże przykazania, ale nie jedno czy drugie, tylko wszystkie, integralnie, to wybiera życie i błogosławieństwo, a kto odwraca się tyłem i mówi – „My sobie bez Boga poradzimy, zbudujemy sobie lepszy świat, nie oglądając się na Pana Boga i na Jego wskazania”, to wiemy, do czego to prowadzi. Wszelkie zło na świecie powstaje wtedy, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga.

Dlatego, droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście pokochali Boże przykazania, by one wszystkie wam się podobały i te, które są łatwiejsze do zachowania, i te trudniejsze, bo są też trudniejsze. Zobaczcie, niektórzy ludzie wybiórczo traktują przykazania. Pierwsze, drugie, trzecie może być, czwarte – „Czcij ojca i matkę swoją” – może też być, a już z przykazaniem „Nie zabijaj” różnie jest, bo ludzie zabijają dzieci nienarodzone, te bezbronne istoty. To nie są ryby czy jakieś istoty nieludzkie, ale to są ludzie. W takim dzieciątku, które jest w łonie matki są zaczątki wszystkich organów, to dzieciątko ma duszę, a Bóg powiedział „Nie zabijaj”. I są czasem tacy parlamentarzyści, którzy chodzą do kościoła, są ochrzczeni i bierzmowani, a głosują za aborcją. To jest dramat, jak się nie bierze nauki Bożej w całości, integralnie.

Kochana młodzieży, otrzymacie taki wielki zastrzyk z nieba w postaci darów Ducha Świętego. Bierzmowanie to jest taki wstrząs. Są leki w płynie, na których jest napisane – „Przed użyciem wstrząsnąć” – i my wstrząsamy, żeby ten lek zadziałał, i go spożywamy. Takim wstrząsem jest sakrament bierzmowania, żebyśmy zeszli z kanapy – o której mówił papież Franciszek – i się zabrali za siebie, za dobre mówienie, za dobre czynienie, żeby poczuć się świadkiem Pana Jezusa, żeby pokazywać w mówieniu i w działaniu, że Pan Jezus ma rację, że Jego Ewangelia jest najważniejsza, że to jest najlepsza recepta na udane życie, że to jest droga, która prowadzi do wygrania życia ziemskiego i wiecznego.

Teraz mamy czterdziestą rocznicę pierwszej pielgrzymki naszego papieża do Ojczyzny i w czasie ośmiu pielgrzymek

papież zostawił nam wiele tekstów. Wracajmy do tych słów Ojca Świętego. Jak czytamy te przemówienia, to Duch Święty nas oświeca. Oczywiście jest pewne, że Duch Święty działa przede wszystkim, jak czytamy Pismo Święte, jak sprawujemy Eucharystię i wtedy umacnia w nas swoją obecność, jakby pomnaża i powiększa swoją obecność. My tak mówimy w sposób analogiczny, bo to jest rzeczywistość duchowa i nie możemy inaczej jej wyrazić.

Ale wracam do tego, co chciałem powiedzieć. Papież w Szczecinie powiedział: „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże”, czyli żeby nam się podobały Boże przykazania, żeby nam się podobało to, co Pan Bóg nam każe czynić. Czasem jesteśmy oporni, bronimy się przed Panem Bogiem. Niektórzy nie chodzą do kościoła, bo drażni ich to, że tam przypominają, że trzeba być dobrym, że trzeba przebaczać, że trzeba miłować, że trzeba służyć. Ich to drażni i wolą nie chodzić, żeby nie mieć jakiegoś dyskomfortu.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc tę refleksję przed przyjęciem sakramentu bierzmowania, chciałbym nas wszystkich zachęcić, byśmy otoczyli tych młodych modlitwą, żeby oni od dzisiaj żyli w przyjaźni z Duchem Świętym, który daje nam światło dla umysłu i moc dla woli, żebyśmy trwali na drogach prawdy, na drogach uczciwość i sprawiedliwość, żebyśmy chcieli służyć drugim, pomagać rodzicom, kolegom, koleżankom, żebyśmy byli wrażliwi na potrzeby innych ludzi. To jest wszystko dar Ducha Świętego, dlatego bądźcie otwarci i żyjcie w przyjaźni z Duchem Świętym.

W hołdzie Jezusowi Chrystusowi Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi – w piętnastolecie diecezji świdnickiej

Świdnica, 13 czerwca 2019 r.

*Przemówienie na rozpoczęcie liturgii pod przewodnictwem i z homilią
JE księdza arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego,
przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski
z okazji 383 Plenarnego Zebrania KEP,
mającego miejsce na terenie diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,

Katedra świdnicka, której początki sięgają czasów Piastów Śląskich XIII i XIV wieku, gości dzisiaj w swoich murach pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce, zgromadzonych na 383 Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski na terenie diecezji świdnickiej. Ta obecność pasterzy to wspaniały dar dla najmłodszej diecezji w Polsce, obchodzącej w tym roku piętnastą rocznicę powołania jej do istnienia przez papieża św. Jana Pawła II. Ta wiekopomna świątynia, w której jesteśmy, ozdobiona na zewnątrz najwyższą na Śląsku, ponadstumetrową wieżą, kryje w swoim wnętrzu wspaniałe skarby sztuki sakralnej, będące obiektem kultu religijnego i podziwiane przez pielgrzymów i turystów. Wymienię z nich najważniejsze: łaskami słynący obraz Matki Bożej Świdnickiej, czczony w tej świątyni od sześciu wieków, ukoronowany przez legata papieskiego, kard. Zenona Grocholewskiego 13 maja 2017 r., w stulecie pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie, znajdujący się w pierwszej kaplicy w południowej nawie; kolosalnych rozmiarów, zasłonięty dziś z powodu remontu, ołtarz główny, który jest największą chlubą katedry, wykonany w latach 1690-1694 przez znamienitego śląskiego rzeźbiarza Johanna Riedla. Ołtarz ma kształt kolumnady wspierającej ażurową potrójną koronę. Ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, podobny do ołtarza

Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie – być może, że z tej samej szkoły – znajduje się w prawej nawie, na tzw. chórze mieszczzańskim. Rzadko spotykany w kościołach ołtarz Dobrego Łotra – św. Dyzmy – znajduje się na ścianie północnej nawy; także całoroczna ekspozycja szopki w kaplicy św. Jana Chrzciciela znajduje się w nawie północnej. Największa na Śląsku Pieta Matki Bożej jest na ścianie południowej oraz scena modlitwy w Ogrójcu i ukrzyżowania na Golgocie – i na ścianie północnej.

Na dzisiejszą liturgię sprowadziliśmy czczoną od osmiuset lat figurkę Matki Bożej Wambierzyckiej noszącej tytuł Królowa Rodzin. Figurka została ukoronowana przez ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 17 sierpnia 1980 r.

Jako pierwszy biskup świdnicki witam z wielką czcią i wdzięcznością Episkopat Polski na czele z Jego Eksceleńcją ks. arcybiskupem Stanisławem Gądeckim, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym dzisiejszej Eucharystii, który także wygłosi do nas okolicznościową homilię. W gronie naszych pasterzy witam bardzo serdecznie Jego Eminencję, ks. kard. Kazimierza Nycza, metropolitę warszawskiego oraz Jego Eksceleńcję ks. arcybiskupa Józefa Kupnego, metropolitę wrocławskiego. Witam duchowieństwo diecezjalne i zakonne wszystkich pełniących funkcji, urzędów i otrzymanych godności na czele z o. Januszem Sokiem, prowincjałem ojców redemptorystów i zarazem przedstawicielem zgromadzeń zakonnych w gronie Konferencji Episkopatu Polski.

Witam Jego Eksceleńcję biskupa Waldemara Pytla, biskupa diecezji wrocławsko-gdańskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz księdza dr. Piotra Nikolskiego, proboszcza parafii Kościoła prawosławnego w Świdnicy.

Witam przedstawicieli władz wojewódzkich oraz samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego, miejskiego i gminnego. Wśród nich witam pana Pawła Hreniaka, wojewodę dolnośląskiego. Witam pana Marcina Gwóździa, wicemarszałka województwa dolnośląskiego. Witam pana Jana Dzięcielskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej w Świdnicy.

Witam wśród nas osoby życia konsekrowanego na czele z matkami prowincjalnymi i siostrami przełożonymi klasztorów. Witam alumnów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam działaczy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Witam Damy i Kawalerów Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Witam bractwa z naszej diecezji: Bractwo św. Józefa i Bractwo Świętego Krzyża. Witam chórzystów.

Witam poczty sztandarowe, przedstawicieli służb mundurowych: policji, wojska, straży miejskiej, straży pożarnej, harcerzy. Witam przedstawicieli kombatanów, organizacji niepodległościowych, Sybiraków, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Witam przedstawicieli innych organizacji społecznych i patriotycznych. Witam przedstawicieli mediów: przedstawicieli prasy, radia i telewizji. Witam wszystkich, dotąd niewymienionych, zgromadzonych w tej katedrze.

Księżda Arcybiskupa, przewodniczącego KEP proszę o przewodniczenie tej Eucharystii i powierzenie nas wszystkich Jezusowi Chrystusowi, Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi, którego święto dziś obchodzimy. Niech Trójca Przenajświętsza otrzyma od nas uwielbienie i chwałę, za wielkie rzeczy, które czyni dla nas. Niech spłynie z niebios przez tę Eucharystię Boże błogosławieństwo na Ojca św. Franciszka, na Kościół Chrystusowy w świecie w Europie i w naszej Ojczyźnie – na diecezję świdnicką w jej piętnastolecie i na wszystkich nas.

Chrystus – jedynym kapłanem

Świdnica, 13 czerwca 2019 r.

Homilia JE księdza arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, wygłoszona w katedrze świdnickiej podczas Mszy św. z udziałem Episkopatu Polski z okazji 383 Plenarnego Zebrania KEP, mającego miejsce na terenie diecezji świdnickiej

Na początku dzisiejszej Eucharystii – w doroczne święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana – serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych w świdnickiej katedrze: Księdza Kardynała, Nuncjusza Apostolskiego, Arcybiskupów i Biskupów, prezbiterów, diakonów, osoby życia konsekrowanego oraz wiernych świeckich.

Z uwagi na dzisiejsze święto liturgiczne oraz 15 rocznicę powstania diecezji świdnickiej pragnę z wami wszystkimi podjąć refleksję nad trzema sprawami: nad tym, co znaczy, że Chrystus jest jedynym kapłanem, następnie nad Duchem Chrystusa, wreszcie nad celebrowaną dzisiaj rocznicą diecezji.

1. Chrystus jedynym kapłanem

a. Chrystus jako jedyny kapłan Nowego Przymierza

Dobrze o tym wiemy, że Jezusowi przypisywano w Ewangeliach wiele tytułów: nauczyciel, prorok, Syn Dawida, Mesjasz, Syn Człowieczy, Syn Boży, Pan. Zdumiewające jest jednak to, że Ewangelie nigdy nie nadały Jezusowi tytułu „kapłana”. Podobnie zresztą czynił apostoł Paweł, który nigdy nie przypisał Jezusowi tytułu „kapłana”. Ten fakt może nas zdumiewać, zwłaszcza, iż w czasach Jezusowych istniała przecież świątynia jerozolimska a w niej liczni kapłani.

Brak tytułów kapłańskich związanych z Chrystusem w Nowego Testamentu wskazuje na to, że Kościół pierwotny widział w tej tematyce tak wielką nowość, że nie dało się jej wyrazić dawnymi pojęciami. Konieczne było wypracowanie zupełnie

nowego pojęcia kapłaństwa, aby można było odnieść je do tajemnicy Chrystusa (A. Vanhoye SJ, Nowość kapłaństwa Chrystusa). Trzeba było czekać wiele lat, aż do momentu powstania Listu do Hebrajczyków. List ten głosi następującą prawdę: „Bracia święci, uczestnicy powołania niebieskiego, zwróćcie uwagę na Apostoła i Arcykapłana naszego wyznania [της ομολογιας ημων], Jezusa” (Hbr 3,1). Właśnie w tym miejscu, w Nowym Testamencie, Pan Jezus zostaje po raz pierwszy nazwany „kapłanem”. Dlaczego autor tego Listu nadał taki tytuł Jezusowi, który to Jezus z pewnością nie należał do pokolenia Lewiego ani do żadnej starotestamentalnej rodziny kapłańskiej? (Hbr 7,14). By to wyjaśnić, należy zwrócić uwagę przynajmniej na cztery aspekty innego, nowego rozumienia kapłaństwa Chrystusa w stosunku do kapłaństwa starotestamentalnego.

Pierwszą nowością jest to, iż Jezus nie odziedziczył kapłaństwa tak, jak dziedziczyli je potomkowie Aarona. On je otrzymał od Ojca, od Tego, który rzekł do Niego: „Ty jesteś moim Synem, jam Cię dziś zrodził” (Hbr 5,5). To znaczy, że Jego kapłaństwo było pochodzenia boskiego a nie ludzkiego. Początkiem Jego kapłaństwa było Wcielenie. Za moment Jego powołania należy uznać pojawienie się Jezusa w ludzkiej naturze. Nikt z ludzi nie może przewyższyć pośrednictwa Tego, który sam był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Drugą nowością kapłaństwa Jezusa jest jego wieczne trwanie. Autor Listu do Hebrajczyków – cytując Psalm 110,4 – mówi o Jezusie: „Ty jesteś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Hbr 5,6). W Melchizedeku, kapłanie Boga Najwyższego (Rdz 14,18), który był „bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie ma początku dni, ani też końca życia” (Hbr 7,3) – autor Listu dostrzegł zapowiedź wiecznego kapłaństwa Chrystusa. Podczas gdy kapłani świątyni jerozolimskiej umierali, Chrystus „ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, który zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7,24-25). To dowodzi, dlaczego nikt z ludzi nie może być dziedzicem Chrystusa ani też Jego następcą. On jest jedynym Kapłanem Nowego Przymierza (Hbr 7,22.24).

Trzecią nowością jest to, że Chrystusowe kapłaństwo przewyższa w doskonałości i skuteczności każde inne, ludzkie kapłaństwo. Ofiary składane w świątyni jerozolimskiej gwarantowały Hebrajczykom tylko prawną czystość, lecz nie były w stanie zgładzić ich grzechów (Hbr 10,11). Natomiast Jezus „jedną [...] ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10,14). Skuteczność i doskonałość Jego ofiary polega na tym, że nie składał On w ofercie krwi zwierząt, ale ofiarował własną krew, ofiarował swoją własną osobę („przez własną krew wszedł do Miejsca Świętego, zdobywszy dla nas wieczne odkupienie” – por. Hbr 9,12): „Całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,6-7). Ofiara Jezusa ma wartość doskonałą i nieskończoną, bo jest ona ofiarą Syna Bożego oraz wypełnieniem zbawczego planu Ojca. Chociaż więc – już od momentu swego poczęcia – Jezus był Pośrednikiem, to jednak w sposób doskonały został nim dopiero przez swoją własną śmierć.

Czwartą nowością kapłaństwa Chrystusa jest Jego wywyższenie i wejście do chwały. „Sedno zaś wywodów stanowi prawda: takiego mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach, jako sługa [leitourgos] świątyni i prawdziwego przybytku [tês skênês] zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka” (Hbr 8,1-2). Zmartwychwstanie i wywyższenie było szczytowym osiągnięciem kapłaństwa Chrystusowego, które sprawiło, że nie należy On do przeszłości, ale może nieustannie „wstawiać się za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9,24). Odtąd doskonały kult nie ma już miejsca na ziemi, w jerozolimskiej świątyni, ale w niebie. Jednorazowej ekspiacji na ziemi towarzyszy odtąd nieustanne wstawiennictwo w niebie oraz – razem z paruzją – zbawienie dla tych, którzy oczekują Pana.

b. Dlaczego istnieją kapłani w Kościele?

Skoro więc śmierć Jezusa na krzyżu była ofiarą jednorazową, niepowtarzalną i na zawsze skuteczną, to dlaczego – w ustano-

wionym przez Chrystusa Kościele – nadal istnieją kapłani? Co więcej, dlaczego Kościół nie może istnieć bez kapłanów? Na to pytanie Katechizm Kościoła Katolickiego daje prostą odpowiedź: „Odkupieńcza ofiara Chrystusa jest jedyna, wypełniona raz na zawsze, a jednak uobecnia się w Ofierze eucharystycznej Kościoła. To samo dotyczy jedynego kapłaństwa Chrystusa; uobecnia się ono przez kapłaństwo służebne, nie pomniejszając jedyności kapłaństwa Chrystusa: «Dlatego sam Chrystus jest prawdziwym kapłanem, a inni są tylko Jego sługami»” (KKK, nr 1545).

Jeśli więc Chrystus – jedyny Kapłan – uobecnia się w wyświęconych prezbiterach, to znaczy, że kapłan, jest skutecznym znakiem Jego ciągłej i wiecznej obecności w Kościele. Przez wyświęconych kapłanów Chrystus przedłuża swoją obecność i pośrednictwo w ten sposób, że kiedy prezbiter przepowiada, celebruje sakramenty czy przewodzi braciom w miłości, to Chrystus – poprzez jego posługę – dalej przepowiada, uświęca i prowadzi swój Kościół. Prezbiter nie jest więc pośrednikiem pomiędzy Bogiem a wspólnotą, lecz tylko sługą Chrystusa, bo jedynym Pośrednikiem jest Chrystus. Władza, której sakrament udziela biskupowi i prezbiterowi ma na celu jedynie głoszenie zbawienia dokonanego przez Chrystusa i tworzenie wspólnoty. Na tym polega prawdziwa wielkość a zarazem prawdziwa odpowiedzialność prezbitera.

Benedykt XVI powiedział kiedyś do proboszczów diecezji rzymskiej: „Jeśli kapłan umie naprawdę zdać sobie sprawę z nadzwyczajnej rzeczywistości swojego ‘być’ i swojego ‘działać’, jego czyny bez wątpienia zaciążą owocnie na życie Kościoła i na jego dynamizmie pastoralnym [...] oraz będą miały zbawienny wpływ na całą ludzkość. I tego życzę wszystkim kapłanom tu obecnym oraz wam, drodzy seminarzyści, przygotowujący się do przeżycia tej niezwyklej przygody, jaką jest służebne kapłaństwo w Kościele” (Benedykt XVI, „Lectio divina” podczas spotkania z proboszczami Diecezji Rzymskiej, 18 lutego 2010 r.).

2. Duch Chrystusa naszym przewodnikiem

Drugi temat to Duch Święty jako przewodnik prezbitera. Ten temat nawiązuje do ogólnopolskiego programu duszpasterskiego: „Duch, który umacnia miłość”.

a. Kapłaństwo biskupów i prezbiterów łączy wspólna więź z Duchem Świętym i Jego misją

W dniu święceń kapłańskich otrzymaliśmy szczególnie wylanie tego Ducha, który odnowił w każdym z nas to, czego dokonał Chrystus w swoich uczniach wieczorem w dniu Paschy, ustanawiając ich kontynuatorami Jego misji na świecie (J 20,21-23). Święty Grzegorz Wielki wymienia – w odwrotnej kolejności – dary, które otrzymaliśmy od Ducha Świętego, aby ukazać nam nadprzyrodzony proces, jaki Duch wzbudza w ludzkiej duszy: „Przez bojaźń wzrastamy bowiem ku pobożności, od pobożności zaś ku wiedzy, dzięki wiedzy zyskujemy męstwo, a dzięki męstwu radę, z pomocą rady zdobywamy rozum, z pomocą zaś rozumu mądrość – i tak, dzięki siedmiorakiej łasce Ducha, u szczytu tej drogi otwiera się przed nami brama życia w niebie” (Hom. in Ezech., II,7,7).

Duch Święty sprawia, że nasze czyny zostają przebóstwione, to znaczy współbrzmia z Bożym sposobem myślenia, miłowania i działania, tak że kapłan staje się dla świata wyrazistym znakiem Trójcy Przenajświętszej. Tylko umocniony przyjaźnią Ducha Pocieszyciela, światłem Słowa Chrystusa i miłością Ojca, może sobie kapłan wyznaczyć tak śmiały cel, jakim jest naśladowanie Bożej doskonałości (Mt 5,48).

Duch Święty przywraca w sercu kapłana pełną harmonię z Bogiem, a zapewniając mu zwycięstwo nad złym duchem, otwiera go na uniwersalne wymiary Bożej miłości. W ten sposób pozwala nam przejść od miłości samych siebie do miłości Trójcy, wprowadzając nas w doświadczenie wewnętrznej wolności i pokoju oraz przygotowując do złożenia daru z własnego życia. Tak to – poprzez siedem świętych darów – Duch Święty

prowadzi nas ku pełnemu upodobnieniu się do Chrystusa oraz ku doskonałemu współbrzmieniu z wizją Królestwa Bożego (por. Jan Paweł II, „List do kapłanów na Wielki Czwartek 1998 roku”)

b. Działanie Ducha Świętego pośród wiernych świeckich

Gdy idzie zaś o działania Ducha Świętego pośród wiernych świeckich, to stosunkowo łatwo możemy dostrzec pojawiające się tu niebezpieczeństwo pewnego naruszenia proporcji. Takie ryzyko pojawia się wtedy, gdy zamiast harmonijnej nauki całego Pisma Świętego mamy do czynienia z fascynacją wybranymi fragmentami Biblii dotyczącymi charyzmatów. Zjawisko to – zamiast do prawidłowego życia duchem Pięćdziesiątnicy – prowadzi Kościół do jakiejś „pentekostalizacji” w negatywnym tego słowa znaczeniu.

Ktoś może np. do tego stopnia entuzjasmować się wersetami Pisma mówiącymi o uzdrowieniu, że zapomina o obowiązku weryfikacji ogłaszanych uzdrowień („Idź, pokaż się kapłanowi” – Mt 8,4). Sąd o autentyczności charyzmatów i o właściwym wprowadzeniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5,12.19-1).

Przy tej okazji wierny świecki może także – nawet nieświadomie – stracić z pola widzenia realia życia, czyli to, iż do losu człowieczego należą choroby i cierpienia („Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” – Kol 1,24).

Ktoś inny może do tego stopnia cenić nadzwyczajne charyzmaty, że z trudem dostrzega porządek Kościoła ustanowiony przez samego Boga: „Ustanowił Bóg w Kościele naprzód apostołów” (1 Kor 12,28). Święty Paweł bywał w takich sprawach bardzo stanowczy: „Jeżeli komuś wydaje się, że jest prorokiem albo że posiada duchowe dary, niech zrozumie, że to, co wam piszę, jest nakazem Pańskim” (1 Kor 14,37).

Innym razem może się pojawić jakieś osłabienie nauczania o sakramentach i moralnych zobowiązaniach chrześcijanina, a przecież „Wielu powie Mi w owym dniu: «Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?». Wtedy oświadczę im: «Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!»,» (Mt 7,22-23).

Ważna jest świadomość działania złego ducha i aktywne przeciwstawianie się jego zakusom, ale nasze główne orędzie brzmi: każdego ochrzczonego człowieka Chrystus „zbawił przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie” (Tt 3,5). Koncentrujmy się na zbawieniu oraz na pozytywnym głoszeniu orędzia ewangelijnego, zamiast na negacji.

W sumie zaś, naszym wspólnym – duchownych i świeckich – zadaniem jest przekazywanie ognia. Bez tego ognia Ducha Świętego nasze kościelne zwyczaje łatwo mogą się przekształcić w popiół, który nie jest w stanie rozpałić ludzkich serc. Tylko Duch Święty ma moc przemiany artykułów wiary w płomień życia duchowego. Tylko On ma moc rozpałić w kapłańskich sercach żar Eucharystii, zapal do kapłaństwa, zachwyty obecnością Maryi, radosną wierność Tradycji apostoelskiej, sakramentalną służbę ku odpuszczaniu grzechów i życie charyzmatycznymi darami duchowymi na co dzień (por. „Siedem darów z Wieczernika. List biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek 2018 r.”).

3. Diecezja świdnicka

Trzeci temat to 15 rocznica powstania diecezji świdnickiej. W dziejach każdej polskiej diecezji – w ramach ponad 1050. letniej historii Kościoła w Polsce – oprócz ludzkiej słabości, dostrzegalne jest działanie Ducha Świętego. Każda diecezja posiada swoje własne dzieje, a razem z nimi swój własny dorobek duchowy i materialny. Taką historię posiada również –

ustanowiona przez św. Jana Pawła II dnia 25 marca 2004 roku – diecezja świdnicka. Minęło już piętnaście lat od momentu jej powstania oraz ingresu i święceń pierwszego biskupa świdnickiego, księdza biskupa Ignacego Deca.

Z racji tej rocznicy – na zaproszenie ks. bpa Ignacego – w Wałbrzychu zbiera się Konferencja Episkopatu Polski, pragnąc dziękować Bogu za wszelkie dobro, jakie się tutaj dokonało oraz wyrazić nasze uznanie dla trudów i osiągnięć tutejszych biskupów, duchowieństwa, osób życia konsekrowanego i wiernych świeckich.

Wprawdzie i przedtem – gdy tereny te należały do metropolii wrocławskiej – głoszono tu słowo Boże, przekazywano sakramenty i praktykowano dzieła miłosierdzia, ale od momentu powstania samoistnej diecezji z własnym biskupem udało się na tym samym terenie spotęgować wysiłki duszpasterskie. Gdy tworzy się nową diecezję dzieje się przecież coś podobnego, jak podczas wydzielania nowej parafii z terenu starej. Pojawiają się nowi, nieobecni kiedyś ludzie, budzą się nowe siły, które wcześniej zdawały się być uśpione.

I tak – dzięki wysiłkowi bpa Deca, biskupa Bałabucha i tutejszego duchowieństwa zbudowano tu wszystkie podstawowe, kanoniczne struktury diecezjalne: Kurię Biskupią, Wyższe Seminarium Duchowne, Caritas Diecezjalną, Sąd Biskupi, Dom Księży Emerytów. Zostały powołane ważne gremia kanoniczne takie, jak Kapituła Katedralna w Świdnicy, trzy kapituły kolegiackie: w Wałbrzychu, Kłodzku i Strzegomiu, Rada Kapłańska i Kolegium Konsultorów, powstała Diecezjalna Rada Ekonomiczna, Diecezjalna Rada Duszpasterska, Akcja Katolicka oraz inne struktury administracyjne, grupy modlitewne, duszpasterskie i charytatywne.

Aktualnie diecezja liczy sobie 190 parafii i 24 dekanaty, w których posługuje ponad 250 kapłanów diecezjalnych oraz ok. 100 zakonnych. Na terenie diecezji posługuje 11 zgromadzeń zakonnych męskich oraz 369 sióstr zakonnych z 24 zgromadzeń. Na terenie diecezji świdnickiej istnieje 9 domów rekolekcyjnych oraz 15 sanktuariów (m.in. Bardo, Wambierzyce).

Przeprowadzono kilka ogólnodiecezjalnych inicjatyw duszpasterskich, a wśród nich: Pierwszy Diecezjalny Kongres Eucharystyczny, peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego, peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej, przed stuleciem objawień Matki Bożej w Fatimie oraz papieską koronację obrazu Matki Bożej Świdnickiej.

Na terenie diecezji świdnickiej pracuje obecnie 410 placówek oświatowych, w których odbywa się katechizacja. W placówkach tych pracuje 435 katechetów: 136 duchownych, 31 sióstr zakonnych, 268 osób świeckich. W ciągu piętnastu lat w katedrze świdnickiej zostało wyświęconych 143 prezbiterów i dwóch biskupów. Jednym słowem, jest za co dziękować Panu Bogu.

Diecezja posiada swoją wkładkę w katolickim tygodniku „Gość Niedzielny” oraz edycję świdnicką tygodnika „Niedziela”. Świdnicka Kuria Biskupia wydaje kwartalnik informacyjny „Świdnickie Wiadomości Kościelne”. Ukazuje się także rocznik „Biuletyn katechetyczny diecezji świdnickiej” przeznaczony dla proboszczów i katechetów. Jesienią 2004 roku ukazał się pierwszy numer rocznika teologicznego – „Świdnickie Studia Teologiczne”.

Dużą żywotność przejawia tutejsza Caritas diecezjalna. Od kilku lat funkcjonuje w Świdnicy Hospicjum św. Ojca Pio, w którym przebywa prawie pięćdziesiąt osób w stanie terminalnym. W Wałbrzychu działa Hospicjum św. Jana Pawła II. Ostatnio diecezja przygotowuje się do oddania Domu Samotnej Matki w Pieszycach. Działalność obejmuje: szkoły, jadłodajnie, świetlice, ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy, warsztaty terapii zajęciowej, okna życia i dom samotnej matki. Ze stołówek korzysta codziennie 1300 osób. Ponadto na terenie diecezji funkcjonuje 10 stacji niepublicznego NZOZ Opieki Caritas oraz hospicjum i ZOL Ojca Pio. Jest za co Panu Bogu dziękować.

4. Pierwszy biskup świdnicki

Nasze podziękowania należą się także pierwszemu biskupowi świdnickiemu. Ks. bp Ignacy Dec należy do tej szczególnej

kategorii księży, którzy posiadają bardzo bogate doświadczenie życiowe. W czasie formacji seminaryjnej został powołany do służby wojskowej i poddany w czasie dwuletniej służby wojskowej ciężkiej próbie; kilkakrotnie był namawiany, żeby zejść z drogi do kapłaństwa i obrać inny życiowy kierunek. Były też usiłowania, by wciągnąć go do współpracy z tajnymi służbami. Na różny sposób próbowano go skłonić do rezygnacji z seminarium. Dowódcy ofiarowywali pomoc w przejściu na dowolny kierunek studiów bez żadnych egzaminów. To wszystko tylko umocniło go w przekonaniu, że tym bardziej należy trwać w wierności powołaniu, którym go obdarzył Bóg. Wyszedł więc z wojska z wysokim stopniem starszego szeregowca.

Potem – w 1976 roku – uzyskał stopień doktora filozofii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL na podstawie rozprawy: „Tomaszowa a Marcelowa teoria człowieka”, napisanej pod kierunkiem o. prof. dra hab. Mieczysława Alberta Krąpca. Prowadził zajęcia naukowo-dydaktyczne na Papieskim Wydziale Teologicznym i w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu jako prefekt, wicerektor i rektor tegoż seminarium, dalej jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Był członkiem Komisji Episkopatu do Spraw Seminariorum Duchownych oraz Komisji Episkopatu do Spraw Nauki Katolickiej. Był też założycielem i redaktorem naczelnym półrocznika: „Wrocławski Przegląd Teologiczny” oraz rocznika: „Biuletyn Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu”. Ponadto powołał do życia dwa czasopisma uczelniane: 1993 – „Vox nostra” i „Nasz Wydział”. Wygłaszał wykłady gościnne na Uniwersytecie Gutenberga w Mainz i na Wydziale Teologicznym w Paderborn. Brał czynny udział w sympozjach międzynarodowych i krajowych. Jednym słowem jest to niezwykle człowiek w niezwykle diecezji. Bez autentycznej współpracy z Duchem Świętym nie mógłby on osiągnąć tego, co osiągnął – wraz z biskupem pomocniczym Adamem.

Zakończenie

Na koniec, dziękuję jak najserdeczniej każdemu za dzisiejszą modlitwę, która przypada także w 800-lecie istnienia i działalności sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej – Królowej Rodzin. Najpierw dziękuję Chrystusowi, który sam jako Najwyższy i Wieczny Kapłan Nowego Przymierza działa przez wieki w Kościele poprzez swoich kapłanów. We wszystkich prezbiterach pragnę uczcić wizerunek Chrystusa, który otrzymaliśmy wraz ze święceniami. Ten wizerunek jest wezwaniem do szczególnej miłości i potwierdzeniem miłości, na którą zawsze możemy liczyć ze strony Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego kapłana.

Dziękuję za opatrnościowego pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych i otoczył chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu.

Dziękuję jak najserdeczniej wszystkim obecnym dzisiaj w świdnickiej katedrze wiernym. Moi Drodzy, módlcie się razem z nami i mówcie: Chwała Tobie, Chryste, za dar kapłaństwa! Spraw Chryste, aby nasz Kościół mógł ciągle liczyć na ofiarną posługę licznych i świętych kapłanów! Amen.

Podziękowanie za dar modlitwy na piętnastolecie diecezji świdnickiej

Świdnica, 13 czerwca 2019 r.

*Słowo końcowe wypowiedziane na zakończenie liturgii
pod przewodnictwem i z homilią JE księdza arcybiskupa Stanisława
Gądeckiego, metropolity poznańskiego, przewodniczącego Konferencji
Episkopatu Polski, z okazji 383 Plenarnego Zebrania KEP
w diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Drodzy uczestnicy tej świętej Eucharystii, sprawowanej w święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim za udział w tej Eucharystii sprawowanej w czasie 383 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbywa się w naszej diecezji świdnickiej w roku piętnastolecia jej istnienia. W imieniu nas wszystkich i własnym dziękuję serdecznie Jego Ekscelencji księdzu arcybiskupowi Stanisławowi Gądeckiemu, przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski, za przewodniczenie Eucharystii i wygłoszenie homilii. Dziękujemy za ukazanie nam w kontekście dzisiejszych czytań i wybranych tekstów biblijnych Jezusa Chrystusa jako Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Dziękujemy za wskazanie na działanie Ducha Świętego w misji zbawczej Chrystusa i w misji Kościoła, w szczególności w życiu biskupów i prezbiterów a także osób świeckich. Nasz Kościół lokalny, Kościół świdnicki, moimi ustami dziękuje także za ciepłe słowa Księdza Arcybiskupa wypowiedziane pod adresem naszej młodej diecezji.

Moje podziękowanie rozszerzam na wszystkich tu obecnych pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie, a także na koncelebrujących z nami prezbiterów. Cieszę się ogromnie, że w nasze dziękczynienie diecezjalne włączyli się tak liczni pasterze polskiego Kościoła. Bardzo za to jeszcze raz dziękuję. Podziękowanie za dar modlitwy adresuję także do osób życia konsekrowanego, do naszych diakonów i kleryków, do naszych wiernych świec-

kich. Serdecznie dziękuję naszemu chórowi katedralnemu pod dyrekcją pani Marty Monety. Dziękuję także za obecność przedstawicielom mediów katolickich.

Drodzy bracia i siostry, dajmy się prowadzić Jezusowi Chrystusowi Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi. Chcemy się Mu podobać przez przyjmowanie i wypełnianie woli Bożej.

Wszystkich księży biskupów i prezbiterów zapraszam serdecznie po Mszy św. do gmachu naszego Wyższego Seminarium Duchownego, które znajduje się przy placu Wojska Polskiego nr 2. Na księży biskupów już czekają przed katedrą autobusy.

Jego Ekszelencję, Księdza Arcybiskupa Przewodniczącego naszej liturgii, proszę o udzielenie nam pasterskiego błogosławieństwa.

W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie – w piętnastolecie diecezji świdnickiej

Wałbrzych, 14 czerwca 2019 r.

*Słowo przed rozpoczęciem liturgii pod przewodnictwem i z homilią
JE księdza arcybiskupa Wojciecha Polaka, metropolity gnieźnieńskiego,
prymasa Polski z okazji 383 Plenarnego Zebrania KEP,
w diecezji świdnickiej
Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego*

„Krzyżu święty... drzewo przenajszlachetniejsze! W żadnym lesie takie nie jest, jedno, na którym sam Bóg jest”; „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony. Na wieczne czasy bądźże pozdrowiony. Gdzie Bóg, Król świata całego, dokonał życia swojego”.

Jest dzisiaj piątek, dzień, który przypomina nam, że Jezus Chrystus oddał za nas swoje życie na drzewie krzyża. W najważniejszy piątek w roku liturgicznym, w Wielki Piątek, adorujemy krzyż Chrystusa, śpiewając: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Znajdujemy

się w Wałbrzychu w dzielnicy Podzamcze, u podnóża słynnego Zamku Książ. Tutaj, w ciągu ostatnich czterdziestu lat, wyrosło wielkie osiedle, które liczy dzisiaj ponad 25 tysięcy mieszkańców. Kościół wrocławski nie był uspiomy. Gdy przed trzydziestoma laty przybywało bloków mieszkalnych, ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski, dnia 15 października słynnego 1981 r. erygował tu nową parafię pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, z obowiązkiem wybudowania przez proboszcza kościoła i budynków parafialnych. Wczoraj minęło 37 lat, gdy ks. arcybiskup Gulbinowicz 13 czerwca 1982 r. dokonał poświęcenia krzyża i placu pod budowę nowej świątyni. Kościół rozpoczął budować ks. Jan Sowa a dokończył ks. Andrzej Raszpla. Obydwaj są już w wieczności. Dnia 24 grudnia 1998 bp Tadeusz Rybak, już w ramach diecezji legnickiej odprawił pierwszą Pasterkę. Dnia 14 września roku dwutysięcznego wprowadzono tu uroczyste relikwie Drzewa Krzyża Świętego, a trzy dni później, 17 września 2000 roku bp Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki, dokonał uroczystego poświęcenia nowej świątyni. Sześć lat później, dnia 17 września 2006 r., już w ramach diecezji świdnickiej, pierwszy biskup świdnicki ustanowił tutaj Diecezjalne Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Obecny proboszcz ks. prałat dr Jan Gargasewicz, wicedyrektor Caritas diecezjalnej zabiega o to, by świątyni nadać godność bazyliki.

Jako pasterz diecezji świdnickiej mam dziś wielki zaszczyt i ogromną radość powitać w tej wałbrzyskiej świątyni księży biskupów z całej naszej Ojczyzny. Witam najpierw serdecznie dzisiejszego głównego celebransu Jego Ekscelencję ks. arcybiskupa Wojciecha Polaka, metropolitę gnieźnieńskiego, prymasa Polski, który także wygłosi homilię. Witam wszystkich księży arcybiskupów i biskupów na czele z ks. arcybiskupem Stanisławem Gądeckim przewodniczącym KEP i z Jego Eminencją ks. kard. Kazimierzem Nyczem, metropolitą warszawskim, a także z naszym metropolitą ks. arcybiskupem Józef Kupnym, metropolitą wrocławskim. Witam wszystkich prezbiterów i diakonów.

Z władz cywilnych witam serdecznie pana Kamila Zielińskiego, wicewojewodę województwa dolnośląskiego. Jest mi miło ponownie powitać, tym razem w wałbrzyskiej świątyni prezydenta miasta Wałbrzycha, pana dr Romana Szelemeja. Witam samorządowców, pana Marka Fedoruka, burmistrza Szczawna-Zdrój. Witam Bractwo Krzyża Świętego. Witam parafialny chór „Millennium” pod dyрекcją pani Małgorzaty Wiłkomirskiej. Witam alumnów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam serdecznie górników, ozdobę tego miasta, którzy do dziś pielęgnują tradycje górnictwa wałbrzyskiego. Są żywym pomnikiem górniczej tradycji tego miasta. Witam mieszkańców Wałbrzycha i przybyłych gości.

Księżdz Prymasa, serdecznie proszę o przewodniczenie tej Eucharystii, o wygłoszenie homilii i o modlitwę za miasto Wałbrzych i za całą naszą diecezję. Niech w tej Eucharystii, w której uobecnia się w sposób bezkrwawy krzyżowa ofiara Pana Jezusa, będzie uwielbiony Chrystus na drzewie krzyża, niech spływająca z Chrystusowych ran Jego Najświętsza Krew uzdrowi nasze grzechowe rany, byśmy w mocy Bożego Ducha budowali prawdą i miłością lepszy świat i przemieniali nas samych, nasze wspólnoty rodzinne i kapłańskie w świątynię dla Ducha Świętego.

Z krzyża rodzi się nadzieja

Wałbrzych, 14 czerwca 2019 r.

Homilia JE księdza arcybiskupa Wojciecha Polaka, metropolity gnieźnieńskiego, Prymasa Polski, wygłoszona podczas Mszy św. sprawowanej w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu w ramach 383 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, mającego miejsce na terenie diecezji świdnickiej

Umiłowani w Chrystusie Panu!

1. W jednej ze swych środowych katechez (24 maja 2017 r.) papież Franciszek, mówiąc o doświadczeniu dwóch uczniów z Emaus (por. Łk 24,13-35) zauważył, że na ich przykładzie „Jezus prowadzi w Kościele swoją «terapię nadziei»„. Obejmuje nią jednak nie tylko tych dwóch, o których dzisiejsza Ewangelia wspomina, że powróciliwszy do Jerozolimy, „opowiadali co ich spotkało w drodze i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba”. Zmartwychwstały Pan, „stając znów pośrodku swych uczniów, zatrwożonych i wylękłych” – jak zaznacza św. Łukasz – także teraz wobec nich wszystkich kontynuuje swoją „terapię nadziei”. I oni bowiem, jak tamci dwaj w drodze do Emaus, mieli przecież wciąż jeszcze w swoich oczach wydarzenie męki i śmierci Jezusa, a w duszy – powie nam papież Franciszek – „bolesne zadręczenie się tymi wydarzeniami, podczas przymusowego odpoczynku szabatu”. I oni przecież, jak ci dwaj, czego innego się spodziewali. Wydaje się bowiem, że wciąż nie rozumieli, gdy jeszcze w drodze do Jerozolimy Jezus mówił im, że będzie cierpiał, że zostanie wydany w ręce ludzi, że zostanie ukrzyżowany i że trzeciego dnia zmartwychwstanie. I może w ich sercach wciąż jakoś kołatało się i mocno dochodziło do głosu to Piotrowe zaprzeczenie, że „nie przyjdzie to przecież na Niego” (por. Mt 16,22). A jednak przyszło i tak boleśnie ich wszystkich dotknęło. Ukazało im przy tym całą potworność zła, całe jego okrucieństwo, całą jego szatańską, niszczycielską moc. Zdruzgotało ich plany i nadzieje, i zmieniło je w najbardziej bolesny dzień ich życia. Poraniło ich serca i nasyciło smutkiem i wstydem. Tak, był w nich również i wstyd, bo wobec tego

okrucieństwa zła nie wytrzymali, zostawili Go samego i uciekli. Było im po prostu wstyd, a może nawet był w nich potworny ból i jakaś złość na samych siebie, bo nie tylko sam Piotr zapewniał Jezusa: „choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie” (Mk 14,31). Wszyscy przecież – jak zauważył Ewangelista Marek – tak samo wówczas mówili. Zbyt pewni byli siebie. Nazbyt łatwo ocenili swoje siły i możliwości. Może więc w tym wszystkim, i to pomimo całej długiej drogi za Jezusem, była wciąż w nich tylko ta czysto ludzka nadzieja, która teraz tak szybko rozsypała się w kawałki. A krzyż Jezusa „był najbardziej wymownym znakiem porażki, której nie przewidywali”. Ich Bóg, ich Mesjasz – przecież i oni o Nim tak mówili: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16) – okazał się wobec tych wydarzeń bezsilny, „bezbronny w rękach ludzi okrutnych, nie zdolny do przeciwstawienia się złu”.

2. Drodzy siostry i bracia! Można przewidywać, że taki był właśnie stan ducha tych ludzi, uczniów Jezusa, wśród których stanął dziś Zmartwychwstały. Był on na tyle bolesny i dramatyczny, że nawet w tej, owszem, nieoczekiwanej i niezwyklej sytuacji, w jakiej się nagle znaleźli, byli wciąż zmieszani i – jak zauważył Jezus – nadal „wątpliwości budziły się w ich załęcznionych sercach”. Co więcej, Ewangelista zdaje się nam sugerować, że Zmartwychwstały starł się z tak wielką dozą strachu i lęku swoich uczniów, że nawet „pełni radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia”. Okazuje się, że terapia nadziei nie jest taka prosta. Łatwo ją bowiem pomylić z jakimś happy endem. Nietrudno zastąpić ją wyparciem złych wspomnień. Można – i to jakże szybko – zagłuszyć ją innymi ważnymi sprawami, które „usuną palące wspomnienia”. Tyle rzeczy trzeba przecież jeszcze zrobić. Tyle spraw rozwiązać. Nie ma co się skupiać na tym, co było. Trzeba – jak to się dziś popularnie mówi – „uciec do przodu”. Na nic to się jednak nie zda. I nic to nie pomoże. Nie zmieni bowiem rzeczywistości i nie uleczy zadanych ran. Co więcej, tak pozostawione, będą nadal krwawić, będą dalej budzić ból i wstyd, będą nas przekonywać, że nie ma siły zdolnej zwyciężyć zło.

Popatrzmy zatem, w jaki sposób, Jezus przywraca swym uczniom nadzieję. Po pierwsze wita ich słowami: „Pokój wam” (por. J 20,19). Zalęknionym i zastraszonym uczniom niesie dar pokoju. Dobrze wiemy, że te słowa nie są żadnym konwencjonalnym przywitaniem. Ale witając się w ten sposób z uczniami Jezus nie czyni im wyrzutów. Nie potępia ich. Nie wyrzuca im, ani nie szydzi z ich lęku i strachu, któremu dali się zawładnąć i opanować. Mówiąc w tak trudnej przecież sytuacji do nich wszystkich, przekazując im dar przebaczenia i pokoju, chce uratować ich od pozostawania zamkniętymi w ich grzechu, w zaparciu się Go, w odrzuceniu Go, i wewnętrznej ucieczce, której widomym znakiem są „zatrzaśnięte drzwi wieczernika” (por. J 20,19-29), a oni wewnątrz – jak zapisze święty Jan – „zamknięci z obawy przed Żydami” (por. J 20,19). Przychodząc do nich z darem przebaczenia i pokoju chce – jak to wyraził kiedyś papież Franciszek – „aby nie trwali już więcej w «przeżywaniu» rozpacz, będącej owocem ich lęku i ich ograniczeń”. Przychodząc do nich Jezus pragnie więc ich uratować od „zaniedbania i zapomnienia z powodu swoich ograniczeń, całego tego dobra, które z Nim przeżyli. Chce ich ustrzec od zamknięcia się w sobie i izolacji. Chce ich uratować od tej niszczycielskiej postawy. Chce ich więc uwolnić od smutku, a zwłaszcza od pustoszącego ich niezadowolenia. Chce uwolnić ich od jakże niebezpiecznego użalania się nad sobą, lub, przeciwnie, od popadania w pokusę, że „to już teraz chyba wszystko jedno”. Chce wyzwolić ich od uważania za wroga każdego, kto się im sprzeciwia, lub nie godzenia się z pogodą ducha z tymi wszystkimi przeciwieństwami i krytykami, które będą na nich w życiu spadać”. On jest pośród nich, aby ich wyzwolić!

3. Umiłowani w Panu, siostry i bracia! Słowu Jezusa towarzyszy ukazanie uczniom ran męki, którymi On, Zmartwychwstały, pozostaje na zawsze naznaczony. „Popatrzcie na moje ręce i nogi” (por. Łk 24,39). Popatrzcie na rany, które wciąż mówią o krzyżu. Popatrzcie i poznajcie, że „nadzieja zrodzona z krzyża jest inna od tych, które upadają”. To nadzieja naprawdę jest mocniejsza niż śmierć, potężniejsza niż grzech. Nadzieja

zdolna przekształcić „naszą śmierć w zmartwychwstanie, ciemność w światło, lęk w zaufanie, porażkę w zwycięstwo. Ta ukrzyżowana nadzieja zwycięża wszystko” – powie papież Franciszek – „ponieważ rodzi się z miłości Jezusa, który stał się jakby ziarnem rzuconym w ziemię i umarł, aby dać życie, a z tego życia pełnego miłości pochodzi nadzieja” Franciszek, Katecheza śródowa z 24 maja 2017 r.). Pokazując swoje uwielbione rany Jezus przypomina nam o tej nadziei. Zapraszając uczniów, aby dotknęli stygmatów męki, wprowadza ich w misterium przebaczenia i pojednania, w źródło miłości i nadziei, która wszystko przetrzyma. Trzeba tylko teraz, aby „oświecił ich umysły, by zrozumieli Pisma” i uwierzyli, że spotykając Go, właśnie dziś, właśnie teraz i w ten sposób, pragnie uczynić ich samych tego świadkami: wy jesteście świadkami tego.

Jezus mówi więc swym uczniom w każdym czasie i w każdym miejscu. Mówi w różnych naszych doświadczeniach i powtarza nam: „jesteście świadkami tego”. Jesteście świadkami tego, że „z krzyża rodzi się nadzieja”. Jesteście świadkami tego, że „moc w słabości się doskonali”. Jesteście świadkami tego, że „prawdziwie zwycięskim sposobem życia, jest ów styl ziarna, pokornej miłości. Nie ma bowiem innej drogi” – woła i do nas dziś papież Franciszek – „aby pokonać zło i dać światu nadzieję”. Tak, wszyscy jesteśmy tego świadkami. W każdej sytuacji i w każdym czasie, wobec wstydu i bólu, który trawi uczniów Jezusa, wobec kryzysu i zawodu spowodowanego złem innych, nie ma tak naprawę innej drogi niż krzyż, by pokonać zło i dać, i przywrócić naszym siostram i braciom nadzieję.

4. Siostry i bracia! Dzisiejsze spotkanie Jezusa z uczniami kończy się szczególną obietnicą. Tak jak wtedy ich, tak również nas, nie pozostawia samych w zmaganiu z doświadczaniem codziennego krzyża, ale zsyła obietnicę Ojca i uzbraja nas „w moc z wysoka”.

Dzisiaj to szczególne sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego staje się dla nas miejscem posłania. Tak jak wówczas Jezus wyprowadził uczniów ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich, tak i nas wpatrujących się w Jego krzyż przytuła do

zranionego serca, abyśmy „szli i błogosławili Boga”. Oto dziś, tutaj, w tym Sanktuarium Ukrzyżowanego, właśnie na widok Jego ran możemy wyznać wiarę. I jesteśmy – jak przypominął kiedyś papież Franciszek – równocześnie „wezvani, aby nie zacierać ani nie ukrywać swych ran. Bo to Kościół z ranami – tłumaczył papież – jest w stanie zrozumieć rany dzisiejszego świata i utożsamiać się z nimi, cierpieć je, towarzyszyć im i próbować leczyć je. Kościół z ranami nie stawia się w centrum, nie uważa się za doskonały, ale stawia tam Jedyne, który może leczyć rany i który nazywa się Jezus Chrystus. Tylko w Nim nasze rany naprawdę zmartwychwstają”. Amen.

Wdzięczność Panu Bogu, pasterzom Kościoła i miastu Wałbrzych

Wałbrzych, 14 czerwca 2019 r.

*Słowo końcowe podczas Mszy św. pod przewodnictwem i z homilią
JE księdza arcybiskupa Wojciecha Polaka, metropolity gnieźnieńskiego,
prymasa Polski z okazji 383 Plenarnego Zebrania KEP
w diecezji świdnickiej
Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego*

W Eucharystii, której sprawowanie dobiega końca, dziękowaliśmy Panu Bogu za dar zbawienia, dziękowaliśmy Chrystusowi, że zgodził się oddać swoje życie na drzewie krzyża, aby nas ocalić od śmierci wiecznej, dziękowaliśmy za dar tego sanktuarium, w którym odżywa prawda o naszym odkupieniu. Na drodze naszych adresatów dziękczynienia są także ludzie. W imieniu nas wszystkich i własnym dziękuję serdecznie Księdzu Prymasowi za przewodniczenie Eucharystii i wygłoszenie homilii. Dziękujemy za ukazanie nam Chrystusa ukrzyżowanego jako źródła naszego zbawienia, jako źródła nadziei i pokoju dla świata.

Słowa wdzięczności kieruję do wszystkich obecnych tu księży arcybiskupów, biskupów. Składam je na ręce ks. arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego KEP i ks. kard. Kazimierza Nycza. Dziękuję wszystkim prezbiterom i liturgicznej służbie ołtarza. Dziękuję osobom życia publicznego: panu wojewodzie Kamilowi Zielińskiemu, panu prezydentowi dr Romanowi Szelemejowi. Dziękuję braciom górnikom, Bractwu Krzyża Świętego. Dziękujemy chórowi „Millennium” pod dyrekcją pani Małgorzaty Wiłkomirskiej. Dziękuję za modlitwę różańcową, która tu, w ostatnim czasie jest pomnożona, w związku z sytuacją w Europie i w naszej Ojczyźnie. Dziękuję wszystkim uczestnikom tej naszej porannej liturgii.

Wobec naszych pasterzy chciałbym powiedzieć, że w Wałbrzychu pielęgnowana jest pamięć i cześć wobec św. Jana Pawła II. To tutaj każdego roku w pierwszych dniach kwietnia jest odprawiana na Stadionie Tysiąclecia Msza św. w rocznicę odejścia św. Jana Pawła II do wieczności. W tym roku była to piętnasta taka Msza św. dla mieszkańców Wałbrzycha i okolic i odprawił ją w tym roku ks. kard. Stanisław Dziwisz, szczególny świadek świętości naszego wielkiego Papieża. W Wałbrzychu mamy także żywy pomnik papieski, którym jest Hospicjum imienia św. Jana Pawła II. Chciałbym wobec naszych dostojnych gości podziękować wszystkim tym, którzy to dzieło wspierają. I na końcu słowo wdzięczności kieruję do tutejszego księdza proboszcza ks. prałata Jana Gargasewicza i zarazem kustosa tego sanktuarium. Ksiądz proboszcz pełni także posługę wicedyrektora diecezjalnej Caritas. Dziękuję za stację fizjoterapii, za prowadzenie Hospicjum św. Ojca Pio w Świdnicy, za troskę o chorych poprzez posługę tak wielu pielęgniarek, które regularnie odwiedzają i usługują obłożnie chorym przebywającym w domach. Księżę proboszczu serdecznie dziękujemy za zaproszenie nas do tej nowoczesnej świątyni, wizytówki nowego Wałbrzycha, abyśmy byli tu przed Bogiem. Dziękujemy także za zaproszenie nas na śniadanie i za wszelkie oznaki gościnności.

Księdza Prymasa prosimy o pasterskie błogosławieństwo.

Duch Święty pozwala nam wniknąć w tajemnicę Trójcy Świętej

Wałbrzych, 15 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
i poświęceniem ołtarza adoracji
Kościoł pw. Aniołów Stróżów*

Wstęp

Zapowiem temat dzisiejszej homilii, który brzmi: „Duch Święty pozwala nam wniknąć w tajemnicę Trójcy Świętej”. Pierwsza część – „Duch Święty w Trójcy Świętej. Druga część – „Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła”. I trzecia część – „Duch Święty w naszym życiu”. To jest taka katecheza czy homilia na trzy kwadransy, ale my ją skrócimy do jednego kwadransa. Mam zegarek, na który patrzę i postaram się nie przekroczyć tego czasu, bo jest upał i musimy wszystkie czynności sprawnie spełniać, żeby coś złego się nie stało.

1. Duch Święty w Trójcy Świętej

Moi drodzy, pewien ksiądz zapytał dzieci na katechezie w szkole podstawowej – „Kiedy Pan Bóg ma imieniny?”. Były różne odpowiedzi i wśród tych odpowiedzi, jeden uczeń powiedział – „Pan Bóg ma swoje imieniny w uroczystość Trójcy Świętej”. Można taką wypowiedź uznać za słuszną, bo właśnie w dzień Trójcy Świętej patrzymy na Boga, który jest Jeden w Trzech Osobach, oddajemy uwielbienie Bogu Ojcu, Bogu Synowi i Bogu Duchowi Świętemu. Można więc uznać, że ten dzień, to taki dzień szczególny, w którym się skupiamy na samym Bogu, mniej na człowieku, ale głównie na Panu Bogu.

Chciałbym wam już na początku przypomnieć, że jesteśmy jedyną religią na świecie, która wyznaje wiarę w Jedyne Boga w Trzech Osobach. Wielkie religie świata, jak buddyzm, a szczególnie islam czy judaizm, też przyjmują istnienie jednego boga, ale mówią, że on jest tylko jeden. Tak wierzą Żydzi, że

jest jeden Jahwe i nie ma trzech osób boskich. Tak też wyznaje islam, że jest Allah, a Mahomet jest jego prorokiem. Natomiast my, chrześcijanie, wyznajemy, że jest Jeden Bóg, że jest w jednej naturze, ale w Trzech Osobach – Bóg Ojciec, Bóg Syn Boży i Bóg Duch Święty.

Skąd to wiemy? To jest prawda, której nie da się odkryć rozumem, naszą naturalną władzą poznawczą. Bóg nam się po prostu przedstawił jako Bóg Trójosobowy. Gdzie to przedstawienie znajdujemy? W Jego objawieniu, a szczególnie w Piśmie Świętym.

W dzisiejszych czytaniach, które wzięliśmy już z jutrzejszej niedzieli, jest mowa o Trzech Osobach Boskich. Najpierw o Bogu Ojcu, któremu zawdzięczamy stworzenie świata. Dalej, o Synu Bożym, który jest Bogiem Wcielonym, bo przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. To jest Bóg Wcielony, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej Osobie Syna Bożego. To jest ta Osoba Boska, którą znamy najlepiej. Dlaczego? Bo była i jest człowiekiem. Jezus był na ziemi, dokonał dzieła zbawienia, ogłosił Ewangelię i umarł na krzyżu za nasze grzechy, a następnie zmartwychwstał i odszedł do nieba. I jest też Duch Święty, który w pierwszym czytaniu był przedstawiany jako Osobowa Mądrość Boża, która była w Bogu. Ta Osobowa Mądrość, to jest Duch Święty. I w Ewangelii Pan Jezus mówi o Duchu Prawdy. Pan Jezus odchodzi, ale mówi apostołom, że nie będą sami, bo otrzymają Ducha Świętego, żeby nie zapomnieli tego, co On im mówił i co czynił, i żeby przedłużali Jego misję aż do końca świata.

To było założenie Kościoła i ten Kościół trwa. „Łódź Kościoła” płynie przez wieki historii. Czasem się chwieje, czasem są huragany, które miotają tą „łodzią Kościoła”, ale jest w niej Duch Święty. Mocą Kościoła jest Duch Święty. Kościołowi mocy nie nadają ludzie, nie papież, nawet nie najświętsi ludzie, którzy są w Kościele, ale moc Kościołowi nadaje Duch Święty, ta pomoc płynie z Boga i dlatego Kościół trwa, i dlatego nikt go nie zniszczy. Ciągłe pojawiają się tacy śmiałkowie, którzy machają szabelkami i mówią – „Nie udało się poprzednikom, ale my Kościół załatwimy”. Dzisiaj też są tacy pseudobohate-

rowie, którzy to mówią. Pamiętajmy, że z Bogiem nikt walki nie wygra; nie wygrał diabeł i nie wygra człowiek. Mimo że Kościół składa się z ludzi grzesznych, bo tylko Maryja była wolna od grzechu pierworodnego i osobistego, a my wszyscy jesteśmy grzesznikami, to Pan Jezus nam podaje dłoń, bo jest Boże przebaczenie, jest krzyż i jest amnestia, która płynie od Pana Boga. Wystarczy tylko wyznać grzech i pragnąć się poprawić. To był taki długi wstęp.

Teraz króciutko punkt pierwszy. On jest już właściwie rozpoczęty. Duch Święty jest Trzecią Osobą Boską, równą w majestacie i równą w naturze z Bogiem Ojcem i Synem Bożym. To jest po prostu Osobowa Miłość, która łączy Ojca i Syna, i jest tak wielka, że jest Osobą, ale my więcej i głębiej nie możemy wniknąć w tajemnicę Pana Boga, bo to jest największa tajemnica naszej wiary – tajemnica Trójcy Świętej.

Św. Augustyn powiedział kiedyś, że kto by chciał zrozumieć Pana Boga, to byłby podobny do takiego człowieka, który stanąłby na brzegu morza, wziął sobie muszelkę i przelewał wodę z oceanu do jakiegoś dołka. To jest tajemnica nie do przeniknięcia.

2. Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła

Punkt drugi – „Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła”. Chcę wam przypomnieć, co wiecie z katechezy, że Pan Jezus od początku do końca działał w mocy Ducha Świętego. Najpierw był poczęty z Ducha Świętego. Mówimy: „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi dziewicy i stał się człowiekiem”. Maryja usłyszała podczas zwiastowania: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). Jezus nie był poczęty za sprawą mężczyzny, nie za sprawą św. Józefa, tylko za sprawą Ducha Świętego.

I potem ten Duch Święty wyraźnie się pojawił w życiu Jezusa, gdy Jezus zaczynał działalność publiczną. Gdy Jan chrzczył ludzi, to Pan Jezus też się ustawił w kolejce do chrztu. Jan Go nie chciał ochrzcić, ale na prośbę Jezusa uczynił to i wtedy

było objawienie Trójcy Świętej. Gdyby was ktoś pytał, gdzie jest Trójca Święta objawiona w Ewangeliach, w wydarzeniach biblijnych, to mówimy, że w czasie chrztu Jezusa. Była wtedy widzialna gołębicą, bo Duch Święty spoczął na Jezusa pod postacią gołębicę, widziano Syna Bożego, czyli Jezusa, którego chrzczył Jan i była też Pierwsza Osoba Boska – Bóg Ojciec, który powiedział słowa: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17).

Możemy też powiedzieć, że nauczanie Pana Jezusa, Jego męka i śmierć oraz wszystkie cuda, które uczynił, włącznie ze zmartwychwstaniem, były dokonane w mocy Ducha Świętego. I tego Ducha Świętego Jezus przekazał uczniom. Gdyby Go nie przekazał, to nie byłoby Kościoła. Narodziny Kościoła miały miejsce wtedy, gdy Pan Jezus zesłał Ducha Świętego. Wtedy wszystko się zmieniło, zniknął strach, zniknęły wątpliwości apostołów, bo wiedzieli już, co mają robić, wstąpiła w nich energia i otworzyli drzwi Wieczernika – dotąd ciągle pozamykane – i poszli mówić o Jezusie. Żadna siła ich nie powstrzymała, żadne więzienia ich nie zatrzymywały w tej działalności apostołskiej. I ten Duch Święty działa do dzisiaj.

Wielcy święci, szczególnie Jan Paweł II, którego znamy najlepiej, bo żył w naszych czasach, to był człowiek, który żył, działał, nauczał i stał się wielki dzięki Duchowi Świętemu. Miałem okazję z papieżem dwukrotnie rozmawiać i dwa razy byłem na obiedzie z Ojcem Świętym w roku 2004, a później już papież zmarł w 2005 roku. Znacie tę historię, jak po śmierci mamy, tatuś zaprowadził go w Kalwarii Zebrzydowskiej, pokazał mu modlitwę do Ducha Świętego i powiedział, żeby się tą modlitwą modlił. Papież pamiętał tę modlitwę do końca życia i się nią modlił. Możemy powiedzieć, że cała jego wielkość wyrosła z tego, że był otwarty na Ducha Świętego.

3. Duch Święty w naszym życiu

I punkt trzeci – „Duch Święty w naszym życiu”. Droga młodzi, jesteśmy pod każdym względem ograniczeni. Najpierw pod względem biologicznym. Nie latamy, nie fruwamy, niektóre

zwierzęta są od nas szybsze, niektóre są od nas silniejsze, np.: słonie czy lwy. Zobaczcie jacy jesteśmy niedołążni po narodzeniu, bo zanim dzieciątko samo postawi pierwszy kroczek, to mija prawie rok, a kurczątko, jak wyjdzie z jajka, to zaraz biega. Piesek czy kotek też szybko dochodzą do sprawności. Albo, gdy jest mróz minus dwadzieścia czy temperatura plus dwadzieścia, to zwierzętom to nie szkodzi, a my jesteśmy w przyrodzie pod każdym względem ograniczeni.

I także nasz duch jest ograniczony, dlatego potrzebujemy takiej energii, która by naszego ducha wzmocniała, udoskonalała. Ta energia płynie od Ducha Świętego, żebyśmy poprawnie myśleli, żebyśmy nie słuchali kłamców, a dzisiaj nie brakuje tych, którzy budują życie osobiste i polityczne na kłamstwie. To nie jest droga, żeby świat stał się lepszy, to jest droga donikąd, do jakiegoś regresu. To są ci, którzy są zamknięci na Ducha Świętego, ci, którzy chcą dzisiaj reformować Kościół. Jak się dobrze im przyglądniemy, to ta reforma Kościoła, to nie jest pragnienie, które pochodzi od Ducha Świętego. Tam chodzi o coś innego, żeby Kościół skompromitować, żeby go ośmieszyć, i żeby Kościół stracił autorytet. To nie jest owoc działania Ducha Świętego.

A kto mówi prawdę, kto potrafi przebaczać, kto jest posłuszny, kto jest pracowity, kto jest ułożony, cierpliwy, dobrotliwy, to jest ktoś, kto jest zasilany przez Ducha Świętego. To Bóg go wspomaga, żeby był dobry, żeby prawdę poznawał, prawdę głosił, prawdy bronił i prawdy się domagał, i żeby podobnie czynił na co dzień jeśli chodzi o miłość.

Droga młodzieży, macie dzisiaj wielki dzień, kiedy przyjmujecie Ducha Świętego. Zapamiętajcie – 15 czerwca 2019 roku – jedyny dzień, bo już nie będzie drugiego bierzmowania. Bierzmowanie nazywa się chrztem w Duchu Świętym i jest dopełnieniem sakramentu chrztu, ale już otrzymanym w takim wieku, kiedy dojrzewamy, kiedy stajemy się dorośli. Pomyślcie, co się dzisiaj dzieje z wami ważnego, ważnego dla was. Nie przegapcie tego wydarzenia i pamiętajcie, że Duch Święty od dzisiaj jest dla Was, żebyście byli mądrzy i dobrzy.

Tajemnica Trójcy Świętej

Gogołów (parafia Wiry), 16 czerwca 2019 r.

*Msza św. z okazji 800-lecia kościoła
Kościół pw. Świętego Marcina*

Mamy dzisiaj do rozważenia główny temat i ten temat brzmi: „Tajemnica Trójcy Świętej”, bowiem jest to niedziela, w której pochylamy się nad największą tajemnicą naszej wiary, jaką jest tajemnica Trójcy Przenajświętszej. Tę tajemnicę odniesiemy do świątyni, w której jesteśmy, której osiemsetlecie wspominamy i także do naszego codziennego życia.

1. Wiara w Trójjedynego Boga

Najpierw zauważmy, że wiarę w Boga Trójjedynego wyznaje tylko chrześcijaństwo, żadna inna religia nie ma tej prawdy w swoim katalogu prawd, w które nakazuje wierzyć. Zauważmy, że z tych trzech wielkich religii, które dzisiaj są znane – judaizm, chrześcijaństwo i islam – nasza religia chrześcijańska wyrosła z korzenia judaistycznego, dlatego wracamy do proroków, dlatego akceptujemy Dekalog, który Pan Bóg przekazał nam przez Mojżesza, dlatego w cenie mamy Pismo Święte Starego Testamentu, ale Izrael wierzył w Jedyne Boga Jahwe i nie było tam mowy o Bogu Troistym. Także możemy zauważyć, że religia islamska, która pojawiła się w chrześcijaństwie, w wieku VII za sprawą Mahometa, też odrzuciła prawdę o Trójcy Świętej. Islam wyznaje wiarę w boga, którego nazywa Allahem i uznaje, że Mahomet jest jego największym wysłannikiem, największym prorokiem, a Jezus też jest prorokiem, ale nie na pierwszym miejscu.

Tak jest z tymi religiami monoteistycznymi, które wierzą w jednego Boga, natomiast my mamy taki monoteizm, który jest trynitarny – wierzymy, że Bóg jest jeden, ale że jest w Trzech Osobach; ma jedną naturę, ale są Trzy Osoby Boskie.

Skąd to wiemy? Żaden filozof, żaden człowiek nie był w stanie odkryć takiej prawdy. To sam Bóg nam się przedstawił

jako Bóg Ojciec, Bóg Syn Boży i Bóg Duch Święty, i to przedstawienie się Pana Boga zostało zapisane w Piśmie Świętym Nowego Testamentu.

Przypomnijmy dwa teksty, w których ta prawda jest wyrażona. Najpierw wydarzenie, które miało miejsce na początku publicznej działalności Pana Jezusa, jakim był chrzest w Jordanie. Wtedy nastąpiło objawienie Boga Troistego, bo ludzie słyszeli świadectwo Boga Ojca wyrażone w słowach: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22b), dalej, Syn Boży, to Jezus, którego chrzcił Jan i także jest tam odnotowane, że w czasie chrztu Duch Święty zstąpił na Jezusa w postaci gołębiczy. Mamy prezentację Boga jako Troistego.

I drugi tekst to ten, który Pan Jezus wypowiedział krótko przed swoim odejściem do nieba: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19) i wszyscy jesteśmy ochrzczeni w imię Trójcy Świętej, w imię Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. To był nakaz Pana Jezusa. A więc powtórzmy, że prawda o Trójcy Świętej jest nam objawiona, bo nigdy człowiek, bez Bożej interwencji, takiej prawdy by nie odkrył.

Teraz zauważmy, że Bóg działa na zewnątrz zawsze jako Bóg Troisty. W każdym Bożym działaniu jest cała Trójca Święta, ale jak wnikamy w dzieje zbawienia, to akcentujemy rolę Trzech Osób w poszczególnych etapach tych dziejów. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia. Bóg stworzył świat, stworzył niebo i ziemię, i podtrzymuje ten świat w istnieniu. Bóg Ojciec decyduje o naszym zaistnieniu i wybrał nam czas zaistnienia tu, na ziemi. To nie my wybraliśmy sobie czas życia i miejsce życia, bo nas nie było. Nasze mamusie, gdy były w wieku tej dziewczynki, która mnie witała, to nie wiedziały, że nas urodzą. Maryja też nie wiedziała, gdy była malutką dziewczynką, że urodzi Jezusa. To jest Boża decyzja o czasie i miejscu naszego zaistnienia, i ta decyzja dotyczy też naszego odwołania z tego świata. Pan Bóg nas zabiera wtedy, kiedy sam uważa. To jest przedziwna tajemnica Bożego działania, której do końca nie rozumiemy. Być może w wieczności coś nam się rozjaśni, dla-

czego ktoś zginął w wypadku, dlaczego jakaś osoba umarła na nowotwór i zostawiła dzieci? Po ludzku jest to takie bolesne, ale myślę, że gdy będziemy w wieczności, to te trudne pytania jakoś nam się wyjaśnią. Zatem powtórzmy, że Bóg Ojciec jest Bogiem Stworzycielem i nie tylko stworzył świat, niebo i ziemię, ale także nas. Bogu Ojcu zawdzięczamy nasze istnienie.

Syn Boży dokonał dzieła odkupienia. To jest ten Bóg Wcielony, którego najlepiej znamy, bo stał się człowiekiem. On, nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem, dlatego mówimy, że Jezus Chrystus to prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Były różne herezje, schizmy w chrześcijaństwie, które zniekształcały prawdę o Synu Bożym. Pan Jezus często mówił o tym, że jest w jedności z Ojcem, zresztą, wypełniał Jego misję – „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

Moi drodzy, Jezus przyniósł nam Ewangelię i On nam odsłonił prawdę o Troistości Pana Boga, prawdę o nas, prawdę o grzechu, prawdę o zbawieniu, prawdę o wieczności i wezwał nas do miłowania, zostawiając nam największe przykazanie. Jeżeli chcemy czynić świat lepszym, to powinniśmy sobie nawzajem służyć, miłować się i to bezinteresownie. Świat zmieniamy na lepszy przez wierność prawdzie i wierność miłości.

Śmierć Jezusa była śmiercią zbawczą na odpuszczenie naszych grzechów i na początku działalności apostołowie mówili tylko o tym. Jak przeglądamy kazania św. Piotra i innych apostołów, np. Pawła Apostoła czy Barnaby, to temat był jeden – Jezus był Mesjaszem nierozpoznanym przez niektórych, przybitym do krzyża rękami złoczyńców, ale zmartwychwstał i Jego śmierć zmyła nasze grzechy, a Jego zmartwychwstanie zapowiada naszą szczęśliwą wieczność, nasze zmartwychwstanie.

A więc powtórzmy – Syn Boży to Bóg Wcielony, nasz Odkupiciel, z którym jesteśmy do dzisiaj i będziemy do końca świata, bo Jezus odszedł, ale został z nami na ziemi w Kościele.

I Duch Święty, to jest ta Osoba Boska, która uświęca świat, która działa w człowieku. Są takie dwa szczególne miejsca działania Ducha Świętego – wspólnota Kościoła i nasze wnętrze. Św. Paweł oznajmił: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze

jest świątynią Ducha Świętego?” (1 Kor 6,19a). To są takie dwa szczególne miejsca, gdzie działa Duch Święty i dlatego, moi drodzy, nie lękajmy się, bo żadna siła ludzka Kościoła nie pokona. Kościół jest mocny nie dzięki ludziom, nawet tym najlepszym, najświętszym, tylko dzięki Duchowi Świętemu i nikt walki z Kościołem nie wygra. Jak widzimy dzisiaj te wszystkie zakusy, różne bluźnierstwa, opluwanie Kościoła, księży, biskupów, to bądźmy spokojni, trwajmy na modlitwie, czynmy pokutę, co złe, to naprawiamy i idźmy dalej, bo „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Kościół dzisiaj działa w mocy Ducha Świętego, głosi słowo Boże, prawdę, która nie ma sobie równej, wzmacnia ludzi sakramentami świętymi, szczególnie Eucharystią i sakramentem pokuty, i także w mocy Ducha Świętego Kościół służy ludziom chorym, biednym. Drzwi Kościoła są otwarte dla wszystkich, którzy Boga poszukują i do Boga chcą przyjść. Tak jak Jezus, który też nikogo nie odrzucał, przed nikim nie zamykał swojego serca, mimo że niektórzy sprawili Mu cierpienie i ostatecznie Go ukrzyżowali.

Zatem na podstawie tego, co mamy zapisane w Piśmie Świętym, tak by można było powiedzieć o działaniu Trzech Osób Boskich, które – jeszcze raz powtórzę – działają zawsze razem, ale tym Osobom Bożym przypisujemy poszczególne dzieła, o których wspomniałem.

Moi drodzy, odnieśmy prawdę o Trójcy Świętej do naszego życia. W jakich modlitwach uwielbiamy Boga w Trójcy Świętej? Są takie dwie modlitwy.

Pierwsza to jest ta, którą znamy od najwcześniejszych lat naszego życia, to jest znak krzyża – mówimy: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. To jest modlitwa błagalna, żeby Pan Bóg nas wspomógł w tym, co robimy i jak się dobrze przeżegnamy, i powiemy: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, to deklarujemy, że to, co robimy, jest na większą chwałę Trójcy Przenajświętszej, na chwałę Bożą. Od znaku krzyża zaczynamy Mszę Świętą, od znaku krzyża rolnicy zaczynają pracę w polu. Do dzisiaj pamiętam, jak z tatą kościłem zboże czy orało się

koniem jakieś zagony, to na początku zawsze był znak krzyża i mówiło się – „W imię Boże”, i do dzisiaj ludzie poboczni to praktykują. Dlatego zagłębmy się do naszych domów, jak się żegnamy, kiedy się żegnamy, czy wykonujemy to pobocznie i czy mamy świadomość, że to jest wyznanie wiary w Boga w Trójcy Jedynej, gdy mówimy: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Dlatego nie wstydzmy się żegnać przed kapliczką, przed krzyżem, przed jedzeniem, przed rozpoczęciem pracy, bo to jest wyznanie naszej wiary. Wiemy, że niektórzy piłkarze czy inni sportowcy żegnają się przed meczem i niektórzy się oburzają, że to jest brak tolerancji, że to jest narzucanie swoich poglądów. Widzimy zatem, że ludzie do różnych głupstw są zdolni i je wypowiadają.

Druga modlitwa to jest ta, która kończy każdy dziesiątek różańca, gdy mówimy: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. To jest modlitwa dziękczynna i też ją warto bardzo często powtarzać. To jest dziękowanie Panu Bogu – „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. Też to wypowiadamy, jak najczęściej, i jak najpobożniej, szczególnie, jak się kończy dzień, jak się kładziemy spać, bo każda noc, która jest przed nami i każdy sen, zapowiada sen wieczny, naszą śmierć. Zatem u kresu każdego dnia i potem u kresu życia, kiedy ona nastąpi, dziękujemy Bogu.

2. Wdzięczność Bogu i przodkom za dar świątyni

Moi drodzy, dzisiaj dziękujemy za tę świątynię, w której ludzie przez tyle wieków słuchali prawdy o Bogu, o sobie, o grzechu, o darze miłosierdzia, którzy tutaj odnawiali swoją wiarę, którzy tutaj się oczyszczali moralnie, którzy tutaj słuchali Bożego słowa, którzy tutaj przez osiem wieków oddawali cześć Panu Bogu. My dzisiaj też zaśpiewaliśmy „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. To jest hymn dla Trójcy Świętej, bo jest tam najpierw mowa o Bogu Ojcu, potem o Synu Bożym – „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami” – i też o Duchu

Świętym. Często w okresie Bożego Narodzenia przypomi nałem wiernym, że kto oddaje Bogu chwałę, to otrzymuje pokój, ten pokój, za którym tęskni ludzkie serce, którego ciągle jest nam brak, którego potrzebujemy, żebyśmy się nie bali, żebyśmy się nie lękali, ale żebyśmy zaufali Bogu – „Jezu, ufam Tobie”. Kto Bogu oddaje chwałę, to na niego spływa Boży pokój. Uwierzmy w to! W każdej Mszy Świętej jest moment, kiedy ten pokój otrzymujemy – „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”.

Moi drodzy, troska o świątynię, to jest jakby sprawa oczywista, choć może nie dla wszystkich, bo czasem, jak księża zaczynają budować, to jest tylu „hamulcowych”, którzy mówią, że to jest niepotrzebne, a potem, jak się wybuduje, to jak się wszyscy cieszą, że jest kościół, do którego nie trzeba chodzić kilka kilometrów. Ja miałem kościół parafialny oddalony dwanaście kilometrów od domu rodzinnego i mama chodziła do bazyliki na piechotę i to przez wiele lat, a potem dojeżdżało się koniem, furmanką. Dlatego tam, na Podkarpaciu, ksiądz arcybiskup Tokarczuk wybudował ponad czterysta świątyni i kaplic, żeby ludzie mieli okazję przyjść do kościoła, by Bogu oddawać chwałę, by nabierać mocy do życia, do niesienia krzyża, a tych krzyży nam nie brakuje.

Moi drodzy, bądźmy zawsze wdzięczni wobec Pana Boga, w Jego imię podejmujemy każde działanie, wszystko czynimy na większą chwałę Boga. Często się śpieszymy, bo idziemy do pracy, przeglądamy jakieś papiery, są różne posiedzenia, różne sprawy albo robimy to czy tamto w ogródku, na działce, ale jak rano powiemy: „Panie Boże, to wszystko dla Ciebie – W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” – wtedy całe życie staje się taką modlitwą. Miejmy taką postawę i też tę postawę wdzięczności, bo kto dziękuje, ten ma. Księża też wiedzą, że jak dziękują ludziom, to mają więcej, a ci, co tylko proszą, to zwykle mają mniej. Dlatego dziękowanie jest formą proszenia, ale takiego eleganckiego, które się Panu Bogu podoba. Ta modlitwa – „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu” – jest taką formą dziękczynienia.

Zakończenie

Moi drodzy, cieszymy się, że Pan Bóg nam się przedstawił, że jest Bogiem w Trójcy Jedynym, że nam przysłał swojego Syna, że Bóg zamieszkał na ziemi i teraz w mocy Ducha Świętego działa w Kościele, ale także w naszym sercu. Nie dajmy się okraść z tej obecności Ducha Świętego w nas, bo widzimy ludzi, którzy się dali okraść i służą duchowi złemu, siejąc kłamstwo, podlegając, czyniąc tyle złego, niszcząc drugih. Chociażby kilka dni temu był komentowany w mediach napad na księdza we Wrocławiu.

Pilnujmy obecności Ducha Świętego. Bóg Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym we wspólnocie Kościoła, ale także w każdym z nas. Ceńmy to sobie, bo to jest wielki dar od chrztu św. i pilnujmy tego daru. Świątynia nam w tym pomaga, żebyśmy tego daru nie utracili, bo tu przychodzimy, podejmując refleksję – „Jak wyglądam przed Panem Bogiem? Panie Boże, jak mnie widzisz? Co mam zmienić, co dodać, żeby się Tobie bardziej podobać?”. Przyjmujemy taką postawę.

Wzrost życia Bożego w murach nowej świątyni

Świebodzice, 16 czerwca 2019 r.

*Msza św. z okazji konsekracji kościoła
Kościół pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego*

Wstęp

Na początku powiem, że dokładnie pięćdziesiąt lat temu były takie upały, jak w tym roku i w gronie kolegów, a było nas dwudziestu czterech diakonów, akurat o tym czasie, byliśmy w Bardzie i tam przygotowywaliśmy się przez rekolekcje, prowadzone przez późniejszego biskupa Józefa Pazdura, pod płaszczem Matki Bożej Bardzkiej, do święceń kapłańskich.

To było od 14 do 20 czerwca, a więc dokładnie teraz są te dni, kiedy mija pięćdziesiąt lat od tamtego czasu.

1. Nowe kościoły w diecezji świdnickiej

Jesteśmy na takiej rzadkiej uroczystości. Dzisiejsza konsekracja kościoła czy jak mówimy uroczyste poświęcenie świątyni, jest czternaste w dziejach naszej młodej diecezji świdnickiej. Za tydzień jeszcze, jak Pan Bóg pozwoli, dokonam konsekracji drewnianego kościoła, który został zbudowany z bali drewnianych w Kłodzku na Owczej Górze. To będzie piętnasty kościół w piętnastolecie naszej diecezji, czyli rachunek jest prosty, że na każdy rok wypada jedna konsekrowana świątynia. To jest dar Bożego błogosławieństwa i cieszymy się, że nam przybywa świątyń. Na Zachodzie świątynie rozbierają, ale dzięki Bogu, że nasz Kościół żywy, którym my jesteśmy, potrzebuje kościołów materialnych. Zobaczcie, w pobliskim Wałbrzychu po wojnie zostało wybudowanych pięć kościołów, a szósty jest w budowie na Konradowie. W Świdnicy też nowe kościoły zostały uruchomione, bo na początku były tylko dwa – katedra i św. Józef, tak samo w Dzierżoniowie i w Kłodzku powstały nowe budowle, które były potrzebne, żeby wierni mogli się gromadzić.

Dzisiaj musimy sobie powiedzieć, po co do kościoła przychodzimy, jaka jest funkcja tej świątyni materialnej, którą dzisiaj konsekrujemy, oczywiście wiedząc o tym, że oprócz tej świątyni materialnej, zbudowanej z kamieni, z cegieł, z jakiejś materii, jest także świątynia żywa, którą my jesteśmy. Jeszcze raz powtórzę, że Kościół jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa, uznający Go za Jedyne i Powszechnego Zbawiciela świata, potrzebuje kościoła materialnego, by się gromadzić na wielbieniu Pana Boga.

2. Kościół miejscem duchowego umocnienia i wzrostu

Teraz odwołam się do czytań, z których słyszeliśmy, że w kościele zbieramy się, by słuchać Bożego słowa. To jest takie

szczególne miejsce, gdzie do nas przemawia Bóg. Owszem, Bóg przemawia też, jak czytamy Pismo Święte w domu i nie potrzebujemy święceń, żeby otworzyć księgę Pisma Świętego. Każdy i każda z nas może w dowolnej chwili wziąć z półki księgę Pisma Świętego i tam jest słowo Boże, tam jest tekst, który wprawdzie napisali ludzie, ale pod natchnieniem Ducha Świętego. Dlatego Pismo Święte jest zarazem księgą Bożą i ludzką, jest słowem Bożym, które przybrało kształt słowa ludzkiego.

Zatem prywatna lektura jest ważna, ale zauważmy, że jak przychodzimy do świątyni, to w pierwszej części Eucharystii, w tzw. liturgii słowa, mówi do nas Bóg. I w dzisiejszym czytaniu było takie przypomnienie, co się działo w Jerozolimie na placu przed Bramą Wodną, gdzie się ludzie zebrali i słuchali słowa Bożego, ale nie pół godziny, tylko było napisane „od rana aż do południa” (Ne 8,3b). A więc prawie cały dzień to słowo Boże było z uwagą słuchane i lud płakał, jak słyszał to, co Pan Bóg mówił. I słyszeliśmy, że było wezwanie, które kapłan Ezdrasz oraz namiestnik Nehemiasz jako lewici powiedzieli: „Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!” (Ne 8,9b).

To są słowa skierowane też do nas – „ten dzień”, czyli ta dzisiejsza Niedziela Trójcy Świętej, to jest dzień poświęcony Panu Bogu. Dlatego tak pilnujemy niedzieli, żeby usunąć handel, bo to nie jest dzień do handlu, to jest dzień do modlitwy, do bycia przed Bogiem, to jest dzień dla rodziny, to jest dzień dla przyjaciół, to jest dzień, żeby odwiedzić chorych, żeby też odpocząć, bo nie można na okrągło pracować. I jak usuniemy handel, to też zwolnimy tych pracowników, którzy w niedzielę musieli pracować. Bogu dzięki, że obliczenia statystyków i różne przeprowadzane ankiety wskazują na wielkie korzyści duchowe i materialne, które płyną z tego faktu, że w ostatnim czasie ograniczyliśmy handel w niedzielę. To jest dzień Pański. Na Śląsku mówią, że niedziela jest Boża i nasza. Dlatego, moi drodzy, zachęcajmy się w naszych środowiskach, gdzie żyjemy, gdzie pracujemy, w sąsiedztwach, mówmy o tym i trzymajmy stronę Kościoła.

Wiecie, jak dzisiaj Kościół opluwają, ale to opluwanie nie położy Kościoła na łopatki. Słyszeliśmy, że Pan Jezus powiedział do Piotra: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b) i w tych słowach zapewnia, że Pan Bóg nie pozwoli zniszczyć swojego dzieła. Mocą Kościoła jest Duch Święty, który ma takie dwa sektory, gdzie działa na ziemi. Działa w Kościele, jest Jego siłą i mocą, i cała świętość Kościoła wyrasta nie od ludzi, ale źródłem tej świętości jest Duch Święty, który Kościół utrzymuje w świętości i stanowi o Jego potędze duchowej. Kto zna historię Kościoła, to wie, że czasem nawet duchowni Kościół burzyli, dzielili, a Duch Święty ten Kościół jednoczy. Dlatego nie lękajmy się i przestrzegajmy tych, którzy znowu podnieśli rękę na Kościół, na księży. We Wrocławiu kilka dni temu omal ksiądz nie został zabity, jest ocalony dzięki lekarzom, ale takie wydarzenia dzieją się pod wpływem tej mowy nienawiści i agresji.

W minionym tygodniu bardzo blisko nas, bo w katedrze świdnickiej i w Wałbrzychu na Podzamczu, byli nasi biskupi na Konferencji Episkopatu. Bardzo dziękujemy tym, którzy przyszli czy przyjechali, bo musimy stać przy pasterzach i pokazać tym, którzy nas atakują, ile nas jest, że to jest nasza droga, że nasze miejsce jest przy Panu Bogu i w Kościele. Takie świadectwo jest bardzo potrzebne.

Moi drodzy, wracamy do pierwotnej myśli, mianowicie, że Kościół jest miejscem, gdzie rozmawiamy z Panem Bogiem, gdzie słuchamy Bożego słowa i przyjmujemy Boże pouczenia. Słowo Boże jest czasem wymagające, ale zawsze prawdziwe. Ono nas pociesza, ono nas upomina, ale zawsze ma w sobie błogosławieństwo. Jak je przyjmujemy, jak próbujemy kształtować nim nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe, to świat staje się lepszy. To jest prawidłowość, że wszelkie zło rodzi się na świecie wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga.

Słyszeliście, co powiedział ten Jażdżewski na Uniwersytecie w Warszawie, jak nas nazywał, gdy porównał chrześcijan do zwierząt, które tarzają się w błocie. Tutaj uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, także uroczystość państwowa, a tu robią

konkurencję na uniwersytecie. Jak nisko spadła kultura duchowa. Moi drodzy, trzeba się modlić, pokutować, żeby ludzie się opamiętali, bo to niczego dobrego nie zapowiada.

Wróćmy do tekstu. Tu jest też takie ważne wskazanie Nehemiasza: „I rzekł im Nehemiasz «Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją»” (Ne 8,10). To jest także dla nas wskazanie. Nie bądźmy przygnębieni mimo tego, co widzimy. Bóg jest ważniejszy, silniejszy i damy radę. Ale stosujemy się też do konsekwencji, które wynikają z naszego pobytu w Kościele – „pijcie słodkie napoje”, ale „poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma”. Chodzi o to, żebyśmy pomagali i pamiętali o biednych. Kto jest na Mszy Świętej i dobrze ją przeżywa, to wraca do domu i czuje się sługą, służebnicą, kimś, kto służy, kto jest wrażliwy na biedę, na potrzeby innych. Nasze uczestniczenie we Mszy Świętej weryfikuje się potem w codziennej postawie naszego życia.

Drodzy bracia i siostry, przychodzimy do świątyni materialnej i potrzebujemy jej, żeby tutaj słuchać Bożego słowa, żeby oddawać Bogu chwałę. Przed chwilą zaśpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu”. Ten hymn, to jest właściwie – jak mówimy – pierwsza kolęda, wykonana przez aniołów nad narodzonym Jezusem i ona zawiera bardzo ważną prawdę, że pokój przychodzi do tych ludzi, którzy Bogu oddają chwałę; pokój jest owocem oddawania Bogu chwały. Dlatego jesteśmy wielcy wtedy, gdy Bogu oddajemy chwałę.

3. Kościół miejscem sprawowania świętej liturgii

Teraz dodamy drugi wątek i powiemy, że kościół jest też miejscem, gdzie sprawujemy świętą liturgię, gdzie jest uobecniana Najświętsza Ofiara Jezusa Chrystusa, przez którą zostaliśmy zbawieni. To pierwsze miejsce jest tu, gdzie ja teraz stoję, skąd słowo Boże jest do was proklamowane, a teraz

wskażemy na to drugie szczególne miejsce, którym jest ołtarz Chrystusowy. To jest centrum każdej świątyni, bo tu jest sprawowana Najświętsza Ofiara i to dzieło zbawcze jest uaktualnione, uobecnione – „To czynicie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b). To się dokonuje w świątyni. Sprawowanie Eucharystii i innych znaków świętych, które nazywamy sakramentami, to też jest domena działania Ducha Świętego.

Kto dzisiaj słuchał księdza z Białegostoku, który mówił kazanie w Łagiewnikach, to usłyszał o tych trzech miejscach działania Ducha Świętego – w słowie Bożym, w sakramentach i w dziełach miłości.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, że ołtarze były budowane zwykle na górach i były miejscem – mówię teraz o czasach Starego Testamentu – gdzie składano ofiary Panu Bogu ze zwierząt. To musiały być najlepsze zwierzęta, które wybierano i je zabijano, a więc to były krwawe ofiary. A jak przyszedł na ziemię Jezus Chrystus, to On stał się Barankiem i już nie kazał zabijać zwierząt i z nich składać Bogu ofiarę. On sam się złożył w ofierze, dlatego mówimy na Jezusa „Baranku Boży”, bo za nas stał się Barankiem, którego zabito. Kto Go zabił? Ludzie! Mówimy: „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech”, bo to było za nas, dlatego możemy tak mówić, bo jak grzeszymy, to my wszyscy jesteśmy winni śmierci Jezusa. I te krwawe ofiary Starego Testamentu zostały zastąpione ofiarą Jezusa.

Zobaczcie, Pan Jezus połączył dwa stoły. Jakie to są stoły? Stół Wieczernika, czyli Ostatnia Wieczerza, gdzie Jezus przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew, dając uczniom pokarm i połączył ten stół uczty z ołtarzem, ze stołem krzyża. Dwa ołtarze – połączenie uczty i śmierci krzyżowej. To połączenie trwa w każdej Mszy Świętej, dlatego każda Msza Święta jest bezkrwawym uobecnieniem wielkopiątkowej ofiary krzyżowej Pana Jezusa, która była złożona na odpuszczenie grzechów, żebyśmy uniknęli śmierci wiecznej. Jezus nas wybawił, a to my powinniśmy umrzeć. On nas tak umiłował, że zgodził się za nas umrzeć i to Jego dzieło zbawcze trwa. Dlatego nasza obecność na Mszy Świętej, to jest wielkie wyróżnienie,

to jest wielki przywilej. Mówmy to tym, którzy do kościoła nie chodzą, którzy tracą takie wielkie skarby.

Dzisiaj o godzinie dziewiątej byłem już w Gogołowie koło Świdnicy, bo było osiemsetlecie kościoła i jak jechaliśmy, to widzieliśmy kilka grup kolarzy. Pytam sekretarza: „Czy oni byli dzisiaj na Mszy Świętej?”, a sekretarz mówi: „Wątpliwe czy byli”. Dobrze, niech będzie piękny wyjazd kolarski z kolegami, z koleżankami, ale na pierwszym planie spotkanie z Jezusem, Eucharystia. To jest najważniejsze. Oczywiście tamto też, ale musimy patrzeć rozsądnie i mądrze, żeby wiedzieć, co ma priorytet, a co jest też dobre, ale na drugim miejscu. Rozmawiajmy o tym.

Moi drodzy, pytali mnie biskupi, ile ludzi chodzi do kościoła w naszej diecezji i liczby są nieciekawe, zwłaszcza środowisko Wałbrzycha, gdzie jest kilkanaście procent. Co pomyślał biskup z Tarnowa czy z Przemyśla, jak to usłyszał, gdzie chodzi siedemdziesiąt procent? Zobaczcie, którym księżom jest łatwiej prowadzić parafie, czy tamtym na Wschodzie, czy tym u nas, gdy przychodzi dwanaście do piętnastu procent. To jest sprawa do zastanowienia. Dlatego dziękujemy wam, że jesteście w kościele, że otrzymaliście łaskę rozumienia tych spraw. Chcemy dalej to czynić, co powinniśmy czynić jako uczniowie Chrystusowi.

Dokończmy tę myśl o ołtarzu. Mamy piękne połączenie ofiary krzyżowej, krwawej z ofiarą Ciała i Krwi Pańskiej z Ostatniej Wieczery, połączenie dwóch stołów – ołtarza i krzyża. To dzieło zbawienia uobecnia się w każdej Eucharystii, dlatego jest tak bardzo ważne. A więc ołtarz to jest miejsce, gdzie w sposób bezkrwawy, sakramentalny, uobecnia się ofiara krzyżowa Pana Jezusa i gdzie jest dawany Boży chleb, czyli Komunia Święta – Ciało Pana Jezusa i Krew Pana Jezusa. To są te skarby, które są nam przedkładane do przyjmowania w świątyni.

4. Świątynia dla obecnego i przyszłego pokolenia

Moi drodzy, cieszymy się tym, co się dzisiaj tutaj dzieje w Świebodzicach. Nowa świątynia, to jakby narodzenie wiel-

kiego dobra. Chwała tym, którzy tutaj się trudzili, niektórzy może już umarli i przeszli do wieczności, że stanęli przy tym dziele. Nie słuchajmy tych „hamulcowych”, którzy nas czasem z dobrych, właściwych dróg chcą ściągnąć. Pilnujmy tego, co nasi pasterze, wiedzeni natchnieniem Ducha Świętego, nam proponują.

Moi drodzy, niech ta świątynia będzie wielką chlubą nie tylko dla Waszej parafii, ale dla całego miasta i całej diecezji. Witamy ją serdecznie w gronie wszystkich świątyń naszej diecezji jako dzieło, które jest Waszym dziełem, które przekazacie swoim następcom. My odejdziemy, a świątynia zostanie. Przyjdą Wasze dzieci, wasze wnuki i będą mówić – „To nam rodzice przygotowali, żebyśmy tutaj przychodzili, bo tu nabieramy mądrości, tu nabieramy miłości, tu się odradza nasza nadzieja, tu się stajemy lepsi”. Tak się dzieje, jak poważnie do tego podchodzimy, nie tak rutynowo, ale tak, jak trzeba, jak Pan Jezus sobie życzy. Tutaj, w kościele, pytamy Pana Jezusa – „Panie Jezu, czy Tobie się podobam? Czy jesteś ze mnie zadowolony? Jak mam się zmienić? Co zrobić, żebym Cię jeszcze bardziej kochał?”. Powiedz, tu jest to miejsce. Cieszymy się, siostry i bracia.

I kończę tym, co powiedział Nehemiasz: „Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – pošlijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją”.

Bierzmowanie wejściem na drogę świadczenia o Chrystusie

Żarów, 19 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Świadcstwo apostołów i misja Kościoła

Jest taka niepisana tradycja, że w lecie, gdy są upały i w zimie, gdy są wielkie mrozy, to powinno być krótsze kazanie, żeby wierni wytrzymali. Dlatego spróbujemy dzisiaj nie przedłużyć, bo jest czas upałów, ale też chcemy odmówić wszystkie modlitwy, które są potrzebne, żeby sakrament bierzmowania był ważny.

Podczas Mszy Świętej, gdy jest udzielane bierzmowanie, to wracamy do takich tekstów biblijnych, które nam mówią o bierzmowaniach, jakie miały miejsce jeszcze w czasach apostoelskich. Dzisiaj w pierwszym czytaniu było przypomniane pierwsze zesłanie Ducha Świętego na apostołów, które można nazwać pierwszym bierzmowaniem. Pan Jezus je zapowiedział, kazał uczniom nie rozchodzić się z Jerozolimy, ale prosił ich, żeby pozostali w mieście i oczekiwali na dar Ducha Świętego. I tak też było. Zgodnie z zapowiedzią, gdy Pan Jezus odszedł do nieba, to zesłał Ducha Świętego na Matkę Najświętszą i apostołów, którzy byli zgromadzeni w Wieczerniku. Było to pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu i wiemy, jaki ogromny skutek spowodowało to zesłanie Ducha Świętego. Piotr wygłosił wtedy wspaniałe kazanie i jak się wsłuchujemy w to, co mówił, to mamy wrażenie, że to nie jest ten sam Piotr, który wcześniej zaparł się Jezusa, który wiele obiecywał, a nie potrafił dotrzymać słowa. To był Piotr przemieniony mocą i światłem Ducha Świętego i mówił o Jezusie, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, że umarł za ludzi, że bezbożni przybili Go do krzyża, ale zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego, żeby to Jego dzieło, które na ziemi zostawił, czyli Kościół, mogło się rozwijać. I rzeczywiście, dzień zesłania Ducha Świętego, dzień

tego pierwszego bierzmowania, był dniem początku działalności Kościoła.

Droga młodzieży, to, co Piotr mówił w kazaniu, to się dzisiaj też powtarza i jest aktualne, bo mówił, że Jezus został przybity do krzyża rękami bezbożnych, którzy uważali, że jak zabiją Jezusa, to będzie spokój, bo tak bywało w dziejach, że kto był niewygodny, to go zabijano i jakiś czas o nim jeszcze mówiono, a potem była cisza. A w przypadku Jezusa się pomylili, bo został zesłany Duch Święty.

Dzisiaj jest podobnie i też są tacy śmiałkowie, którzy nie chcą słyszeć o Jezusie, mówią, że to jest tylko postać historyczna, która kiedyś może była ważna i potrzebna, ale dzisiaj możemy sobie poradzić bez Ewangelii, bez nauki Pana Jezusa, bez Kościoła. Spotykamy takich ludzi w mediach, w Internecie, na różnych portalach internetowych i widzimy, że jest wiele takich tekstów bluźnierczych przeciwko Chrystusowi, przeciwko Kościołowi. Kościół jest opluwany, kapłani są czasem obrzucani błotem. To znacie z Internetu, może nawet lepiej niż ja. Jeżeli przeglądamy wiadomości, które są umieszczane w Internecie, to jest tam tyle wrogości, a z pewnością więcej aniżeli przyjaznych tekstów o Kościele. Do tego dochodzi, że o Kościele piszą albo źle, albo nic, tak jakby Kościoła nie było, a jeśli już piszą, to piszą zwykle źle. Może w tych relacjach medialnych są jakieś teksty prawdziwe, ale nawet, gdy one są powybierane jako złe, to nie dają nam prawdy o rzeczywistości Kościoła, bo w Kościele oprócz zła i grzechu, jest także wiele dobra i wiele tego, co się Panu Bogu podoba. Duch Święty trzyma Kościół w świętości i żadna ludzka siła nie jest zdolna Kościoła zniszczyć. Tak możemy powiedzieć, słuchając pierwszego czytania, o tym pierwszym zesłaniu Ducha Świętego.

2. Owoce Ducha Świętego i czyny na chwałę Bożą

Ważne są także słowa św. Pawła, które były dzisiaj odczytane, a które Paweł ongiś skierował do gminy w Galacji, w Azji Mniejszej. Tam dzisiaj jest islam, bo w VII wieku po Chrystusie

pojawił się Mahomet, który wskazał na nowego boga i nazwał go Allahem. Chrześcijaństwo zostało wtedy jakby zmiecione z tego terenu – chodzi o teren dzisiejszej Turcji – gdzie je założył św. Paweł, ale list pozostał i to, co apostoł napisał, to także jest ważne i aktualne dla nas. Wymienia owoce Ducha Świętego, które są bardzo piękne, posłuchajcie: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23a). Gdybyśmy wszyscy mieli takie cechy, to świat byłby piękny i dobry, chciałoby się żyć i nie byłoby tego, co nazywamy złem. Byłaby miłość, radość, pokój, cierpliwość. Te przymioty są do zdobycia, ale żeby je zdobyć, żeby je w sobie urzeczywistnić, to jest potrzebna pomoc Ducha Świętego.

Moi drodzy, słuchamy dzisiaj Ewangelii świętej o tym, żeby uczynki dobre spełniać w skrytości, żeby się nie afiszować, bo pytanie jest takie – „Komu chcemy się podobać, Panu Bogu czy ludziom?”. Okazuje się, że niektórzy chcą się podobać tylko ludziom, a nie Panu Bogu, a powinniśmy zabiegać o to, żeby przede wszystkim podobać się Panu Bogu. Dlatego modlimy się nie na pokaz, nie na pokaz okazujemy dobroć drugim, nie na pokaz dobro czynimy, ale na większą chwałę Pana Boga. Podobnie, jak praktykujemy post, to nie, żeby nas ludzie podziwiali, ale pamiętajmy, że Pan Bóg widzi w ukryciu i to wszystko, co czynimy, powinniśmy czynić dyskretnie. Czy to się nie kłóci z innym powiedzeniem Pana Jezusa, które znamy: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16)? Pan Jezus kazał swoimi czynami, jakby oświetlać drugich, ale zwróćcie uwagę, że jest powiedziane – „żeby chwalili Ojca waszego”; nie was, że tacy dobrze jesteście, ale patrząc na was, żeby chwalili „waszego Ojca”.

Zakończenie

Droga młodzieży, cieszcie się, że dzisiaj otrzymacie Ducha Świętego, żebyście mogli być mądrzy i dobrzy, żebyście waka-

cje spędzili z Panem Bogiem, modlili się codziennie i przychodzili na Eucharystię. Żeby dziewczęta były lepszymi córkami dla swoich rodziców i wnuczkami dla babć i dziadków, i chłopcy też, żeby byli lepszymi synami i lepszymi wnukami, a także, jak pójdziecie po wakacjach do szkoły średniej, żebyście byli dobrymi uczniami. Warto być dobrym, warto żyć Ewangelią, warto iść za Jezusem, bo On ma słowa życia wiecznego. Dlatego Jezus Chrystus liczy na Was, że dzisiaj dołączycie do tych ludzi, którzy będą się Nim cieszyć, będą Go bronić przed wrogami, będą się do Niego przyznawać i będą żyć Jego Ewangelią. Niech tak się stanie i o to będziemy się modlić, żebyście taki styl życia przyjęli.

Chrystus pozostał dostępny dla wszystkich

Świdnica, 20 czerwca 2019 r.

*Msza św. podczas uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Chrystus w Eucharystii dostępny dla nas

Drodzy bracia i siostry. Doświadczamy w naszym codziennym życiu wiele różnych potrzeb. Gdy jesteśmy głodni, szukamy chleba. Chleb jest źródłem naszej mocy, podtrzymuje nasze biologiczne życie. Tu, na ołtarzu, jest chleb, który jest Ciałem Chrystusa.

Gdy jesteśmy spragnieni, szukamy napoju – przede wszystkim – wody. Jesteśmy spragnieni nie tylko napoju, który ratuje ciało, ale również napoju, który ratuje ducha. Tu, na ołtarzu, jest napój dla naszego ducha, kielich z Krwią Pana Jezusa.

Gdy jesteśmy chorzy, udajemy się do lekarza. Tak wiele jest chorób ciała, że medycyna nie potrafi podać ich liczby. Z każdym rokiem nowe mutacje różnych bakterii i wirusów atakują człowieka. Znamy bezradność medycyny wobec wielu chorób. Przychodzimy do kościoła. Tu jest lekarz ciała i duszy.

Doświadczamy w naszym życiu raz po raz samotności. Szukamy przyjaciół. Szukamy kogoś, komu można by zaufać. Szukamy kogoś, kto by nas zrozumiał. Jesteśmy w kościele. Tu jest prawdziwy przyjaciel, który nas rozumie, który może nam najlepiej pomóc.

Doświadczamy w życiu niesprawiedliwości. Czujemy się niekiedy skrzywdzeni, okłamani, bywa że nawet przez bliskich, nawet tych, którzy ślubowali wierność, miłość, uczciwość. Szukamy człowieka sprawiedliwego. Kogoś, kto spojrzy sprawiedliwie na nasze czyny i słowa. Jesteśmy w kościele. Tu jest sprawiedliwy, który usprawiedliwia i przebacza; przebacza nie tak sobie, na niby, ale naprawdę.

Ten ktoś, kogo spotykamy w kościele to kochający nas Chrystus, ukryty pod postacią chleba i wina, ukryty i tak bardzo dostępny, że nie możemy Go rozpoznać. Gdyby odsłonił swój majestat, upadlibyśmy przed Nim na kolana, wyciągnęlibyśmy ręce i prosilibyśmy o to wszystko, co może nam dać. On nieustannie zakrywa ten majestat, a odsłania tylko na miarę naszej wiary. Im bardziej wierzymy, tym więcej dostrzegamy Go pod postacią białego chleba.

2. Nasza wdzięczność za dar obecności Jezusa wśród nas

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszą uroczystość Bożego Ciała gromadzimy się w naszych świątyniach na sprawowanie Eucharystii, a potem idziemy z Chrystusem w procesji ulicami naszych miast i wiosek. Idziemy pośród naszych domów, by wyrazić Jezusowi naszą wdzięczność za Jego obecność wśród nas w Najświętszym Sakramencie, za to, że jest tak łatwo dostępny dla nas. Dziękujemy za to, że Jezus wybrał taki sposób istnienia, aby pozostać na ziemi z ludźmi wszystkich czasów i w każdym zakątku świata. Chrystus nie przybrał postaci kryjącej się w pięknie najznakomitszych dzieł sztuki malarstwa czy rzeźby. Nie pozostał z nami pod postacią jakiegoś drogiego kruszcu: złota, platyny czy srebra. Pozostał w konsekrowanej

hostii. Stał się dla nas Chlebem, który można połamać tak, aby dla nikogo Go nie zabrakło.

Jezus w Eucharystii, Jezus w konsekrowanym chlebie jest dla wszystkich. Niekiedy wybieramy sobie przyjaciół, wybieramy ludzi, z którymi chcemy rozmawiać, przebywać, spędzać czas wolny, ucztować. Niekiedy mówimy: z tym człowiekiem porozmawiam bo jest interesujący, na poziomie, ale od tamtego to uciekam, bo jest męczący, nudny, trudny w obyciu, pretensjonalny. A oto Chrystus w białym Chlebie jest dla każdego. On nie wybiera sobie przyjaciół. Każdy dla Niego jest ważny, każdy przez Niego jest kochany.

3. Przychodźmy do Jezusa, obecnego wśród nas w konsekrowanym chlebie

Drodzy bracia i siostry, w wielu świątyniach spotykamy Jezusa nie tylko podczas sprawowania świętej Eucharystii, ale także mamy sposobność przebywania z Nim podczas adoracji. W naszej katedrze mamy taką możliwość każdego dnia: po Mszy św. o godz. 9.00 do godz. 12.00, a potem od godz. 15.00 i wspólnej Koronki do Miłosierdzia Bożego do Mszy św. wieczornej. Zabiegamy o to, by w naszych miastach, w miejscach gromadzenia się ludzi, była zawsze sposobność adoracji Najświętszego Sakramentu. Przychodźmy, nigdy nie będzie to przyjscie bezowocne. Jezus naprawdę nam pomaga.

Jezus chce być zawsze i jest zawsze z nami. Powiedzmy Mu dzisiaj, że jest nam z Nim zawsze bardzo dobrze, że chcemy z Nim zawsze przebywać: tu na ziemi i w wieczności.

Na drodze za Chrystusem obecnym w Eucharystii

Świdnica, 20 czerwca 2019 r.

Słowo na zakończenie procesji eucharystycznej w uroczystość Bożego Ciała

Wstęp

W tym podsumowaniu będą obecne trzy punkty. Najpierw podsumowanie przesłania Bożego słowa, które usłyszeliśmy przy czterech ołtarzach, w drugim punkcie będzie dziękczynienie poszczególnym grupom za udział w procesji i w trzecim, najkrótszym punkcie będzie zachęta skierowana do nas wszystkich.

1. Przesłanie Ewangelii czterech ołtarzy

Najpierw sobie przypomnimy i podsumujemy to, cośmy usłyszeli z czterech Ewangelii. Przy pierwszym ołtarzu czytaliśmy tekst z Ewangelii według św. Mateusza. Była przypomniana Ostatnia Wieczerza. Pan Jezus przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Najdroższą Krew i powiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26b), a nad kielichem z winem powiedział: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,27b-28). A więc Pan Jezus te słowa odniósł do następnego dnia, kiedy On wydał swoje Ciało i przelał swoją Krew za zbawienie, godząc się na śmierć krzyżową.

Moi drodzy, przy tej pierwszej stacji przypominamy sobie, że na wzór Jezusa mamy składać nasze życie w ofierze Panu Bogu. Składamy to życie w ten sposób, że ofiarujemy je drugim ludziom. Jeżeli jesteśmy małżonkami, to żona żyje dla męża, mąż dla żony i składamy siebie w darze dla współmałżonka. Dzieci żyją dla rodziców, rodzice dla dzieci, dziadkowie dla wnuków, wnukowie dla dziadków i to jest piękne, jeżeli potrafimy być darem dla drugich na wzór Jezusa, który stał się darem dla nas wszystkich, oddając swoje życie na drzewie krzyża.

Przy drugim ołtarzu wysłuchaliśmy Ewangelii według św. Marka. Była to Ewangelia o rozmnożeniu chleba. Ten drugi ołtarz miał tytuł: „Eucharystia jest naszym pokarmem”. Moi drodzy, mamy taką łatwość dostępu do tego pokarmu. Mówiliśmy o tym dzisiaj w homilii w katedrze podczas celebracji Eucharystii, że za tym chlebem nie trzeba stać w kolejce, nie trzeba za niego płacić, bo to jest Jezus, który daje się nam w swoim Najświętszym Chlebie, żeby być naszą mocą i siłą. Dlatego zachęcajmy się, byśmy będąc na Eucharystii w miarę możliwości zawsze byli gotowi przyjąć Komunię Świętą i rzeczywiście Ją przyjmowali. Tak prowadźmy życie, żeby usuwać wszelkie przeszkody, które stają między nami a ołtarzem, byśmy mogli tym Pokarmem Najświętszym, Najdroższym zawsze się posilać w drodze przez ziemię, szczególnie gdy cierpimy, gdy niesiemy krzyże. Eucharystia, która jest przyjmowana – jak mówią też chorzy, którzy przyjmują Komunię Świętą w pierwsze piątki lub soboty miesiąca w domach – jest mocą i siłą do wytrwania pod krzyżem swojego życia.

Przy ołtarzu trzecim wysłuchaliśmy Ewangelii z zapisu św. Łukasza. Ten ołtarz miał nazwę: „Eucharystia zadatkem nieśmiertelności”. Była przypomniana chrystofania Jezusa uczniom, którzy szli z Jerozolimy do miasteczka Emaus. Szli z pewnością ze strachu, żeby ich też Żydzi nie złapali jako wyznawców Jezusa.

„Zostań z nami, Panie, bo ma się ku wieczorowi” (Łk 24,29a) – tak mówili uczniowie. Każdy dzień kończy się wieczorem i każde życie ludzkie kończy się wieczorem, i to jest to bezpośrednie przygotowanie do przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Pamiętajmy, że kto spożywa Eucharystię będzie żył na wieki i otrzyma nieśmiertelność. Dlatego ułatwiamy ludziom chorym przyjmowanie Ciała Pańskiego i także sami przyjmujemy Ciało Pańskie z nadzieją, że będziemy z Bogiem w wieczności.

Przy czwartym ołtarzu, przed kościołem ojców paulinów, wysłuchaliśmy Ewangelii, która była fragmentem modlitwy Pana Jezusa o jedność, wypowiedzianej w Wieczerniku pod-

czas Ostatniej Wieczerzy. Moi drodzy Eucharystia jest źródłem i ostoją jedności, dlatego, kto chce budować jedność w rodzinie, w sąsiedztwie, kto chce budować jedność w narodzie, to powinien oprzeć się na Eucharystii. Zatem budowę jedności zaczynamy od naszego serca, byśmy byli zjednoczeni z Bogiem i innymi ludźmi, budujemy jedność najpierw w rodzinie, w sąsiedztwie, potem tam, gdzie pracujemy, w parafii, w mieście, w diecezji i wreszcie w narodzie. Wiemy, że dzisiaj z tą jednością jest różnie, że nasz naród jest chory na brak jedności. Pamiętajmy – jeszcze raz to powtórzę – że jedności nie możemy budować na fałszu, nie na podstępie, nie na krzywdzie, nie na sile fizycznej, nie na różnych sojuszach międzynarodowych, ale jedność budujemy na prawdzie Bożej, czyli na Ewangelii i jedność budujemy na Eucharystii, na Jezusie Chrystusie. Dlatego starajmy się, żeby w tej jedności trwać i tę jedność ciągle na nowo budować, bo jedność nie jest gotowa, ale trzeba ją budować wysiłkiem, ofiarą, służbą. To takie podsumowanie tego Bożego przesłania, które wysłuchaliśmy przy czterech ołtarzach.

2. Wdzięczność wobec osób zaangażowanych w procesję

Teraz punkt drugi. Chcę bardzo serdecznie podziękować wszystkim wam za udział w procesji. Jest dzisiaj duży upał, ale dzięki Bogu wytrwaliśmy i oddaliśmy chwałę Jezusowi.

Chcę podziękować najpierw kapłanom, którzy prowadzą parafię katedralną – księdzu prałatowi Piotrowi i jego wikariuszom.

Dziękuję seminarium duchownemu. Są tu przełożeni z seminarium, są diakoni, którzy czytali Ewangelię, są klerycy i chcę im bardzo gorąco podziękować za obecność.

Bardzo dziękujemy siostrze zakonnej z różnych zgromadzeń, które są w naszym mieście, a jest ich pięć. Bardzo się cieszymy obecnością każdej siostry zakonnej, bo to jest gwarancja, że jesteśmy omadlani przez nasze kochane siostry.

Teraz dziękuję małym dziewczynkom sypiącym kwiatki Panu Jezusowi, wszystkim mamusiom, które tego dopilnowały, katechetkom i starszemu rodzeństwu, które towarzyszyło naszym dziewczynkom. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Łk 18,16a) – mówił Pan Jezus – i dlatego obecność dzieci jest szczególnie pożądana. Wychowujmy dzieci w takiej postawie przychodzenia do Pana Jezusa.

Bardzo dziękujemy orkiestrze. Ciągłe nie mamy naszej orkiestry w Świdnicy. Dzisiaj gościmy orkiestrę z Żarowa pod kierunkiem pana Dariusza i może to jest w duchu dziękczynienia za wczorajsze bierzmowanie, którego udzieliłem w Żarowie, bo wczoraj wieczorem sto trzydzieści osób przystąpiło do bierzmowania w tym mieście. Bardzo wam dziękujemy, bo to jest wielka ozdoba i ułatwienie śpiewu podczas procesji. Dziękujemy też chórowi, który bardzo pięknie śpiewał tydzień temu w czwartek, jak byli biskupi i za to dzisiejsze wystąpienie w katedrze podczas Mszy Świętej i na szlaku naszej procesji. Podziękowanie składam wszystkim śpiewakom – paniom i panom – na ręce pani dyrygent – pani Marty Monety. Dziękuję także panu organiście za obecność.

Dziękuję służbom porządkowym. 30 czerwca będzie czytany specjalny list, taki dziękczynny za to, co za nami i tam też znajdzie się podziękowanie dla policji, bo bardzo ładnie się spisała, jak byli biskupi. Nic się nie wydarzyło takiego nadzwyczajnego i bardzo nam pomogli z przejazdami biskupów z Wałbrzycha do Świdnicy i z powrotem. I dzisiaj też dziękujemy policji oraz straży miejskiej, którzy czuwali nad naszym bezpieczeństwem.

Dziękujemy Bractwu św. Józefa, które jest niezawodne i jest związane z ojcami paulinami. Dziękujemy Różom Różańcowym, które tu są, Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, wszystkim tym, którzy nieśli chorągwie i sztandary. Dziękujemy także panom, którzy nieśli baldachim i nieśli go dobrze, bo nie trzeba było ich hamować ani popędzać.

Bardzo dziękujemy też Kołu Przyjaciół Radia Maryja. Przy okazji zachęta, by słuchać tego Radia i Telewizji Trwam, bo tam nie ma kłamania, a gdzie indziej, to bywa różnie. Nie chcę

mówić tego tak dosadnie, bo niektórzy mogą potem gdzieś to donieść i będziemy mieć rzeczywistość widzianą w krzywym zwierciadle.

Chyba wymieniłem wszystkich adresatów naszej wdzięczności. Na końcu dziękuję wszystkim osobom, które tutaj stoją na ulicy Kotlarskiej, gdy jeszcze jesteśmy przed Panem Jezusem Eucharystycznym. Przyjmijcie bardzo serdeczne słowa wdzięczności.

3. Zachęta do uczestników procesji

I w trzecim krótkim punkcie zachęta. Moi drodzy, trzymajmy się Chrystusa w tym trudnym czasie, kiedy jest takie zawirowanie w kraju, za granicą i między narodami. Trzymajmy się sprawdzonego Mistrza, którym jest Jezus Chrystus, który nas karmi swoim słowem i nas posila swoim Najświętszym Chlebem – Eucharystią. To jest pewna droga na wygraną życia doczesnego i wiecznego. Niech nas Jezus Chrystus dalej prowadzi tą drogą, którą jeszcze mamy przebyć, aż spotkamy się z Nim w wieczności. Bóg zapłać. Wszystkiego dobrego. Szczęść Boże.

Wdzięczność to pamięć naszego serca

Świdnica, 22 czerwca 2019 r.

*Słowo końcowe podczas Mszy św. sprawowanej z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa biskupa świdnickiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Przed końcowym błogosławieństwem chciałbym wszystkim podziękować za wspólną modlitwę. Staraliśmy się dołączyć do uobecnionej ofiary zbawczej Chrystusa nasze dziękczynienie za dar kapłanów dla Kościoła. Chrystus powiedział pierwszym swoim uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili,

i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim tu obecnym za udział w tym dziękczynieniu za dar powołania kapłańskiego i za Bożą łaskawość, która mi towarzyszyła w ciągu pięćdziesięciu lat mojej posługi kapłańskiej, która jest już za mną. Słowa szczególnej wdzięczności adresuję do Jego Ekscelencji, księdza biskupa Stefana Regmunta, mojego serdecznego przyjaciela i długoletniego współpracownika na naszej wspólnej drodze kapłańskiej posługi we wspólnocie Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu; dziękuję za wygłoszenie okolicznościowej homilii. Dziękuję wszystkim tu obecnym, czcigodnym pasterzom Kościoła w Polsce: księdzu arcybiskupowi Marianowi Gołębiowskiemu, księdzu biskupowi Henrykowi Tomasikowi, biskupowi radomskiemu, także tegorocznemu złotemu jubilatowi w kapłaństwie. Dziękuję księdzu biskupowi Stefanowi Cichemu i księdzu biskupowi Pawłowi Socha – biskupom seniorom. Dziękuję biskupom, moim wychowankom: księdzu biskupowi Markowi Mendykowi z Legnicy i naszemu biskupowi Adamowi Bałabuchowi.

Słowa wdzięczności kieruję do przedstawicieli naszego parlamentu i rządu. Dziękuję panu ministrowi Michałowi Dworczykowi, panom posłom Wojciechowi Murdzkowi i Ireneuszowi Zysce, panu senatorowi Aleksandrowi Szwedowi, panu wojewodzie Kamilowi Zielińskiemu.

Słowa serdecznej podziękują kieruję do tak licznie przybyłych dziś kapłanów. Bardzo dziękuję za obecność i za wsparcie modlitewne. Dziękuję alumnom naszego Wyższego Seminarium Duchownego. Dziękuję osobom życia konsekrowanego, naszym drogim siostram zakonnym – dziękuję za modlitwę i wszelką posługę. Dziękuję grupom i ruchom modlitewnym. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli na dzisiejsze dziękczynienie i dziękuję tym wszystkim, którzy na co dzień mnie wspierają w mojej posłudze. Niech nam wszystkim błogosławi dobry Bóg na dalszej drodze przez ziemię ku Niemu. Niech nas wspomaga na tej drodze Maryja Matka Chrystusa i Matka Kościoła oraz nasi święci, niebiescy patronowie.

Jubileuszowe, kapłańskie – dziękuję, przepraszam, proszę – księdza prałata Jerzego Czernala

Nowa Ruda-Słupiec, 23 czerwca 2019 r.

Msza św. jubileuszowa z okazji 50-lecia kapłaństwa

ks. prałata Jerzego Czernala

Kościół pw. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej

Tytuł dzisiejszej homilii brzmi: „Jubileuszowe, kapłańskie – dziękuję, przepraszam, proszę – księdza prałata Jerzego Czernala”. Nasze rozważanie ułożymy w trzy punkty. Najpierw przypomnimy sobie czym jest jubileusz, dlaczego je obchodzimy i jaki jest sens świętowania jubileuszy; potem przyjrzymy się drodze życiowej księdza prałata Jerzego, która go doprowadziła do dzisiejszego, kapłańskiego, złotego jubileuszu; i na końcu powiemy kilka słów życzeń na dalszą drogę księdza prałata.

1. Znaczenie i cel obchodzenia jubileuszu

Moi drodzy, zaczynamy od punktu pierwszego, od jubileuszu, czym jest jubileusz i dlaczego obchodzimy jubileusze. Jubileusz to jest czas dziękczynienia, to jest czas przepraszania i także czas kierowania różnych próśb do Pana Boga. Wiemy, że jubileusze były już obchodzone w Starym Testamencie, w historii Izraela, gdy co pięćdziesiąty rok był rokiem jubileuszowym i wtedy były różne amnestie, różne przywileje dla ludności, np. darowanie długów i ten zwyczaj przyjął się też w chrześcijaństwie.

W dokumentach Kościoła jest wielka zachęta do obchodzenia jubileuszy. Po to obchodzimy jubileusze, żeby przede wszystkim Panu Bogu podziękować, Pana Boga przeprosić za to, co się Mu nie podobało i żeby dalej wypraszać Jego przychyłność na tę część życia, którą mamy przed sobą. A więc jasno powiedzmy, że nie chodzi o to, żeby się pochwa-

lić życiem, swoimi dokonaniem, swoimi czynami, ale żeby Bogu podziękować, bo to jest pierwszy i najważniejszy cel jubileuszy.

Mamy jubileusze świeckie, kościelne, indywidualne, zbiorowe. Przypomnijmy sobie, że w naszym narodzie świętowaliśmy milenium chrześcijaństwa, a więc tysiąclecie przyjęcia chrztu. To było w 1966 roku, gdy mijało tysiąc lat od ochrzczenia naszego narodu, od chrztu Mieszka I. Starsi pamiętają, jak ksiądz prymas Wyszyński organizował wtedy uroczystości milenijne we wszystkich diecezjach. Centralne odbyły się 2 i 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze. Miał być Ojciec Święty, którego nie wpuszczono do komunistycznej wtedy Polski. A trzy lata temu świętowaliśmy już tysiąc pięćdziesiątą rocznicę przyjęcia chrztu. Pamiętamy to wspólne świętowanie w Poznaniu i w Gnieźnie z udziałem naszego parlamentu, pana prezydenta i całego episkopatu. To takie jubileusze w wymiarze całego narodu.

W roku 2002 całe chrześcijaństwo obchodziło jubileusz narodzin Pana Jezusa. To było wielkie wydarzenie, które działo się jeszcze za naszego papieża św. Jana Pawła II. Papież był wtedy z pielgrzymką w Ziemi Świętej, by uklęknąć na tym miejscu, gdzie Jezus narodził się w Betlejem, a potem przyjmował w Rzymie różnych pielgrzymów z całego chrześcijańskiego świata. Była też pielgrzymka polska w lipcu 2000 roku. To był wielki jubileusz dwóch tysięcy lat od najważniejszych narodzin w dziejach świata, jakimi były narodziny Jezusa Chrystusa, ziemskie narodziny Syna Bożego.

Moi drodzy, mamy także świeckie jubileusze. Przypomnijmy, że w tamtym roku świętowaliśmy stulecie odzyskania niepodległości. Wiele się o tym mówiło, wiele było uroczystości naukowych, patriotycznych i innych, związanych z setną rocznicą odzyskania niepodległości.

Są też jubileusze małżeńskie i kapłańskie. Wśród tych jubileuszy dwa są wyróżnione – jubileusz srebrny i jubileusz złoty – srebrny, gdy się przeżyło dwadzieścia pięć lat w małżeństwie czy w kapłaństwie i złoty, gdy się przeżyło pięćdziesiąt lat

czy to w małżeństwie, czy to w kapłaństwie. Kościół te dwa jubileusze szczególnie promuje i zachęca, żeby je obchodzić. Jeszcze raz powtórzmy, że robi to po to, żeby Panu Bogu podziękować, żeby sobie uświadomić, że losami naszego życia kieruje Pan Bóg, że jesteśmy w Jego Bożych dłoniach, w miłosnych dłoniach naszego Ojca, który dał nam życie, bo to On sprawił, że jesteśmy i On też, gdy przyjdzie stosowny czas, wybierze nam godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Dlatego, moi drodzy, obchodzimy jubileusze, żeby Panu Bogu powiedzieć te trzy słowa, które już wymieniłem, a które tak bardzo lubił powtarzać ksiądz biskup pomocniczy Józef Pazdur biskup – dziękuję, przepraszam, proszę.

Dzisiaj przybyliśmy do Nowej Rudy-Słupca, żeby się przyłączyć do wypowiedzenia tych słów, żeby te słowa były silniejsze. Na pierwszym planie wypowiada je ksiądz prałat Jerzy – złoty jubilat w kapłaństwie – „Panie Boże, dziękuję za dar życia, za dar powołania, za dar pięćdziesięciu lat posługi kapłańskiej”. Jest też stosowne słowo „przepraszam”, bo wszyscy mamy ludzkie słabości i może nie wszystko się Panu Bogu podobało na drodze naszej kapłańskiej posługi. Dlatego, jak mawiał biskup Pazdur, ze słowem „przepraszam” też nam jest do twarzy. I wreszcie słowo „proszę”, bo jubileusz nie kończy życia, on kończy pewien etap, ale wiemy, że po jubileuszu jest jeszcze droga do przebycia. Jak długa? To tylko Pan Bóg wie, ale jest to czas do przebycia, do ewentualnej korekty życiowej, dlatego, gdy już sił trochę ubywa, gdy jesteśmy słabsi, to tym bardziej słowo „proszę” jest potrzebne, żeby Pan Bóg był obecny w jesieni naszego życia, by nam pomógł godnie dojść do mety ziemskiego życia.

Tak oto mamy wyłumaczony sens obchodzenia jubileuszy i wypowiedzienia tych słów – dziękuję, przepraszam, proszę. To, że jest nas tutaj tak dużo, to jest takie wzmocnienie tych trzech słów, które dzisiaj przy ołtarzu Pańskim w sposób duchowy wypowiada ksiądz prałat Jerzy. Chcemy w tych słowach być obecni razem z nim, chcemy dziękować, przepraszać i także prosić.

2. Droga życiowa księdza Jerzego do dzisiejszego jubileuszu

Przechodzimy do punktu drugiego – „Droga życiowa księdza Jerzego do dzisiejszego jubileuszu”. Jest to droga, która na zegarze ma liczbę siedemdziesiąt pięć. Ta droga ziemskiego życia zaczęła się 20 listopada 1943 roku i to w pięknej miejscowości – Wierzchosławice Tarnowskie. Wiemy, że tę miejscowość rozślawił Wincenty Witos, wielki bohater, przywódca ruchu ludowego. Był premierem po I wojnie światowej. Do dzisiaj są cytowane jego wspaniałe teksty, które pozostawił i w których jest wielka mądrość. Wielki patriota i przede wszystkim wielki katolik. Któż z nas nie słyszał nazwy miejscowości Wierzchosławice Tarnowskie i właśnie tam pod koniec II wojny światowej urodził się ksiądz Jerzy.

Przyszedł na świat jako drugi syn Michała i Stefani z domu Biały. Tato, Michał, był gajowym w Państwowym Lasach w Wierzchosławicach i oto 19 stycznia 1945, a więc w ostatnim roku wojny, zginął z rąk bandy ukraińskiej. Jurek miał wtedy ponad rok życia i nawet tatusia nie pamięta, bo jak się ma kilkanaście miesięcy życia, to z takich lat nie ma wspomnień, ale wie, że tatuś był gajowym i był ojcem dwóch synów. Cały trud wychowawczy musiała podjąć mama Stefania. Ona prowadziła swoich synów do świątyni i uczyła pacierza. W 1959 roku Jurek przyjął sakrament bierzmowania w kościele parafialnym w Mościcach. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Wierzchosławicach, a następnie do Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie.

Wiemy, że Wierzchosławice leżą koło Tarnowa, a Tarnów to najpobożniejsza diecezja w Polsce. Tam jest największa frekwencja wiernych na niedzielnej Mszy Świętej, ponad siedemdziesiąt procent, a w niektórych parafiach może nawet sięga do stu procent. Jest to diecezja, z której mamy najwięcej misjonarzy i w której jest najwięcej kapłanów w przeliczeniu na ilość wiernych. I z takiej pobożnej diecezji młodzieniec Jurek przybył tutaj, na Ziemię Zachodnie, tak jak ja z diecezji przemyskiej, żeby w tym czasie powojennym, gdy brakowało

kapłanów, podjąć pracę kapłańską. Jak jechał pospieszny pociąg z Przemyśla do Szczecina czy do Wrocławia, to po kolei wsiadali klerycy, począwszy od Jarosławia, przez Przeworsk, Rzeszów, Dębicę, Tarnów, Kraków i dojeżdżaliśmy razem do Wrocławia.

Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie i egzamin maturalny zdawaliśmy w jednym roku, w 1962, a potem, 10 września 1962 roku przybyliśmy do Wrocławia. I wiecie, jak to wypadło? To już było powiedziane, ale ja powiem dokładniej, że wypadło nam razem zamieszkać. Alfabetycznie było – kleryk Czernał, kleryk Dec i kleryk Dorowski – była nas trójka i mieliśmy seniora, a więc kleryka o trzy lata starszego z trzeciego roku, który nazywał się Henryk Lempa. On pochodził ze Śląska z Bierunia Nowego, przed kilkoma laty zmarł. Zatem mieszkaliśmy jeden semestr we wspólnym pokoju i to był pokój numer dziewięćdziesiąt dwa, na pierwszym piętrze, w skrzydle wschodnim w gmachu Collegium Georgianum – taka była nazwa w języku niemieckim. To jest ten piękny dom przy placu Katedralnym 14, gdzie do dzisiaj mieści się Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Tam spędziliśmy siedem lat. Dlaczego siedem, jak normalnie jest sześć? Dlatego, że nas zabrali do wojska i to w jednym czasie. To było na drugim roku.

Pierwszy rok był taki uroczy, bo to był rok, kiedy zaczął się Sobór Watykański II. Mieliśmy informacje z Rzymu, wprawdzie skąpe, ale dochodziły do seminarium, bo diakoni słuchali Radia Wolna Europa i nam referowali to, co się dzieje w Rzymie na soborze.

Wtedy, jesienią, w październiku w 1962 roku, zabrano ponad sześćdziesięciu kleryków z naszego seminarium do wojska, do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po co zabierali? Po to, żeby klerykom wybić z głowy kapłaństwo. Taki był cel. Myśmy poszli do wojska końcem października 1963 roku – rok po tej wielkiej brance – do jednostek, które są położone na Wschodzie. Jeden kolega był we Włodawie, inny w Jarosławiu, także w Tarnowie, ja byłem w Lublinie, a Jurek był w Nisku nad

Sanem – jest takie urocze miasteczko – Nisko. Chodziło o to, żeby było daleko do rodzimego seminarium, żeby nie można go było odwiedzać.

Moi drodzy, przeszliśmy ten czas wojska i nie robimy się męczennikami, bośmy wrócili cali i zdrowi, ale nie było łatwo, bo były też chwile bardzo trudne, kiedy nas namawiano do zmiany studiów i oferowano wszystko bez egzaminów. Można było wybrać każdą uczelnię w Polsce, którą by się chciało i bez problemów miano nas tam przyjąć. To była taka propozycja władz komunistycznych, która spaliła na panewce, bo wszyscy po dwóch latach wrócili do seminarium.

Dlatego nasza droga do kapłaństwa, zwykle sześćioletnia, wydłużyła się o jeden rok, bo służba trwa dwa lata, ale jeden rok nam zaliczano, z tym, że z tego zaliczonego roku trzeba było zdać egzaminy, a jeden rok się traciło. To też taka przygoda na drodze do kapłaństwa, którą razem przeżywaliśmy, tylko w różnych miejscach.

Moi drodzy, naszym rektorem był ksiądz biskup Paweł Latusek, bardzo gorliwy biskup, który kierował seminarium dwanaście lat od 1958 do 1970 roku. Patrząc na niego myśleliśmy i pragnęliśmy przyjąć kapłaństwo i być w kapłaństwie do niego podobni, przede wszystkim w gorliwości. On wiele wycierpiał w Opolu. Był tam z księdzem Bolesławem Kominkiem, bo ksiądz Kominek, zanim przyszedł na biskupa do Wrocławia, był administratorem apostolskim w Opolu, jeszcze mianowanym przez Kardynała Hlonda. Miał tam z sobą księdza Latuska, który prowadził mu kurie, ale który siedział też w więzieniu. Raz się przyznał przed nami, że stał całą noc w wodzie po kolana w zimnej piwnicy i stracił zdrowie. Zmarł mając sześćdziesiąt trzy lata. Z takiego kapłana i z innych wzorowych kapłanów braliśmy przykład i taka była myśl, że ja też chciałbym być takim kapłanem.

Moi drodzy, dochodzimy do dnia święceń. Ostatnie dni przed święceniami spędziliśmy w Bardzie. To taki uroczy zakątek, gdzie są ojcowie redemptoryści i gdzie Nysa przebiega się przez Góry Bardzkie. Tam jest Matka Boża Strażniczka Wiary

i tam, wspomniany ojciec duchowny Józef Pazdur, przygotowywał do przyjęcia święceń. Święcenia mieliśmy w sobotę, 21 czerwca 1969 roku o godzinie siódmej rano w katedrze wrocławskiej.

Potem przysłała posługa wikariuszowska. Ksiądz Jurek trafił do Jawora i tam był pięć lat: 1969-1974. Jawor, to jest dzisiaj diecezja legnicka i w tym mieście budują zakłady samochodowe. Potem był epizod zastępstwa – w Świętej Katarzynie we Wrocławiu i w Szewcach – i on trwał kilka tygodni. Drugi wikariat, to było Szczawienko w Wałbrzychu, gdzie był dwa lata. Następnie przybył do Wrocławia, najpierw na dwa lata do parafii św. Elżbiety, a potem do parafii katedralnej – lata 1978-1982.

To był wtedy bardzo trudny czas, bo przypomnijmy sobie, że z jednej strony było wybranie kardynała Wojtyły na papieża w 1978 roku, potem była wspaniała pielgrzymka, której czterdziestą rocznicę teraz obchodzimy. Owocem tej pielgrzymki papieża było powstanie „Solidarności”, ale potem przyszło zahamowanie tego wiatru wolności. Moi drodzy, chcą nam zabrać dzisiaj tę sławę, że to u nas rozpoczęło się rozmontowywanie komunizmu. Mówią, że rozebranie muru berlińskiego to jest czas pokonania komunizmu. Nie! Tym pierwszym źródłem była pierwsza wizyta Ojca Świętego w Polsce, w czerwcu 1979 roku, której rocznicę teraz obchodzimy. Tu jest główne źródło tego, co się później stało w Polsce, w Europie Środkowo-Wschodniej, łącznie z upadkiem komunizmu.

To był ten czas, kiedy ksiądz Jurek jako wikariusz był w parafii katedralnej. Ja też byłem na Ostrowie Tumskim, to widywaliśmy się często, bo lubiłem chodzić do katedry i tam pomagać w spowiedzi i w różnych uroczystościach. Tam ksiądz Jerzy przeżywał zamach na papieża, śmierć prymasa Wyszyńskiego – to był maj 1981 – i także w tym roku, w grudniu, wybuchł stan wojenny. Każdego, trzynastego dnia miesiąca, kiedy były Msze Święte za Ojczyznę, to katedra wrocławska była obstawiona „sukami” – tak je nazwaliśmy – czyli furgonetkami, w których siedzieli „zomowcy” i bili ludzi, którzy wychodzili z katedry. Była tzw. „ścieżka zdrowia”. To był ten czas.

Pamiętam, że ks. Jerzy zawsze był chwalony przez księży. Wzorowo prowadził kancelarię, był spokojny, niepretensjonalny i wszyscy chcieli go mieć jako wikariusza.

Potem przysłała następna placówka w Lubiążu, tam, gdzie jest słynny obiekt pocysterski. Tam był najpierw wikariuszem, a potem został proboszczem i w sumie był tam cztery lata.

I następnie od roku 1986 do 2017, czyli trzydzieści jeden lat, był w Nowej Rudzie-Słupcu. Ten czas już znacznie lepiej ode mnie. A więc tak to Pan Bóg prowadził przez kapłaństwo waszego byłego proboszcza.

3. Kapłańskie zadania

Moi drodzy, co ksiądz Jerzy czynił jako kapłan, najpierw jako wikariusz, a później jako proboszcz? Mamy w tym momencie okazję powrócić do dzisiejszych czytań mszalnych. Przede wszystkim głosił słowo Boże, bo to jest pierwsze zadanie każdego księdza, aby przepowiadać nie własną mądrość, nie mądrość wyczytaną w ludzkich książkach, tylko mądrość Bożą, która jest zawarta w Piśmie Świętym, szczególnie w Ewangeliach, w nauce Pana Jezusa i w nauczaniu Kościoła. To jest pierwsze zadanie, żeby ludzi utwierdzać w prawdzie dotyczącej zbawienia, dotyczącej sensu naszego życia, dotyczącej tej naczelnej prawdy, że Bóg jest naszym Ojcem Miłosiernym, że Bóg jest Dawcą życia, że jest nie tylko Stwórcą świata, ale jest Dawcą życia każdego z nas. To Bóg przysłał nam Jezusa Chrystusa, swojego Syna, który nam przyniósł Ewangelię, potwierdził prawdę proroków i ją dopełnił, i przede wszystkim zgodził się umrzeć za nas, żebyśmy nie byli odtrąceni na wieczność, ale byśmy byli z Bogiem na zawsze. Dlatego umarł za nas na krzyżu, żeby dać nam możliwość oczyszczenia z grzechów i przyjęcia Bożego miłosierdzia. Bóg to czyni przez pośrednictwo kapłanów. Pan Jezus nie powiedział politykom, nie powiedział filozofom, tylko apostołom: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22b-23). To usłyszeli kapłani i kapłani

to czynią. To, że kiedyś ludzie nagminnie całowali księży po rękach, to nie dlatego, że są z jakiejś wyższej kasty, bo są ulepieni z tej samej gliny, co każdy inny człowiek, ale że ręka kapłana, uniesiona nad grzesznikiem, zwiastuje nam Boże miłosierdzie, Boże przebaczenie.

Byłem na pogrzebie księdza Eugeniusza Waresiaka, który był proboszczem w Miliczu i zmarł jako pielgrzym w drodze na Jasną Górę. To było na początku sierpnia 1990 roku. Starsi księży go pamiętają. Potem odbył się pogrzeb i wiecie, jak wyglądał jego konfesjonał, gdzie przebywał każdego dnia, gdzie służył ludziom? Tonął w kwiatach. Mam pięćdziesiąt lat kapłaństwa, ale takiego obrazka jeszcze nie widziałem. Byliśmy przejęci tym, co ludzie zrobili w geście podziękowania za to, że im służył, że ich jedna z Bogiem.

Posługa w konfesjonale, to jest bardzo ważna funkcja kapłana, a na co dzień posługa przy ołtarzu, sprawowanie Najświętszej Ofiary, z której czerpiemy moc i oddajemy Bogu chwałę. Nie ma doskonalszej modlitwy nad Mszę Świętą i to jest najświętsza czynność, jaką tu, na ziemi, spełniamy. I musi tu też być kapłan, bo nie ma Mszy Świętej bez kapłana.

Zobaczcie, jak dzisiaj na kapłanów plują, jak się wyrażają i nawet potrafią powiedzieć, że to jest grupa przestępcza. Świat wariuje! Im nie potrzeba przebaczenia? Kto im je da? Kto ich pochowa? Kto im dzieci przygotowuje do I Komunii Świętej? Dlatego miejmy oczy otwarte i dziękujmy Bogu za to, że są kapłani.

Wrócimy jeszcze do tej funkcji głoszenia Bożego słowa. Dzisiaj te słowa Pana Jezusa z Ewangelii z pewnością księży komentują w kazaniach. Najpierw to doprowadzenie ludzi, żeby na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie? (Mt 16,15), odpowiadali słowami św. Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Panie Jezu, Ty jesteś dla mnie najważniejszy, jesteś najważniejszym Nauczycielem, za Tobą idę, Ciebie słucham, bo „Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68b). Kapłan przekonuje ludzi, żeby zachowali się tak, jak św. Piotr.

Była też zapowiedź męki – „Syn Człowieczy będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 16,21b). Zbawienie

przyszło przez krzyż, przez śmierć zbawczą. Pamiętajmy, że my też musimy mieć udział w tym dziele zbawienia przez nasze cierpienie, przez nasze krzyże.

I to ostatnie zdanie z dzisiejszej Ewangelii: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Co to znaczy zaprzeć się samego siebie? To wiemy! Mówić „nie”, dla zła. Narkotyk, wódka, grzechy nieczyste – „Nie!” Chociaż człowiek pragnie, chociaż człowieka kusi, to mówię „nie”, bo to się Bogu nie podoba. To jest to zaparcie się samego siebie. Ja chcę, ja mam pożytkowość, ja bym chciał mieć wielką kasę, ja bym chciał mieć dobry samochód, ale rezygnuję z tego, bo potrafię się zaprzeć samego siebie, wobec tego, co jest zbyteczne. I także, jak się na dobro nastawimy, to trzeba się zaprzeć samego siebie, żeby to dobro zdobyć. Jak ktoś zaczyna pisać pracę magisterską lub doktorską, to trzeba się zaprzeć samego siebie, trzeba przestać chodzić do kina, podziękować za telewizję i przysiąc, a wtedy jest sukces.

Dalej jest „branie krzyża”. Krzyży nam nie brakuje. Każda żona wie i każdy mąż wie, że oprócz przyjemności w małżeństwie są także krzyże i to duże. Ksiądz też ma krzyże, może trochę inne, ale podobne. Trzeba brać krzyż i naśladować Pana Jezusa, i to jest zadanie kapłanów.

Moi drodzy, kończymy trzecim punktem, mianowicie, chcemy księdza prałata obdarować naszymi modlitwami, ale także życzeniami, żeby mógł dalej w takim stylu, jak dotąd, służyć Bogu i Kościołowi, a służył w cichości, nie był pretensjonalny, był bardzo koleżeński, przyjeżdżał na wszystkie zjazdy, zawsze co powiedział, co obiecał, to dotrzymał słowa.

Dzisiaj w kolekcje czytamy – „Abym był mężnym i pokornym głosicielem Ewangelii”. To można zauważyć u księdza prałata – pokorę i taką odwagę, aby mówić nie pod publiczność, nie to, co się ludziom podoba, tylko to, co Chrystus dyktuje. Czasem to idzie pod prąd tego, co ludzie myślą, co by chcieli, ale my głosimy Jezusa, Jego Ewangelię i trzeba to czynić mężnie i pokornie. Widzimy, że u księdza Jerzego tak to było czynione

przez te pięćdziesiąt lat. I żeby zamknąć tę charakterystykę, to chcę powiedzieć, że ksiądz Jerzy, to jeden z najpewniejszych przyjaciół, kolegów na roku, wyświęcony pięćdziesiąt lat temu. Tak go postrzegają wszyscy koledzy.

Ciescie się, że mieliście takiego proboszcza i macie go nadal na emeryturze, kapłana oddanego Bogu i Kościołowi. Dzisiaj go omadlamy, życząc mu wszelkiego błogosławieństwa Bożego. Wypowiadamy to słowo proszę, żeby nasz złoty jubilat cieszył się jeszcze długim życiem i żeby Pan Bóg uczynił przez niego ludziom jeszcze wiele dobrego.

Dar świątyni

Kłodzko, 23 czerwca 2019 r.

Msza św. z okazji konsekracji kościoła

Kościół pw. św. Jana Pawła II

1. Znaczenie i wymowa konsekracji kościoła w Kłodzku

Nasza obecna uroczystość jest bardzo doniosła i powiedziałbym, że ma wymiar historyczny. Chciałbym w naszej refleksji pochylić się nad sprawą konsekracji świątyni i powiedzieć, co oznacza. Z pewnością wstępnie to wiemy, ale sobie jeszcze przypomnimy i pogłębimy. Chcę wskazać na konsekrację świątyni żywej, jaką my jesteśmy i świątyni kamiennej, w której jesteśmy dzisiaj i która podczas tej Mszy Świętej będzie konsekrowana, czyli poświęcona.

Moi drodzy, najpierw chcę zauważyć, że jest to piętnasta konsekracja kościoła w naszej piętnastoletniej historii diecezji świdnickiej. Z tego wynika, że przeciętnie jedna świątynia była konsekrowana w ciągu roku. Szczególną osobliwością tej świątyni jest to, że jej początki miały miejsce już w dziejach diecezji świdnickiej, bo inne świątynie, które konsekrowałem, były wcześniej już budowane i mają początki jeszcze z diecezji

wrocławskiej czy legnickiej, natomiast ta świątynia została powołana do życia już w dziejach naszej diecezji, w dziejach krótkich, bo mających tylko piętnaście lat. To jest pierwsze, takie osobliwe zdanie tej dzisiejszej uroczystości konsekracji, że jest to świątynia bardzo szybko wybudowana. Domyślały się, kto za tym stoi, kto jest sprawcą tego szybkiego wybudowania świątyni – ksiądz proboszcz Janusz. Dlatego wielkie dzięki w tym momencie i w innych chwilach też będziemy mu zawsze wdzięczni za to dzieło, które przy waszej pomocy stworzył. Ono będzie bardzo potrzebne i będzie Waszą chlubą, że w takim trudnym czasie, w takich warunkach dosyć kłopotliwych, powstało to wspaniałe dzieło i to takie szczególne, bo z potężnych bali drewnianych. Ta świątynia, to jest taka świątynia górską, która może powinna stać pod Giewontem czy w okolicach Śnieżki, ale Kłodzko też jest terenem pagórkowatym i dlatego sędzę, że będzie chętnie nawiedzana przez pielgrzymów i turystów.

Moi drodzy, inne znamię tej świątyni, które nadaje jej wyjątkowy wymiar jest takie, że jest wzniesiona pod patronatem św. Jana Pawła II. Tutejsza parafia i ta świątynia nosi wezwanie imienia naszego, wielkiego papieża. Chcę zauważyć, że jest to pierwsza parafia pod wezwaniem św. Jana Pawła II w naszej diecezji świdnickiej po jego kanonizacji. Kanonizacja była, jak wiemy, w roku 2014, a beatyfikacja w roku 2011, tak że stosunkowo szybko nasza diecezja oddaje hołd Ojcu Świętemu, dedykując tę świątynię jego łaskawej opiece jako patronowi.

Moi drodzy, zauważmy też, że ta konsekracja dokonuje się w czterdziestolecie pierwszej pielgrzymki papieża do Ojczyzny. Trzeba zauważyć szczególność tego czasu. Oddajemy tę świątynię, jemu dedykowaną, w czterdziestolecie pierwszej pielgrzymki papieskiej, tej bardzo ważnej pielgrzymki, a może najważniejszej dla naszej Ojczyzny.

Moi drodzy, różnie mówią o tych najważniejszych przyczynach czy źródłach, które zmieniły oblicze Europy w ostatnim czasie; chodzi oczywiście o upadek komunizmu. Tak się umawiamy, że był to rok 1989, kiedy rozleciał się blok sowiecki, kiedy upadł mur berliński. Wskazujemy na różne przyczyny,

na różne źródła tych przemian. Dla nas, wierzących, najważniejszym źródłem i motorem tych przemian była pierwsza wizyta Ojca Świętego w Ojczyźnie. Ona ma niezwykle doniosły wymiar, doniosły charakter. Dzięki papieżowi naród powstał z kolan, naród otrzymał swoją podmiotowość. Nie wiem czy wiecie, że po wygłoszeniu kazania na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego, i po wygłoszeniu kazania w Gnieźnie, miano papieżowi przerwać pielgrzymkę, bo to, co papież powiedział w Warszawie, a szczególnie w Gnieźnie, nie spodobało się tym, którzy kierowali blokiem sowieckim, ale jakoś udało się to wyperswadować. Papież nie chciał zmienić tekstów, które sam napisał, bo o ile w późniejszych pielgrzymkach papieżowi pomagali układać poszczególne homilie, to wszystkie homilie na pierwszą pielgrzymkę papież napisał osobiście. To jego przesłanie z pierwszej pielgrzymki ma takie szczególne znaczenie i jest jego osobistym darem dla narodu, dla Kościoła, dla Europy. Dlatego w tym roku tak wspominamy tę pierwszą pielgrzymkę Ojca Świętego do Ojczyzny, bo miała przełomowy charakter. Wiemy, że rok po pielgrzymce powstała „Solidarność”, wybuchły strajki i zawiął wiatr wolności, trochę przyhamowany przez stan wojenny, ale tego wiatru wolności już nie udało się zahamować i wolność przysłała. Rzecz w tym, żebyśmy tę wolność właściwie wykorzystywali i w tej wolności budowali nasz ojczysty dom jako dom katolicki, jako dom demokratyczny, jako dom solidarny. To taka refleksja związana z czasem konsekracji tej świątyni, poświęconej św. Janowi Pawłowi II.

Cieszymy się, że Kłodzko składa w darze tę świątynię, to jest dar dla przyszłych pokoleń, dla waszych obecnych dzieci i wnuków, ale także następne pokolenia będą tu przychodzić i będą was wspominać jako tych, którzy tę świątynię wybudowali i poświęcili ją św. papieżowi, największemu z rodu Polaków. Wydaje mi się, że wskazanie na tę okoliczność, jest dla nas bardzo ważne.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, że konsekracja, to jest oddanie czegoś całkowicie na służbę Panu Bogu, dołączenie

jakiegoś przedmiotu z użytku świeckiego i przeznaczenie go wyłącznie dla chwały Bożej, dedykowanie tej budowli Panu Bogu.

2. Człowiek ochrzczony świątynią Boga

Zanim rozwinie temat: „Po co budujemy świątynię materialną i co się w niej dokonuje?”, to jeszcze zauważmy – zgodnie z tym, co św. Paweł powiedział w dzisiejszym fragmencie pierwszego Listu do Koryntian – że jesteśmy świątynią Bożą: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Kiedy nasza świątynia cielesna została dedykowana Bogu? W czasie chrztu świętego. To jest konsekracja tej żywej świątyni, którą my jesteśmy. Od momentu chrztu świętego nosimy w sobie Ducha Świętego i On w nas przebywa. Wiemy, że potem niektórzy ludzie Ducha Świętego wypędzają czy próbują wypędzić i na Jego miejsce wprowadzają ducha złego. Są tacy ludzie. To są nieprzyjaciele Pana Boga, to są ci, którzy zawierają jakiś układ z szatanem. A Pan Bóg nas po to stwarza, żeby w nas mieszkać, żebyśmy byli żywą świątynią dla Niego.

Ta żywa świątynia ma też dwa wymiary, dwie odmiany, mianowicie, każda jednostka ludzka, każda osoba ochrzczona, jest świątynią dla Ducha Świętego i powinna strzec tego skarbu, którym jest Duch Święty, który został nam dany podczas chrztu. Ale jest także wymiar społeczny. Wszyscy tworzymy żywą świątynię dla Ducha Świętego, która ma na imię Kościół. Kościół, to jest świątynia z żywych kamieni, którymi my jesteśmy, kamieniem węgielnym jest Chrystus i w Kościele przebywa też Duch Święty. A więc to są takie dwa, szczególnie miejsca przebywania Ducha Świętego i Jego działania. Najpierw w sercu, w duszy każdego pojedynczego człowieka, to jest jakby działanie Ducha Świętego w mikrokosmosie i we wspólnocie Kościoła, to jest ten makrokosmos.

Moi drodzy, jeżeli w to wierzymy, to możemy powiedzieć, że nie mają żadnej szansy ci ludzie, którzy chcą zniszczyć na

ziemi obecność Ducha Świętego, którego Jezus zesłał, bo On jest w Kościele, jest mocą Kościoła i stanowi o świętości Kościoła. Dzięki Duchowi Świętemu, Kościół trwa i będzie trwał do końca czasów – według słów Pana Jezusa – „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b).

3. Po co budujemy świątynię materialną i co się w niej dokonuje?

Teraz, moi drodzy, możemy przejść do tej świątyni, która w tej chwili najbardziej nas interesuje, bo zgromadziliśmy się, żeby oddać Panu Bogu tę świątynię materialną. Nie jest z kamienia, z cegieł, ale jest z drewna, dlatego, jak już nadmieniałem, z tego tytułu jest dla nas bardzo ważna. Konsekracja świątyni, czyli oddanie tej budowli na wyłączną chwałę dla Pana Boga.

I teraz pytanie – „Po co tu przychodzimy i do czego ta świątynia będzie służyć?” My to wiemy, ale uroczyste poświęcenie kościoła jest okazją, żeby to sobie przypomnieć.

Moi drodzy, świątynia jest miejscem, gdzie wspólnie oddajemy Bogu chwałę. Czasem jesteśmy w kościele w pojedynkę, ale najczęściej jesteśmy z księdzem i towarzyszą nam inni ludzie, którzy przychodzą, zwłaszcza na celebrację Eucharystii. Gromadzimy się, żeby wspólnie Bogu dziękować, żeby Go przeproszać, żeby też składać przed Nim prośby. To jest to najwłaściwsze miejsce, gdzie się dokonują takie akty – akty wielbienia, akty przeproszenia, akty dziękowania i akty prośbienia Pana Boga.

Przed chwilą śpiewaliśmy „Chwała na wysokości Bogu”. To był hymn uwielbienia, który pochodzi z czasów narodzenia Pana Jezusa. Niektórzy mówią, że to jest pierwsza kolęda, którą wykonali sami aniołowie nad stajenką betlejemską i wtedy był słyszany ten hymn: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,14). Co wynika z treści tej kolędy, tego hymnu? Wynika to, że pokój, za którym tęskni ludzkie serce, za którym tęsknią rodziny, narody, otrzymują ci ludzie, którzy oddają Bogu chwałę. Pokój jest konsekwencją

oddawania Bogu chwały. Dlatego tak ważne jest wspólne oddawanie Bogu chwały. Czasem zabiegamy o swoją chwałę, żeby się ludziom podobać, żeby zdobyć znaczenie, uznanie u władz, które są nad nami, a najważniejsze jest to, żebyśmy jako dzieci Boże dbali o szerzenie Bożej chwały. I świątynia jest właśnie po to, jest tym miejscem, gdzie wspólnie oddajemy Bogu chwałę.

Po drugie, świątynia jest miejscem, gdzie słuchamy wspólnie słowa Bożego. Przychodzimy, żeby posłuchać tego, co mówi Bóg, bo to, co mówią ludzie, ma różną wartość. Czasem jest to ważne, prawdziwe, potrzebne, a niekiedy to może być kłamstwo, to może być jakieś oskarżenie, to może być jakiś cios wymierzony w bliźniego. Te ciosy słowne są nie mniej bolesne, jak ciosy fizyczne. A Pan Bóg w swoim słowie zawsze do nas kieruje prawdę i wypowiada je z miłością, z troską o nas. To słowo jest zawsze prawdziwe, zawsze aktualne, zawsze ważne.

W tym kontekście możemy sobie teraz przypomnieć treść pierwszego czytania. Miejsce, które tu jest przypomniane, to jest Jerozolima i jest wspólne czytanie księgi Starego Testamentu. Pisarz Ezdrasz staje na podwyższeniu i czyta, ale nie piętnaście minut czy pół godziny – ale, jak pisze autor – „od rana aż do południa” (Ne 8,3b). Dzisiaj to by ludzie odeszli, jakby tak długo trwało czytanie, a tu słyszymy, że do południa ludzie słuchali tego, co pisarz Ezdrasz czytał i byli bardzo uradowani, byli zasłuchani, bo wiedzieli, że to jest pokarm duchowy dla nich. I na końcu usłyszeli słowa Nehemiasza: „Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8,10).

Jakie piękne słowa – wypisz, wymaluj – na dzisiaj, także na to nasze obecne spotkanie. Nie bądźmy smutni, nie bądźmy przygnębieni, mimo że tyle rzeczy nas niepokoi. Przed Panem Bogiem winniśmy to przygnębienie zostawić i Pan Bóg nas uwalnia od tego, gdy całkowicie się Jemu oddajemy. A więc „radość w Panu jest waszą ostoją”. Radość! To, co Maryja powiedziała: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy (...)

gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,47.49a). Czasem nie potrafimy zobaczyć tego, jak wielkie rzeczy Bóg dotąd nam uczynił i może dlatego nie dziękujemy, może dlatego Pana Boga za to nie wielbimy.

Moi drodzy, zatem powtórzmy, że przychodzimy do świątyni, by wspólnie słuchać Bożego słowa. Jakie to jest ważne dzisiaj, gdy mamy zalew medialny słów ludzkich i to różnych, łącznie z hejtowaniem, które jest kompromitacją naszej dzisiejszej kultury. Do czego to doszło, że takie może być słowo ludzkie? Tym bardziej tęsknijmy za słowem Bożym. Ludzie, którzy przychodzą na celebrację Eucharystii, a podczas Eucharystii zawsze jest głoszone słowo Boże, bo pierwsza część Mszy Świętej, to jest liturgia słowa, jak słyszą Boże słowo, to coś w nich zostaje, co może nas przemieniać. Słowo Boże czyni nas mądrzejszymi, słowo Boże jest pokarmem, bo zawiera prawdę, a najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha jest prawda, szczególnie ta, która płynie od Boga. To jest ten pokarm najzdrowszy. I przeciwnie, każde kłamstwo, każde matactwo jest trucizną, a przed trucizną trzeba się bronić, bo trucizna niszczy życie, kłamstwo niszczy życie duchowe.

Moi drodzy, idźmy dalej. Trzeci cel naszego przychodzenia do tej materialnej świątyni, to jest sprawowanie sakramentów świętych, szczególnie Eucharystii. Za chwilę będziemy poświęcać ołtarz, na którym będzie sprawowana Eucharystia, na który będzie przychodził Jezus w każdej Mszy Świętej. Kapłan, mocą Ducha Świętego, przemienia zwykły chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Jego Najświętszą Krew. Dlatego, gdy kapłani wyciągają ręce nad darami ofiarnymi, mówią: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. To jest prośba, żeby Duch Święty przemienił te dary w samego Chrystusa, w Jego Ciało i w Jego Krew. Jakie to jest ważne i to się dzieje w naszej obecności.

Przypomnijmy, że ludzie w swoich dziejach budowali ołtarze właściwie od początku, bo człowiek ze swojej natury jest religijny – „Homo religiosus”. To jest jedna z tez antropologicznych, która jest przypominana w zdrowej filozofii, zwłaszcza w filozofii klasycznej. W najdawniejszych kulturach mamy

ślady religijności człowieka. Człowiek budował ołtarze. Jak śledzimy dzieje zbawienia, to przypomnijmy sobie Noego, który po potopie zbudował ołtarz i złożył ofiarę. Także Abraham miał złożyć swojego syna Izaaka na górze Moria i to była wielka próba wiary. Te ofiary były składane z żywych zwierząt aż do Wielkiego Piątku, gdy Jezus umierał na krzyżu. On zamienił tę ofiarę ze zwierząt, na ofiarę ze swojego życia, dlatego nazywamy Go „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata”. Od tej chwili już nie ofiary ze zwierząt, ale ofiara z życia Syna Bożego wyrównała ten dług, który zaciągnęliśmy przez nasze grzechy.

Pan Jezus przed swoją męką przeżył Ostatnią Wieczerzę i wtedy po raz pierwszy sam przemienił chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew i powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b). Dlatego w każdej Eucharystii to zbawcze dzieło Jezusa się uobecnia.

Jeśli Pan Jezus mówił: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” (Łk 22,19b), to już nazajutrz, w Wielki Piątek, Ciało zostało wydane i ukrzyżowane. Jeśli mówił: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22,20), to ta Krew została wylana nazajutrz, w Wielki Piątek na krzyżu. Dlatego te dwa ołtarze się połączyły – stół z Ostatniej Wieczerzy z wielkopiątkowym krzyżem Chrystusa.

Dzisiaj też ołtarze Pańskie, to jest takie połączenie, dlatego mówimy, że Eucharystia jest ofiarą i jest ucztą, gdzie jest dany pokarm, ale jest też ofiarą, bo zbawcza ofiara Jezusa staje się żywa i dostępna. Zobaczcie, jak Pan Jezus to wymyślił, że przez Eucharystię Jego obecność jest w świecie rozszerzona na wszystkie zakątki świata. Tam, gdzie jest ważnie wyświęcony kapłan, sprawujący Eucharystię, tam jest obecny Jezus. Zobaczcie na wszystkie pokolenia. W XV wieku odprawiali Mszę Świętą, odprawiali w XVIII, dzisiaj odprawiają i będą odprawiać, i każde pokolenie ma dostęp do tego zbawczego dzieła Jezusa. To wszystko dokonuje się w świątyni, jakże zatem świątynia jest ważna. Owszem, czasem odprawia się Mszę św. na stadionach, w grupach młodzieżowych, nawet w górach, ale najwłaściwszym i najczęstszym miejscem sprawowania

Eucharystii jest świątynia, jest ołtarz. Dawniej ołtarz był przed-soborowy, teraz jest posoborowy, ale istota jest ta sama, dzieło zbawcze Jezusa jest niezmienione. Tak więc, jakże ważne jest to sprawowanie Mszy Świętej w każdej świątyni.

Dodajmy jeszcze, że w każdej świątyni są też konfesjonały i tutaj też już jest. A w Niemczech, na Zachodzie, konfesjonały zostały zupełnie zepchnięte na margines. Byłem w tamtym roku na bierzmowaniu w Anglii, w polskiej wspólnocie parafialnej, w polskiej misji katolickiej i w tej świątyni zaglądam do konfesjonału, a tam są szczotki i wiadra do sprzątania kościoła. To znak, że nikt tam nie siadał. W innym miejscu była budowla, która z zewnątrz wyglądała na kościół, wchodzimy do środka, a tam była biblioteka i czytelnia. Wchodzimy do następnej świątyni, a tam jest restauracja. Jeszcze są witraże, ale tam gdzie był główny ołtarz, to tam wydają napoje i serwują kawę. Jeszcze gdzieś kościoły rozbierają, a my – Bogu dzięki – jeszcze budujemy. Nie czujmy się, że jesteśmy ważniejsi i mądrzejsi, ale dziękujmy za wiarę, za to, że nam się jeszcze Pan Bóg podoba, że uznajemy, że Bóg jest najważniejszy. Za to dziękujmy i prosimy, żebyśmy się nie dali pozbawić tych wartości, z których liberalizm czy relatywizm, chce nas dzisiaj okraść.

Zakończenie

Moi drodzy, chcę zakończyć taką prośbą, byśmy Panu Bogu podziękowali za ten dar świątyni, za dar waszego proboszcza, który jest bardzo aktywny, jak to dzisiaj się mówi – kreatywny, że zdołał, przy waszej pomocy, takie dzieło stworzyć. Chwalmy Boga, bo było dużo „hamulcowych”. Tam, gdzie się dzieją dobre rzeczy, tam zawsze się zjawiają „hamulcowi” – „Przecież mamy kościół kilometr dalej”, „Przecież nie ma pieniędzy”, „Przecież są ważniejsze sprawy, bo trzeba budować szkołę, szpital przed-szkole”, a po co kościół? Wszystko zależy, jaką mamy hierarchię wartości i co jest dla nas najważniejsze. Oczywiście, człowiek jest ważny, bo w każdym człowieku jest obecny Bóg, ale, moi drodzy, świątynia Pańska jest dla nas bardzo ważna.

Jak byłem młodszym księdzem, to oglądałem film „Poku-
ta”, w którym taka babcia pyta: „Czy ta droga prowadzi do
świętyni?”, a zapytany mówi: „Nie wiem, chyba nie” i usłyszał
odpowiedź: „To taka droga, która nie prowadzi do świątyni,
jest nic niewarta”. Jest w tym zawarta jakaś prawda, żeby
wszystkie drogi naszego życia doprowadzały nas do świątyni,
bo tam się odradzamy jako ludzie, tam się odradza nasze my-
ślenie religijne, tam się odradza w nas prawda, tam się odradza
w nas obecność Ducha Świętego. Dlatego, niech ta dzisiejsza
uroczystość będzie dla nas takim bodźcem, byśmy świątynie
Pańskie nie tylko nawiedzali, jak turyści, ale nawiedzali z czcią,
pamiętając, że to są domy konsekrowane, przeznaczone do
dawania Bogu chwały.

Niech Pan Jezus wszystkich nas dzisiaj pobłogosławi swoją
obecnością, niech nam udzieli Ducha Świętego, byśmy mieli
właściwe spojrzenie i na nas samych jako na Kościół, tę żywą
świątynię, wspólnotę ludzkich serc i też na świątynię materialną.

Za wzorem i pod opieką św. Jana Chrzciciela

Wrocław, 24 czerwca 2019 r.

*Msza św. podczas uroczystości św. Jana Chrzciciela, patrona katedry,
miasta i archidiecezji wrocławskiej
Katedra pw. św. Jana Chrzciciela*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metro-
polito Wrocławski;

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księżę Kardynale;

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie senio-
rze, świętujący dziś 57 rocznicę święceń kapłańskich;

Ekscelencje, Dostojni Księża Biskupi;

Magnificencjo, Czcigodny i Drogi Księżę Rektorze Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wraz z całą wspólnotą akademicką;

Czcigodny Księżę Rektorze Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu wraz z całą wspólnotą seminaryjną;

Wszyscy Czcigodni bracia kapłani, diecezjalni i zakonni oraz inne osoby życia konsekrowanego;

Magnificencje, dostojni rektorzy wrocławskich uczelni

Szanowni i dostojni władarze miasta i województwa dolnośląskiego: panie wojewodo, panie marszałku, panie przewodniczący Rady Sejmiku Dolnośląskiego;

Wszyscy, obecni w tej katedrze bracia i siostry w Chrystusie!

Dziś we Wrocławiu ważny, wielki dzień – uroczystość patronalna tej czcigodnej katedry, matki wszystkich dolnośląskich kościołów, święto tego miasta, stolicy Dolnego Śląska, a także uroczystość patronalna całej archidiecezji wrocławskiej.

Jesteśmy tu przed Bogiem, do którego należy czas i wieczność. To On tak często, podczas każdej sprawowanej tu Eucharystii mówi do nas, a my Go słuchamy i wielbimy, za to, co nam mówi i co nam czyni.

W Eucharystii, w której dziś uczestniczymy On – Bóg w swoim słowie, przed chwilą ogłoszonym, postawił przed nami św. Jana Chrzciciela, którego nasi praojcowie, nasi poprzednicy w wierze, obrali za patrona tej katedry, tego miasta i całej archidiecezji. Został nam przypomniany portret szczególnego człowieka w dziejach zbawienia. Popatrzmy raz jeszcze na ten portret, portret naszego Patrona, namalowany pędzlem Bożego słowa. W portrecie tym zwróćmy uwagę na trzy rysy, wątki: na misję Jana Chrzciciela, na sposób jej wypełniania i na sugestie płynące z tej Janowej misji dla nas.

1. Misja św. Jana Chrzciciela

„Ty dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogę” (Łk 1,76);

„Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniął moje imię” (Iz 49,1b); „Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6b). A więc, już wiemy: Bóg powołał Jana na przełomie czasu. Swoją osobą zamknął Jan listę proroków Pierwszego – Starego Przymierza. Został wezwany, by ogłosić ludziom nadejście nowego czasu, by przygotować ich na przyjęcie Zbawcy świata: „Pójdiesz przed Panem przygotować Mu drogę” (Łk 1,76b).

Jan otrzymał swoistą misję. I my także otrzymaliśmy osobistą, niepowtarzalną misję. Nikt nie pojawia się na tym świecie przypadkiem. Każdy człowiek ma swoje miejsce w zamyśle Pana Boga. Czy wiem jaką mam życiową misję? Czy zastanawiam się jak ją wypełniam? Popatrzmy, jak swoją misję pełnił Jan.

2. Styl pełnienia misji przez św. Jana Chrzciciela

a) Misja w postawie pokuty

Jan swoją misję pełnił w postawie pokuty. Poszedł na pustynię. Wybrał ciszę. Usunął się od krzykliwego świata. Zostawił wygody tego świata: miękkie szaty, wygodne łóżko, ciepłe obiady. Przywdział odzienie ze skóry wielbłąda i żywił się miodem i szarańczą leśną (por. Mt 3,4). W takich warunkach stanął na pustyni twarzą w twarz z Bogiem. Jednakże odnaleźli go tam ludzie. Gdy go otoczyli, mówił do nich: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,2). Wzywał więc do nawrócenia, do wyznawania grzechów, do przemiany życia.

Wrocławianinie, jeśli chcesz być wielki, musisz stawać twarzą w twarz z Bogiem. Musisz szukać wyciszenia i twardych warunków życia, samozaparcia, pokuty, o czym mówił Chrystus w ostatnią niedzielę. Przypomnę ci: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23).

b) Misja w postawie pokory

Jan pełnił swoją misję w postawie pokory: „A pod koniec swojej działalności Jan mówił: «Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach»” (Dz 13,25). A więc Jan nie stał się konkurentem dla Chrystusa. Nie odebrał Mu chwały. W chwili swego triumfu, uznania od ludzi, mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Siostró i bracie! Wielkość w oczach Boga osiąga się na drodze pokory. Im więcej masz tytułów przed nazwiskiem, im wyższe jest twoje stanowisko, urząd, godność kościelna czy świecka, tym więcej winno być w tobie pokory. Chodzi o to, abyś sobą nie przesłaniał Chrystusa, Tego, który jedyny jest godzien chwały. Nie zapominaj o powiedzeniu Pana: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony” (Łk 18,14); „Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje” (1P 5,5).

c) Misja w postawie wierności prawdzie, wierności prawu Bożemu

Jan pełnił swoją misję w postawie odwagi i wierności prawdzie: „Oстрым mieczem uczynił me usta... Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną” (Iz 49,2). Jan w sprawach praw danych przez Boga nie szedł na kompromis. Nie uznawał tzw. „układów”. Gdy Herod wziął sobie za żonę, żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stał przed nim i jasno powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18-19). Takie stanowisko – jak czytamy dalej w Ewangelii – przyczyniło się do jego męczeńskiej śmierci, do ścięcia w więzieniu i to podczas uczty urodzinowej Heroda.

Czy nie spotykasz dziś ludzi, którzy ze strachu, czy za drobny pieniądz, za obiecany awans sprzedają prawdę, wyrzekają

się wartości moralnych, idą na układy, żeby tylko coś zyskać? Chciej się podobać nade wszystko Bogu, a nie ludziom.

Drodzy bracia i siostry, oto sylwetka świętego, którego przed wiekami obrano za patrona tej katedry, tej archidiecezji i tego miasta. Dziś, w jego uroczystość na nowo zastanawiamy się jaką on pełni rolę względem nas i jakie zobowiązania ciążyą na nas względem niego.

3. Św. Jan Chrzyciel wobec nas i my wobec niego

Św. Jan Chrzyciel jest niebieskim opiekunem, stróżem tego miasta. Czuwał nad nim przez minione wieki; czuwa nad nami i dzisiaj.

a) Czuwanie nad miastem i diecezją w historii

Przez wieki niebieski Patron spoglądał na to miasto. Nie tylko na płynącą Odrę, nie tylko na zabytki, place, ulice, fabryki, zakłady przemysłowe, domy mieszkalne, ale przede wszystkim na ludzi.

Patrzył ongiś na pierwszego biskupa tego miasta i na jego 57 następców. Patrzył na św. Jadwigę Śląską, bł. Czesława, św. Edytę Stein. Znał go z pewnością Witelo, wielki uczony śląskiej ziemi w okresie średniowiecza. Wpatrywali się w swojego niebieskiego patrona pobożni mieszkańcy Wrocławia i okolic: prości i uczeni. Przywoływano jego wstawiennictwa w dniach grozy i nieszczęść, jakie przychodziły przez to miasto i przez tę ziemię. Otaczał opieką wszystkich mieszkańców tego miasta, którzy przez wieki historii żyli w tym mieście i którzy prosili go o pomoc. Patrzył na burze dziejowe, jakie przechodziło to miasto. Patrzył na okropności zniszczenia tego miasta i tej katedry w ostatnich miesiącach i tygodniach II wojny światowej. Proszono go o wstawiennictwo i o ocalenie tej katedry w nocy z 12 na 13 lipca, gdy toczyła się batalia o uratowanie Ostrowa Tumskiego od nieprzyjaznej wtedy Odry, w czasie powodzi stulecia. Patrzył na tych, którzy tym miastem kierowali. Patrzył na

burmistrzów, prezydentów, artystów, twórców kultury. Patrzył na ludzi nauki: Bartłomieja Stein, rektora wrocławskiej szkoły kapitulnej z XVI w., Maxa Berga, projektanta Hali Ludowej, która do dziś urzeka znawców architektury i sztuki. Patrzył na Ludwika Hirszfelda, znakomitego medyka, na Ludwika Steinhausa, wybitnego matematyka – by wymienić tylko niektórych.

b) Opiekuńcze czuwanie niebieskiego Patrona dzisiaj

Ten Patron dzisiaj patrzy z nieba na nas i czuwa nad nami. Wspomaga szczególnie tych, którzy w cichej modlitwie proszą go o wstawiennictwo u Boga. Patrzy na dzisiejszy nasz nowy Wrocław, patrzy z miłością, patrzy okiem dobrego stróża. On dzisiaj wszystkim nam przypomina, że jest do naszej dyspozycji. Ale – jako nasz Patron – przypomina nam także, byśmy w jego duchu pełnili dziś naszą służbę w tym mieście; naszą misję zleconą nam przez Boga i ludzi. Prosi nas, abyśmy ją pełnili w duchu pokory, by rosła chwała Chrystusa w tym mieście, a nie nasza.

On wzywa nas, abyśmy w jego stylu służyli prawdzie, abyśmy wbrew fałszywym prorokom tego świata, wśród dzisiejszych zawirowań, byśmy w tym mieście utrwalali prawo Boże, które – dodajmy – zawsze bierze w obronę człowieka.

Zakończenie

Pozwólcie, bracia i siostry, że w końcowych słowach zwrócę się ze słowem do kościelnych i cywilnych włodarzy tego miasta i tej dolnośląskiej ziemi.

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, duchowy Gospodarzu tego miasta, któremu służysz od sześciu lat, w patronalne święto archidiecezji wrocławskiej modlimy się, aby w Twojej służbie dla tego miasta wspierał Cię nadal niebieski jego patron, by pod Twoim duchowym kierownictwem Chrystus doznawał w tym mieście wielkiej czci i chwały. Modlimy się, abyś do historii tego miasta dopisał jak najpiękniejsze karty.

Szanowni cywilni władarze tego miasta: panowie: Wojewo-
do, Prezydencie, Przewodniczący Rady Miejskiej. Modlimy się
także za was, aby waszym działaniom dla dobra tego miasta
i tej ziemi towarzyszyła nadal opieka niebieskiego patrona.
Zapiszcie również swoją szlachetną działalnością piękne
karty najnowszej historii tego – tak wszystkim nam drogiego
miasta – miasta, o którym mówił w tej katedrze wielki Prymas
Tysiąclecia: „Wratislavia, Wratislavia powróciła twoja sława!”.

Św. Janie Chrzcicielu, nasz Niebieski Patronie, pod twoją
opieką chcemy iść dalej i w twoim stylu chcemy służyć Chry-
stusowi w Jego Kościele. Wdzięczni za dotychczasową opiekę
nad nami, wołamy z ufnością dziś do ciebie: „Święty Janie
Chrzcicielu, nasz patronie, módl się za nami”.

Ciasna brama i wąska droga do szczęścia

Świdnica, 25 czerwca 2019 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy księżę biskupie Adamie,
Czcigodni księża dziekani,
Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, Bracia i Siostry
w Chrystusie!

Z wielką miłością i czcią pochylamy się nad słowem Bo-
żym, usłyszonym podczas dzisiejszej liturgii słowa. To słowo
jest zawsze aktualne i jest do nas głoszone, abyśmy wedle jego
wskazań kształtowali nasze codzienne życie.

1. Przejawy dojrzałości życiowej

W odczytanym dziś fragmencie Księgi Rodzaju jest mowa
o Abrahamie i jego młodszym bratanku Locie. Obydwoj mieli

duże trzody. Trzeba było zadbać, żeby można było utrzymać i wyżywić tak dużą ilość zwierząt. Trzeba było podzielić się terenem, na którym była roślinność, która była pokarmem dla hodowanych zwierząt. I tu Abraham okazał się wspaniałomyślny. Najlepszą część, która była do wzięcia nie wziął sobie, ale oddał ją Lotowi. Patriarcha powiedział do swego krewnego: „Niechaj nie będzie sporu między nami... Jeśli ty pójdziesz w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli ty pójdziesz w prawo, ja – w lewo” (Rdz 13,8-9). Lot był zadowolony, że otrzymał urodzajną ziemię z obfitą roślinnością, co gwarantowało utrzymanie zwierząt. Ta scena nas poucza, że w sytuacjach konfliktowych, gdzie ma miejsce różnica interesów, należy ustąpić dla zachowania spokoju i zgody. Trzeba wiedzieć, kiedy, komu i jak dalece należy ustąpić, aby nasza ustępliwość nie osmieszyła kogoś do czynienia nieprawości. Na hojności nigdy nie przegrywamy. I odwrotnie, gdy w imię naszej zachłanności czy pazerności, zagarniamy dla siebie dobra materialne, nie zważając na potrzeby naszych bliźnich, zwykle wtedy przegrywamy. A więc hojność popłaca. Dzielenie się z drugimi czyni nas bogatszymi.

Przechodzimy do przesłania dzisiejszej Ewangelii.

2. Szeroka brama i przestronna droga do zguby – ciasna brama i wąska droga do szczęścia

Pan Jezus powiada: „Szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby... natomiast ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia” (Mt 7,14). Ludzie zwykle lubią szerokie bramy i przestronne drogi. Pan Jezus mówi, że takie drogi i bramy najczęściej prowadzą do zguby, a ciasne bramy i wąskie drogi prowadzą do szczęścia.

Wyjaśnijmy jakie to są szerokie bramy i przestronne drogi i jakie to są ciasne bramy i wąskie drogi.

W Krakowie obok kościoła oo. karmelitów na Piasku znajduje się barokowy klasztor, do którego prowadzą bardzo wąskie drzwi. Widnieje nad nimi stary napis: „Per angusta ad

augusta”, czyli: „Przez ciasne bramy wchodzi się do wspaniałości”. A więc do prawdziwych, upragnionych wartości, dochodzi się na przez ciasne bramy i wąskie drogi, czyli poprzez trudne ofiary i wyrzeczenia, czasem po prostu poprzez cierpienie. Ci co służą, żyją dla drugich, znoszą kaprysy i ciosy od drugich ludzi, to są ludzie, którzy idą wąskimi drogami i przechodzą przez ciasne bramy. Zaś lekkoduchy, leniuchy, ludzie wygodni, egoiści, samoluby to zazwyczaj ci, którzy są na przestronnych drogach i szukają szerokich bram. Są to ludzie przeciętni, bierni, małostkowi, wygodni. Boją się wysiłku, poświęcenia. Daleka jest im bezinteresowność.

Do szczęścia, do wielkości prowadzi ciasna brama i wąska droga. Wchodząc przez ciasną bramę i podążając wąską drogą, stawiamy najpierw sobie wymagania a nie innym – najpierw sobie a potem innym. Często mamy tendencję odwrotną – wymagamy od innych, a siebie samych zostawiamy w spokoju.

Drodzy bracia i siostry, popatrzmy na nasze życie i zastanówmy się jakich to dróg poszukujemy i jakimi idziemy. Z pewnością jest nam potrzebna korekta.

3. Aktualność złotej zasady

„Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7,12). Zasada ta przekazana nam przez Pana Jezusa otrzymała nazwę „złotej zasady”. Posiada ona także wersję negatywną, która brzmi: „Nie czyń nikomu tego, co tobie niemiłe”. Czyńmy zatem drugim to, ca dla nas jest miłe. Jak czasem odwiedzamy kogoś w szpitalu, czy będącego w domu, pomyślmy, a jak bym się czuł, gdyby mnie dosięgło takie cierpienie. Złota zasada postępowania nas wzywa do tego, abyśmy byli wrażliwi na człowieka. Boli nas znieczulica, brak zainteresowania, myślenie tylko o sobie. Dzisiaj wiele mówi się o potrzebie empatii. Bądźmy więc wrażliwi na człowieka. Czyńmy drugim to, co nam przynosi ulgę i szczęście.

Zakończenie

Prośmy Pana Boga, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, aby nas Bóg uleczył z każdej znieczulicy, abyśmy szli ku szczęściu wąskimi drogami i weszli kiedyś przez wąską bramę do wieczności.

Nowy rozdział życia wiary

Przedborowa, 25 czerwca 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Jadwigi Śląskiej*

1. Dar Ducha Świętego dla Kościoła i człowieka

Niedawno obchodziliśmy niedzielę Trójcy Świętej. Zawsze pierwsza niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego, po Zielonych Świętach, jest niedzielą Trójcy Świętej i przypomnieliśmy sobie, że Pan Bóg jest Jeden w Trzech Osobach.

Osobie Ojca przypisujemy dzieło stworzenia, skoro dzieło stworzenia, to także nasze życie, nasze zaistnienie na ziemi zawdzięczamy Bogu Ojcu. On chciał, żebyśmy byli i dlatego poprzez rodziców dał nam życie i wiemy też, że to Bóg odwołuje z życia ziemskiego do życia wiecznego. Na ziemi jesteśmy nie na stałe, tylko na kilkadziesiąt lat i potem przechodzimy do innego życia w niebie.

Druga Osoba Boska – Syn Boży – to jest ta Osoba, która stała się Człowiekiem i jest nam najbardziej znana spośród Trzech Osób Trójcy Świętej bo mówimy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Tej Osobie Boskiej przypisujemy dzieło odkupienia. Jezus przyszedł na świat, przyniósł nam prawdę o Bogu, o naszym zbawieniu, o wieczności i oddał za nas swoje życie na krzyżu. Po co? Po to, żebyśmy mieli odpuszczone grzechy i mogli żyć wiecznie. Dlatego Pana Jezusa kochamy, bo oddał za nas życie i nas od-

kupił. Spoglądamy na krzyż, który jest przy każdym ołtarzu, który wisi w naszym domu i to jest ten święty znak, który nam przypomina, że zostaliśmy odkupieni.

I jest Trzecia Osoba Boska – Duch Święty, którą może najmniej znany, ale to jest Osoba Boża najbardziej związana z Kościołem.

A co to jest Kościół? Kościół ma dwa znaczenia. Rozumiemy kościół przez małe „k” jako świątynię zbudowaną z kamienia, z cegły czy z drewna. To jest ta budowla, w której jesteśmy, to jest kościół w wymiarze materialnym. Ale Kościół rozumiemy też jako wspólnotę tych ludzi, którzy zostali ochrzczeni. Przez chrzest wchodzimy do wspólnoty Kościoła i jesteśmy żywymi kamieniami tej świątyni – każdy i każda z nas. Kto wierzy w Chrystusa, kto jest ochrzczony, ten jest członkiem Kościoła w tej wspólnocie.

I właśnie Duch Święty jest tą Osobą Boską, która prowadzi Kościół, żeby nie odszedł od nauki Jezusa Chrystusa, żeby ludzie wierzyli, żeby zachowywali Boże przykazania. On działa w Kościele jako wspólnota i Kościół w mocy Ducha Świętego naucza, głosi Ewangelię, księża głoszą kazania, uczą, katechizują. W mocy Ducha Świętego Kościół też sprawuje liturgię, sakramenty święte. Mocą Ducha Świętego księża odpuszczają grzechy. To właściwie Bóg odpuszcza nam grzechy, ale przez posługę kapłanów, którzy mają święcenia i w mocy Ducha Świętego przekazują miłosierdzie Boże.

Wśród siedmiu sakramentów, do których należy bierzmowanie, jest sakrament, który nazywamy Najświętszym – to jest Eucharystia – i Kościół w mocy Ducha Świętego sprawuje Eucharystię. Jest taki gest przed podniesieniem, przed przystoczeniem, gdy kapłan wyciąga ręce nad darami ofiarnymi i mówi: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. A więc jest wyraźnie powiedziane, że w mocy Ducha Świętego te dary zostają uświęcone i przemienione – chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Najświętszą Krew Pana Jezusa.

Ale Duch Święty działa nie tylko we wspólnocie Kościoła, ale także w każdym z nas. Wasz kolega czytał fragmentu Listu

św. Pawła do Galatów i w tym fragmencie była mowa o tym, że Duch Święty działa w naszym wnętrzu i wspomaga naszego ducha. Dzięki Duchowi Świętemu potrafimy wierzyć, potrafimy się modlić, potrafimy czynić dobrze, potrafimy być posłuszni, potrafimy zachowywać wszystkie przykazania. Nasz duch, ten, którego mamy w sobie, jest zraniony grzechem pierworodnym i dlatego jest potrzebna taka pomoc, która przychodzi od wewnątrz. Ta pomoc przychodzi od Ducha Świętego i popularnie ją nazywamy darami Ducha Świętego.

Tu, przed ołtarzem, macie siedem świeczek i każda świeca symbolizuje jeden z darów Ducha Świętego. Możemy sobie przypomnieć, co znacie z katechezy, z przygotowania do sakramentu bierzmowania, że jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady – te dary głównie oddziałują na nasz umysł, na władzę poznawczą, na rozum. Jest dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej – te dary wiążą się z naszą wolą, a wola jest w nas odpowiedzialna za wybory moralne.

Np. w niedzielę mamy możliwość pójść na Mszę Świętą albo z koleżanką czy z kolegą pojechać nad wodę, żeby się opalać czy na jakiś rajd rowerowy i ode mnie zależy czy pójdę do kościoła i potem pojedę, czy opuszczę Mszę Świętą. Oczywiście wypoczynek też jest czymś dobrym, ale niedziela jest tym dniem, kiedy winniśmy być na Eucharystii. To my wybieramy. I zobaczcie, ludzie różnie wybierają. Jak czasem w niedzielę z sekretarzem jedziemy na jakąś parafię, a zwykle w tym dniu są dwie lub trzy posługi, to spotykamy takie zorganizowane grupy rowerowe i pytanie – „Czy oni rano byli na Mszy Świętej? Czy mają Mszę Świętą zaplanowaną po południu?”. Nie wiadomo, ale z pewnością są tacy, dla których to jest sprawa nieważna czy marginalna. I tu jest niekonsekwencja, że człowiek ochrzczony, może i bierzmowany, nie wykonuje tego, co do niego należy. Chrześcijanin to człowiek, który przychodzi, by się spotkać z Chrystusem, by do Jego zbawczej ofiary, która się uobecnia na ołtarzu, dołączyć siebie, swoje sprawy życiowe, swoje kłopoty, swoje trudności, swoje cierpienia, swoje krzyże, ale także swoje osiągnięcia, to, co się udało

zrobić. Jest okazja, żeby za to podziękować Panu Jezusowi i Duchowi Świętemu, że nas wzmocnił, gdy była pokusa, gdy nas chciano do zła zwerbować, a dzięki Duchowi Świętemu powiedzieliśmy – „Nie! Ja chcę podobać się Bogu, a Pan Bóg tego zakazał i dlatego chcę być Mu wierny, wierna”. To jest postawa człowieka, który kieruje się mocą Ducha Świętego i chce się Panu Bogu podobać.

2. Droga do szczęścia człowieka

Moi drodzy, w drugiej części homilii jeszcze parę zdań do dzisiejszej Ewangelii, bo słowa Ewangelii są zawsze najważniejsze. Pochodzą od samego Syna Bożego, od Drugiej Osoby Boskiej. Pan Jezus powiedział takie słowa: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13-14). Jest tutaj mowa o bramie ciasnej i o bramie szerokiej, a także o drodze wąskiej i o drodze przestronnej.

Kto idzie drogą przestronną i szuka szerokiej bramy? To są tacy ludzie, którzy kochają samych siebie, którzy są takimi letniakami, przeciętniakami, którym nie zależy za bardzo na drugich ludziach, którzy nie widzą ludzi w potrzebie i nie mają wrażliwości, żeby im pomóc, żeby podać rękę, żeby być posłusznym mamie i tacie. To jest taka droga szeroka i łatwa, bo nas mało kosztuje. A jak trzeba coś wykonać, jak trzeba okazać się posłusznym mamie czy tacie, jak trzeba wykonać coś, co nas kosztuje, to wtedy jest ta wąska droga i ciasna brama, przez którą wchodzimy do kręgu przyjaciół Pana Boga. To jest droga do szczęścia. Na ziemi nie ma pełnego szczęścia, nie możemy nigdy marzyć o szczęściu pełnym tutaj na ziemi, bo go nie znajdziemy. Szczęście pełne będzie w niebie, będzie w wieczności. Te wszystkie pragnienia, które nosimy, których tutaj nie potrafimy zaspokoić żadnym dobrem, dopiero zaspokoimy w niebie, gdy będziemy zbawieni i gdy będziemy kosztować,

doświadczając tego pełnego szczęścia A szczęście ziemskie, jest szczęściem cząstkowym.

Kto doświadcza takiego szczęścia cząstkowego? Ten, kto słucha Pana Boga, kto wybiera drogę wąską i trudną, gdzie się niesie krzyż, gdzie się służy drugim, gdzie się pomaga, gdzie się odrzuca pokusy.

Ale są też tacy, którzy szukają drogi łatwej i myślą, że znajdą szczęście w luzie moralnym, kiedy wszystko wolno. To jest droga donikąd. Pan Jezus powiada dzisiaj, że to jest droga, „która prowadzi do zguby”.

Droga młodzieży, otrzymacie Ducha Świętego, żebyście zawsze kroczyli tą wąską drogą i przechodzili przez ciasną bramę, bo kto się nie poświęci, to niczego nie dokona. W Krakowie jest taki kościół ojców karmelitów i na drzwiach jest taki napis: „Per angusta ad augusta”, po polsku to znaczy – „Przez cierpienie do sukcesu”, „Przez ciernie do gwiazd”. A więc, kto się nie poświęci, ten niczego nie dokona. To poświęcenie, to jest bycie darem. Jak jesteś córką czy synem, to bądź darem dla mamy i taty, bądź dobrym dzieckiem, nie stwarzaj problemów, ale pomagaj, bądź posłusznym. Nam się wydaje, że my jesteśmy najważniejsi i najmądrzejsi, bo mamy komórki, mamy dostęp do Internetu. Mama czy babcia nie potrafi się tym posługiwać, a ja jestem taki ważny, bo wszystko potrafię tam znaleźć. Ale zobaczcie, ile w Internecie jest też plugastwa i niektórzy tam zagląдают, a to się Panu Bogu nie podoba, bo to nie jest budowanie, to nie jest kroczenie tą właściwą, wąską drogą do tego cząstkowego szczęścia na ziemi i pełnego szczęścia w niebie.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, otrzymacie Ducha Świętego, żebyście zawsze wsłuchiwali się w naukę Pana Jezusa i wykonywali to, co Pan Jezus mówi, bo to jest najważniejsze. Pamiętajcie, że po bierzmowaniu macie jeszcze bardziej uznawać Chrystusa za jedyne Waszego Przewodnika życiowego,

którego warto słuchać, który za każdego z nas oddał życie i któremu zależy, byśmy wygrali to ziemskie życie.

Zobaczcie, ci, którzy pozwalają sobie na takie luźne życie, którzy szukają dróg łatwych i szerokich, to czy oni są szczęśliwi? Czasem sobie życie odbierają, bo się poranią. Kto nie słucha Pana Boga, to jest człowiekiem poranionym, a niektórych ran już nie da zagoić i później krwawią przez całe życie. Tak jest, gdy ktoś w młodym wieku nie posłucha Pana Boga, tylko po swojemu idzie za ludźmi opętanymi przez ducha złego, którzy wypędzili Ducha Świętego i zaprosili diabła do swojej duszy.

Bądźcie mądrzy, bądźcie rozsądni i pamiętajcie, że od dzisiaj macie pełniejszy dostęp do Ducha Świętego. Niech On Was poprowadzi wąską drogą i sprawi, że pokochacie tę wąską drogę i ciasną bramę, i będziecie wtedy smakować piękno życia, a piękno życia smakujemy wtedy, gdy słuchamy Pana Boga, gdy jesteśmy Panu Bogu posłuszni. Uwierzmy w to, a Duch Święty niech Wam da takie zrozumienie, by tak było.

Ufni w Boże miłosierdzie

Krosnowice, 26 czerwca 2019 r.

*Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. siostry Faustyny
Kościół pw. Jakuba Apostoła*

Wstęp

Chciałbym w dzisiejszej homilii poruszyć trzy wątki. Najpierw wątek związany z czytaniem mszalnymi, a więc pochylmy się nad przesłaniem Bożego słowa, gdyż Boże słowo jest zawsze najważniejsze, zawsze prawdziwe, aktualne i bardzo potrzebne, bo przynosi nam prawdę i wyzwolenie, a prawda wyzwala. Drugi wątek będzie związany ze św. Faustyną, bo ona została wybrana przez Chrystusa, żeby w naszych czasach ogłosić prawdę o miłosierdziu Bożym i także pod koniec,

w trzeciej części, pochylimy się nad Waszym byłym pasterzem, który ostatnio obchodził z nami pięćdziesiąt rocznicę kapłaństwa, ale obchodzi ją z nieba. Byliśmy razem wyświęceni – jak ksiądz proboszcz przypomniał – 21 czerwca 1969 roku, a więc pięćdziesiąt lat temu.

1. Przesłanie Bożego słowa

Zaczynamy najpierw od przesłania Bożego słowa. Czytamy obecnie w ramach pierwszego czytania Księgę Rodzaju. To jest ta pierwsza księga Pisma Świętego, która opowiada o początkach świata i człowieka, mówi o raju, a potem prezentuje nam pierwszą historyczną i biblijną postać – Abrahama, pierwszego patriarchy, któremu Pan Bóg kazał wyjść z rodzinnej miejscowości i pójść do ziemi, którą mu przydzielił, do Kanaanu i on posłuchał Pana Boga. Abraham był żonaty, ale żona była bezpłodna. I oto Pan Bóg obiecał Abrahamowi liczne potomstwo, ale on już się przybliżył do wieku starczego, jego żona też już była starszą kobietą i po ludzku rzecz biorąc nie mogła wydać potomka, ale tak jak Pan Bóg zapowiedział, tak też się stało. Zawsze Pan Bóg dotrzymywał obietnic. To my, ludzie, nie zawsze potrafimy dotrzymać obietnic składanych Bogu, natomiast Pan Bóg zawsze dotrzymuje słowa. Słyszeliśmy, że Bóg pokazał Abrahamowi niebo pełne gwiazd i powiedział: „Tak liczne będzie twoje potomstwo” (Rdz 15,5b). I rzeczywiście, potomek się narodził – to był Izaak, który był kolejnym patriarchą, potem Jakub, następnie dwunastu synów Jakubowych i to, co Pan Bóg obiecał, to wykonał.

Moi drodzy, z tego wydarzenia dla nas wynika taki wniosek, żebyśmy zawsze zaufali i zawierzyli Bogu, czasem wbrew temu, co widzimy, wbrew temu, co słyszymy, bo jak Pan Bóg coś obieca, coś nam zapowie, to wcześniej czy później to się spełni. Chciejmy też widzieć to, co od Boga otrzymujemy. Czasem mamy oczy zamknięte czy może przyćmione na to, co Bóg nam daje. Matka Boża to tak pięknie wyraziła – „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49a). Nam też Bóg

czyni wielkie rzeczy, tak jak Abrahamowi, tak jak patriarchom, jak prorokom, tylko trzeba to widzieć i dziękować. Taki wniosek wyciągamy z czytania pierwszego.

Moi drodzy, w Ewangelii Pan Jezus przestrzega przed fałszywymi prorokami. Są prorocy prawdziwi, którzy byli w Starym Testamencie. Wymieńmy najważniejszych proroków – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i dwunastu proroków mniejszych. Potem też w Kościele byli znakomici święci, których można nazwać prorokami, chociażby naszego papieża – św. Jana Pawła II – można nazwać prorokiem naszego czasu, bo rzeczywiście, to, co mówił, to, co zaprezentował w swojej misji papieskiej, to rzeczywiście było wspaniałe. Ale są też prorocy fałszywi, którzy nie głoszą tego, co Pan Bóg chce, tylko głoszą takie rzeczy, żeby ludzi odciągnąć od Boga. A więc zamiast miłości głoszą nienawiść, zamiast prawdy głoszą fałsz i zakłamanie.

Ci fałszywi prorocy mogą być podwójnego rodzaju. Byli tacy fałszywi prorocy i dzisiaj są, którzy otwartym tekstem i otwartym działaniem manifestują swoją wrogość wobec tego, co jest Boże, wobec tego, co jest religijne. Znamy takich proroków – Hitler i Stalin. To są już ci najbardziej wyrafinowani oprawcy, którzy powiedzieli – precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z krzyżem, precz z chrześcijaństwem. Dzisiaj też takich spotykamy. Może się boją tak wyraźnie wołać, ale widzicie, ile jest dzisiaj bluźnierstwa nawet na naszej polskiej ziemi, np. w tych marszach równości, w których publicznie jest okazywana dezaprobata Panu Bogu, Bogu Wcielonemu – Chrystusowi Panu i Kościołowi, który jest Jego dziełem. To są ci prorocy fałszywi, którzy jawnie i otwarcie walczą z Bogiem, walczą z Kościołem.

Ale są też prorocy fałszywi, którzy przychodzą do nas w odzieniu owczym, a wewnątrz są jak wilki drapieżne. Pan Jezus mówił: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7,15) i ci są może jeszcze bardziej niebezpieczni, bo oni są podstępni. Czasem jest tak, że jakąś jedną prawdę przedstawiają, a do tej prawdy dołączają piętnaście prawd

falszywych i ludzie to razem połykają. Potrafią też to, co złe opakować w takie pociągające, kolorowe opakowanie i ludzie też to chwytają. Dzisiaj w Europie jest to takie nagminne, że do nas się ludzie przymilają, mówią, że są katolikami, że są ochrzczeni, że im zależy na dobru Kościoła, a z czasem wychodzi, że to są wrogowie, którzy są zdecydowanie nastawieni na niszczenie tego, co Boże na ziemi. Powiem wam, że ta cała, tzw. walka z pedofilią, to jest też taki rodzaj fałszywej walki, bo tu nie chodzi o to, żeby Kościołowi pomóc, tylko żeby Mu dołożyć, żeby Kościół skompromitować, żeby utracił swój autorytet, żeby ludzi przekonać, że księża nie mają prawa do głoszenia kazań, do mówienia prawdy, bo są skompromitowani. O to chodzi! Dlatego Bogu dzięki, że mamy rozumnych ludzi, naszych wiernych, którzy wiedzą o co chodzi i nie przykaskują tym, którzy w taki podstępny sposób prowadzą walkę z Kościołem.

Niech tyle wystarczy na temat przesłania Bożego słowa i tego wątku o fałszywych prorokach, którzy ciągle działają, żeby zniszczyć dzieło Jezusa Chrystusa na ziemi.

2. Dzieła miłosierdzia praktykowane przez wstawiennictwo św. Faustyny

Przejdźmy do drugiego wątku, związanego ze św. Faustyną. Ksiądz proboszcz już Wam przypomniał pewne fakty, pewne zdarzenia i rzeczywiście można powiedzieć, że została powołana przez Pana Boga po to, żeby ogłosić światu Orędzie Miłosierdzia. Właściwie papież ogłosił to orędzie, ale gdyby nie było św. Faustyny, to z pewnością tego orędzia też by nie było. Papież na Stolicę Piotrową do Rzymu przyszedł z Krakowa i przyniósł z sobą tę prawdę o Bożym Miłosierdziu, bo znał to, co się wydarzyło w życiu Faustyny Kowalskiej i dlatego jako papież doprowadził do pokazania Faustyny, ogłaszając ją w 1993 roku błogosławioną, a w roku 2000 – świętą. Dzisiaj nazywamy ją Sekretarką Bożego Miłosierdzia. Posłuchajcie, jak napisała w „Dzienniczku” o swoim powołaniu. Píše tak:

„O Boże mój, jestem świadoma posłannictwa swego w Kościele świętym. Ustawicznym wysiłkiem moim jest wypraszać miłosierdzie Boże dla świata. Ściśle łączę się z Jezusem i staję jako ofiara błagalna za światem. Bóg mi nie odmówi niczego, kiedy Go błagam głosem Syna Jego. Moja ofiara jest niczym sama z siebie, ale kiedy ją łączę z ofiarą Chrystusa, to staje się wszechmocną i ma moc przebłagania gniewu Bożego. Bóg miłuje nas w Synu swoim; bolesna męka Syna Bożego jest ustawicznym łagodzeniem gniewu Boga. O Boże, jak bardzo pragnę, aby Cię poznały dusze, żeś je stworzył z miłości nieopjętej. O, Stwórczo mój i Panie, czuję, że uchylę zasłony nieba, aby o dobroci Twojej nie wątpiła ziemia. Uczyni mnie, Jezu, miłą i czystą ofiarą przed obliczem Ojca swego. Jezu, mnie nędzną, grzeszną, przeistocz w siebie, bo Ty wszystko możesz, i oddaj mnie Ojcu swemu Przedwiecznemu. Pragnę się stać hostią ofiarną przed Tobą, a przed ludźmi zwykłym opłatkiem; pragnę, aby woń mojej ofiary była znana tylko Tobie. O Boże wiekuisty, pali się we mnie ogień nieugaszony błagania Ciebie o miłosierdzie. Wyczuwam i rozumiem, że jest to moje zadanie tu i w wieczności. Tyś sam kazał mi mówić o tym wielkim miłosierdziu i dobroci Twojej”.

Z tych słów św. Faustyny jasno wynika do czego została powołana i Ojciec Święty, znając całą historię tej niewiasty, która po służbie u zamożnych rodzin – aby się utrzymać jako młoda dziewczyna – obrała drogę życia zakonnego i wstąpiła do siostr Miłosierdzia Bożego, gdzie była ogrodniczką, furtianką i kucharką. Ona, za sprawą spowiednika, wszystko spisywała, bo on wiedział, że to jest piękne i prawdziwe. Jak to dobrze, że siostra Faustyna posłuchała i to spisała, bo dzisiaj jej „Dzienniczek” jest uznawany w Kościele za perłę literatury mistycznej i jest jakby wykładnikiem tego Orędzia o Miłosierdziu Bożym.

Moi drodzy, wiemy, że siostra Faustyna żyła tyle lat, ile Pan Jezus. Urodziła się w 25 sierpnia 1905 roku, a zmarła 5 października 1938 roku. Miała krótkie życie, które trwało trzydzieści trzy lata, ale to wystarczyło, żeby ujawnić światu, że Bóg jest Miłosierdziem. I wiemy, że ona pod wpływem do-

znań mistycznych wskazała, że są trzy formy oddawania czci Bożemu miłosierdziu – modlitwa, słowo i uczynki.

Modlitwa! Kiedyś papież został zapytany przez dziennikarza – „Ojciec Święty, wiemy, że lubisz się modlić, że dużo się modlisz. Powiedz krótko, o co najczęściej się modlisz?” Co powiedział papież? „O miłosierdzie Boże dla świata”. Zobaczcie, świat pluje Panu Bogu w twarz, tyle zła się rozlewa i jest potrzebne Boże miłosierdzie. Gdyby Pan Bóg był tylko sprawiedliwy, to by nas już nie było, nie byłoby świata, a jest miłosierny, jest cierpliwy i dlatego czeka na nasze nawrócenie. My też błagamy o miłosierdzie, modlimy się koroną do Miłosierdzia Bożego, żeby Pan Bóg zaniechał kary, żeby ludziom przebaczył. Mówimy: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Teraz słowo miłosierne. Nie przemawiajmy językiem nienawiści, językiem agresji. Zobaczcie, ten język pojawił się dzisiaj w polityce. Jakie to jest okropne, jak ludzie się częstują słowem nienawiści. Popatrzymy też na nasze rodziny czy tego gdzieś tam nie ma. Mówmy językiem braterskim, siostrzanym, językiem miłosierdzia.

I też uczynki miłosierdzia. Pomagajmy biednym, okrywajmy nagich, nakarmmy głodnych, napójmy spragnionych, doradzajmy błądzącym. Mamy te bardzo ważne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy.

Moi drodzy, myślę, że to przyjdzie dzisiaj św. Faustyny do Was, w jej relikwiach, pomoże Wam, żebyście jeszcze bardziej żyli miłosierdziem Bożym, żebyście sami to miłosierdzie Boże wypraszali dla siebie, dla całego świata, ale też sami byli miłosierni, bo Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Otrzymujemy od Boga miłosierdzie i jak żałujemy, jak się przyznamy, jak klękniemy przed krzyżem, to wszystko jest przebaczone. I my też przebaczajmy, a czasem jest tak trudno z tym przebaczeniem.

Była kiedyś u mnie w kurii pani z naszej diecezji na rozmowie i chodziło o to, żeby interweniować, bo w grobie, gdzie ona miała rezerwację, zakład pogrzebowy przez pomyłkę pocho-

wał kogoś innego. Ona się zgłosiła to tego zakładu, zakład ją przeprosił, wyznaczył nowe miejsce, a ona powiedziała – „Nie, ja się z tym do końca życia nie zgodzę”. Próbowałem ją troszeczkę obłaskawić, mówiąc, że oni tego nie zrobili złośliwie czy celowo i trzeba ustąpić w imię Bożego miłosierdzia. Ona powiedziała – „Nie ustąpię, nie przebaczę tym, którzy to zrobili”. I wtedy zapytałem – „Czy pani odmawia modlitwę «Ojcze nasz»?”. „Tak, i to kilka razy dziennie” – powiedziała. Więc pytam – „To jak pani mówi – I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom? Pani kłamie Pana Boga, bo prosi – odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy, a pani nie odpuszcza. Nie wolno tak kłamać Pana Boga”. Tak są czasem ludzie zapieczęci.

Moi drodzy, kto jest miłosierdziem Bożym olśniony, to wszystko przebacza. Biskup Pazdur mówił: – „Zawsze, wszystko, wszystkim przebaczać, bez wyjątku. To jest Ewangelia, to jest naśladowanie Boga w Jego miłosierdziu. Myślę, że obecność św. Faustyny też wam ułatwi wzajemne przebaczenie i w małżeństwie, i w sąsiedztwie, bo życie jest różne, nie jesteśmy aniołami, ale trzeba sobie przebaczać.

3. Ks. Marian Kobylarczyk – głosiciel i szafarz Bożego miłosierdzia

Moi drodzy, czas, żeby przejść do końcowego wątku, związanego z poprzednim księdzem proboszczem Marianem Kobylarczykiem, który też był apostołem miłosierdzia, był kapłanem, który głosił prawdę o miłosierdziu Bożym, który Was karmił słowem Bożym i Ciałem Chrystusa – Chlebem Eucharystycznym.

Przypomnę, że ksiądz Marian urodził się 13 lutego 1942 roku w czasie wojny. Pochodził z gór. Urodził się w Groniu, parafia Szaflary, w powiecie nowotarskim. Chcę powiedzieć, że wtedy, gdyśmy wstępowali do seminarium duchownego we Wrocławiu w 1962 roku, to w seminarium z terenu archidiecezji wrocławskiej była jedna piąta kleryków, a cztery piąte czy może dwie

trzenie, to byli koledzy spoza granic archidiecezji wrocławskiej. Jak pociąg jechał z Przemysła do Wrocławia, to na każdej stacji zbierał kleryków, poczynając od Jarosławia, poprzez Rzeszów, Dębice, Tarnów, Bochnie, Kraków, Katowice aż do Wrocławia. Zaczynaliśmy seminarium razem w 1962 roku. Ksiądz Marian, wtedy jako kleryk drugiego roku, został wzięty do wojska i mnie też to spotkało. Rzucili nas na ścianę wschodnią – Włodawa, Lublin, Nisko, Jarosław, Tarnów – po to, żeby nam utrudnić kontakt z macierzystym seminarium, a chodziło o to, żeby nam wybić z głowy kapłaństwo, żeby zawrócić z tej drogi. Taki był cel powoływania kleryków do wojska. Myśmy jeszcze służyli w tym wojsku normalnym, a potem, jak oni zauważyli, że oddziałujemy pozytywnie na kolegów, to potworzyli kompanie tylko kleryckie i były trzy miejsca tej służby kleryków w wojsku – Bartoszyce na Warmii, Brzeg nad Odrą i trzecie miejsce, to Szczecin Podjuchy. Tam mieli specjalną kadre, takich „ojców duchownych”, którzy brali wielkie pieniądze, żeby tych kleryków przeffancować, żeby ich zawrócić z drogi do kapłaństwa. Dawali wszystko! Można było sobie wybrać uczelnię, którą się chce i pójść na nią bez egzaminów. To był taki czas. Ale, moi drodzy, myśmy ciągle mówili tym naszym ideowym przeciwnikom, że chcemy służyć Ojczyźnie, tak jak oni, ale chcemy służyć jako księża, bo jako księża będziemy służyć nie tylko Bogu, Kościołowi, ale także Ojczyźnie. Oni mówili, że my jesteśmy źle wychowani, że nie wyczuwamy potrzeby miłowania Ojczyzny i trzeba to było prostować, ale takich ludzi trudno było przekonać, bo oni mieli swoje idee, za które brali grube pieniądze, żeby pełnić taką niecną posługę.

Moi drodzy, ale wróciliśmy i nikt nie zawrócił z drogi do kapłaństwa. Wyświęcił nas arcybiskup Kominek 21 czerwca 1969 roku. Było nas dwudziestu czterech i rzeczywiście ksiądz Marian był wtedy z nami jako neoprezbiter. Pamiętam go z seminarium jako kolegę, który był zawsze bardzo cichy, spokojny, pracowity i pobożny, i później takim był księdzem. Był wikariuszem w czterech parafiach – w Gądkowicach był trzy lata, w Borowie był rok, w Bierutowie był cztery lata i w Choj-

nowie pięć lat. Potem otrzymał parafię w Kotlinie Kłodzkiej – Roztoki – w kierunku Międzyzylesia i był tam administratorem. A tu, w Krosnowicach, był od 1988 roku aż do śmierci, aż do 10 grudnia 2007 roku. Zmarł jako drugi kolega na naszym roku. Pierwszy zmarł w 1992 roku ksiądz Władysław Kliś, który wyjechał do Niemiec i tam posługiwał w niemieckiej parafii, a ks. Marian był drugi. Do tej pory zmarło pięciu naszych kolegów, a żyje dziewiętnastu. Ostatnio mieliśmy spotkanie i modliliśmy się w każdej Mszy Świętej za zmarłych kolegów, w tym także za księdza Mariana, a dzisiaj modlimy się tutaj. Wy też macie taki mały obowiązek, żeby pamiętać o swoich pasterzach, którzy tutaj pracowali. Bardzo dziękujemy księdzu proboszczowi Adamowi, że pamiętał i że mnie też tutaj zaprosił, żeby jakby obchodzić jubileusz pięćdziesięciolecia naszych święceń kapłańskich, choć ksiądz Marian już dwanaście lat nie żyje. Zmarł w sześćdziesiątym piątym roku życia i w trzydziestym ósmym roku kapłaństwa. Taka była wola Boża, a dlaczego tak się stało, to się dowiemy w wieczności. Wierzymy jednak, że Pan Bóg wybiera dla ludzi taką godzinę śmierci – jak to mówią – która jest najkorzystniejsza dla człowieka. To nam też po ludzku trudno zrozumieć, ale jest ważne, byśmy pamiętali o zmarłych i też przypominali sobie to, co oni nam zostawili, a z pewnością to wiecie, bo znaliście dobrze waszego pasterza, który tu był. Myśmy tu mieli dwa, a może nawet trzy spotkania rokowe. Przyjeżdżaliśmy zwykle w maju albo w czerwcu na rocznicę naszych święceń i ks. Marian nas chętnie podejmował jako proboszcz. Dlatego pamiętajcie o nim i myślę, że on też jako wasz pasterz, pamięta o was w niebie. Można się prywatnie modlić, bo do ludzi beatyfikowanych i kanonizowanych modlimy się publicznie, np. do św. Jana Pawła II czy do św. Faustyny, a do zmarłych, których czcimy i jesteśmy przekonani, że oni są zbawieni, możemy się modlić prywatnie.

Przy okazji można sobie przypomnieć, że warto się modlić do swoich rodziców, jeżeli już ich nie mamy tutaj, na ziemi, bo oni też nam pomagają i są na to dowody. Ludzie mają przeświadczenie, że mama, tato pomaga, zwłaszcza ci, którzy byli

bardzo pobożni, wypełniali każdą wolę Bożą, którą Pan Bóg im dawał, nieśli wszystkie krzyże. I nasi pasterze, którzy odeszli, też pamiętają o swoich owieczkach, które tutaj prowadzili. Dlatego niech ta łączność duchowa między wami, a nim, trwa.

Zakończenie

Teraz macie pasterza takiego bardzo kreatywnego, którego tutaj mianował ksiądz prałat Stanisław Franczak i ja nie miałem już wyjścia. Pamiętacie? To było na pogrzebie i to też była wola Boża, której się nie sprzeciwiliśmy. Macie dobrego pasterza, który was tak ładnie karmi słowem Bożym i sakramentami świętymi, ale to, co my przekazujemy, to nie jest nasze, lecz Boże – Pan Bóg działa przez ludzi. Czasem też jesteśmy słabi i potrzebujemy więcej miłosierdzia od Was, bo mamy w rękach takie wielkie skarby, wielki zadania, do których nie dorastamy. Dlatego wy też wypraszać dla nas Boże miłosierdzie, byśmy byli jak najlepszymi naczyniami, przez które będzie przychodzić do Was Boże miłosierdzie. My też klękamy przed drugim księdzem, bo ja siebie sam nie rozgrzeszę, ale klękam przed kolegą, żeby otrzymać Boże miłosierdzie. Tak to jest postanowione.

Bądźmy więc jako parafia taką rodziną, jako rodzina rodzin i bądźmy zawsze razem. Chodzi o to, żebyśmy byli razem z kapłanami, a kapłani są razem z Wami. O to się módlmy w tych trzech intencjach, które ksiądz proboszcz na początku wypowiedział. Niech ta modlitwa trwa i niech będzie dołączona do zbawczej ofiary Jezusa Chrystusa.

Maryja zatroskana o budowlę życia Jej dzieci

Świdnica, 27 czerwca 2019 r.

*Msza św. we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy
Kaplica Biskupa Świdnickiego*

1. Ewangeliczny dom budowany na skale

Tradycja katolicka głosi, że w czasie letnich upałów i zimowych mrozów homilie powinny być krótkie. Chcemy być wierni tej tradycji i dzisiaj, gdy są wysokie temperatury, do niej się dostosować.

Księżę biskupie, drodzy bracia w kapłaństwie, siostry zakonne i panie świeckie – bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej liturgii jest mowa o budowaniu. Budujemy obiekty materialne i budujemy także dom naszego życia. To, co budujemy, żeby było stabilne, żeby oparło się potem wszelkiej niepogodzie, wichrom, ulewom, musi stanąć na mocnym fundamencie.

Wiemy, że ci, którzy budują domy mieszkalne, biurowce czy jakieś inne obiekty, także kościoły, zakładają mocne fundamenty, żeby w razie niepogody dom się nie zawalił. I jest także potrzebny fundament przy budowaniu domu naszego życia. Wiele o tym mówił Ojciec Święty Jan Paweł II, ale także papież Benedykt, gdy był w Polsce w maju 2006 roku. Na Błoniach krakowskich mówił młodzieży, jak budować dom swego życia.

Pan Jezus dzisiaj nam przypomina, że trzeba budować na Nim, na mocnej skale. Ale tu też mamy takie wskazanie, że niektórzy mogą tylko budować na takim słowie Bożym, które jest wysłuchane, ale nie jest ono wcielane w życie. Dlatego Pan Jezus mówi: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). A więc nie można stawiać takiej alternatywy – modlitwa albo uczynki – ale tu musi być koniunkcja – modlitwa i uczynki. Zatem musi być

stosowana koniunkcja, a nie alternatywa, żebyśmy budowali dom naszego życia na przyjętym słowie Bożym, które jest słowem nie tylko usłyszanym, może nawet uczuciowo przyjętym i zaakceptowanym, ale na słowie, które jest wprowadzane w czyn, które kształtuje nasze życie.

A więc już wiemy, że dom naszego życia, który budujemy całe nasze życie – od narodzenia aż do śmierci – ciągle musimy budować na tym najtrwalszym i najpewniejszym fundamencie, jakim jest Chrystus i Jego słowo, które nam zostawił.

2. Maryja wzorem budowania życia na Bogu

Taką Osobą, która przyjęła to orędzie o budowaniu była Maryja, która wypełniała Boże słowo, która nie tylko je przyjęła całym swoim sercem, ale je wypełniała i do końca była Bogu posłuszna. Ona kształtowała życie na słowie Bożym, które zresztą urodziła jako Słowo pisane przez duże „S”.

Patrzemy dzisiaj na Nią, na Matkę, która nam pomaga. Jesteśmy wszyscy niedołążni, nie tylko fizycznie, bo ta niedołążność się później powiększa w wieku starym, ale jest też niedołążność duchowa. Nie radzimy sobie z naszymi wadami, nie radzimy sobie z nałogami, które się ukształtują i jest nam potrzebna pomoc. Maryja jest tą Osobą, która tej pomocy udziela i Kościół ją nazwał Matką Pomocy Nieustającej. Mamy w parafiach nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, jest czczony obraz. Pamiętajmy, żebyśmy w tym naszym budowaniu, gdy nam coś nie idzie, gdy coś się kruszy, załamuje, wiedzieli, kto nam może pomóc w tym budowaniu domu naszego życia, który się będzie Panu Bogu podobał. To jest Maryja, nasza Matka, Matka Chrystusa – Matka Pomocy Nieustającej.

W mocy Ducha Świętego, razem z Maryją we wspólnocie Kościoła głosić Chrystusa

Wałbrzych, 27 czerwca 2019 r.

*Msza św. z racji odpustu ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy, z racji
30-lecia parafii oraz z okazji udzielenia sakramentu bierzmowania
Kościoł pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

Wstęp

Przypomnę, że jest taka tradycja w Kościele katolickim, że jak są wielkie upały i w zimie mrozy, to homilia powinna być krótsza. Dzisiaj mamy aż trzy wątki i nie wiem, jak to zrobić, żeby nie była ona za długa, ale postaramy się w takim przepi-sowym czasie tę homilię umieścić.

Chcę poruszyć trzy wątki – wątek Ducha Świętego, związany z sakramentem bierzmowania, który my, starsi, już przyjęliśmy, a dzisiaj kolej na młodzież, wątek maryjny związany z waszą patronką – Matką Bożą Nieustającej Pomocy i także wątek jubileuszu trzydziestu lat waszej wspólnoty parafialnej.

1. Duch Święty umożliwia życie Kościoła i każdego ochrzczonego

Zaczynam od wątku Ducha Świętego. Moi drodzy, wyjdźmy od następującego stwierdzenia, że gdyby nie było zesłania Ducha Świętego na apostołów, to Kościół apostołski nie ruszyłby z miejsca, Jezus zostałby zapomniany. Może pozostałyby po Nim jakieś wzmianki, że był, że był dobry, że czynił cuda i z pewnością więcej niczego by nie było. Zesłanie Ducha Świętego było tym bardzo ważnym wydarzeniem, które miało miejsce po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i po Jego wniebowstąpieniu.

Drugie czytanie przypomniało nam to bardzo ważne zdarzenie, kiedy Duch Święty zstąpił na apostołów, jeszcze wystraszo-nych, ciągle jeszcze wątpiących, ale jak Duch Święty zstąpił, to lepiej rozumieli naukę Pana Jezusa, to przypomnieli sobie

wszystko, co Jezus mówił, co Jezus czynił, Jego cuda. Odkryli sens tych zbawczych wydarzeń, zwłaszcza śmierci Pana Jezusa na krzyżu. To w dzień zesłania Ducha Świętego, św. Piotr ładnie wytłumaczył, co oznaczała śmierć Jezusa na krzyżu, dobrowolnie przez Niego podjęta. Jezus nie musiał umierać za nas, ale umarł z miłości do nas, by nam otworzyć drzwi do nieba, byśmy nie umarli śmiercią wieczną, ale żebyśmy żyli na wieki, bo na ziemi żyjemy tylko kilkadziesiąt lat. Medycyna przedłuża nam dzisiaj życie, ale wiemy, że przychodzi taki moment w życiu człowieka, gdy lekarze też składają ręce i mówią – „Tutaj już nic więcej nie możemy zrobić” – a wtedy Pan Bóg zabiera nas i przeprowadza z życia ziemskiego do wiecznego. Po śmierci nie idziemy w nicłość, w pustkę, ale do domu Ojca – jak nas zapewnił Pan Jezus.

Moi drodzy, Duch Święty prowadzi Kościół. Gdyby nie było Ducha Świętego, Kościół dawno by przegrał potyczkę ze światem, już dawno byłby unicestwiony, bo były w historii różne zamachy na Kościół. Wymieńmy rewolucję francuską czy potem dwa totalitaryzmy, gdy obydwaj przywódcy byli przeciwko Kościołowi, chcieli Jezusa wypędzić ze świata, z ludzkich serc, żeby o Nim nie mówiono, żeby nie przeszkadzał swoją etyką, swoimi wezwaniem. To Duch Święty trzyma Kościół w mocy i sprawia, że w tym Kościele są też ludzie święci, bohaterowie. Wymieńmy św. Maksymiliana, wymieńmy księdza Popiełuszkę, a przede wszystkim jest Maryja. To są owoce Ducha Świętego. Ale Duch Święty ratuje też tych, którzy gdzieś pobiłdzą, bo zawsze jest możliwy powrót i naprawienie krzywd, które są spowodowane naszymi grzechami.

Droga młodzieży, macie dzisiaj wspaniały dzień, dzień ozdobienia Waszego ducha, który jest w was, mocą i światłem Ducha Świętego, przez przyjęcie Jego siedmiorakich darów. To wątek pierwszy, wątek Ducha Świętego.

2. Maryja wspiera zaangażowanie Jej dzieci w pomoc

Przychodzimy do wątku maryjnego. Maryja jest pięknym owocem działania Ducha Świętego w ludzkich sercach. Nazy-

wamy Ją Oblubienicą Ducha Świętego. Była obecna w czasie zesłania Ducha Świętego, tego pierwszego, wielkiego bierzmowania w Wieczerniku, gdzie się modliła z apostołami. To, że nie popełniła żadnego grzechu osobistego, a wcześniej była uwolniona od grzechu pierwotnego, to jest zasługa Ducha Świętego.

Duch Święty Ją wypełnił od początku i wiemy, że Jezus w ludzkiej naturze począł się w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. Gdy Maryja usłyszała, że będzie Matką, zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), i anioł Jej wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). Dlatego Pan Jezus nie ma ziemskiego ojca, ma tylko ziemską matkę i jest poczęty z Ducha Świętego.

Moi drodzy, Maryja jest obecna w Kościele, jest Pierwszą Córą Kościoła, Najświętszą, Najdoskonalszą częścią Kościoła, tej wspólnoty Chrystusowej, ale też jest Jego Matką i jest z nami, by nam pomagać, tak jak pomagała Chrystusowi, gdy był niemowlęciem, gdy razem z Józefem chroniła Go przed zagrożeniem życia ze strony Heroda, gdy stała pod krzyżem i patrzyła, jak On cierpiał i umierał. Matka zawsze była obok.

Słyszeliśmy, że pod krzyżem rozegrała się wielka sprawa, wielkie wydarzenie. Gdy Jezus zobaczył swoją Matkę, powiedział do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26b) – wskazując czy myśląc o Janie, który stał obok, a jemu powiedział: „Oto Matka twoja” (J 19,27a). Jaki był rezultat tych słów Pana Jezusa? Ewangelista Jan to odnotował: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27b). Od tej chwili prawie wszyscy uczniowie Pańscy wzięli Maryję do siebie, niemal wszystkie narody. I myśmy też jako naród polski, wzięli Maryję do siebie i Ona jest z nami. Jest na Jasnej Górze, jest w sanktuariach maryjnych i jest w sanktuariach światowych – w Lourdes, w Fatimie, w La Salette. Ileż tam jest tabliczek ze słowami wdzięczności, które zostawili ludzie, gdy otrzymali jakąś łaskę – „Tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana”, „Maryjo, dziękuję” – widziałem to na własne oczy, jak byliśmy w tamtym roku w Fatimie, w Lourdes. Ileż jest tych znaków wdzięczności wobec Maryi,

które świadczą, że Maryja pomaga, że rzeczywiście jest Matką Pomocy Nieustającej.

I to jest wezwanie do nas, byśmy nie tylko Maryję prosili o pomoc, bo jesteśmy czasem w potrzebach duchowych i cielesnych, i dobrze, że się modlimy, ale też, byśmy Matkę Bożą naśladowali w niesieniu pomocy drugim, w służbie drugim.

Pan prezydent pozwoli, że przytoczę to, co się wydarzyło w pierwszy dzień Konferencji Episkopatu Polski na terenie Wałbrzycha i Świdnicy. Mieliśmy w katedrze Mszę Świętą, której przewodniczył i homilię wygłosił ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, i potem goście byli zaproszeni do seminarium na kolację. I wtedy jeden biskup nam zasłabł, biskup gliwicki Jan Kopiec, profesor historii Kościoła, znakomity uczestnik wielu sympozjów. Natychmiast stanął przy nim pan prezydent jako lekarz i czuwał ponad pół godziny, aż przyjechało pogotowie. Klęczał przy tym, który potrzebował pomocy, w tym przypadku pomocy lekarza, bo to była niemoc fizyczna.

Moi drodzy, pomagajmy sobie. Jak patrzymy na Maryję jako Matkę Pomocy Nieustającej, to sobie zawsze przypominajmy, że jesteśmy powołani, by sobie pomagać, a nie utrudniać, nie dokuczać sobie. Wszyscy mamy możliwość, żeby sobie pomagać. Dzieci pomagają rodzicom, rodzice dzieciom, wnukowie babciom i dzieciom, nauczyciele pomagają uczniom, a uczniowie przez pożądaną zachowanie, przez ciszę, która jest potrzebna w czasie lekcji, też pomagają nauczycielom. Nauczyciele wiedzą, że dzieci mogą im pomagać, gdy są grzeczne, gdy wykonują zadania, gdy dają się prowadzić, gdy słuchają nie tylko mamy i taty, ale także nauczycieli. Wzajemnie sobie pomagajmy.

3. Wdzięczność Bogu i ludziom za dar parafii

I czas na wątek trzeci, związany z trzydziestoleciem tej parafii. W tym trzydziestoleciu mamy połowę diecezji świdnickiej, a przez pierwsze piętnaście lat ta parafia była najpierw w archidiecezji wrocławskiej, bo kardynał Gulbinowicz utworzył

ją 27 czerwca 1989 roku, a więc minęło dokładnie trzydzieści lat od dekretu, który wydał kardynał. Mamy tutaj tych księży, którzy byli przy narodzinach tej parafii. Przede wszystkim jest ksiądz prałat Bogusław Wermiński, bo on był wtedy pasterzem tej dużej parafii – dzisiejszej kolegiaty – pw. Świętych Aniołów Stróżów. Parafia była za duża i tu, na Nowym Mieście, trzeba było stworzyć odrębną parafię. I narodziła się ta parafia, która przyciągnęła około siedem tysięcy ludzi. Uzyskano też pozwolenie na budowę świątyni, bo to były jeszcze trudne czasy komunistyczne. Już ten powiew wolności był obecny, jesienią 1989 roku nastąpiła Jesień Ludów, a parafia była kształtowana na wiosnę, a wcześniej przygotowywana.

Chcemy podziękować Panu Bogu za tych ludzi, którzy stanęli tutaj przy narodzinach parafii. Dziękujemy księdzu prałatowi Bogusławowi, potem pierwszemu proboszczowi – księdzu Kazimierzowi Marchajowi, który następnie przeszedł za moją sprawą do Kudowy-Zdroju i tam też ma ładną parafię Miłosierdzia Bożego, ale ta świątynia, to jest głównie jego dzieło. Dlatego myślę, że obydwaj księża proboszczowie, którzy byli przy narodzinach tej wspólnoty parafialnej, są pokornie dumni, że Pan Bóg im pozwolił, przy waszej pomocy, wznieść taki dom, taką świątynię, którą oddaliśmy w czasie konsekracji Bogu na wyłączny użytek. Tutaj Pana Boga chwalimy i wielbimy. Dzisiaj śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu”. Tutaj słuchamy Bożego słowa, tu się moralnie odradzamy, tutaj w każdej Eucharystii nabieramy sił i jest nam dawany Duch Święty, dlatego ta świątynia jest tak bardzo ważna.

Moi drodzy, dziękujemy Bogu za trzydzieści lat tej parafii. Trzy lata należała do archidiecezji wrocławskiej, bo wtedy mieliśmy jeszcze jedną dużą archidiecezję na Dolnym śląsku. W 1992 roku, po trzech latach od powstania tej parafii, pieczę nad nią objęła diecezja legnicka i biskup Tadeusz Rybak, który wraz z kapłanami zabiegał o fundusze, żeby tę świątynię wybudować, bo czasy były trudne. I udało się. A więc dwanaście lat parafia była pod płaszczem diecezji legnickiej i już piętnaście lat pod parasolem diecezji świdnickiej, bo tyle ma lat istnienia.

Dlatego, moi drodzy, jest za co dziękować. Nie tylko za te mury, które są wybudowane, za tę świątynię ładnie wyposażoną, ale też za tę żywą wspólnotę, za wszystkich proboszczów i wikariuszy, którzy tu byli. Proboszczów było dwóch, natomiast wikariusze się zmieniają co trzy, co pięć lat, bo takie jest prawo kościelne i je respektujemy, a chodzi o to, żeby młodzi księża nabywali dużo doświadczenia w różnych wspólnotach parafialnych.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc, żeby sprostać tej obietnicy, którą złożyłem na początku, rzeczywiście zachęcajmy się, byśmy na tej Mszy Świętej podziękowali za budowniczych, szczególnie za tych, którzy są już na drugim świecie, żeby tam, gdzie dzisiaj patrzą na nas, też się cieszyli tym dziełem, które przed trzydziestoma laty zostało powołane do istnienia.

Ta parafia jest jedną ze stu dziewięćdziesięciu parafii diecezji świdnickiej – to jest aktualny stan. Modlimy się za kapłanów, którzy nią kierowali i za wiernych zmarłych, którzy przez tę parafię przeszli i z pewnością poszli stąd do nieba, a jeżeli komuś potrzebna jest pomoc, to się modlimy za tych zmarłych.

Modlimy się za obecnie żyjących, za tych, którzy – jak wspominałem – byli przy narodzinach tej parafii i którzy dzisiaj w tej parafii posługują.

I modlimy się za Was wszystkich, drodzy bracia i siostry, za to, że jesteście. Pasterze nie mogą być bez owiec, a owce nie mogą być bez pasterza. Musimy być razem, razem Pana Boga chwalić, razem słuchać Bożego słowa i razem sobie pomagać, byśmy ziemię czynili piękniejszą, by świat był lepszy, a może być lepszy, jeżeli będziemy słuchać Pana Jezusa, jeżeli będziemy żyć Ewangelią. Nie ma lepszej propozycji na udane życie ziemskie, ponad propozycję Pana Jezusa. Dlatego trzymajmy się Pana Jezusa, kochajmy Kościół i kochajmy kapłanów, mimo tego, co się dzieje. Prośmy Ducha Świętego, żeby nas trzymał przy prawdzie, byśmy się nie dali zwieść oszustom, tym którzy

kłamią. Wiemy, że nie wszyscy kłamią, ale na pewno są kłamczuchy i żeby ich rozpoznać, trzeba prosić Ducha Świętego, a mamy do tego prawo, bo jesteśmy wybierzmowani, żebyśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, dlatego trzeba być dobrym, dlatego warto iść za Jezusem i w Jego stylu zmieniać świat. O to się dzisiaj módlmy.

Być kapłanem na wzór Książąt Apostołów: Piotra i Pawła

Świdnica, 29 czerwca 2019 r.

*Msza św. w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła,
podczas Mszy św. z udzieleniem posługi akolitu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Słowo Boże prezentuje nam dzisiaj wielkich apostołów, których nazywamy Książętami Apostołów. Są to św. Piotr i św. Paweł. Na ich wierze wspiera się gmach żywego Kościoła. Dzisiaj na nich spoglądamy i odczytujemy ich przesłanie dla nas.

1. Wspólne i odrębne cechy apostołów Piotra i Pawła

Obydwaj patronowie dzisiejszego dnia zostali powołani przez Chrystusa, w różnym czasie i w różnych okolicznościach. Obydwaj żarliwie głosili naukę Chrystusa, obydwoj byli Jego wiernymi świadkami. Obydwaj w różnych miejscach i w różny sposób cierpieli za swego Mistrza. Obydwaj też oddali za Jezusa swoje życie i to w tym samym mieście – w Rzymie – w stolicy ówczesnego imperium i to mniej więcej w tym samym czasie. Przypuszcza się, że w roku 67 po narodzeniu Chrystusa. Obydwaj są czczeni w jednym dniu, właśnie w dzisiejszym dniu.

Ci dwaj apostołowie są także od siebie różni. Piotr był prostym rybakim, pochodzącym z Betsaidy. Miał brata Andrzeja, którego Chrystus także powołał do grona apostołów. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum. Do ich domu przychodził często Jezus. Stąd wyruszał na nauczanie do pobliskich miejscowości. Chrystus od początku wyróżniał Piotra w gronie apostołów. To on wraz z Janem i Jakubem byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia Jezusa na górze Tabor i modlitwy Jezusa w Ogrójcu.

Apostoł Paweł, noszący wcześniej imię Szaweł, urodził się w Tarsie, w Cylicji, w dzisiejszej Azji Mniejszej. Był Żydem, dobrze wykształconym w Biblii ale także i w filozofii greckiej. Miał rzymskie obywatelstwo. Nie należał od początku do grona Dwunastu. Nie był świadkiem nauczania i cudów Chrystusa, a także nie uczestniczył w wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Jednakże jemu także ukazał się Zmartwychwstały Chrystus przed Damazkiem, dokąd szedł, by wylapać i uwięzić uczniów Chrystusa. O ile Piotr, po odejściu Chrystusa do nieba i po zesłaniu Ducha Świętego, głosił Ewangelię Żydom, swoim rodakom, o tyle Paweł został powołany do głoszenia nauki Chrystusa poganom. Dlatego otrzymał w Kościele tytuł: Apostoła Pogan, Apostoła Narodów. Odbył trzy podróże misyjne. To on zapoznał ówczesny cywilizowany świat z Chrystusem i wprowadził chrześcijaństwo w ówczesny basen Morza Śródziemnego. Ci dwaj apostołowie głosili Ewangelię w różnych miejscach i różnym słuchaczom. Odmienna też była forma ich męczeńskiej śmierci. Piotr został ukrzyżowany w Rzymie głową na dół, zaś Paweł został w Rzymie ścięty mieczem. Ich miejsce pobytu i męczeństwa dzisiaj upamiętniają dwie bazyliki: bazylika św. Piotra na Watykanie i bazylika św. Pawła za Murami.

2. Wybrane dialogi Jezusa z apostołami

Przypomnijmy niektóre charakterystyczne dialogi Jezusa z tymi apostołami. Wybierzmy dwa dialogi Chrystusa z Piotrem i jeden z Pawłem. W okolicach Cezarei Filipowej Jezus postawił

uczniom pytanie „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13) oraz pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Piotr wówczas odpowiedział w imieniu wszystkich apostołów: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Było to wyznanie wiary w bóstwo Jezusa. Czy my dzisiaj podzielamy to wyznanie, czy takie samo mamy przekonanie o Jezusie jakie miał Piotr?: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Potwierdzajmy to wyznanie słowem i całym życiem, potwierdzajmy je w stylu bł. Jana Pawła II.

Po zmartwychwstaniu, po cudownym połowie ryb i po śniadaniu na brzegu Jeziora Tyberiackiego, Jezus trzykrotnie zapytał Piotra o miłość: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” (J 21,16). Piotr za każdym razem odpowiadał: „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,16). Po tym wyznaniu zlecił mu pieczę nad swoimi wyznawcami: „Paś owce moje”. Jezus w tych słowach uczynił Piotra głową Kościoła. Spełnił obietnicę daną Piotrowi koło Cezarei Filipowej, gdy Piotr wyznał swoją wiarę.

To pytanie o miłość Jezus kieruje dziś do nas: Czy miłujesz Mnie? Czy jestem dla ciebie najważniejszy? Czy mogę na ciebie zawsze liczyć?” Co odpowiemy? Nie wolno nam milczeć, trzeba odpowiedzieć. Jezus dziś pyta ciebie i mnie...

Pod Damaszkiem, gdy Szaweł jechał więzić chrześcijan, ukazał mu się zmartwychwstały Jezus i skierował do niego słowa: „«Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?». «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»” (Dz 9,4-5).

Zwróćmy uwagę, Jezus nie powiedział dlaczego prześladujesz moich uczniów, moich wyznawców, ale powiedział: „Dlaczego Mnie prześladujesz?”. Oznacza to, że Jezus utożsamiał się ze swoimi uczniami. Prześladowania uczniów, były prześladowaniem Mistrza. Jezus to potwierdził w innym miejscu, gdy mówił: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Jezus nam dziś przypomina, że nadal ukrywa się w człowieku, że to, co czynimy dla drugich, czynimy naprawdę dla Niego. Czy o tym na co dzień pamiętamy?

3. Niektóre słowa Ksiąg Apostołów

Przytoczmy jeszcze kilka charakterystycznych powiedzeń apostoła Piotra i apostoła Pawła. Przypomnijmy jedną wypowiedź św. Piotra i dwie św. Pawła. W czasie przesłuchania przed Sanhedrynem Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Politycy zapominają, że wszelkie poprawki Pana Boga, kończą się tragicznie dla człowieka. Uchwalanie uchwał niezgodnych z Dekalogiem, przynosi ostatecznie szkodę człowiekowi, bowiem wszystkie Boże propozycje, przykazania, nakazy i zakazy, zawsze mają na celu nasze dobro. Wszelkie zło przychodzi wówczas, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga.

Z nauczania św. Pawła wybieramy dwie maksymy. Pierwsza brzmi: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Słowa te często powtarzał w swoich kazaniach bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Dobrze byłoby, aby były one dewizą naszego życia. Nie wolno się dać zwyciężać złu. Nie należy go pokonywać złem, gdyż zło rodzi zawsze zło. Należy zło pokonywać dobrem. Ten sam apostoł powiedział w tym samym Liście: „Nikomus złem za zło nie odpłacajcie” (Rz 12,17).

Druga ważna dyrektywa moralna, którą warto sobie przypomnieć i ją stosować, brzmi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Zdarza się nam nierzadko, że się zniechęcamy wobec trudności, na jakie natrafiamy w dążeniu do dobra. Bywa niekiedy tak, że nam się wydaje, że napotkane cierpienie jest ponad nasze siły. Ludzie czasem w trudnych chwilach mówią: „Ja już nie mogę, ja już nie wytrzymam!”. Warto wtedy pamiętać o tej wskazówce apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Bóg nam naprawdę pomaga i nie dopuszcza na nas krzyża, którego nie dalibyśmy rady nieść. Trzeba tylko prosić Pana Boga o pomoc. Kościół tak często powtarza ustami osób duchownych i konsekrowanych, a także ludzi świeckich: „Boże wejrzyj ku wspomóżeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu”. Nie zapominajmy zatem słów św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Miłość do Kościoła na wzór apostołów

Duszniki-Zdrój, 29 czerwca 2019 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Mamy w diecezji kilka parafii pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Taka najbardziej znana jest bazylika w Strzegomiu – wielka, gotycka, piękna świątynia, która nosi wezwanie Świętych Apostołów Piotra i Pawła, mamy wybudowany nowy kościół w Wałbrzychu na Podzamczu i tutaj, w Dusznikach, jest ta piękna świątynia, z przepiękną, podziwianą przez znawców sztuki, amboną i innymi dziełami sztuki, które nasi poprzednicy tutaj zostawili, by nam przypominały o Panu Bogu, który też jest Piękny. On jest Mądrością, Dobrocią, Miłosierdziem i jest też Pięknością. Młodzież śpiewa: „Jesteśmy piękni Twoim pięknem, Panie”.

Siostry i bracia w Chrystusie! Zwykle wygłaszam moje kazania w formie tryptyku i dzisiaj też ten tryptyk na początku zapowiem, a potem spróbujemy go zrealizować. Wiem, że są upały, a w dodatku będzie jeszcze jakiś koncert, to kazania powinny być krótsze, ale z drugiej strony uroczystość odpustowa domaga się, żeby chwilę przedłużyć, bo odpust, to jest wielkie święto parafialne, imieniny was wszystkich. A więc najpierw będzie krótkie przypomnienie patronów dnia dzisiejszego, potem zwrócimy uwagę na szczególne dialogi, które prowadził Pan Jezus z tymi dwoma apostołami i w trzecim punkcie przesłanie apostołów, naszych patronów, dla nas na dzisiaj.

1. Prezentacja sylwetki apostołów

Zaczynamy od sylwetek apostołów. Moi drodzy, te sylwetki różnią się między sobą, bo Piotr był zwykłym rybakiem, człowiekiem niewykształconym, natomiast Paweł był Żydem wykształconym, znał dobrze Biblię – Stary Testament i także

niezle znał filozofię grecką. On został przez Jezusa powołany, żeby stać się Apostołem Narodów i wprowadzić chrześcijaństwo w ówczesne Cesarstwo Rzymskie, dlatego zdążył do Rzymu i tam zakończył życie. Był także na Areopagu w Grecji. A więc jemu zawdzięcza chrześcijaństwo zadomowienie w ówczesnym, cywilizowanym świecie. Natomiast Piotr z Janem głosili Ewangelię w Jerozolimie, głównie wśród Żydów.

Moi drodzy, Piotr by powołany na początku publicznej działalności Pana Jezusa wraz z bratem Janem. Mieszkał w Kafarnaum, gdzie też jakiś czas mieszkał u niego Pan Jezus i stamtąd wyruszał na pracę misyjną do pobliskich miasteczek i wiosek.

Paweł był urodzony nieco później, w 8 roku po narodzeniu Chrystusa i był też wiele młodszy od apostoła Piotra. Wiemy, że też został powołany ale już po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i Jego odejściu do nieba. Był Żydem, który od razu przystąpił do niszczenia uczniów Chrystusowych, do zwalczania Kościoła – tego dzieła, które założył Jezus. I pod Damazkiem nastąpiło przeobrażenie Szawła w Pawła. Pan Jezus go powołał, żeby Jego dzieło przeniósł w ówczesny, cywilizowany świat.

Może dodajmy jeszcze, że obaj zakończyli życie mniej więcej w tym samym czasie. Tradycja mówi, że było to w roku 67 po Chrystusie. Św. Piotr był ukrzyżowany głową na dół, natomiast św. Paweł został ścięty mieczem, dlatego czcimy ich w jeden dzień – 29 czerwca, każdego roku. Wiemy, że mają jeszcze swoje święta: św. Paweł ma 25 stycznia, gdy wspominamy jego nawrócenie i powołanie, a św. Piotr ma święto 22 lutego – to jest święto katedry św. Piotra.

2. Znaczące rozmowy Jezusa z apostołami

Przechodzimy do punktu drugiego, mianowicie, takie osobliwe, bardzo wymowne rozmowy Jezusa z tymi dwoma apostołami.

Gdy idzie o św. Piotra, to wspomnijmy takie dwa epizody, które mają szczególne znaczenie dla Kościoła i dla nas. U św. Mateusza Ewangelisty jest zapisana rozmowa pod

Cezareą Filipową. Jezus pyta: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13), a potem pyta: „A wy za kogo Mnie uważacie? (Mt 16,15) i wtedy Piotr daje wzorcową odpowiedź – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). To wyznanie wiary było niesione – jak później Pan Jezus mu wyjaśnił – darem Bożym i mocą Ducha Świętego: „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17b). To Bóg wpłynął na taką odpowiedź, którą dał Piotr.

Drugi dialog, też piękny, był już po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Był bezowocny połów ryb, Pan Jezus prosi, żeby apostołowie zarzucili sieć na drugą stronę i wtedy nastąpiła obfitość połowu, a potem śniadanie na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. Dzisiaj na miejscu, gdzie była ta chrystofania stoi Kościół Prymatu. I nastąpiła rozmowa. Pan Jezus pyta trzy razy Szymona: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15a) i Piotr trzy razy odpowiada: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15b).

Moi drodzy, w tym momencie chcemy to sobie powiedzieć, że to są słowa, które Pan Jezus skierował do Piotra, ale one są także do nas skierowane, do każdego człowieka, zwłaszcza do tego, który uwierzył w Jezusa. „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” – powtarzajmy te słowa św. Piotra werbalnie, ale także w postawie życia. Pokazujmy, że Jezus jest dla nas Mesjaszem, że jest najważniejszy, że Jego słuchamy, że On ma nam najwięcej do powiedzenia, że Jego głos jest najważniejszy, a nie głos mądrali ludzkich, który potem często powala nas na ziemię.

Podobnie powtarzajmy te drugie wezwanie: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Jezus pyta nas na każdym etapie życia: Czy jeszcze Mnie kochasz? Czy Mnie nie zdradziłeś? Czy mogę na ciebie liczyć? Czy będziesz o mnie mówił? Czy się Mnie nie zaprzesz? Czy nie będziesz się wstydził przyznać, że jestem dla ciebie najważniejszy?”. Co powiemy? Pomyślmy! W każdym razie, pytania trwają.

A teraz rozmowa Jezusa z Pawłem. Wiemy, że Paweł nie spotykał Jezusa żyjącego, bo jeszcze nie był apostołem, ale rozmowa była w momencie powołania. Jakie było pytanie

do niego? „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Paweł pyta: „Kto jesteś Panie?” i słyszy odpowiedź: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9,5). Zobaczmy, Pan Jezus nie pytał – Dlaczego prześladujesz moich uczniów, moich wyznawców? Dlaczego ich zamykasz, karcisz, wsadzasz do więzień i niszczysz? – ale zapytał: „Dlaczego Mnie prześladujesz?”.

Co to oznacza? To oznacza, że Jezus utożsamia się z Kościołem i ze swoimi uczniami. Dzisiaj ci, którzy atakują Kościół, którzy Go prześladują, którzy dokuczają uczniom Chrystusowym, to kogo niszczą, kogo atakują? Jezusa Chrystusa! Z tego tak wynika. Pamiętajmy o tym, że ci, którzy podnoszą ręce na Kościół, to podnoszą ręce na Chrystusa. To jest przesłanie bardzo czytelne.

3. Przesłanie niebieskich patronów na dzisiejsze czasy

Moi drodzy, przejdźmy do punktu trzeciego – Przesłanie naszych niebieskich patronów do nas, na dzisiejsze czasy, na dzisiejszy warunki. Może też je jakoś sformułujemy na bazie takich szczególnych powiedzeń apostołów.

Z repertuaru Piotra bierzemy słowa, które powiedział przed Sanhedrynem, gdy z Janem mówili o Jezusie, o Jego śmierci zbawczej. Sanhedryn zakazał tego nauczania o Jezusie i gdy apostołowie przekroczyli rozkaz Najwyższej Rady Żydowskiej, wtedy zostali wezwani na przesłuchanie i Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Możecie sobie zakazywać, a my głosimy, bo to jest nasz obowiązek, polecenie od Pana Boga. Jezus powiedział: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19a) i to będziemy czynić, mimo waszego sprzeciwu, bo: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

Moi drodzy, to jest ogromne i doniosłe przesłanie dla nas, byśmy słuchali najpierw Pana Boga, tego co On mówi, a nie tego, co mówią ludzie, nawet ci najmądrzejsi, nawet ci, co w parlamencie uchwalają różne ustawy. Jeżeli to, co uchwalają, klóci się z prawdą Bożą, z tym, co Bóg powiedział, to wtedy

jest dla nas dylemat, ale pamiętajmy, że jeżeli czujemy się chrześcijanami, to zachowujemy to, co Bóg mówi, a nie to, co uchwalą. Prawdy nie uchwała się w parlamencie, bo prawda jest do odkrycia, a nie do ustalania. Bóg już objawił prawdę, trzeba ją przyjąć i nią żyć. Dzisiaj chcą prawdę uważać za sprawę koncesji, kompromisu. Nie, to nie jest tak. Zobaczcie, jeżeli my, kapłani, napiszemy czy powiemy, że prawo Boże jest ważniejsze od prawa pozytywnego, od prawa ludzkiego, to od razu jest jazgot, że wraca ciemne średniowiecze, a średniowiecze to jest piękny okres, czas wielkiej mądrości. Pytajcie księdza profesora Fitycha jako historyka. Szczególnie wiek XIII, to jest złoty wiek, wiek uczonych i świętych, katedr gotyckich, wiek narodzin uniwersytetu, szpitalnictwa. Wszystko, co wielkie, wtedy się narodziło i wyrosło z korzeni chrześcijańskich. Zapamiętajmy! A więc mamy to zdanie Piotrowe, które zabierzemy sobie do serca i będziemy o nim pamiętać – „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

A teraz przesłanie ze św. Pawła. U niego jest tyle pięknych myśli i może weźmy dwie. Pierwsza: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21). Tym był zafascynowany ksiądz Popiełuszko i to sobie wziął za dewizę życia. On rzeczywiście na przekleństwa, na złorzeczenia, odpowiadał błogosławieństwem, zło zwyciężał dobrem. Jest to trudne, ale pamiętajmy, że nie odwet, nie zło za zło, ale zło zwyciężamy dobrem. Dobro ma wielką siłę, bo jak płacimy za zło złem, to karuzela się nakręca i zło się pomnaża. To jest Pawłowe wskazanie – „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!”.

I druga dyrektywa moralna: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Moi drodzy, mamy tyle różnych zmartwień, tyle kłótni, czasem nasi bliscy rzucają nam kłody pod nogi i chcą nas zawrócić z drogi, która prowadzi ku dobremu. Wtedy nie wolno się zrażać, nie wolno zawracać, ale trzeba sobie powiedzieć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Każdy krzyż uniosę, każde cierpienie przyjmę, wytrzymam w tych ciemnych dolinach i będę pamiętał o słowach psalmisty: „Chociażbym przechodził przez ciemna dolinę, zła

się nie ulęknię, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4a). „Ty jesteś ze mną”. Liczmy na Pana Boga, który jest Wszechmocny i nas kocha. Mniej liczmy na ludzi, mniej chcemy się podobać ludziom, ale podobajmy się Panu Bogu. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy takim wnioskiem. Gdy pytamy, jakie jest przesłanie dzisiejszego dnia, który jest świętem całego Kościoła, bo święto każdego apostoła, zwłaszcza tych Ksiąząt Apostołów – Piotra i Pawła – jest szczególnym świętem Kościoła, to jest to wezwanie, przypomnienie, żebyśmy Kościół miłowali jako naszą Matkę. Matce nie wolno dokuczać, matkę trzeba kochać. Nawet, jak matka gdzieś pobłądzi, to się modlimy za mamę, żeby Pan Bóg jej pomógł, żeby zrozumiała, co robić, żeby się Bogu podobać.

Moi drodzy, dzisiaj dla Kościoła jest czas trudny, czas doświadczenia. Sami wiecie, co mam na myśli, gdy o tym wspominam. Jako członkowie Kościoła, jako żywe kamienie Kościoła, oparte na wierze apostołów, miłujmy Kościół jako naszą Matkę, która nas wychowuje, która nas karmi mądrością Bożą, Chlebem Eucharystycznym, dobrymi zasadami. Nie dajmy się uwieść tym, którzy Kościół chcą referować po swojemu, którzy chcą dzisiaj temu Kościołowi zamknąć usta, chcą Go skompromitować, a nawet dochodzi do tego, że mówią, że to jest organizacja przestępcza. Nie ma tutaj słów, żeby to nazwać, ale wiemy, że ta sprawa dzisiaj jest obecna w naszej kulturze, w Europie i także już w Polsce. Brońmy kultury i cywilizacji chrześcijańskiej w Europie. Polska ma tu wiele do zrobienia, tylko nie dajmy się zwieść fałszywym prorokom, którzy przychodzą do nas – jak mówi Pan Jezus – w odzieniu owczym, a wewnątrz są jak wilki drapieżne. Dlatego umacniajmy się w tym hasle, które nam towarzyszy w tym roku – „W mocy Bożego Ducha” i w mocy Bożego Ducha rozpoznawajmy, gdzie jest prawda, za kim iść, kogo słuchać, na kogo postawić. Trzeba

się pokornie modlić do Ducha Świętego i do Matki Najświętszej. Dzisiaj rozmawiałem z rodzicami, którzy wrócili z Medjugorie i oni mówili, jak ważny jest różaniec.

Moi drodzy, kochajmy Kościół, bo ci, którzy w historii chcieli Go reformować bez miłości, niczego nie dokonali, tylko Kościół poranili. Luter pluł na Kościół, ale na Matkę się nie pluje, Matkę się kocha w każdym czasie. Dlatego niech dzisiejsza uroczystość będzie też taką sposobnością do przylgnięcia do wspólnoty Kościoła. Jak coś się wam w Kościele nie podoba, to nie trzeba tego mówić, ale trzeba przyjść przed krzyż, klęknąć i powiedzieć: „Panie Jezu, co się z Twoim Kościołem robi? Pomóż! Ześlij Ducha Świętego na ludzi, żeby ten Kościół odnowili, żeby Go upięknili, żeby był taki, jak Ty chcesz. To jest postawa, a nie publiczne opluwanie w mediach i hejtowanie. Chciejmy w takim stylu być w Kościele i niech się na nas sprawdzą słowa, żebyśmy mogli powtórzyć za św. Pawłem – „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda pan, sprawiedliwy Sędzia” (2 Tm 4,7-8a). Niech tak będzie też z nami.

W mocy Bożego Ducha

Wałbrzych, 29 czerwca 2019 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego oraz z racji 25-lecia parafii
i udzielenia sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Chcę wygłosić homilię odpustową na temat: „W mocy Bożego Ducha”, takie jest bowiem hasło duszpasterskie roku, który biegnie i w ramach tego hasła spojrzymy na apostołów, Waszych patronów, św. Piotra i św. Pawła, jako osoby działające w mocy Bożego Ducha. Popatrzymy także na Kościół, który

jest święty i działający w mocy Ducha Świętego i popatrzymy też na nas samych, na naszego ducha, który potrzebuje Ducha Świętego, Jego mocy, byśmy byli porządnymi ludźmi, byśmy żyli uczciwie, byśmy żyli w prawdzie, dobru i pięknie.

1. Apostolskie posługiwanie możliwe dzięki Duchowi Świętemu

Zaczynamy od początków. Siostry i bracia, Wasi patronowie, także patronowie Kościoła – św. Piotr i św. Paweł – to są te najważniejsze dwa filary wspólnoty Kościoła, który założył Jezus Chrystus. To są różni ludzie, z różną historią, ale w niektórych sprawach bardzo do siebie podobni. Przypomnijmy sobie krótko ich biografie. Nie znamy dokładnych danych, bo nie ma źródeł, ale w oparciu o teksty biblijne, zwłaszcza o Ewangelie i Dzieje Apostolskie, możemy naszkicować bieg życia jednego i drugiego apostoła.

Piotr pochodził z Betsaidy, z miasta, którego dzisiaj już nie ma. Kto był w Ziemi Świętej, to mógł tam tylko zauważyć ruiny, które się znajdują na północno-wschodnim wybrzeżu Jeziora Tyberiackiego. Wtedy to była miejscowość, z której pochodził Piotr i jego brat Andrzej, którzy zostali powołani przez Jezusa na początku publicznej działalności. Gdy Pan Jezus przyjął chrzest od Jana i podjął działalność publiczną, wtedy tych braci – Piotra i Andrzeja – powołał jako pierwszych. Potem Piotr przeniósł się do Kafarnaum i tam przez pewien czas mieszkał u niego sam Pan Jezus, który stamtąd wyruszał na wyprawy misyjne do różnych miejscowości.

Piotr był ciągle przez Jezusa wyróżniany. Pan Jezus później grono apostołów powiększył do dwunastu. Tam się też znalazł Jakub i jego brat Jan. Jan to był ten, który znalazł się pod krzyżem jako niezwykle uduchowiony apostoł, najmłodszy z grona dwunastu i zarazem ten, który potem zaopiekował się Maryją. To on usłyszał słowa: „Niewiasto, oto syn Twój”, „Oto Matka twoja” (J 19,26b-27a) i wiedział, że ma się opiekować Maryją, bo Jezus odchodzi, został ukrzyżowany i zostawia swoją

mamę w rękach umiłowanego ucznia, Jana. Natomiast jego brat, Jakub, o którym dzisiaj słyszymy w pierwszym czytaniu, był pierwszym biskupem w Jerozolimie i został zamordowany najwcześniej z grona dwunastu apostołów, bo w 44 roku – tak ustaliła tradycja chrześcijańska. I ta trójka – Piotr, Jan i Jakub – była szczególnie przez Jezusa wyróżniana, a w tej trójce na pierwszym planie był zawsze Piotr.

I słyszeliśmy, gdy Jezus zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15), to kto odpowiedział? Piotr! Dwunastu słyszało to pytanie, a Piotr odpowiedział za wszystkich: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Tego nie mógł powiedzieć o własnych siłach, bo Jezusa widział tylko jako człowieka. Bóstwo Jezusa nie było widzialne, trzeba było w nie uwierzyć, że ono się znajduje w tym człowieku, który ma na imię Jezus z Nazaretu, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Jezus jako człowiek był doświadczany – mówił, czynił cuda, ale Jego bóstwo się odkrywało i On dostarczył argumentów do tego, żeby uwierzyć, że jest kimś szczególnym, że jest też prawdziwym Bogiem.

Moi drodzy, powtórzmy, żeby uwierzyć w obecność Pana Boga, w Jego działanie, to trzeba mieć łaskę, trzeba mieć pomoc od samego Boga i to pomaganie ludziom, to jest dzieło Ducha Świętego. Można powiedzieć, że Piotr zdobył się na taką odpowiedź, bo w nim już był obecny Duch Święty.

Możemy przypomnieć jeszcze jedną, ważną scenę w jego życiu. Gdy po zmartwychwstaniu, Piotr z innymi uczniami łowił ryby nad jeziorem, wtedy przez całą noc nic nie złowili. Nad ranem, gdy wracali z takiego nieskutecznego połowu, zastali Jezusa stojącego na brzegu, który zapytał czy mają coś do jedzenia. Ponieważ uczniowie nic nie złowili, to Jezus powiedział: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6a). Piotr posłuchał i zagarnęli pełną sieć ryb. To jest jeden z dowodów, że jak Pana Boga słuchamy, jak Jezusa słuchany, to wygrywamy, to jesteśmy zwycięzcami.

Ale chcę wszystkim przypomnieć to, co było dalej. Po tym połowie było śniadanie i rozmowa z pytaniem: „Szymonie, synu

Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15a). Trzy razy Jezus pytał i trzy razy Piotr odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15b). Ta wypowiedź Piotra, to jego wyznanie, było także darem Ducha Świętego. Każda prawdziwa miłość jest z Boga. Uwierzymy w to! Każda miłość, każda prawda, każde piękno, rodzi się z Boga i tam jest źródło tych wartości, które są szczęściarodne. W niebie, w wieczności będziemy szczęśliwi, będziemy wszystko wiedzieć, będziemy znać prawdę do końca, a nie tak w części, jak tu, na ziemi. Tam będzie pełnia dobra, pełnia piękna, tego, co nas zachwyca, bo piękno nas zachwyca i w niebie będzie pełnia tych wartości.

Dlatego, moi drodzy, tak ważne jest, żebyśmy apostoła Piotra naśladowali w tych dwóch jego wypowiedziach – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” – powtarzajmy to naszym słowem, naszym działaniem, naszym stylem życia; i też słowa: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,17b). To pytanie Jezusa – Czy miłujesz Mnie? – ciągle trwa. Jezus wszystkich nas pyta – Czy mogę na ciebie liczyć? Czy jestem dla ciebie najważniejszy? Po prostu – Czy kochasz Mnie? To są ważne pytania i kto poważnie traktuje swoją religijność, swoje chrześcijaństwo, swój katolicyzm, to powinien się z takimi pytaniami liczyć i na nie odpowiadać.

Spójrzmy teraz na apostoła Pawła. Paweł był wiele młodszy od Piotra. Urodził się w 8 roku po narodzeniu Chrystusa. Był Żydem, ale był bardzo dobrze wykształcony, nie tylko w naukach biblijnych, ale także w filozofii greckiej. Miał rzymskie obywatelstwo i może dlatego te walory zaważyły na tym, że Jezus go powołał, a powołał go bardzo późno, już po swojej śmierci, zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego. Kiedy to było? Kiedy Szawel – bo tak miał na początku na imię – wyszukiwał chrześcijan, by ich uwięzić, by ich niszczyć. Wtedy uważano chrześcijan za sektę, która się pojawiła w judaizmie, i którą trzeba było zniszczyć. Taki był plan wszystkich cesarów rzymskich, którzy mieli swoich namiestników w Palestynie – Heroda, potem Piłata, itd., żeby w zarodku zniszczyć tę naukę, którą Jezus ogłosił, żeby wygasić to, co się stało za sprawą Jezusa.

I przyszedł taki epizod, gdy Szawel był w drodze do Damaszku, żeby wylapać i uwięzić nowych chrześcijan, i wtedy zjawia mu się Jezus i stawia pytanie: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Szawel zapytał: „Kto jesteś, Panie?” – i usłyszał odpowiedź: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9,5).

Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus nie zapytał – „Dlaczego prześladujesz moich uczniów? Dlaczego ich zamykasz? Dlaczego ich mordujecie? Co wam złego zrobili?”. Nie pytał tak! Tylko zapytał: „Dlaczego Mnie prześladujesz?”. Co to oznacza? Oznacza to, że Jezus utożsamia się z uczniami. Kto uczniów uderza, kto ich niszczy, to niszczy Jezusa. Kto dzisiaj atakuje Kościół, podnosi rękę i pluje na Niego, to pluje na samego Jezusa. Pytanie brzmiało: „Dlaczego Mnie prześladujesz?”, a nie – „Dlaczego prześladujesz moich uczniów, którzy we Mnie uwierzyli?”. Pamiętajmy, bądźmy rozsądni i mądrzy, o co tu chodzi.

Moi drodzy, Paweł został wybrany, żeby stał się apostołem pogan. Odbył trzy podróże i zaniósł chrześcijaństwo, wieść o Jezusie jako Mesjaszu, do centrum ówczesnego Cesarstwa – do Rzymu. Wiemy, że stanął też na areopagu w Atenach. Ateny były wtedy stolicą ówczesnej nauki, tam była wielka filozofia na Akademii Platońskiej, założonej przez Platona. To była najstarsza uczelnia, którą założył Platon w IV wieku przed Chrystusem i dopiero cesarz Justynian ją zamknął w roku 529. Żaden uniwersytet jeszcze tyle do dzisiaj nie istniał. Paweł – jak już wspomniałem – był człowiekiem wykształconym i Chrystus z pewnością dlatego go powołał, żeby to dzieło, które On uczynił, Paweł wprowadził w ówczesny, cywilizowany świat. A Piotr został z Janem w Jerozolimie, gdzie nauczali i słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, jak byli uwięzieni i potem cudownie uwolnieni.

I jeszcze zakończymy ten pierwszy wątek takim stwierdzeniem, że obydwaj apostołowie oddali życie w centrum ówczesnego życia publicznego i politycznego – w Rzymie, który był stolicą wielkiego Cesarstwa, które obejmowało także ziemię

palestyńską, tam, gdzie Jezus się narodził, gdzie Go zamordowano i powieszono na krzyżu.

Znacie tę piękną scenę z „Quo Vadis”. Piotrowi powiedzieli – „Uciekaj, bo jesteś potrzebny, bo znasz Jezusa, bo słyszałeś Jego naukę, patrzyłeś na Jego cuda, widziałeś Go Zmartwychwstałego”. Piotr posłuchał, zaczął uciekać, i gdy uciekał, wtedy zobaczył Jezusa i zapytał Go: „Quo vadis, Domine?” – „Dokąd idziesz, Panie?”, a Jezus powiedział: „Idę do Rzymu, żeby być po raz drugi ukrzyżowany”. Piotr to odczytał jako wezwanie, żeby wrócić do swoich, do Rzymu i tam został ukrzyżowany – według tradycji – głową na dół. Paweł też tam zginął i wg tradycji został ścięty mieczem.

Pamiętką męczeństwa św. Piotra jest dzisiaj bazylika Świętego Piotra na Watykanie, a pamiętką po św. Pawle jest bardzo piękna bazylika Świętego Pawła za Murami, gdzie są portrety wszystkich papieży, od Piotra – pierwszego papieża.

2. Działalność Kościoła w mocy Ducha Świętego

Moi drodzy, tak oto przechodzimy do punktu drugiego i chcemy powiedzieć, że gdyby nie było zesłania Ducha Świętego, to Kościół nie ruszyłby z miejsca, nie mógłby podjąć działalności i wypełnić tego, co Jezus powiedział: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Gdy Duch Święty zstąpił, to apostołowie otrzymali nowe powołanie, poszli głosić Ewangelię i żadna siła już ich nie zdołała powstrzymać. Wszyscy byli zamęczeni oprócz św. Jana. Może dlatego św. Jan nie został męczennikiem, bo on męczeństwo przeżył już pod krzyżem. Innych tam nie było, bo stchórzyli i zawiedli Jezusa, ale Jezus im tego nie wypomniał. Jak przyszedł do nich po zmartwychwstaniu, to nie mówił – „Dlaczego Mnie zostawiliście”, ale mówił, co innego – „Pokój wam” (Łk 24,36b), „Ja jestem” (Łk 24,39a).

Drodzy, to zesłanie Ducha Świętego trwa do dzisiaj i za chwilę będzie powtórzone w tym wieczniku, w waszej świątyni, wybudowanej dwadzieścia pięć lat temu. Duch Święty

jest mocą i siłą napędową Kościoła i dlatego żadna siła Go nie pokona. Ani rewolucja francuska nie dała Mu rady, ani totalitaryzm nazistowski czy komunistyczny nie dały rady. Kościół jest i nie przestraszymy się, jak dzisiaj na Niego niektórzy pluja, jak chcą Go reformować. To jest płaszczyk, pod którym ukrywa się zamiar zniszczenia i skompromitowania Kościoła. Kościół sam się oczyści, bo ma lepsze metody od tych naszych dziennikarzy czy naszych publicystów. Kościół ma sakrament pokuty i ma krzyż. Nie bójmy się, bo naszą mocą jest Duch Święty i trzeba uwierzyć w Jego moc.

Siostry i bracia, Wy, wybierzowani, czy wierzycie, że macie w sobie moc Ducha Świętego? Pytajcie – Dlaczego nie działam w mocy Ducha Świętego jako żona, jako mąż, jako dyrektor, jako ksiądz? Wszyscy po chrzcie świętym i po bierzmowaniu mamy Ducha Świętego, a dzisiaj ten Duch Święty spocznie na naszej młodzieży.

Droga młodzieży, potraktujcie to, co się zdarzy za chwilę, w postawie wiary, bo kto nie wierzy, to nic nie otrzyma. Wiara jest warunkiem, żeby coś od Pana Boga otrzymać. Zobaczcie, cuda działały się tam, gdzie Pan Jezus widział wiarę i jak ludzie wierzyli, to otrzymywali. A my może słabo wierzymy, dlatego nie otrzymujemy czy mało otrzymujemy.

Moi drodzy, Duch Święty prowadzi Kościół przez wieki i Go doprowadzi do końca świata, gdy będzie sąd ostateczny. Pan Jezus powiedział do Piotra, jak obiecywał mu prymat w Kościele: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Te bramy piekielne drżą, przez te bramy piekielne złe duchy przechodzą na świat, ale kto podnosi rękę na Pana Boga, to nie da rady.

Moi drodzy, cieszymy się, że młodzież otrzyma dary Ducha Świętego i dziękujemy Panu Bogu za to, że Duch Święty przez dwadzieścia pięć lat w tej świątyni obdarzał ludzi swoim światłem i swoją mocą.

Wiemy, że nasz duch ma takie dwie główne władze – to św. Tomasz wyszczególnił – którymi są intelekt i wola. Intellektem poznajemy, a wolą wybieramy. Mamy wolny wybór, jesteśmy wolni, bo Pan Bóg nie chce nas mieć jako niewolników. Je-

steśmy wolni do wyboru dobra lub zła. Jak wybieramy dobro, to się budujemy, a jak wybieramy zło, to siebie niszczymy i zadajemy sobie rany, a niektóre rany tak krwawią, że nie można ich później zaleczyć. Ranom cielesnym to zaradza pan prezydent i nasi lekarze w szpitalach, ale są też rany duchowe, które czasem my sami powodujemy, gdy wybieramy zło, gdy nie słuchamy Pana Boga. Dlatego, kto jest z Duchem Świętym zaprzyjaźniony, to wybiera dobro. Duch Święty wtedy umacnia wolę i daje dar męstwa, który uzdalnia do wytrwania w drodze do dobra i do powiedzenia „nie”, gdy wybieramy zło.

3. Radość z kościoła we wspólnocie Kościoła

Moi drodzy, chciałem zakończyć takim bardzo radosnym akcentem, żebyśmy się cieszyli, że jest kościół materialny, gdzie możemy przyjść, odrodzić się, Pana Boga uwielbiać, Panu Bogu dziękować i prosić Go o potrzebne dary; i że jest Kościół żywy, w którym my jesteśmy, Kościół, w którym działa Duch Święty – o czym przed chwilą mówiliśmy. Te pierwsze kamienie tego Kościoła to jest apostoł Piotr i Paweł, to jest dwunastu apostołów i cała rzesza, która szła przed nami przez życie, przez ziemię, drogą wiary.

Moi drodzy, cieszymy się, że jesteśmy w Kościele, bo Kościół jest nasz Matką i niech nas to boli, jak spotykamy hejtowanie na Kościół w Internecie, na różnych portalach. Kościół jest naszą Matką, a Matkę trzeba kochać, nawet gdy się Matka gdzieś pomyli, jak ma jakąś słabość, bo w Kościele są ludzie. Na Matkę się nie pluje, tylko za Matkę trzeba się modlić. Dlatego modlimy się za Kościół, za kapłanów. Papież Franciszek ciągle prosi o modlitwę i może dlatego tak mu dobrze idzie, bo się ludzie za niego modlą. Modlimy się za pierwszego kapłana w Kościele, którym jest papież i módlmy się za siebie nawzajem. Jak coś wiesz, co cię niepokoi, to po co to rozpowiadasz? Chodzi o to, że to, co jest dla nas niestosowne – mówiąc delikatnie – przynosimy do Chrystusa, pod Jego krzyż, a On wie, co z tym zrobić. Dlatego też nasze grzechy przekazujemy Chrystusowi, bo On

wie, co z nim zrobić. Nie dziennikarzowi, nie politykom, ale przychodzimy z grzechami do Pana Boga, żeby je zniszczył, bo nikt inny nie jest w stanie tego zrobić.

Kochajmy Kościół! Dzisiejsza uroczystość Apostołów Piotra i Pawła jest wezwaniem do tego, byśmy czuli się dobrze w Kościele, jak w swoim rodzinnym domu, byśmy powtarzali za Piotrem te słowa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” oraz „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” i szli do przodu, a wtedy wygrywamy życie ziemskie i życie wieczne.

I kończę tym tekstem, który św. Paweł zostawił nam dzisiaj w drugim czytaniu: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7). To taki piękny tekst i ja już mogę to powiedzieć, bo mam siedemdziesiąt pięć lat i niedawno obchodziłem pięćdziesiąt lat kapłaństwa. Zobaczcie, ja jestem w kapłaństwie pięćdziesiąt lat, a wy ten kościół macie połowę, dwadzieścia pięć lat, a ksiądz infułat jest ode mnie starszy o pięć lat i jutro w Szczawnie będziemy Panu Bogu dziękować za jego pięćdziesiąt pięć lat kapłaństwa. To jest piękne i dlatego te słowa św. Pawła warto mieć przed oczyma.

„W dobrych zawodach wystąpiłem”. Kto jest w Kościele, kto wierzy, kto traktuje Kościół jako swój dom, to jest obecny w dobrych zawodach. Dalej – „Bieg ukończyłem”. Wszyscy bieg ukończymy, to jest tylko kwestia czasu. Nie my będziemy wybierać ten moment przejścia, zakończenia biegu, ale to Pan Bóg podejmie decyzję, kiedy nas zabrać z życia ziemskiego do życia wiecznego. I – „Wiary ustrzegłem”. Nie dajmy się okraść z wiary, bo złodzieje grasują. Nie pozwólmy ulec takiej podejrzliwości, że wszyscy są gałgany, bo tak nie jest. Jest przecież tyle dobroci. Zobaczcie, w mediach piszą tylko o tym, co złe, bo to się dobrze sprzedaje, a o Kościele w niektórych mediach piszą tylko źle albo nic, że Kościoła nie ma, jakby nie istniał, jakby nie działał. Powiedziałem to w Świdnicy i może mnie niektórzy skrytykowali, a dzisiaj mogę to powtórzyć, że o Kościele nie piszą, a jak już piszą, to źle. Może to, co piszą jest prawdziwe, bo zło jest realne, ale to nie jest cała prawda i to

nie jest uczciwe, jeśli tylko pisze się o tym, co jest negatywne, a pozytywne sprawy się pomija.

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”. Niech te słowa św. Pawła będą nam bliskie, byśmy o nich pamiętali, bo w takim stylu na końcu życia trzeba powiedzieć i Bogu podziękować, żeśmy wytrwali na drogach, które nam Pan Bóg pokazał, i na których chciał nas mieć.

Wdzięczność Bogu za przeszłość i oddanie przyszłości

Świdnica, 30 czerwca 2019 r.

*Msza św. z okazji otrzymania przez ks. Edwarda Szajdę tytułu
„Proboszcz roku” w konkursie organizowanym przez „Radio Rodzina”
Kościół pw. Andrzeja Boboli*

Wstęp

Homilia należy do istotnych części Eucharystii, dlatego nie wolno jej pomijać, zwłaszcza w niedziele, święta i uroczystości.

Moi drodzy, zebrani na tej świętej liturgii na czele z naszym księdzem laureatem, zwycięzcą plebiscytu Radia Rodzina na najlepszego proboszcza na Dolnym Śląsku, który otrzymał statuetkę św. Jana Vianneya.

Dzisiaj w naszej diecezji jest czytany mój list do wiernych na zakończenie pierwszego półrocza. W tym liście jest kilka wątków. Najpierw jest wątek liturgiczny, nawiązujący do czytań mszalnych i potem jest podziękowanie za wspólne świętowanie piętnastolecia naszej diecezji. Mieliśmy aż sześć ważnych celebr z udziałem księży biskupów, którzy przyjechali spoza naszej diecezji. Dokonam takiego streszczenia tego, co tam jest napisane.

1. Wolność od gniewu i decyzja by pójść za Jezusem

Najpierw, moi drodzy, pochylmy się nad przesłanie Bożego słowa, bo słowo Boże jest najważniejsze. To, co mówi Pan Bóg, jest zawsze bardzo ważne, jest aktualne i jest przede wszystkim dla nas na każdą sytuację życiową.

Moi drodzy, w drugim czytaniu św. Paweł mówi nam dzisiaj o wolności. Dzisiaj liberalizm wykoślawił rozumienie wolności i promuje wolność od wszystkiego, od Bożych przykazań, od wszelkich nakazów i zakazów. A tu św. Paweł nam przypomina, że wolność jest darem, który Pan Bóg wszczepił w naszą naturę. Jesteśmy wolni i w sposób wolny wybieramy dobro, czynimy dobro, służymy drugim, bo dobro trzeba czynić w sposób wolny, a nie z jakiegoś przymusu. Wolność jest po to, żeby ją dobrze wykorzystać i widzimy, że jedni wykorzystują wolność do tego, żeby szerzyć dobro, żeby promować prawdę, a są tacy, którzy wolność wykorzystują do niszczenia, do siania zła, do siania kłamstwa. Zło też może być czynione w sposób wolny, bo ludzie są wolni w stosunku do dobra i do zła. I wezwanie jest takie, byśmy czynili zawsze dobry użytek z naszej wolności i wykorzystywali ją do oddawania Bogu chwały i do czynienia dobra. To pierwszy wątek z dzisiejszego przesłania Bożego słowa.

W Ewangelii też mamy kilka takich wątków. Najpierw Pan Jezus odrzuca odwet, który chcieli zastosować uczniowie. Jezus wybrał się do Jerozolimy, przechodził przez Samarę i tam Go nie przyjęto. I wtedy Jan z Jakubem mówią: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54). A więc zło za zło. Ale Pan Jezus zabronił im tego, bo zło trzeba zwyciężać dobrem, bo jak płacimy złem za zło, to spirala zła się nakręca i do niczego nie doprowadza, nie rozwiązuje żadnych problemów, tylko rodzi nowe i gorsze. A więc, moi drodzy, łagodność, miłosierdzie, wedle słów: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). To jest to, co usłyszeli uczniowie i nas też to obowiązuje, żebyśmy na każde zło, które nas spotyka, a spotyka nas wiele różnego zła, w różnych formach, odpłacali dobrem. Tak też mówi ojciec

Tadeusz Rydzyk, żeby tych, którzy nam złorzeczą błogosławić, a nie przeklinać.

I mamy potem taki wątek, który można by nazwać wezwaniem do radykalizmu ewangelicznego. Są wymienione trzy osoby. Jedną powołuje Pan Jezus i każe jej iść za sobą, a dwie zgłaszają się same. I niektórzy pójdzie za Jezusem odkładają na potem, bo najpierw chcą się pożegnać z rodziną, ktoś inny ma pogrzeb, a Pan Jezus mówi, że jeśli ktoś chce być Jego uczniem, to ma iść natychmiast. Za Chrystusem trzeba iść zaraz, dobro trzeba czynić zaraz, a nie potem, bo potem może oznaczać nigdy. Dlatego nie ociągajmy się nigdy z czynieniem dobra i tego, co jest związane z Bogiem nie odkładajmy na jutro, na inny czas. Zobaczmy, jak niektórzy odkładają spowiedź czy jakieś zaangażowanie religijne na potem i mówią – „Jak będę starszy, na emeryturze, to będzie więcej czasu i wtedy się tym zajmę, a teraz jest robota, teraz trzeba się o wszystko starać i nie mam czasu”. Nie! Bóg jest najważniejszy, bo jak On jest na pierwszym miejscu, to wszystko się dobrze i właściwie w naszym życiu układa. O tym pamiętajmy!

Moi drodzy, są też takie słowa Pana Jezusa, które można odnieść do wszystkich, ale szczególnie do kapłanów: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Łk 9,58). Pan Jezus przedstawia się jako bezdomny. Moi drodzy, mamy jeden pewny dom – niebieski dom Ojca. Tu jesteśmy w domach przejściowych i te domy ziemskie są niestabilne, dlatego nie lokujemy całej naszej energii w budowanie domów na ziemi.

Zobaczcie, księża są ciągle przenoszani, co trzy, co pięć lat. Iluż to już wikarych przewinęło się przez waszą parafię. Proboszczowie zmieniają się rzadziej, bo proboszcz powinien być taki bardziej stabilny, ale wikariusze są zmieniani i mają kilka przeprowadzek. Ja naliczyłem w swoim życiu trzynaście takich przeprowadzek i jeszcze mnie czeka czternasta, bo w lipcu osiągam wiek emerytalny i zgłaszam to Ojcu Świętemu, a Ojciec Święty podejmuje decyzję i albo jakiś czas przedłuża, albo ogłasza, że przyjmuje rezygnację i prosi, aby

pełnić urząd biskupa do mianowania następcy; różnie Watykan to rozwiązuje. Ale z pewnością ta przeprowadzka jest jeszcze przede mną i ostatnia będzie już do nieba – mam nadzieję, że do nieba, że Bóg będzie łaskaw, że wszystko przebaczy i weźmie do siebie.

Moi drodzy, dlatego nie wolno się przywiązywać tak bardzo mocno do tego, co ziemskie i trzeba mieć taką perspektywę wieczności. Jezus nie miał domu, był bezdomnym, ale nas prowadzi do domu naszego stałego zameldowania, jakim jest niebo.

2. Wdzięczność Bogu i ludziom za czas wspólnej drogi w kościele diecezjalnym

Moi drodzy, kończąc tę refleksję homilijną, chciałbym wam też podziękować za wasze modlitwy, za wasz współdziałanie duchowy i każdy inny w świętowaniu piętnastolecia naszej diecezji. Gościliśmy biskupów i przychodzą wspaniałe podziękowania za dobre, godne przyjęcie naszych pasterzy.

W tym półroczu, które dzisiaj zamykamy, mieliśmy sześć wielkich celebr. 23 marca był nuncjusz apostolski – przedstawiciel papieża i ta uroczystość była najbliższej piętnastej rocznicy ustanowienia diecezji. Potem, 6 kwietnia, mieliśmy kardynała Stanisława Dziwisza w Wałbrzychu i kardynał, ten najbardziej autentyczny świadek, który ciągle był przy papieżu, powiedział tam ważne słowa w obronie Jana Pawła II, którego niektórzy zaczęli krytykować. 8 maja mieliśmy w katedrze w Świdnicy arcybiskupa Józefa Michalika, który miał odpust diecezjalny św. Stanisława i obdarzył nas słowem Bożym. On jest znany, bo był dziesięć lat przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Następnie mieliśmy dwie celebry z Episkopatem – 13 czerwca w Świdnicy i 14 czerwca w Wałbrzychu na Podzamczu. Księżom biskupom bardzo podobała się liturgia i mamy wiele miłych listów, które otrzymaliśmy po zakończonej konferencji. I jeszcze 22 czerwca był taki nasz diecezjalny jubileusz, kiedy, z naszą diecezją, dziękowałem za pięćdziesiąt lat kapłaństwa. Byłem święcony 21 czerwca 1969 roku i było nas

wtedy wyświęconych dwudziestu czterech. Pięciu już zmarło, ale nikt nie odszedł z kapłaństwa. A w niektórych przypadkach roczniki mówią tak – że np. pięciu odeszło do Pana, a trzech do pani. A z naszego roku nikt nie odszedł i jest nas dziewiętnastu. Mieliśmy teraz rekolekcje we Wrocławiu i było nas szesnastu. Trzech nie mogło przyjechać, bo dwóch jest w Ameryce, a jeden jest chory. To było takie bardzo miłe spotkanie i zarazem wspólne podziękowanie za dar kapłaństwa i za to dobro, które Pan Bóg przez nas, niegodnych ludzi, rozdał drugim. Te pięćdziesiąt lat dzieli się na dwadzieścia lat, które były w komunizmie do 1989 roku, a trzydzieści lat było w nowej, demokratycznej Polsce, ale wciąż jeszcze niedoskonałej. Jesteśmy jednak na dobrej drodze i jeżeli będziemy się trzymać zasad ewangelicznych i słuchać Pana Boga, to pamiętajmy, że do nas należy zwycięstwo, bo gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość.

Bóg wybiera, powołuje i uzdalnia do pełnienia misji

Szczawno-Zdrój, 30 czerwca 2019 r.

Msza św. jubileuszowa z okazji 55-lecia kapłaństwa

księdza infułata Józefa Strugarka

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Dar życia i powołania

Wysłuchaliśmy dzisiaj pierwszego czytania, które nam mówiło o tym, jak to Eliasza otrzymał od Pana Boga polecenie, żeby namaścił Elizeusza na proroka i możemy powiedzieć, że coś podobnego stało się 29 czerwca 1964 roku w prokatedrze św. Doroty i św. Stanisława, bo katedra jeszcze nie była gotowa. Wtedy funkcję proroka pełnił ksiądz arcybiskup

Bolesław Kominek i otrzymał od Pana Boga taką prośbę – „Namaszcz diakona Józefa i jego kolegów, którzy byli razem z nim święceni, na kapłanów mojego Kościoła”. To jest podobna scena, choć w innym czasie i w innych okolicznościach, ale te wydarzenia są porównywalne, bo Bóg jest tym, kto obdarza nas powołaniem.

Najpierw nas powołuje do życia. Przecież nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia na tej ziemi, ani też nikt sobie nie wybrał narodu, w którym przyszedł na świat. Mogliśmy się urodzić w Brazylii i być Brazylijczykami lub w Japonii i być Japończykami, a Pan Bóg chciał, żebyśmy byli Polakami i akurat w tym czasie umieścił nas na naszej ziemi. To jest dar Boży i potem Pan Bóg dodaje następne dary, które nazywamy powołaniem.

Diakon, którego arcybiskup Bolesław Kominek, późniejszy kardynał, namaszczał na kapłana Kościoła Chrystusowego, przybył do seminarium z północnej Polski, z Brodnicy, bo tam była jego miejscowość rodzinna i tam też była szkoła podstawowa i szkoła średnia. Nie wiem czy to prawda, czy to dobrze pamiętam, ale podobno, jak zapytał kierownika szkoły podstawowej – „Gdzie ma iść”, to ten odpowiedział: „Idź do liceum, a potem będziesz księdzem”. I wyprorokował, ale po maturze w 1955 roku abiturient, maturzysta Józef, najpierw rozpoczął studia medyczne. To też były studia chwalebne, bo w perspektywie była służba ludziom chorym i to też jest wielkie powołanie być lekarzem i pomagać drugim. Na tych studiach był trzy lata, a potem Pan Jezus mówi: „Nie! Ja cię chcę mieć kapłanem” i go zwekslował na kapłaństwo. Młodzieniec Józef w 1958 r. wstąpił do seminarium, gdy była zmiana rektora. Akurat kadencję rektorską kończył bardzo świętobliwy ksiądz Aleksander Ziemkiewicz i rektorem został ksiądz Paweł Latusek, który po czterech latach rektorowania został biskupem pomocniczym. Był bardzo przykładnym rektorem kleryka Józefa i także moim, bo się załapałem, jak przyszedłem na pierwszy rok. Wtedy ksiądz infułat był już na roku piątym i patrzyliśmy jak w obrazek na tych braci z roku piątego i szóstego. A potem,

gdy on był na roku szóstym, to mnie zabrano na dwa lata do woja i nawet nie mogłem być na jego święceniach, dlatego że nosiłem wtedy mundur Ludowego Wojska Polskiego. Taki to był czas.

Moi drodzy, ten czas formacji do kapłaństwa był ważny i też bardzo trudny, bo myśmy patrzyli, co się dzieje, co się rozgrywa. W 1965 roku, tuż przed milenium, księża biskupi zapraszali episkopaty światowe do Polski, na uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski. Napisali też wtedy specjalny, nieco dłuższy list do biskupów niemieckich, który nazywamy orędziem. Trzeba było taki mądry list napisać, bo wiadomo, że cała historia między naszymi narodami była trudna i to zadanie wykonał ksiądz arcybiskup Bolesław Kominek. A potem była wielka burza. Cała zima i wiosna 1966 roku była wypełniona manifestacjami, które pod namową Gomułki robiono w zakładach pracy. Były hasła – „Biskupi, zdrajcy”, „Precz z biskupami”. A prymas organizował we wszystkich diecezjach uroczystości milenijne. Ksiądz infulat był już wtedy młodym księdzem, a myśmy byli klerykami, już po służbie wojskowej.

2. Kapłańska służba

Moi drodzy, chciałabym teraz wraz z Wami popatrzeć na styl posługi księdza infulata w kapłaństwie. Już ksiądz proboszcz wspomniał, że ta posługa księdza Józefa na urzędzie proboszcza trwała tu trzydzieści cztery lata. Wcześniej były dwa lata wikariatu w Ziębicach, następnie dwa lata studiów prawa kanonicznego w Rzymie, a potem był bardzo ważny czas, kiedy został sekretarzem księdza arcybiskupa Kominka. I był taki piękny epizod. Gdy w 1973 roku ksiądz kardynał Kominek odbierał kapelusz kardynalski w Rzymie, to papież Paweł VI, dzisiaj święty, wygłaszał przemówienie. I kardynał Kominek, który odbierał insygnia kardynalskie, przemawiał po francusku, bo był na studiach we Francji i świetnie mówił po francusku i niemiecku, a papież jako Biskup Rzymu mówił po włosku i wtedy trzeba było tłumacza. I kogo wynaleźli? Księdza

Strugarka, żeby w takiej szczególnej sytuacji tłumaczył samego papieża i ksiądz pięknie się spisał. I już chyba wtedy papież zwrócił uwagę na tego młodego kapłana, który towarzyszył kardynałowi Bolesławowi Kominkowi. Ale niestety, potem tę radość kardynalską pochłonęła choroba nowotworowa, która 10 marca 1974 roku doprowadziła do śmierci i kardynał odszedł do wieczności. Potem była długa pauza aż do roku 1976, gdy przybył biskup z Białegostoku, ksiądz biskup Henryk Gulbinowicz, który został arcybiskupem metropolitą wrocławskim.

Siostry i bracia, więc takie są epizody z tego pierwszego okresu kapłaństwa księdza Józefa, kiedy był dwadzieścia osiem lat kapłanem archidiecezji wrocławskiej. Zauważmy, że miał znakomitych formatorów, najpierw w seminarium, wspomnianego już biskupa Latuska i potem to towarzyszenie kardynałowi Kominkowi w jego posłudze arcybiskupiej odcisnęło piętno na stylu posługi kapłańskiej księdza infułata.

Ale to nie był tylko kardynał Kominek, bo on był tylko jednym z trzech filarów, na których stał Kościół w Polsce, zwłaszcza w czasach komunistycznych. Pierwszym filarem był kardynał Stefan Wyszyński, dalej kardynał Karol Wojtyła z Krakowa i kardynał Bolesław Kominek z Wrocławia. To były te trzy filary. Między tymi trzema hierarchami była wielka przyjaźń i bardzo dobra współpraca, a ksiądz infułat, wtedy jako kapelan, był przy tych osobach i patrzył na styl ich posługi biskupiej w naszej Ojczyźnie. Myślę, że to bardzo mocno wpłynęło na jego kapłańską posługę.

Po latach sekretarzowania było dwuletnie proboszczowanie w Oławie, w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła. To były lata 1978-1980 i w roku 1980 roku przyszedł tutaj i pozostał. Jeszcze wtedy była archidiecezja wrocławska. Potem, w latach 1992-2004, był pod jurysdykcją biskupa legnickiego i dwanaście lat służył jako kapłan diecezji legnickiej, utworzonej przez św. Jana Pawła II, a następne piętnaście lat do dzisiaj jest kapłanem diecezji świdnickiej, w tym dziesięć pierwszych lat był na urzędzie proboszcza tej parafii i ostatnie pięć lat jest księdzem emerytem. To takie spojrzenie na całość.

3. Styl kapłańskiej posługi jubilata

Teraz przyglądnijmy się jeszcze stylowi posługi kapłańskiej i jakoś to połączmy z przesłaniem Bożego słowa, zwłaszcza z tekstem dzisiejszej Ewangelii. Słyszeliśmy, że Pan Jezus sprzeciwił się propozycji, którą otrzymał od swoich dwóch apostołów – Jakuba i Jana. Pan Jezus szedł do Jerozolimy, przechodził przez Samarię i ci apostołowie chcieli Mu tam przygotować nocleg. To była ta część Palestyny, która była wrogo nastawiona do części żydowskiej i Samarytanie nie przyjęli Jezusa. Wtedy uczniowie się zdenerwowali. I o dziwo, tyle patrzyli na cuda Jezusa i na Jego naukę o miłości nieprzyjaciół, a przyszli i powiedzieli: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54), tak jak kiedyś na Sodomę i Gomore. I co Jezus zrobił? Zabronił im tego. Co to oznacza? To oznacza, że nie wolno za zło płacić złem, bo to do niczego nie prowadzi, bo to nakręca spiralę zła i jest jeszcze gorzej niż było. Św. Paweł to potem zrozumiał i napisał w Liście do Rzymian „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

I tę dyrektywę przyjął też ksiądz infułat Józef. Jak słuchamy jego kazań, przeglądamy jego styl mówienia, to nie było nigdy wzywania do odwetu, do płacenia złem za zło, ale do zwyciężania zła dobrem. Taką linię ksiądz infułat reprezentował i reprezentuje. Tak możemy odnieść się do tego wątku.

A teraz popatrzymy na spotkania Jezusa z trzema osobami. Jedną z nich Pan Jezus wzywał, żeby poszła za Nim, a dwie inne same się zgłosiły, że chcą iść za Jezusem, ale każdy miał jakąś wymówkę, że jeszcze nie teraz. Jeden mówił, że chce się jeszcze pożegnać z rodziną, inny, że chce pogrzebać ojca, a dopiero potem pójdą za Jezusem. A Pan Jezus daje do zrozumienia, że za Nim trzeba iść natychmiast.

I chcemy też tę sytuację odnieść do posługi kapłańskiej księdza infułata. Ksiądz infułat nigdy nie odkładał na potem tego, co było ważne, co były prawdziwe, co było dobre, bo dobro trzeba czynić szybko, z radością i natychmiast, a nie

odkładać, bo „potem”, to często oznacza „nigdy”. Zapamiętajmy! Spotkania tych trzech osób z Panem Jezusem wytyczają taką drogę uczniom Pańskim. Jeżeli Jezus wzywa, to idziemy od razu i nie tłumaczymy się, że jeszcze to czy tamto trzeba załatwić. Wezwanie Jezusa jest najważniejsze, zawsze dla nas owocne i nigdy nie przegramy gdy odważnie i szybko idziemy za Chrystusem.

Tu nam się przypominają słowa księdza Jana Twardowskiego, naszego wspaniałego poety w sutannie, który powiedział: „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Pośpiech jest pożądanym w czynieniu dobra. Gdzie indziej to jest niewskazane, bo wiemy, że czasem pośpiech nam przeszkadza w spokoju, w normalnej posłudze, ale gdy idzie o dobro, to czynmy je radośnie, hojnie i natychmiast – tak, jak Jezus mówił. On wszystkie trzy osoby skarcił, że czymś się wymawiają i nie chcą w tej chwili iść za Nim, bo uważają, że są jeszcze inne sprawy do załatwienia, a Jezus niech poczeka. Nie pozwólmy Jezusowi czekać na naszą odpowiedź, dawajmy ją jak najszybciej, bo „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9,62). Nie oglądajmy się na to, co jeszcze trzeba zrobić, ale pytajmy, czego Pan Bóg w tej chwili ode mnie żąda.

Myślę, że ta postawa też jest zauważalna w posłudze księdza infułata Józefa. To jest taki maksymalizm w sprawach Bożych, w sprawach Kościoła. Ja też tego doświadczyłem, że w osobie księdza infułata miałem wielkiego współpracownika. Wprawdzie nie przyszedłem do obcej diecezji i nie było mi tak trudno, bo znałem prawie wszystkich kapłanów, z niektórymi byłem w seminarium, a pozostałych w większości uczyłem jako rektor seminarium i rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego, ale budowanie nowej diecezji od podstaw nie było łatwe. Potrzeba było ludzi, którzy przyłożą rękę do pługa i nie będą się oglądać wstecz, ale pomogą i wśród takich osób był zawsze ksiądz infułat, który przedkładał do głosowania takie propozycje i takie wnioski, które były korzystne dla diecezji i dla Kościoła, a nie dla zachcianek niektórych księży.

To sobie bardzo cenimy i te wszystkie „kwiatki” dobroci, które Pan Bóg „posadził” w naszych sercach i w waszych sercach za pośrednictwem księdza infułata chcemy pozbierać i za nie dzisiaj Panu Bogu podziękować, w kolejną rocznicę tego obdarzenia księdza infułata kapłaństwem.

Moi drodzy, zachęcam do modlitwy, byśmy Panu Bogu podziękowali za księdza infułata i za dobro, które rozdawał. Gdy Panu Bogu dziękujemy, to z naszej strony nigdy nie powinno być dosyć, dlatego przedłużajmy to dziękowanie, bo ono jest zawsze najlepszą formą proszenia.

4. Wdzięczność pasterza wobec lokalnego kościoła

W dzisiejszym liście, który jest czytany w parafiach, jest też podziękowanie całej diecezji, bo w następnym miesiącu, który jutro się zacznie, kończę siedemdziesiąt pięć lat życia i to jest data kanoniczna, którą zgłasza się do papieża, że się osiągnęło wiek siedemdziesięciu pięciu lat i papież wtedy decyduje czy jakiś czas przedłużyć, czy natychmiast dać nowego biskupa.

Dlatego jest podziękowanie dla diecezjan, zwłaszcza za te ostatnie półrocze, gdzie było tyle ważnych wydarzeń dla diecezji, przede wszystkim na nasze piętnastolecie, gdy gościliśmy biskupów. Jest tam też podziękowanie dla Państwa Sípów, że wielkodusznie przyjęli pod swój dach do hotelu Maria naszych pasterzy. Biskupi są zafascynowani gościnnością. A wiecie jaki tam był napór z TVN-u, ale to nie jest czas, żeby o tym mówić na ambonie. Najważniejsze, że wszystko przeszło dobrze dzięki dobrym ludziom, którzy stanęli przy pasterzach i pasterzy bronią. Dzisiaj jest taka bezpardonowa nagonka na księży i tendencja, żeby Kościołowi zamknąć usta. Dlatego bądźmy razem!

W drodze do wieczności pod przewodem pasterza

Bielawa, 30 czerwca 2019 r.

Msza św. z racji wprowadzenia w urząd proboszcza

ks. kanonika Michała Jaremki

Kościół pw. Ducha Świętego

Wstęp

Powinny być dzisiaj dwie części w homilii. Pierwsza część musi się odnieść do słowa Bożego które zostało ogłoszone, a druga część powinna być powiązana z nowym proboszczem, który jest wprowadzany w urząd proboszcza tej parafii.

1. Potrójne przesłanie biblijno-liturgiczne

Zaczynamy od wątku biblijno-liturgicznego. W słowie Bożym możemy dzisiaj odnaleźć takie trzy wątki – wątek powołania, obecny w pierwszym czytaniu i w drugiej części Ewangelii, wątek wolności obecny w czytaniu drugim, w Liście św. Pawła i także wątek zwyciężania zła dobrem. Chcę powiedzieć parę zdań na każdy ten wątek.

Najpierw wątek powołania. Prorok Eliasza, który był bardzo znany i ceniony przez Izraelitów, otrzymuje polecenie od Pana Boga, by powołać swojego następcę, Elizeusza. Pan Bóg sam wyznaczył tego następcę dla Eliasza i kazał go namaścić.

Moi drodzy, coś podobnego dzieje się dzisiaj z nami w Kościele. To Pan Bóg wyznacza i powołuje. Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16a) i takich ludzi, wybranych przez Pana Jezusa, namaszczały podczas święceń kapłańskich. Wtedy było trochę inaczej; Eliasza swoim płaszczem okrył Elizeusza i w takim geście przekazywał swój urząd, przekazywał misję, która pochodzi od samego Boga. My też mamy sakrament święceń, w którym są gesty ustalone

przez Kościół – wkładanie rąk, modlitwa konsekracyjna i namaszczenie.

Moi drodzy, w drugiej części Ewangelii spotykamy trzy osoby, które miały styczność z Jezusem. Jedną z nich Jezus chciał powołać, a dwie inne same się zgłosiły, żeby pójść za Jezusem. I co jest ważne w tych trzech spotkaniach? Ważne jest to, że Pan Jezus chciał, aby pójść za Nim natychmiast i nie odkładać tego. Słyszeliśmy, że jeden chciał pójść pożegnać się z rodziną, inny chciał pogrzebać swojego ojca, a Pan Jezus daje do zrozumienia, że jeśli On powołuje, to mamy iść od razu, mamy czynić dobro teraz, nie potem, bo potem, to może być nigdy.

Dlatego jest to dla nas wezwanie, byśmy zawsze to, co Pan Bóg mówi, czynili natychmiast i z radością, bo wiemy, że nie przegramy, bo jeśli Bóg czegoś żąda, to zawsze dla naszego dobra. Zatem nie odkładajmy tego, co dobre, tego, co prawdziwe, tego, co piękne na potem, na jutro, ale róbmy to jak najszybciej. Ksiądz Jan Twardowski napisał takie piękne zdanie: „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Przy czynieniu dobra jest potrzebny pośpiech, żeby tego nie odkładać. Taki jest sens tego pouczenia Pana Jezusa przy spotkaniu z tymi trzema ludźmi, którzy chcieli sami lub też Pan Jezus chciał, żeby za Nim poszli. To jest ten pierwszy wątek powołania.

My też jesteśmy powołani. Każdy człowiek ma jakieś powołanie, nawet ten, który jest samotny, jest powołany, żeby przejść przez życie w samotności, żeby nie zakładać rodziny ani nie być księdzem. To jest też powołanie, a każde powołanie jest piękne i w każdym powołaniu można się uświęcić.

Drugi wątek, to jest wątek wolności. Św. Paweł mówi o wolności. On jest bardzo ważny zwłaszcza dzisiaj, gdy pojęcie wolności zostało zniekształcone przez liberalizm, przez dzisiejszą ideologię. Mamy u św. Pawła przypomniane, że człowiek otrzymał dar wolności. On jest zapisany w naszej naturze, w naszym człowieczeństwie po to, żeby dobrze wybierać, żeby wolność służyła odkrywaniu prawdy i szerzeniu dobra, a nie żeby służyła niszczeniu. Jesteśmy wolni, ale pamiętajmy, że

wolność powinna być wykorzystywana do pomnażania dobra. Pan Bóg nie chce nas mieć niewolnikami, ale chce, żebyśmy Go poznawali i kochali w sposób wolny, z naszego wolnego wyboru i wtedy mamy zasługę. Pan Bóg nagradza to nasze zawierzenie Jemu, to nasze wybieranie tego, co On poleca, co wskazuje, że jest dobre. I przeciwnie, jeżeli wybieramy zło, bo zła nie brakuje, to wtedy Pan Bóg karze. I można też otrzymać karę cywilną, mogą nas podać do sądu, bo jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny dlatego, że jesteśmy wolni. Zatem wolności nie można rozumieć jako takiego wyzwolenia, jak to się dzisiaj mówi – „Jesteśmy wolni i dlatego odrzucamy Dekalog, odrzucamy Ewangelię, odrzucamy nakazy i zakazy religijne, bo chcemy być wolni”. To nie jest wolność, to jest wchodzenie w nową niewolę, w niewolę fałszywego myślenia i fałszywego wartościowania.

I jeszcze mamy jeden wątek, związany z tą prośbą, którą wypowiedzieli dwaj apostołowie, bracia Jakub i Jan. Podeszli do Jezusa, mówiąc żeby Jezus się zgodził, aby zniszczyć tę miejscowość, która Jezusa nie przyjęła, gdy On zdążył do Jerozolimy. Może chodziło tam o nocleg, może żeby zjeść jakiś posiłek, a oni – wrogowie Żydów – zachowali się, jak zwierzęta i nie chcieli okazać żadnej gościnności. Wtedy Jan z Jakubem powiedzieli: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54), jak kiedyś na Sodomę i Gomorę, bo oni nas tak potraktowali. A Jezus nie zgodził się na to i zabronił im.

Św. Paweł postawę Pana Jezusa zrozumiał dokładniej i powiedział: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Ksiądz Jerzy Popiełuszko był znany z przypominania tej zasady św. Pawła, że zło należy zwyciężać dobrem, a nie złem, bo jeżeli za zło odpłacamy złem, w myśl zasady – oko za oko, ząb za ząb – wtedy się nakręca spirala zła i wszystko staje się gorsze. Dlatego ojciec Tadeusz Rydzyk mówi: „Jak nam złorzeczą, to my błogosławmy i każde zło wyciszajmy dobrem”. Niech tyle wystarczy na tę pierwszą część związaną ze słowem Bożym.

2. Prezentacja nowego pasterza wspólnoty parafialnej

I teraz, moi drodzy, druga część, związana z wprowadzeniem nowego proboszcza. Mam za zadanie, jako wasz biskup, przedstawić wam proboszcza, który jest do was przysłany. To nie jest proboszcz bez doświadczenia, tylko już z doświadczeniem, bo dwadzieścia pięć lat był proboszczem w tym samym dekanacie, w Ostroszowicach, zatem przychodzi do was z doświadczeniem, zna metody duszpasterskie, tak że trzeba mu zaufać.

Wracając do początku, przypomnę, że ksiądz Michał Jaremko jest synem Tadeusza i Zofii i urodził się 20 czerwca 1960 roku w Namysłowie. Rodzice byli rolnikami. Szkołę podstawową miał we Włochach. To jest miejscowość, jak się jedzie z Wrocławia przez Namysłów w stronę Kluczborka i to jest chyba ostatnia parafia, która należy do diecezji wrocławskiej. Potem był Zespół Szkół Mechanicznych w Namysłowie i matura zdana w 1979 roku. Był ochrzczony w parafii Włochy i tam też był bierzmowany, a gdy miał czternaście lat został ministrantem. Szedł przez życie taką normalną drogą, jaką idą dzieci w dobrych rodzinach katolickich.

W 1979 roku, a więc czterdzieści lat temu, młody Michał wstąpił do seminarium. Z pewnością było to pod wpływem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego, która zmieniła Polskę. To, co się dokonało potem w Europie Środkowo-Wschodniej, zaczęło się w Polsce od wizyty papieża. To było powstanie z kolan upokorzonego narodu. Papież tego dokonał w mocy Ducha Świętego. Zresztą w pierwszej homilii na placu Zwycięstwa w Warszawie prosił i to często powtarzamy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Tak się zaczęło odnawianie oblicza naszej polskiej ziemi, a chodziło o oblicze naszych serc, naszej przyjaźni z Bogiem. To był ten bardzo ważny rok 1979, kiedy była pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny i gdy jeszcze żył kardynał Stefan Wyszyński – jeden z trzech filarów Kościoła w Polsce.

Dzisiaj byłem w Szczawnie i mówiłem o tych trzech filarach – kardynał Stefan Wyszyński, kardynał Karol Wojtyła i kar-

dynał Bolesław Kominek – trzy filary polskiego episkopatu, na których stał Kościół w czasach komunistycznych i na tych filarach przetrwał.

Moi drodzy, seminarium to lata 1979-1985, a więc sześć lat. To też były lata bardzo obfite w wydarzenia. Wtedy było powstanie „Solidarności”, potem zamach na papieża, śmierć kardynała Wyszyńskiego, stan wojenny i pod koniec druga wizyta Ojca Świętego do Ojczyzny w roku 1983, kiedy papież przyjechał m.in. do Wrocławia. Na Partynicach było bardzo miłe spotkanie z papieżem, gdy oni byli jeszcze klerykami. W tym czasie seminaryjnym była jeszcze śmierć biskupa Wincentego Urbana w grudniu 1983 roku, potem, 12 stycznia 1985 roku, radosne święcenia biskupie księdza Józefa Pazdura – wtedy oni byli już diakonami – i pod koniec maja arcybiskup Gulbinowicz otrzymał purpurę kardynalską, dlatego ich święcenia były lekko przesunięte z końcówki maja na 1 czerwca 1985 roku. Mówię to tak płynnie, bo byłem wtedy w seminarium wicerektorem i uczestniczyłem w tych wszystkich, wspomnianych wydarzeniach.

Moi drodzy, taka była droga do kapłaństwa i nastąpiło namaszczenie, tak jak wtedy, gdy prorok Eliasz przekazywał swoją misję, gdy okrył płaszczem Elizeusza i go namaścił. Ksiądz Michał, wtedy jako diakon, razem z kanclerzem, bo to są koledzy kursowi, otrzymali to namaszczenie kapłańskie. Ja też otrzymałem takie namaszczenie, tylko nieco wcześniej, bo pięćdziesiąt lat temu – 21 czerwca 1969 r. To było szesnaście lat wcześniej przed moimi współbraćmi w kapłaństwie, z których jeden staje się od dzisiaj waszym proboszczem.

Moi drodzy, posługa kapłańska księdza Michała, waszego nowego proboszcza, jest bardzo prosta. Był najpierw wikariuszem tutaj, w waszej parafii i myślę, że starsze osoby go znają. To były lata 1985-1991, a więc sześć lat był u was wikariuszem. Proszę sobie przypomnieć takiego neoprezbitera, który może troszkę inaczej wyglądał, ale po latach przychodzi do swoich. Przyjmijcie go tak, jak swojego, który tutaj już był z wami,

modlił się, odprawiał Msze Święte, prowadził katechezy i tak trzeba to rozumieć.

Potem jeszcze stąd odszedł na rok do Wrocławia, do parafii św. Wawrzyńca i w 1992 roku przybył do Ostroszowic, gdzie przez krótki czas był wikariuszem, a od roku 1994 do ostatniego czasu był proboszczem w parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej. Był tam proboszczem dwadzieścia pięć lat, a więc ćwierć wieku i teraz jest Waszym pasterzem. Myślę, że go polubicie i jemu dobrze będzie z wami, a Wam dobrze z nim.

Otrzymujecie proboszcza, który był odznaczany i zauważany przez władze kościelne. Był Rejonowym Duszpasterzem Wspólnot Rolniczych, jak jeszcze była archidiecezja wrocławska. Obecnie jest Kanonikiem Gremialnym Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, dlatego ma prawo nosić takie fioletowe szaty i jak będzie jakaś ważniejsza uroczystość, to z pewnością je ubierze. Taka jest krótka prezentacja sylwetki waszego nowego proboszcza.

3. Kanoniczne zadania proboszcza

Moi drodzy, odczytam jeszcze tylko jedno zdanie z Kodeksu Prawa Kanonicznego, bo życie Kościoła jest regulowane Kodeksem Prawa Kanonicznego. Ten kodeks jest nowy, po Soborze Watykańskim II, bo dawny kodeks był z roku 1917. Ja się jeszcze uczyłem w seminarium starego prawa kościelnego, a teraz trzeba się było przestawić na nowe prawo. Trzeba było je zmienić, bo był Sobór Watykański II, który ogłosił szesnaście dokumentów i pewne przepisy kościelne trzeba było unowocześnić. I w tym nowym kodeksie z roku 1983 jest taki zapis w kanonie 528: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było nieskażone słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też działa, poprzez które jest propagowany kult ewangeliczny,

również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary”. A więc jest to wielkie zadanie dla proboszcza i dla was, takie wspólne, jak tu jest napisane: „Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary”.

Jak dzisiaj byłem na obiedzie w Szczawnie-Zdroju, w hotelu Maria Helena, to rozdawałem obrazki i podchodzę do takiej pary, chcę im przekazać pamiątkowy obrazek, a oni mówią – „Nie, dziękujemy”. Czyli, to byli ludzie, którzy nie mają związku z Kościołem – tak to trzeba odczytać – bo gdyby byli „kościelni”, to wzięliby ten obrazek od biskupa. Zatem widzimy, że mamy różnych ludzi. W Bielawie też jest różnie, bo nie wszyscy chodzą do kościoła. Wy to wiecie lepiej od nas i trzeba pomóc, bo ksiądz wszędzie nie zajdzie, bo są takie miejsca, gdzie wy macie dostęp do takich ludzi, których spotykacie jako sąsiedzi, jako znajomi, czasami jako krewni. Czujcie się apostołami, tak jak papież Franciszek mówił – misjonarzami – pod kierunkiem waszego pasterza.

Moi drodzy, modlimy się o to, żeby wasza wspólnota parafialna, pod kierunkiem nowego pasterza, była wspólnotą, która będzie się podobać Panu Bogu.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie majowe

<i>Pełni mocy Ducha Świętego świadkowie zmartwychwstałego Chrystusa</i>	
Dzierżoniów, 1 maja 2019 r.	13
<i>Świadkowie Chrystusa uczą nas świętości</i>	
Strzegom, 2 maja 2019 r.	20
<i>Duch Święty uzdalnia do owocnego trwania w wierze</i>	
Polanica-Zdrój, 4 maja 2019 r.	24
<i>Razem z Maryją w trosce o wierność Bogu</i>	
Polanica-Zdrój, 4 maja 2019 r.	31
<i>Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi</i>	
Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.	39
<i>Cierpienie dla imienia Jezusa</i>	
Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.	46
<i>Zmartwychwstały Chrystus przywraca godność grzesznikom</i>	
Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.	52
<i>Chrystus spotyka się ze swoim uczniami wczoraj i dziś</i>	
Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.	58
<i>Zgłębiać i wypełniać w życiu słowo Boże</i>	
Polanica-Zdrój, 5 maja 2019 r.	63
<i>Wspólnota Kościoła prowadzona przez wybranych pasterzy</i>	
Wałbrzych, 7 maja 2019 r.	69
<i>Uroczystość patronalna naszej rodziny diecezjalnej</i>	
Świdnica, 8 maja 2019 r.	78
<i>Święci ludzie, świadkowie i męczennicy wartością i siłą współczesnego Kościoła</i>	
Świdnica, 8 maja 2019 r.	83
<i>Wdzięczność Bogu, niebieskiemu Patronowi i ludziom dobrej woli</i>	
Świdnica, 8 maja 2019 r.	91
<i>Duch Święty uzdalnia do dojrzałego wyznawania wiary</i>	
Polanica-Zdrój, 9 maja 2019 r.	93
<i>Głosić Chrystusa w mocy Bożego Ducha</i>	
Wałbrzych, 10 maja 2019 r.	99
<i>Z Matką Bożą Fatimską na drogach współczesnego świata</i>	
Polanica-Zdrój, 13 maja 2019 r.	106
<i>Chrystus wybiera nas na swoich świadków</i>	
Świdnica, 14 maja 2019 r.	115
<i>Bierzmowanie nowym początkiem na drodze wiary</i>	
Uciechów (parafia Jażwina), 14 maja 2019 r.	117

<i>Namaszczeni i posłani do przedłużania misji Chrystusa w świecie</i>	
Świdnica, 15 maja 2019 r.	125
<i>Bierzmowanie – dar Ducha Świętego na drogę wyznawania wiary</i>	
Nowa Ruda-Słupiec, 15 maja 2019 r.	129
<i>Różne oblicza jedności</i>	
Wałbrzych, 16 maja 2019 r.	137
<i>Umocnieni Duchem Świętym dziś, do wyznawania wiary jutro</i>	
Stary Wielisław, 17 maja 2019 r.	143
<i>Św. Jan Paweł II darem opatrności Bożej</i>	
Świdnica, 18 maja 2019 r.	148
<i>Poddawanie się woli Bożej – naszą nowością</i>	
Świdnica, 19 maja 2019 r.	153
<i>Dziękujemy Panu, bo jest dobry</i>	
Kalisz, 19 maja 2019 r.	155
<i>Odważni i pokorni uczniowie Chrystusa</i>	
Wrocław, 20 maja 2019 r.	163
<i>Człowiek duchowy stale otwarty na Ducha Świętego</i>	
Świdnica, 20 maja 2019 r.	171
<i>Ciernista droga do Bożego królestwa</i>	
Świdnica, 21 maja 2019 r.	177
<i>Nasze kapłaństwo wczoraj, dzisiaj i jutro</i>	
Świdnica, 21 maja 2019 r.	179
<i>Zobowiązanie wynikające z obdarowania Duchem Świętym</i>	
Świebodzice, 21 maja 2019 r.	186
<i>Z życia ziemskiego do życia niebieskiego</i>	
Nowa Ruda, 22 maja 2019 r.	192
<i>Umocnieni Duchem Świętym posłani do świata</i>	
Kłodzko, 22 maja 2019 r.	197
<i>Nasze trwanie w Chrystusie źródłem naszej radości</i>	
Świdnica, 23 maja 2019 r.	204
<i>Sakramenty a trwanie w miłości Bożej</i>	
Dzieńmorowice, 23 maja 2019 r.	207
<i>Wytwarzajcie w miłości mojej</i>	
Świdnica, 23 maja 2019 r.	213
<i>Umocnieni Duchem Świętym i wsparci pomocą Maryi</i>	
Wałbrzych, 24 maja 2019 r.	217
<i>Powołani do przekazywania miłosierdzia i do świętości</i>	
Świdnica, 25 maja 2019 r.	224
<i>Z wdzięcznością i radością na żniwo Pańskie</i>	
Świdnica, 25 maja 2019 r.	225
<i>Dar Ducha Świętego wzmacnia w postawie świadectwa</i>	
Wierzbną, 25 maja 2019 r.	229

<i>Działanie Ducha Świętego w życiu ochrzczonych</i>	
Bielawa, 26 maja 2019 r.	234
<i>Jako świadkowie Jezusa Chrystusa</i>	
Łądek-Zdrój, 27 maja 2019 r.	241
<i>Miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu</i>	
Świdnica, 28 maja 2019 r.	248
<i>Nieść pomoc każdemu na wzór Chrystusa</i>	
Świdnica, 28 maja 2019 r.	250
<i>Świadectwo wiary jako konsekwencja bierzmowania</i>	
Olszany, 28 maja 2019 r.	256
<i>Postawić w życiu na wartości duchowe</i>	
Nowa Ruda, 29 maja 2019 r.	263
<i>Przez ziemskie ograniczenia do wiecznej radości</i>	
Świdnica, 30 maja 2019 r.	269
<i>Z domu ziemskiego do Domu Ojca</i>	
Zgorzelec, 30 maja 2019 r.	272
<i>Świadectwo przyjaciół Ducha Świętego</i>	
Śmiałowice, 30 maja 2019 r.	277
<i>Z radością i wdzięcznością służmy Bogu i ludziom</i>	
Wałbrzych, 31 maja 2019 r.	284
<i>Przyjmąc Ducha Świętego by służyć</i>	
Pszemno, 31 maja 2019 r.	289

Homilie czerwcowe

<i>Bierzmowanie nowym początkiem</i>	
Szalejów Górny, 3 czerwca 2019 r.	297
<i>Przez służbę drugim objawiamy światu Pana Boga</i>	
Świdnica, 4 czerwca 2019 r.	301
<i>Przyjmujemy sakrament bierzmowania, abyśmy świadczyli o Bogu i o Jezusie Chrystusie</i>	
Świdnica, 4 czerwca 2019 r.	303
<i>Obdarowani i obdarowywujący</i>	
Stare Bogaczowice, 5 czerwca 2019 r.	307
<i>Jedność z ludźmi budujemy na Bogu i wartościach ewangelicznych</i>	
Świdnica, 6 czerwca 2019 r.	314
<i>Spójrz Duchu Święty na ludzi idących przed siebie</i>	
Boguszów-Gorce, 7 czerwca 2019 r.	317
<i>Pytania u Matki Bożej</i>	
Polanica-Zdrój – Sokołówka, 8 czerwca 2019 r.	323
<i>Być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego w życiu małżeńskim i rodzinnym</i>	
Wambierzyce, 8 czerwca 2019 r.	326

<i>Podmioty działania Ducha Świętego</i>	
Ząbkowice Śląskie, 9 czerwca 2019 r.	335
<i>Misja Kościoła i kapłana możliwa dzięki Duchowi Świętemu</i>	
Piława Górna, 9 czerwca 2019 r.	343
<i>Duch Święty w życiu Kościoła i w naszym codziennym życiu</i>	
Boguszów-Gorce, 9 czerwca 2019 r.	351
<i>Maryja jako Oblubienica Ducha Świętego naszą Matką</i>	
Dzierżoniów, 10 czerwca 2019 r.	358
<i>Posłani, by głosić prawdę o królestwie niebieskim</i>	
Świdnica, 11 czerwca 2019 r.	363
<i>Bierzmowani jako współcześni uczniowie Chrystusa</i>	
Osiek (parafia Gościślaw), 11 czerwca 2019 r.	365
<i>Otwartość na mądrość słowa Bożego i dary Ducha Świętego</i>	
Międzyzlesie, 12 czerwca 2019 r.	370
<i>W hołdzie Jezusowi Chrystusowi Najwyższemu i Wiecznemu</i>	
Kapłanowi – w piętnastolecie diecezji świdnickiej	
Świdnica, 13 czerwca 2019 r.	376
<i>Chrystus – jedynym kapłanem</i>	
Świdnica, 13 czerwca 2019 r.	379
<i>Podziękowanie za dar modlitwy na piętnastolecie diecezji świdnickiej</i>	
Świdnica, 13 czerwca 2019 r.	390
<i>W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie – w piętnastolecie diecezji</i>	
<i>świdnickiej</i>	
Wałbrzych, 14 czerwca 2019 r.	391
<i>Z krzyża rodzi się nadzieja</i>	
Wałbrzych, 14 czerwca 2019 r.	394
<i>Wdzięczność Panu Bogu, pasterzom Kościoła i miastu Wałbrzych</i>	
Wałbrzych, 14 czerwca 2019 r.	398
<i>Duch Święty pozwala nam wniknąć w tajemnicę Trójcy Świętej</i>	
Wałbrzych, 15 czerwca 2019 r.	400
<i>Tajemnica Trójcy Świętej</i>	
Gogołów (parafia Wiry), 16 czerwca 2019 r.	405
<i>Wzrost życia Bożego w murach nowej świątyni</i>	
Świebodzice, 16 czerwca 2019 r.	411
<i>Bierzmowanie wejściem na drogę świadczenia o Chrystusie</i>	
Żarów, 19 czerwca 2019 r.	419
<i>Chrystus pozostał dostępny dla wszystkich</i>	
Świdnica, 20 czerwca 2019 r.	422
<i>Na drodze za Chrystusem obecnym w Eucharystii</i>	
Świdnica, 20 czerwca 2019 r.	425
<i>Wdzięczność to pamięć naszego serca</i>	
Świdnica, 22 czerwca 2019 r.	429

<i>Jubileuszowe, kapłańskie – dziękuję, przepraszam, proszę – księdza prałata Jerzego Czernala</i>	
Nowa Ruda-Słupiec, 23 czerwca 2019 r.	431
<i>Dar świętyni</i>	
Kłodzko, 23 czerwca 2019 r.	441
<i>Za wzorem i pod opieką św. Jana Chrzciciela</i>	
Wrocław, 24 czerwca 2019 r.	450
<i>Ciasna brama i wąska droga do szczęścia</i>	
Świdnica, 25 czerwca 2019 r.	456
<i>Nowy rozdział życia wiary</i>	
Przedborowa, 25 czerwca 2019 r.	459
<i>Ufni w Boże miłosierdzie</i>	
Krosnowice, 26 czerwca 2019 r.	464
<i>Maryja zatroskana o budowlę życia Jej dzieci</i>	
Świdnica, 27 czerwca 2019 r.	474
<i>W mocy Ducha Świętego, razem z Maryją we wspólnocie Kościoła głosić Chrystusa</i>	
Wałbrzych, 27 czerwca 2019 r.	476
<i>Być kapłanem na wzór Ksiąząt Apostołów: Piotra i Pawła</i>	
Świdnica, 29 czerwca 2019 r.	482
<i>Miłość do Kościoła na wzór apostołów</i>	
Duszniki-Zdrój, 29 czerwca 2019 r.	486
<i>W mocy Bożego Ducha</i>	
Wałbrzych, 29 czerwca 2019 r.	492
<i>Wdzięczność Bogu za przeszłość i oddanie przyszłości</i>	
Świdnica, 30 czerwca 2019 r.	501
<i>Bóg wybiera, powołuje i uzdalnia do pełnienia misji</i>	
Szczawno-Zdrój, 30 czerwca 2019 r.	505
<i>W drodze do wieczności pod przewodem pasterza</i>	
Bielawa, 30 czerwca 2019 r.	512

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głóście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głóście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głóście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głóście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LVI: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.